

ZBIÓR WIADOMOŚCI

DO

ANTROPOLOGII KRAJOWEJ

WYDAWANY STARANIEM

KOMISYI ANTROPOLOGICZNEJ

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

TOM XIII.

(Z 6. tablicami.)

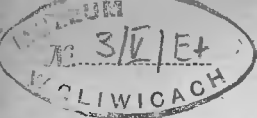


W KRAKOWIE.

DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1889.



113071.13
4



930.26:572/438

707 Zbiór

~~386/E~~

D-77/354

101



40-

Spis rzeczy.

I.

Dział archeologiczno-antropologiczny.

	Str.
1. G. Ossowski. Materiały do paleoetnologii kurhanów ukraińskich. Kurhany w Stanisławce, Sokółówce, w Łosiatynie i Antonówce, w pow. wasylkowskim i w Kiryłówce, w pow. zwinogródzkim. (Tabl. I i II.)	1
2. Tadeusz Dowgird. Wiadomość o zabytkach przedhistorycznych w powiecie mławskim, z badań dokonanych w r. 1886. Słupsk, Wola Szydłowska, Trzpioty, Sławogóra, Nosarzewo, Krzywonoś i Pawłowo. (Tabl. III i IV i dwie figury w tekście.)	20
3. Czesław Neyman. Notatki archeologiczne z Podola rosyjskiego. Wały i cmentarzyska w Czarnym-Lesie, pod Strzyżawką, w powiecie winnickim. (Tabl. V i trzy figury w tekście).	34
4. G. Ossowski. Osada i odlewnia bronzów przedhistorycznych w Zariczju.	45
5. Tytus Sopodźko. Poszukiwania archeologiczne w powiecie iumeńskim, gubernii mińskiej w r. 1875 i 1883 dokonane. (Tabl. VI).	56

II.

Dział Antropologii w ściślejszem znaczeniu.

1. Prof. Dr. I. Kopernicki. Charakterystyka fizyczna górali ruskich na podstawie własnych spostrzeżeń na osobach żywych.	[1]
--	-----

III.

Materjały etnologiczne.

	Str.
1. Prof. Dr. I. Kopernicki. O Góralach ruskich w Galicyi. Zarys etnograficzny według spostrzeżeń w podróży, odbytej w końcu lata 1888 r.	(1)
2. Dr. Karol Mátyás. Podania o Tatrach.	(35)
3. Anna Wanke. Hałabiwki. Zabawy Wielkanocne ludu ruskiego we wsi Gorzyczach koło Sieniawy w pow. Przemyskim.	(38)
4. Marcelli Cisek. Materjały etnograficzne z miasteczka Żółni w powiecie Przemyskim.	(54)
5. Władysław Weryha. Dumki białoruskie ze wsi Głębokiego w powiecie Lidzkim gubernii Wileńskiej w r. 1885 spisane.	(84)
6. Mateusz Gralewski: Nieco z notatek etnograficznych	(104)
7. Jan Kolesa: Narodziny i chrzciny, wesele i pogrzeb u ludu ruskiego, we wsi Chodowicach, pow. Stryjskim.	(117)
8. Leon Magierowski: Kilka wiadomości o ludzie polskim ze wsi Wesołej w pow. Brzozowskim	(151)
9. Zofija Rokossowska: O świecie roślinnym, wyobrażenia, wierzenia i podania ludu ruskiego na Wołyniu, we wsi Jurkowszczyźnie pow. Zwiąhelskim	(163)
10. Oskar Kolberg. Baśni z Polesia	(200)
11. Oskar Kolberg. Zwyczaje i obrzędy weselne z Polesia.	(208)



707

I.

Dział archeologiczno - antropologiczny.



Materyjały do Paleoetnologii Kurhanów ukraińskich,

przez

G. Ossowskiego

Członka Komisji antropologicznej, archeologicznej i fizylograficznej
Akademii Umiejętności w Krakowie.

~~~~~  
(Tabl. I i II.)

## III.

Kurhany w Stanisławce, Sokołówce, w Łosiatynie  
i Antonówce, w pow. wasylkowskim i w Kiryłówce,  
w pow. zwinogrodzkim.

*(Sprawozdanie z badań dokonanych z polecenia Komisji antropologicznej  
Akademii Umiejętności w Krakowie, w r. 1888.)*

Przedmiotem tegorocznych badań moich z polecenia Komisji wynikłych, był obszar południowej części powiatu wasylkowskiego, położony na północ od r. Rosi przy Białocerkwi i zamknięty od wschodu korytem rzeczki Roteka oraz drobnemi jej lewemi dopływami, a na zachodzie, prawem wybrzeżem rzeczki Kamionki<sup>1)</sup> (ob. dołączoną mapę, Tabl. I, fig. 1).

Obszar objęty wskazanemi granicami, przedstawiający kształt mniej więcej trójkątny, jest częścią tej obszernej równiny ukraińskiego

---

<sup>1)</sup> Obie wspomniane rzeczki stanowią lewe dopływy r. Rosi, uchodzące w nią po obu stronach Białocerkwi.

stepu, która, zaczynając się od koryta Rosi, ciągnie się ztąd ku północy na całej przestrzeni południowej i środkowej części powiatu wasylkowskiego i dochodzi w tym kierunku po za Wasylków i w stronę Dniepru. Powierzchnia gruntu całego tego obszaru równa i płaska, pozbawiona jest zupełnie wszelkich znaczniejszych wzgórz, a posiada liczne drobne, okrągławe zapadlinki, w kształcie lejkowatych wądołków, służących za zbiorniki wiosennych i jesiennych wód atmosferycznych. Wody te, nie mając nigdzie odpływów, znikają jedynie wskutek ewaporacyi i przesiąkania w głąb gleby. Pasy nadbrzeżne wyżej wspomnianych rzeczułek i ich błotnych dopływów mają pochylenia ku korytom wód dość strome, a same wody tych rzeczułek przepływają środkiem znacznie szerokich dolin, zapełnionych torfiastymi bagnami, które szczególnie rozwinięte są po nad korytem Roteka pomiędzy wsią Saliwonkami a Sokołową, pod Hołuszkami, Chrapaczami i Skrebeszami, oraz między Pieszczaną a Białocerkwią; wzdłuż zaś Kamionki nie brak ich na całej długości biegu tej rzeczułki pomiędzy wsiami Ustymówką a Drozdami. Słabe wyniosłości gruntu, przytrafiające się na tym obszarze są tak łagodne i tak się nieznacznie zlewają z ogólnym poziomem otaczającej równiny, że je tylko zdala na horyzoncie ledwo dostrzedz można. Na całej też stepowej powierzchni tego obszaru, ślady roślinności leśnej dają się widzieć bardzo rzadko i stosunkowo na niewielkich przestrzeniach. Najznaczniejszy obszar lasu występuje tu pomiędzy Białocerkwią a Drozdami w kształcie wąskiego pasa wyginającego się ku wsi Piszczykom. W południowo-wschodnim końcu pas ten leśny styka się z mniejszym od niego obszarem leśnym, przylegającym ku brzegom Rosi przy Aleksandryi, gdzie w części stanowi wspaniały park aleksandryjski. Zresztą, na całej już dalszej powierzchni, zaledwo z rzadka tu i ówdzie pokazuje się odosobnione, przy drodze samotnie sterczące drzewko, lub widać parę morgów sztucznie zasadzonych zarośli, przeznaczonych na zimowe schroniska dla zwierząt.

Budowa geologiczna całego opisanego obszaru niewiele się różni od takiejże budowy powiatu zwinogródzkiego, którą w głównych rysach skreśliłem na wstępie do 1-go artykułu tych materyjałów <sup>1)</sup>. Brak tu tylko rozwiniętych na obszarze zwinogródzkim pomiędzy gnejsami, a osadami dyluwialnymi utworów eocenicznych. Osady przy tem dyluwialne mają tu za podkład cienkie warstewki piaszczyste, których nie ma w miejscowości tamtej. Tym sposobem, schematyczny przekrój geologiczny tego obszaru, poczynając od najgłębszej znanej podstawy gruntu, t. j. od gnejsów, przedstawia bezpośrednio na tych skałach leżące osady dyluwialne, złożone z cienkich warstewek piaszczystych, pokrytych kilkudziesięciu miąższości pokładami szarozółtej gliny mamutowej, na której leży gruba warstwa gliniastego czarnoziem aluwialnego.

<sup>1)</sup> Ob. Zbiór wiad. do antrop. kraj. T. XII. Kraków 1888; *Wiadomości wstępne*, str. 1.

Wzdłuż zachodniej części opisanego obszaru przebiega z północy ku południowi kolej żelazna Fastowska pomiędzy stacyjami Ustymówką a Białocerkwią.

Na opisaną przestrzeń zabytki jej przedhistorycznej przeszłości występują w następującym rozkładzie topograficznym.

Zaczynając od południa (ob. mapę, Tabl. I, fig. 1), t. j. od Białocerkwi, pierwszym zabytkiem, który tu spostrzegamy, jest okazały, pierwszorzędnej wielkości kurhan, mający co najmniej 7—8 m pionowej wysokości. Wznosi się on na lekkiej wypukłości gruntu północnej okolicy Białocerkwi, w odległości mniej więcej jednej ćwierci kilometra na północ od białocerkiewskiego dworca kolejowego drogi żelazn. Fastowskiej. Jestto kurhan odosobniony; w około niego nie można dostrzedz żadnych innych, najmniejszych nawet kurhanów. Poważna i zwracająca szczególną uwagę wielkość tego zabytku, widocznego śród pola z dalekiej odległości, nieraz prawdopodobnie nęciła ku niemu ciekawych a łupieżą kurhanów trudniących się poszukiwaczów, gdyż w samym środku nasypu i na jego stokach widać kilka kopanych dołów czyli jam. Wątpić jednakże należy czy zamach na splondrowanie tego kurhanu, dla ogromu potrzebnej na ten cel pracy, mógł być skutecznym. Dół albowiem środkowy (w szczycie kurhanu) przekopany został do głębokości zaledwie  $\frac{1}{4}$  całkowitej wysokości nasypu, a doły kopane na stokach są jeszcze płytsze. Zbadanie zatem tego kurhanu daje jeszcze nadzieję znalezienia zawartych pod jego nasypem zabytków w stanie najprawdopodobniej nietkniętym.

Dalej, wprost na północ od tego pierwszego kurhanu, w kierunku traktu wiodącego z Białocerkwi do Ustymówki, oraz linii kolei żelaznej, w odległości około czterech wiorst, pokazuje się kurhan drugi, wielkości drugorzędnej, leżący na gruntach fermy Stanisławki, w południowej jej stronie i w odległości mniej więcej paru wiorst od niej. Za nim, dalej ku północy, na gruntach tej samej fermy, występuje kurhan trzeci, mały, leżący we wschodniej jej okolicy, w prawo od drogi wiodącej z głównego traktu do fermy Mało-Połoweckiej.

Dążąc dalej w tymże północnym kierunku, po za wspomnianymi trzema kurhanami, które występują w wielkiej od siebie odległości, napotykamy kilka więcej ku sobie zbliżonych kurhanów w okolicy wsi Połohi. Trzy takie kurhany znajdują się z południowej jej strony, a dwa z północnej. Z trzech pierwszych kurhanów, jeden jest wielkości pierwszorzędnej, a dwa należą do drugo i trzeciorzędnych. Wszystkie trzy występują po prawej stronie drogi wiodącej z fermy Mało-Połoweckiej do Połohów i jeden z nich dotyka nawet jej brzegu. Dwa zaś kurhany okolicy północnej, znajdują się pod samą wsią, po lewej stronie drogi wiodącej ztąd do miasteczka Hrebionek i do wsi Saliwonek.

Wracając znowu do pierwotnego punktu wyjścia, t. j. do kurhanu wielkiego przy kolejowym dworcu białocerkiewskim i dążąc ztąd w kierunku północno-wschodnim, zgodnym z kierunkiem traktu pocztowego wiodącego z Białocerkwi do miasteczka Hrebionek, pierwsze poznane

przez nas zabytki przedhistoryczne znajdują się na gruntach wsi Sokołówki. Są to cztery kurhany, które występują nieopodal jeden od drugiego na prawem wybrzeżu r. Roteka. Dwa z nich, wielkości trzeciorzędnej, widać po prawej stronie wspomnianego traktu, a dwa drugie, wielkości drugorzędnej, znajdują się nieco dalej, po stronie jego lewej.

Ostatnie z wymienionych, kurhany sokołowieckie, leżą na linii wschodniego przedłużenia względem wyżej wspomnianych kurhanów połohowskich. Na północ od jednych i od drugich, w odległości kilku wiorst, widać dwa kurhany aż w południowej okolicy miasteczka Hrebionek, z których jeden jest wielkości drugorzędnej, a drugi — trzeciorzędnej.

Przechodząc teraz na wybrzeże lewe rzeczulki Roteka, na płaszczyznę przeciętą kilku drobnymi, błotniami jej dopływami bez nazwiska, najbliższe do wskazanych już kurhanów w Hrebionkach, są kurhany leżące w południowej okolicy wsi Saliwonek. Jest ich tu cztery, z których trzy leżą po prawej stronie drogi wiodącej do Łosiatyna, na wyjeździe ze wsi, a czwarty, — po stronie jej lewej. Z czterech tych kurhanów, dwa są wielkości drugorzędnej, a dwa trzeciorzędne. Od nich, o kilka wiorst dalej ku południowi, na temże wybrzeżu Roteka, po obu stronach drogi łączącej Sokołówkę z Łosiatynem, występuje kurhanów dwa, oba wielkości drugorzędnej, a przy samym Łosiatynie, w północno-wschodnim końcu tej wsi, jest ich także dwa, z których jeden, wielkości pierwszorzędnej, znajduje się w obrębie ostatniej z tej strony sadyby włociańskiej, a drugi, wielkości trzeciorzędnej, leży od pierwszego w odległości kilkudziesięciu kroków. Wspaniały kurhan pierwszy nosi ślady rozkopania jego do poziomu gruntu. Przez środek bowiem jego przechodzi głęboki rów, w części już zasypany i przez uprawę gleby nieco zgładzony, a ze wschodniej jego strony rozpoznać jeszcze można nasyp ziemi wyrzucanej w tę stronę przy kopaniu rowu środkowego. Według wiadomości zebranych od najstarszych miejscowych włocian, badanie tego kurhanu odbyło się przed kilkudziesięciu laty, przyczem miała się w nim znaleźć wielka ilość ludzkich i końskich kości, oraz niektóre przedmioty należące według podania do broni żelaznej i bronzowej. Kiedy jednakże i kto kurhan ten wówczas badał, wiadomości o tem ściślejszych ani z podań miejscowych, ani z literatury osiągnąć nie mogłem.

W południowo-wschodniej stronie od tych dwóch kurhanów łosiatyńskich, w odległości paru wiorst, po lewej stronie drogi wiodącej ztąd do Olejnikowej-Słobody, wznosi się jeszcze jeden, samotnie sterzący kurhan wielkości drugorzędnej.

Pomiędzy Sokołówką a Łosiatynem, na temże lewem wybrzeżu Roteka, naprzeciw południowego końca wsi Sokołówki i nieopodal od wyżej wspomnianych dwóch kurhanów tej miejscowości, na samym brzegu wyniosłej płaszczyzny, panującej nad rozległą, głęboką, torfiastą i dziś jeszcze błotnistą doliną koryta Roteka, zalega wspaniały i obszerny szaniec, którego wał obronny obejmuje przestrzeń przeszło parę morgów gruntu. O parę zaś wiorst od tego szanca, w kierunku południowo-

wschodnim, występuje wał rozpoczynający się przy wsi Skrebeszach od samego brzegu stromej wyżyny przymykającej do błót Roteka, a ciągnący się ztąd w zupełnie prostej linii na przestrzeni 4 do 5 wiorst, ku Olejnikowej-Słobodzie. Ztąd, według wiadomości miejscowych, wał ten ciągnąć się ma znacznie dalej, na przestrzeni tym razem przezemnie niezbadanej. Przy szafcu wspomnianym znajdowano na polu paciorki kamienne, wyrobione z czerwonego łupku kaolinowego, oraz narzędzia kamienne szlifowane, o czym więcej szczegółową wiadomość mam zamiar podać osobno.

Jeżeli od znanej już nam wsi Saliwonek przeciągniemy w kierunku południowo-wschodnim linię prostą, zgodną z kierunkiem drogi wiodącej od tej wsi na Łosiatyn ku Olejnikowej-Słobodzie i dalej ztąd ku Antonówce, to będzie ona linią graniczną, rozdzielającą dwa obszary wielce między sobą różniące się pod względem charakteru archeologicznego. Cała opisana już wyżej przestrzeń, leżąca od tej linii na południowy zachód aż do Białocerkwi, przedstawiała, jak to wiemy, obszar, na którym wszystkie zabytki przedhistoryczne występują z dala jeden od drugiego, w charakterze zabytków odosobnionych, niemających niby żadnego z sobą związku. Charakter przeciwnie obszaru następnego, ciągnącego się na północny zachód od tej linii, jest zupełnie odmienny. Tu, kurhany zaczynają występować gromadami zajmującymi sobą całe wielkie płaty międzyrzecznych wyniosłości. Na pasie gruntów łosiatyńskich, leżących pomiędzy dwoma błotnistymi wadołami, z których jeden, ciągnący się od strony wsi Pawłówki, uchodzi ku korytu Roteka pomiędzy Skrebeszami a Łosiatynem, a drugi, idący z tejże strony i uchodzący ku temż korytu przy samym Łosiatynie, występuje jedna grupa, złożona z 14 kurhanów rozmaitej wielkości. Za tą pierwszą grupą, dalej ku północy i po północnej stronie traktu wiodącego z Saliwonek do miasteczka Wasylowa, występuje grupa druga, złożona z ośmiu nieopodal od siebie leżących kurhanów. Na wschód od tej drugiej grupy, występuje sześć kurhanów przy wsi Pawłowie (z zachodniej jej strony), a na zachód od niej widać dwie inne wspańnięte grupy. Jedna zajmuje obszar przylegający do wspomnianego traktu i składa się z dziesięciu kurhanów, a druga, w niewielkiej ztąd odległości, zamknięta drożynami polnemi wiodącymi do fermy Czernielówki, ma kurhanów jedenaście. Na północ od Czernielówki widać jeszcze kurhanów ośm, za którymi dalej w tymże kierunku, ciągną się liczne szeregi kurhanów zajmujących szerokie przestrzenie w stronę m. Wysylkowa, a między którymi znajdują się ogólnie znane, sławne w tej okolicy kurhany Perepiata i Perepiatychy, oraz Burty, Trzech-Braci, Jazwinowaty, Ostry i t. p. Tym jednakże razem, przestrzeni tej dokładnie nie badałem.

Nakoniec, na prawem wybrzeżu Kamionki, wzdłuż szerokimi bagnami obłożonego koryta tej rzeczulki, występują faliste wyniosłości, na szczytach których widać całe szeregi kurhanów, których jednakże,

nawet pod względem topograficznym dokładnie tym razem zbadać nie mogłem. Na mapie przeto tej okolicy zaznaczony został jeden tylko, z położenia swego i z wielkości najwybitniejszy kurhan, zwany Mogiłą Mazepę i jedna badana stacyja przedhistoryczna, odkryta nieopodal od koryta Kamionki, w uroczysku zwanem Zariczje, leżącym naprzeciw wsi Mazepiniec. Wspomniany kurhan wznosi się na szczycie wyniosłej, stożkowatej i błotnemi pasami otoczonej górze, zwanej także Górą Mazepę. Kopiec tego kurhanu nosi najwyraźniejsze ślady dość gruntownego badania, gdyż w kierunku ze wschodu ku zachodowi, na całej kilkudziesięciometrowej długości jego średnicy, przecięty on jest szerokim i prawie do gruntu zagłębionym rowem. W połowie jego południowej widać także podkopy w kształcie wąskich i daleko sięgających tunelów, idących w kierunku ku środkowi kopca. Wiadomości o tych badaniach i o rezultacie ich, ani w miejscowej tradycyi, ani w literaturze zdobyć nie mogłem.

Na całej zatem badanej i mapą objętej przestrzeni, oznaczyć tym razem zdołałem następującą ilość przedhistorycznych zabytków:

|                   |     |
|-------------------|-----|
| kurhanów . . . .  | 91  |
| wał . . . . .     | 1   |
| szaniec . . . . . | 1   |
| osadę . . . . .   | 1   |
| Ogółem zabytków . | 94. |

Z liczby tych zabytków tym razem badałem: kurhan jeden w Stanisławce, dwa kurhany w Sokołowie i jeden kurhan w Łosiatynie, tudzież szaniec łosiatyński i osadę w Zariczju. Przedmiot teraźniejszego opisu stanowi będą wymienione tylko kurhany, oraz kurhan w Antonówce i we wsi Kiryłówce, leżącej po za obrębem opisanej okolicy (w pow. zwinogrodzkim).

## Kurhan w Stanisławce.

Z dwóch wyżej wymienionych i na mapie oznaczonych kurhanów Stanisławki badałem jeden, występujący we wschodniej okolicy tej fermy, w odległości około  $\frac{1}{2}$  wiorsty od zabudowań folwarcznych, w uroczysku noszącym nazwę „Dzikie-Pole“ (ob. mapę, Tabl. I, fig. 1). Miejscowość przedstawia grunt płaski, z mnóstwem drobnych, lejkowatych wądołków. Z wielkości swej, kurhan ten należy do trzeciorzędnych; pionowa wysokość jego nie przewyższała jednego metra, a obwód nasypu miał średnicy 19—20 metrów (Tab. I, fig. 3 i 4).

Badanie rozpocząłem od przecięcia nasypu kurhanowego przez środek rowem mającym 4 m szerokości, w kierunku od północnego zachodu ku południowemu wschodowi (fig. 3; C).

Nasyp kurhanu okazał się wszędzie złożonym z czystego czarnoziemu, w którym tu i ówdzie tylko dawały się spostrzegać luźne bryłki szarożółtej gliny. W południowo-wschodniej części kurhanu, w miejscu

oznaczonem przez *p* (Tabl. I, fig. 3), w bardzo nieznacznej głębokości, bo zaledwo 20—25 *cm*, pokazała się warstwa czystej, szarozółtej i mocno przepalanej gliny, mająca około 30 *cm* grubości, ciągnąca się na parę metrów wzdłuż, w kierunku prostym do linii dokonanego przekopu. W odległości paru metrów od tego miejsca, w północno-zachodnim kierunku (fig. 3; *k*), zaczęły się pokazywać kawałki nagromadzonych ułamków kostnych, należących do zwierząt domowych (wołu i świni). Dokładniejsze zbadanie tej części kurhanu przekonało wkrótce, że była to opuszczona budowa jakiegoś pieca kuchennego, urządzonego prawdopodobnie w stepowym kurenii, w czasach stosunkowo niedawnych, a obok którego rzucano odpadki pożywienia ludzkiego.

Na całej dalszej przestrzeni badanego pasu kurhanu nie zgola w nim nieznaleziono. W głębokości około 1 *m* pokazał się calnik szarozółtej gliny dyluwijalnej (Tabl. I, fig. 4; *g—g*), mającej około 1.25 *m* grubości i kończącej się podkładową warstwą piaszczystą (*p*).

Dostawszy się do głębokości ogólnej 2.25 metrów, w północno-wschodniej ścianie przekopu, spostrzeżono kości palcowe nóg szkieletu ludzkiego (Tabl. I, fig. 3 i 4; *G*). Pokazało się z tego, że dokonany przekop kurhanu przeszedł nie przez środek nasypu i że wskutek tego trafił na sam koniec grobu. Zajęty zatem został następny pas kurhanu, równej z poprzednim szerokości, i uskutecznił przekop nowy (fig. 3; *D*). W nasypie, tak samo jak w przekopie poprzednim, tak i tu nie zgola nie znaleziono, a w odpowiedniej głębokości odkryty został dalszy ciąg spostrzeżonego przedtem grobu (*G*).

Grób ten zawierał szkielet położony w płytko wykopanym dole w kierunku od północnego wschodu ku południowemu zachodowi, głową obrócony na północny wschód. Wszystkie kości szkieletu były mocne i doskonale zachowane. W ułożeniu wszakże ich zastanawiała ta niezwykłość, że cały tułów szkieletu, t. j. kości kręgowe, żebra i kość miednicowa, leżały na boku lewym i przodem obrócone były ku południowemu wschodowi, gdy głowa, położona na części swej tylnej i odsunięta znacznie od tułowia, obrócona była w stronę przeciwną (Tabl. I, fig. 5); kości długie rąk i jedna łopatka (*a—a*) leżały jeszcze dalej w tymże kierunku, t. j. po za głową i przykrywały sobą znajdujące się pod nimi kości śródreżne i palcowe. Kości zaś długie nóg, także odsunięte od kości miednicowej, ułożone były rzędem (*b—b*). Z części kostnych tego szkieletu brakowało jednej łopatki (lewej), której, pomimo starannych poszukiwań, nieznaleziono wcale. Na powierzchni niektórych kości znać słabe czerwone, plamiste zabarwienie. W całym grobie wyrobów żadnych, ani też jakich bądź śladów odzieży na szkieletcie wcale nie było.

Spostrzeżenia i pomiary antropologiczne na kościach tego szkieletu dokonane zostały przez Dra J. HRYNCEWICZA i dały wyniki następujące:

Wszystkie kości wybornie zachowane. Z kości głowy brak czterech zębów siecznych dolnych i ułamanych brzegów koło wielkiego otworu potylicznego (*forum. occipitale magnum*).

Wielkość czaszki, znacznie rozwinięte łuki brwiowe, grube wyrostki sutkowe i uwydatnione pręgi odmięśniowe na potylicy przemawiają za tem, że szkielet ten był męski; szwy czaszki, chociaż wszystkie są widoczne, lecz w niektórych miejscach spojone, oraz zęby zdrowe, dobrze zachowane i mało starte, wskazują wiek dojrzały.

Kształt czaszki na oko długogłowy. Patrząc na nią z góry, przedstawia się ona kształtu owalnego z zaokrąglonemi końcami. Guzy jej ciemieniowe są słabo zaznaczone. Patrząc w profilu, potylicą czaszki ostro wysuwa się w tył. Z przodu, po nad silnie uwydatnionemi łukami brwiowemi, czoło dość wyniosłe przechodzi ukośnie do góry. Okolice skroniowe są płaskie, ciemię niedługie.

Twarz w stosunku do długości czaszki proporcjonalna, nos w miarę wystający, łuki jarzmowe, w stosunku do całej budowy twarzy, przedstawiają się budowy delikatnej. Bródka żuchwy wysuwa się umiarkowanie naprzód; odnogi ma szerokie i krótkie. Czoło niezbyt szerokie z łukami brwiowemi silnie na niem uwydatnionemi. Oczodoły duże, czworokątne; przedział między niemi szeroki; otwór nosowy wydłużony. Szczeka górna budowy umiarkowanej; guz potyliczny nieznaczny.

#### Wymiary czaszki:

|                                       |      |    |
|---------------------------------------|------|----|
| Długość . . . . .                     | 202  | mm |
| Szerokość czoła dolna . . . . .       | 114  | "  |
| " " górna . . . . .                   | 133  | "  |
| " " największa . . . . .              | 148  | "  |
| Wskaźnik szerokości . . . . .         | 72·7 | "  |
| Szerokość potyliczna . . . . .        | 122  | "  |
| " międzysutkowa . . . . .             | 107  | "  |
| Wysokość . . . . .                    | 138  | "  |
| Wskaźnik wysokości . . . . .          | 68·3 | "  |
| Łuk podłużny czołowy . . . . .        | 134  | "  |
| " " ciemieniowy . . . . .             | 140  | "  |
| " " potylicy, części górnej . . . . . | 80   | "  |
| " " " dolnej . . . . .                | 40   | "  |
| " " cały . . . . .                    | 394  | "  |
| " poprzeczny . . . . .                | 330  | "  |
| Długość otworu potylicznego . . . . . | 35   | "  |
| Szerokość " " . . . . .               | ?    | "  |

#### Wymiary kości długich:

|                                                        |      |    |
|--------------------------------------------------------|------|----|
| Długość obojczyka . . . . .                            | 15   | cm |
| " kości ramieniowej . . . . .                          | 33   | "  |
| " " łokciowej . . . . .                                | 28   | "  |
| " " sprychowej . . . . .                               | 26·5 | "  |
| " " udowej . . . . .                                   | 47   | "  |
| " " piszczelowej (końce<br>nieco uszkodzone) . . . . . | 38·5 | "  |

Kości goleniowych z powodu uszkodzenia nie można było wymierzyć.

Z wymiarami temi, posługując się tablicą antropologiczną ORFILI<sup>1)</sup>, orzec można, że wzrost tego indywiduum musiał mieć 177—179 cm.

## Kurhany wsi Sokołówki.

Obszar gruntów wsi Sokołówki, wraz z folwarkiem należącym do dóbr białocerkiewskich, stanowi część opisanej wyżej równinnej płaszczyny stepowej, przymykającej od strony wschodniej do koryta rzeczki Roteka<sup>2)</sup>.

Udając się od Białocerkwi traktem pocztowym, wiodącym na Hrebionki ku Wasylkowu (ob. mapę: Tabl. I, fig. 1), w odległości 10—12 wiorst od tego miasteczka, poczynając od miejsca, gdzie po prawej stronie tego traktu znajduje się karczemka zwana Ladaczą (*Ledacza*), powierzchnia równiny stepowej pochyla się lekko ku wschodowi i obniża się ku wspomnianemu korytu Roteka. Rzeczka ta, biorąc swój początek w okolicy pobliskiej ztąd wsi Połobów, kieruje się najprzód ku północy, w stronę wsi Saliwonek<sup>3)</sup>, zkąd, zaginając się ku południowi, zwraca się w stronę Sokołówek i Hołuszek, a dalej płynie w tymże kierunku ku Skrebeszom, Chrapaczom i Pieszczanej. Korytem zatem swem otacza w tem miejscu obszar gruntów sokołowieckich z trzech stron: północno-zachodniej, północnej i wschodniej. Na tym właśnie obszarze występują kurhany sokołowieckie.

Wymijając Ladaczę, pomiędzy nią, a oddzielającą się od traktu drogą, wiodącą do wsi Sokołówek, na widnokręgu pochylającej się równiny, widać wśród pola, w prawo od traktu, zaledwo dającą się spostrzedz wypukłość niewielkiego, płaskiego kurhanu, oznaczonego na mapie (Tabl. I), liczbą III. Nieco dalej od tego miejsca, lecz po lewej stronie tegoż traktu, pokazują się znowu wypukłości dwóch nieopodal od siebie leżących kurhanów wielkości drugorzędnej, a jeszcze nieco dalej, po stronie znowu prawej i w prawo od drogi wiodącej do folwarku sokołowieckiego, daje się widzieć jeszcze jeden kurhanik wielkości trzeciorzędnej (na mapie II), występujący w odległości kilkuset kroków od wiatraka folwarcznego.

Wszystkie te kurhany nie tworzą żadnej grupy ogólnej, lecz przeciwnie, dwa tylko z nich, leżące w lewo od traktu pocztowego, są nieco więcej od siebie zbliżone; dwa zaś drugie (II i III) są od tych i między sobą oddalone na znaczną przestrzeń. Nie łączą się one także z kurhanami sąsiednich z Sokołówką wsi, gdyż na południe od

<sup>1)</sup> P. TOPINARD: *Anthropologie*, page 473.

<sup>2)</sup> Na mapie Sztabu generalnego wydanej w języku rosyjskim (Kol. XXIII, ark. 8), rzeczka ta nazwana została Protoka (Протока); na miejscu zaś powszechnie znana jest pod nazwą Roteka.

<sup>3)</sup> Na tejże mapie wieś ta nosi nazwę Sołowinki (Соловинки).

nich, na przestrzeni wiorst kilku, nie ma wcale żadnych kurhanów; na wschodzie, szeroka, błotnista dolina Roteka oddziela je od kurhanów występujących na gruntach łosiatyńskich, a na północy, najbliższe kurhany pokazują się dopiero pod Saliwonkami, w odległości także kilku wiorst.

Z czterech wskazanych kurhanów badane były dwa (II i III). Pierwszy z nich zowią kurhanem „Pod-Folwarkiem“, a drugi „Nad-Cerkowyszczem“.

### 1. Kurhan Pod-Folwarkiem.

Położenie kurhanu w miejscu spadku opisanej płaszczyzny ku dolinie Roteka, w odległości  $\frac{1}{2}$  *kłm* od folwarku, o kilkadziesiąt kroków w prawo od drogi łączącej trakt pocztowy z folwarkiem i o  $\frac{1}{4}$  *kłm* na wschód od traktu.

Z wielkości swej kurhan ten należy do trzeciorzędnych. Średnica jego wynosiła 17 *m*, a wysokość kopca dochodziła zaledwo  $\frac{1}{2}$  metra (Tabl. II, fig. 1).

W pierwszych dniach października 1888 r., przy robotach polnych, na kopcu tego kurhanu poruszono ziemię głębiej niż zwykle i natrafiono na kości ludzkie i na kawałki spróchniałej deski, oraz na skorupy naczyń glinianych. Powiadomiony o tem zdarzeniu przez Szanowny Zarząd dóbr białocerkiewskich, udałem się na miejsce dla dokładniejszego zbadania. Po rozkopaniu szerokiego pasa nasypu przez środek kurhanu, w kierunku z północy ku południowi (Tabl. II, fig. 1; C), pokazało się, że w czarnoziemnym nasypie tej środkowej jego części, znajdowały się dwie nieopodal od siebie i wcale nie głęboko ustawione trumny. Jedna znajdowała się w północnej, a druga w południowej połowie kurhanu (fig. 1; *a* i *b*). Kształt tych trumien różnił się od powszechnie dziś używanych tem, że pokrywy, czyli wieka ich były zupełnie płaskie. Trumny jednakże takiej formy używane są niekiedy i dziś jeszcze u ludu na Ukrainie. W bokach trumien nie było śladów zbijania desek gwoździami żelaznymi. Zawarte w trumnach szkielety były wzrostu nierównego; kości ich były dobrze zachowane i nie miały pozoru odległej starożytności. Drzewo zaś trumien było zupełnie spróchniałe. W samym prawie środku kurhanu (fig. 1; *c*) znajdowały się skorupy jednego naczynia glinianego zupełnie pogniecionego, a o kilka od niego kroków ku południowi (*d*), pokazało się bokiem w nasypie leżące naczynie drugie, mało uszkodzone i ledwie popękane. Głębiej pod temi przedmiotami nic już nie znaleziono, a wkrótce pokazał się całnik nigdzie nienaruszony.

Po zbadaniu środkowej tej części kurhanu, przystąpiłem do zbadania obu bocznych jego odcinków: wschodniego i zachodniego.

W odcinku wschodnim (fig. 1; A), w nieznacznej głębokości i w odległości około 3 *m* od środka kurhanu (fig. 1; — I), pokazały się kości szkieletu ludzkiego, który położony był w płytko wykopanym w całniku grobie, w kierunku z północnego wschodu ku południowemu

zachodowi i w pozycji nieco skurzonej (Tabl. II, fig. 2). Głowa jego leżała na lewej skroni; ręka prawa, zgięta w łokciu, dotykała kości miednicowej, a lewa leżała wyciągnięta w linii prostej na wschód. Obie nogi były zgięte w kolanie i rozłożone na boki. Wszystkie wymienione kości tego szkieletu były mocno spróchniałe i przy wyjmowaniu ich rozpadały się w kawałki; co się zaś tyczy reszty jego kości, t. j. kręgów i żeber, oraz kości drobnych, tych wcale w grobie nie było, jako też nie było śladów ich przegnicia, ani dawniejszego naruszenia grobu, lub w ogóle jakiego bądź plondrowania tego kurhanu. W całym grobie żadnych wyrobów się nie znalazło, a na szkielecie śladów odzieży nie było.

W odcinku zachodnim (Tabl. II, fig. 1; B), w takiejże, półmetrowej głębokości i w takiejże odległości od środka, jak i w odcinku poprzednim, pokazał się także grób zawierający kości ludzkie (fig. 1; II). Tu, ogólny kierunek szkieletu był zachodnio-wschodni, a ułożenie jego było wielce niezwykle. Głowa szkieletu, położona na lewej skroni, znajdowała się w końcu wschodnim grobu, a od niej na zachód, w miejscu gdzieby się powinny znajdować nogi szkieletu, tam leżały kości długie jego rąk. Pomiędzy głową a temi kośćmi długimi, żadnej zgola kosteczki nie było. Dopiero o 30—40 cm głębiej od poziomu tych kości, znalazły się kości długie nóg, żebra, kość miednicowa i kręgi. Wszystkie te kości położone były w nieładzie, i wszystkie były do szczętu przegniłe.

Z obu tedy zbadanych grobów tego kurhanu, części kostne szkieletów dla pomiarów antropologicznych wydobyć się nie dały; z wyrobów zaś ceramicznych, z dwu znalezionych tu naczyń, oba były wyrobu bardzo różnego. Jedno z nich, wyrobione z gliny siwej, było tak kruche, że drobniejsze kawałki jego obróciły się w miazę, a z pozostałych kawałków większych żadnej całości skleić nie można było. Uważając jednakże z niektórych lepiej zachowanych jego ułamków, naczynie to, z kształtu i z przyozdobienia swej powierzchni, zupełnie było podobne do naczynia znalezione go przezemnie w grobie III kurhanu nr. 5 w Ryżanówce, a opisanego w artykule moim pierwszym tych materyałów<sup>1)</sup>. Był to krater, przyozdobiony u brzegu otworu, taksamo jak i tamten, wypukłym i wyciskany młoteczkiem glinianym, z przetykaniami tu i ówdzie małymi, okrągłymi otworkami, które w naczyniu tem były o tyle nieudatne, że niewiele z nich przenikało ścianki naczynia na wylot. Na brzuscu, w połowie wysokości naczynia, nalepiony był także młoteczek z wyciskami. Pod względem swych rozmiarów, naczynie to było widocznie mniejsze od ryżanowskiego. Naczynie drugie miało kształt wielkiej i okazałej jednouchej urny, którą wyobraża fig. 3 tablicy II. Wyrobione z masy glinianej czarnej, ma ono na szyi i na brzuscu przyozdobienia wykonane w sposób dwójaki.

<sup>1)</sup> Ob. Tom XII Zbioru wiad. do Antr. kraj.; Cz. I, str. 30 i Tabl. VIII, fig. 1.

Szyję zdobi ornamentyka składająca się z linii rytych narzędziem ostrem, ułożonych w fantazyjne, nieregularne ostrokąty, związane z sobą w jedną całość ornamentacyjną linią także rytą, otaczającą szyję w połowie jej wysokości. U brzegu otworu naczynia i u dołu jego szyi obiegają także w około linie ryte. Brzusiec zaś naczynia zdobią cztery grupy półkręgów umieszczonych w czterech przeciwnych sobie miejscach, wygniecione na ściankach naczynia narzędziem zupełnie tępem. Każda grupa tych przyozdobień składa się z siedmiu półkręgów obróconych wydętosciami ku dołowi, a końcami opierających się o szyję. Ucho naczynia ma kształt kabłąkowaty; jest grube i mocne i wystaje wysoko po nad jego brzegi.

Wymiary tego naczynia są następujące:

|                          |        |
|--------------------------|--------|
| Wysokość całkowita . . . | 195 mm |
| „ szyi . . .             | 75 „   |
| „ brzuśca . . .          | 120 „  |
| Średnica brzuśca . . .   | 238 „  |
| „ otworu . . .           | 160 „  |
| „ dna . . .              | 74 „   |

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 115 mm, a szyja rozpoczyna się w wysokości 120 mm.

Naczyń przyozdobionych w sposób opisany w kurhanach ukraińskich dotychczas nie napotymano.

## 2. Kurhan Nad-Cerkowyszczem.

Drugi ten kurhan sokołowiecki należał także do małych. Średnica jego koła wynosiła metrów kilkanaście, a wypukłość nasypu w samym jego środku nie przechodziła  $\frac{1}{2}$  metra. Zaraz przy rozpoczęciu badań tego kurhanu, w głębokości około 35 cm, znaleziono kości szkieletu ludzkiego pomieszaną z ułamkami naczyń zupełnie zniszczonych, niemających żadnej ornamentyki. Wszystko to, rzucone na jedną kupę w środku kurhanu, wskazywało, że zabytek ten był już dawniej przez poszukiwaczy skarbów splondrowany, co wreszcie i zebrane później wiadomości miejscowe w zupełności stwierdziły.

## Kurhan Wielki-Łosiatyński.

Na przyłączonej naszej mapie archeologicznej (Tabl. I, fig. 1) widać, że we wschodniej okolicy Łosiatyna wydadtania się spory, kilkudziesięciu morgowy obszar polny zamknięty od północnego zachodu korytem bezimiennej błotnej rzeczulki, uchodzącej do Rotek, od północy traktem wiodącym z Saliwonek do Wasylowa, od południowego zachodu drogą z Łosiatyna do Olejnikowej-Słobody, a od południowego wschodu, — błotną dolinką, stanowiącą granicę pomiędzy gruntami

łosiatyńskimi a Olejnikowej-Słobody. Na przestrzeni tego obszaru występuje 14 kurhanów rozmaitej wielkości, pomiędzy którymi cztery należą do pierwszorzędných, siedm do drugorzędnych, a trzy do zupełnie małych. Z pomiędzy kurhanów wielkości pierwszorzędnej, jeden, oznaczony liczbą IV, należy do szczególnie wielkich i okazałych i ten właśnie był przedmiotem teraźniejszego badania.

Część badaną tego kurhanu w rzucie poziomym i w przekroju pionowym wyobrażają fig. 4 i 5 tablicy II. Średnica nasypu jego wynosiła przeszło 40 metrów, a wysokość pionowa, w dzisiejszym stanie kurhanu, miała przeszło 4 metry. Pierwotna jednakże wysokość tego zabytku (fig. 5; *b*) musiała być o wiele większa, gdyż zbyt widoczne spłaszczenie wierzchołka jego kopca wskazuje, że spora część jego, wskutek uprawy pola, została rozorana. Prawdopodobnie zatem mógł ten kurhan mieć początkowo około 6 metrów wysokości.

Badanie rozpoczęte zostało od przekopania nasypu w całej długości jego średnicy rowem mającym  $3\frac{1}{2}$  metra szerokości i idącym w kierunku ze wschodu ku zachodowi (Tabl. II, fig. 4, A—B).

Nasyp kurhanu okazał się w wierzchnich swych częściach złożonym z czystego czarnoziemiu, a w głębokości około  $1\frac{1}{2}$  m od wierzchołka (fig. 5, *m*), zawierał już tu i ówdzie domieszkę luźnie w nim tkwiących jasnych bryłek gliniastych, których ilość ku dołowi nieco się zwiększała.

W głębokości mniej więcej półmetrowej i w samym środku obwodu kopca (fig. 5; *a*), zaczęły się pokazywać niektóre kości końskie (części głowy i kości długie), pomiędzy którymi znajdował się kawałek przedzawiałego żelaza i jedna sprzązka bronzowa. W głębokości zaś 2.50 m natrafiono na ślady przegniłych kości ludzkich i na kawałki spróchniałego drzewa. Ślady tej próchnicy ciągnęły się wzdłuż przekopu, t. j. w kierunku ze wschodu ku zachodowi, na przestrzeni 10 metrów (fig. 4 i 5; *c*). Grubość tego pokładu wynosiła około 0.40 m. Głębiej, pod ową próchnicą, aż do samego gruntu, na całej długości przekopu nie się już więcej nie znalazło. W celu przekonania się, czy pod nasypem nie znajdowała się w calu katakumba, przekopano rów głębiej na  $1\frac{1}{2}$  przeszło metra, lecz żadnych śladów podziemnej roboty nie odkryto. Należało więc wnosić, że albo linia zrobionego przekopu ominęła grób tego kurhanu, albo, że kopiec badany należał do nasypów drogoskazowych, grobu wcale nie zawierających. Przy oczyszczaniu jednakże południowej ściany przekopu, spostrzegłem, że pomiędzy czarnoziemem podkładowym a nasypowym występowała warstewka czystej gliny żółtej, mająca grubości 30—40 cm i ciągnąca się na przestrzeni około 3 m (fig. 4 i 5; *d*). Była to wskazówka, że w pobliżu tego miejsca kopano gdzieś calej i wyrzucano go na powierzchnię gruntu. Ponieważ śladów tego kopania po północnej stronie owej warstewki glinianej nie było, należało je zatem szukać po stronie jej południowej. W tym celu zajęta została nowa część nasypu w kształcie czworoboku mającego około 4 metrów długości i tyleż szerokości (fig. 4 i 5; C—D).

W całym nasypie tej nowej przestrzeni, nie się zgoła nie znalazło, a na równi z gruntem, w samym środku czworoboku, pokazało się czarne znamie grobowe, mające kształt podługowaty (fig. 4 i 5, — G). Długość jego wynosiła 2.20 m, a szerokość 1.05 m.

Odkryty ten grób wykopany był w calcu na 1 prawie metr głębokości. Po złożeniu w nim szkieletu, jamę grobową zapełniono ciężkim, czarnym, tłustym i zbitym ilem, ścisłość którego była tak nie zwykła, że przedstawiała nie mało trudności w wydobywaniu go przy dalszym badaniu grobu. W głębokości 30—40 cm leżał w tym ile spory pas spróchniałej kory drzewnej, mający parę metrów długości i około 25 cm szerokości (fig. 5; k). Wkrótce pod tą korą pokazał się sterczący ku górze dolny koniec lewej kości udowej i w końcu odkryty został całkowity szkielet ludzki.

Kierunek szkieletu był z zachodu ku wschodowi. Obrócony głową na zachód, a nogami na wschód, szkielet ten leżał na plecach, twarzą do góry, z rękoma wyciągniętymi wzdłuż tułowu i podłożonemi pod kość miednicową. Cała górna połowa szkieletu miała położenie zupełnie naturalne, lecz kości nóg jego były skrzyżowane i przeplatane niezwykle. Kość udowa nogi lewej przełożona była przez prawą na krzyż, a kość goleniowa tejże nogi znajdowała się pod kością udową nogi prawej, z którą się krzyżowała w kierunku przeciwnym i końcem swym spoczywała wraz ze stopą na kości goleniowej prawej. Niezwykłe to poplątanie kości nóg wyobraża fig. 6 tablicy II. W lewej garści swej szkielet trzymał małe szydełko wyrobione z odłupka kościanego, mające 50 mm długości. Przy prawej stronie głowy (a) stało ciężarem ilu i ziemi zgniecione naczynie gliniane.

Wszystkie kości szkieletu były mocno spróchniałe, a szczególnie czaszka, która z otaczającego ją i przylepłego do niej ilu ściśłego wcale wydobyć się nie dała. Powierzchnia wszystkich kości pokryta była grubym słojem czerwonej naturalnej farby żelazistej (limonitu), do której przylegał i w części się z nią mieszał czarny il grobowy.

Naczynie znalezione przy głowie szkieletu miało kształt baniasty z dnem niezgrabnie spłaszczonem i z szyją stosunkowo wąską i wydłużoną (Tab. II, fig. 7). Powierzchnia jego słabo czerniona, przyozdobiona była ornamentyką wykonaną w sposób bardzo pierwotny i złożoną z głęboko rytych, rzędem obok siebie ustawionych kresek, otaczających kilkakrotnie szyję i część brzuśca naczynia w około. Z pomiędzy rzędów tych kresek występuje dwoje, na przeciwnych sobie punktach umieszczonych, małych i mocnych uch, które służyć mogły do zawieszania naczynia.

Wymiary tego naczynia są następujące:

|                          |        |
|--------------------------|--------|
| Wysokość całkowita . . . | 230 mm |
| Średnica brzuśca . . .   | 223 "  |
| " otworu . . .           | 84 "   |
| " dna . . .              | 90 "   |

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 111 mm, a szyja rozpoczyna się w wysokości 176 mm i ma 54 mm długości.

Masa gliniana użyta do ulepienia tego naczynia ma kolor ciemnosiywy, jest dość jednostajna, dość delikatna i dobrze urobiona; lepienie naczynia niezgrabne.

Po zupełnem wyeksploatowaniu tego grobu, wobec wielkich trudności jakie przedstawiałyby rozkopanie całej przestrzeni tak potężnego nasypu ziemnego, jakim był kopiec badanego kurhanu, tudzież, wobec dość dokładnie już wyjaśnionego charakteru archeologicznego tego zabytku, dalsze jego badania zostały zawieszone. Grób tym razem tu zbadany, z urządzenia swego, z położenia w nim szkieletu i z tego co się na szkielecie tym i przy nim znalazło, odnieść należy do tego rodzaju grobów, jakie w całej rozciągłości zbadane i opisane przedtem przezemnie były w Kobrynowej (Kurhan Wielki Nad-Monasterami) i w Ryżanówce (kurhan nr. 5; grób I i II)<sup>1)</sup>. Świadczy o tem głównie jak samo urządzenie tego grobu, tak i pokrywająca kości szkieletu charakterystyczna powłoka czerwonej żelazistej farby, jaka się znajdowała na każdym z piętnastu szkieletów wspomnionego kurhanu kobrynowskiego. Znalezione zaś nad szkieletem w grobie tym pas kory drzewnej, czego przy badaniu innych grobów przedtem nie znajdowano, zastępować tu mógł owe cienkie drewniane przykrywki grobowe, jakie się znajdowały na każdym z dwunastu grobów kurhanu tamtego. Kurhan zatem łosiatyński zaliczyć ze wszech miar należy do pierwotnych kurhanów miejscowych, okresu neolitycznego, ze szkieletem mającym kości pokryte czerwoną farbą.

## Kurhan w Antonówce.

Przed laty kilkunastu plondrowano kurhany okolic wsi Antonówki w celu poszukiwania w nich skarbów ukrytych. Między innemi, w kurhanie leżącym w zachodniej stronie wsi zdobyto wówczas sporej wielkości naczynie bronzowe, mające kształt podobny do kociołka, o czem otrzymałem wiadomość od włościanina wsi Antonówki, który był właścicielem plondrowanego kurhanu. Następnie okazało się, że zdobyte wówczas owo naczynie zostało po jakimś czasie nabyte przez p. E. WITKOWSKIEGO, który je złożył na moje ręce jako dar do zbiorów Akademii Umiejętności.

Naczynie to wyrobione z jednego kawałka nie walcowanej, lecz kutej blachy bronzowej w ten sposób, że środek tego kawałka blachy,

<sup>1)</sup> Ob. Materyjały do paleoetnol. i t. d. artykuł I i II (Zbiór wiad. do antrop. kraj. T. XII, str. 58 i 30).

odpowiadający spodniej części naczynia, został okrągławo rozkuty, poczem oba jego końce zagięte ku środkowi utworzyły walcowate ścianki boczne, spojone przez nitowanie. Ostatecznie, wierzchnie brzegi naczynia odchylone nieco zostały na zewnątrz. Tym sposobem otrzymano kształt wyobrażony na przyłączonej obok figurze nr. 1.

Rozmiary tego naczynia są następujące:

|                          |        |
|--------------------------|--------|
| Wysokość całkowita . . . | 210 mm |
| Średnica brzuśca . . .   | 363 "  |
| " otworu . . .           | 340 "  |
| " dna słabo zaznaczonea. |        |
| " szyi . . .             | 315 "  |

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 40 mm; szerokość odwróconej na zewnątrz wargi wynosi 20 mm.



*Fig. nr 1.*

Na zewnątrz naczynia znać ślady dwojga uch, kształty których odgadnąć się nie dadzą. W dnie naczynia widać uszkodzenie w użyciu, a dziura z tego powstała załatana jest kawałkiem blachy miedzianej, spojonej z dnem przez nitowanie. Naczyni tego rodzaju w kurhanach nadnieprzańskich znaleziono już kilka; z kształtu i z technicznego swego charakteru odnieść je wypada do okresu Bizantyjsko-Słowiańskiego, czyli do czasów pomiędzy VI a X wiekiem po Chr.

## Kurhan w Kiryłowce.

Wieś Kiryłówka leży w środkowej części powiatu zwinogrodzkiego, o kilkanaście wiorst na północny wschód od miasta Zwinogrodki i o 5—6 wiorst w południowo-zachodniej stronie od miasteczka Olszany.

Co do charakteru topograficznego, oraz budowy geologicznej, miejscowość ta nie różni się wcale od całego obszaru powiatu zwinogrodzkiego, który pod tym względem opisałem już w pierwszym artykule moim tych materyjałów <sup>1)</sup>.

W południowej stronie wsi i w odległości od niej wiorst mniej więcej trzech, śród wyniosłej płaszczyny uroczyska zwanego „Ostrów“, leżącego w pobliżu dzisiejszego folwarku „Borowików“, znajdował się kurhan, z wielkości swej należący do trzeciorzędnych. Rozorany długoletnią uprawą pola, nie wysoki już kopiec tego kurhanu, poruszono

<sup>1)</sup> Ob. Zbiór wiad. do antrop. kraj. T. XII str. 1.

w ostatnim roku nieco głębiej niż zwykle i natrafiono na szkielet leżący na wznak. Przy głowie tego szkieletu znajdowało się jedno naczynie gliniane większe, a w nogach stały dwa także naczynia mniejsze.

Kości szkieletu były zbutwiałe; naczynia zaś dały się wyjąć w całości. Charakter ich jest następujący:

Naczynie większe (Tab. II, fig. 8), stojące przy głowie szkieletu, wyrobione jest z czarno zabarwionej i dobrze urobionej gliny, i ma powierzchnię lśniaco-czarną. Pod względem swego kształtu, obrobienia, a po części i ze zdobiącej go ornamentyki przypomina ono bardzo naczynie znalezione w kurhanie sokołowieckim „Pod-Folwarkiem“<sup>1)</sup>. Ma też, podobnie jak naczynie tamto, jedno tylko wielkie i mocne kabłąkowate ucho. Różni się jednak od tamtego najprzód swymi rozmiarami, gdyż o wiele jest od niego mniejsze, a następnie brakiem ornamentyki na szyi. Całe zatem przyozdobienie tego naczynia umieszczone jest na brzuścu i składa się ze znanych czterech grup półkręgów, wygniecionych w czterech przeciwległych sobie punktach i obróconych wypukłościami ku dołowi, a końcami ku szyi naczynia. Dno przytem jego nie ma spłaszczenia.

Rozmiary tego naczynia są następujące:

|                          |        |
|--------------------------|--------|
| Wysokość całkowita . . . | 116 mm |
| Średnica brzuśca . . .   | 166 „  |
| „ otworu . . .           | 124 „  |
| „ dna . . .              | 0 „    |

Największa wydętość brzuśca znajduje się przy samej prawie szyi, w wysokości 68 mm.

Naczynie mniejsze (Tabl. II, fig. 10), kształtne i pięknie zdobione, ma kolor brudno-czerwony; wyrobione jest z masy glinianej dobrze urobionej i jest bez uch, w rodzaju kubka z dnem niespłaszczonem i z szyją nieuwydatnioną.

Rozmiary tego naczynia są następujące:

|                          |       |
|--------------------------|-------|
| Wysokość całkowita . . . | 90 mm |
| Średnica brzuśca . . .   | 106 „ |
| „ otworu . . .           | 85 „  |
| „ dna . . .              | 0 „   |

Największa wydętość brzuśca znajduje się w wysokości 36 mm.

Ornamentykę zdobiącą brzusec tego zgrabnego wyrobu garncarskiego stanowią proste, wyraźnie i głęboko ryte linije, które, łącząc się po dwie i po trzy rzędem, ułożone są w kierunkach tworzących rozmaite kąty ostre. Cały szereg tak ułożonych linij, odgraniczony tak u góry jako też i u dołu prążkiem także rytym, otacza w około naczynie i tworzy nader udatną całość ornamentacyjną, którą wyobraża fig. 11 tejże tablicy.

<sup>1)</sup> Ob. wyżej, str. 11 i porównaj z fig. 3 tejże tablicy.

Naczynie najmniejsze (Tab. II, fig. 9), z kształtu i z wyrobu bardzo podobne do tylko co opisanego, różni się od niego wielkością, spłaszczeniem dna i brakiem ornamentyki, zamiast której, na górnej części brzuśca, widać w jednym miejscu trzy obok siebie leżące skośne krzyże rytowane. Rozmiary jego są następujące:

|                          |       |
|--------------------------|-------|
| Wysokość całkowita . . . | 74 mm |
| Średnica brzuśca . . .   | 81 "  |
| " otworu . . .           | 64 "  |
| " dna . . .              | 40 "  |

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 30 mm.

Wszystkie trzy opisane naczynia kurhanu kiryłowskiego, nabyte zostały od właściciela kurhanu przez p. Józ. MAZARAKIEGO i przez niego złożone na moje ręce w darze do zbiorów Akademii Umiejętności, gdzie zamieszczone zostały w Dziale III Muzeum antropologiczno-archeologicznego.

*Kraków, w kwietniu 1889.*

## Objaśnienie Tablic.

### TABLICA I.

- Fig. 1. Mapa archeologiczna północnych okolic Białocerkwi. Objąsnienie znaków na tablicy.
- Fig. 2. Mapa okolicy osady przedhistorycznej w Zarieczju.
- Fig. 3. Rzut poziomy kurhanu badanego w Stanisławce.  
A—B. Linija przekroju kurhanu dla figury następnej, w kierunku z zachodu ku wschodowi.  
C i D. Części kurhanu badane.  
G. Grób.  
p. Miejsce znalezione w kurhanie pieca.  
k. Miejsce rzucania kości.
- Fig. 4. Przekrój pionowy tegoż kurhanu.  
A—B. Linija przekroju.  
G. Grób.  
n. n. Nasyp kurhanu.  
g. g. Calec szaro-żółtej gliny.  
p. p. Warstewka piaskowa.
- Fig. 5. Ułożenie szkieletu w grobie tego samego kurhanu.  
a. a. Położenie kości długich rąk i łopatk.  
b. b. Położenie kości długich nóg.

## TABLICA II.

- Fig. 1. Rzut poziomy kurhanu badanego w Sokółówce „Pod-Folwarkiem“.  
 A—B. Średnica kurhanu z zachodu ku wschodowi.  
 A. B. C. Pasy kurhanu badane.  
*a i b.* Miejsca znalezienia trumien.  
*c i d.* Miejsca znajdowania się naczyń glinianych.  
 I i II. Groby.
- Fig. 2. Rzut poziomy położenia szkieletu w grobie I.
- Fig. 3. Naczynie gliniane, czarne, suto zdobione, znalezione w kurhanie, w miejscu oznaczonem na fig. 1 przez *d*.
- Fig. 4. Rzut poziomy części badanej kurhanu w Łosiatynie.  
 A—B. Średnica kurhanu.  
 C—D. Kierunek przekroju grobu dla fig. następnej (fig. 5).  
 G. Grób.  
*c. c.* Warstwa przegniłych kości i próchnicy drzewnej.  
*d.* Warstewka gliny wyrzuconej przy kopaniu grobu.
- Fig. 5. Przekrój kurhanu łosiatyńskiego w kierunku z zachodu ku wschodowi.  
 A—B. Linija przekroju kurhanu.  
 C—D. Kierunek przekroju grobu.  
*a.* Miejsce znalezienia kości końskich.  
*m.* Poziom, od którego w nasypie kurhanu poczęła się pokazywać domieszka bryłek szaro-żółtej gliny.  
*n. n.* Nasyp czarnoziemny.  
*c.* Warstwa kości ludzkich i próchnicy drzewnej.  
*d.* Warstewka szarożółtej gliny, wyrzuconej przy kopaniu grobu.  
 G. Grób.  
*k.* Pas kory drzewnej.  
*g. g.* Calnik dyluwialny z szaro-żółtej gliny.
- Fig. 6. Rzut poziomy szkieletu znalezionego w grobie.  
*a.* Naczynie gliniane.
- Fig. 7. Naczynie gliniane suto zdobione, znalezione przy głowie szkieletu (fig. 6, — *a*).
- Fig. 8. Naczynie gliniane czarne, zdobione na brzuścu, pochodzące z kurhanu w Kiryłówce.
- Fig. 9. Naczynie gliniane malutkie z kurhanu w Kiryłówce.
- Fig. 10. Naczynie gliniane nieco większe, suto zdobione na brzuścu, z tegoż kurhanu.
- Fig. 11. Rysunek przyozdabiający w około to naczynie.



Wiadomość  
o zabytkach przedhistorycznych  
**w powiecie mławskim,**  
z badań dokonanych w r. 1886,

podał

**Tadeusz Dowgird,**

Członek Komis. archeologicznej Akademii Umiejętności.



**Słupsk, Wola Szydłowska, Trzpioly, Sławogóra,  
Nosarzewo, Krzywonoś i Pawłowo.**



(Tabl. III i IV i dwie figury w tekście).

Celem głównym i z góry wytkniętym archeologicznej wycieczki mojej, którą odbyłem w r. 1886, było zbadanie cmentarzyska z czasów przedhistorycznych, znajdującego się niedaleko źródeł rzeki Orycza (prawego dopływu r. Narwi), na gruntach wsi Sławogóra, w powiecie mławskim, gubernii Płockiej.

Z chwilą jednakże, gdy opuściłem kolej żelazną, a, przesiadłszy na wóz, dążyłem do zamierzonego celu, miałem sposobność poznać po drodze kilka innych jeszcze miejscowości, w których równie znalazły się rozmaite zabytki przedhistorycznej przeszłości.

Tym sposobem zostałem w możności podać w niniejszym artykule wiadomość o kilku tego rodzaju zabytkach tej okolicy, których opis następuje w tym porządku topograficznym, w jakim je po drodze napotykałem.

## I.

## Okopy w Słupsku na Leśnie.

Pierwszym zabytkiem przedhistorycznym, jaki najbliższej kolei żelaznej napotkałem, jest szaniec, czyli okop na Leśnie, na gruntach wsi Słupska. Zabytek ten wznosi się wśród bagniska pokrytego lasem, noszącego nazwę „Leśna“, i położonego na zachód od linii kolei żelaznej Nadwiślańskiej, pomiędzy wsiami Słupskiem, Strzałkowem i Zdrojami (Ob. mapę archeol. Tabl. III, fig. 1). Jest to obszerny nasyp ziemny o podstawie okrągłej, z wysoko wyprowadzonym wałem ochronnym i silnym wkłęśnięciem wewnątrz.

Rzut poziomy i przekrój pionowy tego nasypu wyobrażają fig. 2 i 3 tablicy III. Średnica jego okręgu w podstawie wynosi 75 metrów. Najwyższa wyniosłość wału ma około 15 metrów nad poziomem gruntu. Wierzch wału tworzy płaszczyznę w kształcie pierścienia (fig. 2 i 3; *d—d*), mającą szerokości trzy metry. Stoki jego zewnętrzne są dość strome, wewnętrzne zaś, — łagodne. Dno kotliny wewnętrznej (*c*), w okręgu mającym 15 metrów, jest prawie płaskie i wznosi się dość wysoko po nad poziom bagniska. Na zewnątrz, cały ten nasyp otoczony jest dość głębokim rowem, mającym  $4\frac{1}{2}$  m szerokości (fig. 2 i 3; *b. b'*). Część przeważną tego rowu, mianowicie całą przestrzeń od strony północnej, zachodniej i południowej, zastałem podczas mojej bytności napełnioną wodą; część zaś jego mniejsza, od strony wschodniej (*b'*), była sucha.

Do wschodniego boku nasypu przytyka dziś łączka sucha (fig. 2 i 3; *a*), na której są ślady widoczne gospodarskiej uprawy polnej.

Na samym nasypie, na zewnętrznym jego skoku, od strony południowo zachodniej; widać lekkie wgłębienie, idące w kierunku spadku (fig. 2, *m*), które jednakże nie należy do właściwości budowy tego zabytku, lecz najprawdopodobniej jest śladem drogi, która, jak sądzę, powstała w czasach już nowszych, w skutek zwożenia siana lub posiewów.

Na powierzchni samego nasypu znalazłem kilka tylko małych ułamków naczyń glinianych, wyrabianych z gliny mieszanej z tłuczonym granitem. Pręt żelazny, którym sondowałem nasyp w różnych jego miejscach, do głębokości jednego metra, nigdzie na nic nie natrafił; wszędzie zagłębiał się z łatwością na całą swą długość.

Powierzchnia łączki (*a*) jest zupełnie zasypana ułankami naczyń glinianych, które, o ile dostrzedz mogłem, leżą mniejszemi lub większemi kupkami, blisko jedna od drugiej. Powierzchnia wielu z tych skorup przyozdobiona jest ornamentyką dość urozmaiconą. Odmiany główne tej ornamentyki wyobrażają fig. 4—8 teje tablicy.

Typ ornamentyki najozdobniejszej, a zarazem i najrzadszej, gdyż okaz jej znalazłem tylko jeden, wyobraża fig. 7. Ozdoby na tym

ułamku są wgniatane. Naczynie, z którego ten ułamek pochodzi, było widocznie wyrobione starannie; masa gliniana ma kolor jasno-żółty.

O wiele liczniejsze, bo w kilku okazach znalezione są ułamki przyozdobione ornamentyką falistą (fig. 4). Stanowią ją linie także wgniatane, równoległe obok siebie leżące w układzie falistym, które, powtarzając się kilkakrotnie, tworzą niby wstęgę ornamentacyjną. Powierzchnia ułamków w ten sposób zdobionych, jest dokładnie wygładzona i ma kolor przeważnie żółto-różowy.

Najwięcej zbliżoną do odmiany tej, jest ornamentyka złożona z jednej tylko linii falistej (fig. 5). Ułamków w ten sposób przyozdobionych znalazłem okazów kilkanaście. Wszystkie one miały powierzchnię wygładzoną.

Z ozdobą naśladowującą sznur odcisnięty u brzegu naczynia (fig. 6), z powierzchnią starannie wygładzoną, były ułamki także dość rzadkie.

Najpospolitsze wreszcie i w licznych odmianach co do ilości i szerokości głębokich, ozdobowych linii, a także i co do odstępów między niemi, były ułamki wyobrażone na fig. 8. Ornamentyka ich składa się z kilkakrotnie powtórzonych wyrazistych bruzd rytowanych, położonych obok siebie równoległe. Głina tych ułamków bywa niekiedy ciemna, a niekiedy całkiem czarna.

Oprócz opisanych szczątków naczyń glinianych, znalazłem tamże kilka niewielkich kawałków krzemienia z wyraźnymi śladami odłupywania, a które sądzę, że są małymi klockami (*nuclei*).

Dalsze i dość staranne poszukiwania w tem miejscu nieprzyniosły mi tym razem żadnego więcej materiału, mogącego posłużyć do bliższego poznania tego zabytku, który, o ile z kształtu jego nasytu i z charakteru dotychczas znalezionych na nim szczątków ceramiki, sądzić można, należy do znanych w kraju z innych miejscowości szaneców, czyli okopów przedhistorycznych.

## II.

### Szaniec i żalniki w Woli Szydłowskiej.

Zupełnie podobny do tylko co opisanego okopu wsi Słupska na Leśnie, jest okop wznoszący się na północnym końcu tego samego bagniska, na gruntach wsi Woli-Szydłowskiej. Zowią go okopem Na-Wyszynach zapewne dla tego, że leży blisko wsi Wyszyny (Tabl. III. fig. 1).

Miejsce otaczające ten zabytek, jest dziś mokrą łąką. Kształt okopu, chociaż jest już w części zniszczony, a to szczególnie od strony jego zachodniej, z kąd brano ziemię na budowę kolei Nadwiślańskiej, przebiegającej o kilka zaledwo stąd metrów, to, z tem wszystkiem,

łatwo jest rozpoznać, że zabytek ten, pod względem budowy i wielkości, nie różnił się wcale od okopu leśniowskiego. Obejrzenie pozostałej jego części wskazuje, że istnieją jeszcze przy nim ślady nawet rowu, który go otaczał. Wkłęśnięcie wewnętrzne zostało jeszcze nienaruszone, a w kilku miejscach, gdzie ziemia była już ruszoną, dostrzegłem znaczną ilość węgla i to na zewnętrznych stokach nasypu. Znalazło się też kilka ułamków naczyń glinianych, zupełnie podobnych do wyżej opisanych ułamków, znalezionych na Leśnie. Wszystkie te fakta doprowadzają mię do przekonania, że ten okop Szydłowski ma zupełnie jednaki charakter archeologiczny z okopem leśniowskim.

---

W niewielkiej odległości od opisanego okopu, na przylegającym do niziny wzgórku, mającym bardzo łagodne wzniesienie, dostrzegłem dwa kopce, ułożone z kamieni. Według objaśnień udzielonych mi łaskawie na miejscu przez właściciela Woli-Szydłowskiej, p. KJEWSKIEGO, kopce te noszą nazwę „żalników.“ Obok nich znajdują się jeszcze ślady takichże zabytków, dziś już rozoranych. Przed paru laty, biorąc kamienie z jednego takiego kopca, czyli żalnika, natrafiono na kilka naczyń glinianych, z których jedno, większe, rozpadło się zupełnie, a dwa małe wydobyto w całości. Naczynia te p. KJEWSKI odesłał przez p. BOGUCKIEGO do Warszawy.<sup>1)</sup>

Dla braku czasu nie mogłem w tem miejscu dokonać badań ścisłych i te zmuszony byłem pozostawić przyszłości; z tego zaś, co się na razie o nich dowiedzieć mogłem, widocznem jest, że żalniki te należą do rzędu grobów ciepłopalnych, do których odnoszą się równie i wszystkie inne w kraju naszym pod tą samą nazwą u ludu znane zabytki.

---

### III.

#### Cmentarzysko w Trzpiolach.

Trzecim zabytkiem, który podczas wycieczki tej w drodze poznałem, jest cmentarzysko w Trzpiolach, wsi leżącej nad samą rzeką Łydynią. Znajduje się ono tak blisko zabudowań folwarcznych,

---

<sup>1)</sup> Pomimo starannych poszukiwań moich w Warszawie, nie udało mi się naczyń tych odnaleźć.

że przy drzwiach nawet domu mieszkalnego znajdowałem szczątki naczyń glinianych mające wszelkie cechy ceramiki przedhistorycznej.

Dziś, cały obszar tego cmentarzyska jest zupełnie zburzony. Wiadomości zaś do niego się odnoszących udzielił mi pp. GRODECCY, którzy tu dawniej lat kilka gospodarowali. W r. 1864, w części osypującej się góry, występującej wprost domu mieszkalnego, znaleziono przypadkowo wielkie naczynie gliniane napelnione kośćmi i popiołem. Pomiedzy kośćmi znalazły się następujące przedmioty: 1) miecz żelazny, zwinięty w obręcz; 2) naczynie żelazne, podobne do głębokiego spodka; 3) pierścienie, klamry i sprzążki brązowe. Obok tego naczynia znaleziono także kilka małych garnuszekków napelnionych piaskiem. Wszystkie przedmioty te zachowywano czas jakiś w domu, a w końcu oddano je p. KRUSZYŃSKIEMU, b. wówczas oficerowi straży ziemskiej, obecnie policmejstrowi m. Płocka.

Podobne do opisanego znajdowania naczyń i innych wyrobów na tem cmentarzysku często się powtarzały i dziś się także zdarzają, co stwierdził dzisiejszy właściciel Trzpiół, p. ZABOROWSKI. Że jednakże nikt dotychczas na znaleziska te nie zwracał uwagi, więc wszystkie znalezione dotychczas przedmioty zostały zniszczone albo zatraczone tak, iż podczas mej bytności żadnego z nich okazu dostać nie mogłem.

W skutek wielkiego, jak powiedziałem, zniszczenia całego obszaru tego cmentarzyska, przeprowadzenie na nim badań ściślejszych i kosztownych nie podawały mi wiele nadziei na odpowiednie z nich plony. Jedyną zatem zdobyczą z tego miejsca pozostały zebrane szczątki dawniej zniszczonych naczyń glinianych, które w wielkiej obfitości rozsypane są w urwisku góry. Niektóre z nich, z powodu swej ornamentyki, zasługują na szczególniejszą uwagę i te wyobrażają figury 9—15 tablicy III.

Ułamek fig. 9, jest częścią naczynia wyrobu delikatnego i starannie przyozdobionego, z gliny także ciemnej z pięknym połyskiem na powierzchni. Przyozdobienie jego stanowią u góry linije wygniatane w kształcie esów, a niżej następuje ozdobna ornamentyka przeważnie prostoliniowa.

Ułamek fig. 10 należy do naczynia w części gładzonego (prawdopodobnie na szyi), a w części o powierzchni szorstkiej, przyozdobionej w pewnych odstępach linijami wygniecionymi pionowo. Ułamków w ten sposób przyozdobionych i prawdopodobnie do jednego naczynia należących znalazłem kilkanaście, lecz, pomimo usilnych starań, najmniejszej części naczynia nie udało mi się z nich złożyć.

Ułamek fig. 12 należy do najskromniej lecz oryginalnie zdobionych.

Ułamek sporej wielkości wyobrażony na fig. 13, jest z gliny ciemnej, prawie czarnej, z pięknym połyskiem. Ornament jego stanowią proste i ostro wryte linije, pomiędzy którymi cała przestrzeń pokryta jest drobnymi, wgniatanymi ozdobami w kształcie przecinków. Ułamek ten pochodzi widocznie z naczynia sporej wielkości, o ściankach dość mocnych.

Ułamek fig. 15 pochodzi z naczynia wyrobionego z gliny jasno-żółtej. Przyozdobienie jego składa się z rzędu małych kóelek, wtlaczanych w równych od siebie odstępach, pod którymi przechodzi ostro wyryta linija prosta, a pod nią druga, łamana w zęby dość regularne.

Ułamki wreszcie wyobrażone na fig. 11 i 14 należą do najliczniej rozsypanych po całym obszarze cmentarzyska.

W masie glinianej wszystkich tych ułamków, w przełomie widać wyraźną domieszkę tłuczonego granitu.

Na całej przestrzeni cmentarzyska niedostrzegłem nigdzie na powierzchni żadnych oznak wskazujących groby, t. j. ani grup kamieni, ani śladów kopców. Wszystkie zatem zebrane wiadomości, oraz spostrzeżone cechy wskazują, że cmentarzysko to ciałopalne należy do zabytków grobowych z urnami odosobnionemi. Obszar jego zajmuje całe wzgórze występujące, jak już wspomniałem, wprost dworu tej wsi, śród zabudowań folwarcznych, w odległości kilkuset kroków od prawego brzegu r. Łydni<sup>1)</sup>.

#### IV.

### Cmentarzysko w Sławogórze.

Dnia 19 maja stanąłem u głównego celu mojej wycieczki, w Sławogórze. Wieś ta leży w niewielkiej odległości na wschód od kolei drogi żelaznej Nadwiślańskiej, w powiecie mławskim i rozłożona jest na niewielkiej wyniosłości prawego wybrzeża r. Orycza (ob. plan sytuacyjny tej miejscowości: Tabl. IV, fig. 1).

Na północ od tej wsi i po drugiej stronie Orycza wznosi się góra, nosząca nazwę także Sławogóry, na stoku której znajduje się cmentarzysko.

Góra zatem sławogórska czyli Sławogóra, położona jest w widłach utworzonych dwiema dolinami łączącemi się z sobą we wschodniej jej stronie. Jedna z tych dolin przeciąga się od strony południowej i w niej ma koryto r. Orycz, a druga, rozpoczynając się od północy, kieruje się ku południowemu wschodowi. W tej ostatniej dolinie przepływa struga bez nazwy, powstająca z dwóch obfitych źródeł wytryskających z północnego spadku góry, a uchodząca do Orycza w pobliżu dworu sławogórskiego. Od miejsca połączenia się obu wspomnianych rzeczek rozpoczynają się obszerne błota zwane Niemysze, które się ciągną na znacznej przestrzeni w kierunku południowo-wschodnim. Na zachód i w kierunku południowo-zachodnim od Sławogóry występują niewielkie wyniosłości.

<sup>1)</sup> R. Łydynia inaczej zwana Łydnia, jest lewym dopływem r. Wkry zwanej także Działkówką, stanowiącą prawy dopływ r. Narwi.

Zwiedzając owe zachodnie okolice tej góry, w jednym miejscu znalazłem ślady zabytków przedhistorycznego człowieka, a to mianowicie na niewielkiem wzgórzu piaszczystem, występującem w punkcie zetknięcia się drogi ze wsi Windyk z drogą wiodącą z Dembska do Uniszk (Tabl. IV, fig. 1,—B). Na wzgórku tym, przeznaczonym obecnie na doły do chowania ziemniaków, dostrzegłem wielką ilość ułamków naczyń glinianych wskazujących na istnienie tu cmentarzyska ciałopalnego. Jakoż, włościanie sławogórscy opowiadali mi, że gdy zaczęto tu niegdyś kopać pierwsze doły, napotymano często garnki gliniane, zawierające kości i popioły. Ponieważ całe to wzgórze dziś jest już przepełnione owemi dołami, więc, pomijając je, zabrałem się do badań cmentarzyska, rozłożonego na spadku góry głównej.

Już zdala patrząc, zwraca na siebie uwagę sam kształt tej góry. Podstawa jej ma zewsząd stoki bardzo łagodne o pochyłościach nader nieznaczących. Dopiero przy szczycie jej poczynają się obrysy więcej strome. Robi to wrażenie, jakby, na dość obszernem wzniesieniu spłaszczeniem, sterczał szczyt stromy i wydłużony z zachodu ku wschodowi. Obie te części góry, tak wyraźnie oddzielające się pod względem zewnętrznego kształtu, różnią się i rodzajem składających je warstw ziemnych. Część dolna góry, spłaszczona, składa się do głębokości  $2\frac{1}{2} m$  z czystych piasków napływowych, a część wierzchnia, stroma, złożona jest z gliny i żwiru grubego, zawierającego wielką ilość głazów wapiennych rozmaitej wielkości. Cmentarzysko rozłożone jest w części dolnej góry, t. j. w części płaskiej i piaszczystej i na południowym jej stoku (Tabl. IV, fig. 1,—A).

Przestrzeń zajęta cmentarzyskiem zajmuje obszar znaczny, lecz granic jego ściśle oznaczyć nie można z powodu, że od lat kilku jest ono niszczone. Od czasu, gdy część góry zajęta cmentarzyskiem, stanowiąca dawniej wspólne z dworem pastwisko, oddaną została na własność włościanom, rozpoczęto tu uprawę gleby pod posiewy, w skutek czego zaczęto też wydobywać z gruntu kamienie. Zniszczenie to nie zrobiło jeszcze wprawdzie wielkich postępów, gdyż w wielu miejscach ocalały znaczne obszary gruntu wcale nieruszonego, a w innych, nawet już naruszonych, rozpoznać można wyraźne jeszcze ślady kręgów kamiennych. Po śladach właśnie tych, chociaż nie z zupełną dokładnością rozpoznać i zaznaczyć mogłem granice przestrzeni zajętej cmentarzyskiem.

Badań ściślejszych dokonałem w południowo-wschodnim końcu cmentarzyska. Rzut poziomy tej jego części, z oznaczeniem rozkładu na niej kręgów kamiennych, wyobraża fig. 2 tablicy IV. To samo zaś miejsce na planie okolicy (fig. 1 tejże tablicy) oznaczone jest lit. A. Cała przestrzeń tej części, w chwili rozpoczęcia badań, nie była jeszcze wcale pługiem ruszona. Rzut poziomy (fig. 2) wskazuje położenie dwudziestu czterech kręgów wcale nieruszonych i trzynastu dalej na zachód od tych leżących, które były już rozorane, lecz kamienie niezupełnie jeszcze były z miejsc swych wyjęte.

Z dwudziestu czterech grobów całych rozkopałem sześć, oznaczonych numerami I—VI. Zewnętrzne kształty ich są zupełnie jednaki i zupełnie podobne do wszystkich innych grobów tego cmentarzyska. Są to wielkie kręgi ustawione z kamieni na powierzchni gruntu i złożone najczęściej z jednego rzędu kamieni, a niekiedy z rzędów kilku. W środku takich kręgów stoją głazy największe, których liczba nie przewyższa trzech. W kręgach kilkurzędowych głazy środkowe ustawione są w jednej linii z zachodu na wschód.

W ogóle dało się jeszcze spostrzedz, że groby bywają najrzadziej w kręgach złożonych z dwóch rzędów głazów; częściej się one przytrafiają w kręgach kilkurzędowych, a najczęściej w kręgach złożonych z jednego rzędu głazów. Liczba głazów środkowych nie ma nic wspólnego z ilością rzędów stanowiących kręgi. Raz w kręgu jednorzędowym bywa trzy głazy środkowe, w innych zaś jeden lub dwa i odwrotnie.

Badanie grobów dokonywałem w sposób następujący:

Najprzód przecinałem krąg na krzyż dwoma rowami, z których jeden miał kierunek z północy ku południowi, a drugi,—ze wschodu na zachód. Gdy w ścianach którego z tych rowów natrafiałem na jaką odmienność gruntu, to rozkopywałem całą ćwierć koła przylegającą do spostrzeżonej odmienności, lub nawet i całe koło kręgu, jeżeli okazała się w tem potrzeba. Ziemię badanej części kręgu zdejmowano warstewkami cienkimi i przesiewano na arfę drucianą o dość drobnych okach.

Badania takie dały mi wyniki następujące:

Krąg I złożony był z czterech współśrodkowych kół ułożonych z głazów i miał środkowych głazów trzy. Rzut jego poziomy i przekrój pionowy wyobrażają fig. 3 i 4 tablicy IV. Rozkopanym został cały obszar kręgu.

Zaraz w warstwie wierzchniej znalazłem drobne ułamki naczyń glinianych, rozproszone po całym obwodzie koła. Po zdjęciu ziemi do głębokości 0·20 *m* dały się spostrzedz trzy miejsca (fig. 3, *a. b. c.*), w których piasek ruszony otoczony był piaskiem warstwowym, nieruszanym. W głębokości 60—70 *cm*, w miejscach *b* i *c* (fig. 3 i 4) pokazał się węgiel z popiołem. Warstwa tej mieszaniny miała w obu miejscach grubości po kilkanaście centymetrów i zajmowała przestrzeń dość sporą. W obu tych miejscach, które uważam za ogniska, znalazłem po parę drobnych ułamków naczyń glinianych i po kilka bardzo małych kawałków kości przepalonych. W miejscu zajmującym środek kręgu (*a*), po zdjęciu niewielkiej grubości warstwy piasku, pokazały się brzegi naczyń glinianych, otoczonych piaskiem mającym kolor ciemniejszy. Po starannem i mozolnem odkryciu tych naczyń pokazało się, że było ich tu pięć. Z wyjątkiem jednakże jednego tylko naczynia, wszystkie inne były niestety bardzo pogniecione. Ustawienie tych naczyń wyobraża fig. 5 tablicy IV. Na samym spodzie stało obszerne naczynie w kształcie wielkiej misy, o ściankach mocnych, mających do 15 *mm* grubości (fig. 5, *a — a*). Naczynie to zupełnie było zgniecione.



Masa jego gliniana była szczególnie porowata i w skutek tego tak lekka, że kawałki rzucone w wodę, czas długi pływały. Całości z kawałków tego naczynia złożyć nie mogłem. W naczyniu tem, które ustawione było na dnie grobu, stało naczynie drugie, wielkie, kształtu wielkiej, grubej urny grobowej, napelnionej popiołami prawie pod szyję (fig. 5, *b—b*). Bezpośrednio na popiołach wewnątrz tego naczynia stały dwa jeszcze naczynia mniejsze (*c* i *d*). Oba były zbliżone do ścianek urny wielkiej, a jedno z nich, stojące od strony zachodniej, zawierało w sobie jeszcze jedno, piąte naczynko malutkie (*e*). Cała przestrzeń pomiędzy temi naczynkami zasypana była piaskiem. Wszystkie te naczynia były mocno pogniecione.

Dno tego grobu znajdowało się od powierzchni gruntu w głębokości 1·50 *m*. Średnica zewnętrzznego kręgu kamiennego wynosiła w kierunku z północy ku południowi 8·50 *m*, a w kierunku wschodnio-zachodnim 8·80 *m*.

Pięć następnie badanych kręgów innych (fig. 2; II—VI) w głównych, zasadniczych formach swej budowy okazały się do tego stopnia zgodnemi z opisanym kręgiem pierwszym, że opis ich szczegółowy byłby prawie powtórzeniem już podanego. Z tego powodu podam tu o nich tylko notaty w czem różniły się one w swych szczegółach podrzędnych.

Krąg II (fig. 2; — II), złożony był z jednego koła kamieni, mającego średnicę północno-południową 5·70 *m*, a wschodnio-zachodnią 6·40 *m*. Był on zatem nieco mniejszy od poprzedniego. Wewnątrz miał tylko jeden głaz środkowy. Przecięty został dwoma krzyżującemi się rowami. Dół grobowy tego kręgu był nieco posunięty w stronę północno-zachodnią. W dole znalazłem trzy naczynia pogniecione, postawione w ten sam sposób jak i w grobie poprzednim, t. j. na samym spodzie stało naczynie kształtu misy wyrobionej z gliny porowatej, lekkiej, a w niem naczynie drugie, większe, z popiołami, zawierające w sobie naczynko małe.

Krąg III (fig. 2; — III), także o jednym kole mającym średnicę 6·20 *m*, miał trzy kamienie środkowe. Rozkopany był także dwoma krzyżującemi się w środku rowami. Dół grobowy także nie był w samym środku kręgu i zawierał naczyń cztery, t. j. misę dolną z naczyniem z popiołami i z dwoma naczynkami małemi.

Krąg IV (fig. 2; — IV), o jednym kole, mającym średnicę w kierunku północno-południowym 6·50 *m*, a ze wschodu na zachód 5·50 *m*, miał jeden tylko kamień środkowy. Oprócz przekopania dwóch rowów, jak w kręgach poprzednich, zbadałem w tym kręgu jeszcze część południowo-wschodnią, gdzie znalazłem ognisko zupełnie takie jak w kręgu I. Dół grobowy był tu położony nieco na północ od kamienia środkowego i zawierał naczyń cztery ustawionych w sposób zupełnie zgodny z wyżej opisanemi.

Krąg V (fig. 2; — V), o jednym kole i z jednym głazem środkowym, miał średnicę północno-południowej 7 *m*, a wschodnio-zachodniej 5·80 *m*. Dół grobowy znajdował się tu w samym środku, pod

głazem środkowym i zawierał naczyń trzy ustawionych jak w kręgach poprzednich.

Krąg VI (fig. 2; — VI), otoczony jednym rzędem głazów, miał trzy głazy środkowe. Średnica jego w kierunku Pn-Pd. wynosiła 8·50 m, a w kierunku W-Z., — 7 m. Dół grobowy leżał w środku kręgu i zawierał naczyń cztery ustawionych w sposób zwykły.

We wszystkich opisanych kręgach dno dołów grobowych było w jednakowej głębokości, t. j. w głębokości około 1·50 m. Wszędzie blisko powierzchni i na powierzchni samej znajdowały się szczątki naczyń rozrzucone na całej przestrzeni obwodu kręgu. Oprócz naczyń grobowych nie znalazłem żadnego innego wyrobu; same zaś naczynia były we wszystkich grobach tak pogniecione, że z nich niemożna było żadnego naczynia odbudować w całości. Wszystko co można było zrobić dla rozpoznania tych wyrobów wyobrażają figury 6—12 tablicy IV.

Fig. 6 wyobraża przyozdobiony ornamentyką rytowaną ułamek naczynia, zawierającego popioły w kręgu I (ob. Tabl. IV, fig. 5; *b—b*); kształtu tego naczynia z ułamków odtworzyć dokładnie niemożna było.

Fig. 8 wyobraża jedno z małych naczyń pochodzące z kręgu I. Pomimo pęknięć zostało ono wydobyte w całości. Powierzchnia jego jest gładka, a rozmiary następujące:

|                          |        |
|--------------------------|--------|
| Wysokość całkowita . . . | 102 mm |
| Średnica otworu . . .    | 128 "  |
| " szyi . . .             | 122 "  |
| " brzuśca . . .          | 140 "  |
| " dna . . .              | 48 "   |

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 70 mm od dna, a wklęsłość szyi rozpoczyna się w wysokości 97 mm.

Fig. 9 wyobraża z wielkim mozołem i z wielkim brakiem odbudowane naczynie, zawierające w sobie popioły w kręgu II. Brzusiec tego szczególniejszego naczynia przyozdobiony jest najwyraźniejszym, chociaż niedość subtelnie wykonanym meandrem. Narysowanie tej ozdoby wykonaniem jest za pomocą ostrego narzędka, prawdopodobnie zaostzonego drzewienka. Na brzuścu są ślady dwojga uch, umieszczonych na przeciwległych sobie punktach.

Ścianki tego naczynia są bardzo cienkie (4—6 mm). Gлина zupełnie czysta, bez domieszki nawet piasku; kolor różowy. Przybliżone wymiary jego, według kształtu odbudowanego, są następujące:

|                          |        |
|--------------------------|--------|
| Wysokość całkowita . . . | 225 mm |
| Średnica otworu . . .    | 250 "  |
| " szyi . . .             | 246 "  |
| " brzuśca . . .          | 304 "  |
| " dna . . .              | 124 "  |

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 160 mm, a wklęsłość szyi, — w wysokości 238 mm.

Fig. 10 wyobraża z wielkimi brakami odbudowane naczynie małe, pochodzące z tegoż samego kręgu i znajdujące się w naczyniu poprzednim.

Fig. 11 wyobraża naczynie małe, pochodzące z kręgu V, które udało się odbudować w całej jego połowie, wskutek czego możliwem było zrobić jego pomiary, które są następujące:

|                          |        |
|--------------------------|--------|
| Wysokość całkowita . . . | 108 mm |
| Średnica otworu . . .    | 180 "  |
| " szyi . . .             | 176 "  |
| " brzuśca . . .          | 202 "  |
| " dna . . .              | 80 "   |

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 70 mm od dna, a wklęsłość szyi rozpoczyna się w wysokości 88 mm.

Fig. 12 wyobraża górną część urny pochodzącej z kręgu IV. Gлина tego naczynia ma kolor jasny; powierzchnia jego jest gładzona; w przełamie skorupy widać ziarna piasku. Ornamentyka rozpoczyna się niżej zwężenia szyi i złożona jest z dwóch ozdobnych pasów, z których jeden otacza naczynie nieco wyżej brzuśca, a drugi leży na samej jego wypukłości. Pas wyższy złożony jest z dwu rytowanych linii, pomiędzy którymi leżą linie tworzące zęby. Pas dolny przedstawia pomiędzy takimiż linijami poziomymi, linijki łamiące się w połowie jego szerokości.

Wreszcie, fig. 7 wyobraża niewielki ułamek dna misy, zawierającej stojące w niej naczynia w kręgu I (ob. fig. 5; *a. a.*), z której widać, że kształt tej misy był bardzo płaski, a masa jej gliniana, jak to już o niej wyżej wspomniałem, była porowata i niepospolicie lekka.

## V.

### Znaleziska w Nosarzewie-Borowem, w Krzywonosiu i w Pawłowie.

Na przestrzeni pomiędzy Słupskiem, a Sławogórą zwiedziłem jeszcze kilka miejscowości, mianowicie: Nosarzewo-Borowe, Krzywonoś i Pawłowo <sup>1)</sup> w których natrafiłem na niektóre zabytki przedhistoryczne, mianowicie:

W Nosarzewie-Borowem znalazłem część kamienia żarnowego, zupełnie tego rodzaju, jakich kilkanaście opisał TYMOT. ŁUNIEWSKI w tomie V Pamiętnika fizyjograficznego (Warszawa, 1885). Kamień ten znalazłem za wskazówką p. WOJC. PIECHOWSKIEGO w wale granicznym, ułożonym z kamieni w lesie nosarzewskim.

<sup>1)</sup> Trzy te osady leżą na prawym brzegu strugi bez nazwy, która pod wsią Stencle łączy się z drugą bezimienną strugą płynącą ku Szydłowu i od tego miejsca otrzymuje już nazwę r. Łydyni.

W Krzywonosiu dostałem na wiosnę tego roku przez p. IGN. ŻYLIŃSKIEGO znaleziony przy grobli toporek kamienny gładzony, którego kształt wyobraża przyłączona obok figura nr 1.



*Fig. nr 1. — 1/1.*

W Pawłowie dostałem od p. WERNIKA prześlicznie zachowany brązowy grot dzidy (*fig. nr 2*). Wyorany on został w tymże roku na polu, w odległości kilku staj od zabudowań dworskich. Ma on długości 187 mm i składa się z tulejki środkowej, która w tylcu ma średnicy 22 mm, a grubość jej ścianek wynosi 2 mm. W długość, tulejka ta, stopniowo się zwężając, dochodzi do samego końca grotu, gdzie przechodzi w ostrze. Od tulejki w obie strony rozchodzą się skrzydła tworzące ostrze grotu. Grubość skrzydeł przy osadzie wynosi około 4 mm. Ogólny kształt grotu jest liściowy.

Warszawa, w Lutym 1888.



*Fig. nr 2. — 3/4.*

## Objaśnienie Tablic.

### TABLICA III.

- Fig. 1. Mapa archeologiczna części powiatu mławskiego pomiędzy Słupskiem a Sławogórą.  
Objaśnienia znaków na tablicy.

#### *A. A. Leśno.*

- Fig. 2. Rzut poziomy szanca przedhistorycznego Na-Leśnie pod Słupskiem.  
A—B. Kierunek przekroju dla fig. 3-ej.  
*a.* Łąka wzniesiona nad poziomem otaczającego ją gruntu, przy-  
mykająca do szanca ze strony wschodniej.  
*b. ǫ.* Rów otaczający wał szanca.  
*c.* Środkowa płaszczyzna szanca.  
*d. d.* Wał.  
*m.* Ślad drogi.

- Fig. 3. Przekrój pionowy tego samego szanca.  
Znaczenie liter to samo jak na fig. 1.

- Fig. 4—8. Ułamki naczyń znalezione przy szanecie leśniowskim, zdobione  
rozmaitaą ornamentyką wgłębianą.

#### *B. Trzpioły.*

- Fig. 9—15. Ułamki naczyń znalezione na cmentarzysku ciałopalnym  
w Trzpiołach, przyozdobione rozmaitaą ornamentyką wgłę-  
bianą.

### TABLICA IV.

#### *Sławogóra.*

- Fig. 1. Plan sytuacyjny okolicy Sławogóry.  
A. Miejsce badań dokonanych na cmentarzysku.  
B. Ślady innego cmentarzyska.
- Fig. 2. Rzut poziomy badanej części cmentarzyska sławogórskiego  
I—VI Kręgi badane.
- Fig. 3. Rzut poziomy kręgu zbadanego, oznaczonego na rzucie pozio-  
mym cmentarzyska (fig. 2) liczbą I.  
A—B. Kierunek przekroju kręgu dla fig. 4.  
*a.* Miejsce grobu.  
*b i c.* Spaleniska.  
1. 2. 3. Głazy środkowe kręgu.

- Fig. 4. Przekrój pionowy tego samego kręgu.  
Znaczenie liter i liczb to samo, co na fig. 3.
- Fig. 5. Przekrój grobu badanego w tymże kręgu.  
*a—a.* Misa służąca za podstawkę dla urny grobowej.  
*a—b.* Urna grobowa wielka.  
*c. d. e.* Naczynia stojące wewnątrz urny.
- Fig. 6. Ułamek naczynia znalezione w kręgu I, zdobionego ornamentyką rytowaną.
- Fig. 7. Dno misy służącej za podstawkę dla urny grobowej w kręgu I.
- Fig. 8—11. Naczynia gliniane, odbudowane z ułamków zdobytych przy badaniu grobów.
- Fig. 12. Część naczynia odbudowanego z ułamków, zdobionego ornamentyką rytowaną.



Notatki archeologiczne  
Z PODOLA ROSYJSKIEGO,  
podał  
Czesław Neyman.

(Tab. V i trzy figury w tekście).

A) Wały i cmentarzyska w Czarnym-Lesie, pod  
Strzyżawką, w powiecie Winnickim.

(Ob. planik na tabl. V, fig. 1).

Z północnej strony miasteczka Strzyżawki wpada do Bohu niewielka rzeczulka tegoż nazwiska, płynąca ze wsi Perehorek z zachodu na wschód. W Perehorkach wpada do tej rzeczulki z południa rzeczulka Sytniczka, tworząca się z kilku strumyków.

Cała przestrzeń od wsi Perehorek i m. Strzyżawki ku południowi pokryta czarnolasem należącym do dóbr Strzyżawieckich. Z południa las ten odgranicza od lasów Pietniczańskich i Jakuszynieckich dolina i rzeczka Sunycia, wpadająca do Bohu. Miejscowość przedstawia prawie równą płaszczyznę pochyloną tylko ku otaczającym ją zewsząd jaróm.

Pod względem archeologicznym las ten godzien jest uwagi dlatego, że się w nim znajdują zabytki dwojakiego rodzaju, a może i należące do dwóch rozmaitych epok, mianowicie: cały system wałów i dwie grupy mogił<sup>1)</sup>.

a) Wały.

System wałów składa się z czterech samodzielnych wałów rozmaitej wielkości i niejednakowo dobrze zachowanych.

Największy i najdłuższy wał pierwszy (I), poczyną się niedaleko źródeł rzeczki Sytniczki i ciągnie się wzgórzem, tuż ponad lewym

<sup>1)</sup> Prof. W. ANTONOWICZ z Kijowa, któremu przedstawiałem wyniki moich poszukiwań, sądzi, że niema żadnych podstaw wały te i mogiły odnosić do różnych epok. Mogą to być zabytki nie tylko jednej epoki, lecz nawet jednego ludu. (Przyp. aut.).

brzegiem doliny tej rzeczki, płynącej z południa na północ ku wsi Perehorkom. Trzymając się tej doliny, tworzy on łuk zwrócony wypukłością na wschód, a na północnym swym krańcu, wygiąwszy się nagle ku zachodowi, dochodzi do doliny następnej rzeczki, lewego dopływu Sytniczki. Fosa otaczająca wał leży, jak zwykle, na zewnątrz wypukłości łuku, t. j. od strony wschodniej i północnej tak, że łącznie z wałem stanowi obronę płaskowzgórza między dwiema rzeczkami od północnego wschodu. Długość całego wału wynosi około 725 sążni. Jest on znacznie wyższy od innych wałów, bo przeszło 2 sążnie wysoki i doskonale zachowany. W samym środku wygięcia łuku od wschodu, w jednym miejscu, ma on przerwę, widocznie pierwotną, stanowiącą wjazd do wnętrza otoczonego tym wałem. Cały wał porósł obecnie lasem.

Wał drugi (II), znacznie krótszy od pierwszego, bo tylko 475 sążni długi, poczyna się od wyżej opisanego wału w północnym jego łuku, ciągnie się na Pn.-wschód, przecinając dolinę rzeczki Sytniczki w uroczysku-rozdole Hełdycha; potem zwraca się wciąż w lewo, łamiąc się w trzech kątach, okalając w pięciokąt niewielką przestrzeń wyniosłości i w końcu powraca ku dolinie Sytniczki tak, że rzeczka tworzy jedną, południowo-zachodnią stronę pięciokąta, a wał inne cztery. Fosa tego wału ciągnie się w tymże kierunku co i poprzedniego, t. j. na zewnątrz otoczonej przez wał przestrzeni. Różni się ten wał od poprzedniego tem, że nie trzyma się żadnej rzeczki, ani innej topograficznej granicy, lecz stanowi obronny wał samodzielny; przytem jest on daleko niższy, bo w niektórych tylko miejscach zaledwie dosięga  $1\frac{1}{2}$  sążnia wysokości. Osobnego też wejścia do wnętrza nie ma.

Wał trzeci (III) i czwarty (IV), są widocznie resztkami wałów już znikłych z powierzchni ziemi i szczęśliwym tylko trafem zachowały się na niewielkiej przestrzeni. Jeden z nich (III), około 200 sążni długi, ciągnie się od Pn.-wschodu ku Pd-zachodowi i ginie w dolinie, odgraniczającej las strzyżawiecki od pietniczańskiego. Położony o 400 sążni na wschód od wału pierwszego (I), idąc z nim prawie równolegle, z fosą zwróconą w tęż wschodnią stronę, wydaje się on jakoby częścią współśrodkowego, dziś już zniszczonego wału. Szukając zatraconych dalszych na północ śladów, spotkałem nowy urywek wału (IV), blisko 150 sążni długi, idący w poprzecznym kierunku na północny zachód z fosą od północno-wschodniej strony. Obydwa te urywkowe wały dadzą się nawiązać w jeden, niegdyś ogromny wał, należący do systemu pierwszych dwóch wałów.

Na wszystkich tych wałach nie znalazłem śladów drzewa lub cegły, ani też innych cech charakteryzujących epokę. Żadnych też podań o nich u ludu dopytać się nie mogłem.

#### b) Mogiły.

Na wschód od rzeczki Sytniczki i od dwóch pierwszych, wyżej opisanych wałów, na przestrzeni kilkudziesięciu dziesięcin rozsypana jest wśród lasu znaczna ilość kurhanów najrozmaitszej wielkości. Po-

cząwszy od niewielkich, zaledwo widocznych pagórków aż do kilkunastu kurhanów 3—4 sążni wysokich, prawie wszystkie one są porośnięte starodrzewem.

Wszystkie większe mogiły mają na szczycie wklęsłość, zapadnięcie. Podanie może przypisywać te zapadnięcia poszukiwaniom skarbów, lecz, sądząc z formy i rozmiarów tych dołów, wypada przypuścić, że powstały one naturalnie, wskutek zawalenia się wewnętrznych, pustych komór grobowych. Żadnej z tych mogił nie mogę zaliczyć do typu tak zwanych mogił rozkopanych, bo wklęsłość na szczycie niema nawet śladu wyjścia na zewnątrz; nieznalazłem także obok tych mogił skrzydeł nasypowych.

Największa mogiła (4) zwana „*Mohyla Piwnia*“, wznosi się nad poziom o 6 sążni i ma ogromną wklęsłość na szczycie. W odpowiedzi na zapytania moje, dlaczego nazywają ten kurhan mogiłą Piwnia, udało mi się tyle tylko dowiedzieć, że ktoś kiedyś widział o północy wychodzącego zeń koguta.

Ile w tem cmentarzysku jest widocznych dziś kurhanów, tego, z powodu zagęszczenia lasu, zrachować dokładnie nie mogłem; sądzić jednak należy, że się ich tu około wałów znajdzie do dwóchset.

Drugie, mniej rozległe cmentarzysko, znajduje się w kierunku południowo-wschodnim od poprzedniego i leży w wyniosłym leśnym uroczysku zwanem „*Lipniki*“, nad lewym brzegiem r. Sunyci, wpadającej nieopodal do Bohu. Tu już daleko mniej jest mogił, bo około trzydziestu tylko, a wysokich kurhanów niema zupełnie.

W miejscowych archiwach znalazłem akt stary z roku 1570 (Protokół komisji granicznej w sprawie ziemianina Gniewosza Dmitrowicza Koszki-Stryżowskiego), w którym wspomniane są mogiły około Sytniczki jako „*dawni, dobre znaczni mohyły*“. Wówczas tu także był dawny las.

W celu zdobycia wskazówek dla przyszłych poszukiwań archeologicznych w ciekawej tej miejscowości, rozkopałem w obydwóch cmentarzyskach po jednej niewielkiej mogiłce. Rezultaty były następujące:

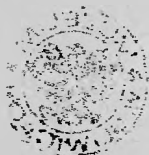
## 1. Mogiła na cmentarzysku koło wałów.<sup>1)</sup>

(Tabl. V., fig. 1, — 1).

Obwód mogiły, prawie zupełnie okrągłej, przy podstawie wynosi 46 metrów. Przemiar jej krzyżowy przez szczyt wynosi po 16 metrów; wysokość pionowa od podstawy ma 2·25 m. Zwierzchu porośnięta trawą i w kilku miejscach małemi krzakami lipy i leszczyny.

Rozkopywanie prowadziłem od południa na północ przekopem, mającym długości 10 m, a szerokości 4·50 m. Ziemię zdejmowałem warstwami odrazu na całej przestrzeni.

<sup>1)</sup> Rozkopana d. 21 Lipca 1886.



Po pierwszej i drugiej warstwie, w których, po zdjęciu darniny, okazał się czarnoziem gliniasty, poprzerastały siecią korzeni, w trzeciej warstwie napotkałem na suchą i bardzo twardą glinę, zwaną u nas „glej“. Dalej okazała się ziemia mocno gliniasta, w głąb coraz wilgotniejsza, w której, oprócz śladów ostatecznie zniszczonej tkanki kostnej i kilku rozrzuconych w nieładzie węgielków, czasami bardzo drobnymi, nie godnego uwagi nie było.

W głębokości jednego metra, w samym środku mogiły, znalazłem zupełnie strupieszasty kij drewniany długości 60 cm, grubości 3 cm. Próchno było ciemno-brunatne, miękkie i rozsypujące się. W tejże warstwie, w południowej stronie przekopu, znalazłem niewielki kamyk z piaskowca bez żadnych śladów obrobienia. Im głębiej kopano, tem ziemia stawała się wilgotniejszą, a ślady kości coraz wyraźniejsze, lecz o tyle zniszczone, że się do żadnego określenia nie przydały. Wszystko to wróżyło najgorsze rezultaty, bo w tak wilgotnej ziemi, prawie w błocie, musiało wszystko zniszczyć.

W głębokości wszakże dwóch metrów od szczytu, a więc nieco wyżej nad poziomem gruntu, zupełnie niespodziewanie, bo bez żadnych oznak, natrafiliśmy na zbroję, a wślad za nią na kościotrup. Ten ostatni wszakże był w stanie ostatecznego zniszczenia. Wszystkie prawie kości zamieniły się w białe próchno daleko delikatniejsze od otaczającej go tłustej i wilgotnej ziemi. Z czaszki ocalała tylko prawa połowa dolnej szczęki z dwoma zębami trzonowymi, mało startymi, a po kręgach pozostały tylko niewyraźne plamy. Główki stawowe kończyn, można było wziąć do rąk, lecz się zaraz rozsypywały. Najlepiej zachowały się panewki łopatek, obojczyki i golenie, przez środek których przechodziły cienkie korzenie drzewne. Końce zaś kończyn, wraz z kostkami rąk i stóp, znikły w błocie zupełnie. W takim stanie szkieletu, niepodobna było zmierzyć jego długość i określić dokładniej jego układ; nie ulega jednak wątpliwości, że leżał on nawznak, zwrócony głową, na północny-zachód.

Obok głowy, z prawej jej strony, leżał żelazny, mocno przerdzewiały nóż. Miał od długości 35 cm. Wydobyć w całości go nie zdołałem; warstwy ziemi oddzielone od noża zabierały ze sobą części przerdzawiałego żelaza. Resztki noża udało mi się zebrać w trzech kawałkach: 14, 10 i 8 cm długości, z których ostatni, dzięki działaniu kwasu żelaza, zachował na sobie szczątki drzewa, w które widocznie był wprawiony. Około głowy i tułowia, oprócz małego kawałka żelaza nieokreślonej formy, znalezione niedaleko od opisanego noża, żadnych śladów innych przedmiotów niezauważono. W okolicach kończyn, z prawej strony kościotrupa, w ziemi mocno cuchnącej, leżały resztki uzdy końskiej, mianowicie guzik, mający 3·3 cm średnicy, ażurowej roboty, z pojedynczego i kręconego drucika brązowego, z takimże uszkiem; w środku, na stronie zewnętrznej, stożkowata wypukłość z blaszki brązowej. Guzik ten otoczony był czterema guzikami takież 3·3 cm średnicy i dwoma mniejszemi, po 3 cm średnicy; wszystkie one są prostej i gładkiej roboty, odlane z brązu razem z uszkiem; zewnętrzna strona, gładko polero-



wana, wypukła. Linija formy odlewu z wewnętrznej strony silnie się odznacza idąc w podłuż uszka i pod niem na stronie spodniej guzika. Wszystkie guziki oprócz dwóch, przedstawiających w części powierzchnię błyszczącą, pokryte są całkowicie zieloną śniedzią, która metal prawie nawskróś już przejadła, i z tego powodu dwa guziki przy dotknięciu łopatką rozbito. Obok guzików znajdowały się jeszcze dwa przedmioty z brązu. Jeden przedstawia rurkę niewielką 2·5 *cm* długości, a szerokości średnicy z jednej strony 1·3 *cm*, z drugiej zaś 0·8 *cm*. W rurce tej otwór zapchany miękkim, włóknistym przedmiotem, prawdopodobnie resztką rzemyka, nasiąkłą zielonym okwasem miedzi. Przedmiot drugi przedstawia część jakiegoś upiększenia odlanego z brązu, z jawnymi śladami ornamentyki. Długość jego wynosi 3·7 *cm*, a szerokość w najszerszym miejscu 2·5 *cm*. W grubszej części przedmiot ten ma dzinrkę, w której się zachował kawałeczek rzemyka. Po wysuszeniu przedmiotu rzemyk się zwęził tak, że z łatwością z dziurki wypada. Więcej żadnych przedmiotów z brązu nie znaleziono.

Obok guzików znajdowały się przedzawiałe szczątki żelaznego wędzidla, składające się z dwóch niejednakowej wielkości żelaziwiek. Pierwsze z nich przedstawia 8 *cm* długą, płaską sztabkę, mającą w środku i ku końcom zwężenia. W szerszych dwóch częściach, około środkowego zwężenia, są dziurki. Na środkowym zwężeniu jest kółko żelazne ze śladami odłamanego wędzidla. Grubsze części sztabki nie przechodzą przez otwór kółka, tak, że ich zdjąć ze sztabki niemożna. Końce sztabki mają niewielkie zgrubienia i zagięte w rozmaite strony. Drugie żelazko 8·5 *cm* długości przedstawia część zupełnie takiejże sztabki, na jednym końcu odłamaney. Sądząc z formy ocalałej strony, musiała ta sztabka mieć 11 *cm* długości, jest znacznie grubsza i szersza od poprzedniej; dziurki w zgrubieniach widoczne, lecz zabite dość silnie rdzą a może i rzemieniem. Oczyszczać te dziurki obawiałem się, aby się nie rozsypała cała sztabka. Środkowe zwężenie nie zachowało na sobie kółka, jak w sztabie poprzedniej. W temże miejscu znaleziono dwa zakrzywione żelazne ułamki, może części wędzidla samego, albo kłamry <sup>1)</sup>.

Obok guzików i wędzidla, bliżej nóg kościotrupa, o kilka cali wszakże głębiej, leżało długie ostrze żelazne około 50 *cm* długości, które zdołałem wydobyć w trzech odławkach. Są to raczej kawałki rdzy, nie żelaza; tylko w samym środku widnieje metal czysty. Pierwszy odłamek, 7 *cm* długi, przedstawia rurkę wypełnioną rdzą przejętem drzewem. Drugi odłamek, 15 *cm* długi, z jednej strony ma dalszy ciąg rurki także z drzewem; ostatni zaś, 20 *cm* długi, nie ma śladów rurki i zakończy się ostrym żelaznym końcem, obnażonym od rdzy, która jeszcze parę centymetrów szła dalej w ziemi. Przedmiot ten widocznie przedstawia

<sup>1)</sup> Cały przybór tej uzdy końskiej jest zupełnie podobny do znalezionego przez G. Ossowskiego, w kurhanie Rezyńskim, powiatu Humańskiego (ob. Zb. wiad. do Antr. kraj. T. XII, Tabl. XIII); nawet i uzbrojenie tożsamo. Brak tam tylko ślicznego ażurowego guzika i rurki brązowej, a wędzidla są trochę mniejsze i cieńsze.

długie ostrze dzidy lub innego oręża, które się nakładało na drzewco. Śladu tego ostatniego niemożna było wysledzić. Z formy zachowanych szczątków należy wnosić, że ostrze niebyło płaskie, lecz okrągłe, ostro zakończone. Nieco dalej na północ leżało ostrze dzidy płaskie, 35 cm długie, wraz z rurką, i 7 cm szerokie. Udało mi się wyjąć je prawie całkowicie, tylko część rurki z resztkami drzewa odpadła. Z jednej strony ostrze to ma przez środek od dołu do góry wypukły prążek, niby zgrubienie; zresztą jest ono jednakowo płaskie, z kształtu podobne do laurowego liścia.

Opatrzywszy na całą przestrzeni tę warstwę najszczegółowiej, żadnego więcej godnego uwagi przedmiotu nie znaleziono; kilka niewielkich węgli i nic nadto.

Po oczyszczeniu miejsca z tej warstwy, w głębokości 2-30 m dostaliśmy się do pokładu żółtej gliny. Oczyszczone dno okazało na żółtej, jasnej, dość twardej glinie ciemne plamy w dziesięciu miejscach. Niektóre z nich były okrągłe, inne nieokreślonej i nieprawidłowej formy. Zewnętrzny widok tych plam przedstawiał jednolitą, miękką, tłustą masę ciemno-brunatnego koloru, z mocno czarnymi gdzieniegdzie drobnymi centkami. Główne tło gliny robiło wrażenie ziemi nieruszonej. Przy badaniu ściślejшем tych plam okazało się, że składają się one z ziemi i masy organicznych części przegniłych i silnie cuchnących. Znajdywałem w tem błocie resztki niedognitych drobnych kostek, prawdopodobnie jadła. Baczna uwagę zwróciłem na ślady naczyń, w których było zapewne to jadło i okazało się, że w niektórych plamach były nigdyś niewątpliwie naczynia gliniane, a mianowicie: w jednych niewielkie misy, około 25 cm średnicy, w innych zaś daleko wyższe naczynia, prawdopodobnie urny. Stan samych naczyń był taki, że otaczające z obu stron błoto było ściślejшем od rozmiękczonej skorupy. Próbowałem obkopać glinę, aby nieruszone naczynie okazało swoją formę, lecz to było nadaremne, bo wszystko kruszyło się i rozpadało za najlżejszem dotknięciem. Niepodobna było także wydobyć tego z gliny i określić kształt naczynia według miejsca oczyszczonego w glinie, bo naczynie było i zewnątrz oblepione cuchnącem błotem i jama w glinie była zupełnie nieprawidłowej formy. Z wysuszonych zaś ułamków sądzić należy, że naczynia były z żółtej gliny. Niektóre z tych plam, znajdujące się pod głową i tułowiem kościotrupa, najmniejszego śladu naczyń nie miały i powstały prawdopodobnie z rozkładu ciała. Inne podobnież nie miały śladów naczyń. Po ściślejшем zbadaniu tych ostatnich okazało się, że się one kończyły bardzo płytko, bo najgłębiej na 15—20 cm w pokładzie gliny i niektóre z nich w głąb zwężyły się coraz bardziej i nieregularnie. W głębokości 75 cm pokładu gliny już ani śladu ich nie było. Żadnych przedmiotów innych w tej warstwie nie okazało się. Po przekopaniu jeszcze 20 cm na całej przestrzeni przekopu można się było zupełnie przeświadczyć, że głębiej jest glina zupełnie nieruszona i dlatego dalszej roboty zaprzestano.

## 2. Mogiła w uroczysku Lipniki.

(Tabl. V, fig. 1, — 5).

Obwód mogiły prawie zupełnie okrągły wynosi u podstawy 29 m, a przemiary jej krzyżowy po 10 m. Wysokość od podstawy ma 1 m. Porośnięta bujną trawą; u podstawy na półn.-zach. rośnie duża lipa. Rozkopywanie prowadzono przekopem od południa na północ, mającym 8 m długości i do 4 m szerokości, i zdejmując ziemię warstwami odrazu na całej przestrzeni<sup>1)</sup>.

Po zdjęciu darniny, w pierwszej i drugiej warstwach okazał się czarnoziem przerośnięty siecią lipowych korzeni. W trzeciej warstwie korzeni już było bardzo niewiele; znaleziono kilka węgielków; zresztą jednostajny tłusty czarnoziem. Przy poruszeniu czwartej warstwy dała się czuć mocno cuchnąca woń mogiły, co świadczyło o bliskości trupa. W tej warstwie znaleziono dużo węgla rozsypanego po całej przestrzeni, a głównie w trzech miejscach, dwóch przy wschodniej ścianie przekopu, a trzecim przy zachodnim, gdzie w połączeniu z popiołem zezerniałym był on widocznie pozostałością ogniska. Oprócz węgla, w gliszczach znaleziono kilka ułamków glinianych naczyń bez śladów ornamentyki, widocznie stłuczonych przed usypaniem kurhanu. Wszystkie skorupki mają jednakowe cechy; lepienie są w rękę; jedna strona ich jest prawie zupełnie czarna, a druga czerwona. Do gliny mieszano gruboziarnisty piasek. Skorupy pochodzą od naczyń dużych.

W północnej stronie przekopu znaleziono dobrze zachowaną spróchniałą trzaskę z jawnym śladem ciosania ostrą siekierą.

Po oczyszczeniu z ziemi po tych czterech warstwach uwidoczniły się dwa miejsca zwiastujące obecność szkieletów; ziemia na nich była nadzwyczaj tłusta, miękka i lepka, pod rydłem dawała połysk.

W piątej warstwie znaleziono prawie po środku kurhanu dwie niewielkie gałki farby brunatnej, a jedną czerwonej. Obie farby bardzo miękkie i doskonale się w wodzie rozpuszczają. Oprócz tego, w tej warstwie, z wyjątkiem kilku węgielków, jednej skorupki i niewielkiego kamyka bez śladów obrobienia, nic innego nie okazało się. Dopiero po oczyszczeniu ziemi odkryto dwa kościotrupy, położone prawie równolegle i zwrócone głowami na Pn.-zachód. Pierwszy kościotrup, leżący po środku przekopu, niedaleko od wschodniej jego ściany, ułożony nawznak, miał nogi wyprostowane i ręce wzdłuż ciała wyciągnięte. Z kości wielce zniszczonych udało się wydobyć w ołamkach tylko goleniowe, porośnięte cienkimi korzeniami drzew. Przy czaszce zgniecionej i wydobytej z ziemią, brakowało dolnej szczęki którą w dwóch kawałkach znaleziono w odległości 1 1/2 metra na wschód od głowy. Na kościach żadnego śladu farby nie było.

<sup>1)</sup> Rozkopano d. 21 Kwietnia 1889 r.

Obok głowy, z lewej jej strony, leżało żelazne ostrze dzidy, 32 *cm* długie, które udało się wydobyć w trzech kawałkach. Samo ostrze (18 *cm*) z szyjką (4 *cm*) pozostało w całości, lecz tulejka tegoż ostrza okazała się odłamana w dwóch kawałkach i napełniona szczątkami drzewca zabarwionemi czerwono od niedokwasu żelaza. Samego zaś drzewca nie znaleziono w ziemi ani śladu. Po stronie nóg, także na lewo od szkieletu wydobyto drugą tulejkę od ostrza dzidy, 8 *cm* długości, ze śladami drzewca wewnątrz, lecz samego ostrza nieznaleziono. Żadnych innych przedmiotów, ani śladu rdzy lub próchna około tego trupa nieodkryto.

Drugi kościotrup, przy zachodniej ścianie przekopu, położony był twarzą ku ziemi, a plecami do góry. Położenie nóg i rąk wyciągnięte wzdłuż ciała, tudzież stan kości taki sam jak w poprzednim, tylko czaszka zachowała się lepiej. Po wydobyciu tej czaszki w całości, muszla jej nosowa, kości policzkowe i górna szczeka odpadły. Dolna szczeka niebyła również na miejscu, lecz leżała na plecach, przełamana na dwoje.

Z prawej strony kościotrupa, przy ramieniu, leżał niewielki nóż żelazny 14 *cm* długi, dość wąski, z niedługim trzpieniem do osadzenia w trzonku drewnianym, którego ślady pozostały po obu stronach trzpienia.

Nadto żadnych przedmiotów nieznaleziono. Po oczyszczeniu przekopu okazała się żółta nieruszona glina, na której, w miejscach pod kościotrupami i około nich, były jeszcze ciemne miękkie plamy, w których, po oczyszczeniu ich do czystej, żółtej gliny, nie znaleziono.

Od trzeciej warstwy zauważono było w kilku miejscach nory zamulone ciemniejszą ziemią, a w jednym miejscu nora była pustą. Nory miały 5—7 *cm* średnicy. Obecność tych nor może nam poniekać wyjaśnić, dlaczego dolne szczęki obydwóch szkieletów nie były na miejscu.

## B) Horodyszcze i wały w lesie wsi Jakuszyniec.

(Tab. V, fig. 2.)

O 8 kilom. przeszło na zachód od Winnicy, przy trakcie pocztowym Lityńskim, leży osada złożona z trzech łącznych ze sobą wiosek: Jakuszyniec, Zarwaniec i Chmielowej. Jestto właściwie jedna wieś, znana jeszcze w XV w. pod nazwą „*seła Jakuszyńskoho*“. Do pierwszej połowy XVII w. była ta wieś w posiadaniu starej bractwskiej rodziny Kozubów czyli Kocubów-Jakuszyńskich. W całym szeregu dokumentów archiwalnych z epoki XV—XVII w., dotyczących tej osady, niema najmniejszej wskazówki na to, by tam było kiedy miasto lub zamek warowny.

Na północ atoli od wsi jest wzgórze, noszące nazwę horodyszcza. Orne tam dziś pole włościańskie nie przedstawia na pozór żadnych oznak dawnej siedziby; pług jednak w wielu miejscach dobywa cegłę, węgiel i skorupy naczyń glinianych.

Jeszcze zaś dalej na północ, u źródeł rzeczulki płynącej przez wieś do rz. Wiszni, w leśnej gęstwinie, jest cały system wałów. Lud nie nadaje im żadnej nazwy, ani zameczyska, ani horodka, a zowie je poprostu „wały“.

Podania także żadnego o nich dopytać się nie mogłem; krąży jedynie świeższe już wspomnienie, jakoby w przeszłym wieku gnieździł się tu hajdamacy, co się poniekąd potwierdza wzmianką w kronice kapucynów Winnickich, opisującą napad na Winnicę i zrabowanie jezuitów przez watażkę Hrywę.

Wały te imponują tak wysokością, jakoteż i długością. Wewnętrzny plac (d), otoczony najmniejszym wałem, zajmuje  $10\frac{1}{2}$  morgów przestrzeni i ma 200 sążni długości, a 110 szerokości. Wał pierwszy, wewnętrzny (a), ma 425 sążni długości; wał drugi, zewnętrzny (b), o kilkanaście sążni od pierwszego odległy, ma długości 590 sążni; wał trzeci (c), boczny, obwodowy, — 530 sążni, a mała odnoga (e), tylko 90 sążni, czyli ogólna długość wałów wynosi  $3\frac{1}{4}$  wiorsty (około  $3\frac{1}{2}$  kilom.)

Wałom tym towarzyszą z zewnętrznej strony głębokie fossy. Do wnętrza prowadzi tylko jeden wjazd: przez wał obwodowy z północy, a przez następne dwa wały z zachodu. Środkowy plac tworzy trochę wzniesione płaskowzgórze. Jestto niewątpliwie bardzo dawna budowa; niestety nie mamy najmniejszych wskazówek, do jakiej epoki należy ją odnieść <sup>1)</sup>.

### C) Wykopaliska w Nowej-Sieniawie pow. Lityńskiego.

Wieś Nowa Sieniawa w powiecie Lityńskim, położona w pobliżu miasteczka Starej-Sieniawy, siedziby niegdyś sławnych Sieniawskich, należy obecnie w połowie do p. Moszyńskiego, a w połowie do p. Ksawerego Borejki.

W r. 1884 p. Borejko, dla założenia ogrodu, i parku obrał miejscowość przy ujściu rzeczki Ikawy do Bohu o parę wiorst za wsią. Jestto wzgórze pokryte młodym lasiem między lewym brzegiem Bohu i prawym r. Ikawy.

<sup>1)</sup> Postać zewnętrzna tego zabytku, niepodobna zgoła do okopów nowożytnych lub dawniejszych historycznych, przypomina owszem ze wszelkich miar niektóre grodziska przedhistoryczne w Czechach. Dlatego też zapisujemy tu istnienie tego zabytku, jako zasługujące na zbadanie systematyczne. (Red.).

Podczas plantowania pochyłości wzgórza nad samem ujściem tej ostatniej rzeczki, w głębokości nie więcej arszyna, znaleziono trzy kamienne toporki, dwa całe, a jeden w odłamie:

1) Toporek z ciemnego krzemienia, długości 16 cm, szerokość ostrza 7 cm, główki  $3\frac{1}{2}$  cm, grubość w połowie najwyższa 2 cm. Polor na obie strony ładny, ostrze zaokrąglone, doskonale wygładzone.

2) Toporek z jasnego krzemienia długości 15 cm, szerokość ostrza  $5\frac{1}{2}$  cm, szerokość główki  $2\frac{1}{2}$  cm, grubość  $1\frac{1}{2}$  cm. Powierzchnie niezupełnie odpolerowane, ostrze zaokrąglone, znacznie uszkodzone.

3) Odłam toporka, stanowiący połowę od strony ostrza, z litograficznego kamienia jasno-czokoladowego koloru. Długość 8 cm, szerokość ostrza 6 cm, szerokość odłamu  $5\frac{1}{2}$  cm, grubość w odłamie  $3\frac{1}{2}$  cm. Polor dokładny; ostrze zaokrąglone.

O 100 sążni na zachód od tego miejsca, na samem wzgórzu, podczas robót ogrodniczych, wydobyto dwa inne kamienne toporki i kawał nieobrobionego krzemienia:

4) Toporek z ciemnego krzemienia długości 16 cm, szerokości w ostrzu 7 cm, długości w połowie 2 cm. Ostrze zaokrąglone; polerowany najdokładniej ze wszystkich.

5) Odłamek ostrza toporka z jasnego krzemienia, mocno uszkodzony. Długość 12 cm, szerokość ostrza  $5\frac{1}{2}$  cm, szerokość w odłamie  $4\frac{1}{2}$  cm, grubość  $2\frac{1}{4}$  cm. Polor bardzo dokładny.

6) Bryła surowego krzemienia wielkości głowy małego dziecka z widocznym z dwóch stron odbiciem cienszych odnóg, zasługuje na uwagę z tego powodu, że w tej miejscowości na znacznej przestrzeni zupełnie niema krzemienia. Tu nad Ikawą i Bohem jest tylko drobnoziarnisty granit.

Oprócz przedmiotów kamiennych, na temże wzgórzu, na niewielkiej przestrzeni, znaleziono kilka całych popielnic i dużo skorup; wszystko to do tego stopnia zbutwiało, że się przy dotknięciu kruszyło. Zachowane zostało jedno tylko naczynie i dwa ułamki drugiego. Popielnice znajdowano w głębokości około arszyna, wśród ziemi ruszonej, zawsze otoczone kamieniami. Znajdywano przy nich kości zwierzęce, próchno drzewne i węgle. Śladów metalu nie zauważono, chociaż zwracano na to uwagę.

7) Popielnica (fig. nr 1) ma u góry w obwodzie 28 cm, w obwodzie w najszerszym miejscu 44 cm, wysokości  $12\frac{1}{2}$  cm. Gлина czarno-brunatnego koloru, wyrób bez koła garncarskiego. W ziemi, którą napelniona popielnica, przy samych krawędziach, widnieją białe wapienne ślady; ziemi tej wydobyć niepodobna, bo by się urna rozpadła. Ornamentyka dość wyraźna, jest grubą, wykonaną została za pomocą ostrza, którym wygniatało linijki i punkciki. W obydwóch uszkach widać wąskie dziureczki

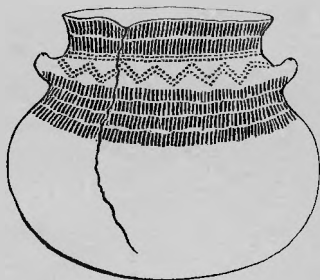


fig nr 1.

przebite z góry na dół. Dno u spodu zupełnie kuliste. Wedle świadectwa p. Borejki jest to jedna z najmniejszych popielnic.

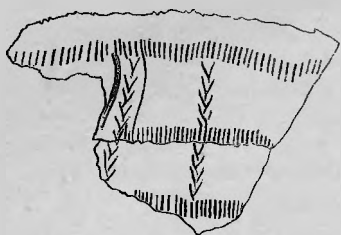


fig. nr 2.

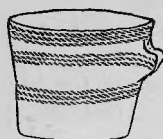


fig. nr 3.

8) Dwa odłamki dużej urny długości 12 cm, wysokość 9 cm (fig. nr 2). Gлина trochę lepsza od poprzedniej, lecz zarówno łatwo się kruszy; zewnątrz ma barwę żółtą, w odłamie zaś czarną. Jestto część dużej urny uszkodzonej przy kopaniu. Ornament prostszy od poprzedniego, lecz tegoż samego charakteru.

9) Po lewej stronie Ikawy, włóścianin przypadkowo wyorał na swoim poletku niewielki garnuszek wysoki 8 cm, szerokości w przecięciu u góry 10 cm, a w denku  $7\frac{1}{2}$  cm (fig. nr 3). Robota daleko gorsza od popielnic; widocznie lepiono rękoma. Gлина zupełnie podobna do poprzednich. Ornament stanowią trzy równoległe pasma, złożone z wygniatanych punkcików. Na pozór wydaje się, że powstały one od ciasnego opasania kręconym sznurkiem. Denko zupełnie płaskie i garbek dla ujęcia ręką szeroki i tępy. Wykonanie w ogóle bardzo niezgrabne.

10) Na temże polu znaleziono okrągły niepolerowany kamyk procowy z miejscowego granitu.

11) Trochę większy kamyk, z białego kwarcu, gorzej obrobiony, znalazł p. Borejko w lasku około tego miejsca, gdzie znaleziono siekierki nr 1, 2 i 3.

Winnica, 1888.



# OSADA I ODLEWIARNIA bronzów przedhistorycznych W ZARICZJU.

Badał i opisał

G. OSSOWSKI.

(Figur w tekście 5).

W odległości około 5 wiorst na północ od wsi Wielkie-Półowce, należącej do dóbr Białocerkiewskich powiatu wasylkowskiego i na gruntach tejże wsi, na prawem wybrzeżu r. Kamionki, uchodzącej do Rosi, leży uroczysko zwane Zariczje. W miejscowości tej, od czasu obrócenia onej na pole orne, podczas robót polnych, znajdowano często najrozmaitsze drobne zabytki czasów dawniejszych, zwane przez lud „rzeczami starodawnemi“. Pomiedzy przedmiotami temi spostrzegano wiele takich, które miały niewątpliwy charakter wyrobów przedhistorycznych

Wiadomości o tem dostarczył mi zamieszkały w tej okolicy, szanowny, a od dawna znany miłośnik archeologii, p. E. WITKOWSKI, w skutek czego udałem się na miejsce w celu bliższego zbadania rzeczy.

Uroczysko Zariczje zajmuje obszar kilkunastu morgów gruntu wzniesionego na kilka metrów po nad poziom doliny rzeczulki Kamionki, od koryta której oddziela je parusetmetrowa przestrzeń błotnistych nizin, towarzyszących tej rzeczulce do samego prawie jej ujścia do Rosi, pod wsią Czernówką. Położenie topograficzne tej miejscowości oznaczyłem na mojej Mapie archeologicznej północnych okolic Białocerkwi, dołączonej do 3-go artykułu mojego „*Materyjałów do paleoetnologii kurhanów ukraińskich*“, <sup>1)</sup> Tabl. I, fig. 1, a plan sytua-

<sup>1)</sup> Ob. wyżej, w tymże tomie, str. 3.

cyjny jej okolicy przedstawia fig. 2 tejże tablicy. Grunt stanowiący ten obszar złożony jest z grubej warstwy późnego czarnoziemiu aluwijalnego, za podkład któremu służą dawniejsze, także aluwijalne napływy rzeczne.

Na wschód od uroczyska, tuż na przeciwległym i dość wyniosłym wybrzeżu lewem Kamionki, leży wieś Mazepińce, względem której uroczysko to w narzeczu miejscowem otrzymało nazwę Zarieczja, t. j. leżącego za rzeką, czyli Zarzecea. Od strony południowej otaczają go także błotne niziny tejże doliny Kamionki, rozszerzające się z tej strony daleko znacznie niż od strony wschodniej i oddzielające uroczysko to od występującej w tej stronie w odległości paru kilometrów sporej wyniosłości, na szczycie której wznosi się wspaniały kurhan pierwszorzędnej wielkości, zwany kurhanem, czyli mogiłą Mazepy.<sup>1)</sup> Takież same niziny błotne przymykają do Zarieczja i od północy, a na zachód przypiera uroczysko to do wzgórz znacznej wyniosłości, na szczytach których widać liczne, tu i ówdzie rozsiane kurhany.

Opisany zatem obszar uroczyska, co do względnego poziomu swego, stanowi niby taras przejściowy pomiędzy wyniosłościami ciągnącymi się od Wielkiego-Połowieckiego ku północy, w kierunku do Elizabetki, a niziną nadbrzeżną koryta Kamionki.

Ze wspomnianych rozmaitych drobnych zabytków po czasach dawniejszych, znajdujących na obszarze opisanego uroczyska, najliczniej się tu przytrafiają rozmaite skorupy naczyń glinianych. Znajdują je głównie podczas orki gleby. Są one rozmaitego wyrobu, koloru i grubości. Jedne z nich są cienkie, wyrobione z czarnej, lub czarno-szarej masy glinianej i pochodzą widocznie z naczyń lepionych ręcznie; inne, przeważnie szare i także cienkie, noszą ślady koła garncarskiego, lecz odróżniają się znacznie od skorup dziś wyrabianych naczyń miejscowych. Najwybitniej jednak odznaczają się wśród tego mnóstwa skorup, ułamki naczyń o ściankach dochodzących do parucalowej grubości. Są one przeważnie kolorów jasnych, białawe, lub jasno-szare i pochodzą widocznie z naczyń niepospolicie wielkich i mocno wyrobionych. Ze wszystkich wszakże ułamków tych, które na każdym prawie kroku napotkać tu można, trudno mieć jakie bądź pojęcie o kształtach samych wyrobów garncarskich. Skorup mających ornamentykę znaleźć mi się niezdarzyło.

Mniej liczne od skorup są tu odłupki krzemienne. Tych znalazłem okazów kilkanaście. Żaden jednakże okaz nie miał wyraźnej, umyślnie nadanej mu formy nożyka, skrobacza, lub t. p. narzędzia, lecz wszystkie one mogły stanowić znane, charakterystyczne odpadki, odrzucane podczas wyrabiania tego rodzaju przedmiotów.

<sup>1)</sup> Lud mniema, że kurhan ten jest kopcem usypanym na mogile Mazepy. Niektórzy wierzą, iż pod kopcem tym ukryte są skarby tego hetmana. Przekonanie to było niewątpliwie głównym powodem rozkopywania tego kurhanu, czego ślady zbyt wyraźne dziś na nim widzieć można, o czem wspomniałem już w 3-im artykule *Materyjałów do paleoetnolog. kurh. ukraińskich* (ob. wyżej, str. 6).

Co do wyrobów metalowych, to, o ile wiadomości zasięgnięte mię objaśniły, znajdują się tu rozmaite niewyraźne ułamki przeważnie drobnych wyrobów bronzowych, które zwykle po ich znalezieniu, jako przedmioty dziś nieużyteczne, odrzucane, lub zatracane bywają. Między innemi, oglądałem sam niedawno znaleziony tu sporej wielkości kawał jakiegoś wyrobu bronzowego, którego kształt bardzo był podobny do łamka brzegu wielkiego dzwonu. Z wyrobów żelaznych znaleziono tu, między innemi, pomniejszego znaczenia wyrobami, jedną siekierkę, ostrogi i jedno piękne, złotem inkrustowane strzemie.

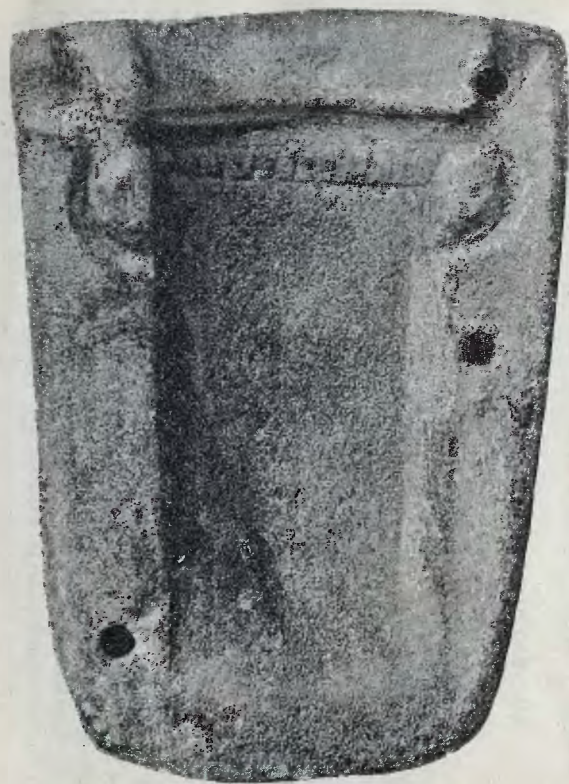
Ostatniemi wreszcie czasy, przytrafiło się tu znaleźć przedmioty nierównie większego znaczenia niż wyżej wspomniane szczątki, mianowicie: jedno zupełnie całkowite naczynie gliniane i parę okazów form kamiennych do odlewania wyrobów bronzowych.<sup>1)</sup> Nad temi właśnie wyrobami, jako nad przedmiotami godnemi najwyższej uwagi i rzucającemi pewne światło na znaczenie samej miejscowości w czasach jej przedhistorycznych, zastanowić się bliżej należy.

## a) Formy do odlewu wyrobów bronzowych.

Zabytków tego rodzaju, po raz pierwszy na ziemiach dawnej Polski odkrytych znaleziono tu okazów trzy. Są to formy dla odlewu celtów, grotów dzid i grocików strzał.

**1. Forma dla odlewu celtów.** Nader szczęśliwym trafem znalazły się obie boczne połowy jednej takiej formy, mające po 11 cm długości i około 8 cm szerokości (*fig. nr 1 i 2*). Wyrobione są one z gnejsu. Chociaż, z powodu zewsząd oglądzonej powierzchni obu kawałków tej formy, powierzchowne spostrzeżenia nad utworem kamiennym niemogą być zupełnie dokładne, a ściśle, mikroskopijne badania petrograficzne, w widokach nieuszkodzenia charakteru zabytku, wcale nadnim wykonane być niemogły, to, z tem wszystkiem, samo użycie zwyczajnej nawet lupy, dość wyraźnie wskazuje, że główne składniki tego utworu kamiennego stanowią: bezbarwny, bardzo drobno-ziarnisty kwarc, niewielka ilość prawie zbitego i niewyraźnie na gładkiej powierzchni wyrobu zaznaczającego się skalenia, oraz spora ilość miki, widocznej w postaci gęsto i regularnie rozsianych w masie skalnej, bardzo drobnych, srebrzystych łusek. Złożenie masy skalnej utworu jest ściśle, prawie zbite, a budowa skały, w niewielkich nawet tych jej kawałkach, przedstawia widocznie typ łupkowo-słoistej budowy gnejsu. Wszystkie zatem dostrzeżone cechy petrograficzne, jakkolwiek,

<sup>1)</sup> Ze wszech miar interesujące wyroby te, jakoteż i wyżej wspomniane strzemie, nabył od znalazcy wspomniany już wyżej E. Witkowski i ofiarował je do zbiorów Akademii Umiejętności, gdzie się znajdują w Dziale II Muzeum arch.-antropologicznego (Dz. II. Zabytki mieszkań przedhist.).



*Fig. nr 1 i 2. - 1/1.*

Forma gnejsowa dla odlewu celtów brązowych.

z powodów już wyżej wymienionych, w ogólności tylko rozpoznane, wskazują, że użyty na wyrobienie tej formy materiał kamienny, ma zupełne podobieństwo do gnejsów miejscowych, których warstwy leżące w tej okolicy w pewnej głębokości, służą za podkład skalny gruntu, a, jako masy obnażone, występują na brzegach miejscowych rzek i rzeczulek przeważnej części powiatu wasylkowskiego, oraz w licznych miejscowościach wielkiej przestrzeni całej dzisiejszej gubernii kijowskiej. Obfite obnażenia takich gnejsów można, między innemi, widzieć w niedalekiej ztąd odległości (10—12 wiorst) nad brzegami Rosi, pomiędzy Aleksandryją a Białocerkwią.

Na wewnętrznej powierzchni obu części formy, tudzież na ich bokach zewnętrznych, występują tu i ówdzie drobne, czarno-zielone, brodawkowate wypukłości, w kształcie gruczołków, które są cząstkami utlenionego metalu, przykpiiałego do powierzchni kamienia. W ogóle nawet, cała powierzchnia formy zabarwiona jest zielonkawo w rozmaitych odcieniach, co jest także skutkiem utlenienia drobnych cząsteczek metalowych, przenikłych w pory skalne do pewnej głębokości. Nadaje to samemu utworowi kamiennemu pozorne podobieństwo do niektórych odmian zielonkawych gnejsów chlorytowych. Wszystko to wskazuje, że forma ta była już czas dłuższy używana do odlewania.

Dla zestawienia obu połów tej formy przy odlewaniu, w każdej z nich, wywiercone są z wielką dokładnością po trzy okrągłe otworki, mające po 4 mm średnicy.

Części trzeciej formy, t. j. czopa górnego, służącego dla wytworzenia wewnętrznej próżni narzędzia, brakuje. Wlewanie metalu do formy odbywało się w jej rogu, przy jednym z uch.

Techniczne obrobienie tej formy jest pod każdym względem najzupełniej umiejętne. Obrisy kształtu narzędzia są czyste, poprawne i ostro, oraz śmiało wykute. Powierzchnie płaszczyzn wykutych, niezważając na niezupełną przydatność do podobnych celów tak twardego i łatwo łupliwego materiału kamiennego jakim w ogóle jest gnejs, są wszędzie doskonale wygładzone. W niektórych miejscach można dopatrzeć ślady pozostałych po ryleu cienkich, przeciągłych bruzd, świadczących, że i narzędzia użyte do wyrobu tej formy były bardzo dokładne i do wysokiego stopnia udoskonalone. Tego samego dowodzą także i drobne otworki służące do łączenia formy przy odlewaniu, które, przy czteromilimetrowej średnicy swego koła, odznaczają się najzupełniejszą jego foremnością i mają ścianki walcowate.

Próby odlewów dokonane w tej formie z gipsu okazały, że odlewane w niej narzędzia bronzowe miały kształt wyobrażony na *fig. nr 3*. Były to siekierki, czyli celty tulejkowe, mające dwoje uszek służących do przymocowania. Miały one długości 82 mm, szerokości w ostrzu 35 mm i średnicy otworu tulejki około 40 mm; uszka, w punkcie największej swej wydłutości, odległe są od ścianek celtu na 11 mm, grubości mają po 5 mm i umieszczone są przy samym brzegu tulejki. Przestrzeń pomiędzy uszkami zajęta jest skromnem i niezbyt wytwor-



*Fig. nr 3. —  $\frac{1}{1}$ .*

Celt podług odlewu gipsowego w formie gnejsowej.

nem przyozdobieniem, które stanowi rodzaj wstęgi, czyli przepaski, na której w kierunku długości narzędzia występują wypukłe kreski. Przepaska ta szersza przy jednym boku celtu, gdzie ma 6 mm szerokości, zwęża się nieco przy boku drugim.

Opisany kształt narzędzia wskazuje, że chociaż w ogólnych swych rysach ma ono podobieństwo do wszystkich licznych i powszechnie z innych krain znanych tego rodzaju narzędzi, to w szczegółach swych, mianowicie w wyrobieniu dwojga uszek zamiast jednego jak to zwykle bywa i w charakterze zdobiącej go ornamentyki, należy ono do typów rzadszych i ma pewne, właściwe sobie cechy miejscowe.<sup>1)</sup>

**2. Forma dla odlewu grotów dzid i strzał.** Jedna tylko znaleziona połowa formy dla odlewów tego rodzaju broni przedstawia płytkę kamienną, mającą przeszło 170 mm długości, około 75 mm największej szerokości i prawie  $1\frac{1}{2}$  cm grubości. Wyobraża ją przyłączona *fig. nr 4*. Kamień użyty dla wyrobu tej formy, pod względem swych cech petrograficznych, najzupełniej jest podobny do utworu, z którego wyrobiona jest wyżej opisana forma dla celtu; jest więc on najniewątpliwiej wzięty z tychże samych gnejsów miejscowych, jakie posłużyły do wyrobu formy poprzedniej.

Wgłębienie wykute dla odlewu zajmuje sam środek płytki i ciągnie się przez całą prawie jej długość. Całe obrobienie tej formy, pod względem wykucia kształtu grotu, ogładzenia kutej płaszczyzny, przewiercenia dziurek i t. p. właściwości technicznych, do tego stopnia nie

<sup>1)</sup> Celty znane mi z rozmaitych krain obszaru dawnej Polski należą ogólnie prawie do typu celtów jednouchych. Wyjątek jedyny stanowi pod tym względem Ukraina, gdzie narzędzia te znajdowane bywają z dwojgiem uch. Między innemi, jeden dwuuchy celt, znajdujący się w Gabinetcie archeolog. Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie (nr katal. 6062), pochodzi z okolicy Trylis, miejscowości położonej także w pow. Wasylkowskim i w niedalekiej odległości od Zariczja.



*Fig. nr 4. — 1/1.*

Forma gnejsowa dla odlewu grotu dzid.

przedstawia żadnej różnicy z techniką, jaką się cechowała forma poprzednia, że ją można by przyjąć za wyrób tej samej ręki.

Dla ustalenia formy przy odlewaniu wywiercone są dwa otworki takiej samej wielkości jak w formie poprzedniej. Otwór dla wlewania metalu umieszczony jest w ostrzu grotu.

Płytką tej formy w samym jej środku jest w poprzek pęknięta.

Dla braku drugiej połowy formy i przepołowienia jej samej, odlew gipsowy nie mógł być w niej wykonany. Sądząc zaś z rysunku wykutego, grot odlany w takiej formie mógł mieć 165 mm długości całkowitej, z której 50 mm przypada na trzpień, a 115 mm na klingę. Kształt klingi należy do kształtów liściowych i ma 35 mm największej szerokości, a trzpień jest całkiem lany, gruby i przeznaczony do osadzenia w drzewcu.

Na stronie odwrotnej tej samej płytki widać z niezupełną dokładnością wykute kształty dla formy jakiegoś grociku, mogącego prawdopodobnie służyć do strzał. Składa się on z ostrza dość płaskiego, formy wydłużonej i z trzpienia. Ostrze zajmuje długości 40 mm i ma największej szerokości około 7 mm; trzpień zaś jest długi na 115 mm i tak jest cienki, że w miejscu swem najszerszym, przy tylcu ostrza, ma zaledwo 3 mm grubości. Tak wykuty rysunek, chociaż w głównych swych ryśach został już dłutem wyznaczony, to w szczegółach jest o tyle nie wykończonym, że wątpić należy czy przedstawia on kształty ostateczne tego przedmiotu, dla którego rozpoczęto wykuwanie tej formy. Wątpliwość tę wzmacnia jeszcze zastanawiająca, niezwykła długość stosunkowa trzpienia mającego 115 mm. Wszystko to naprowadza na domysł, że mamy tu przed sobą, robotę dopiero rozpoczętą, z której o kształtach ostatecznych projektowanego wyrobu sądzić jeszcze nie można. Zarazem, nasuwa się także domysł i ten, że pęknięcie płytki nastąpić mogło właśnie przy rozpoczęciu tej roboty, w skutek czego płytka w ten sposób uszkodzona została odrzuconą.

## b) Zabytki ceramiki.

Oprócz licznych, a niewiele przemawiających ułamków rozmaitych naczyń glinianych, znajdujących na obszarze osady Zariczyja, o których wspominałem wyżej, znaleziony został jeden, zupełnie całkowity okaz ceramiki, którym jest niewielkie naczynko gliniane.

Naczynko to (fig. nr 5) przedstawia wyrób garncarski, odznaczający się nader oryginalnym kształtem. Ma ono niejako podobieństwo do dzbanka o dnie szerokiem i równo spłaszczonem, po nad którym ścianki podnoszą się prawie walcowato i rozszerzają się nieco znacznie dopiero przy samych uszach, powyżej których następuje słabe zwężenie tworzące szyję naczynia. Po bokach znajduje się dwoje uch,



*Fig. nr 5. — 1/4.*

kształtu także oryginalnego. Szyja przy samym otworze jest mocno zgrubiała, a w połowie swej wysokości przyozdobiona jednym rzędem dość niedbale, lecz ostro wygniecionych szerokich kresek, leżących ukośnie, w dość znacznych od siebie odstępach.

Rozmiary tego naczynia są następujące:

|                                |        |
|--------------------------------|--------|
| Wysokość całkowita . . . . .   | 165 mm |
| „ części brzusznej (po wierzch |        |
| uszuw) . . . . .               | 110 „  |
| „ szyi . . . . .               | 55 „   |
| Średnica brzucha . . . . .     | 102 „  |
| „ dna . . . . .                | 70 „   |
| „ otworu . . . . .             | 43 „   |

Największa wydłutość brzucha leży w wysokości 75 mm, gdzie się też rozpoczynają i uszy, mające wysokości 40 mm.

Grubość ścianek naczynia wynosi 7 mm.

Masa gliniana, z której naczynko to wyrobiono ma kolor siwy i odznacza się doskonałym urobieniem. Niema w niej żadnej, okiem widzialnej, domieszki piasku lub tłuczonego granitu i, z tego względu, przypomina ona bardzo dziś urabiane masy dla wyrobów zwanych naczyniami kamiennymi. Wypalenie jest dobre; za uderzeniem w ścianki, naczynie daje głuchy dźwięk.

Wyrobienie tego naczynia dokonaniem zostało najwidoczniej ręcznie. Świadczy o tem brak wszelkich śladów ciągów koła garncarskiego, niedokładne wyrównanie powierzchni wyrobu i właściwa tego rodzaju robotom nieforemność wymodelowania kształtu, wskutek czego uszy naczynia znajdują się nie w jednakowej wysokości i samo naczynie jest niby skrzywione. Przy wszystkich jednakże tych oznakach ręcznego lepienia garncarskiego, patrząc na to naczynie, wątpić należy aby lepiący je garncarz nie znał, albo nie miał przed oczami naczyń robionych na kole. Na domysł ten naprowadza wyrobienie znacznie szerokiego, płaskiego dna i obrobienie wierzchu szyi przypominające górne zakończenie szyi w amforach greckich. Musiało zatem naczynie to być wyrobione w tych czasach, kiedy garncarstwo miejscowe, chociaż nie używało do swych wyrobów koła, lecz posiadało już w kraju wzory ulepszonej ceramiki obcej.



Zastanawiając się teraz nad znaczeniem wyżej opisanych i w ogóle na obszarze Zariczyja znajdujących przedmiotów, nietrudnem jest zauważyć, że, tak z charakteru swego archeologicznego, jako też i z charakteru znajdowania się wskazują one w miejscowości tej wszelkie cechy, jakimi się odznaczają obszary zaliczane w ogóle do osad przedhistorycznych. Są to bowiem po części pozostałości przedmiotów domowego użytku, jak n. p. szczątki naczyń lub też narzędzi i broni (celty, grotty dzid i t. p.). Niema przeto wątpliwości, że obszar Zariczyja, zarówno

z innemi jemu pod tym względem podobnemi obszarami, mógł być punktem dawnej przedhistorycznej osady. Niepospolita ważność tej siedziby dawnej przedhistorycznej ludności owych czasów, tem większego jeszcze nabiera znaczenia, że występują w niej znamiona istnienia poraz pierwszy na ziemiach Polski odkrytej odlewiarni wyrobów bronzowych, o czem świadczą znalezione, w długiem użyciu będące formy odlewnicze, wyrabiane z miejscowego materiału kamiennego i dające odlewy nacechowane pewnym charakterem miejscowym. Osada ta musiała istnieć okres czasu długi, gdyż, pomijając nawet bardzo słabo zaznaczające się odłupkami krzemieniami czasy użycia wyrobów kamiennych, istnienie jej wyraźne występuje już w wieku brązowym, w którym odlewano tu nawet potrzebne do ówczesnego użytku wyroby bronzowe, a ślady dalszego istnienia okazują się i w późnych czasach wieku żelaznego, jako też w okresie nawet użycia złota. Spodziewać się można, iż opisane tu przedmioty nie będą ostatnimi ze znalezionych w tej miejscowości, a wówczas może się znajdą i takie, które będą mogły więcej wyraźnie od opisanych uwydatnić charakter tej, ze wszech miar wielce interesującej miejscowości.

*Kraków, w Maju 1889.*



# Poszukiwania archeologiczne w powiecie Ihumeńskim, gubernii Mińskiej

w r. 1875 i 1883 dokonane

przez

Tytusa Sopodżkę.

~~~~~

(Tab. VI).

Wszystkie ziemie dawnej Polski mają swe pomniki przeszłości z czasów przedhistorycznych, najwięcej jednak mogą się niemi poszczycić prowincyje W. K. Litewskiego, Ruś biała i czarna, niegdyś siedziba Krywiczian nad rzeką Berezyną i jej dopływami. Tam w nieprzebytych puszczech znajdują się liczne cmentarzyska pogańskie, porosłe olbrzymiemi dębami i sosnami. Lud nazywa je niekiedy grobami z czasów wojen szwedzkich, co najzupełniej jest mylnem, gdyż badając ściśle takie kurhany, przekonałem się najzupełniej, że sięgają głębokiej starożytności.

Kurhany znajdujące się w dawnym województwie Mińskim, Połockiem i Mścisławskiem zaliczyć można do kilku kategorii. Jedne z nich są starsze, drugie późniejsze i obok tego dzielą się na ofiarnicze, czyli tak zwane przez lud żalniki i grobowce - kurhany.

Do najstarszych należą kurhany usypane na nizinach, w pobliżu rzek i strumieni. Kurhany te albo leżą w jednej prostej linii, lub też są rozrzucone w półkole, a zdarzają się także i pojedyncze; między nimi są ofiarnicze i groby sięgające bardzo odległych czasów, bo pochodzą z okresu kamienia łupanego.

Drugie, późniejsze, leżą pojedynczo albo grupami także niedaleko rzek i strumieni na najwynioślejszych miejscach, rozrzucone w bezładzie. Cmentarzyska takie składają się niekiedy z kilkudziesięciu od-

dzielnych kurhanów mniejszych lub większych. Kształt ich bywa albo eliptyczny, albo okrągło-stożkowaty, a na szczycie każdego z nich znajduje się niewielkie jedno lub dwa zagłębienia, napelnione węglem. Naokoło zaś u podnóża są cztery niewielkie rowy, odpowiadające czterem stronom świata; małe kurhany wszakże nie mają takich rowów. W kurhanach takich przy kościotrupach znajdują żelazo, bronz, a niekiedy ozdoby ze złota, srebra i drogich kamieni.

Do trzeciej kategorii należą kurhany pojedynczo usypane, tak zwane żalniki. Są to wysokie kopce stożkowate i składają się przeważnie z ziemi szarej, zmięszanej ze znaczną ilością popiołu i węgla drzewnego; leżą one niedaleko cmentarzysk, ponad strumieniami lub rzekami. Przy wielkich cmentarzyskach znajduje się niekiedy kilka żalników, usypanych w pewnej odległości od grobowców, a czasami bywają i między kurhanami cmentarnymi; różnią się one od poprzedzających tem, że albo zupełnie nie mają u podnóża swego rowów czyli zagłębień, albo otacza je rów w półkole, pozostawiając zaledwie wązkie przejście na kurhan.

Oprócz wymienionych kurhanów i żalników jest na Litwie wiele jeszcze tak zwanych horodyszcz. Są to starożytne okopy warowne na wyniosłych brzegach rzek w kształcie czworoboku, albo półkola, opierającego się swoją podstawą o strome urwisko. Taki czworobok albo półkole otoczone bywa wysokim wałem, przy którym ze strony zewnętrznej znajduje się głęboki rów. Wewnątrz jest płaszczyna równa, a w niektórych miejscach przy wałach są lochy cembrowane kamieniem.

* * *

W roku 1875 w powiecie Ihumenskim, gubernii mińskiej, we wsi Murawa, nad r. Berezyną robiłem archeologiczne poszukiwanie, o którym podaję tu krótkie sprawozdanie.

Nad prawym brzegiem rzeki znajdują się tam dwa pogańskie cmentarzyska: (ob. tabl. VI, planik fig. 1), jedno z epoki kamiennej na niższym tarasie, drugie zaś dalej nieco na wyższym tarasie, z epoki bronzu i żelaza. Oba te cmentarzyska składają się ze 300 przeszło kurhanów.

Najprzód przed rozpoczęciem badania zdjąłem plan obu cmentarzysk, a potem rozkopałem dwa duże kurhany ze starszej epoki na pierwszym tarasie.

Każdy z nich rozkopywałem w poprzek, w kierunku od północy ku południowi, przekopem szerokim na półtora metra.

Rozkopując te kurhany, w każdym natrafiłem najprzód na warstwy popiołu grube od 2—6 *cm*, leżące jedna pod drugą w odstępach od 10—25 *cm*; na samem zaś dnie równo z poziomem gruntu były tam kamienie przepalone, kawałki kamienia łupanego, nieco węgla i znaczna ilość popiołu. Kości ludzkich nie było nigdzie; z przedmiotów starożytnych znalazłem tam kilka połamanych dłupek kamiennych i kawał takięż młotka. W głębi, niedaleko przepalonych kamieni, w popiele

znalazłem w niewielkiej ilości żółtawą masę, która po zbadaniu chemicznem okazała się złożoną z ciał organicznych i zawierała fosfor, zapewne więc pochodziła ze spróchniałych kości, prawdopodobnie ludzkich.

Poprzestając na rozkopaniu tych dwóch kurhanów z epoki kamiennej, dnia następnego zacząłem badać kurhany na wyższym tarasie, należące do okresu brązu i żelaza.

Cmentarzysko to, oddalone od pierwszego o 127 m, zawierało 218 małych i wielkich kurhanów, z których dwa wybrałem do zbadania.

Pierwszy z nich miał kształt owalny, średnicę podłużną 7 m, poprzeczną 4·7 a wysokości 2·34 m. Na powierzchni jego były dwa małe zagłębienia odległe od siebie o 1·53 m i napelnione węglem drzewnym. Od strony północnej widocznem było, że do kurhanu dawniej usypanego był później dosypywany drugi. Kurhan ten otaczały cztery niegłębokie rowy, szerokie od 0·82 do 1 m.

O g. 8 rano przystąpiłem do poszukiwania, przekopując kurhan w kierunku od południa ku północy. Po zdjęciu warstwy ziemi na 30 cm grubości natrafiono na warstwę popiołu grubą od 1—3 cm, pokrywającą cały kurhan, dalej warstwę piasku żółtego grubą na 19 cm; potem znowu warstwę popiołu zmieszanego z węglem drobnym; była ona nieco grubsza od poprzedzającej warstwy, gdyż dochodziła do 4 cm; w niej to znaleziono sierp żelazny. Następnie trzecia warstwa popiołu leżała o 27 cm głębiej, czwarta o 13 cm, piąta o 31 cm, szósta o 23 cm, siódma ostatnia o 65 cm. Pod tą ostatnią leżała jeszcze gruba warstwa popiołu, a w niej kościotrup dobrze zachowany. Piasek w głębi kurhanu był zupełnie suchy pomimo deszczów jesiennych.

Kościotrup leżał na wznak, obrócony głową na wschód. Byłto mężczyzna wzrostu średniego. O kilka centymetrów nad czaszką znaleziono dwie żelazne obręcze, mające 17½ cm średnicy; do czego miały służyć? tego z pewnością powiedzieć nie można, lecz domyślać się wolno, iż mogło to być jakieś okrycie głowy, do którego należały te żelazne obręcze.

Dalej, na piersiach i u pasa znaleziono dwie sprzążki, jedna z nich była żelazna, a druga bronzowa. Z prawej zaś strony kościotrupa znalazłem małą siekierkę z ostro zakończonym obuszkim, a u bioder krzesiwo żelazne i krzemień. Na tym zaś krzemieniu osiadła rdza od krzesiwa odcisnęła ślady grubej tkaniny na jednej stronie krzemienia, ztąd można wnioskować, że ówczesni mieszkańcy krajów nadberezynskich nosili odzienie, a przynajmniej niektóre części jego, z grubego samodziałowego płótna. Po bliższem zbadaniu odcisniętego śladu tkaniny na krzemieniu, w grubym osadzie rdzy żelaznej udało mi się dostrzedz zbutwiałą nić; była ona najprawdopodobniej przedzoną z kłopoty i podwójnie kręconą.

U nóg kościotrupa nieznaleziono urny, lecz tylko gdzieś drobne okruchy skorup glinianych z potłuczonego naczynia.

Pod kościotrupem była gruba warstwa popiołu, w którym znaleziono oprócz węgla małe kawałki niedopalonego dębowego drzewa.

Ponieważ zwykle tak bywa, iż ile jest na kurhanie małych zagłębień, tyleż we wnętrzu jego powinno się znajdować kościotrupów, badany zaś kurhan miał takich zagłębień dwa, poszukując przeto drugiego szkieletu, posunąłem badanie ku stronie północnej.

Po zdjęciu niewielkiej warstwy piasku natrafiono tam na węgiel, co dowodziło, że kościotrup musi być blisko. Gdy ostrożnie zgarnięto piasek z miejsca gdzie się węgiel i popiół pokazywały, odgrzebano kości ludzkie. Szkielet dobrze zachowany, leżał na pokładzie węgli drzewnych, między którymi były kawały niedopalonego drzewa. Była to, jak się domyślać można, szeroka deska, na której położony był trup zmarłej kobiety. Leżał on równo z poziomem gruntu, tak jak i poprzedzający głową obrócony na wschód. Na szyi miał sznurek paciorków szklanych połączanych (ob. fig. 4) i oprócz tego dwa paciorki z ametystu (fig. 7 i 8) i trzy duże złote dęte (fig. 5); paciorki te pod szyją były przepalone, na wierzchu zaś całe.

Wszystko to czyniło wrażenie, jakoby na dopalonym stosie położone były zwłoki na żarzących się węglach i przysypywano je ziemią. Innych ozdób oprócz paciorków przy kościotrupie nie znaleziono. Na tem się skończyło badanie na pierwszym kurhanie.

Tegoż samego dnia rozkopałem jeszcze drugi kurhan, odległy o 15 metrów od pierwszego. Kształt jego był stożkowaty, wysokość 1.13 m, a średnica przy podstawie 5.71 m; na szczycie miał on jedno niewielkie zagłębienie.

Rozkopując ten kurhan, natrafiono tak jak w poprzednim na cienkie warstwy popiołu między pokładem piasku żółtego, a równo z poziomem gruntu znaleziono szkielet kobiety, który leżał w takim samym kierunku jak i w poprzedzającym kurhanie. U szyi były również paciorki szklane posrebrzane, lecz ozdób złotych ani z drogich kamieni nie znaleziono. Natomiast na prawej ręce był pierścień brązowy bez żadnego znaku, a u pasa nóż i niedaleko strzała. Urny u nóg nie było i tutaj, a kościotrup spoczywał na grubej warstwie popiołu.

Po tem wszystkiem na zakończenie tych poszukiwań archeologicznych w okolicach wsi Murawy, kazałem jeszcze rozkopać jeden kurhan mały i już na wpół zniszczony, lecz w nim żadnych kości nie znalazłem, tylko w piasku kilka paciorków szklanych połączanych i złamany młotek kamienny.

W tymże samym roku badałem cmentarzysko pogańskie pod wsią Syczem, w powiecie ihumeńskim.

Cmentarzysko to składało się z 7 kurhanów z epoki żelaza i brązu i z jednego żalnika. Leżało ono na krawędzi lasu o 127 metrów od rzeczki Sycza, dopływu Berezyny. Żalnik zaś odległym był od cmentarzyska o 145, a od rzeczki o 75 metrów. Co do charakterystyki kurhanów, znalazłem w nich te same cechy, co i na cmentarzysku we wsi Murawie, tylko co do okazów znalezionych przy szkieletach zaszła nie wielka różnica. W każdym z tych kurhanów było

po jednym szkielecie, i przy każdym z nich u nóg stała urna napelniona popiołem, piaskiem i kośćmi zwierząt (ob. fig. 2). Widocznie, że przy umarłych stawiano jadło, jak to jeszcze i dzisiaj w niektórych wsiach tamtych okolic robią włościanie, stawiając na grobach jadło w pewnych dniach. Przy każdym z kościotrupów znaleziono toporek żelazny, krzesiwo i sprzążki brązowe. W jednym dopiero z kurhanów na szyi kościotrupa znaleziono medal srebrny na krótkim łańcuszku (ob. fig. 3), na którym z jednej strony było wyobrażenie głowy wołu z krótkim jakimś napisem dokoła, a strona odwrotna była gładka.

Co się tyczy rozkopanego żalnika, w tejże wsi Syczu, kurhan ten w kształcie ostrosłupa, mający $2\frac{3}{4}$ m wysokości a $7\frac{1}{8}$ m średnicy, leżał samotnie w odległości 145 metrów od cmentarzyska w kierunku północno-wschodnim. Składał się on wyjątkowo z ziemi czarnej i przy rozkopaniu poprzecznem znalazło się jedenaście warstw popiołu, od 2—5 cm grubości. W popiele i ziemi w każdym prawie pokładzie znajdowano wiele kości zwierząt i ości ryb. Z kości zwierzęcych znaleziono sześć dobrze zachowanych szczęk dzików z kłami, dwa zęby sieczne bobra, łuskę i ości ryb. Na dnie zaś równoległe do poziomu spoczywały warstwy szaro-żółtawej masy, której określić nie mogłem, a w której znaleziono trzy małe krążki gliniane, mające 3 cm średnicy, 1 cm grubości i teje szerokości otwór po środku, tudzież jeden mały czepaczek gliniany, bardzo niekształtny (ob. fig. 6). Z żelaza i brązu nic w tym kurhanie nie było.

* * *

Cmentarzyska podobne do opisanych dopiero znajdują się na Litwie w wielkiej liczbie, szczególnie w prowincyi Białej i Czarnej Rusi i należą do najcenniejszych zabytków zamierchłej starożytności. Sama gubernija mińska ma takich pomników pogańskich przeszło dwa tysiące, nie licząc do tego horodyszcz i osad zaginionych.

Do tych pomników przedhistorycznej starożytności, częstokroć bezpośrednio stykających się z zabytkami czasów chrześcijańskich, przywiązane są powszechnie pewne podania ludowe, dość żywo w pamięci i ustach ludu przechowane. Dla uzupełnienia poniekąd podanych wyżej wiadomości ściśle archeologicznych, pozwalam sobie przytoczyć tu parę podań podobnych z miejscowości najgodniejszych uwagi.

W powiecie borysowskim między wsiami Smolarami i Mściżem, u źródła rzeki Trościenicy, w górach Turzych, wśród posepnych borów znajduje się olbrzymie cmentarzysko. Składa się ono ze 187 kurhanów i dwóch cmentarzysk kamiennych.

Zwiedzając tamte okolice, za pozwoleniem właściciela p. Baczyńskiego, zrobiłem poszukiwanie archeologiczne. Najprzód rozkopalem kurhan, w którym jednak nic się nie znalazło; doznawszy zawodu postanowiłem rozkopać grób kamienny. Odwalono kilka brył

granitowych, któremi był przykryty grób i zaczęto kopać. Na głębokości 89 *cm* niżej poziomowi spoczywał kościotrup prawie zbutwiały; na czole jego był dyadem składający się z cienkich blaszek złotych, kształtem zbliżonych do gwiazdy 8-kątnej z odciskiem jakiegoś znaku ułożonego z dwóch 52 ku sobie zwróconych. Blaszek takich znaleziono 17, reszta była poniszczona. Na trzecim palcu ręki lewej miał on pierścień brązowy z oczkiem, na którym wyryty był jakiś znak ułożony ze trzech kres, a u nóg kółko żelazne zupełnie zepsute.

Do cmentarzyska tego przywiązane jest podanie następujące. Wśród gór Turzych istniała niegdyś ogromna osada, zwana Wołoki. Ludność miała swego kniazia, który mieszkał o kilka staj od osady. Przyszło do wojny z jakimś dzikim narodem, który obległ osadę, a ponieważ była zbudowaną na stromych górach, nieprzyjacieli nie mógł pokonać Wołoczan, którzy się bronili do upadłego przez dwa lata. Nareszcie zjawia się jakiś starzec i przepowiada kniaziowi, że go wraz z ludem spotka wielkie nieszczęście, i że na miejscu grodu pozostaną tylko gruzy. Słowa jego się sprawdziły, bo pewnej nocy wybuchł gwałtowny pożar, całe miasto obróciło się w perzynę, a nieprzyjacieli korzystając z nieszczęścia zagarnął kraj, uwodząc wiele ludu do niewoli, w liczbie tej i kniazia. Pozostała rozpięczęła ludność długo się błakała po lasach, a gdy się wszystko uspokoiło i przestano się obawiać napaści, wtedy zabrała się, i utworzyła osadę o milę od zgliszczy dawnego miasta pod imieniem także Wołoki. Osada ta jest tam i dzisiaj. Na tem zaś miejscu, gdzie był zamek kniazia, olbrzymia bryła granitu stoi jako pomnik, a lud nazywa ją kniazim; tam zaś gdzie było miasteczko, oprócz cmentarzyska nie pozostało. Obecnie cała ta miejscowość porośnięta jest olbrzymim lasem, gdzie w wawozach, świerkami porośłych, mieszkają dzikie zwierzęta: niedźwiedzie, łosie, wilki, rysie i t. p.

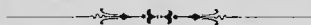
Po lewej stronie rz. Berezyny w p. ihumeńskim, o 3 mile od miasteczka Berezyny Luboszańskiej, gdzie dziś leży niewielka wieś Kukarewo, istniał niegdyś, bardzo dawno, podług podania ludu, bogaty i obszerny gród, w którym mieszkał potężny pan Kukar, który nawet utrzymywał liczne wojsko. Na dowód, że na tem miejscu wznosił się niegdyś gród starożytny, wieśniacy pokazują na polach gruzy z cegły i kamienia, cztery przedchrześcijańskie cmentarzyska, z których dwa składają się z kurhanów, a dwa drugie mają groby kamienne. Oprócz tego są jeszcze dwa stare cmentarze chrześcijańskie, z których jeden o 2 kilometry od dzisiejszej wsi Kukarewa leży wśród głębokich lasów i zajmuje przestrzeni przeszło trzy morgi. Na tem cmentarzu stoją olbrzymie granitowe krzyże, do ramion zagłębione w ziemi, a na każdym z nich są jakieś starożytne napisy.

O 2½ kilometry na południe od wsi Kukarewa, na wzgórzu niedaleko strumienia leży kamień owalny, mający 63 *cm* średnicy i na nim znajduje się krótki napis, wyryty jakimiś zagadkowymi literami czy znakami. Lud nazywa go „piastunem“ dlatego, że nikt go

z miejsca zabrać nie może, chociaż nie jest ciężkim i daje się przewracać; bo gdyby ktoś odważył się przenieść go na inne miejsce, toby oślepl.

Podanie o tym zaklętym kamieniu jest takie: Niegdyś, gdy tu istniało jeszcze miasto, księżniczka Ragna w czasie oblężenia Kukarewa przez nieprzyjaciela zakopała na wzgórzu swe skarby i wszystkie świętości, ażeby ukryć je przed łupieżcami. Kapłani obecni, kładąc kamień na miejscu ukrywającym te skarby, rzucili klątwę, w którą lud święcie wierzy. Po niejakiem czasie Ragna została porwaną, kapłani wymordowani, a pozostały tam skarby ukryte i przy nich kamień zaklęty. Nikt zaś tych skarbów poszukiwać nie śmie, boby to życiem przypłacił.

Kraków, 15 Lipca 1889.



II.

Dział antropologii

w ściślejszem znaczeniu.



CHARAKTERYSTYKA FIZYCZNA

Górali ruskich

na podstawie własnych spostrzeżeń

na osobach żywych

opracował

Prof. Dr. I. Kopernicki.



Potrzeba dokładniejszego określenia charakterystyki antropologicznej Górali ruskich, rozsiedlonych wzdłuż całego łańcucha naszych Karpat począwszy od Popradu, oczywistą jest już ze względów ogólnego znaczenia etnologicznego, jakie wszędzie mają mieszkańcy gór w każdym kraju¹⁾. Lecz jeszcze oczywistszą i pilniejszą jest ona ze względu na bliższe poznanie całej czerwono-ruskiej gałęzi narodu ruskiego, który od niepamiętnych wieków rozsiadłszy się na obu stokach Karpat, zachował zupełną odrębność swoją, lubo przez tylu wiekowe zetknięcie się z rasami całkiem obcemi sobie, jak węgierską i rumuńską, oraz z pokrewnemi mu narodami polskim i słowackim, wytworzyły się w tej ludności górskiej pewne grupy etniczne, bardzo wybitnie różniące się między sobą i również odmienne od sąsiedniej ludności ruskiej w Galicyi.

¹⁾ Ob.: Prof. Dr. FRIEDR. RATZEL. *Antropo-Geographie*. Stuttgart. 1882 — str. 181—209 i inne.

Potrzebę tę pojmowaliśmy już należycie wraz z Prof. Dr. J. MAJEREM, gdyśmy przed laty kilkunastu za najpierwszy przedmiot badań antropologicznych w Komisji antropologicznej Akad. Um. obrali charakterystykę fizyczną ludności galicyjskiej. — W dwukrotnie też podjętych i dokonanych przez nas pracach nad tym przedmiotem, na podstawie spostrzeżeń antropologicznych, zgromadzonych za staraniem Komisji antropologicznej ¹⁾, wyróżnialiśmy pilnie Górali ruskich od innych Rusinów galicyjskich i usiłowaliśmy według możliwości odrębność tę określić.

Do tego określenia wszakże ilość spostrzeżeń była za szczupłą, a przytem każdy raz podaną dorywczo z odmiennych miejscowości ²⁾. Co zaś najważniejsza, to każdy raz spostrzeżenia te były dokonane przy odmiennych warunkach i przez inne osoby.

Skutkiem tej niedostateczności spostrzeżeń o Góralach ruskich, a głównie skutkiem ich niejednostajności, można było przyjąć dotąd tylko do wyników takich, które zaledwo służyć mogły za tymczasową wskazówkę do ich charakterystyki fizycznej. Dokładniejsze określenie tej charakterystyki mając odtąd zawsze na myśli, w końcu lata 1888 r. z polecenia Komisji antropologicznej udałem się w Karpaty dla naczynego poznania Górali ruskich w ich własnych siedzibach i dla zebrania możliwej ilości ściślejszych spostrzeżeń etnograficznych i antropometrycznych.

Wynikiem pierwszych, był tymczasowy zarys charakterystyki etnograficznej pięciu odmiennych grup etnicznych, czyli rodów Górali ruskich, który po przedstawieniu Komisji antropologicznej na posiedzeniu d. 14 Grudnia 1888 r., podany jest na czele działu etnogra-

¹⁾ Ob. Prof. Dr. J. MAJER i Dr. I. KOPERNICKI „Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiej“ w Zbiorze Wiadomości do Antropologii krajowej T. I. Kraków 1877 i T. IX tamże 1885.

Ponieważ często wypadnie nam odwoływać się do tych rozpraw, więc dla krótkości oznaczać tu będziemy pierwszą rozprawę liczbą I., a drugą II.

²⁾ W pierwszej seryi spostrzeżeń, które służyły do rozprawy naszej, wydanej w r. 1877, mieliśmy ich 153; a w drugiej, do rozprawy z r. 1885 jeszcze mniej, bo tylko 99. W pierwszych, które były dokonane podczas poboru do wojska na młodych mężczyznach 20—24 letnich, mieliśmy tylko 9 spostrzeżeń o Hucułach z pow. Bohorodczańskiego, 20 o Bojkach i Tucholcach z pow. Stryjskiego, 52 o góralach z pow. Liskiego i 63 o Łemkach z pow. Gorlickiego i sąsiednich. W drugiej zaś seryi, mieliśmy spostrzeżenia dokonane powolnie na góralach 25—55 letnich w liczbie 99 tylko, a mianowicie o 17 Tucholcach z pow. Turczańskiego, 24 Bojkach z pow. Drohobyckiego i 58 Łemkach z pow. Gorlickiego i Grybowskiego.

ficznego w tymże tomie „Zbiornu wiadomości.“ Na spostrzeżeniach zaś antropometrycznych oparte jest wyczerpujące opracowanie niniejsze.

Przedmiotem wyłącznym tej pracy jest z jednej strony charakterystyka Górali ruskich w ogólności, oparta na porównaniu z charakterystyką innych Rusinów galicyjskich, określoną przez nas uprzednio oraz z charakterystyką Ukraińców, nakreśloną po części przez CZUBIŃSKIEGO¹⁾ i daleko dokładniej przez Dr. DIEBOLDA²⁾; z drugiej zaś strony podajemy tu szczegółową charakterystykę tych pięciu pojedynczych grup czyli rodów góralskich, któreśmy wyróżnili pod względem etnograficznym ł. j: Łemków, Połonińców, Bojków, Tuchotców i Hucułów.

Jedna i druga opiera się głównie na 188 ścisłych spostrzeżeniach antropometrycznych nad wzrostem, proporcjonalnością głównych części ciała, barwami skóry, włosów i oczu, kształtem twarzy i nosa oraz wymiarami czaszki i twarzy.

Dokonane były one przeze mnie samego na mężczyznach 25—55 letnich³⁾, według instrukcyj, ułożonych przez Komisję antropologiczną, które uzupełniłem kilku wymiarami dodatkowymi szerokości twarzy w policzkach i żuchwie.

Z tych najliczniejsze są spostrzeżenia na Hucułach (48), potem na Łemkach (46), dalej na Tucholcach (36) i Bojkach (33), nakoniec najmniej liczne na Połonińcach (25), lecz i te przewyższają najmniejszą liczbę (20), uważaną powszechnie za dostateczną do określenia typu antropologicznego w rysach najgłówniejszych.

Lubo, jak na jednorazową wycieczkę antropologiczną, spostrzeżenia te same przez się zbyt szczupłe nie są, jednakże nie mamy ich za wystarczające dla ostatecznego określenia charakterystyki fizycznej każdego rodu Górali ruskich, jak się to okazało z wyników, które się

¹⁾ PP. CZUBIŃSKI „Małorussy jugo-zapadnawo kraja“ w dziele: „Trudy etnogr.-statist. ekspedicii w zapadno-russkij kraj“. T. VII. Zesz. 2 Petersburg 1877. str. 342—344.

²⁾ WŁADIM. DIEBOLD „Ein Beitrag zur Anthropologie der Kleinrussen“. Inaug. Dissert. Dorpat. 1886 str. 44 (z tabl. pomiarów).

W pierwszej pracy charakterystyka fizyczna Małorusinów, naznaczona przez CZUBIŃSKIEGO na trzech stronicach niespełna, opiera się na 1355 spostrzeżeniach antropometrycznych, dokonanych przez rozmaite osoby po binrach konskrypcyjnych, na rekrutach około 21 letnich. Ponieważ o tych spostrzeżeniach nie wiemy zgola, w jakich miejscowościach i w jaki sposób były dokonane; nie możemy z nich przeto korzystać do porównań bezpośrednich z naszymi, lecz główne wyniki szczegółowe będą z nich dodatkowo przytoczone w miejscach odpowiednich.

³⁾ Wyjątkowo tylko 14 spostrzeżeń było dokonanych na osobach nieco młodszego wieku lecz zupełnie rozwiniętych, oraz na 9 nieco starszych, lecz w całej sile wieku męskiego.

dały z tych spostrzeżeń wyciągnąć. — Ścisłością, wszakże i zupełną jedno-
stajnością swoją wynagradzając nie zbyt imponującą ilość, spostrzeżenia
te dały mi przynajmniej możność pewniejszego niż dotąd zaznaczenia
rysów głównych typu Górali ruskich.

Rezultat ten wszakże ugruntowanym i uzupełnionym być jeszcze
powinien dwojaką drogą: raz przez częściowe opracowanie na większą
skalę charakterystyki fizycznej każdego rodu, dokonane ściśle według
tegoż wzoru; a powtóre przez podobneż opracowanie charakterystyki
Górali ruskich nie badanych dotąd przeze mnie, t. j. osiadłych nad
wierzchowinami r. Świecy, obu Bystrzyc i Prutu, oraz i to najgłówniej,
Górali ruskich na Węgrzech.

Mając nadzieję, iż to ostatnie przynajmniej zadanie przeze mnie
samego spełnionem kiedyś zostanie, podajemy tymczasem to, co się
tym razem na początek zrobiło i przystępujemy do samego przedmiotu.

1. Wzrost.

Górale ruscy w ogólności mają średnią miarę 166.₆ ctm wzrostu.

Są więc oni o 2 ctm wyżsi od Rusinów galicyjskich w ogólności,
według średniej miary (164 ctm), wykazanej dwukrotnie przez Prof.
Dr. J. MAJERA ¹⁾; zupełnie zaś są równi z Ukraińcami (166.₆ ctm),
według pomiarów Dr. DIEBOLDA ²⁾.

Co do tejże średniej miary wzrostu, pojedyncze rody ³⁾ Górali
ruskich różnią się między sobą tak: Hucuły górują nad wszystkimi,
mając 168.₆ ctm; nieco niżsi od nich są Tuchełcy, mający 166.₃;
a jeszcze niżsi są Łemki, Połonińcy, i Bojki, mając po 163.₅, 163.₂
i 163.₆ ctm wzrostu.

Miara wzrostu, właściwa Góralom ruskim w porównaniu z innymi
Rusinami, jako też cechująca pojedyncze rody tychże Górali, wykazuje
się daleko wyraźniej z następującego zestawienia liczby osób przypa-
dających na każdy wymiar wzrostu.

¹⁾ l. c. T. I str. 14.

²⁾ l. c. str. 33.

³⁾ Wyrazu swojskiego ród zamiast grupa używać będziemy jedynie
jako najwłaściwszego gdy się mówi o gromadach etnicznych ludzkich,
nie nadając mu głębszego znaczenia odrębności rodowej.

I.

Wzrost w ctm.	Łemki	Połoniny	Bojki	Tucholey	Huculy	Razem
144	1	—	—	—	—	1
5	—	—	—	—	—	—
6	—	—	—	—	—	—
7	—	—	—	—	—	—
8	—	—	1	—	—	1
9	2	—	—	—	—	2
150	—	2	—	1	—	3
1	1	—	—	—	—	1
2	2	—	—	—	—	2
3	—	1	—	—	—	1
4	1	—	—	—	—	1
5	1	1	—	—	—	2
6	—	1	1	—	—	2
7	2	—	2	—	—	4
8	1	2	2	2	1	8
9	—	1	2	1	—	4
160	—	—	2	2	—	4
1	4	4	2	2	4	16
2	2	—	—	1	1	4
3	6	—	5	1	2	14
4	4	1	3	5	3	16
5	—	1	4	3	1	9
6	2	5	1	2	2	12
7	2	—	2	2	4	10
8	4	1	1	3	5	14
9	1	1	—	2	7	11
170	4	2	1	2	3	12
1	—	—	2	2	5	9
2	—	—	—	—	1	1
3	4	—	1	1	3	9
4	—	—	1	1	—	2
5	—	1	—	—	2	3
6	1	—	—	1	1	3
7	—	1	—	2	—	3
8	1	—	—	—	—	1
9	—	—	—	—	1	1
180	—	—	—	—	1	1
1	—	—	—	—	—	—
2	—	—	—	—	—	—
3	—	—	—	—	—	—
4	—	—	—	—	—	—
5	—	—	—	—	—	—
Razem	46	25	33	36	47	187

Dla łatwiejszego rozpatrzenia się w tych rozproszonych liczbach, zbieramy pojedyncze wymiary wzrostu po dziesięć w jedną gromadę.

Z powstałych tym sposobem 5 działów, środkowy (160—169.₀) oznacza zgodnie z podziałem TOPINARDA¹⁾, wzrost mierny wogółności, inne zaś wzrost niski i wysoki w rozmaitych stopniach.

II.

Wzrost w ctm.	Górali ruskich						Rusinów galicyjsk.	Ukraińców
	46 Łemków	25 Poloninców	33 Bojków	36 Tuchuleców	47 Huculiów	187 Razem		
	w liczbach absolutnych							
140—149 b. niski	3	—	1	—	—	4	34	—
150—159 niski	8	8	7	4	1	28	294	23
160—169 mierny	25	13	20	23	29	110	773	113
170—179 wysoki	10	4	5	9	16	44	241	59
180—189 b. wys.	—	—	—	—	1	1	13	5
	w ilościach odsetnych							
140—149 b. niski	6	—	3.	—	—	2	2	—
150—159 niski	17	32	21	11	2	15	22	11 ₅
160—169 mierny	54	52	61	64	62	59	57	56 ₅
170—179 wysoki	22	16	15	25	34	23 ₅	18	29 ₅
180—189 b. wys.	—	—	—	—	2	0 ₅	1	2 ₅

Z tej tabliczki widzimy, że u Górali ruskich w ogółności najpolitszym (59%) jest wzrost mierny, obok którego wzrost wysoki spotyka się znacznie częściej (23%) niż niski (15%). Z krańcowych zaś miar wzrostu, nader rzadko (2%) spotyka się wzrost bardzo niski, a jeszcze rzadziej ($\frac{1}{2}\%$) bardzo wysoki.

W porównaniu z Rusinami galicyjskimi wogółności Górale ruscy, zgodnie z wykazaną wyżej przewagą średniej miary wzrostu, odznaczają się od nich przeważającą o 5% ilością ludzi wysokiego, a o 7% mniejszą ludzi niskich, przy równej prawie ilości osób wzrostu miernego.

¹⁾ Dr. P. TOPINARD — Eléments d'Anthropologie. — Paris 1885 str. 463.

Ukraińcy zaś, lubo średnia miara ich wzrostu okazuje się zupełnie równą z taką miarą wzrostu Górali ruskich, różnią się od nich o 6% większą liczbą ludzi wysokich i 5 razy większą bardzo wysokich, a zaś o 2,6% i 4% mniejszą liczbą wzrostu miernego i niskiego. Osoby zaś bardzo niskiego wzrostu między Ukraińcami spotykają się chyba wyjątkowo tylko.

Według CZUBINSKIEGO, u Małorusinów okazało się:

ludzi wzrostu niskiego	(160—164 ctm ¹⁾)	= 34,8%
" " miernego	(165—169 ")	= 29,8%
" " wysokiego	(170—177 ")	= 31,6%
" " b. wysokiego	(178—187 ")	= 3,7%

Ponieważ pierwsze dwie kategorie według właściwego podziału (ob. tabl. II) odpowiadają wzrostowi miernemu a ostatnie dwie wysokiemu, przeto wynik otrzymany przez CZUBINSKIEGO zgadza się z wykazanym przez DIEBOLDA, to jest, że Rusini naddnieprzańscy w ogólności odznaczają się od czerwonoruskich wzrostem pospolicie wyższym.

Ostatecznie, Górale ruscy w ogólności okazują się o tyleż niższymi wzrostem od Ukraińców, o ile nim przewyższają innych Rusinów galicyjskich.

Co do charakterystyki poszczególnych rodów Górali ruskich pod względem wzrostu, to nadewszystko Hucuły i Tucholcy wyróżniają się między innymi wzrostem pospoliciej wysokim.

A mianowicie: obok przeważnej liczby miernego wzrostu, u Hucuków ludzie wysocy stanowią 34% t. j. przeszło $\frac{1}{3}$, a u Tucholców 25,6% t. j. czwartą część wszystkich mierzonych. Ludzie zaś wzrostu niskiego są między Hucułami (2%) niemal wyjątkiem, a między Tucholcami są o 12% — 21% rzadsi niż u innych. Przytem ludzie bardzo wysokiego wzrostu, lubo w niewielkiej ilości (2%) zdarzyli się tylko między Hucułami.

Z innych trzech rodów Połonińcy odznaczają się wzrostem najniższym. A to dlatego, iż 1° u nich wzrost niski (32%) jest 2 razy częstszym niż wysoki (16%); 2) że tenże jest o 8% — 9% pospolitszym niż u Łemków i Bojków; i 3° że skutkiem tej przewagi wzrostu niskiego, procent miernego wzrostu jest o 2% — 8% mniejszy niż u tamtych.

U Bojków najstateczniejszą i o 7% — 9% większą niż u Łemków i Połonińców jest liczba ludzi miernego wzrostu, a zaś wysocy spotykają się u nich najrzadziej.

Łemki mają wzrost najbardziej zmienny. U nich, z wyjątkiem wzrostu bardzo wysokiego, — który tak samo jak u innych, nie spotykał się wcale, — w każdej kategorii wzrostu okazuje się liczba osób mniej lub więcej pokaźna, lecz w żadnej nie jest ona tak wybitną w stosunku do innych kategorii, jak n. p. wzrost wysoki u Hucuków i Tucholców, mierny u Bojków, a nawet jak wzrost niski u Połonińców. Na pierwszy rzut oka zastanawia u Łemków

¹⁾ Miara podana w arszynach i werszkach rosyjskich, obliczona na ctm.

znacznie większy (22%) niż u Połonińców i Bojków procent ludzi wysokich; nie ma to wszakże cechowego znaczenia dla tego, iż ten procent ludzi wysokich równoważy się u Łemków jeszcze większym (23%) procentem niskich, szczególnie gdy między tymi ostatnimi jest aż 6% bardzo niskich.

Przy znacznie większej liczbie spostrzeżeń, niż te, które mamy o wzroście Łemków, podobne skupienie się w dwóch odmiennych kategoriach miary ich wzrostu, mogłoby świadczyć o istnieniu dwóch typów pierwotnych, z których wytworzyła się pośrednia przeważająca liczba osób wzrostu miernego. Lecz w obecnym razie, gdy to rozdwojenie może być tylko przypadkowem, rzeczą pewną jest tylko to, że charakterystyka antropologiczna Łemków pod względem wzrostu jest w porównaniu z innemi wielce bezbarwną, i dla tego stanowi ona co do wzrostu jedyną, lubo ujemną, cechę tego rodu.

2. Proporcjonalność budowy.

Tułów wraz z głową, mierzony w postawie siedzącej osób, jak się to okazuje z następującej tabliczki:

III.

Proporcjonalność budowy	Górale ruscy						Ukraińcy
	Łemki	Połonińcy	Bojki	Tucholecy	Huculi	Razem	
Wzrost śr. m.	163. ₅	163. ₂	163. ₅	166. ₂	168. ₆	166. ₆	166. ₉
	w liczbach absolutnych						
wysokość postawy siedzącej	86. ₇	86. ₈	87. ₇	88. ₂	89. ₃	87. ₉	85. ₈
" " klęczącej	122. ₅	122. ₉	122. ₉	124. ₅	126. ₄	123. ₉	120. ₅
długość nóg	76. ₇	76. ₃	75. ₇	77. ₉	79. ₃	77. ₃	81. ₁
" uda	35. ₈	36. ₁	35. ₂	36. ₈	36. ₉	36. ₁	34. ₇
" goleni	40. ₉	40. ₃	40. ₆	41. ₇	42. ₄	41. ₂	46. ₃
	w ilościach odsetnych wzrostu						
wysokość postawy siedzącej	52. ₆	52. ₆	53. ₁	52. ₈	52. ₈	52. ₂	51. ₄
" " klęczącej	74. ₈	74. ₈	74. ₈	74. ₆	75	74. ₁	72.
długość nóg	47. ₄	47. ₄	46. ₉	47. ₁	47. ₂	47. ₈	48. ₇
" uda	22. ₂	22. ₂	21. ₇	21. ₈	22. ₇	21. ₉	20. ₇
" goleni	25. ₂	25. ₇	25. ₂	25. ₄	25.	25. ₉	28.

ma średnią miarą u Górali ruskich razem wziętych 87.⁹ ctm. wysokości, czyli w stosunku do wysokości ich wzrostu = 52.₂ %.

Jestto więc wysokość całkiem prawidłowa i zupełnie zgodna z proporcjonalnością tułowia u Europejczyków dobrze zbudowanych, którą na podstawie swoich badań wykazał TOPINARD¹⁾.

Wysokość tułowia u Ukraińców jest o 2 ctm. mniejszą niż u Górali ruskich. A mianowicie, według DIEBOLDA, ma ona 85₈ ctm., a w stosunku do wzrostu zupełnie równego ze wzrostem średnim Górali ruskich, wynosi tylko 51₄ %. Różnica więc co do głównych proporcji w budowie ciała między jednymi a drugimi zasadzałaby się na tem, że Ukraińcy mają tułów nieco krótszy niż Górale ruscy, lecz osadzony na nogach nieco dłuższych.

Poszczególne rody Górali ruskich, jak się to pokazuje z tejże tabliczki mają wysokość tułowia proporcjonalną do średniej miary wzrostu.

W liczbach więc absolutnych Hucuły i Tucholecy, jako wyżsi wzrostem od innych, mają i tułów wyższy.

W stosunku jednak do każdej miary wzrostu tułów u wszystkich rodów ma wysokość prawidłowie proporcjonalną t. j. '52 z małą różnicą w ułamkach, przeważającą u najwyższych Hucułów i Tucholców.

Jedni tylko Bojki wyróżniają się poniekąd od innych tułowiem nieco wyższym ('53₁), a przez to najbardziej ze wszystkich Górali ruskich oddalają się od Ukraińców.

Nogi, biorąc ich długość nie anatomiczną, lecz od kości siedzeniowych czyli od spodu pośladków do ziemi (obliczoną przez odjęcie wysokości tułowia wraz z głową od całkowitej miary wzrostu), mają u Górali ruskich w ogólności 79 ctm. długości, czyli w stosunku do ich wzrostu średniego = 47₂ %.

Jest to więc również proporcjonalność zupełnie prawidłowa, takąż jak w budowie właściwej Europejczykom. W porównaniu zaś z Ukraińcami, u których z powodu tułowia krótszego o 2 ctm. czyli o 1% wzrostu, nogi o tyleż wypadają dłuższe, t. j. mając 81₁ ctm. długości = 48₇ % wzrostu, Górale ruscy mieliby nogi o 1₅ % wzrostu krótsze.

Między pojedyńczemi rodami Górali, samo przez się, stosunek co do proporcjonalności nóg okazuje się takim samym, jaki już wypadł co do wysokości tułowia. A mianowicie: długością absolutną nóg, jak wykazuje poprzedzająca tabliczka, Hucuły i obok nich Tucholecy górują o 2—4 ctm. nad innymi, podczas gdy w stosunku do średniego wzrostu swego wszyscy mają nogi równie długie t. j. 47% o jakiś ułamek mniej lub więcej.

Miara wysokości ciała w postawie klęczącej pozwala nam obliczyć długość, a zatem i proporcjonalność dwóch działów całej nogi t. j. długości uda od pośladka po kolano i goleni wraz ze stopą od kolana do ziemi. Pierwszą otrzymujemy przez odciągnięcie wyso-

¹⁾ Eléments d'Anthropologie str. 1092.

kości postawy siedzącej od postawy klęczącej, drugą zaś przez odjęcie tej ostatniej od miary wzrostu.

Według tych miar, wykazanych w poprzedzającej tabelce, z których dla uproszczenia wnioskowań bierzemy na uwagę tylko ich stosunek odsetny do średniej miary wzrostu, okazuje się, że:

Uda u Górali ruskich w ogólności są $\approx 21\%$ wzrostu, t. j. bez mała o 2% są dłuższe od prawidłowej proporcjonalnej miary u Europejczyków, według TOPINARDA.

O tyleż dłuższymi są one również w porównaniu z Ukraińcami, mającymi (20%) uda tejże miary proporcjonalnej, co i Europejczycy w ogólności.

Golenie wraz ze stopą ($\approx 25\%$) są natomiast o 2% bez mała krótsze proporcjonalnie do wzrostu niż u Europejczyków ($\approx 27\%$), a jeszcze krótsze niż u Ukraińców, u których golenie mają 28% wzrostu.

Ta cecha proporcjonalności w budowie nóg, t. j. uda dłuższe, a golenie krótsze niż u Ukraińców i innych Europejczyków w ogólności, jest cechą wspólną wszystkim Góralom ruskim. Pojedyncze zaś rody ich nie różnią się pod tym względem wcale.

Ostatecznie tedy, na podstawie szczegółów powyższych charakterystyka Górali ruskich pod względem wzrostu i głównych proporcji ciała daje się określić tak:

1° Górale ruscy, mając średnią miarą wzrost nieco więcej niż mierny, przewyższają cokolwiek Rusinów galicyjskich w ogólności, a dorównywają Ukraińcom. Od tych ostatnich jednakże różnią się oni większą ilością ludzi niższych, a mniejszą ilością wyższych nad popolitą miarę wzrostu średniego.

2° Górale ruscy mają tułów nieco dłuższy, a nogi o tyleż krótsze niż Ukraińcy. Przyczem uda Górali są cokolwiek dłuższe, a golenie łącznie ze stopami znacznie krótsze niż u Ukraińców i u rasy białej w ogólności.

3° Pomiedzy sobą rody poszczególne Górali ruskich różnią się tak:

Hucuły i Tucholcy górują nad innymi tak średnią miarą swego wzrostu, który jest więcej niż miernym, jak i znaczniejszym procentem ludzi wysokich.

Z pomiedzy innych zaś rodów, które średnią miarą mają wszystkie zarówno wzrost mniej niż mierny,

Bojki odznaczają się stateczniejszą niż inni ilością ludzi miernego wzrostu;

Połoninicy mają największy procent ludzi niskich;

a u Łemków, obok przeważnej liczby miernego wzrostu, ilość ludzi wysokich prawie dorównywa liczbie niskich.

3. Barwa skóry.

Badając skórę nieobnażoną na wewnętrznej stronie ramienia, ani razu nie spotkałem u Górali ruskich barwy śniadej, a nawet śniadej, lecz tylko płową lub czysto białą.

Stosunek liczbowy jednej i drugiej barwy, tak u Górali ruskich w ogólności i u każdego rodu, jako też, dla porównania, u Rusinów galicyjskich w ogólności i u Ukraińców, wykazuje nam tabelka następująca:

IV.

Skóra	Górali ruskich						1191 Rusinów gal.	189 Ukraińców
	46 Łemków	25 Polonińców	33 Bojków	36 Tucholców	48 Huculów	188 Razem		
	w liczbach absolutnych							
biała . .	14	2	5	22	25	68	433	157
płowa . .	32	23	28	14	23	120	758	32
	w ilościach odsetnych							
biała . .	30 ₅	8	15 ₁	61	52	36 ₅	36 ₃	78 ₅
płowa . .	69 ₆	92	84 ₅	38 ₈	47 ₉	63 ₈	63 ₆	16

Widzimy tu, że u Górali ruskich w ogólności barwa płowa skóry = 63.₈%, jest niemal dwa razy pospolitszą od białej = 36% i pod tym względem nie różnią się oni zgoła od Rusinów galicyjskich, jak to zostało wykazane przez Prof. J. Majera.

Z dwukrotnych badań Prof. MAJERA¹⁾, użyłem do porównania tylko wynik z pierwszych, jako oparty na ilości spostrzeżeń przeszło trzykroć większej. Tam na 1356 Rusinów wykazano barwę skóry białą = 31.₅%, płową = 55.₉% i śniadą = 12.₂%. Ponieważ ta ostatnia barwa nie istnieje w moich spostrzeżeniach nad Góralami ruskimi, więc dla dokładniejszego porównania stosunku barwy białej do płowej, wyłączyłem barwę śniadą u Rusinów galicyjskich. Skutkiem tego to w stosunku do liczby 1191 Rusinów biało- i płowoskórnych, barwa biała okazała się u nich = 36.₈%, a płowa = 63.₆%, jak podałem w tabelce.

¹⁾ l. c. str. 70.

Natomiast niezmierna różnica w stosunku tych dwóch barw skóry okazuje się między Góralami ruskimi a Ukraińcami. U tych ostatnich albowiem, całkiem odwrotnie jak u tamtych, barwa biała wynosi według spostrzeżeń DIEBOLDA 79,5% na częściach skóry zakrytych, a 78,5% na częściach obnażonych; jest tedy bardzo stateczną wobec wpływów zewnętrznych.

Ponieważ w rozprawie swojej Dr. DIEBOLD nie objaśnia wcale co rozumie przez nazwy: gelblich, rötlich, braunlich, hellbraun, braun, dunkelbraun¹⁾; więc barwy śniadej od płowej z postrzeżeń jego liczebnie określić nie możemy. Przypuściwszy wszakże, że ostatnie dwie mogły oznaczać barwę śniadą, wypadłoby na nią u Ukraińców 2% na części nieobnażone a 17% na obnażone. Barwa płowa tedy na miejscach zakrytych skóry wynosiłaby u Ukraińców tylko 18,5% w stosunku do 79,5% barwy białej. Różnica przeto niezmierna w barwach skóry od Górali ruskich.

CZUBIŃSKI odróżnia trojaką barwę skóry, nie określając bliżej znaczenia każdej, a mianowicie: wyraźnie białą, miernie białą i śniadą? czy płową? („smugłyj“) — Pierwszej podaje u Małorusów 9,5%, drugiej 68,7%, trzeciej 21%. Przypuszczając, że pierwsze dwie były to barwy białe skóry, a ostatnia płową lub śniadą, wypadłoby zgodnie ze spostrzeżeniami DIEBOLDA 78,2% na barwę białą a reszta na płową i śniadą.

Pojedyncze rody Górali ruskich różnią się wielce co do stosunku barw skóry płowej i białej, a mianowicie:

U Huculów i Tucholców skóra biała jest pospolitszą od płowej, u pierwszych w niewielkim stopniu, u drugich zaś niemal dwa razy częściej niż płowa.

U wszystkich innych przeciwnie, barwa płowa góruje znacznie; a mianowicie u Połonińców jest ona niemal wyłączną (92%), u Bojków przeszło 5 razy częstsza (84%) od białej (15%), a u Lemków przeszło 2 razy (69%) częstsza.

4. Barwa włosów.²⁾

Barwy włosów wykazuje nam liczebnie następująca tabelka:

¹⁾ l. c. str. 29.

²⁾ Ścisłe określenie odcieni w pojedynczych barwach włosów bywa zwykle u Górali ruskich dość trudnem dla tego, że mają oni zwyczaj natłuszczania włosów, szczególnie od święta. Przez to włosy u nich mają pozornie barwy o cały stopień odcieni ciemniejsze od rzeczywistych. Okoliczność tę miałem zawsze na względzie przy określaniu barwy włosów i dla tego badałem je w miejscach najmniej natłuszczonych i w głębi zarostu u nasady włosów.

V.

Włosy	46 Łemków	25 Poloniców	33 Bojków	36 Tucholców	48 Huculów	188 Razem	1356 Rusin. gal.	188 Ukraińców
w liczbach absolutnych								
blond	3	—	—	—	—	3	427	—
ciemno-blond	2	2	2	1	—	7	—	—
jasno-szatyn .	2	—	3	1	—	6	—	—
szatyn	11	3	11	14	14	53	453	—
ciemno-szatyn	13	12	5	15	17	62	—	—
jasno-brunet .	—	2	—	2	1	5	—	—
brunet	9	5	11	3	15	43	270	—
ciemno-brunet	6	1	—	—	—	7	—	—
czarne	—	—	—	—	1	1	187	—
jasne	9	3	8	4	—	22	612	59
ciemne	37	22	25	32	48	165	725	129
rude	—	—	1	—	—	1	19	—
w ilościach odsetnych								
blond	6. ₅	—	—	—	—	1. ₅	31. ₉	—
ciemno-blond	4. ₃	8	6	2. ₇	—	3. ₇	—	—
jasno-szatyn	4. ₃	—	9	2. ₇	—	3. ₁	—	—
szatyn	23. ₉	12	33. ₃	38. ₈	29. ₁	28. ₁	34	—
ciemno-szatyn	28. ₃	48	15. ₁	41. ₆	35. ₅	32. ₉	—	—
jasno-brunet .	—	8	—	5. ₅	2	2. ₆	—	—
brunet	19. ₅	20	33. ₃	8. ₃	31. ₅	22. ₈	20. ₂	—
ciemno-brunet	13	4	—	—	—	3. ₇	—	—
czarne	—	—	—	—	2	0. ₅	13. ₉	—
jasne	19. ₅	12	24. ₂	11. ₁	—	11. ₇	45. ₇	31. ₄
ciemne	80. ₅	88	75. ₈	88. ₈	100	88. ₃	54. ₃	68. ₆
rude	—	—	3	—	—	0. ₅	1. ₄	—

Górale ruscy w ogólności są przeważnie ciemno szatynami i brunetami obok znacznej liczby szatynów średnich, zaś jasnowłosi blondyni spotykają się między nimi rzadko.

A mianowicie ilość brunetów i ciemnych szatynów wynosi u nich 62.₅%, szatynów czystych 28.₁% a blondynów wraz z jasnoszatynami tylko 8.₃%. Włosy rude zdarzyły się wyjątkowo raz jeden tylko.

Jeżeli dla lepszego uwydatnienia tej charakterystyki, za przykładem Prof. MAJERA¹⁾ wszelkie barwy włosów zbierzemy w dwie kategorie: włosów jasnych (t. j. blond i jasno-szatyn) i ciemnych (t. j. czarnych, brunetów i ciemno-szatynów), a pośrednią między nimi ilość szatynów rozdzielimy proporcjonalnie między jednych i drugich; to po takim podziale okazuje się, iż na 188 górali ruskich razem wziętych.

Z włosami jasnymi	było	22 osób,	czyli	11. ₇ %
" "	ciemnymi	" 165 "	" "	88. ₃ %

to jest, że włosy ciemne są u Górali ruskich 8 razy częstsze niż jasne.

Przewaga ta, nader cechująca sama przez się, nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy jej stopień porównamy z przewagą włosów ciemnych, wykazaną przez Prof. MAJERA u Rusinów galicyjskich w ogólności, a przez Dr. DIEBOLDA²⁾ u Ukraińców.

U Rusinów galicyjskich włosy ciemne (= 54.₃%) częstsze są od jasnych (= 45.₇%) stosunkowo nieznacznie, bo tylko o 9%.

U Ukraińców zaś ciemne włosy (= 68.₆%) są przeszło 2 razy częstsze od jasnych (= 31.₄%).

To samo, co u Ukraińców według DIEBOLDA, okazało się ze spostrzeżeń CZUBIŃSKIEGO o Małorusinach. A mianowicie: włosów czarnych (prawdopodobnie brunetów) 13.₃%; ciemno-blond (prawdopodobnie ciemno-szatynów „ciemno-rusyjskie”) 58.₅%; jasno-blondynów (prawdopodobnie jasno-szatynów i blondynów „światło-rusyjskie”) 24.₁% i rudych 3.₈%. Przyjmując więc pierwsze dwie barwy za ciemne a ostatnie za jasne, wypadnie: ciemnowłosych Małorusinów 71% a jasnowłosych 29%.

Porównyując przeto ten stosunek barw włosów u jednych i drugich z tym, jaki się okazał u Górali ruskich i przypuściwszy nawet, że u tych ostatnich pewien procent (np. 5%—6%) włosów ciemnych mógł się takim wydać pozornie tylko, w skutek natłuszczenia; to i w takim razie przewaga włosów ciemnych nad jasnymi pozostaje jeszcze tak wielką i tak bardzo odróżnia ich od innych Rusinów, że musimy w niej widzieć wyraźną cechę antropologiczną Górali ruskich.

¹⁾ l. c. I. str. 93, 94 i 98.

²⁾ l. c. str. 30.

Co do charakterystyki włosów u pojedynczych Górali ruskich, to na powyższej tabelce w wykazie zestawionych barw głównych, t. j. jasnej i ciemnej, uderza nas przede wszystkim to, że Huculi mają włosy tylko ciemne.

Nie jest to jednak faktem tak bezwzględny jak się wydaje z wyniku powyższego obliczenia. U nich albowiem, obok barw włosów przeważnie ciemnych, jest także dość znaczny procent (29,1 %) szatynów, którzy przy braku zupełnym włosów jasnych, t. j. jasno-szatynów i blondynów, po proporcjonalnem rozdzieleniu szatynów pomiędzy włosy jasne i ciemne według przyjętego prawidła, zostali też całkowicie zaliczeni do mających włosy ciemne.

Uwzględniając wszakże tę okoliczność, gdy się przytem zważy, że u jednych Huculów spotkały się włosy czarne, blondynów zaś wcale nie, a także że procent brunetów i ciemnoszatynów jest u nich znaczny, to przychodzimy do wniosku, że u Huculów przewaga włosów ciemnych jest wyraźniejszą niż u innych Górali ruskich.

Inaczej znowu uwydatniają się Bojki między innymi Góralami ruskimi; a mianowicie tem, że włosy jasne, obok przeważnej zawsze ilości ciemnych, są u nich dwakroć pospolitsze niż u każdego innego rodu.

Naostatek Połonińcy i Tucholcy odznaczają się górującą nad innemi barwami (48% i 41,6 %) i najstateczniejszą ilością ciemnoszatynów. Łemki zaś przeciwnie tem, że przy ogólnej przewadze włosów ciemnych nad jasnemi, podobnie jak u wszystkich innych Górali ruskich, żadna barwa nie uwydatnia się u nich ponad innemi w sposób cechujący.

Włosy kruczo-czarne zdarzyły się raz tylko u jednego Hucula, a rude u jednego Bojka.

5. Barwa oczu.

Jak to bywa powszechnie przy barwach włosów mieszanych, u ras które nie są ani wyłącznie czarnowłose ani wyłącznie lub bardzo przeważnie jasnowłose, barwy oczu u Górali ruskich są wielce różnorodne. Nie brak między niemi żadnej barwy głównej, a i te przytem w tak wieloraki sposób mieszają się wzajemnie, że z tej różnobarwności nie łatwo jest wyróżnić taką, która górując przeważnie nad wszelkiemi innemi stanowiłaby sama przez się cechę antropologiczną dość wybitną.

Widzimy to z dokładnego wykazu barw oczu u Górali ruskich, przedstawionego w następującej tabelce:

VI.

Oczy	46 Lemków	25 Połoninców	33 Bojków	36 Tucholców	48 Huculów	188 Razem
	w liczbach absolutnych					
błękitne	—	—	—	—	5	5
siwo-błękitne . . .	1	3	—	1	—	5
zielone	8	3	10	12	13	46
ciemno-zielone . .	—	—	2	—	—	2
siwo-zielone . . .	5	3	5	2	2	17
siwe	8	3	1	1	—	13
ciemno-siwe . . .	—	1	—	—	—	1
siwo-piwe	1	1	—	2	4	8
jasno-piwe	7	5	2	1	—	15
piwe	9	4	12	16	19	60
ciemno-piwe . . .	7	2	1	1	5	16
	w ilościach odsetnych					
błękitne	—	—	—	—	10. ₄	2. ₂
siwo-błękitne . . .	2. ₁	12	—	2. ₇	—	2. ₂
zielone	17. ₄	12	30. ₃	33. ₃	27	24. ₅
ciemno-zielone . .	—	—	6	—	—	1
siwo-zielone . . .	10. ₈	12	15	5. ₅	4. ₁	9
siwe	17. ₄	12	3	2. ₇	—	7
ciemno-siwe . . .	—	4	—	—	—	0. ₅
siwo-piwe	2. ₁	4	—	5. ₅	8. ₃	4
jasno-piwe	15. ₂	20	6	2. ₇	—	8
piwe	19. ₅	16	36. ₂	44. ₄	39. ₇	32
ciemno-piwe . . .	15. ₂	8	3	2. ₇	10. ₄	8. ₂

Zwracając uwagę na same tylko barwy czyste z ich odcieniami, u Górali ruskich w ogólności najpospolitszą, lubo nie przeważającą, bo dochodzi tylko do 48%, jest barwa piwna, w której przytem odcienie jasne i ciemne występują w równym stopniu t. j. po 8%.

Po nich najczęstszemi są oczy zielone dochodzące do 25%.

Od tych zaś czterokroć niemal rzadsze są oczy czysto siwe (7.5%), a najrzadsze (2%) są czysto błękitne.

Daleko pospolitsze od tych dwóch ostatnich są u Górali ruskich barwy mieszane z siwą, które dochodzą do 15% i powstają najczęściej z połączenia siwej barwy z zieloną (9%), rzadziej zaś (4%) z piwną, a najrzadziej (2.8%) z błękitną.

Ostatecznie tedy, według stopnia ich pospolitości, barwy oczu u Górali ruskich, są poczynając od najpospolitszych: piwne, zielone i siwe mieszane, z dodatkiem nie zbyt rzadkich czysto siwych.

Porównyując tę charakterystykę z wykazaną przez Prof. MAJERA co do barw oczu u Rusinów galicyjskich w ogólności¹⁾, okazuje się, iż następstwo barw według stopnia ich pospolitości jest u nich także jak u Górali, t. j.: piwne (38.9%), zielone (22.6%), siwe (19.6%) i błękitne (18.9%); lubo odsetki tych barw są u jednych i drugich odmienne.

Przyczyna tej ostatniej różnicy daje się łatwo wytłomaczyć, najpród tem, że obliczenia jedne i drugie opierały się na ilości spostrzeżeń niezmiernie różnej (1356 i 188), a także tem, że w obliczeniach Prof. MAJERA barwy oczu mieszane zostały dla uproszczenia załączone od barw czystych.

U Ukraińców, według spostrzeżeń Dr. DIEBOLDA,²⁾ barwy oczu okazały się w proporcjach następujących: piwne ze wszelkimi odcieniami = 42.5%, siwe z odcieniami = 41% i błękitne = 16%.

Ponieważ w tych spostrzeżeniach nie wyróżniano barwy zielonej oczu i prawdopodobnie zaliczono ją do siwej, ztąd ilość odsetna oczu tej ostatniej barwy wypada tak dalece wyższą niż u Górali ruskich i u Rusinów galicyjskich, iż dorównywa niemal ilości oczu piwnych. Uwzględniwszy tę okoliczność przy porównaniu charakterystyki barw oczu u jednych i drugich, pozostaje w każdym razie zgodność między nimi co do tego faktu, iż u jednych i drugich oczy piwne górują, lubo nie w równej mierze, ponad innemi barwami.

Ażeby przedstawiającą się tak charakterystykę barw oczu u Górali ruskich uczynić jeszcze wyraźniejszą, upraszczamy ową rozmaitość barw, sprowadzając je za przykładem Prof. MAJERA³⁾ do dwóch głównych i odmiennych działów t. j. do barw jasnych i ciemnych. Do pierwszych zaliczamy oczy błękitne, zielone i siwe oraz powstałe z nich barwy mieszane we wszelkich odcieniach z wyjątkiem ciemnych, do

¹⁾ l. c. str. 84.

²⁾ l. c. str. 31.

³⁾ l. c. str. 80.

ciemnych zaś oczy piwne we wszelkich odcieniach z wyjątkiem jasno-piwnych oraz ciemne odcienia innych barw.

Co do oczu piwnych odstępujemy tu nieco od podziału przyjętego przez Prof. MAJERA; a mianowicie oczy jasno-piwe, chociaż ze względów teoretycznych mogłyby wraz z innymi odcieniami być zaliczone do ciemnych, odłączamy je wszakże od tej kategorii. Czynimy to najprzód dlatego samego, iż są jasne; głównie zaś dlatego, iż przy daleko szczuplejszej liczbie spostrzeżeń, szczególnie w pojedynczych grupach Górali, mogłoby to spowodować nienaturalną przewagę w liczbie barw oczu ciemnych. Takiego wyniku Prof. MAJER nie mógł się obawiać przy swoim opracowaniu, mając tylko 73 razy oczy jasno-piwe na 2.870 spostrzeżeń wszystkich i na 835 oczu piwnych w ogólności.

Dla uniknięcia też rzeczzonego błędu, z ilością oczu jasno-piwnych postąpiliśmy tak, jak wyżej z szatynami (str. 14), t. j. podzieliśmy ją proporcjonalnie między dwie przeciwne kategorie. — Podobnie obliczyliśmy i barwy oczu u Ukraińców według spostrzeżeń Dra DIEBOLDA, poczem wszystko przedstawia się nam do porównania w następującej tabelce:

VII.

Barwy oczu	Górali ruskich						1356 Rusinów gal.	200 Ukraińców
	46 Łemków	25 Połonińców	33 Bojków	36 Tucholeców	48 Hucuków	188 Razem		
	w liczbach absolutnych							
jasne . . .	27	16	17	18	24	102	824	135
ciemne . .	19	9	16	18	24	86	532	65
	w ilościach odsetnych							
jasne . . .	58. ₆	64	51. ₅	50	50	54. ₂	60. ₈	67. ₅
ciemne . .	41. ₂	36	48. ₄	50	50	45. ₇	39. ₂	32. ₅

Widzimy ztąd, że u Górali ruskich w ogólności oczy jasne górują nad ciemnymi, jednakże w stopniu daleko mniejszym (o 9%) aniżeli u Rusinów galicyjskich (21%) w ogólności i u Ukraińców (35%). U Górali albowiem oczy ciemne są o 6% częstsze niż u Rusinów galicyjskich w ogólności, a jeszcze częstsze (o 13%) niż u Ukraińców, w których oczy jasne są o tyleż pospolitsze niż u Górali ruskich.

Przewaga oczu jasnych nad ciemnymi, w takim samym stopniu jak u Ukraińców, okazała się również u Małorusinów według Czubińskiego. A mianowicie podaje on u nich: oczu czarnych 7%; piwnych („karich“) 25,3%; błękitnych 17,6% i siwych 50%. Stąd, przyjąwszy ostatnie dwie barwy za jasne, przypada na nie 67,6%, reszta zaś na ciemne, t. j. zupełnie tak jak u Ukraińców.

Rody Górali ruskich pomiędzy sobą różnią się barwą oczu tak: Hucuły i Tucholcy, pod tym względem zupełnie podobni do siebie, mają oczy najciemniejsze; gdyż u nich barwy oczu ciemne t. j. piwne i ciemno piwne wyłącznie są równie częste (50%) jak wszelkie inne.

Bojki najbardziej są do nich co do tej cechy zbliżeni, albowiem u nich oczy jasne są tylko o 3% częstsze od ciemnych.

Najbardziej zaś różnią się od poprzedzających Połonińcy, u których oczy jasne są o 28% liczniejsze od ciemnych, tak iż pod tym względem przewyższają oni nawet Rusinów galicyjskich w ogólności.

Naostatek Łemki bardzo mało różnią się w tem od Połonińców, albowiem u nich oczy jasne są o 17% częstsze od ciemnych.

Co do Huculów, wynik ten jest zupełnie zgodny, a co do Bojków i Łemków wielce zbliżony do tego, jaki otrzymał Prof. Dr. MAJER. (l. c. I, str. 86).

W tak charakterystycznie przeważającej barwie oczu u Huculów i Tucholców, górują, jak się rzekło, wyłącznie oczy piwne (ob. Tabl. VI).

U Bojków zaś na 48% oczu ciemnych $\frac{1}{8}$ część t. j. 6% spotyka się ciemno zielonych, t. j. barwy zasadniczo jasnej tylko w odcienu ciemnym.

U Połonińców między najbardziej przeważającymi u nich barwami jasnymi górują oczy jasno-piwne (20%), obok wszelkich innych, które dochodzą do 12%.

U Łemków zaś wśród przeważających również barw jasnych, najczęstsze są oczy siwe i zielone (po 17%) a po nich jasno-piwne (15%) i siwo-zielone (10%).

6. Barwy skóry, włosów i oczu w połączeniu.

Zestawiając same tylko ostateczne wyniki poprzedzające co do barw skóry (str. 12), włosów (str. 15) i oczu, cechujących pojedyncze rody Górali ruskich, przekonywamy się już, że u nich barwa skóry jaśniejsza lub ciemniejsza nie idzie zgoła w parze z odpowiednimi barwami włosów i oczu.

Dla tego też, aby ułatwić sobie rozbiór porównawczy rzeczonych barw, usuwamy na chwilę barwy skóry, a zastanowimy się nad tem, w jaki sposób u Górali ruskich łączą się nawzajem barwy oczu i włosów.

Bardzo mozolne zestawienie z każdą zasadniczą barwą oczu, nie poszczególnych już barw włosów, lecz tylko dwóch typów głównych t. j. jasnych i ciemnych wykazuje się w następującej tabelce:

VIII.

Barwy oczu i włosów		Łemki	Połoninicy	Bojki	Tuchulecy	Huculey	Razem
1.	Oczy błękitne z włosami jasnymi . .	—	—	—	—	4	4
2.	„ „ „ ciemnymi .	—	—	—	—	1	1
3.	„ zielone z włosami jasnymi . .	6	1	7	9	5	28
4.	„ „ „ ciemnymi . .	2	2	5	3	8	20
5.	„ siwe z włosami jasnymi . . .	8	4	4	2	3	21
6.	„ „ „ ciemnymi . . .	7	7	2	3	3	22
7.	„ piwne z włosami jasnymi . . .	4	—	6	5	2	17
8.	„ „ „ ciemnymi . .	19	11	9	14	22	75

Przekonywamy się z niej, iż dla dokładnego wyświecenia kwestyi tak zawilej jak obecna, ilość naszych spostrzeżeń jest za szczupłą; albowiem spostrzeżenia te rozproszyły się po wszystkich 8 kategoriach w liczby tak drobne, iż uwidocznienie z nich jakiegóż cechy wybitniejszej stało się niemożliwym.

Z tej przyczyny musimy spostrzeżenia nasze skupić we trzy grupy typowe główne, t. j. wyraźnych blondynów, u których oczy jasne (błękitne, zielone i siwe), połączone z włosami jasnymi, (blond i jasno-szatyn), wykazane są w liniach 1, 3 i 5 tabelki poprzedzającej; wyraźnych brunetów (linija 8), u których oczy piwne wszelkich odcieni łączą się z włosami ciemno-szatynowymi, brunetowymi i czarnymi; i grupę półbrunetów mieszaną z dwóch poprzednich, w których barwy oczu jasne łączą się z włosami ciemnymi i odwrotnie, włosy jasne z oczami piwnymi (linije 2, 4, 6 i 7).

Po takim ugrupowaniu, spostrzeżenia nasze przedstawiają się tak:

IX.

Typy	Łemki	Połoninicy	Bojki	Tucholey	Huculcy	Razem	Ukraincy
w liczbach absolutnych							
blondynów	14	5	11	11	12	53	51
brunetów . .	19	11	9	14	22	75	76
pół-brunetów	13	9	13	11	14	60	73
w ilościach odsetnych							
blondynów .	30	20	33	30	25	28	25 ₅
brunetów . .	41	44	27	39	46	40	38
pół-brunetów	28	36	39	30	29	32	36 ₅

Z tego zaś okazuje się, że u Górali ruskich w ogólności bruneci wyraźni górują nad blondynami i nad półbrunetami, przewyższając pierwszych o 12%, a ostatnich o 8%.

Tenże sam stosunek brunetów do blondynów i półbrunetów cechuje w tymże stopniu i Ukraińców, według podobnego ugrupowania i obliczenia, dokonanego przez nas na spostrzeżeniach Dra DIEBOLDA.

Z wynikiem otrzymanym przez Prof. J. MAJERA co do Rusinów galicyjskich w ogólności, porównywać naszego nie możemy, albowiem w tamtych łącznie z barwami oczu i włosów uwzględnioną była i barwa skóry, a na to, jak się rzekło wyżej, nie pozwalała nam zbyt szczupła ilość naszych spostrzeżeń.

Rozpatrując się w stosunku tychże barw skojarzonych, jaki istnieje u pojedynczych rodów Górali ruskich, widzimy, że owa cechująca ich przewaga czystych brunetów występuje najwybitniej u Huculów, którzy w połowie niemal (46%) okazali się brunetami.

U Bojków przeciwnie, bruneci zdarzają się najrzadziej (27%), a natomiast blondyni czyści (33%) i półbruneci (39%) u nich jednych górują nad brunetami, a także nad ilością stosunkową blondynów i półbrunetów u wszystkich innych Górali.

Z pozostałych trzech rodów jedni tylko Połonińcy wyróżniają się poniekąd najmniejszym procentem blondynów (20%). Łemki zaś i Tucholcy nie przedstawiają pod tym względem żadnej wybitniejszej różnicy od ogółu Górali ruskich.

Naostatek, co do stosunku barw skóry białej i płowej do każdego z poprzednich skojarzeń typowych, ten z niedostatecznej na to liczby spostrzeżeń uwydatnić się nie daje. Dla możliwego wszakże określenia tego stosunku chociażby w grubszym zarysie, sprowadzamy rzeczzone trzy skojarzenia do dwóch tylko typów t. j. blondynów i brunetów, a to przez proporcjonalny podział półbrunetów między te dwa skrajne.

Poczem ilość osób z barwą skóry białą i płową, przypadająca na każdą z tych dwóch kategorii, wykazuje się nam z tabelki następującej:

X.

Barwy		Łemki	Połonińcy	Bojki	Tucholcy	Huculi	Razem
		w liczbach absolutnych					
U blondynów	skóra { biała .	9	2	5	10	11	37
	{ płowa . .	11	6	13	6	6	42
U brunetów	skóra { biała . .	5	—	—	12	14	31
	{ płowa . .	21	17	15	8	17	41
		w ilościach odsetnych					
U blondynów	skóra { biała . .	19	8	15	28	23	20
	{ płowa . .	24	24	39	17	13	22
U brunetów	skóra { biała . .	11	—	—	33	29	16
	{ płowa . .	46	68	45	22	35	41

Co do Górali ruskich w ogólności przekonywamy się, że przy cechującej ich znacznej przewadze barwy płowej skóry nad białą, która

się sama przez się wykazała już wyżej (tabl. IV.) skóra płowa częściej bez porównania widzi się u brunetów niż u blondynów, a mianowicie u pierwszych góruje ona o 25% nad białą, podczas gdy u blondynów przewaga ta dochodzi zaledwo do 2%.

Lubo nie zawsze w takim stopniu jak tutaj, harmonia taka barw skóry z barwami jasnymi lub ciemnymi oczu i włosów jest zresztą zjawiskiem powszechnem. Ulega ono wszakże, jak się zdaje, pewnym dość cechującym zboczeniom u pojedynczych rodów Górali ruskich, a mianowicie:

U Połonińców i Bojków nie tylko wszyscy bruneci mają według naszych spostrzeżeń skórę wyłącznie płową, lecz i u blondynów nawet góruje ona nad białą o 16% i 24%. Podczas gdy u Tucholców i Huculów skóra biała jest tak cechująco pospolitą (ob. tabl. IV. i str. 12), iż nie tylko blondyni mają u nich skórę białą o 11% częściej niż płową, lecz i bruneci u Tucholców mają tę barwę skóry o tyleż częstszą, a Huculów o 6% tylko rzadszą od płowej.

Ostatecznie co do barw skóry, włosów i oczu charakterystyka Górali ruskich streszcza się do faktów następujących:

1. Górale ruscy w ogólności, na równi z Rusinami galicyjskimi mają barwę skóry przeważnie płową i tem różnią się wielce od Ukraińców.

2. Włosy ciemne są u nich znacznie częstsze od jasnych, niż u Rusinów galicyjskich, a nawet częstsze niż u Ukraińców.

3. Oczy piwne są u nich ze wszystkich barw najpospolitsze, podobnie jak u wszelkich innych Rusinów; lecz inne barwy jaśniejsze, razem wzięte, górują u nich nad piwnymi, lubo w mniejszym stopniu niż u Rusinów galicyjskich i Ukraińców.

4. Bruneci w ogólności przewyższają u nich liczbę blondynów i półbrunetów tak samo jak u Ukraińców.

Pojedyncze zaś rody Górali ruskich między sobą odznaczają się cechami następującymi:

1. Łemki mają skórę płową 2 razy częściej niż białą; są oni przeważnie brunetami ze znaczną przymieszką blondynów; mają włosy przeważnie szatyn lub brunet nie rzadko też blond, a oczy jasne znacznie częstsze od ciemnych.

2. Połonińcy mają skórę wyłącznie niemal płową, są bardzo przeważnie brunetami, a najrzadziej blondynami; mają włosy w połowie niemal ciemno-szatyn lub brunet, a oczy jasne 2 razy niemal częstsze od ciemnych.

3. Bojki mają skórę płową 5 razy częstszą od białej; najrzadziej są brunetami; włosy mają przeważnie brunet i ciemno-szatyn, a przytem jasno szatyn i blond są u nich 2 razy częstsze niż u innych; oczy jasne mają w ogólności nieco częściej od ciemnych, a między jasnymi oczy zielone stanowią znacznie więcej niż połowę.

4. Tucholcy. Skóra biała jest u nich 2 razy pospolitszą od płowej; są oni dość przeważnie brunetami i mają włosy przeważnie ciemno-szatyn lub brunet, blondynów wcale nie; oczy ciemne są u nich równie pospolite jak i jasne, a między temi $\frac{2}{3}$ niemal stanowią oczy zielone.

5. Hucuły. Skóra biała jest u nich nieco pospolitszą od płowej; w połowie niemal bruneci, mają oni włosy przeważnie ciemne, t. j. brunet lub ciemno-szatyn, przyczem oczy ciemne są u nich równie pospolite jak i jasne.

7. Charakterystyka głowy i twarzy.

a) Budowa czaszki.

1. Wielkość czaszek u Górali ruskich, według przemiarów głównych, t. j. ich długości, szerokości największej i obwodu poziomego, przedstawia się tak:

	długość	szerokość	obwód
U Górali ruskich w ogólności:	183. ₁ mm.	153. ₂ mm.	548 mm.
U Łemków	184. ₇ "	153. ₇ "	570. ₈ "
U Połonińców	184. ₈ "	152. ₁ "	550. ₆ "
U Bojków	182. ₈ "	151. ₈ "	546. ₄ "
U Tucholców	182. ₇ "	154. ₂ "	547. ₁ "
U Hucułów	181. ₃ "	153. ₅ "	549 "
U Rusinów galicyjskich ¹⁾	183. ₄ mm.	153. ₂ mm.	547. ₆ mm.
U Ukraińców	183. ₇ "	155. ₃ "	563 "

Okazuje się tedy, że co do wielkości czaszki we wszystkich trzech przemiarach głównych, Górale ruscy nieczem zgola nie różnią się od Rusinów galicyjskich w ogólności. Ukraińcy zaś mają głowy cokolwiek szersze.

Ta różnica u Ukraińców wynika najoczywściej z tego, że głowy ich mierzone były kranimetrem Le Bon'a (compas à glissement)²⁾, przyczem pomiary diametralne głowy powiększają się o grubość warstwy włosów z każdej strony.

Pomiędzy pojedyńczemi rodami Górali ruskich różnice są nieznaczne: wyszczególniają się poniekąd pomiędzy nimi tylko Łemki i Połonińcy tem, iż mają czaszki nieco dłuższe, a Hucuły przeciwnie tem, iż czaszki ich są nieco krótsze.

¹⁾ l. c. tom IX. 52.

²⁾ DIEBOLD, l. c. str. 26.

Nieproporcjonalnie zaś do tej przewagi znacznie większy obwód czaszki u Łemków, należy przypisać nie tyle bujniejszemu u nich porostowi włosów na głowie, ile obecności jednej czaszki niepospolicie dużej, która miała 204 mm. długości, 163 mm. szerokości i 590 mm. obwodu.

Proporcjonalnie do wzrostu wielkość czaszki u Górali ruskich jest taką samą jak u Rusinów galicyjskich i u Ukraińców. A mianowicie: największy jej przemiary, t. j. średnica podłużna w setnych częściach wzrostu, jest u wszystkich = 11%.

Pomiędzy pojedyńczymi rodami Górali ruskich, różnica bardzo nieznaczna pod tym względem okazuje się w tem jedynie, iż u Hucuków i Tucholców, proporcjonalnie do wyższego ich wzrostu, długość czaszki wypada nieco mniejszą t. j. 10.₆% i 10.₉%.

Jeżeli dla ściślejszego określenia proporcjonalności czaszki w stosunku do wzrostu, zestawia się długość i obwód poziomy czaszek, ze stopniowymi miarami wzrostu od najniższego do najwyższego, to średnie liczby pierwszych w zestawieniu z drugimi przedstawiają się nam w następującym wykazie:

XI.

Wzrost	Łemki			Połonińcy			Bojki			Tucholcy			Huculi			Razem		
	Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki		Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki		Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki		Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki		Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki		Ilość spostrzeżeń	Długość czaszki	
		mm.	mm.		mm.	mm.		mm.	mm.		mm.	mm.		mm.	mm.		mm.	mm.
do 149	3	181	540	—	—	—	1	173	530	—	—	—	—	—	—	4	179	537
od 150 do 159	8	182	538	8	183	545	7	183	548	4	179	541	1	172	530	28	182	543
" 160 " 169	25	184	550	13	187	555	20	182	547	23	182	545	29	179	544	110	183	547
" 170 " 179	10	187	557	4	180	546	5	180	545	9	185	555	16	185	580	44	184	550
" 180 i więcej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	184	550	1	184	550

¹⁾ l. c. I. str. 125.

Lubo przy poprzednim roztrząsaniu stosunków proporcjonalności czaszki do wzrostu Polaków i Rusinów galicyjskich, przez zestawienie samych tylko liczb średnich przyszlismy do tego ujemnego wyniku, iż proporcjonalność taka częstokroć nie istnieje; ¹⁾ to wszakże tym razem wykazuje się ona dość wyraźnie i statecznie, przynajmniej na liczniejszych grupach spostrzeżeń.

A mianowicie, co do Górali ruskich w ogólności widzimy, że u nich i długość czaszki i obwód wzrastają, chociaż nie równomiernie lecz stale, według coraz wyższych stopni wzrostu. To samo daje się widzieć również i u pojedynczych rodów, u których zboczenia od tego prawidła, jak n. p. u Bojków i Połonińców przypadają na grupy spostrzeżeń mniej licznych lub zgoła za szczupłych.

Drugi też fakt, jeszcze godniejszy uwagi, a który się wykazuje z powyższego zestawienia, jest ten, iż w tejże samej, najliczniejszej kategorii spostrzeżeń, obejmującej najpospolitszą miarę wzrostu t. j. 160—169 cm, Huculi odznaczają się najmniejszymi wymiarami czaszki, tak w porównaniu z Góralami ruskimi w ogólności, jak i z pojedynczymi rodami innymi, a szczególnie z Połonińcami, którzy w przeciwnym kierunku wyszczególniają się z pomiędzy innych. Tak u Huculów przeto, jak i u Połonińców zboczenie takie od proporcjonalności prawidłowej może być poniekąd uważanem za jeden z drobniejszych wpawdziej, lecz dość cechujących rysów ich rodowej charakterystyki fizycznej.

2. Kształt czaszek według średniej miary dwóch głównych przemiarów t. j. długości i szerokości największej, oraz wskaźników głównych, poznajemy w głównym zarysie z następującego ich zestawienia porównawczego.

XII.

Przemiany czaszki	Łemki	Połoninicy	Bojki	Tucholecy	Huculi	Razem	Rusini galicyjscy		Ukraińcy
							I.	II.	
	wymiary średnie absolutne w milimetrach								
długość . .	184. ₇	184. ₈	182. ₈	182. ₇	181. ₃	183. ₁	182. ₃	183. ₄	183. ₇
szerokość .	153. ₇	152. ₁	151. ₈	154. ₂	153. ₅	153. ₂	152	153. ₂	155. ₃
	wskaźniki główne średnią miarą								
szerokość .	'83. ₁	'82. ₆	'82. ₉	'84. ₆	'84. ₅	'83. ₆	'83. ₃	'83. ₅	'84. ₆

¹⁾ l. c. str. 125.

Z tego się okazuje, że główny typ budowy czaszek u Górali ruskich w ogólności jest krótkogłowy (wskaźnik = 83.₆) i niczem się nie różni od Rusinów galicyjskich i Ukraińców.

Wskaźnik czaszkowy u Ukraińców jest nieco większym dlatego iż, jak wyżej (str. 24) nadmieniono, szerokość czaszek mierzona narzędziem nieodpowiedniem, jest u nich większą o grubość warstwy włosów. Mając to na względzie przy porównywaniu z naszymi spostrzeżeniami, musimy ten przemiary Dra DIEBOLDA zmniejszać o 2 mm. a jego wskaźnik o '1.

Ażeby wykazać, w jakiej mierze obok tego typu średniego wszelakie typy kranologiczne przedstawiają się liczebnie u Górali ruskich, zestawiamy pojedyncze spostrzeżenia podług ich wskaźników czaszkowych.

XIII.

Wskaźniki	46 Łemków	25 Połonińców	33 Bojków	36 Tucholców	48 Huculów	188 Razem
'71	—	1	—	—	1	2
'72	—	1	—	—	—	1
'73	—	—	—	—	—	—
'74	—	—	1	—	1	2
'75	1	—	—	—	—	1
'76	—	1	2	—	1	4
'77	1	—	3	—	2	6
'78	2	3	—	1	—	6
'79	3	—	2	4	1	10
'80	6	1	1	2	6	16
'81	4	2	2	—	1	9
'82	3	4	3	3	2	15
'83	7	4	7	5	4	27
'84	4	—	1	4	5	14
'85	5	1	5	3	1	15
'86	6	3	2	4	3	18
'87	3	3	—	6	7	19
'88	—	—	—	2	5	7
'89	—	1	2	1	4	8
'90	—	—	2	1	2	5
'91	1	—	—	—	2	3

Następnie, skupiwszy te spostrzeżenia w pojedyncze grupy według głównych typów kranjologicznych, mamy je uszykowane w następującym wykazie, dla porównania z odpowiednimi spostrzeżeniami o Rusinach galicyjskich i Ukraińcach.

XIV.

Kształty czaszki ¹⁾	Górale ruscy						Rusini galicyjscy		Ukraińcy
	Łemki	Połoniny	Bojki	Tucholcy	Huculi	Razem	I.	II.	
	w liczbach absolutnych								
długogłowe	2	3	6	—	5	16	71	22	9
wyraźnie długogł. (do '74)	—	2	1	—	2	5	29	6	—
podługnogłowe ('75—'77)	2	1	5	—	3	11	42	16	9
pośredniogłowe ('78—'80)	11	4	3	7	7	32	138	52	19
krótkawogłowe ('81—'84)	18	10	13	12	12	65	324	126	70
wyraźnie krótkogł. ('85 i więcej)	15	8	11	17	24	75	337	113	102
krótkogłowe	33	18	24	29	36	140	661	239	172
	w ilościach odsetnych								
długogłowe	4. ₃	12	18. ₁	—	10. ₄	8. ₅	8. ₂	7	4. ₅
wyraźnie długogł. (do '74)	—	8	3	—	4. ₁	2. ₇	3. ₄	1. ₄	—
podługnogłowe ('75—'77)	4. ₃	4	15. ₁	—	6. ₂	5. ₈	4. ₈	5	4. ₅
pośredniogłowe ('78—'80)	23. ₉	16	9	19. ₄	14. ₅	17	15. ₈	16	9. ₅
krótkawogłowe ('81—'84)	39. ₁	40	39. ₃	33. ₃	25	34. ₅	37. ₂	40	35
wyraźnie krótkogł. ('85 i więcej)	32. ₆	32	33. ₃	47. ₂	50	40	38. ₇	36	51
krótkogłowe	71. ₇	72	72. ₆	80. ₅	75	74. ₅	75. ₉	76	86

¹⁾ Ażeby mieć możność porównania obecnych spostrzeżeń z poprzednimi o Rusinach galicyjskich, musimy i tym razem trzymać się dawniejszego układu kranjologicznego Broca.

Rozpatrując się w tych liczbach, przekonujemy się, że główne kształty kranjologiczne przedstawiają się liczebnie u Górali ruskich prawie tak samo jak i u Rusinów galicyjskich w ogólności.

A mianowicie: znacznie przeważającą ilość (74%) stanowią u nich kształty krótkogłowe, obok których bardzo mały jest procent (8%) długogłowych, tudzież dwa razy większy od tych ostatnich (17%), lecz w porównaniu z przeważającym typem krótkogłowym bardzo nieznaczny, procent kształtów pośredniogłowych.

Toż samo, z bardzo drobną różnicą 1%, mniej lub więcej, w każdej grupie kranjologicznej, okazało się dwukrotnie u Rusinów galicyjskich.

Na podstawie tego, wyraźne powinowactwo kranjologiczne Górali ruskich z innymi Rusinami galicyjskimi, możemy przyjąć za fakt zupełnie udowodniony.

Ukraińcy różnią się pod tym względem od jednych i drugich, a mianowicie tem, iż u nich kształty krótkogłowe czaszek przeważają w znacznie wyższym stopniu i są daleko stateczniejse.

W powyższym wykazie ugrupowawszy z tablic podanych przy rozprawie Dra DIEBOLDA wskaźniki czaszkowe podług głównych kształtów kranjologicznych, znajdujemy stosunkową ilość krótkogłowych a 10—11% większą niż u Rusinów galicyjskich, kształtów wyraźnie długogłowych niema tam zgoła, a podłużnogłowe są prawie wyjątkowe.

Przypuściwszy nawet, że na tak znaczną przewagę kształtów krótkogłowych, wpłynąć musiał wspomniany wyżej sposób mierzenia, przy którym przemiar szerokości a zatem i wskaźnik tejże został nieco wygórowany; to i w takim razie stosunek liczebny kształtów krótkogłowych górowałby nad innemi znacznie, niż u Rusinów galicyjskich.

O tem, że u Ukraińców typ krótkogłowy w budowie czaszek musi być istotnie daleko wyraźniejszym i stateczniejszym niż u Rusinów galicyjskich, przekonują nas wymiary, niegdyś w Kijowie otrzymane przeze mnie na szkieletowanych czaszkach Rusinów nadnieprzańskich. (gub. Kijowskiej 8, Połtawskiej 7 i Czernih. 1) i obecnie na takichże czaszkach Rusinów galicyjskich w moim zbiorze.

A mianowicie, uszykowawszy wskaźniki czaszkowe u jednych i drugich, z podziałem na kategorie typowe jak wyżej, mamy szeregi następujące:

U Rusinów Galicyjskich 72, 74, | 77, || 78, 78, 79, 79, 80, 80, || 81, 82, 84 = średnio = '78₆
u Rusinów nadnieprzańskich..... || 79, 79, 79, 79, 80, 80, || 81, 81, 81, 81, 82, 82, 82, 82 | 90 = średnio = '81.,

t. j. średnią miarą czaszki pierwszych są pośredniogłowe, a ostatnich krótkogłowe; liczebnie zaś typy kranjologiczne okazują się w ilościach odsetnych:

	długogł.	pośredn. gł.	krótkogł.
u Rusinów galicyjskich	25%	50%	25%
„ nadnieprz.	0	37,4%	62,5%

Górnjacy u wszystkich Górali ruskich typ krótkogłowy przed stawia się najczęściej i najstajeściej u Huculów i Tuchełców; albowiem połowa pierwszych (50%) i prawie połowa ostatnich bywa wyraźnie krótkogłowych, podczas gdy u wszystkich innych czysty ten typ krótkogłowy spozstrzega się tylko u $\frac{1}{3}$ części (32% — 33%), a daleko częściej (39% — 40%) występują tu typy krótkawogłowe.

Gdy się obok tego górnjącego typu widzi u każdego rodu Górali ruskich niemały procent kształtów czaszki nieokreślonych, t. j. pośredniogłowych; a jeszcze bardziej gdy się u niektórych spotyka równie znaczny procent długogłowych, jak n. p. u Połonińców i Bojków (12% i 18%) a nawet u Huculów (10%); to niepodobna nie dostrzedz w tem wyraźnych znamion mieszaństwa, z którego powytwarzały się pojedyncze typy rodowe Górali ruskich.

Wykazawszy kształt krótkogłowy, jako budowę typową u Górali ruskich i wspólną ze wszystkimi Rusinami, rozpatrzymy się teraz w dalszych szczegółach tej budowy, a mianowicie w szerokości czoła i potylicy.

Najprzód, co do wymiarów absolutnych szerokości tych części oraz ich wskaźników, t. j. stosunku odsetnego tych wymiarów do długości czaszek, jedne i drugie zestawione do porównań przedstawia nam wykaz następujący:

XV.

Szerokość	Górale ruscy						Rusini galicyjscy		Ukraińcy
	Łemki	Połonińcy	Bojki	Tucholcy	Huculi	Razem	I.	II.	
	w liczbach absolutnych								
czoła mm.	108. ₄	108. ₄	107. ₇	109. ₅	109. ₉	108. ₈	120	117	114
potylicy . . . „	136. ₅	137. ₉	133. ₄	134. ₉	134. ₇	135. ₄	138	139	—
	w ilościach odsetnych								
czoła	'58. ₆	'58. ₆	'58. ₇	'59. ₈	'60. ₂	'59	'65. ₄	'63. ₉	'68
potylicy	'73. ₉	'74. ₄	'73	'73. ₆	'74	'73. ₇	'75	'75. ₄	—

Widzimy z tego, że średnią miarą Górale ruscy mają czoła o 4% — 6% węższe niż u Rusinów galicyjskich a o 9% węższe niż u Ukraińców; potylicze zaś okazały się u nich mało co (o 2%) węższymi.

Co do szerokości czoła, śr. m. mniejszej u Górali, wypadła zgodnie wielką z poprzednimi naszymi spostrzeżeniami (l. c. I. str. 159 i 161).

Skutkiem tego wykazuje się ten rys charakterystyczny w budowie czaszek u Górali ruskich, że u nich przewaga szerokości potylicznej nad czołową jest znacznie (14%) większą niż u Rusinów galicyjskich (10% — 12%).

Porównyując zaś pod tym ostatnim względem pojedyncze rody Górali ruskich, widzimy, że u Huculów przewaga ta jest taką samą (o 14%), a u Łemków nieco większą (15%) dlatego, że u pierwszych średnią miarą czoła są najszersze, a u ostatnich najwęższe.

Czoła węższe niż u Rusinów galicyjskich, jako cecha charakterystyczna budowy czaszek u Górali ruskich, wykazuje się jeszcze wymowniej przez porównawcze obliczenie u jednych i drugich ilości procentowej osób mających czoła wąskie, mierne lub szerokie.

Za czoła wąskie mamy takie, których wskaźnik szerokości nie dochodzi do '60; czoła mierne mają '60 — '69, a szerokie '70 i wyżej.

Według tego podziału w następującym wykazie zestawione są do porównania liczby absolutne i odsetne czoł każdej miary u Górali ruskich i u Rusinów galicyjskich.

XVI.

Czoła	Górale ruscy						Rusini galicyjscy	
	Łemki	Połoniny	Bojki	Tucholecy	Huculi	Razem	I.	II.
	w liczbach absolutnych							
wąskie (do '59)	35	18	23	16	19	111	117	44
mierne ('60 — '69) . . .	11	7	10	20	29	77	541	252
szerokie ('70 i więcej) .	—	—	—	—	—	—	111	17
	w ilościach odsetnych							
wąskie (do '59)	76	72	70	44	40	59	15	14
mierne ('60 — '69) . . .	24	28	30	56	60	41	70	81
szerokie ('70 i więcej) . .	—	—	—	—	—	—	14	5

Widzimy tu stosunek uderzająco odmienny u jednych i drugich: U Górali ruskich czoła szerokiej miary nie okazało się wcale, podczas gdy u Rusinów bywa ich od 5%—14%. A przeciwnie, czoła wąskie u pierwszych zdarzają się w ilości przeważającej (59%) nad mierne, podczas gdy u ostatnich stanowią one procent nieznaczny (14%—15%) w porównaniu z niezmiernie przeważającą ilością (70%—81%) czoł miernych.

Porównyując pod tym względem miary czoła u pojedynczych rodów Górali ruskich, natrafiamy tu na fakt godny uwagi, że Huculy i Tucholey zbliżają się poniekąd do Rusinów galicyjskich, mając czoła wąskie w znacznie mniejszej liczbie niż mierne. U wszystkich zaś innych Górali przeciwnie czoła wąskie są przynajmniej 2 razy, a u Łemków 3 razy nawet, częstsze od miernych.

Daleko mniej cechującymi są różnice co do miar odpowiednich szerokości potylicy, liczebnie przedstawiających się w następującym wykazie porównawczym:

XVII.

Potylice	Górale ruscy						Rusini galicyjscy	
	Łemki	Połoniny	Bojki	Tucholey	Huculy	Razem	I.	II.
	w liczbach absolutnych							
wąskie (do '69)	7	1	9	4	3	24	156	32
mierne ('70 — '79)	36	21	22	30	43	152	462	206
szerokie ('80 i więcej) . .	3	3	2	2	2	12	150	73
	w ilościach odsetnych							
wąskie (do '69)	15	4	27	11	6	13	23	10
mierne ('70 — '79)	78	84	67	83	90	81	60	66
szerokie ('80 i więcej) . .	7	12	6	6	4	6	17	24

Pod tym względem, jak z tego wykazu widzimy, nawet spostrzeżenia na większą skalę, dwukrotnie zebrane o Rusinach galicyjskich dały nam wynik dość chwiejny: obok stale przeważającej ilości potylic miernie szerokich, za pierwszym razem wąskie górowały nieco nad szerokimi, za drugim zaś przeciwnie, szerokie zdarzały się przeszło 2 razy częściej.

U Górali ruskich w ogólności stosunek pod tym względem okazuje się bliższym do pierwszego, gdyż potylice wąskie zdarzają się u nich około 2 razy częściej niż szerokie. Wyjątek stanowią jedni Połonińcy, u których przeciwnie, szerokie potylice są 3 razy częstsze od wąskich.

Na podstawie całej poprzedzającej analizy, kranjologiczną charakterystykę Górali ruskich w ogólności, w porównaniu z innymi Rusinami, oraz wydatniejsze cechy kranjologiczne pojedynczych rodów góralskich, streścić możemy w rysach następujących:

1. Wielkość czaszki, tak absolutna jak i proporcjonalna do ich wzrostu, jest u Górali ruskich zupełnie taka jak u innych Rusinów galicyjskich i u Ukraińców. Ci ostatni wszakże mają głowy nieco szersze.

Miedzy Góralami ruskimi, Łemki i Połonińcy mają czaszki nieco dłuższe absolutnie, a Hucuły nieco krótsze. Ztąd u tych ostatnich, równie jak u Tucholców, proporcjonalnie do wyższego ich wzrostu, czaszki są nieco mniejsze.

2. Typowy kształt czaszek u Górali ruskich jest krótkogłowy, podobnie jak u Rusinów galicyjskich i u Ukraińców, mniej statecznie wszakże niż u tych ostatnich.

Miedzy pojedynczemi rodami Górali, typ ten najczyściej i najstateczniej występuje u Huculów i Tucholców, u innych zaś mniej wyraźnie i nie tak stale.

3. Czoła u Górali ruskich są średnią miarą znacznie, a potylice mało co węższe niż u Rusinów galicyjskich i Ukraińców. Skutkiem tego przewaga szerokości potylicznej nad czołową jest u nich znacznie większa i kształt czaszki bardziej klinowaty niż u tamtych.

Z Górali ruskich najbardziej odznaczają się pod tym względem Łemki, a najmniej Hucuły; albowiem u tamtych czoła są najwęższe, a u tych najszersze.

4. Liczebnie również, czoła wąskie są u Górali ruskich prawie dwa razy pospolitsze niż u Rusinów galicyjskich; a czoła szerokie, u tych ostatnich nie rzadkie, u Górali ruskich nie spotykały się wcale.

Miedzy Góralami, u Łemków, Połonińców i Bojków czoła wąskie są niemal dwakroć pospolitsze niż u Huculów i Tucholców, u których przeciwnie czoła mierne są dwakroć częstsze.

b) Budowa twarzy.

1. Długość twarzy u Górali ruskich w ogólności ma średnią miarą absolutną 127.₄ mm.; jest więc nieco większą niż u Rusinów galicyjskich. (I. = 124.₆; II. = 126.₅ mm.).

U Ukraińców według DIEBOLDA długość twarzy mierzona od nasady nosa do bródki, wypadła = 125.₂ mm.; — dorównywałaby więc lub przewyższała nieco długość twarzy u Górali ruskich, gdyby była mierzona od międzybrwia, tak jak przez nas.

W takimże stopniu, równie nieznacznym, większą jest i długość stosunkowa twarzy u Górali ruskich w stosunku do długości ich czaszki. A mianowicie jest ona u nich = '69.₃, podczas gdy u Rusinów galicyjskich okazała się = 68.₂.

U Ukraińców przy wymiarze krótszym, stosunkowa długość twarzy wypadła = 68.₃; mierzona więc po naszymu okazałaby się zapewne równa długości stosunkowej twarzy Górali ruskich.

U pojedynczych rodów Górali ruskich, tak co do absolutnej jak i stosunkowej długości twarzy różnice są prawie żadne, a mianowicie:

u Lem.	Poł.	Bojk.	Tuch.	Huc.	Ogólnie
mm = 128	127. ₁	126. ₂	127. ₈	127. ₆	127. ₄
: = '69. ₃	'69	'68	'69. ₉	'70	69. ₃

Ostatecznie z tego się okazuje, iż długością twarzy Górale ruscy nie różnią się prawie ani od innych Rusinów, ani między sobą.

2. Kształt twarzy według najgłówniejszych jej wymiarów, absolutnego i stosunkowych, daje się określić z następującego wykazu:

XVIII.

Twarz	Górale ruscy						Rusini galicyjscy	
	Lemki	Połonińcy	Bojki	Tucholcy	Huculi	Razem	I.	II.
Najwięk. szerokość w mm:	139	138. ₅	138. ₉	142	138. ₃	139. ₃	123	129. ₉
Wsk. czaszko-twarzowy ¹⁾ „	'75. ₅	'75. ₁	'75. ₈	'78	'76. ₂	'76. ₃	'67. ₈	70
Wskaźnik twarzowy ²⁾ „	'91. ₇	'91. ₈	'90. ₉	'90	'90. ₉	'91	'100. ₂	'97

¹⁾ t. j. największa szerokość wyrażona w setnych częściach długości czaszki.

²⁾ t. j. długość twarzy wyrażona w setnych częściach jej szerokości największej.

Widzimy z tego, że absolutną miarą twarzy Górali ruskich są co najmniej o cały ctm. szersze niż u Rusinów w ogólności. A ponieważ, jak poznaliśmy wyżej (str. 26, tab. XII), długość czaszek u jednych i drugich jest prawie równa, różnica zaś w długości twarzy (str. 34) bardzo nieznaczna, to i w stosunku do tych wymiarów szerokość twarzy u Górali ruskich okazuje się znacznie większą.

Okazuje się to najwyraźniej z porównania wskaźników: czaszkotwarzowego (tab. XVIII) i czaszkowego głównego (tab. XII). A mianowicie u Górali ruskich twarz jest średnią miarą tylko o '7 węższą od czaszki, podczas gdy u Rusinów galicyjskich jest o '13—'16 węższą.

Jednem słowem Górale ruscy mają twarz znacznie szerszą niż Rusini galicyjscy.

Miedzy pojedyńczemi zaś rodami Górali ruskich jedni tylko Tucholcy wyróżniają się nieco, mając twarz o parę mm. szerszą.

Dla dokładniejszego określenia kształtów twarzy w głównych jej szczegółach, warto zwrócić uwagę na szerokość jej w policzkach i w kątach żuchwy, tym razem mierzoną przez nas na Góralach ruskich, i porównać te wymiary z sobą nawzajem, oraz każdy z nich z największą szerokością twarzy. W tym celu wymiary te, oraz ich wskaźniki (w stosunku odsetnym do długości czaszek) zestawiamy w następującem wykazie.

XIX.

Szerokość twarzy		Górale ruscy					
		Łemki	Połoninicy	Bojki	Tucholcy	Huculi	Razem
		w liczbach absolutnych					
największa	w mm:	139	138 ₅	138 ₉	142	138 ₃	139 ₃
policzkowa	"	101 ₉	100 ₆	102 ₉	106 ₅	104 ₇	103 ₄
żuchwowa	"	106 ₁	103	105 ₉	109 ₁	108	106 ₇
		w liczbach odsetnych					
największa		'75 ₅	'75 ₁	'75 ₈	'78	'76 ₂	'76 ₃
policzkowa		'54 ₈	'54 ₃	'56	'58 ₂	'57 ₄	'56 ₂
żuchwowa		'57 ₆	'55 ₉	'57 ₆	'59 ₈	'59 ₆	'57 ₉

Porównyując te liczby, widzimy najprzód, że od policzków w dół, ku kątom żuchwy, twarz u Górali ruskich ani się zwęża zgoła, ani rozszerza w stopniu widocznym dla oka. Szerokość w żuchwie jest średnią miarą tylko o 3—5 mm., czyli o '1—'3 wskaźnika większą niż w policzkach.

Wziąwszy zaś przytem na uwagę bardzo umiarkowaną długość twarzy, przewyższającą tę szerokość nie więcej jak o 18—27 mm., należy wnioskować z tego: 1^o) iż przedni zarys twarzy u Górali ruskich ma kształt 4-kątny, miernie wydłużony i 2^o) że cała twarz u nich, poczynając od miejsca gdzie jest najszerszą, t. j. od łuków jarzmowych poniżej skroni, zwęża się nie wiele mniej na dół, ku kątom żuchwy, aniżeli na przód ku policzkom; cechuje ich tedy kształt owalny twarzy.

W twarzach bowiem okrągłych i szerokich zwężenie w tymże kierunku bywa znacznie słabsze, a nawet żadne; w twarzach zaś długich i wąskich, zwężenie to bywa tak znaczne, iż szerokość między kątami żuchwy staje się mniejszą od policzkowej.

Cechujący Górali ruskich kształt owalny twarzy wykazuje się również ze spostrzeżeń poglądowych, według których ilość rozmaitych kształtów twarzy, tak w liczbach absolutnych, jak i odsetnych przedstawia się nam w sposób następujący:

XX.

Kształt twarzy	u Górali ruskich						u Rusinów gal. (I)	u Ukraińców
	Łemków	Połoninców	Bojków	Tucholców	Huculów	Razem		
w liczbach absolutnych								
okrągły . .	8	2	10	8	6	34	146	44
owalny .	18	11	13	18	24	84	435	92
podłużny .	8	9	6	9	15	47	183	11
długi . . .	12	3	4	1	3	23	—	53
w ilościach odsetnych								
okrągły . .	17. ₄	8	30. ₃	22. ₂	12. ₆	18	19	22
owalny . .	39. ₁	44	39. ₃	50	50	44. ₆	57	46. ₅
podłużny .	17. ₄	36	18. ₁	24. ₉	31. ₅	25	24	5
długi . . .	26. ₁	12	12. ₁	2. ₇	6. ₂	12. ₂	—	26

Rozpatrując się w tych liczbach, przekonywamy się:

1°) Że podobnie jak u wszystkich Rusinów, najpospolitszym kształtem twarzy u Górali ruskich jest owalny.

2°) Że podobnie jak u innych Rusinów, obok owalnych, częstsze są u nich twarze wydłużone niż okrągłe.

3°) Że pod jednym i drugim względem Górale ruscy bardziej są zbliżeni do Ukraińców niż do Rusinów galicyjskich, u których twarze owalne są o 13% pospolitsze a twarze wydłużone o tyleż radsze niż u Górali, podczas gdy u Ukraińców różnice te dochodzą tylko do 2% i 6%.

4°) Że Górale ruscy różnią się poniekąd od Ukraińców tem, że u tych ostatnich twarze wyraźnie długie występują między wydłużonymi bez porównania częściej niż u Górali ruskich.

5°) Że między Góralami ruskimi, obok przeważających zawsze twarze owalnych, Łemki odznaczają się największym procentem twarzy długich, Polonińcy największym twarzy wydłużonych, a Bojki największym procentem twarzy okrągłych.

Tak się nam przedstawia charakterystyka twarzy u Górali ruskich, na podstawie samych tylko liczb średnich jej wymiarów głównych, oraz głównych jej kształtów określonych poglądowo.

Wszystko to wszakże daje nam naprawdę rysy za słabe i nie dość wyraźne o właściwościach fizjonomicznych Górali ruskich; słabe szczególnie w porównaniu z wykazanymi dopiero kilku wybitnymi rysami w budowie ich czaszek. Słabe są one dlatego, że rysów tych dostarczyły nam same tylko liczby średnie pomiarów twarzy, które jak wiadomo, służą zwykle do określenia jakiegoś typu ogólnego i idealnego, który wprawdzie góruje cechującą w grupie badanej, lecz obok niego w tejże grupie znajdują się bardzo liczne zboczenia indywidualne, zacieraające jego wyrazistość i odejmujące mu jego doniosłość. — To też kształt owalny twarzy u Górali ruskich jest tu jedynym rysem wyraźniejszym, który wynika z badania pomiarów twarzy i który potwierdzają zarazem i spostrzeżenia poglądowe.

Wynik powyższy należy nam sprawdzić jeszcze i uzupełnić przez rozpatrzenie się w procentowej ilości wskaźników, wyrażających rozmaite stopnie szerokości twarzy, tak największej w łukach jarzmowych, jako też mniejszych t. j. w policzkach i kątach żuchwy.

Wskaźniki największej szerokości twarzy, w których dotąd razem ze wszystkimi niemal kraniologami, upatrywaliśmy główną miarę do odróżniania rozmaitych jej kształtów i dlatego nazywaliśmy wskaźnikiem twarzowym, przedstawiają się liczebnie w następującym wykazie:

XXI.

Wskaźniki twarzowe	u Górali ruskich					
	46 Lemków	25 Połoninców	33 Bojków	36 Tucholców	48 Huculów	188 Razem
'77	—	—	—	—	—	—
'78	—	—	—	1	—	1
'79	—	—	—	2	1	3
'80	—	—	2	—	1	3
'81	1	—	—	1	—	2
'82	—	—	1	1	2	4
'83	2	—	—	1	—	3
'84	1	1	1	3	2	8
'85	1	2	2	1	—	6
'86	1	—	1	2	3	7
'87	4	3	—	1	2	10
'88	2	1	3	1	7	14
'89	6	2	3	2	4	17
'90	4	2	3	4	3	16
'91	4	1	1	1	5	12
'92	4	3	5	2	4	18
'93	1	3	2	4	2	12
'94	2	2	1	2	2	9
'95	4	—	2	—	2	8
'96	1	—	1	—	1	3
'97	1	3	5	3	3	15
'98	2	—	—	—	—	2
'99	1	—	—	1	—	2
'100	4	2	—	3	4	13

Z tego widzimy, iż liczby najwyższe, tak u Górali razem wziętych, jak i u rodów pojedynczych, gromadzą się około wskaźników '87—'93 i '97, t. j. takich, które według kategorii dawniej przez nas przyjętych¹⁾ odpowiadałyby kształtom szerokim i okrągłym twarzy.

Dla lepszego zaś objęcia powyższych liczb i dla łatwiejszego z nich wnioskowania, gdy skupimy wskaźniki w grupy większe, po pięć do każdej, to się nam one w liczbach absolutnych i odsetnych przedstawiają tak :

XXII.

Wskaźniki twarzowe	u Górali ruskich					
	46 Lemków	25 Połoninców	33 Bojków	36 Tucholców	48 Huculów	188 Razem
	w liczbach absolutnych					
'77 — '79	—	—	—	3	1	4
'80 — '84	4	1	4	6	5	20
'85 — '89	14	8	9	7	16	54
'90 — '94	15	11	12	13	16	67
'95 — '99	9	3	8	4	6	30
'100	4	2	—	3	4	13
	w ilościach odsetnych					
'77 — '79	—	—	—	8	2	2
'80 — '84	8	4	12	16	10	10
'85 — '89	31	32	27	19	33	29
'90 — '94	33	44	36	36	33	36
'95 — '99	19	12	24	11	12	16
'100	8	8	—	8	8	7

¹⁾ ob. „Charakterystyka fizyczna ludn. galicyjskiej“. Zbiór wiadom. do Antr. Kraj. t. I. str. 134.

Rozpatrując się w tych liczbach, a mianowicie w liczbach procentowych każdej grupy wskaźników, jeżeliby się trzymać dopiero wspomnianego, dawnego podziału ich na kategorie odpowiadające rozmaitym kształtom twarzy, to wypadłoby znowu, że Górale ruscy mają twarze wyłącznie okrągłe lub szerokie i pierwsze w ilości nieco przeważającej.

Wynik taki, jest w wyraźnej niezgodzie z tym, jaki się nam okazał wyżej przy roztrząsaniu spostrzeżeń poglądowych o kształtach twarzy (tabl. XX). Powtórzyło się tedy to samo, co nas uderzyło przed laty 13-tu, t. j. że wnioski do jakich przychodzimy na podstawie spostrzeżeń poglądowych o kształtach twarzy, nie zgadzają się zgoła z wypływającymi z pomiarów ¹⁾.

Dla wyświecenia przyczyn tej niemiłej sprzeczności, która dwukrotnie, a nawet trzykrotnie powtórzyła się przy naszych badaniach antropometrycznych i dla wyszukania sobie właściwszej i pewniejszej drogi, któraby nas wiodła do tegoż pożądanego celu, t. j. do wierne go określania naturalnych kształtów twarzy za pomocą miar ścisłych, potrzeba nam tu z konieczności, wdać się na chwilę w roztrząsania teoretyczne.

Za pierwszym już razem, napotkawszy rzeczoną sprzeczność między wynikami z pomiarów ścisłych twarzy, a wynikami ze spostrzeżeń poglądowych nad jej kształtem, sprzeczności tej nie mogłem kłaść przeważnie na karb spostrzeżeń poglądowych i ich niedokładności, nieuniknionej przez to, iż spostrzeżenia te dokonywały się pośpiesznie (przy czynności konspiracyjnej) i nie jednostajnie, bo przez tyle osób rozmaitych.

Wówczas już nasuwało mi się to na myśl, że wskaźnik twarzy w swoim stopniowaniu nie może iść w parze ze stopniowem odmianami naturalnych kształtów twarzy, a zatem nie może być ich wyrazem wiernym i pewnym. A to dla tego, że ma on za podstawę największą szerokość twarzy, usuniętą na tylny plan oblicza, podczas gdy oku kształty naturalne tegoż oblicza przedstawiają się w planie przednim i wytwarzają się z proporcjonalnej szerokości twarzy w policzkach, kątach żuchwy i bródce. Dla tego też wówczas już wskazywałem na szerokość policzkową, jako na właściwszą i bardziej uzasadnioną do służenia za miarę kształtów twarzy.

Co do wskaźnika twarzowego, to pierwszą i najgłówniejszą przyczyną tego, iż on nam wykazywał i wykazuje co innego, niż spostrzeżenia poglądowe, jest niewątpliwie sam podział, wówczas przyjęty przez nas na kategorie, mające odpowiadać rozmaitym kształtom twarzy.

¹⁾ l. c. str. 151 i 167.

W zupełnym braku wskazówek do tego z doświadczenia własnego lub innych, musiałem wówczas dowolnie zbudować podział ten a priori, a mianowicie: biorąc za punkt wyjścia wskaźnik '100, jako miarę geometryczną kształtu okrągłego w ogólności, za okrągłe chciałem uważać twarze, mające wskaźnik $\approx$ '90—'100; wskaźnik '89 i mniejszy miał być miarą twarzy szerokiej; a przeciwnie wskaźniki $\approx$ '100.₀₁—'100.₀₅ byłyby miarą twarzy owalnej; '100.₀₆—'101 twarzy podłużnej, a wyższe od tego byłyby miarą twarzy długiej.

Układ taki, jako zbudowany na zasadach geometrycznych, miał przez to samo pewne cechy racjonalności. A to tembardziej, że w zastosowaniu do badań kranjologicznych nad suchym szkieletem twarzy w czaszkach rasowych, podał on nam nieraz jeżeli nie całkiem pewną, to wcale zadowalniającą miarę do wyróżnienia i ściślejzego określenia wybitniejszych kształtów twarzy, wpływających z głównych czynników jego proporcjonalności. Przykłady tego znajdują się też we wszystkich moich rozprawach kranjologicznych, a szczególnie o „budowie czaszek cygańskich“¹⁾, badanych porównawczo z czaszkami wielu innych ras.

Do rozróżnienia wszakże i do określenia kształtów twarzy na osobach żywych, tenże sam układ zastosować się wcale nie dał i, jak się to okazało przy pierwszej sposobności, doprowadził on do wyników nader sprzecznych z wynikiem spostrzeżeń poglądowych.

Jakoż w zastosowaniu do moich własnych spostrzeżeń poglądowych na Góralach ruskich, dokonanych tym razem bardzo powolnie, dokładnie i jednostajnie, układ ten okazał się całkiem sztucznym i mylnym.

Według niego albowiem, jak to wypaść musiało koniecznie, na 188 Górali (Tab. XXII) u 78, t. j. 41% byłyby twarze szerokie, a u reszty 59% same okrągłe; innych zaś kształtów, t. j. twarzy owalnych i wydłużonych nie miałyby być wcale; podczas gdy w rzeczywistości, twarzą szeroką pomiędzy Góralami ruskimi nie spotkałem zgółą, okrągłą zaś dochodzą do 18% tylko (ob. tabl. XX), a najpospolitszymi są u nich twarze owalne i podłużne.

Nieco bliższymi prawdy byłibyśmy, trzymając się podziału Prof. KOLLMANNA, odróżniającego dwie kategorie tylko: twarzą niskoliczych (chomaeprosopae) ze wskaźnikiem $\approx$ '90 i niższym i wązkoliczych (leptoprosopae) ze wskaźnikiem wyższym nad '90.

Według tego podziału, wskaźniki twarzowe z naszych spostrzeżeń (ob. tab. XXI) układają się tak:

¹⁾ „Über den Bau der Zigeunerschädel“. Archiv für Anthropologie. Bd. VI. 1872.

XXIII.

Twarze	u Górali ruskich					
	Łemków	Połoninców	Bojków	Tucholców	Hucuków	Razem
nizkolice (chomaeprosopae)	w liczbach absolutnych					
	22	11	16	20	24	94
wązkolice (leptoprosopae)	24	14	17	16	24	94
nizkolice (chomaeprosopae)	w ilościach odsetnych					
	48	44	48	56	50	50
wązkolice (leptoprosopae)	52	56	52	44	50	50

Z czego wypada, że u Górali ruskich w ogólności oba typy twarzy byłyby w równej liczbie; a między pojedynczemi ich rodami Tucholcy odznaczałoby się znaczniejszą przewagą nizkoliceych, u Połoninców zaś w takimże stopniu przeważają twarze wązkolice.

Ostatecznie z tego się okazuje, iż takie ugrupowanie wskaźników twarzowych, lubo nie daje nam rysów tak wyraźnych do określenia charakterystyki twarzy, jakie otrzymujemy ze spostrzeżeń poglądowych, lecz też i nie wiedzie do takiej sprzeczności z niemi, jaka się okazała przy rozgraniczeniu próbowanem przez nas.

Obaczmyż teraz co się okaże przy rozbiórce innych wskaźników twarzowych, dotąd przez nikogo nie badanych, a mianowicie wskaźników policzkowych i zuchwowych ¹⁾).

Najprzód liczebnie jedno i drugie przedstawiają się w następującym wykazie:

¹⁾ t. j. szerokości w policzkach i między kątami zuchwy, wyrażonych w stosunku odsetnym do przemiaru długości twarzy.

XXIV.

u Górali ruskich

Wskaźniki policzkowe	46 Łemków	25 Połonińców	33 Bojków	36 Tucholców	48 Hucutów	188 razem
'69	1	1	—	—	—	2
'70	2	1	—	—	1	4
'71	—	—	—	—	—	—
'72	2	1	—	2	1	6
'73	1	—	—	1	1	3
'74	4	—	2	—	2	8
'75	4	5	1	3	3	16
'76	4	3	4	1	1	13
'77	2	3	—	1	1	7
'78	3	1	2	2	5	12
'79	2	1	6	2	2	13
'80	4	1	4	3	3	15
'81	2	2	2	1	4	11
'82	1	—	1	1	—	3
'83	2	1	2	4	5	14
'84	—	2	2	—	3	7
'85	4	1	1	3	6	15
'86	1	—	—	2	2	5
'87	3	1	2	3	4	13
'88	1	—	—	2	—	3
'89	—	—	1	1	1	3
'90	1	—	1	1	—	3
'91	—	1	—	—	—	1
'92	1	—	—	1	1	3
'93	1	—	1	—	1	3
'94	—	—	1	—	1	2
'95	—	—	—	—	—	—
'96	—	—	—	3	—	3

Wskaźniki żuchwowe	46 Łemków	25 Połonińców	33 Bojków	36 Tucholców	48 Hucutów	188 razem
'67	—	1	—	—	—	1
'69	—	—	—	—	1	1
'70	2	—	—	—	—	2
'71	—	—	—	—	1	1
'72	—	—	1	—	—	1
'73	—	1	1	1	—	3
'74	1	2	—	—	—	3
'75	3	2	2	—	2	9
'76	1	—	—	1	2	4
'77	3	—	1	—	—	4
'78	2	1	1	1	—	5
'79	6	1	4	2	2	15
'80	2	1	1	2	2	8
'81	4	4	1	2	7	18
'82	3	1	2	4	2	12
'83	1	2	1	4	—	8
'84	—	1	1	2	2	6
'85	1	2	2	1	6	12
'86	2	2	5	2	4	15
'87	1	—	3	4	2	10
'88	2	—	2	2	1	7
'89	5	2	1	1	3	12
'90	1	—	—	1	4	6
'91	1	1	—	1	3	6
'92	2	1	1	2	1	7
'93	3	—	2	1	2	8
'94	—	—	1	—	1	2
'95	—	—	—	—	—	—
'96	—	—	—	—	—	—
'99	—	—	—	1	—	1
'100	—	—	—	1	—	1

Dla zużytkowania tych liczb do określenia charakterystyki twarzy u badanych Górali ruskich, należy nam przedewszystkiem znaleźć do tego racjonalną podstawę w danych antropometrycznych i dowiedzieć się, jakie wskaźniki odpowiadają kształtom okrągłym twarzy, jakie owalnym, podłużnym i długim?

Ażeby tego rozgraniczenia nie czynić dowolnie, jak się to czyniło dawniej ze wskaźnikiem twarzowym głównym, lecz na podstawie faktycznej, t. j. po zestawieniu otrzymanych wskaźników ze spostrzeżeniami poglądowymi, zbierzmy wszystkie spostrzeżenia razem i rozdzielwszy je według kształtów poglądowych na 4 grupy, przekonajmy się, jaka na każdą z nich przypada ilość absolutna i procentowa wskaźników, ugrupowanych piątkami w grupy wzrastające od najniższych do najwyższych wskaźników.

Zestawienie to przedstawia się nam w następującym wykazie:

XXV.

Kształty twarzy	Ilość	Wskaźniki policzkowe							Wskaźniki żuchwowe							
		... do '69	'70— '74	'75— '79	'80— '84	'85— '89	'90— '94	'95— '99	... do '64	'70— '74	'75— '79	'80— '84	'85— '89	'90— '94	'95— '99	'100— .
		w liczbach absolutnych							w liczbach absolutnych							
okrągłe . .	34	—	1	3	10	9	7	4	—	—	3	9	11	9	1	1
owalne . .	84	—	5	25	28	22	4	—	—	2	14	20	32	16	—	—
podłużne .	47	—	9	21	9	8	—	—	1	4	10	18	11	3	—	—
długie . .	23	2	6	12	3	—	—	—	1	4	10	5	2	1	—	—
		w ilościach odsetnych							w ilościach odsetnych							
okrągłe . .	100%	—	2	9	30	27	20	11	—	—	9	27	32	27	2	2
owalne . .	100%	—	6	29	33	26	5	—	—	2	17	24	37	19	—	—
podłużne .	100%	—	19	45	19	17	—	—	2	9	21	38	23	6	—	—
długie . .	100%	9	26	52	13	—	—	—	4	17	43	22	9	4	—	—

Rozpatrzywszy się w tych liczbach, przekonujemy się, iż oddzielne kształty twarzy, które odróżniamy łatwo od oka, nie dają się określić ściśle i wyraźnie odpowiednią miarą wskaźników, właściwych

każdemu z tych kształtów wyłącznie. Szczególnie trudnem, a nawet niemożliwem byłoby podobne rozgraniczenie między kształtem okrągłym a owalnym z jednej strony, a podłużnym i długim z drugiej; albowiem największe odsetne ilości w jednych i drugich kształtach przypadają na te same wskaźniki, t. j. dla twarzy okrągłych i owalnych na '80—'84, a w podłużnych i długich na '75—'79.

W obec tego nie pozostaje nam nic innego, jak za przykładem Prof. KOLLMANNA jeszcze bardziej skupić podziały, jak kształtów twarzy, tak i wskaźników; t. j. kształty okrągłe i owalne połączyć w jeden dział niskolicey (chomaeprosopae), a długie i podłużne w drugi dział wązkolicey (leptoprosopae)¹⁾, z drugiej zaś strony podobnie zgromadzić wskaźniki we dwa odpowiednie im działy większe: jeden ze wskaźników niższych od '80, a drugi ze wskaźników '80 i wyższych.

Przerobiwszy poprzednie zestawienie według takiego podziału, przedstawi się nam obraz następujący:

XXVI.

Kształty twarzy	Ilość	Wskaźniki			
		policzkowe		żuchwowe	
		 do '79	od '80 i wyżej	 do '79	od '80 i wyżej
		w liczbach absolutnych			
nizkolice	118	34	84	19	99
wązkolice	70	50	20	30	40
		w ilościach odsetnych			
nizkolice . . .	100%	29	71	16	84
wązkolice . . .	100%	71	29	43	57

¹⁾ Uważalibyśmy za właściwe nadać tym kształtom nazwy jednorodnie przeciwne sobie, t. j. krótkolicey i długolicey, lecz nie odpowiadałyby one przyjętym już w kranilogii nazwom greckim, dla których wstrzymujemy się od tej poprawki.

Tutaj rozgraniczenie tych dwóch głównych kształtów twarzy według miary jej wskaźników policzkowych i żuchwowych, a szczególnie pierwszych, jest dość wyraźne; a mianowicie wskaźnik '80 i wyższy oznacza w części znacznie przeważnej kształty niskolice twarzy, t. j. okrągłe lub owalne; wskaźnik zaś '79 i niższy jest po największej części miarą kształtów wązkolice, t. j. podłużnych i długich.

Stosuje się to szczególnie do określenia kształtów niskolice, gdzie rzeczona granica jest bardzo wyraźną zarówno we wskaźnikach policzkowych jak i żuchwowych. Co do kształtów zaś wązkolice same tylko wskaźniki policzkowe utrzymują się wyraźnie w tem rozgraniczeniu, podczas gdy we wskaźnikach żuchwowych ilości procentowe jednej i drugiej miary nie są tak bardzo odmienne.

Gdy przeto na podstawie takiego rozgraniczenia zestawimy liczebność tych wskaźników u Górali ruskich, podaną wyżej na tabl. XXIV, to się nam ona przedstawia w następującym wykazie:

XXVII.

Kształty twarzy		u Górali ruskich					
		Łemków	Polonińców	Bojków	Tucholców	Huculów	Razem
Według wskaźników policzkowych	w liczbach absolutnych						
	nizkolice	25	16	15	11	17	84
	wązkolice	21	9	18	25	31	104
Według wskaźników żuchwowych	nizkolice	18	8	10	5	8	49
	wązkolice	28	17	23	31	40	139
Według wskaźników policzkowych	w ilościach odsetnych						
	nizkolice	54	64	45	30	35	45
	wązkolice	46	36	55	70	65	55
Według wskaźników żuchwowych	nizkolice	39	32	30	14	16	26
	wązkolice	61	68	70	86	84	74

Z tego zestawienia widzimy, że u Górali ruskich kształty wązko-lice twarzy górują nad niskoliciami i to się stateczniej i w wyższym stopniu wykazuje przez wskaźniki żuchwowe, niż przez policzkowe; według ostatnich albowiem u Łemków i szczególnie u Połonińców kształty niskolicie byłyby pospolitszemi. Wynik ten jest przeto wielce zbliżonym do tego, jaki otrzymaliśmy wyżej, oceniając średnie miary szerokości twarzy (str. 35, tab. XIX) oraz odsetny stosunek wszelkich kształtów twarzy według spostrzeżeń poglądowych (str. 36, tab. XX).

Lubo zbliżony, nie jest on wszakże tak wyraźnym i nie cechuje w takim stopniu charakterystyki fizyjonomicznej, jak wynik ze spostrzeżeń poglądowych. Przyczynę tego łatwo jest wyrozumieć, gdy zważymy, że na wyraz zbiorowy pewnego kształtu twarzy, który się oku naszemu przedstawia bardzo wybitnie, składa się cała kombinacja wielorakich wymiarów twarzy, a mianowicie: jej długość, w anatomicznem określeniu nie koniecznie zgodna z naturalną; jej szerokość w trzech przeniarach, których stosunku wzajemnego, a głównie ich odległości od siebie, nie określamy wcale; naostatek kształt bródki, czynnik nie obojętny w wytworzeniu całości fizyjonomicznej, którego antropometryja nie uwzględnia wcale, nie mogąc go ściśle określić.

Dodajmy do tego jeszcze wzgląd na wielką zmienność w indywidualnym ukształtowaniu się szkieletu twarzy, ukształtowaniu zaś od nieskończenie rozmaitego trybu, jakim się u każdego rozwija narząd żwaczy, a łatwo nam będzie przekonać się, że w ogólności nasze pomiary twarzy i oparte na nich wskaźniki nie są w stanie okazać nam tej usługi w diagnozie fizyjonomicznej, jakiej się po nich spodziewano.

Dlatego też mniemam, iż, jak dotąd, do należytego określenia typowych kształtów twarzy przy badaniach antropologicznych na osobach żywych, daleko pewniej i skuteczniej doprowadzają nas pilne, ściśle i jednostajnie dokonywane spostrzeżenia poglądowe. Chodziłoby tu jedynie o dobitne i nie dwuznaczne określenie głównych kształtów twarzy, co rzeczą trudną nie jest.

Określenie, którego sam trzymałem się, jest takie: twarz szeroka jest ta, która uderza swą szerokością, przekraczającą regularność zarysu okrągłego; okrągłą jest ta, która się trzyma tego zarysu, nie wydłużając się ani rozszerzając bynajmniej; owalną jest okrągława, nieco wydłużona do owalu; długą jest twarz uderzająca swoją długością; a podłużną jest pośrednia między dwiema ostatnimi.

Wszelkie zaś kształty kątowate twarzy, t. j. trójkątne, kwadratowe i czworokątne dają się łatwo podciągnąć pod jedną z powyższych kategorii typowych.

3. Kształt nosa. Liczebny stosunek rozmaitych kształtów nosa, jakie spostrzegaliśmy u Górali ruskich, oraz porównanie tejsze cechy z istniejącą u Rusinów w ogólności, przedstawiają się nam w następującym wykazie.

XXVIII.

Kształt nosa	u Górali ruskich						u Rusi- nów galicyj- skich		200 u Ukraińców
	46 Lemków	25 Połoninców	33 Bojków	36 Tucholców	48 Huculów	188 Razem	I.	II.	
							906	313	
w liczbach absolutnych									
prosty .	29	17	20	23	41	130	617	240	142
zadarty . .	17	5	11	10	2	45	132	39	34
garbaty . .	—	3	2	3	5	13	56	24	23 ¹⁾
płaski .	—	—	—	—	—	—	101	10	1
w ilościach odsetnych									
prosty . .	63	68	60	64	86	69	68	76	71
zadarty .	37	20	33	28	4	24	14	12	17
garbaty . .	—	12	6	8	10	7	6	8	11.5
płaski . .	—	—	—	—	—	—	11	3	0.5

Z tego zestawienia widzimy, że typowym kształtem nosa u Górali ruskich, podobnie jak u wszystkich Rusinów w ogólności jest prosty.

Obok tego, podobnie jak u tamtych, nie rzadkie są nosy zadarte, oraz niekiedy garbate. Nosów zaś płaskich, które niekiedy zdarzają się między innymi Rusinami, u Górali ruskich nie dostrzegliśmy zgoła.

¹⁾ DIEBOLD w rozprawie swojej użył wyrazu nieokreślonego *gebogen*, który w zestawieniu z *sattelförmig*, oznacza zapewne nos garbaty.

Co się tyczy nosów płaskich, to według spostrzeżeń DIEBOLDA o Ukraińcach i naszych pierwszych o Rusinach galicyjskich, spotykają się one u jednych i drugich wyjątkowo niemal. Uderzająco zaś sprzeczny z tem, bardzo znaczny procent (20%) tych kształtów podany w drugiej seryi spostrzeżeń o Rusinach galicyjskich, kładziemy stanowczo na karb nie wiernego i dowolnego określenia przez lekarzy, nosów zadartych i krótkich, które prawdziwie płaskimi być nie musiały.

Nosów płaskich niema wcale w spostrzeżeniach CZUBIŃSKIEGO, których wynik zgadza się zresztą zupełnie z podanym przez DIEBOLDA o Ukraińcach. A mianowicie: u Małorusinów, według CZUBIŃSKIEGO, nosy proste wynoszą 70%, zadarte 18%, a garbate 11%.

Między pojedyńczymi rodami Górali ruskich wyróżniają się Hucuły bardzo słabym (4%) procentem nosów zadartych, a przeciwnie dość znacznym (10%) procentem garbatych, które u jednych tylko Połonińców spostrzegają się nieco częściej niż u nich. Godnemi uwagi są z drugiej strony znacznie częstsze niż u innych (37% i 33%) nosy zadarte u Łemków i Bojków.

Ostatecznie, charakterystykę fizjonomiczną Górali ruskich w ogólności, na podstawie powyższych roztrząsań, możemy określić tak:

1. Długością twarzy, tak absolutną jak stosunkową do długości czaszki nie różnią się oni zgoła od innych Rusinów.
2. Przemiar największej szerokości twarzy jest u nich znacznie większy niż u Rusinów galicyjskich.
3. Podobnie jak u Rusinów, twarz ich bywa najpospoliej owalną, a obok tego spotykają się częściej twarze wydłużone niż okrągłe.
4. Pod tym względem Górale ruscy podobniejsi są do Ukraińców niż do Rusinów galicyjskich.
5. Kształt nosa, podobnie jak u innych Rusinów jest przeważnie prosty, a obok tego dość częste bywają nosy zadarte i niekiedy garbate.

Z pomiędzy zaś pojedyńczych rodów Górali ruskich, wyróżniają się poniekąd:

1. Łemki największą liczbą stosunkową twarzy długich i nosów zadartych.
2. Połonińcy, największą ilością twarzy wydłużonych i nosów garbatych.
3. Bojki, największą ilością stosunkową twarzy okrągłych i nosów zadartych.

Na podstawie wszystkich szczegółowych spostrzeżeń i wyników podanych w niniejszej rozprawie, charakterystyka fizyczna Górali ruskich w porównaniu z innymi Rusinami, tudzież porównawcza charakterystyka pojedynczych rodów Górali, przedstawia nam w najgłówniejszych rysach obraz następujący:

Wzrost Górali ruskich w ogólności, jest więcej niż mierny, obok którego ludzie wysokiego wzrostu spotykają się u nich częściej niż u Rusinów galicyjskich.

Co do proporcjonalności w budowie ciała, mają oni tułów nieco dłuższy, a nogi odpowiednio krótsze niż inni Rusini; przyczem długość nóg, nieco większa u nich nad zwykłą miarę, zależy od większej długości ud.

Barwa skóry, podobnie jak i u Rusinów galicyjskich, jest u nich ciemniejszą niż u Ukraińców.

Włosy są u nich w ogólności znacznie ciemniejsze niż u innych Rusinów.

Oczy, podobnie jak u tych ostatnich, są u nich przeważnie jasne, lecz w mniejszym stopniu.

Co do barw razem wziętych, bruneci górują u nich w ogólności nad blondynami i półbrunetami.

Kraniologicznie, mając kształt ogólny czaszki wyraźnie i bardzo przeważnie krótkogłowy, tak samo jak inni Rusini, różnią się od nich tylko czołem znacznie węższem.

Co do charakterystyki fizyjonomicznej, Górale mają twarz absolutnie szerszą niż inni Rusini, lecz kształt jej jest, tak jak u tamtych, najpospoliciej owalny, obok którego wszakże twarze wydłużone spotykają się u nich częściej niż okrągłe.

Przytem nos u Górali nie bywa nigdy płaski, jak się to zdarza między innymi Rusinami, lecz tak samo jak u nich przeważnie jest prosty, lub dość często zadarty i niekiedy garbaty.

Na tem tle ogólnem, głównejsze rysy charakterystyki fizycznej pojedynczych rodów Górali ruskich, przedstawiają się nam porównawczo w następującym obrazie:

	Łemki	Połonińcy	Bojki	Tucholey	Huculy
Wzrost	mniej niż mierny równie czę- sto niski jak wysoki			więcej niż mierny często wysoki	
Proporcycjo- nalność budowy	tułów nieco dłuższy, a nogi krótsze niż zwykle			nogi najkrótsze	nogi najdłuższe
Skóra	częściej płowa	wyjątkowo biała	częściej płowa	częściej biała	
Włosy	przeważnie ciemne:				tylko ciemne:
	szatyni lub bruneci	ciemno- szatyni	często blon- dyni i jasno- szatyni	ciemno - szatyni lub bruneci	
Oczy	przeważnie jasne: najpospoliej siwe i zielone		zarówno jasne jak ciemne; często cie- mno-zielone	najczęściej ciemne: najpospoliej piwne lub zielone	
Według barw połączonych	przeważnie bruneci		najrzadziej bruneci	przeważnie bruneci	najczęściej bruneci
Czaszki	absolutnie nieco dłuższe				absolutnie nieco krótsze
	k r ó t k o g ł o w e				
	często pośrednio- głowe	dość często d ł u g o g ł o w e		najwyraźniej i najsta- teczniej krótkogłowe	
	c z o ł a najpospoliej wąskie			nigdy długogłowe	
				c z o ł a najpospoliej mierne	
Twarz	n a j c z ę ś c i e j				
	długa	wydłużona	okrągła	owalna	owalna
	p r z e w a ż n i e p r o s t y				
Nos	często zadarty	często garbaty	często zadarty	często zadarty	dość często garbaty, wyjątkowo zadarty

Zastanawiając się po kolei nad jednym i drugim wynikiem niżejszych badań, przekonywamy się najprzód: że w charakterystyce fizycznej Górali ruskich w ogólności, nie występuje ani jedna cecha taka, któraby dość wybitnie i ostro odróżniała ich od innych Rusinów. Owszem, daleko więcej jest podobieństwa między nimi aniżeli odmienności. Podobieństwa przytem zachodzą w cechach kardynalnych i mniej podległych zmianom indywidualnym, t. j. we wzroście i typowej budowie czaszki, różnice zaś tyczą się cech najbardziej zmiennych indywidualnie, t. j. barw oczu i włosów, rysów fizjonomicznych i poniekąd proporcjonalności ciała, której normy w ogólności za stanowczo określoną uważać jeszcze nie można.

Różnice te przytem ograniczają się po największej części do tego, że ta sama cecha bywa u jednych więcej, a u drugich mniej wyraźną i u jednych występuje częściej a u drugich rzadziej; lecz (z wyjątkiem nosów płaskich, zdarzających się niekiedy u Rusinów lecz nie widzianych u Górali), nie mogliśmy wykazać ani jednej takiej, któraby będąc pospolitą u Rusinów w ogólności, nie istniała wcale lub była bardzo rzadką u Górali ¹⁾).

Co się tyczy charakterystyki fizycznej pojedynczych rodów Górali ruskich, to jeden rzut oka na powyższe zestawienie porównawcze cech, które się na nią składają, wystarcza nam do przekonania się, że wspólność cech fizycznych w ogólności, a najbardziej cech głównych, jest między nimi tak wielką, jak i między Rusinami a Góralami w ogólności.

Niektóre rody wprawdzie, n. p. Hucuły, odznaczają się tem lub owem od innych, a mianowicie: wzrostem nieco wyższym, nieco dłuższymi nogami, skórą częściej białą a włosami i oczami częściej ciemnymi i budową czaszki wybitniej krótkogłową; lecz te same cechy odznaczają poniekąd i Tucholców, a nie brak ich wcale i innym rodom.

U tego więc nawet, najbardziej z pomiędzy Górali ruskich wyśzczególniającego się rodu Hucułów, nie znajdujemy nie tylko żadnej cechy takiej, któraby jemu była wyłącznie właściwą, lecz nawet takiej, któraby w wysokim stopniu i stanowczo odróżniała go od innych.

Cóż dopiero powiedzieć o innych trzech rodach? Tu już chwiejność każdej cechy w pojedynczym rodzie i wzajemne wnikanie się cech wspólnych jest tak wielkie, że z nich niepodobna jest nakreślić dla każdego z nich chociażby błędę lecz cokolwiek odmiennego obrazu typowego.

¹⁾ Nie dostrzeżliśmy wprawdzie u Górali nosów płaskich, które u Ukraińców dochodzą zaledwo do $\frac{1}{2}\%$, a u Rusinów galicyjskich od 3% do 11%. Lecz co do tego, zachodzi wielka wątpliwość, czy za takie uważano u Rusinów nosy rzeczywiście płaskie, t. j. w którychby osie nozdrzy tworzyły kąt więcej niż prosty.

Jeżeli bowiem u którego z tych rodów uwydatni się nieco wyraźniej i niby wyłącznie jakaś cecha pojedyncza, jak n. p. u Łemków twarz długa, oczy siwe i zielone, a u Bojków nogi najkrótsze, włosy najczęściej jasne i twarz najczęściej okrągła, to są to cechy tak podrzędne i chwiejne same przez się, a różnica od innych rodów tak mało uderzająca, że na nich odrębnej charakterystyki rodowej oprócz żadną miarą nie podobna; różnice zaś w tych cechach między jednym rodem a drugim są tak mało uderzające, że do uwidocznienia odrębności tych rodów służyć tem bardziej nie mogą.

Skutkiem tego, tak Górale ruscy w ogólności, jak i pojedyncze ich rody w szczególności, przedstawiają się nam jako wzorowy przykład drobnych ras mieszaných, przez długi czas nieznacznie wytworzonych i zapewne wytwarzających się dotąd. I to jest jedynym faktem pozytywnym, jaki się z badań niniejszych wykazał.

Znamiona zaś tej mieszaniny, uwydatniające się w tym lub innym szczególe, są tak bardzo chwiejne i wielorako pogmatwane, że z nich niepodobna jest wyróżnić i określić dokładnie tych pierwiastków typowych, któreby u jednego rodu więcej niż u drugiego przyczyniły się do utworzenia jego obecnego typu fizycznego.

Weźmy n. p. włosy i oczy ciemniejsze przy skórze jaśniejszej u Huculów, jako cechy najwybitniejsze tego rodu. Co do włosów, całą różnicę między nimi a Łemkami stanowi to, że u Huculów ciemno-szatyni spotykają się o 4%, częściej niż u Łemków (ob. tabl. V); lecz pod tym względem jak jednych tak drugich o 10%—16% przewyższają Polonińcy, a z drugiej strony ciemno-bruneci są u Łemków o 10% pospolitsi niż u Huculów. Co do oczu, to oczy przeważnie (39%) piwne stanowią jedną z najwyraźniejszych cech Huculów; lecz typowość tej cechy maleje znacznie, gdy w jeszcze wyższym stopniu (44%) znajdujemy ją u Tucholców (którzy obok tego odznaczają się najwyższym procentem oczu zielonych) i w mało co mniejszym (36%) u Bojków.

Łemki znowu przeciwnie, przedstawiają się nam jako grupa z typem fizycznym najbardziej nieokreślonym, jako rasa najmocniej mieszana; u nich albowiem znaczny procent (21%) ludzi wysokich i zarazem mało co mniejszy (17%) niskich (ob. tabl. II), największy od wszystkich procent jasno-blondynów (6%) i ciemno-brunetów (13%), największy procent nieokreślonych kształtów pośredniogłowych i t. p. świadczą najwyraźniej, że się ta grupa wytworzyła z niewyraźnego jeszcze zlania się dwóch typowych pierwiastków odmiennych. Pierwiastków tych wszakże bliżej określić, a tem mniej pochodzenia ich dojść, niepodobna przy takim wikłaniu się tychże cech u innych rodów Górali, najbardziej zaś przy tej zupełnej niewiadomości, w jakiej zostajemy o charakterystyce fizycznej Górali ruskich i Słowaków na węgierskim stoku Karpat.

Ostatecznie charakterystyka fizyczna Górali ruskich, jaką na podstawie niniejszych badań nakreślić zdołaliśmy, przedstawia nam obraz bardzo błady, nieokreślony i wielce zagmatwany w porównaniu z tą nawet pobieżną charakterystyką etnograficzną, jaką na podstawie samych tylko właściwości ich mieszkań, bytu, stroju i mowy nakreśliśmy niedawno podług własnych spostrzeżeń.

Bardzo być może wszakże, iż przez głębsze badania antropometryczne nad charakterystyką fizyczną Górali ruskich, dokonane równie ściśle i jednostajnie jak nasze, lecz na większej liczbie osób i w liczniejszych miejscowościach, uda się przyszedłemu badaczowi wykryć u pojedynczych rodów pewne rysy typowe wyraźne i stałe, których my teraz wykazać nie zdołaliśmy. Lecz z tego co obecnie miałem sposobność u nich dostrzedz pod względem właściwości etnograficznych z jednej strony, a fizycznych z drugiej, mogę to twierdzić z pewnością, że gruntowne i wszechstronne badania etnograficzne daleko prędzej i skuteczniej od antropometrycznych doprowadzić powinny do wyjaśnienia: czy i jakie mianowicie istnieją właściwości i różnice typowe u pojedynczych rodów Górali ruskich, oraz z jakich pierwiastków i w jaki sposób one się wytworzyły.

15 Czerwca 1889 r.



III.

Materyjały etnologiczne.



O GÓRALACH RUSKICH w Galicyi.

Zarys etnograficzny

według spostrzeżeń w podróży, odbytej w końcu lata 1888 r.

skreślił

Prof Dr. I. Kopernicki.

[Sprawozdanie naukowe, złożone Komisji antropologicznej Akad. Um.
na posiedzeniu tejże d. 14 Grudnia 1888.]

Celem niniejszej podróży, którą oddawna miałem na myśli, było poznać naocznie pojedyncze rody górali ruskich w ich własnych siedzibach i zebrać możliwy zasób materiałów do ich charakterystyki fizycznej i etnograficznej.

Co do pierwszej, niejako wskazówki posiadamy już wprawdzie w dwukrotnych opracowaniach Prof. J. Majera i moich,¹⁾ na podstawie spostrzeżeń antropologicznych dostarczonych Komisji antrop. przez lekarzy miejscowych. Lecz gdy spostrzeżenia te, w liczbie za szczupłej i nie równomiernej dla każdego rodu górali ruskich, dokonane były nie dość jednostajnie, więc i wyników z nich otrzymanych nie mogą mieć za stanowcze, znacznie pewniejszych mam powód oczekiwać od spostrzeżeń dokładnie i jednostajnie dokonanych na dostatecznej liczbie osób w każdej miejscowości i o te w mojej podróży starałem się.

Co do charakterystyki etnograficznej tychże rodów, wiadomości po największej części zbyt pobieżne, rozproszone są po rozmaitych rozprawkach i czasopismach literackich i politycznych i przez to samo

¹⁾ Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiej. Zbiór wiad. do Antr. kraj. T. I. 1876 r. i T. IX. 1885.

do użytku naukowego nie dość przystępne. Z tej przyczyny potrzebowałem własnych, dokładnie i systematycznie zebranych spostrzeżeń etnograficznych co do tych szczegółów przynajmniej, w których właściwości etniczne występując najjawniej i najpowszechniej, są dla podróźnika najdośćniejszemi. Pod względem etnograficznym przeto zwracałem przedewszystkiem uwagę na właściwości w bycie, ubiorze i mowie mieszkańców każdej okolicy badanej.

Dla zebrania rzeczonych materyjałów w jednym i drugim kierunku, postanowiłem w ciągu przeznaczonych na to 4—5 tygodni zwiedzić od Popradu do Czeremosza główne siedziby górali ruskich po kolei, t. j. Łemków, Bojków, Tucholców i Huculów, zatrzymując się po 1—3 dni w miejscowościach najważniejszych. — Dla tych też, głównych niejako stacyj obserwacyjnych, przernaczałem o ile możliwości dnie niedzielne i świąteczne, korzystałem oraz z każdego praznika cerkiewnego i jarmarku, te bowiem nastęrczały mi najpożądaną sposobność do przypatrzenia się naraz większej masie ludu i jego strojom w badanej okolicy.

Według tego planu, począwszy od Muszyny i jej okolicy nad Popradem i trzymając się wciąż najgłębszych siedzib góralskich wzdłuż granicy węgierskiej, przebywałem w poprzek następujące po sobie doliny na wierzchowinach rzek: Białej, Ropy, Wisłoki, Jasiołki, Osławy, Hoczewki, Wetliny, Sanu, Stryja, Orawy i Oporu.¹⁾

Nad tą ostatnią rzeką we wsi Tuchli zakończyłem pierwszą część mojej wyprawy. — Ztąd zaś, dla braku czasu zaniechawszy na ten raz mniej ludną, lubo nie mniej ważną, krainę górską na dorze-

¹⁾ Nad Wisłokiem wypadło mi zboczyć nieco od jego wierzchowin i spuścić ku Rymanowowi, aby korzystając z jarmarku w tem miejscu, przypatrzyć się ludowi i strojom tej okolicy podgórskiej, niezmiernie ważnej pod względem etnograficznym dlatego, że tu się stykają z sobą Polacy i Rusini podgórcy z góralami ruskimi.

Z tem zboczeniem, które mi zajęło 3 dni, w podróży mojej od Popradu do Oporu zwiedziłem po kolei wsie następujące: Żłockie pod Muszyną, Muszyna (*jarmark*), Powroźnik, Krzynica (*pomiary*), Słotwiny, Czarna, Śnietnica (*pom.*) Stawisza, Hańczowa, Kwiaton, Smerekowiec, Łuh, Żdynia (*święto*) Konieczna; na węgierskiej stronie: Becherowa (*praznik.*), Stebnik, Zborów, Śmilno, Polanka; w Galicyi: Grab (*pom.*), Ciechanie, Polany, Smereczne, Tylawa, Barwinek, Zydranowa, Lipowiec, Jaśliska, Daljowa, Kamionka, Królik wołoski, Królik polski, Deszno (*Niedziela; pom.*) Rymanów (*jarmark* i wycieczka do Iwonicza), Sieniawa, Odrzychowa, Nowotaniec, Nagórzany, Bukowsko, Płonna, Kozaczne, Kulaszno, Kalnica, Sukowate, Kielczawa, Mchawa, Baligród, Bystre, Jablonki, Habkowce, Cisna, Krywe, Przysłup, Strubowiska, Kalnica, Smerek (*święto; pomiary*) Wetlina, Osada, Nosiczne, Dwernik, Procisne (*pom.*) Smolnik, Lutowska, Żurawin, Połonińskie, Dydiłowa (*pom.*) Dżwiniacz, Ternawa niżna, Ternawa wyżna (*pom.*) Sokoliczka, Tureczka niżna, Borynia, Wysocko niżne, Komarniki, Wysocko wyżne, (*Niedziela—pom.*) Libuchora, Matków, Mochnate, Smorze, Tucholka, Koziołowa, (*pom.*), Hołowiecko, Tuchla (*pom.*), Libuchora (*pom.*).

czach Świecy, Łomnicy, obu Bystrzyc i wierzehowin Prutu, kolejną żelazną przez Skole, Stryj, Stanisławów i Kołomyję, pośpieszyłem wprost na Huculszczyznę. ¹⁾

U Huculów przepędziwszy po 3 dni w dwóch najgłośniejszych ich siedzibach t. j. w Kosmaczu i Żabiu oraz 2 dni na dorocznym ich jarmarku w Kossowie, w powrocie z Żabia zwiedziłem wsie Huculskie wzdłuż Czeremosza ²⁾ aż do Kút, gdzie 18 Października zakończyłem moją wycieczkę naukową.

Cheąc poznać ludność wcale mi dotąd nieznaną, na przestrzeni tak wielkiej, a w przeciągu czasu tak krótkim, usiłowałem po drodze widzieć jak najwięcej i dopytać się jak najwięcej tych szczegółów, o które mi chodziło. W tym celu tak sobie postępowałem. Przedewszystkiem, od miejsca do miejsca jeździłem drogą nie najprostszą, lecz przez możliwie najwięcej wsi; przytem z furmanką najmowałem tylko miejscowego rusina, doskonale pod każdym względem znającego własną okolicę. — Jadąc, wyciągałem mego woźnicę na ustawiczne opowiadania i objaśnienia o miejscowości którą przejeżdżałem, o jej mieszkańcach, ich gospodarstwie, ubiorach, szczegółach bytu i t. p. Nastręczając mu przedmioty coraz nowe, przysłuchiwałem się pilnie jego mowie i obok szczegółów opowiadanych, chwytalem pilnie wszelkie właściwości fonetyczne, gramatyczne i leksykologiczne gwary miejscowej. — Obok tego miałem sobie za prawidło, przejeżdżając przez każdą wieś, wstąpić do dwóch przynajmniej chat, t. j. do najpospolitszej z pozorów i do zamożniejszej, a to pod zmyślonym pretekstem zapalenia cygara, napicia się wody, rozpytania o drogę i t. p. Kwadrans pobytu w każdej izbie wystarczał mi do obejrzenia wszystkich szczegółów jej wnętrza; a gdy ofiarowaniem taniego cygara gospodarzowi lub karmelka jego dziecku rozproszyłem zwykłą obawę, iż mogłem być jakimś komisarzem podatkowym, to mi chętnie i otwarcie pokazywano całe gospodarstwo i wszelkie dawano objaśnienia.

Ku wieczorowi zdążywszy do zamierzonej wsi, zajeżdżałem zawsze na plebanie. Po oznajmieniu celu mej podróży wszędzie jak najuprzejmiej przyjęty, w nauczającej rozmowie z gospodarzem domu i jego rodziną znajdowałem tu zawsze najpożądanszą sposobność nie tylko do sprawdzenia wiadomości w ciągu tego dnia i uprzednio zebranych, lecz do pomnożenia ich nowemi, których mi na wyścigi udzielano.

Uczynność okazywana mi pod tym względem przewyższała nieraz moje oczekiwania: dla dokładniejszego np. oznajomienia mnie ze strojem miejscowym, przywozono mi częstokroć mężczyzn, kobiety i dzie-

¹⁾ Ze Słobody Rungurskiej, przez Berezowy i Luczę do Jabłonowa. Ztamtał konno przez górę Kamień i Ruszory do Kosmacza (*Niedziela — pom.*). Prokurawa, Szeszory, Pistryń, Kossów (*jarmark*), Sokółówka, Jasienów, Krzyworównia, Żabia (*Niedziela — pom.*).

²⁾ Krzyworównia, Jasienów, Uściryki, Berwinkowa, Białobereżka Rustoki i Tudijów.

wczęta w ubiorach powszednich i świątecznych, przyczem objaśniano mi wszelkie szczegóły dodatkowe i odmiany w nich zachodzące, któremi te ubiory różnią się od stroju wsi okolicznych i dalszych.

Do spostrzeżeń antropometrycznych, tam gdzie to było możebnem, za staraniem i zachętą samego ks. proboszcza, miałem nazajutrz zrana pewną liczbę mężczyzn zwerbowaną do plebanii. A dokonawszy mych pomiarów i w towarzystwie księdza zwiedziwszy mieszkania kilku gospodarzy, cerkiew i szkołę niekiedy, nową najętą furmanką udawałem się w dalszą podróż.

W dodatku do tego zwykłego trybu zbierania potrzebnych mi spostrzeżeń, w niektórych miejscach, gdzie dla dokładniejszego poznania ludu wypadło mi zabawić nieco dłużej, np. w Smereku nad Wetliną, w Dydiowej i Ternawie wyżnej nad Sanem, w Wysocku nad Stryjem, w Tuchli nad Oporem, a szczególnie w Kosmaczu i Żabiu u Hucnów, sprowadzono mi młodzież, od której zagadki, i bazarzy, od których bajki ludowe spisywałem dosłownie, jako próbki gwary miejscowej.

Tymto sposobem zebrawszy w mej podróży dość spory zasób wiadomości i materyjałów etnograficznych i antropologicznych o góralach ruskich, mam sobie za nader miły obowiązek, oświadczyć na tém miejscu z najszczerzszym uznaniem, że plon ten w największej części zawdzięczam cennemu poparciu, jakie na każdym miejscu znajdowałem u Szanownego duchowieństwa ruskiego.

Najgłówniejsze wyniki tego plonu, t. j. charakterystykę każdej grupy górali ruskich, tak antropologiczną według cech fizycznych, jak i etnograficzną według właściwości ich bytu, stroju i mowy, podaję tu na teraz w jak najkrótszym zarysie. Obszerniejsze zaś przedstawienie tejsze charakterystyki, oparte na dokładnym opisie i opracowaniu szczegółów przeze mnie zebranych oraz na wszelkich innych materyjałach etnograficznych, przyrzeczonych mi z wielu miejsc, będzie przedmiotem kolejnych rozpraw osobnych.

1. Ł e m k i.

Siedziby tak zwanych Łemków, których W. Pol. Śpiżakami i Kurtakami czyli Czuchoncami przezwiał, zajmują w zachodniej, czyli polskiej Galicyi wierzchowiny wszystkich prawie dopływów Wisły i Wisłoki. — Dalej zaś nad Oslawą i wszystkimi lewymi dopływami Sanu aż do rzeczek Dwernika i Stuposianki zamieszkał według spostrzeżeń moich lud pod wielu względami różniący się już od Łemków, lubo przez W. Pola do nichże zaliczany. O nim też osobno zaraz po Łemkach mówić muszę.

Kraj czysto górski całej Łemkowszczyzny niczem nie różni się od sąsiedniej góralszczyzny polskiej w pow. N. Sandeckim, Limanowskim i Myślenickim. Takie same doliny szerokie i otwarte wzdłuż rzek

i większych potoków, a po górach, w znacznej części огоłoconych z lasów, także same pola jałowe, pokryte długimi szeregami kamieni poskładanych na duże kupy, które zdaleka wydają się złudnie niby kopce zebranego siana.

Dla tego też lud siedli się tu w dolinach tylko, jak najbliższej wody, gdzie mógł zdobyć sobie po kawałku ziemi urodzajniejszej dla uprawy ziemniaków i jakiej takiej ogroduwiny. Wsie na całej Łemkowszczyźnie gęsto są zabudowane wzdłuż potoku, z cerkwią i szkołą zwykle na górnym końcu. Zagrodę od zagrody dopiero nad Wisłoką, t. j. w okolicy Grabu i Krempny odgradzają płotem z żerdzi, lub dranic; przedtem zaś nigdzie lub bardzo rzadko.

Mieszkania, równie jak budynki gospodarskie stawiane są w zrab. Nad Popradem niedaleko Muszyny, we wsi Żłockiem, Szczawniku i Jastrzębiku budynki gospodarskie, t. j. stajnie, boisko, chlewy i śpichrz stoją oddzielnie od chałupy mieszkalnej. Lecz tuż za Muszyną w inną stronę, począwszy do Powroźnika i Krynicy, w całej Łemkowszczyźnie wszystkie zabudowania jednego gospodarza stoją pod jednym dachem, tworząc jeden bardzo długi budynek, najczęściej obrócony szczytem do drogi. Rozkład budynku jest zwykle taki: pierwsze drzwi frontowe od drogi wiodą do sieni rozdzielającej 2 izby mieszkalne u gospodarzy zamożniejszych, lub izbę i komorę u mniej zamożnych; następnie szerokie wrota z desek wiodą do boiska, które u uboższych gospodarzy zastępuje się sienią; za boiskiem jest stajnia większa lub mniejsza, wyłożona podłogą z desek z porządnymi żłobami i drabinami po obu stronach; dalej jałownik z owczarnią; potem chlewek na samym końcu; a naostatku przy drugiej ścianie szczytowej pod daszkiem bez ścian wozownia.

Wszystko to jest nakryte jednym dachem wysokim, nad szczytowymi ścianami do połowy swej wysokości uciętym pionowo. Od Popradu aż do Wisłoki dachy są po największej części całe drewniane, pobite gontem lub dranicą. Od Grabu zaś nad Wisłoką, dalej aż do Wisłoka, dachy są słomiane, a tylko okapy drzewem pokryte. — Okapy te wszędzie szeroko występujące po nad ścianami i oparte na wysuniętych najwyższych belkach poprzecznych, są najczęściej bez żadnego użytku, niekiedy zaś służą za nakrycie dla składu drewna na opał, lub gontów wyrabianych na sprzedaż.

W jednej tylko okolicy, t. j. między Grabem, nad r. Wisłoką a Tylawą i Lipowcem nad r. Jasiołką, miejsca nakryte pod temi okapami są doskonale zużytkowane. Pozagradzane z przodu i z tyłu, z wyjątkiem tej części, gdzie są okna izby, stanowią one przybudówek zwany „pryhata”, który od frontu tworzy kryty korytarz, nader wygodny w zimie, bo wiedzie do boiska, stajni i rozmaitych zakamarków gospodarskich. Z tyłu zaś w takich pryhatach składają słomę i plewy z omlóconego zboża. Zboże u Łemków nie składa się ani w brogi, ani w stodołę, lecz na ścieli całego budynku, t. j. nad izbą, sienią, i stajnią, a ztamtąd w miarę potrzeby zrzuca się na boisko dla omlócenia.

W całej Łemkowszczyźnie mieszkania wyglądają bardzo niepowabnie: ściany zewnątrz są tylko na izbie ociosane nieco staranniej, a szpary między belkami, zalepione gliną szarą, niekiedy bywają poobielone; reszta zaś budynku pozostaje nieociosaną i poczerniałą.

Wewnątrz, izby u Łemków są powszechnie kurne, od sufitu do okien całkiem czarne od dymu. Wyjątkowo tylko niektórzy najzamożniejsi gospodarze mają przez sień naprzeciw izby kurnej, świetlicę obieloną z piecem opalanym z sieni. Izby są dość obszerne i wysokie, lecz bez podłogi z desek; mają one po dwa okna dość duże w ścianie frontowej, każde o 9 szybach, lecz rzadko kiedy otwierane lub odsuwane dla odświeżenia powietrza.

Wewnętrzne urządzenie izby u Łemków jest jak najprostsze. U wejścia, na prawo lub na lewo ode drzwi, cały kąt izby między ścianą tylną tejże a poprzeczną od sieni, zajmuje czworokątny piec olbrzymi bez komina, z przypieckiem na przodzie i ławą z boku, a przy nim zwykle stoi 1—2 konewki z wodą. Dym wychodzący z głębokiej jego czeluści rozchodzi się w górze po całej izbie i uchodzi otworem wielkości okna wyrąbanym w powale. Wzdłuż ściany frontowej, pod oknami, oraz wzdłuż ściany szczytowej ciągnie się szeroka ława nieruchoma, a w utworzonym przez to kącie stoi stół najpospolitszy na wysokich nogach. Między ławą poprzeczną a piecem, przy ścianie tylnej, stoi łóżko szerokie w postaci ogromnej szuflady na 4 nogach, a na niem prócz wiązki słomy na spodzie i jakiejś płachty zgrzebnej, nie ma pościeli żadnej. Nad łóżkiem jest częstokroć kołyska zawieszona u belki, a między łóżkiem a piecem, przymocowany do ściany rodzaj szafeczki o 3 wąskich półkach na naczynia gliniane, zwany „podyszor.“ Nad belkami są żerdzie ułożone gęsto, na których w dymie suszy się przedziwo i drewna do pieca.

W izbach porządniejszych, w ostatnim kącie, t. j. u samych drzwi naprzeciw pieca, jedyne miejsce z ułożoną podłogą przygotowane jest dla małych cieląt w zimie. Dodawszy zaś do tego nieumiecioną podłogę z ubitej gliny i powygniātane w niej doły, a po stole, po ławach i na piecu w największym nieładzie porozrzucane motki przedziwa, niedodjedzone placki owsiane, otrzęsione z drzew dzikie gruszki i jabłka i t. p., a pod ławami kupy ziemniaków obok wszelkiego śmiecia,— mamy obraz najpowszechniejszy typowego mieszkania Łemków. Nie ubóstwo wcale jest przyczyną takiego stanu, lecz nałogowe i tradycyjne niedbalstwo o porządek i schludność, właściwe śnać Lemkom, gdy tak bardzo jest sprzecznem ze wzorowem ochędóstwem a nawet pewną elegancją najuboższych chat u ludu ruskiego w ogółności.

Żywność Łemków mało się różni od górali polskich. — Zamiast chleba żytniego lub pszennego, który jako łakocie kupują sobie czasem po miastach, pieką oni oszczyпки, t. j. placki z mąki owsianej zmieszanej z odgotowaniami i tartami ziemniakami. Obok tego ziemniaki (zwane grule, kumpery, bandurki) stanowią ich główne pożywienie; w dodatku zaś mają nabiał, a niektórzy kapustę, karpiele i fasolę. Owoce bardzo liche, t. j. nieco śliwek, a najwięcej dzikie

gruszki i jabłka, o ile nie zjedzą ich niedojrzałymi, dojadają suszone na piecu.

Ponieważ rola nie wystarcza Łemkom na całoroczne wyżywienie rodziny i opłacenie podatków, więc dla przysporzenia sobie zarobku, zajmują się oni odchowyaniem owiec i bydła, które na wiosnę kupują na Węgrzech a w jesieni sprzedają z zyskiem od 40 — 60%, oprócz ostrzyżonej wełny. — Przemysłu, oprócz wyrabiania klepek w niektórych wsiach za lichą cenę dla żydów, nie mają żadnego. Kobiety trudnią się wprawdzie tkactwem, lecz sukno i płótno grube wyrabiają przez zimę tylko dla potrzeby domowej.

Ta nieprzemysłowość Łemków, przy rozmnażającej się ich ludności, stała się powodem, że poddając się namowom agentów, od r. 1881 w wielkiej ilości rzucili się dla zarobku na emigrację do Ameryki. Emigracya ta wszakże różni się od znanego obłędu emigracyjnego wśród ludu polskiego, najprzód tem, że nie pociąga jak tam, całych rodzin, lecz tylko młodzież męską, przeważnie nie żonatych i bardzo rzadko dziewczęta; powtórę że emigracyja ta jest czasową po największej części, tak iż po kilku latach wielu powraca do domów z zebrany kapitałem kilkuset zhr., któremi opłaciwszy długie ciężące na gospodarstwie, oddają się mu na nowo.

Charakterystyka fizyczna. To co W. Pol przed laty 40 blisko, powiadał o Spiżakach z nad Dunajcowej r. Białej, że jest to „ród mały i chorowity, wydaje wiele kalek, ludzi z wolami, często karłaków i istotnych karłów. Co się w ogólności odnieść daje do całej Biskupszczyzny a w szczególności Moszyny“¹⁾ dziś nie istnieje wcale. Na jarmarku w Muszynie górali karłowatych pośród kilku tysięcy ludu nie naliczyłem ani dziesiątką, a z wolami zaledwo czterech lub pięciu, podczas gdy na targach dwutygodniowych w Rabce, Jordanowie i Nowym Targu widywałem ich pełno przed laty. Przeciwnie, ludzie najroślejsi, najkształtniej zbudowani jakich widziałem na tymże jarmarku w Muszynie, a którzy w niczem nie ustępowali Podhalanom, byli to właśnie górale ruscy ze wsi sąsiednich Szczawnika i Jastrzębika. Nigdzie też dalej po drodze nie spotkałem tam karłów i gardlaków, ani pojedynczo w polu lub po wsiach przy domu, ani w cerkwi pośród większej liczby ludzi.

Najpospolitszy, prawidłowy wzrost Łemków jest mierny lub nadmierny. Takich też w większej połowie naliczyłem dokładnie pomiędzy Łemkami zgromadzonemi w cerkwi w Żdyni na dorzeczu Ropy i w Desznie na dorzeczu Wisłoka.

Łemki noszą włosy długie niemal do ramion i są przeważnie szatyni i to szatyni ciemni, z częstszą przytem przymieszką brunetów niż blondynów; kobiety zaś są pospolicie blondynki po połowie z szatynkami, a brunetki rzadko. Oczy tak u mężczyzn jak i u kobiet są równie często

1) W. Pol. Rzut oka na Północne stoki Karpat. — Kraków, 1851. str. 124.

jasne, t. j. siwe lub zielone, jak i ciemniejsze, t. j. piwne. Kształt twarzy, całkowicie ogolonej, bywa u Łemków najczęściej wydłużony, a obok tego dość pospolicie owalny, rzadko zaś okrągły, który najczęstszym jest u kobiet. Przytem nosy u mężczyzn są zwykle proste; nie rzadko wszakże zdarzają się i mniej lub więcej zadarte, takie jakie najpospoliciej spostrzegają się u ich kobiet.

Zresztą Łemki odznaczają się wyrazem twarzy łagodnym, spokojnym, poniekąd jakby apatycznym; a w ruchach lubo nie tak ociężali i powolni, jak inni rusini, lecz są mniej zwinni od górali polskich oraz od innych górali ruskich.

Ubiór Łemków odznacza się kilku właściwościami, cechującymi ich bardzo wybitnie od innych górali ruskich. Takimi są przede wszystkim ich płaszcze osobliwszego kroju, t. j. czuhy. Czuha, z grubego sukna powszechnie siwego, niekiedy buro-czarnego, długa poniżej kolan, jest bez kołnierza, lecz u góry ma przyszytą z tyłu t. zw. „galeryję“ t. j. płachtę czworokątną z sukna takiegoż, spadającą od karku i ramion aż do krzyżów, a która u dołu kończy się frendzlą z długich i grubych troczków wełnianych białych. — Z pod tej galeryi po obu stronach wiszą rękawy czuhy, długie po kolana, pozszywane na końcach i ozdobione taką samą frendzlą jak i galeryja. Rękawy te nie wdziewają się tak jak zwykle, lecz służą za sakwy do noszenia rozmaitych przedmiotów. W zimie tylko służą do lepszego ogarnięcia się czuhą, gdy galeryja, zarzucona na głowę i pozwiązana troczkami frendzli na około twarzy, zamienia się w kaptur chroniący od zamieci w zimie lub deszczu w lecie. Nad Wisłoką, począwszy od Lipny aż ku Żmigrodowi czuhy są znacznie krótsze i rękawy bez frendzli. Takież czuchy sięgające do kolan, widziałem na samej granicy Łemkowszczyzny t. j. w Desznie.

Obok czuhy, używanej tylko w podróży lub przez pasterzy w polu, najzwyczajszą odzież zwierzebną u Łemków stanowi gunia sukienna z wąziutkim kołnierzem, długa do połowy uda lub jeszcze krótsza. Między Popradem a Białą bywa ona z tyłu rozcięta poniżej pasa na 3 klapy; indziej zaś jest krojem zupełnie podobną do Podhalskich, i tak jak tamta zlekką ozdobiona naszytym sznurkiem wełnianym, czarnym, białym lub czerwonym, stosownie do koloru sukna.

Barwy guń i ich długość obok podrzędniejszych odmian kroju, różne są w rozmaitych okolicach Łemkowszczyzny a mianowicie: od Popradu do Białej noszą gunie przeważnie białe, długie do kolan, a do roboty w polu tylko do bioder. Dalej, nad Ropą biały kolor traci się coraz więcej i zrzadka występuje pomiędzy szaremi, czarnymi i buremi, przytem gunie są tu już nie dłuższe jak do bioder. Nad Wisłoką i dalej, gunie czarne przeważają znacznie nad szaremi, białych zaś prawie nie widać i są także krótkie, sięgając tylko do bioder.

Gunie te w słotę tylko wdziewają się na rękawy, inaczej spięte pod szyją, wiszą na plecach lub z boku, zastaniając od wiatru. Pod gunią nakoniec nosi się kaftan bez rękawów, zwany „serdakiem“, z sukna grubego na codzień, z cieńszego granatowego na

święto, długi nieco poniżej pasa, z tyłu porozcinany na 3—5 kłapek zachodzących jedna na drugą i ozdobiony na przodzie i z tyłu naszytymi pętlczkami i kutasikami wełnianymi, oraz guziczkami mosiężnymi.

Koszule są krótkie po pas, bez żadnych ozdób i naszywań; przyszyte w całej okolicy od Wisłoki do Jasiołki (t. j. od Grabu do Tylawy) mają one rozpór na plecach, i zawiązują się na karku. — Spodnie z sukna białego lub czarnego mają fartuszek węgierski z przodu, obszyty sznurkiem po brzegach równie jak i szwy wzdłuż nogawic, a spinają się w pasie wązkim trzosem skórzanym. Na nogach noszą tu krepce zwyczajne, na głowie zaś charakterystyczne dla tej okolicy duże kapelusze czarne, z połami po węgiersku zawróconemi pionowo do góry.

Taki kapelusz i czuha stanowią dwa szczegóły najbardziej cechujące strój Łemków i najwybitniej odznaczają ich od innych rodów górali ruskich.

Ubiór kobiet: włosy po połowie rozdzielone, nie spletają się w warkocz, lecz związane w jeden pęk, zwijają się w płaski kłębek na tyle głowy przytrzymany malutkim czepeczkiem. Oprócz tego nad Popradem i dalej za Ropą przy granicy węgierskiej (w Żdyni) wkładają czepec z różnobarwnej materii bawełnianej, gładko przystający do głowy, z przodu oblamowany drobno nafałdowaną tasiemką białą, z pod której wygląda tasiemka aksamitna, w poprzek po nad czołem opasująca włosy. Powierzch czepeca chustka biała lub kolorowa, skrzyżowana końcami pod brodą i zawiązana na karku. Koszule noszą płócienne, a na święto perkalowe bez żadnych ozdób i naszyć. Spodnica na codzień szafirowa płócienna, na święto perkalowa różnokolorowa sięgająca nieco wyżej od koszuli, na niej szeroki fartuch (zapaska) czarny lub biały bez ozdób żadnych. Powierzch koszuli gorset krojem krakowskim czerwony lub szafirowy. Paciorków noszą mało, po kilka sznurków tylko na samej szyi. Na plecy zarzucają rańtuchy białe płócienne lub perkalowe bez żadnych ozdób. Nad Wisłoką (w Grabie) spotkałem spodnice i fartuchy białe, u spodu obszyte wstążeczką czerwoną i błękitną. Na nogach mają buty czarne lub żółte od święta, a u uboższych krępce, t. j. obuwie zwykłe dni powszednich.

Ubiór dziewcząt jest taki sam prawie, tylko włosy noszą splecione w jeden warkocz spadający na plecy, ze wstążeczką uwiązaną na końcu.

Haftów i ozdób na koszuli, jak rzekłem, nie mają na Łemkowszczyźnie żadnych. Nad Wisłoką tylko (w Grabie) gors i mankiety obszywają potrójnym sznureczkiem z włóczki czerwonej błękitnej i zielonej a niedaleko Wisłoka (w Desznicy) rańtuchy niekiedy po brzegach obrzucają włóczką czerwoną.

Streszczając to wszystko co się o ubiorze Łemków powiedziało, cechują go szczegóły następujące: u mężczyzn włosy długie, natłuszczone, na obie strony rozczesane i spadające do ramion, twarze całkowicie golone; kapelusze duże węgierskie z odwróconemi do góry brzegami; czuhy z galeryjami spadającemi na plecy i długimi zaszytymi

rękawami; spodnie z fartuszkciem odpinanym z przodu, koszule krótkie po pas.

U Kobiet i dziewcząt zupełny brak wszelkich haftów i naszywań ręcznych dla ozdoby; czepce obeiste u kobiet i włosy w kłębek zwinięte, a u dziewcząt warkocz jeden spuszczone na plecy; u jednych i drugich gorsety krakowskie i spodnice kolorowe.

Mowę Łemków oprócz często słyszanego w niej wyrazu łem, od którego ich przezwisko pochodzi, ¹⁾ cechuje najbardziej właściwe tejże polsko-słowackie akcentowanie wszystkich wyrazów na przedostatniej zgłosce, np. jicháty, wérba, stòit, pryjatèlu, wòda, mołòko, tèkło. Jestto odmiennością tak mocno rażącą ucho przyzwyczajone do swobody akcentowania właściwej językowi ruskiemu, że na razie czyni ona mowę Łemków trudną do zrozumienia.

Drugą, podobnie uderzającą właściwością gwary Łemkowskiej jest zachowana w niej pierwotna słowiańska, czy też z polskiego lub słowackiego języka przejęta, końcówka ł w 3 os. l. pojed. czasu przeszłego, zamiast powszechnie ruskiej *u* albo *u*, np. leżał, chodył, wodył.

Z właściwości fonetycznych najwybitniejszą jest w tej gwarze głuche gardłowe brzmienie samogłoski *y* w ogólności, a szczególnie i nieodmiennie po spółgłoskach gardłowych *k*, *ch* i *h* np. muky, welyky, chyža, hrichy, rohy i t. p.

Podobnie i spółgłoska *t* pozostaje w tej gwarze stałej niż w innych ruskich nie zmiękczone na końcu wyrazów, np. piat i dwa^{de}at, stoit, sedyt, wodyt i t. p., chociaż zmiękczenie tejże nie zatraciło się całkowicie, np. put', mast', starist'.

Obok tego w mowie Łemków słyszy się bardzo wiele wyrazów najpospolitszych całkiem odmiennych od wszystkich innych gwar ruskich, np. szumnyj i szuwnyj (= piękny), hudba = muzyka, jaro^k = potok, sem albo heu = tu, tady = tam i tamędy, otkal = skąd, szto = co, nycz = nic, już = już (zam. užè), ne-je i dazbi (t j. dast Bih) = niema (zam. rus. nemà). I przeciwnie nie spotyka się tu wyrazów powszechnie używanych na całej Rusi, np. bis, cur, het' i t. p.

Naostatek gwarę tę w wysokim stopniu wyszczególnia od innych, bardzo częste skracanie wyrazów przez ściąganie całych zgłosek, np. pō-łe (zam. pod'-łem) = pójdz-no; smō-łe (zam. smotry-łem) = patrz-no; także smo-łe smō! = patrz-no patrz! co ty mówisz! i podobnyż wykrzyknik: nō-łe-nō! (=być nie może! niepodobna!), którego wytworzenia się dojść nawet trudno.

¹⁾ Jestto zruszczone słowackie *len* = tylko, zamiast ruskiego *lysz* i *tylki*.

2. Połonińcy.

Już za Lipowcem, ostatnią wsią na dorzeczu Wisłoki i za miasteczkiem Jaśliskami przy głównym gościńcu węgierskim idącym od Dukli, ostatnie wsie prawdziwej Łemkowszczyzny, t. j. Daljowa, Królik Wołoski i Deszno przedstawiły mi się nieco inaczej: spotykałem tu już mieszkania i stroje nieco odmienne i ludzi jakby innych.

Znać tu mianowicie, chociaż z samych tylko wrażeń podróжных określić trudno, wpływ sąsiednich mieszkańców podgórze z okolic Rymanowa i Iwonicza. — Nie mówiąc już o podgórskich wsiach ruskich Sieniawie, Odrzychowej i Woli Sękowej po drodze do Bukowskiej, gdzie chaty większe i porządniejsze a starannie ogrodzone i brogi wysokie przy chatach i sady dość obszerne i stroje, szczególnie kobiet, są całkiem odmienne, lecz za Bukowską w pierwszych wsiach górskich po drodze ku Baligrodowi, t. j. w Płonniej i Kułasznem widzi się już krainę wielce odmienną od całej Łemkowszczyzny.

Chaty, lubo pod jednym dachem z budynkami gospodarskimi, mają tu okapy wyższe, całe są słomą kryte i inaczej wewnątrz rozporządzone. Na głównym końcu domu jest nie izba, lecz komora z wejściem od sieni, a po drugiej stronie sieni izba mieszkalna zajmuje środek domu; dalej zaś dopiero są stajnie, boisko i inne części budynku. Zewnątrz izba wraz z sienią i komorą są albo całkiem obielone, albo belki są pomalowane gliną czerwoną, a na tem tle odbijają bardzo powabnie dla oka obielone ramy okien i między nimi ciągnące się równoległe pasy białe wzdłuż szpar między belkami, zasmarowanych gliną.

Izby też wewnątrz są tu daleko jaśniejsze i weselsze niż na Łemkowszczyźnie, bo chociaż kurne, lecz obielone i okna mają szerokie bardzo, po 20—30 szybek w każdym. Wewnętrzne urządzenie izb jest takie same i taki sam w nich nieporządek, tylko sprzęty niektóre są odmienne i inaczej się nazywają. Głównie stół tutaj po raz pierwszy spotyka się nie zwykły na czterech nogach, lecz w kształcie skrzyni dużej i głębokiej na niskich nóżkach, której wieko odsuwane, lecz nie podejmowane, jest białem właściwym stołu.

Ubiór mężczyzn (kobiet w przejeździe nie widziałem), różni się tu dość znacznie w niektórych szczegółach: np. koszule noszą dłuższe niż Łemki i spuszczone po wierzeh spodni, przepasują trzosem wązkim. Czuhy tu są czarne, krótkie do kolan tylko; galeryje znacznie zwężone u spodu z długimi frendzlami czarnymi, natomiast obszyte po brzegach sznurkiem białym, którego końce wiszą po bokach frendzli.

Co zaś najważniejsza, to mowa w tej okolicy jest już dość znacznie zmienioną: łem słyszy się rzadko. Paroksytonizm lubo nie znika całkiem (np. mołòkò), znacznie się jednak zaciera (np. dèkotri) i nazwy wielu przedmiotów tych samych są inne. Jednem słowem, tutaj już, przed Połonińcami między Osławą a Hoczewką, t. j. między pierwszymi

od zachodu dopływami Sanu, górale ruscy poczynają się wyróżniać dość wyraźnie od Łemków ¹⁾).

Daleko widoczniej zaś pod każdym względem odmiennosć tę dostrzega się głębiej w górach pod samymi Połoninami Bieskidu w dolinach Solinki i jej dopływu Wetliny.

Głównem miejscem moich spostrzeżeń w tej okolicy była wieś Smerek nad Wetliną, u samych stóp wielkiej Połoiny, a sposobność szczególnie przyjazną do tych spostrzeżeń nastęczył mi dzień jednego z najuroczystszych świąt ruskich, Podwyższenia św. Krzyża. Drugim zaś punktem była wieś Procisne nad Sanem, gdzie dzięki wielkiej uczynności P. Dra Zdunia zebrałem pomiarów sporo.

Za Baligrodem, od Cisny począwszy, wsie wydają się znacznie mniej ludnymi niż na Łemkowszczyźnie, bo chałupy są bardziej porozrzucane i frontem ku potokowi i drodze obrócone. Dachy są słomą kryte, wysokie, całkiem piramidalne, jak wszędzie na Rusi. Budynki gospodarskie są pod jednym dachem z izbą, umieszczoną po środku budynku, a każde obejście wraz z brogami zboża i siana, których na Łemkowszczyźnie nie bywa, odgródzone jest płotem z poziomych żerdzi. Mieszkania niebielone zewnątrz, wyglądają posępnie i ubogo. Izby kurne, równie są niechlujne jak u Łemków, lecz sprzęty mają odmiennie, podobne jak nad Oslawą.

Pewna odmiennosć, lubo mniej wyraźna jak w opisanych dopiero mieszkaniach, istnieje także i w bycie tutejszych górali w porównaniu z Łemkami. Ponieważ rola daje im plon obfitszy niż Łemkom, o czem świadczą brogi przy ich chałupach, więc nie handlują oni owcami na taką miarę jak tamci, lecz chowają je przeważnie dla własnego użytku, t. j. dla wełny i sera. Bydło grubsze wypasają po lasach dworskich za odrodek, a potem sprzedają zbywające; krowy zaś drobne i jałownik pasą na łąkach gromadzkich. Do zwożenia zboża i siana mają wozy tak długie jak u naszych górali, lecz zbudowane bez najmniejszego kawałeczka żelaza, a pomimo to mocne. Pługów jednakże zmuszeni są używać doskonalszych, niemieckich, które sobie na Węgrzech kupują.

Żywnosć ich o tyle jest lepszą niż u Łemków, że więcej używają nabiału i jarzyn, albowiem oprócz ziemniaków i kapusty udaje się tu brukiew i marchew, a czosnek w wielkiej ilości nawet uprawiają na sprzedaż do Węgier.

Typ fizyczny tutejszych górali mało się różni od Łemków. Tak samo są oni powszechnie wzrostu miernego; niski wzrost wszakże spo-

¹⁾ W chwili gdy się to drukuje, otrzymałem dla Kom. antrop. od P. Iwana Franka ze Lwowa Zbiór piosnek ruskich z okolic Baligrodu, spisanych przez ks. Leszczyszaka, których język jest w najwyższym stopniu Łemkowskim. Ks. Ł. twierdzi jednakże, że lud tej okolicy „mówi językiem znacznie różnym i bardziej ruskim niż język tych pieśni“. Dla wyjaśnienia przeto tego osobliwszego zjawiska niezmiernie są pożądane bajki, anegdoty, zagadki i t. p. spisane wiernie mową potoczną miejscową.

tyka się między niemi stosunkowo częściej niż u Łemków, a ludzie wysokiego wzrostu nieco rzadziej. Wśród przeważnej liczby szatynów blondyni spotykają się rzadziej niż u Łemków, przyczem jednakże barwy oczu jasne są tu nieco pospolitsze od piwnych. Twarze wszakże bywają tu częściej owalne niż wydłużone, ale okrągłe spotykają się tu dwa razy rzadziej niż u Łemków. Również i nosy mniej lub więcej zadarte, zdarzają się znacznie rzadziej pośród przeważnie prostych, przyczem trafiają się nierzadko nosy mniej lub więcej garbate, jakich między Łemkami nie spostrzegłem wcale.

Twarze więc nieco dłuższe, nosy stateczniej proste a niekiedy garbate i oczy jaśniejsze, są cechami odróżniającymi poniekąd tutejszych górali od Łemków. Przytem wspomnieć tu należy, że kobiety tutejsze są daleko piękniejsze, wysmuklejsze i zgrabniejsze w ruchach niż na Łemkowszczyźnie.

Nie tyle też typ fizyczny i byt, ile ubiór tutejszych górali ruskich odróżnia ich od Łemków; a mianowicie w ubiorze męzkim takimi cechującymi szczegółami są następujące: koszula, dłuższa niż u Łemków, ma kołnierz, przód i rękawy ozdobnie haftowane różnokolorowymi włóczkami; przytem oprócz związania u kołnierza, zapina się na środku piersi zapinką w rodzaju fibuli, wprawdzie nie wymyślną wcale, bo wyrobioną z mosiężnego kółka od uprząży. Pod kaftanem bez rękawów, który łajbikiem zowią i guńką, zwaną sirakiem, obszywanych dość ozdobnie czerwonymi i białymi sznurkami, noszą przez ramię zawieszoną torbę skórzaną gładką, zwaną kobiūką, albo płócienną, zwaną cid yło. Naostatek czuha, zwana tutaj „czapiw“, lubo jeszcze w użyciu, lecz ma pelerynę odmiennego kroju, a głównie różni się od Łemkowskich bardzo starannem i urozmaiconem ozdobieniem. Jeszcze odmienniejszym od Łemkowskiego jest tutejszy ubiór kobiety, który nie tylko że jest całkiem inny we wszystkich szczegółach, z wyjątkiem noszenia włosów, lecz odznacza się wielką starannością wszelkich ozdobię na koszuli, spodnicy i fartuchu, zasadzających się na drobnem fałdowaniu, wzorzystem ich stebnowaniu i różnobarwnych haftach, na Łemkowszczyźnie nigdzie nie znanych. Pomijając liczne szczegóły ich ubioru, wielce odmiennie od innych okolic górskich, najbardziej uderza w nim to, że tak w powszednie dnie jak i świąteczne; kobiety i dziewczęta chodzą tu całe w bieli. Ubiór ich świąteczny np. stanowią: spodnica („fartuch“) z płótna domowego, krótka tylko poniżej łydek, biały fartuch perkalowy („zapaska“) biały rańtuch długi z cienkiego płótna lub perkalowy, zarzucony na wierzch głowy (lecz nie na ramiona tylko jak u Łemek) i na około twarzy szczelnie ogarnięty. Spada on aż do spodu, otaczając z góry na dół całą postać w draperyję bardzo malowniczą, odbijającą nader oryginalnie od nóg w chodaki obutych i aż do kolan raz koło razu gęsto obwinionych czarnym sznurem wełnianym („wołokiem“).

Strój dziewcząt tém tylko różni się od kobiecego, że mają warokcz spuszczone na plecy i rańtuchami nie osłaniają się całe od wierzchu głowy, lecz noszą je zarzucone na ramionach, jak nasze góralki.

Zamiast gorsetów polskich, jakie noszą po całej Łemkowszczyźnie, kobiety Polonińskie mają łajbiki z cienkiego sukna podobne do męskich, a zamiast czepców chusteczki równobarwne, zwane „zawijka“.

Mowa tutejszych górali ruskich, lubo jeszcze poniekąd zbliżona do gwary Łemków, różni się od niej bardzo wyraźnie. Jako cechę rzeczonoego zbliżenia, słyszy się tu jeszcze owe głucho gardłowe brzmienie *y* po spółgłoskach gardłowych np. *welyky*, *horihi* i chociaż rzadko bardzo, nieprawidłowy akcent na przedostatniej zgłosce. Powszechnie zaś akcentowanie jest zmienne tak samo, jak w innych gwarach mowy ruskiej np. *trymaju*, *derżu*, *derżat*, *hołowá*, *sirák*, *czaplw*, *chodaký* i t. p.

Nie słyszy się tu również Łemkowskiego ściągania zgłosek, a pod względem leksykologicznym jest tu mnóstwo wyrazów zupełnie odmiennych. I tak, obok całkiem prawie zatraconego łem, najpospolitsze przedmioty mają tu nazwy zupełnie inne niż u Łemków, np. wspomniane już części odzieży: *czaplw* (zam. *czuha*), *sirák* (zam. *gunia*) i *lajbyk* (zam. *serdak*), *palenycia* i *opalanok* (zam. *oszczypok*), *kartopli* (zam. *gruli*, *kumpery* i *bandury*), *łyżka* (zam. *łożka*) i t. p.

Czy istnieją między temi gwarami i jakie mianowicie różnice co do form gramatycznych, o tem należyście sądzić jeszcze nie mogę, bom nie miał sposobności spisania dostatecznego zasobu tekstów, a z rozmów zwyczajnych dostrzedz to trudno.

Wielce godnym uwagi jest wszakże fakt, podany mi niestety później już na Bojkowszczyźnie przez Ks. Sołohubá, dawnego proboszcza w Ustrzykach górnych nad Stupasionką, że w jedynej wsi należącej do tej parafii t. j. w Wołosatem przy samej granicy węgierskiej, strój jest całkiem odmienny, przejęty od Rusinów węgierskich i mowa, wyjątkowo od całej okolicy, czysto Łemkowska.

Czy nie jest to mowa powszechna Rusinów węgierskich, przejęta od nich wraz ze strojem przez mieszkańców tej jedynej wsi pogranicznej? To się okaże po zbadaniu ludności ruskiej wzdłuż całego stoku węgierskiego, które mam sobie na myśli jako uzupełnienie mych badań tegorocznych po naszej stronie Karpat.

Gdy tedy, jak to już widać ze szczegółów dopiero podanych, górale ruscy po za Wisłokiem na Pd-W. osiadli na wszystkich lewych dopływach Sanu różnią się tak znacznie od Łemków gwarą i strojem, tudzież w pewnym stopniu mieszkaniem i bytem, a poniekąd nawet i niektórymi cechami fizycznymi, mniemam przeto, że należy ze stanowiska etnograficznego uważać ich za osobną grupę etniczną, odmienną od Łemków, do których dotąd byli zaliczani. Osobnej nazwy ludowej oni wprawdzie nie mają, tak jak nie mają jej również sąsiednie Łemki i Bojki; lecz gdyby stanowcze odróżnienie etnograficzne ich po głębszem rozpatrzeniu się w ich charakterystyce okazało się istotnie uzasadnionem i potrzebnem, to od Polonin, pod któremi mają swe siedziby i gdzie odmienność ich etniczna występuje najwyraźniej, byłoby zapewne najwłaściwszem zachować dla nich nazwę Polonińców, użytą przeze mnie.

2. B o j k i.

Przeprawiwszy się na prawy brzeg Sanu, z ogólnego obrazu kraju i widoku wsi nie doznaje się jeszcze wrażenia, iż się już jest w odmiennej krainie etnicznej.

Mieszkania są tu także same jak u Połonińców t. j. wszystkie budynki w rząd pod jednym dachem słomianym i rozporządzone tak samo, t. j. izba mieszkalna nie jest na głównym końcu całego budynku lecz we środku między sienią a boiskiem lub komorą, albo między boiskiem a stajnią. W tem tylko są one nieco odmienne od Połonińskich, że są porożrzucane bardziej niż tamte, a każda zagroda jest otoczona należącemi do niej ogrodami, łąkami i polami; powtórę że izby mają tu po największej części po trzy okna w ścianie frontowej i że zewnątrz są wraz z sienią posmarowane lecz nieotynkowane gliną szarą, a na ramach okien nakreślone są krzyżyki białe lub znak Ψ naśladujący troiste świece cerkiewne. Kreślą je co roku gospodynie w wigilią święta Trzech Króli mąką żytną rozmąconą w wodzie. Naostatek jako zasnuwającą charakterystykę wsi w tych okolicach uważam to, że średnią miarą każda piąta lub szósta chałupa należy tu do żyda, co poznałem po kuczkach z farcie skleconych, które tam widziałem w tej porze gdy przejeżdżałem. W samej np. Libuchorze, wsi nad Stryjem, jest, jak mi mówiono, 250 żydów! Wnętrze izb u Bojków jest takie same jak po tamtej stronie Sanu u Połonińców, t. j. niechlujstwo także, a co do sprzętów stół w kształcie dużej skrzyni na niskich nogach z odsuwany blatem.

Byt Bojków, gdyby nie ich lekkomyślność i pociąg do kieliszka srodze wyzyskiwany przez osiadłych między nimi żydów, byłby znacznie lepszym niż Połonińców i Łemków; są oni bowiem przemyślniejsi i ruchawsi od tamtych i w dodatku do tego co im daje ziemia znacznie płodniejsza niż na Łemkowszczyźnie, hodowla bydła na dobrych i obszernych łąkach, oraz handel temże, starczyłby z nadmiarem na wszystkie ich potrzeby. Przytem wszystkiem jednakże trzymają się oni ziemi i o emigracyi do Ameryki w tej okolicy już nie nie słyszą.

Charakter Bojków żywy, a nawet ogniście namiętny, odróżnia ich wielce od powolniejszych, ociężalszych i apatycznych sąsiadów z po za Sanu. W gniewie zawzięci srodze i mściwi za doznaną krzywdę, szczególnie jeśli pobudki do niej były podłe, np. chciwość, lub samo wyrządzenie krzywdy było niecne, np. przez podstęp lub zdradę zaufania. Bojki w takich razach rzadko udają się do sądu, lecz chętniej rozprawiają się sami i wymierzają sobie sprawiedliwość przez pobicie winowajcy niekiedy tak okrutnie, „szczoby hory znały, jakich mająt chłopciw“.

Począwszy od Dydiowy nad Sanem, na południe od m. Lutowisk, typ fizyczny Bojków, — którzy tę nazwę mając za krzywdzącą, sami się zowią Werchowińcami, — jest nieco odmienny od Połonińców i Łem-

ków. Budowy mocniejszej i kształtniejsi, są oni w ruchach żwawszy i zwinniejsi od tamtych. Wśród wzrostu powszechnie miernego lub nadmiernego rzadziej tu się spotyka wzrost niski, a częściej wysoki. Przy włosach takichże jak u Łemków, oczy również są częściej jasne t. j. siwe i zielonawe, niż piwne, a twarze często okrągłe z nosem mniej lub więcej zadartym; niekiedy jednak spotykają się nosy garbate, czego u Łemków nie widziałem.

Ubiór Bojków męzki jak i kobiecy jest bardzo odmienny od wyżej opisanego ubioru Łemków i Połonińców. Najprzód u mężczyzn cechująca tamtych czuła z peleryną zakończoną frendzlami, nie istnieje tu wcale. Miejsce jej, jako płaszcz zastępuje tu sirak, podobny jak u Połonińców, tak samo zwany sirakiem, lecz znacznie dłuższy i krojem podobny do guni u naszych polskich górali Bieskidowych; od tej wszakże różni się on wielkimi fałdami, wszytymi klinem po obu bokach, w których są kieszenie prawdziwe, lub jako naśladowanie tychże, naszyta ozdoba z sznurków wełnianych, czerwonych i białych. W niektórych miejscowościach, np. w Dydiowu nad Sanem, siraki tem jeszcze różnią się od guń góralskich, że mają kołnierze wykładane i klapy z przodu poniżej kołnierza; w Libuhorze zaś, głębiej w górach na dorzeczu Stryja, kołnierze są wykładane i zaokrąglone, lecz klap żadnych nie ma. Pod sirakiem, w dnie powszednie i w pogodę, noszą powierzch lajbika bez rękawów, tak zwany „kurtak“ z grubego sukna, krojem podobny do marynarki, krótki tylko do bioder. Koszule od święta mają chociaż grube, lecz na kołnierzu, po brzegach rozporu na pierśsiach i na mankietach bardzo ozdobnie haftowane różnokolorową bawełną.

Jeszcze odmienniejszym jest strój kobiet tutejszych. Najprzód w sposobie noszenia włosów: kobiety i dziewczęta rozczesują je na poły i splatają we dwa warkocze, do których dopłótszy plecionki z włóczki czerwonej, zakończone rodzajem kiści z tejże włóczki, spuszcza je na plecy aż do krzyżów. Warkocze te w pasie przymocowane są w tem położeniu za pomocą paska wełnianego różnokolorowego domowej roboty, zwanego „poprużką“, tak że owe kiści od plecionek wysuwają się z pod paska na środku krzyżów. Dziewczęta zaś oprócz tego opasują się ową poprużką tak, że frendzle długie które ona się kończy, przypadając po obu stronach kiści włóczkowych od warkoczów, spadają na krzyże i razem z niemi tworzą na nich szeroką i długą frendzlę, rozdzieloną na cztery kiści.

Kobiety i dziewczęta noszą spodnice białe płócienne, bardzo drobno sfaldowane u góry, a na fałdzikach tych bawełną kolorową lub czarną naszywane w nader ozdobne wzory. Koszule również mają na rękawach w górze i w dole wzorzysto naszywane. Rańtuchów, ani czepców takich jak na Łemkowszczyźnie i pod Połoninami nie noszą już tutaj wcale.

Na głowę nawiązują najprzód kobiety bardzo ciasno chusteczkę małą bawełnianą, różnokolorową, podłożywszy pod nią nad czołem jakiś obręczyk sztywny; a powierzch tego narzucają chustkę białą

cienką, płócienną lub bawełnianą, której końce zawiązują pod brodą.

Jeszcze bardziej niż strojem, różnią się Bojki mową od sąsiednich Połonińców i dalszych Łemków. Nie tylko zupełna ruchomość i swoboda akcentowania wyrazów, właściwa językowi ruskiemu, lecz wszystkie niemal właściwości fonetyczne są u nich tak czysto ruskie, że nigdzie ani przedtem na Podolu galicyjskiem i Pokuciu, ani później na Huculszczyźnie nie spotkałem mowy tak bardzo podobnej do ukraińskiej.

Głuchego, gardłowego *z* tutaj już nie posłyszec, a nawet *sia* nie jest tu przekształcone na *sie*, *si*, *sy* i t. p. jak w innych okolicach Rusi czerwonej. Jednakże mają Bojki czerwono-ruskie *j* zamiast *ń* w wyrazach *ra nejko*, *blyzejko* i t. p. oraz sporo wyrazów i wyrażeń miejscowych, niewiadomo z kąd i jak utworzonych a tej gwarze właściwych, np. *ciatu* i *ciatka* = trochę; *nykos* = nic; *dokos* = całkiem; *wal* i *anesz* = no (np. *chodŷ-wal*, *anesh chodŷ* = chodźno); *pak* = potem (np. *ja ty pak prynesu*); *nejè* albo *dazbi* = niema (na Łemkowszczyźnie *nèje*); *horì*, *doli* = w górę, na dół; *buli*, *bulwany*, *krompli* = ziemniaki; *cziwka* = czupryna; *korbacz* = batóg; *rynok* = podwórze; *marha* = bydło; *czyr* = polewka z maki owsianej; *Bohońko* = zdrobniałe Bog (a *daŷ Bohońko tepło*), *lachota* = surdutowiec, ciarach.

Słyszałem tu także wyrazy staro-ruskie: *da ŷ* = podatek, *rek ŷ* = powiadam, *kmet'* = człowiek poważny, bogaty; tudzież wyrażenia osobliwsze: *brŷtwyty sia* = golić się, *prystaty do żinky* = przyżenić się, *pìd sonciom* = na wschód słońca. — Licząc dziesiątki z jednościami, wymawiają pierwaj jedności a potem dziesiątki, np. *try* i *dwadcat*, *piat'* i *sorok* (u Łemków *czetyrdesiat*.)

Wyrazów wołoskich między Bojkami, w krainie t. zw. „osad wołoskich“ spotkałem w ich mowie tylko dwa: *saraka* = biedaczysko, nieboże i *maczka* = kotka. Wołoską również zdaje mi się końcówka rzeczownika *prystasz* = ten co się przyżenił.

Wielec godnym uwagi jest ten fakt, że po nad Stryjem po wsiach od paruset lat zasiedlonych po większej części przez drobną szlachtę zagonową, t. j. w Wysocku wyżnem, Mat'kowie, Mochnatem, Komarniku, Krywce, Husnem wyżnem, Iwaszkowcach, Żupani i Smorzu, mowa Bojków tamże mieszkających żadnej nie uległa zmianie. Owszem przeciwnie, szlachta ta wraz z obrządkiem przyjąwszy i język ruski, pomiędzy sobą po polsku wcale nie mówi. Z „*chamami* i *mudiami*,“ jak pogardliwie chłopów Bojków nazywa, nie łączy się ona wcale przez małżeństwa i nosi się całkiem inaczej, t. j. strzyże głowy, zapuszcza wąsy i bakenbardy, nosi paltoty i surduty z domowego sukna, a szyję chustką zawiązuje. Mieszkania szlachty są też porządniejsze niż u Bojków, często nie pod jednym dachem z budynkami gospodarskimi, mają niekiedy kominy, okna większe i u wejścia ganeeczki na słupach.

3. T u c h o l e y.

Po za Smorzem, — ostatnią na mojej drodze wsią Bojków, a raczej miasteczkiem Bojko-szlachecko-żydowskim, — sławnem z dorocznych wiosennych jarmarków na bydło, przerzuciwszy się przez wierzchowinę r. Stryja w dolinę r. Orawy do pierwszej wsi Tucholskiej, Tucholką też zwanej, spostrzega się od razu krainę górską wielce odmienną od tych, jakie się dotąd wzdłuż Karpat przebywało. Lasy obszerne i gęste jak puszcze należą do rządu, więc starannie są utrzymane; wieś nie bywa tu skupioną nad potokiem w dole, lecz rozrzucona po górach daleko więcej niż u Bojków; a nie tylko same obejścia gospodarskie z ogrodami, lecz i pola należące do nich poogradzane są tutaj płotami z żerdzi poziomych. Co zaś najbardziej rzuca się tu w oczy, to sposób budowania się, całkiem odmienny.

Budynki gospodarskie nie są pod jednym dachem z chałupą mieszkalną, lecz oddzielone od niej, stoją najczęściej z tyłu, niekiedy z boku, a bardzo rzadko przed chatą naprzeciw okien. Budynki te pod jednym dachem mieszczą w sobie boisko po środku i duże stajnie po jej bokach, jedną dla koni i bydła grubszego, drugą dla jałownika i owiec. Przy jednym końcu tego budynku pod osobnym niższym dachem przybudowana jest wozownia zasłonięta tylko bocznymi ściankami, a przy drugim końcu lub z tyłu chlewki dla nierogacizny.

Chałupa zaś składa się z izby mieszkalnej po środku, o dwu oknach małych, tudzież z sieni i komory po obu jej bokach z osobnymi drzwiami od frontu do każdej z tych ostatnich.

Dachy tak na chałupie jak i na stajniach są piramidalne, bez żadnych szczytów, w $\frac{2}{3}$ od góry słomą kryte, a okapy tylko mają dranicami pobite. Okapy, szeroko wystające po przed ściany domu, opierają się na kroksztynach utworzonych przez wysunięte na zewnątrz najwyższe belki. Od frontu zaś domu mieszkalnego kroksztyny te podparte bywają zwykle tyłuż słupkami.

Domy są na podmurowaniu i budowane częstokroć nie tylko dla samej wygody, lecz niekiedy z pewnemi zachciankami i pomysłami estetycznemi, które tutaj dopiero po raz pierwszy spotykamy u górali ruskich. A mianowicie, w niejednym domie, szczególnie w Hołowiecku i Tuchli, słupki podpierające okap frontowy są w fantastyczne kształty siekierą wyciosane, a między niemi zaszalowany półścianek z desek odgradzając całą przestrzeń pod okapem, tworzy przed oknami domu rodzaj werandy, do której wstępuje się po 2 — 3 stopniach przy podmurowaniu.

Obok tego w wielu domach odrzwia u drzwi wchodowych od sieni są bardzo zręczną robotą ciesielską wykrojone w łuk nader kształtne. Nie dość tego, w jednym starym domu w Tuchli widziałem w górze i po bokach odrzwi bardzo wymyślny ornament płasko-wypukło wyrzeźbiony dłutem w kształcie festonów, między którymi powyrabiane były także rozasy.

Chaty gospodarzy mniej zamożnych, lubo nie tak ozdobne, po największej części bywają zewnątrz osmarowane gliną szarą, a nawet bielone, a przynajmniej ramy okien są na nich starannie pobielone. Naokoło okien po ścianach chaty, a nawet po ścianach innych budynków gospodarskich widzi się tu wszędzie krzyże białe, nakreślone w wilgiją Trzech Króli, tak samo jak u Bojków.

Wewnątrz, izby Tucholców chociaż kurne, lecz są schludniejsze daleko niż u Bojków i Łemków. Cieląt w izbach tu nie trzymają. Sprząty w izbach są także same i tak samo rozstawione jak u Bojków. Między niemi odznaczają się: stół, łóżko i półki na naczynie. Stół w kształcie skrzyni na niskich nogach z dużym i grubym blatem, niekiedy jaworowym i wyrobionym z jednej sztuki, bywa najcenniejszą starożytnością w domu, częstokroć starszą od samego domu. Cenią go przeto wielce jako spuściznę po pradziadach i utrzymują czysto, z poszanowaniem takim jak u rusinów podolskich i ukraińskich.

Łóżko jest tegoż kształtu co u Bojków, lecz staranniejsze zrobione i często z pewnemi ozdobami. Pod łóżkiem, do połowy wysokości nóg zaszalowanem deskami, zsypują się ziemniaki dla osuszenia przed złożeniem do piwnicy. Półeczki u drzwi naprzeciw pieca są bardzo gładko i starannie zrobione, niekiedy z zasuwkami u spodu i ozdobione rzeźbą.

Tucholcy mając rolę stosunkowo lepszą i pastwiska doskonałe, a chowając bydła poddostatkiem, mają się lepiej i żywią się lepiej niż Bojki. Oprócz jarzyn i nabiału, którego mają dostatek wielki, jadają mięso dość często, a mianowicie baraninę w jesieni i wieprzowinę na święta B. Narodzenia i Wielkanocne. Żydom się nie poddają i tych jest nie wiele po wsiach; a w potrzebie bogatsi wspierają kredytem uboższych.

Lud tu jest krzepki, daleko lepiej od Łemków, a nawet od Bojków zbudowany. Ludzie małego wzrostu spotykają się rzadko między Tucholcami, a wysocy owszem dość pospolicie. W Koziowej nad Orawą widziałem chłopca 78 letniego, który wyglądał zaledwo na 50 letniego: miał wzrost olbrzymi, włosy bez żadnej siwizny prawie, a muskuły twarde i grube jak u atlety ¹⁾.

Fizyjonomia Tucholców jest również odmienną od Bojków. Wąsów oni najczęściej nie golą wcale, lub do połowy tylko podgalają je z wierzchu pod nosem. Twarze okrągłe pośród przeważnie owalnych lub wydłużonych, są u nich rzadsze niż u Bojków. Nosy mają powszechnie proste; nie rzadkie są wszakże nosy mniej lub więcej zadarte, lecz i garbate między niemi częściej się spotykają niż u Bojków. Tucholcy przytem są powszechnie szatynami, między którymi blondyni spotykają się uziemiennie rzadko, a brunetów daleko mniej niż między innymi góralami. Oczy zaś ciemne, piwne, pospolitsze są u nich niż jasne.

¹⁾ Tamże, przeprawiając się wołami przez wysoką i stromą górę do wsi Hołowiecka w dolinę Oporu, na samym szczycie tej góry spotkałem 70 letnią babę uganiającą się za krowami, które pasała w lesie i z którymi przez cały rok mieszka samotnie w „zimówce“ t. j. w chatce leśnej.

Ubiór Tucholców różni się wielu szczegółami od Bojków. Mężczyźni, z wyjątkiem Syneczowa i innych wsi przy samej granicy węgierskiej, nie noszą kapeluszy węgierskich z zawróconemi do góry brzegami, lecz niskie z dnem płaskim i dość szerokimi brzegami, zaledwo cokolwiek podniesionemi z boków; dla ozdoby otaczają je sznelką różnokolorową z guziczkiem szychowym i piórkiem pawiem z jednej strony. Koszule mają długie poniżej kolan, a spuszczone powierzech spodni przepasują je trzosem miernie szerokim o trzech sprzążkach. W Tucholce rozpór koszuli jest na plecach, (tak, jak u Łemków w okolicach Grabu i Żmigroda), a przód koszuli, chociaż z grubego płótna, na piersiach jest drobnutko nfałdowany i bardzo ozdobnie przestebnowany we wzory podobne do haftu. Dalej jednakże, w Koziowej nad Orawą i w dolinie Oporu, rozpór koszuli jest z przodu i w Koziowej zapina się na zapinki okrągłe, wyrobione ze zwierzciadełka oprawionego w mosiądz. Mankiety od koszuli sfałdowane są w grubą kryżkę, zwaną dudy, albo dudki. Inne zaś części ubioru, t. j. sirak, łejbik i spodnie są zupełnie tego samego kroju co u Bojków, lecz całkiem gładkie, bez wszelkich ozdób i naszywań.

Ubiór kobiecy. Na głowę uczesana tak jak u Bojków, t. j. we dwa warkoce przedłużone doplecionemi do nich „upłętami“ z włóczki czerwonej i spuszczone na plecy, wkładają nad czołem czepiec, zrobiony z chusteczki bawełnianej kolorowej, ciasno nawiązanej na obręcz z cienutkiej deszczułki drewnianej; czepiec ten ozdabiają rzędem dużych szpil ze świecącemi złocistemi główkami. Od tego czepca z tyłu wiszą „uszka“ t. j. dwie długie wstażki czerwone, pomiędzy warkoczami spadające aż na krzyże. Powierzech czepca noszą chustkę białą, zawiązaną po węgiersku, t. j. dwa końce skrzyżowane pod brodą zawiązują się na karku powierzech zdwojonych drugich dwóch końców.

Koszule z grubego płótna, nad Orawą (Tucholka) są długie, z przodu na piersiach nafałdowane i przestebnowane także ozdobnie jak męzkie, rozpór mają z boku przy prawem ramieniu, a mankiety w „dudki“ jak w męzkich. W dolinie r. Oporu noszą koszule krótkie, tylko do bioder; a rozpór na przodzie i rękawy u góry mają czerwonym haftem włóczkowym ozdobione.

Spodnica tu i tam z grubego płótna niedobielonego, u góry z tyłu jest drobnutko sfałdowaną i na tych fałdzikach szlakiem wzorzystym bardzo misternie przestebnowana. U dołu zdobi ją szlak pięknie haftowany niemi ciemno-szaremi lub ciemno-popielatą bawełną, a brzeg jej obszyty jest naokoło osobliwszą wąską koronką domowej roboty z najprostszych nici szarych, tak grubych jak szpagat.

Fartuch („piūka“), krótszy od spodnicy, jest z takiegoż grubego płótna i tak samo ozdobiony fałdzikami i stebnowaniem wzorzystym w górze, a szlakiem haftowanym i koronką u spodu. Szyję obejmuje ciasna plecionka wzorzysta z drobnych paciorków różnobarwnych („sylanka“), a pod nim kilka sznurów dużych paciorków szklanych, spadających na piersi.

Ubiór dziewcząt jest taki sam, z wyjątkiem czepca i uszek, które i u kobiet są tylko strojem świątecznym. W dniach powszednich bowiem kobiety (w Tuchli) nie wkładają czepców, lecz zawiązują głowy gładko chustką kolorową, dziewczęta zaś białą nawiązaną na podobieństwo zawoju. W Tuchli też niektóre kobiety, a w Korostowie wszyskie, noszą zamiast ozdobnych fartuchów płóciennych zapaski wełniane wzorzyste z tak zwanego katranu, wyrabianego w Synowódzku i Rożańce. W Skolem kobiety noszą włosy ucięte i rozpuszczone pod czepcem.

Mowa Tucholców mało się różni od Bojków i jest jeszcze bardziej zbliżoną do ukraińskiej, np. przez bardzo wyraźne zakończenie przymiotników na yj, np.: piszyj, chołodnyj, twerdyj i t. p. Różni się od niej wszakże czerwonoruskim j zam. ż w rzeczownikach i przymiotnikach zdrobniałych np. „hòrejko tobi ridnejka detynojko!“, odmiennem akcentowaniem niektórych wyrazów, np.: wesilja tudzież huculskiem, że tak rzekę, zakończeniem 3go przypadku l. p. na owy zam. owi np. wołowyy, żydowyy, pánowyy i t. p.

Jedyną tedy, jak mniemam, właściwością gwary Tucholców, którą się oni różnią od Bojków, jest spora ilość wyrazów i wyrażeń mniej lub więcej wyłącznie tutaj używanych, np. ripa = ziemniak; pohar = pole powstałe po wypalonym lesie; braszeń i bratciò = braciszek, sekiń i serochmàn = biedaczysko; czus = chłopiec 15—20 letni; pidtyczka = podjudzaczy, podszechuwacz; sylanka = drabynka (u Bojków), gierdàn (na Pokuciu i u Huculów) = plecionka na szyję z drobnych paciorków; oplicza = naszycie na rękawach koszuli; merendia = jadło; merendity = żuć; piszyj wiz = wołowyy wóz; rosczyńkanyj = rozchrystany, rozmamany; skazyty = zepsuć, stłuc, złamać; urobyty, udaty zam. wýrobyty, wýdaty = wyrobić, wydać; piszła mu żonà, (zam. piszła johò żonà) = poszła jego żona; piszów wozom (zam. pojichaw wozom) = pojechał wozem zaprzężonym wołami; bodaj wikuwały, albo: bodaj im wiczòk = daj wam Boże długie lata i t. p.

4. H u c u ł y.

Jak pod względem fizyograficznym cała kraina górską, od wschodu przypierającą do Czarnejhory, tak i pod względem etnograficznym lud jej huculski, osiadły na wierzchołkach Prutu i pierwszych jej dopływów górskich: Łuczki, Pistynki, Rybnicy i Czeremosza, stanowi sam w sobie całość uderzająco odmienną od ludu krain sąsiednich i dalszych. Huculy szczególnie przedstawiają nam nie tylko swoją postać, lecz we wszystkich szczegółach swego bytu tyle nie-naruszonej jeszcze oryginalności, iż podziwiając ją z zaciekawieniem, co chwila prawie musi się sobie przypominać niejako, że się jest wśród ludu ruskiego.

Sam obraz wsi huculskiej jest całkiem inny niż widziane dotąd. To co się wsią jakąś nazywa, składa się tu z cerkwi zbudowanej na pagórku ponad rzeczką, z plebanii i szkoły wiejskiej w pobliżu cerkwi, z urzędu gminnego, karczmy nieco dalej i szeroko porozrzucanych wzdłuż potoku i drogi kilkunastu lub kilkudziesięciu domów z otaczającymi je ogrodami i „carynkami“, t. j. półkami poogradzanymi lub bez nich. W tym ostatnim razie większa część domów lepszych należy zwykle do żydów. Reszta ludności należącej do tejże wsi i parafii i stanowiącej część jej znacznie przeważną, mieszka rozproszona na wszystkie strony po okolicznych górach i za górami, częstokroć w odległości 1—1½ mili od cerkwi. Każda rodzina w osobnej zagrodzie zbudowanej pośród pól do niej należących, zatem daleko jedna od drugiej.

Każda zagroda, oprócz ogrodu warzywnego i sadu ze sporą w wielu miejscach ilością drzew owocowych w dobrym gatunku, znajdujących się tuż przy chałupie i zagrodzonych żerdziami poziomo pozakładanymi pomiędzy koły parami wbite w ziemię, otoczona jest większą lub mniejszą liczbą „caryn“ t. j. półek kilkumorgowych, podobnie poodgradzanych jedno od drugiego, które kolejno zasiewają się coraz to innem zbożem, lub pozostawiają się na ugór, wypas lub łąkę dla siana. Ponieważ każde ogrodzenie tych caryn ciągnie się w zygzag, lecz nie w linii prostej jak indziej, stąd tedy pola po górach huculskich przedstawiają zdaleka obraz osobliwszy: przestrzeni pomiędzy lasami, pokrytych siecią linii zygzakowatych z rozrzuconymi na nich mieszkaniem i sadami.

Do mieszkań tak poogradzanych najczęściej niema drogi żadnej, tylko ścieżki dla pieszych z przełazami po drodze przy każdym zagrodzeniu. Konny zaś przebywa te zagrodzenia tak, iż po wysunięciu u której bądź pary kołów jednej lub dwóch żerdzi najwyższych, koń przez pozostałe dwie przestępuje z łatwością, a w razach wyjątkowych, np. dla przejechania wozem, wszystkie żerdzie usuwają się przed nim na chwilę. Drożyny wspólne pomiędzy carynami, lub niekiedy wyłączne, wiodące do czyjegoś obejścia, zawsze bardzo wąskie, istnieją tylko wzdłuż miedzy rozgraniczających pojedyncze grunta i ciągnących się ku przyległym lasom wspólnym.

Zagroda huculska przedstawia się bardzo rozmaicie, zależnie od zamożności każdego gospodarza, a także od tego jak dawno została zbudowana. Główny, typowy niejako sposób budowania się Huculów zasadza się na tem, że do ścian mieszkania właściwego, składającego się z jednej izby i sieni, albo niekiedy z dwóch izb przegrodzonych sienią, tułą się z zewnątrz niższe, lecz również mocno z bierwion w zrąb przybudowane części: 1 lub 2 komory, 1 lub 2 stajnie i chlewek, a przykrywa je tylko przedłużenie głównego dachu z odpowiedniej strony.

Takie przybudówki, po huculsku bardzo trafnie nazwane „prytulą“, w najuboższych chatkach tułą się przy jednej z bocznych lub przy części tylnej ściany; u dostatniejszych gospodarzy, mających bydła nieco więcej, zajmują całą tylną ścianę, albo tylną i jedną boczną; a u jeszcze

zamożniejszych otaczają one całe mieszkania do koła. Do „przytuł“ z boku przybudowanych, w których się zwykle mieszczą komory, albo z jednej strony komora a z drugiej stajnia, są wejścia osobne od frontu; do stajni zaś, a raczej do owczarni i chlewu, przybudowanych z tyłu, oprócz osobnych drzwi z pola, jest dla wygody gospodarza wejście wprost z sieni, zrobione w jej tylnej ścianie naprzeciw głównych drzwi wchodowych.

Dach na takim budynku, pokryty gontem lub dranicą, jest dość wysoki, najczęściej ze ściankami pionowymi na szczytach, na wysokość $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{3}$ całego dachu, niekiedy wszakże całkiem piramidalny. Zamiast takiego dachu chałupy ubogie mają dachy całkiem płaskie, ułożone z desek poprzecznie z przodu na tył naścielonych, przymocowanych trzema żerdziami podłużnymi i przygniecionych narzuconemi głazami.

U najbogatszych Huculów, (w Kosmaczu i Sokołowie za Kosso-wem) domy są większe, o dwóch dużych izbach przedzielonych sienią; na froncie mają one pod okapem werandy na słupkach zagrodzone pół-ściankiem, podobnie jak u Tucholców, a po środku ganek występujący i szerszy na czterech słupkach, z ławami po bokach dla siedzenia i drzwiczkami niskimi które go zamykają u wejścia.

Drugą osobliwością w zabudowaniach huculskich, którą najpospoliciej widzi się po wsiach nad Czeremoszem i jak się zdaje w mieszkaniach najdawniej zbudowanych, jestto szczelne oparkanie mocnemi deskami całego podwórza, poczynawszy od tylnych węglów chałupy. Do tak obwarowanego podwórza prowadzi mocna brama na słupach, pokryta daszkiem wraz z fórtką nad przełazem obok. Wewnątrz podwórca do tych parkanów przybudowane są daszki podparte słupkami i służą za szopy oraz składy dla narzędzi rolniczych, zapasów drzewa na opał i rozmaitych sprzętów gospodarskich. Oparkania takie istnieją nawet przy najuboższych chałupach, pokrytych dachem płaskim. W takim razie podwórce u tych zagród bywają tak ciasne, że dach pokrywający przytuły boczne i przedłużony wzdłuż bocznych ścian oparkania, sięga aż do jego ściany przedniej i na niej oparty, tworzy w podwórce dwie szopy boczne na rozmaite składy.

Wielce jest prawdopodobnem, jak mi to tłumaczyły bardzo poważne osoby miejscowe, że takie oparkania mieszkań, równie jak żelazne kraty w oknach dające się widzieć tu i owdzie, są zabytkiem tych czasów dawnych, gdy mieszkańcy musieli się bronić od napaści opryszków.

Chaty huculskie tem się najwybitniej różnią od innych górskich, wyżej opisanych, że nie są kurne. Rzadko która z nich wprawdzie ma komin widoczny nad dachem, lecz w każdej jest piec z kominem, przez który dym wychodzący z pieca uchodzi do sieni pod dach, a stamtąd dwoma niskimi dymnikami ¹⁾ na pole.

¹⁾ Ponieważ w naszym budownictwie dymnikami nazywają się okienka w dachu zostawione dla oświetlania strychu i otwierane dla jego przewietrzania, prawdopodobnie więc dawniej zastępowały one kominy dla dymu jak dziś u Huculów i stąd ich nazwa pochodzi.

W izbie ściany są nie bielone, lecz gładko oheblowane; u bogatszych ozdobione podłużnymi wyłobieniami na szczelnie spojenych tramach, a tragarze i belki u sufitów pięknie obrobione na krawędziach, niekiedy też ozdobione ornamentem wydłutowanym w krzyże i gwiazdy. Wewnętrzne urządzenie, takie same jak u innych górali i nie górali ruskich, u Huculów tem tylko się różni, że poniżej sufitu wzdłuż ściany frontowej, naprzeciw drzwi i nade drzwiami przymocowana jest półka, na której wystawione są rzędem jedna przy drugiej, miski polewane i ozdobnie malowane. Podobnie wystawione są one ku ozdobie na wierzchnich półeczkach otwartej płytkiej szafki, przymocowanej nad ławą u drzwi i częstokroć bardzo starannie a nawet wymyślnie wyrobionej. U zamożniejszych gospodarzy na ścianie naprzeciw drzwi, poniżej półki z miseczkami, powbijane są rzędem kołki drewniane w liczbie 10—12, na których dawniej zawieszano strzelby, pistolety i prochownice, a obecnie, gdy te wyszły z powszechnie niezbędnego użycia, wiszą tam dzbanki malowane i polewane wyrobu Kossowskich lub Pistyńskich garnearczy.

U drzwi izby, jak zwykle, stoi piec czysto obielony z przypiekiem i zawieszonym nad nim okapem kominowym dla ujęcia dymu, zbudowanym bardzo sztucznie z płyt kamiennych. wpuszczonych w korpus pieca. U bogatszych Huculów piec bywa cały wyłożony kaflami polewanymi Kossowskiej lub Pistyńskiej roboty, z bardzo naiwnymi malunkami na każdym kafku, wyobrażającymi fantastyczne kwiaty lub rozmaite sceny z życia.

W zwykłym kącie izby stoi stół, a nad nim na ścianie wisi w ramach kilka obrazów malowanych na papierze, które ozdabiają szeregiem wielkanocnych pisanek wypróchnionych. Stół mocno zbudowany, ma blat gruby, często jaworowy i ułożony nie na skrzyni jak u Tucholców, Bojków i Połonińców, lecz na dwóch nogach z takichże grubych desek, bardzo kształtnie wykrojonych i związanych dwiema mocnymi listwami po środku i dwiema w dole. Pod blatem stołu znajduje się zawsze szuflada gładka i starannie obrobiona, niekiedy na klucz zamykana.

Łóżko szerokie na zwykłym miejscu, jest daleko staranniej i porządniej zrobione, a niekiedy nawet ozdobione bardzo wymyślną ornamentacją dłutem rytą i ma pościel przyzwoitą i wygodną w swoim rodzaju, składającą się z koców grubych i miękkich miejscowego wyrobu i kilka poduszek.

Izby Huculów, najuboższe nawet, utrzymane są czyściej nierównie niż u innych górali ruskich, chociaż daleko nie tak jak na Podolu i sąsiednim Pokuciu. Nie tylko, że cieląt ani nawet drobiu w izbach nie trzymają, lecz podłogi w nich powszechnie z gliny ubitej, a bardzo rzadko drewniane, zwykle są czysto umiecione. U gospodarzy miernie zamożnych nawet, izby są obszerne i jasne o dwóch oknach dość dużych; lecz w ubogich chałupach izdebki są bardzo ciasne, lichy oświetlone małutkimi okienkami, wszakże stosunkowo porządnie, przynajmniej nie niechlujnie utrzymywane.

Oprócz roli płodniejszej niż w innych górach, bo w wielu miejscach rodzącej nawet kukurudzę i oprócz najpysznějších pastwisk w połoninach, na których hodować mogą tysiączne trzody owiec, Huculi ciągną nie małe zyski, zajmując się do wyrębu lasów, do obrabiania budulcu i spławiania go Czeremoszem, a także trudniąc się przemysłem, rozwinętym w niektórych gałęziach o tyle, że wyroby te goż stanowiące przedmiot stałego zbytu na zewnątrz, są źródłem dochodów, pokrywających z nadmiarem ich potrzeby powszednie. Takimi przedmiotami przemysłu Huculów są: bryndza owcza, sukna i koce z wełny owczej, naczynia drewniane, terlice do siodek, a w ostatnich czasach coraz bardziej poszukiwane ich ozdobne wyroby tokarskie z drzewa, mosiężnicze i tkaniny wełniane domowego wyrobu.

Mieszkając tedy porządniej i wygodniej niż inni górale ruscy i mając z roli, pastwisk, znacznego chowu owiec i przemysłu domowego dochody zabezpieczające ich dobrobyt, Huculi żyją dostatniej i żywią się daleko lepiej. Oprócz ziemniaków, zwanych tu „burka“ albo „bureszka“ i kukurydzy, bądź uprawianej w niektórych wsiach, bądź kupowanej na Pokuciu i Bukowinie, które stanowią główną podstawę ich pożywienia, mają oni do syta nabiału i bryndzy, jarzyny pospolite, a szczególnie bób, a nawet mięso owcze, zwykle wędzone z jesieni, i parę razy do roku świeże wieprzowe, a mianowicie w czasie świąt B. Narodzenia, Wielkanocnych i Zielonych świątek.

O zadawalniającym dobrobycie ogólnym Huculów świadczy już to, że nie tylko o emigracyi u nich nigdy nie słyszano, lecz nawet nie mają oni potrzeby wychodzić z kosami na zarobki w doliny Pokuckie, lub na Węgry. Najwymowniej zaś dla każdego podróżnika świadczy o tem brak żebractwa na Huculszczyźnie. Wyjawszy kilku kalek na jarmarku w Koszowie, nie spotykałem tu żadnego żebraka, ani przy cerkwi w niedzielę, ani przy drogach.

Dzięki też temu dobrobytowi a także czynnemu ich życiu i miejscowości nadzwyczaj zdrowej, Huculi odznaczają się w ogólności niezwykle krępką i piękną budową, oraz niepospolitą energią i swobodą w postawie i ruchach. Postacią też swoją pod każdym względem różnią się oni wybitnie od wszystkich innych górali ruskich. Są to ludzie bardzo często wysokiego wzrostu, a nizcy między nimi spotykają się tylko wyjątkowo. Blondynów między Huculami nie widziałem wcale, a przeciwnie jeden na trzech przynajmniej jest brunetem, reszta zaś są szatyni i to po większej części ciemni. Oczy jednakże są u nich bardzo często jasne. Twarze pospolicie owalne, znacznie częściej niż u innych górali bywają długie, a rzadziej okrągłe. Nosy są zawsze proste i nie rzadko garbate w mniejszym lub większym stopniu, a wyjątkowo tylko spotykają się nosy zlekka zadarte. Brwi pospolicie mają niezwykle gęste.

Włosy noszą długie, na połowie głowy rozczesane po za uszy i mocno natłuszczone. Wąsów nie golią, lecz niektórzy podstrzygują tylko; najczęściej noszą je spuszczone na dół, niekiedy po węgiersku zakręcone do góry i czarno napomadowane. Niekiedy zostawiają na bokach twarzy wąziutką smugę włosów, idącą od skroni w kierunku ust.

Kobiety, równie krzepkie, kształtne i zwinne, odznaczają się, dopóki młode, niepospolitą urodą. Częściej niż mężczyźni są one brunetkami i mają oczy przeważnie ciemne. W Kosmaczu wszakże więcej jest szatynek i blondynek niż brunetek.

Tak wybitną odmienność typu Huculów w wysokim stopniu podnosi jeszcze i ich strój wielce oryginalny i malowniczy. Nie wdając się na teraz w zbyteczne szczegóły tego ciekawego stroju, znane po części z opisów innych, poprzestanę na rysach wybitniejszych tylko, któremi ubiór Huculów różni się od innych górali.

Główną, ogólną cechą ubioru Huculów płci obojga, jest niezmierne zamiłowanie w stroju wykwintnie ozdobnym, w barwach jaskrawych i wszelkich świecidłach.

U mężczyzn, — zaczynając od kapelusza, — kształtem jest on podobny do noszonego przez Tucholców, lecz zawsze, nawet na codzień opasany szerokim galonem złocistym, a od święta ozdobiony trzema piórami strusimi, przymocowanymi na wierzchu denka: dwa czarne po bokach, a jedno różowe lub czerwone po środku. Oprócz tego wzdłuż obu brzegów galonu dodają sznelki różnobarwne i takąż sznelkę w zygzak ułożoną na całym galonie, a do ich końców zebranych razem z lewej strony kapelusza przymocowują pęk („kýtycu“) kulek z takieżże sznelki, przy którym tkwi niekiedy pióro pawie.

Węgierskie kapelusze z zawróconemi do góry brzegami widywałem tu dość rzadko. W Krzyworówni widziałem kapelusze tego kształtu, tylko dwa razy wyższe od zwykłych; tak iż obaczywszy taki kapelusz poraz pierwszy na jarmarku w Kossowie, na razie wydało mi się jakoby to były dwa, włożone jeden na drugim. W zimie zamiast kapeluszy noszą czapki futrzane trojakiego kroju, zwane: dżumerja, szlyk i klepania.

Koszule długie do kolan prawie, płócienne na codzień a białe bawełniane od święta, noszą spuszczone powierzech spodni i zwykle nieczem nie naszywane; tylko u pięści zmarszczone w „dudy“, eleganci przymocowują je mankietami obcisłymi z włóczki czerwonej i zielonej wzorzyście wyrobionemi na drutach. Kołnierzy u koszuli zwykle dość duży obwiązują fularem różnokolorowym.

Powierzech koszuli „keptar“, t. j. kożuszek biały bez rękawów w kształcie kurtki, jak najwymyślniej naszyty skórkami i wełnianemi sznurkami różnego koloru, jest częścią niezbędną ubioru tak codziennego jak świątecznego. Równie niezbędną jest „tajstra“ t. j. torba skórzana u boku, mosiężnemi guziczkami lub drobnymi kółeczkami nabijana we wzory i przewieszona przez jedno ramię. Parobcy młodszy w braku tajstry skórzanej noszą „taszki“, t. j. torby wełniane czerwone i zielone lub czerwone i białe w kratki, wyrabiane w domu. Za trzosem skórzany, którym się każdy przepasuje powierzech koszuli, tkwi fajeczka okuta ozdobnie blachą, nożyk składany w mosiężnej ozdobnej oprawie, przymocowany na długim mosiężnym łańcuszku („re-tez“) i torebka na pieniądze („moszenka“) z białej skórki, ozdobiona skórkami różnobarwnymi i ściągana na długie rzemyki plecione,

zakończone mnóstwem kutasików skórzanych różnobarwnych przewleczone przez przewiercone naparstki mosiężne. Te ostatnie, równie jak łańcuszek mosiężny od nożyka ułożone malowniczo, wiszą u trzosa na przodzie i stanowią najpokaźniejszą ozdobę w stroju Huculów. Najpyszniejszą jednak częścią ich ubioru są serdaki i spodnie.

Serdak jestto krótka do bioder gnuńka z rękawami, podobna do naszych Podhalskich, z grubego sukna domowego. W Kosmaczu i innych wsiach zwykle czarna lub siwa, w Żabiu zaś najczęściej czerwona lub ciemno wiśniowa, a wyjątkowo biała, zawsze jest ona ozdobioną nadzwyczaj bogatym i wymyślnym naszywaniem z włóczki różnokolorowej (zwykle czerwonej, pomarańczowej i zielonej). W Żabiu oprócz tego brzegi każdej poły ubrane są z przodu całym szeregiem kutasików i kulek z takiejże włóczki; szczególnie w górze u samego kołnierza są całe pęki takich kulek. Serdak nosi się na opaszki, związany u szyi, a tylko w deszcz i zimno wdziewa się na rękawy.

Spodnie są z domowego sukna, czerwonego najczęściej („kraszencyci“), lub czarnego niekiedy („chołosznie“), a wyjątkowo z granatowego lub białego. Nogawice, znacznie dłuższe nad potrzebę, u spodu są zawinięte do góry aż do połowy goleni lub pod samo kolano nawet i w tem miejscu oblamowane przepyszny szlakiem na palec szerokim. Szlak ten nahaftowany jest łańcuszkowym ścięgiem: włóczką ciemno pomarańczową, zieloną i żółtą na suknie czerwonym, a czerwona, zieloną i żółtą na innem. Od tego szlaku z tyłu ciągnie się wzdłuż nogawic w górę aż do pośladków podobny szlak haftowany nieco węższy, gdzie styka się z kątem sznurka żółtego naszytego na każdym pośladku. Spodnie z rozporem nad prawą pachwiną noszą się na przewleczonym pasku rzemiennym.

Obuwie u największych nawet elegantów są krepce („chodaky“) z jasnej skóry, bardzo regularnie i starannie zmarszczonej, wdziewane na pończochy, wyrobione na drutach z wełny czerwonej, lub na takież pończochy i onucze z sukna czerwonego. Pończochy te, na drutach robione („kapezury“), są od podeszwy do kostek czysto czerwone, a stamtąd aż do góry w paski czerwone i żółte. Sukienne zaś pończochy („kapci“) i onucze są od święta po brzegach obhaftowane szlakiem węższym, lecz takimże jak spodnie. Chodaki ściągają się, a pończochy lub onucze powyżej chodaków obwiązują się sznurem wełnianym czarnym („wołok“).

Na slotę po wierzch tego ubioru wdziewają „siraki“, t. j. gunie długie zwykle bez żadnych ozdób, a w zimie kożuchy baranie długie, białe, ozdobnie naszywane.

Przy ubiorze świątecznym nie tylko starsi Huculi dla powagi, lecz i parobcy dla fantazyi noszą laski jasionowe, okute i ozdobione mosiądzem, na wzór toporków, które są dwójakiego kształtu, t. j.: jak siekierka lub jak młotek z jedną połową główki wydłużoną i zakrzywioną nadół w półwolucie.

U kobiet Huculskich najbardziej odmiennym od innych góralek ruskich jest ubiór głowy. Przedewszystkiem włosy: nie spadają one u nich na plecy jednym lub parą warkoczy, jak u tamtych, tylko rozczesane na dwa warkocze, z po za uszu otaczają wieńcem wierzch głowy ponad czołem. U dziewcząt warkocze przez całą długość przeplecione są włóczką czerwoną, a w Żabiu, Krzyworówni i Rieczce gęsto natkane guziczkami mosiężnymi, co na tle włosów prawie czarnych wydaje się świetnie. Kobiety starsze na święto zawiązują głowę tak jak na Pokuciu, t. j. „peremitką” białą bawełnianą domowej roboty, z końcami przetkanymi w piękne różnobarwne wzory. Młodsze zaś mężatki wolą zawiązywać się dużą chustką czerwoną, którą bardzo malowniczo układają na wierzchu i tyle głowy na podobieństwo zawoju, tak że frendzle gęste od chustki spadają im do czoła z przodu i do szyi po obu bokach.

Drugą właściwością stroju Huculek jest ogromna moc paciorków szklanych otaczających szyję na całej wysokości, a następne wiązki tychże spadają im do połowy piersi. Sąto umyślnie dla Huculów sprowadzane do Kołomyi paciorki weneckie w najrozmaitszych barwach i niekiedy tak duże jak orzech laskowy drobniejszy. Z nich najbardziej poszukiwane i noszone są te, które naśladowują kolor i blask złota.

Koszule mają płócienne na codzień, a białe perkalowe od święta, naszywane na rękawach włóczką lub bawełną czerwoną, pomarańczową i czarną we wzory dość powabne, lecz mało urozmaicone.

Zamiast spodnie całkowitych i fartuchów noszą z wołoska dwie zapaski wełniane, jedną z przodu, drugą z tyłu, zachodzące na siebie i przypasane długą opaską wełnianą („popružka”). Jak zapaski tak i opaski te są z doskonałej tkaniny domowej wełnianej, na tle czerwonym w paski żółte i zielone lub czarne, przetkane nitką złotą lub srebrną.

Keptar, serdak i taszka przez plecy, takie same, lecz ozdobione naszywaniem jeszcze wymyślniejszem niż u mężczyzn, uzupełniają ubiór Huculek, powierzch którego w słotę noszą tak zwaną „guglę” t. j. opończę z białego sukna. Jest ona bez rękawów i ma kształt worka nie zszytego wzdłuż jednego boku, z wycięciem w tymże rogu, a drugi róg narzuca się na głowę zamiast kaptura.

Obu wie również jest powszechnie takie same jak u mężczyzn; młodsze kobiety tylko i dziewczęta noszą od święta buty zgrabne, na zapętkach guziczkami lub blaszkami mosiężnymi nabijane. W zimie, również i w lecie niekiedy, do konnej jazdy wdziewają one powierzch kapezurów nogawki z białego sukna („chołoszni”), sięgające po za kolana i przymocowują je sznurem czarnym wełnianym z rzadka nawiniętym.

Huculi z przyzwyczajenia mówią bardzo głośno, niemal krzykliwie. Brzmienia ich mowy odznaczają się przedewszystkiem spotęgowaniami, jak się zdaje, wszelkimi właściwościami fonetycznymi gwary

pokucko-ruskiej. A mianowicie: tak samo zamiast zmiękczonej *t'* i *d'* wymawiają oni *k'* i *g'* np. smerk' (zam. smert') k'ieżko (zam. t'ieżko), uk'iemyły (zm. ut'iemyły), g'ierka (zm. d'ierka = d'irka), g'iekujem (zm. d'iekujem), g'iedyk (zm. d'iedyk) i t. p. Podobnież *ja* na początku wyrazów i *ia* we środku, miękczące poprzedzającą spółgłoskę, wymawiają wyraźnie jak *je* i *ie* np. jejcè (zm. jajcè), jèrmarok (zm. jàrmarok), jèbłuko (zm. jàbłuko), świetýj (zm. światýj), priesty (zm. priasty), teliè (zm. telà), porosiè (zm. porosià), sokiera (zm. sokira) i t. p. Również po pokucku mówią: wibraŭ, winesu, powikiehały, wisoko (zm. wybraŭ, wýnesu, powytiahały, wysoko.) Nakoniec dla instrum. sg. fcm. mają zakończenie pokuckie na *eŭ*, *oŭ* zam. *eju*, *oju* np. zemlèŭ, horòŭ, (zm. zemłēju, horóju).

Przeciwnie zaś *i* częstokroć wymawiają wyraźnie jak *y* np. ymià ydè, *y* tak, *y* win skazàŭ, na kolisnycy, u bojnym misty Wyfłejemy i t. p. albo też pośrednio między *i* (bez miękczenia poprzedzającej spółgłoski) i *y*; np. *ti* Pane nasz, zimowaty, *ja si* postaraju, *sed i* ŭ kutku, *niżkamy*, *s pszenyci* i t. p.

Pomijając na teraz inne właściwości fonetyczne gwary huculskiej, jedną z najosobliwszych jest bardzo częste napółmiękczenie samogłoski *e*, brzmiące samodzielnie, bez zmiękczenia poprzedzającej ją lub następującej spółgłoski, np. opered něho, dèsiètoho, do tèbe, rik hostèwyj, w wysznèwym sadu, świetýj dèŭ, djetè, Panè nasz, mołodènkij, ranèŭko, fajnèŭko, u něbi ně budèŭ, Chrysta ně najdèŭ i t. p.

Ciekawem jest również u Hucuków napółmiękczenie *ł* wyłącznie przed *y*, tak iż spółgłoska ta brzmi pośrednio między *ł* i *l*, jak u Serbów i Rusinów zadnieprzańskich, np. w następujących wierszach kolendy:

A tohdý w trubki zatrubylý
a samý dzwony zadzwonylý,
Welyka radist po uws'im świk'i
po uwšim świk'i, u ruški wiri.

Bożiaja matka si ŭzweselyła,
oj szo Chrysta ta porodyła.

Nėwirny žydè i tudà pizlý,
trawù kosylý, trawù mykały,
Chrystà szukały, tam ho ně naszły.

Z właściwości gramatycznych spotyka się tu często pokucka końcówka trzeciej os. l. mn. czasu teraźniejszego na *iè* z akcentem, zamiast powszechnie ruskiej na *at* albo *at'* np. boliè, triszczèiè, blyszczèiè zm. bolàt, triszczàt, blyszczàt; pospoliciej wszakże używają się te ostatnie.

Zachował się i dość często daje się słyszeć u Huculów szczątek formy aorystowej w końcówce *ch*, jednej dla obu liczb i jak się zdaje dla wszelkich osób, np. *a ja si pidpysaũ szoby ch widdaũ; jekby ch si z hodyły, to ja wam prodam.*

Właściwą Huculom jest forma czasu przyszłego, utworzona przy pomocy czasu przyszłego słowa staroruskiego *jaty*: *'mu*, *'mesz*, *'me*, *'memo*, *'mete*, *'mut* (= *jmu*, *j mesz*, *jme* i t. d), które u Huculów poprzedzają czasownik w trybie bezokolicznym, np. *mu-szukaty*, *mesz pysaty*, *mete widyty*, lecz nie dodaje się na końcu tegoż jak u innych Rusinów np. *szukaty-me*, *pysaty-mesz*, *widyty-mete* i t. d.

Nakoniec godnem uwagi jest u nich wyrażenie stopnia najwyższego przymiotników za pomocą przyswojonej od Wołochów części *maj*, zapewne przez eufoniję z ruskiem *naj*, np. *maj biłszyj*, *maj hirsze* i t. p.

Pod względem leksykologicznym mowa Huculów wyszczególnia się niezmiernie od innych gwar ruskich mnóstwem wyrazów całkiem odmiennych. ś. p. Jan Gregorowicz w Żabiu zebrał i ogłosił w t. V. Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego w r. 1880, słownik takich wyrazów, bardzo dokładny, nie wyczerpujący jednak; albowiem ja sam zapisałem sporo wyrazów tam nie podanych.

W liczbie takich wyrazów czysto Huculskich, wielce godnem uwagi są wyrazy staroruskie: np. *jehdà* (gdy) *werży* (rzuć) i *uwerhła ũ lis* (wrzuciła do lasu), *szłyk* (czapka w kształcie hełmu), *choromy* (sień), *myr* (lud), *myrno* (szczęśliwie), *płasaty* (tańczyć), *porekło* (imię), *wibły* (obły, walcowaty) i t. p.

Dużo jest też wyrazów wołoskich, np. *bukàt* (kawalek), *bałta* (bagno), *boła* (choroba, zaraza), *fijuka* (córnka chrzestna), *flakèũ* (parobek), *foja* (gałązka smerekowa), *gałagàn* (czterocentówka), *gražda* (klatka), *łew* (złotówka), *łafa* (pensya), *moszia* (akuszerka), *łypsa* (procent), *pomana* (obiecanka), *saraku* (biedny), *sokotyty* (strzedz), *tałhàr* (złodziej), *tokma* (ugoda).

Dziwniejszą naostatek jest obecność kilku wyrazów serbskich np. *psuwaty* (hańbić), *synocz* (wczoraj wieczorem), *pobratym* i *posestra*, *wirmèn* (ormianin, po serb. *jermenin*).

Lepszy ode mnie znawca obcych języków znalazłby niewątpliwie w mowie Huculów niemało wyrazów węgierskich i ormiańskich, a może i innych, które do niej weszły pośrednio lub bezpośrednio. Bądź co bądź, już tu mieszanina, jaka na razie daje się spostrzegać w mowie huculskiej, i której przykłady podałem dopiero, może, obok wskazówek etnograficznych innego rodzaju, przemawiać mocno za wytworzeniem się etniczmem tej osobliwszej grupy narodu ruskiego z pierwiastków wielce rozmaitych.

W dodatku do nakreślonej tu charakterystyki Huculów, winienem wspomnieć i o tem, że wśród całego ludu ruskiego w ogólności od-

znaczącą się oni podobno zupełnym brakiem upodobania i zdolności do muzyki i śpiewu.

Niemuzykalność Huculów uderzała mię najprzód w ich niezgodnych i fałszywych śpiewach cerkiewnych, jakimi w najlepszej wierze o ich doskonałości chwalili Boga nie tylko obowiązkowi śpiewacy, lecz i nieliczni wprawdzie pobożni ochotnicy. Śpiewy te, słyszane w Kosmaczu i Żabiu, raziły mię tem mocniej, że je mógł porównać z harmoniją wcale zadawalniającą chórów cerkiewnych całego ludu, która mię zastanawiała u Łemków w Żdychi i Desznie, a najbardziej u Rusinów węgierskich w Becherowej i u Połonińców w Smereku.

Równie dzikie są śpiewy Huculów jarmarkujących, które miałem sposobność słyszeć z szynkowni w Kossowie i po drodze do Żabiego. Podochoćeni Huculi krzyczeli tam więcej niż śpiewali; kobiety zaś piły tylko, lecz nawet podpite nie śpiewały jak na Ukrainie i Podolu; gdy zaś niekiedy Hucul jaki odezwał się ze śpiewką karczemną, to była to tylko krzykliwa, lecz bezduszenie monotonna i zwykle sfalszowana kołomyjka. W ochoczym nawet i nadzwyczaj ognistym swym tańcu, któremu przypatrywałem się w Kosmocz, młodzież huculska obchodziła się bez śpiewu i nieczem zgłoła nie dała się do niego zachęcić ¹⁾.

Na potwierdzenie tych moich spostrzeżeń słyszałem od wiarygodnych osób miejscowych, że Huculy w ogólności śpiewają mało, nawet na weselach i że melodyje ich śpiewów są niezmiernie ubogie i zgłoła nie urozmaicone.

Gdy mowa jest o śpiewach i muzyce ludowej, dodać muszę, iż byłoby dla mnie zjawiskiem wielce zastanawiającem, że w ogólności podczas całej mojej podróży po góralszczyźnie ruskiej nie słyszałem śpiewów ludowych nigdzie, ani w polu przy robocie, ani na pastwisku w lesie, ani po ogrodach we wsi.

Być może, iż pora to była niewłaściwa; lecz gdy m spotykał na każdym kroku całe gromady dziewcząt wykopujących w mileczeniu swoje ziemniaki, a czasem tylko posłyszał odzywającą się fujarkę pastuszka, raziła mię ta sprzeczność z tem co się w porze letniej zwykło słyszeć na równinach Podola i Ukrainy, równie jak w Bieskidach polskich.

Raz też jeden tylko zdarzyło mi się słyszeć śpiewy ruskie, a mianowicie w Libuchorze nad Stryjem u Bojków, gdy w rażnym tańcu przyspiewywali sobie ochocze kołomyjki, a uproszone kobiety i dziewczęta „załadkały“ (zaśpiewały) mi kilka obrzędowych pieśni weselnych na znaną mi uroczystą, prastarą nutę weselnych pieśni ukraińskich.

¹⁾ Dowiedziałem się po tej zabawie, że śpiewy zakazane im były przez wójta, na żądanie księdza, który nie chciał kompromitować przedemną swoich parafjan, lubujących się zwykle w śpiewkach nieskromnych.

Jak się rzecz ma istotnie z pieśniami ludowymi i muzyką górali ruskich u każdego z wyżej wymienionych rodów? — jest to pytanie ważne i ciekawe, które wymaga faktycznego wyjaśnienia.

W tym zaś celu pożądane są z każdej dzielnicy etnograficznej możliwie dokładne wiadomości o rodzajach i charakterze miejscowej muzyki ludowej i zbiory pieśni, nie tyle imponujące liczbą, ile nauczające rozmaitością treści i formy, obok właściwości wyrażen i brzmienia mowy miejscowej, spisanych i oddanych jak najwierniej.

* * *

Po nakreślonym wyżej zarysie, etnograficzny obraz goralszczyzny ruskiej, według moich spostrzeżeń przedstawia się ostatecznie w sposób następujący.

Przedewszystkiem lud ten górski w całości, jest pod każdym względem, t. j. co do mieszkań, bytu, stroju i mowy całkiem odmiennym od ludu ruskiego z równin, tak w najbliźszej Karpat całej Rusi czerwonej, jak i dalej na Ukrainie, Podolu i Wołyniu.

Następnie występują w nim jak najwyraźniej na obu krańcach całego obszaru Karpat ruskich dwie najwybitniejsze grupy etnograficzne: Łemki na Zachodzie, po dorzeczach Wisły i Hucuły na Pd-Wschodzie, po wierzehowinach Prutu. Gdyby nie jedność obrządku i języka ruskiego, lubo i w tym nawet gwary jednych i drugich są wielce różne, to pod każdym innym względem bez wyjątku, które przypominać byłoby zbyt, Hucuły i Łemki przedstawiają nam nie tylko odmiennność, lecz tak wyraźne przeciwieństwo etnograficzne, że większą różnicę trudno byłoby wykazać nawet między dwiema narodowościami, jednego szczepu, np. między Czechami a Słowakami.

Drugą wybitniejszą grupę, zarówno od Łemków jak i od Huculów wielę odmienną, stanowią Tucholcy i Bojki. Jakkolwiek zbliżeni do siebie mową, strojem i bytem poniekąd, przedstawiają oni wszakże pod każdym nawet z tych względów podrzędniejsze wprawdzie, lecz bardzo wyraźne różnice. Gdy przytem uwzględni się uderzającą ową różnicę, jaka istnieje w ich mieszkaniach, to na podstawie tych wszystkich odmienności musimy Tucholców i Bojków mieć za grupy etnograficzne nie mniej wyraźne i odrębne, jak np. Ukraińców i Podolan, albo Podhalań tatrzańskich i górali Bieskidowych, Krakowiaków i Mazurów i t. p.

Co do Bojków i Tucholców chodziłoby jeszcze tylko o pełniejszą i wyraźniejszą charakterystykę etnograficzną jednych i drugich, oznaczoną na podstawie spostrzeżeń dłuższych i wszechstronniejszych niż moje podrózne; a z drugiej strony o ściśle określenie i rozgraniczenie ich siedzib, przedstawiające się zbyt bałamutnie ze wspomnianej rozprawy geograficzno-etnograficznej W. Pola. — W tym też celu uważam za rzecz niezbędną, odpowiednie zbadanie całej krainy górskiej na dorzeczu Świcy i dalej nad Łomnicą i Bystrzycami, którą w podróży mojej dla braku czasu pominąć musiałem.

Naostatek, lubo najmniej wyraźnie, przedstawiają się nam Połonińcy, jako piąta grupa odrębna górali ruskich. Z jednej strony poniekąd zbliżeni do sąsiednich Łemków a z drugiej do Bojków, wielorakiemi szczegółami etnograficznymi wszakże różnią się oni od jednych i drugich. Połonińcy tworzą grupę niejako przejściową między Łemkami a Bojkami i od jednych jak drugich odmienną w takim stopniu, w jakim np. różnią się Wołyniacy od Poleszuków, Podolanie od Pokucian, a w większym bez zaprzeczenia niż górale Pionińscy od Żywieckich.

* * *

Wyróżnienie powyższych grup, nakreślone na podstawie dość pilnych wprawdzie, lecz zbyt pośpiesznych poniekąd spostrzeżeń moich podróży, jest tylko pierwszym zarysem do gruntownego i wszechstronnie wykończonego opisu etnograficznego górali ruskich, jakiego potrzebuje nauka.

Potrzeba zaś takiego opisu jest tem bardziej naglącą, że rozwijający się w Karpatach przemysł leśny i górniczy, że coraz gwałtowniejsze zmiany w stosunkach ekonomicznych ludu górskiego, które w niektórych miejscach pobudziły go nawet do emigracji i nakoniec, że wszystko niwelujący cywilizacyjny wpływ szkoły, grożą niechybnie góralom ruskim bardzo rychłą zagładą wszelkich ich właściwości rodowo-etnograficznych.

Z głębokiem zrozumieniem tej naglącej potrzeby naukowej i z żywionem oddawna zamięłowaniem do rzeczy ludowych ruskich, pragnę szczerze, póki czas jeszcze, zająć się opracowaniem takiego dzieła. Lecz dla dokonania tego nie mogąc poprzestać na tém co tu i owdzie w podróży mojej sam zebrać zdołałem, potrzebuję zewsząd odpowiednich materyjałów etnograficznych o góralach ruskich, — materyjałów przedewszystkiem jak najwierniejszych, a potem jak najrozmaitszych i jak najdokładniej zapisanych, lub opisanych.

W tym celu odwołać się muszę do światłej i łaskawej uczynności tych osób, które mi swoją cenną pomoc w tej mierze przyrzec już raczyły, oraz do każdego miłośnika i znawcy ludu ruskiego, któryby z uznaniem szczerem dla mego zadania naukowego zechciał i mógł przyczynić się czémkolwiek do jego spełnienia.

Upraszam przeto: najprzód o sprostowanie, objaśnienie i uzupełnienie wszelkich podanych wyżej (str. 4—32) szczegółów etnograficznych o bycie, mieszkaniach, ubiorze i mowie górali ruskich; a następnie i głównie o łaskawe dostarczenie mi z każdego miejsca wszelkich innych wiadomości i materyjałów etnograficznych, dostępnych tylko osobom miejscowym, a mianowicie:

- 1) opisu obrzędów domowych: przy narodzinach, chrzcinach, weselnych wraz z pieśniami, pogrzebowych, przy budowaniu domów itp.
- 2) opisu tradycyjnych zwyczajów, obchodów i zabaw świątecznych i innych dorocznych, t. j. na B. Narodzenie, Wielkanoc, Kupajła i t. p.

3) o miejscowe zwyczaje domowe, gospodarskie, rolnicze, pasterskie i łowieckie, a głównie o łączące się z niemi oraz wszelkie inne zabobony, gusła, czary, leki, zamawiania, sny i t. p.;

4) o podania i wierzenia przesądne wszelkiego rodzaju o świecie, zwierzętach, roślinach, tudzież o djabłach, duchach i wiedźmach;

5) o zbiorek chociażby nie wielki, lecz najciekawszych i najbardziej lud miejscowy cechujących pieśni, bajek i zagadek.

Materyjały chociażby nie tak liczne z jednego miejsca, lecz dobrze dobrane z każdego działu, a pochodzące z miejscowości jak najliczniejszych, uzupełniłyby się nawzajem i utworzyłyby całość pożądaną a zupełnie wystarczającą do opracowania gruntownej etnografii górali ruskich.

Taką etnografią właśnie pragnąłbym się przysłużyć nauce i miłośnikom narodowości ruskiej, jeśli się nie zawiodę w nadziei na niezbędne poparcie, o które obecnie upraszam. W przeciwnym razie, zamiast dzieła tak opracowanego, zmuszonym będę poprzestać tylko na uporządkowanem wydaniu przynajmniej tych luźnych materyjałów, które sam uzbierałem i które otrzymam od najchętniejszych moich współpracowników.



PODANIA O TATRACH *)

przez

Dra Karola Mátýása.

1. Ś. Kunegunda.

Kiedy święta Kunegunda uciekała przed Tatarami, przysła do Krościenka i prosiła, aby ją przyjęli ale Krościeńcaki nie chciały jej przyjąć. Wtedy ona powiedziała: Bołdanyście bąły i bołdany bedziecie!

2. Kamienne mlyko.

W Tatrach jest jaskinia a z te jaskinie wypłóją mlyko, wtóre się zaraz na powietrzu zsiada. Gádają, ze matka z dzieckiem skamięniała i z te to skamieniałe kobiety wypłóją mlyko. To nazywá sie mlykém kamiennym i jest skuteczne na mordowisko.

3. Zakłète wojsko.

W Tatrach pono pokutuje król z wojském. Raz posed jeden chłop na korzenie, bo w Tatrach rosna korzenie na gościec, na róza, na cary i różne przypadki. Tak jak zbiyrá, tak zbiyrá, nágle wpád do dziury. Tam stáł na warcie zołmiérz i zaprowadził go do króla. Ale mu powiedziáł, zeby, jak mu król podá rękę, zeby on podáł mu kij. Skoro zased do króla, tak tén siedziáł za stołém i cytáł na księdze. Zaczáł go pytać, jak tu zased a potem o wsytko go się wypytuwáł: jak sie na świecie dzieje, cy gospodynie posylają sobie podpomyki, cy

*) Sześć pierwszych pochodzą ze wsi Zabrzeży, położonej w górach w powiecie Nowotarskim, w parafii Łackiej i spisane zostały pisownią fonetyczną przez księdza Walentego Szczepaniaka, rodem z Zabrzezia.

Dwa ostatnie podania spisała panna Wanda Dz... w przysiółku Brzeziny pod Zawadą w powiecie Nowo-Sandeckim.

dróg cierniami nie zagrządzają, jakie są liście na jaworze i na lipie, cy baby nie chodzą jak jascórki. Skoro go sie tak o wszystko wypytął, kazał mu jeszcze przyjść do siebie i wziął z kąta zuzelie suflam i dał mu troka do gurmamy. Potem skoro już wychodził, podał mu rękę, ale ten podał mu kij i jacy się zakurzało z pomiędzy palców. On cymprędy się zabiyrął a woják, co na warcie stał powiedział mu:

— Zebyś tu już nigdy nie przychodził, bo nam nie tak stać, jak sie tobie zdaje. My tu na wielgi pokucie.

Tak ten chop uciekał, ani sie nie obziyrął. Skoro wysed na świat, patrzy a tu w gurmianie samo złoto i srybło. Tak s tego biydnego cowieka zrobił sie teraz bogác nie mały.

4. Zkąd się Tatry wzięły.

Świętá Tekla i Małgorzéta prowadziły Tatry i cała Polska bąłaby uogrodzoná Tatrami. Świętá Tekla, spała i powiedziała św. Małgorzécie, zeby je nie budziła, chociejby sie nábardzi łyskało. Tak jechali na wozie i za nimi sły Tatry. Ale jak sie zaczęło łyskać i grzmieć, tak świętá Małgorzéta obudziła Teklę i Tatry stanęły, tam dzie teraz stoją.

5. Morskie oko pono z morzá wypłójąwá jak z pieca.

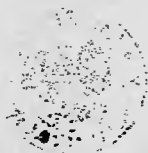
Ráz jeden officyr jechał na sifie na morzu, tak rozbił sie ten sif i temu oficjrowi utopił sie kufer. Rok potemu chytali ryby w Morskim oku i znaleźli kuferek, jak płójąwá po wodzie. Tak dali znać do Nowego tǎrgu, a ten oficj bął wtedy z wojském w Nowym tǎrgu. Posed on tam do Morskiego oka, ale kufer do kufra podobny. Dopiero go po herbie, co na piersiak nosił, poznął. A w tym kufrze bąło bardzok duzo przegródek, w tych przegródkak bąły łyzki srybne i złote i rozmajte rzeczy. A po bokach bąły dwie sufladki kryjome. A tam bąły piniądze. Skoro on je odemknął, tak ci w głowę zachodzili, ze ni mogli nalyź tyk sufladek. Ten pán zapłacił im za to i pojechał. Zuakém tego, ze Morskie oko z morza wypłójąwá.

6. Dyjament.

Nad Morskim okém rós ráz dyjament i ten dyjament miał tak wielgi urós, ze miał całą Galicyją oświycać. Ale ráz poluwał tam myśliwy, uźrál tam zająca, strzelił do niego, ale trafił w ten dyjament i ustrzelił go.

W Cercu ¹⁾ pod oblazami jest słup dyjamentu. Pierwy w nocy świyciul, ale teraz już nie świyci.

¹⁾ Czerniec parafija Łącko.



7. Zakłęte wojsko.

W Tatrach znajduje się wojsko zakłęte, złożone z wielkoludów, które wiele walczyło, lecz mocą słowa (?) zakłęte zostało i czeka epoki trzeciej (panowania Ducha św.), aby wyjść i stoczyć krwawą bitwę, która ma być ostatnią. Po niej ma nastąpić pokój na ziemi, a według innych koniec świata.

Wojsko to odbywa raz w rok swe ćwiczenia wojenne w nocy, a biada temu, kto nie pokosił pierw łąk i z pól nie zebrał, gdyż na rano, miasto zbóż i traw znajdzie tylko ślady kopyt konskich.

Podczas mustry jednemu koniowi zasmakowała kapusta pewnego gospodarza i odtąd co noc przychodził na nią. Gospodarz, spostrzegłszy szkodę zrządzoną, zasadził się raz w nocy, aby wypatrzeć złodzieja. Nie potrzebował długo czekać. Koń podług zwyczaju przyszedłszy, zaczął sobie w najlepsze gospodarzyć. Wtedy gospodarz wypadł z ukrycia i zaczął ścigać konia, chcąc się przytem przekonać, gdzie koń pójdzie, a więc do kogo należy. Wtem zdziwiony i ośupiały z przerażenia spostrzegł, jak koń nagle wpadł do ziemi. Nie namyślając się długo, wskoczył z koniem w otwór w ziemi i wkrótce znalazł się w obszerném podziemiu jasno oświetlonym, a w koło otoczyli go siwobrodzi rycerze okryci zbroją, zapytując, czegoby chciał? dla czego narusza ich schronienie, do którego jeszcze nikt żywy się nie dostał. Chłop powiedział przyczynę, a zapytany, wieleby mu się należało za szkodę, odrzekł, że „piątka“ (5 złr.) dość będzie. Otrzymawszy wynagrodzenie, wrócił na świat i opowiedział ludziom we wsi to, co widział. Koń odtąd jednak kapusty nie odwiedzał.

8. Kamienny pojazd.

Chrystus Pan podczas swój pielgrzymki po świecie przyszedłszy do Tatr, spotkał wieśniaka, który chciał wózkiem, zaprzężonym parą koni, objechać Tatry w koło.

Pan Jezus rzekł mu:

— Ależ człowieku! nie dokażesz tego, szkoda twego trudu, góry są zbyt strome, abyś mógł parą koni wyjechać.

Chłop, wyśmiewszy się z Niego, pojechał. Gdy już był z powrotem niedaleko miejsca z którego wyjechał, mając jedną tylko górę jeszcze do przebycia, spotkał znowu Chrystusa Pana, który mu powtórzył wyrzeczone poprzednio słowa. Chłop, rozgniewawszy się, rzekł:

— Co ty dziadu wiés! nie miésáj sie w cudze sprawy!

Ledwie domówił tych słów i wyciągnął rękę, aby batem zmusić konie do rańszej jazdy w górę, z wozem i końmi skamieniał. Odtąd podobno pokazują w Tatrach kamień, w którym wyraźnie rozróżnić można konie, wóz i siedzącego w nim woźnicę.



HAŁAHIWKI

Zabawy Wielkanocne ludu ruskiego

we wsi Gorzycach koło Sieniawy

w powiecie Przemyskim

opisała

Anna Wanke.

Już w wielki czwartek („wetykij lub żywnyj czetwër“), wieczorem odbywa się tu w rodzaju zabawy doroczny zwyczaj palenia ognia koło cerkwi, na które zbierają się z całej wsi parobcy i chłopaki. W tym celu znoszą oni różne drzewo i materyały palne, nawet rozmaite stare narzędzia gospodarskie, które koniecznie muszą być ukradzione z podwórzy lub zabudowań gospodarzy. Naznosiwszy dostateczną ilość tego drzewa, składają je na rozniecony ogień, a gdy się ten mocno rozpali, rozpoczynają różne gonitwy w około niego, co zwykle trwa do późnej nocy.

W samą zaś Wielkanoc, przez całe trzy dni świąt, doroślejsi chłopcy zabawiają się ustawicznym dzwonieniem w dzwony cerkiewne, trwającem od rana do wieczora tak, że ledwo jeden puści sznury, wnet je drugi chwytą. Obok zabawy, dobijają się oni do dzwonów w tym celu, ażeby im hreczka dobrze rodziła; bo powiadają, że kto pierwszy dobiegnie i w dzwony uderzy, temu najpiękniej w polu hreczka urodzi. — W Poniedziałek i Wtorek świąteczny młodzież obojga płci oblewa się wodą nawzajem.

Właściwe Hałahiwki poczynają się dopiero po nabożeństwie w pierwszym dniu Wielkiejnocy. Schodzą się na nie na plac koło cerkwi, starsi i kobiety dla przyglądania się i rozmowy, a młodzież i dzieci dla zabaw, wszyscy świątecznie poubierani. Dziewczęta przytem przynoszą z sobą kraszanki i pisanki dla chłopców, którzy nazbierawszy

ich sobie pewną ilość bądź z dobrowolnych darów, bądź przemocą wyrwawszy, przed rozpoczęciem zabaw i w przestankach próbują dla zabawy czyja jest mocniejszą. Jeden obraca swą pisankę węższym końcem do góry, a drugi uderza w nią węższym końcem swojej pisanki; a którego pisanka po tém uderzeniu zostanie cała, ten jako zwycięzca zabiera drugiemu słuclzoną.

Gdy starsi pozasiadają na murawie do rozmowy, młodzież rozpoczyna gry różne.

a) Zabawy chłopców.

1. Mała kupa.

Gdzie kilku chłopców na ziemi leży, tam niespodzianie zbiegają się inni i padają na nich z wykrzykiem: „mała kupa mała, — bilsza by się zdała.“ Na te słowa przybiega ich coraz więcej i jedni na drugich kładąc się, powiększają kupę dopóty, aż ci co leżą na samym spodzie nie dźwigną całej kupy do góry i z siebie jej nie zrzucą.

2. Wieża.

Czterech silnych parobków lub więcej, staje w koło i ujmują się mocno ramionami pod ramiona. Na ich barkach stoją inni, w tenże sposób ujawszy się silnie ramionami. Tym zaś na barkach stoją znowu małe chłopaki i także rękami silnie się trzymają. Tak zbudowana wieża o dwóch piętrach rusza się z miejsca i postępuje tak długo, aż przez zdradliwą swawolę lub przez zmęczenie którego z dolnych chłopaków, cała na ziemię nie runie przy ogólnym śmiechu widzów i wrzawie samych uczestników.

3. Młynek.

Chłopcy zabijają w ziemię duży kół tak, aby trochę wyżej kołan sterczał nad ziemią. Zakładają na niego długą deskę, w samym środku której wyrobiona jest dziura, tak iż deska natknięta na kół, obracać się na nim może. Wtedy na jedną i drugą połowę deski chłopcy nalegają piersiami w ten sposób, że jedni zwróceni są w jedną, drudzy zaś w przeciwną stronę. Poczem kopnawszy jednocześnie nogami o ziemię, obracają młynka tak długo, aż od zawrotu głowy nie pospadają z deski. — Do szybszego obrotu deski pomagają inni chłopcy stojący z boku, którzy jej koniec potracają naprzód w koło.

4. Kaczało.

Zbiera się kilkunastu chłopców z długimi kijami, obierają miejsce równe i przestronne. Stają w koło szerokie, jeden od drugiego oddalony na sążen. — Potem jeden bije kijem „kaczało“ t. j. krążek z grubej deszczki wyrznięty, aby na którego chłopca potoczył się. Ów odbija go od siebie do środka koła i znowu ku innemu po-

trąca. Wszysey starają się aby „kaczała” z koła nie wypuścić. Który dopuści do tego, to naśmiewają się z niego, zowiąc „nesprytnym wołujkom”. W ten sposób bawią się tak długo, jak się podoba.

5. Próba łańcucha.

Kilkunastu chłopców czepia się wzajem za ręce i trzymają się silnie, stojąc w prostej linii. Pierwszy chwytą się jakiej drzewiny lub płotu i zowie się „kowalem”. Do niego przychodzi chłopak i prowadzi następującą rozmowę:

„Kowalu, Kowalu! a cy majesz łańcuch na sprzedaż?

— „Maju“ — „A szczo za neho?“ — „Sto czerwonych.“ — „A można ho sprituwały?“ — „Można“. Wtedy kupiec idzie na koniec łańcucha, pociąga ostatniego chłopca silnie za rękę i tak długo kręci nim na wszystkie strony, aż się ten łańcuch gdziekolwiek przerwie, przyczem zwykle oderwana część pada na ziemię. — Wtedy kupiec uderza kowala za złą robotę i odchodzi.

6. Husak ¹⁾.

Na przodzie staje jeden chłopiec i zowie się „husakom“, a za nim w prostej linii stoją dziewczęta („hussy“). Pierwsza czepia się gęsiora a następne jedna drugiej za pas lub za odzież z tyłu. Ostatnią jest małe dziewczątko zwane gąsiątkiem („husiatko“.) Gęsior trzyma w rękach długą gałąź. Wtenczas podchodzi inny chłopak wilkiem („wówk“) zwany i stara się gąsiątko porwać, lecz gęsior go gałęzią odgania. Wilk powtarza swój napad, to z jednej to z drugiej strony, aż gęsior odganiając go ciągle i wszystkie gęsi za sobą pociągając, wykręca niemi w tę i w ową stronę, skutkiem czego one rozrywają się i padają na ziemię, a wilk wtedy gąsiątko porywa i ucieka.

7. Kruczek.

Naczepia się dużo chłopców za ręce i stają w prostej linii, ale tak, aby jedna połowa tego łańcucha twarzą w jedną, druga zaś w przeciwną stronę obróconą była. Wtedy kręcą się w około wykrzykując: „Kruuu! kruuu! kruuu!“ naśladując wronę. Lub śpiewają:

Welyk deń! — krasnyj deń;
albo: Orły orły! — pascha w horły!

Jak dostaną zawrotu głowy — padają na ziemię i zabawa się kończy.

Oprócz tych gier ludowych, parobcy którzy w wojsku służyli, zabawiają się w musztrę i wojnę.

¹⁾ Gęsior

b) Zabawy dziewcząt.

1. Worobczyk.

Dziewczeta stają w koło, trzymając się za ręce. Sadzają w środku małą dziewczynkę, którą „worobczykiem“ zowią. Krążąc w koło, śpiewają:

Worobczyku, małej ptaśzku!
Ne wylitaj iz zelënoho lisku.

Potem stają i pyta się jedna małej dziewczynki: „A užès lniżdò zwil?“ Dziewczynka odpowiada: „Užè“. Wtedy znowu całe koło obraca się i śpiewa jak wyżej: „Worobczyku małej ptaśzku!“ etc. Pytania odmieniają n. p. „A užès sia nanis?“ — „A užè ty sie jajeia nakłaly?“ — „A užè wylizły?“ — A dziewczynka odpowiada na każde pytanie „Užè“. Po każdej odpowiedzi obracają się śpiewając powyższą śpiewkę. Ostatnie zapytanie dają: „A užè pisklata wyletiły?“ Worobczyk odpowiada: „užè!“ Wtenczas biorą tę dziewczynkę, podnoszą ją do góry i wykrzykują: „Hesiohè! hesiohè!“ i na tem kończy się zabawa.

Odmiana.

Jak przedtem tak i teraz, stają dziewczeta w koło i trzymają się za ręce. W środku stoi jedna dziewczyna. Całe koło obraca się i śpiewa:

Oj mij myłj worobłejku!
Czy bywał ty w horodejku?
Czy wydał ty jak cyhane skaczut?

Na to skacze dziewczyna w środku koła i śpiewa:

Oj tak i tak cyhane skaczut!

Ta sama piosnka powtarza się kilkakrotnie ze zmianą pytań: jak skaczą panowie, chłopcy, kobiety, dziewczeta i t. d.? na które dziewczyna stojąca w środku odpowiada stosownemi skokami i słowami.

2. Myszk a.

Dziewczeta stają w koło i trzymają się za ręce, a w środku biega jedna, która przedstawia „myszkę.“ Po za kołem biega druga dziewczyna, przedstawiająca „kota.“ Myszk a często z koła wybiega i nazad w biega, lecz kota, który jest na zewnątrz i stara się wybiegającą myszkę złapać, do koła nie wpuszczają.

Podczas tej gonitwy koło dziewcząt obraca się i przyspiewuje:

Biej w pole myszka, biej w pole,
A ty kacurka za neju.
Skoro mýszojku dohonysz,
To w nej kistoczki połomysz.

To wszystko trwa dopóty, póki kotka myszki nie złapie.

5. Kółeso.

Dziewczęta sadzają troje dzieci na murawie, jakby po końcach trójkąta. Same biorą się za ręce i okrążają dwoje dzieci, tworząc podkowę, w której środku, jednak po za ich kołem siedzi trzecie dziecko. Ten rodzaj podkowy zachowując chodzą i śpiewają:

Werbówoje kółeso!	Zajawsia jeden żenyty,
Koło hostyncia stało,	Zaczaw pywo waryty;
Troje dywa wydało:	Jeszcze pywo ne skisło,
Jedno dywo na didy,	Wże sia kalik natysło;
Druhe dywo na baby,	Jeszcze pywa ne pyły,
Treće dywo na diwki.	Wże sia kaliki pobyły.

4. Did.

Dziewczęta stoją w koło, trzymając się za ręce, a w środku koła siada na ziemi jedna dziewczyna wyobrażająca dziada. Koło dziewcząt poczyna się kręcić i śpiewać.

Oj wstań didu na niżki,
Waryt baba periżki!

Na te słowa dziad wstaje i skacze, a koło śpiewa:

Oj did did rozskakawsia,
Oj did did rozhulawsia.

Potem znowu śpiewają:

Oj wstań didu husy pasty;

Na to dziad stęka, płacze i na ziemi siada, a koło dziewcząt śpiewa:

Oj did did rozboliwsia
Oj did did zażurywsia.

Ta zabawa ciągnie się dłużej; dziad po każdej śpiewce wzywającej go do roboty stęka i płacze, a dziewczęta mu przyspiewują: „oj did did rozboliwsia“ i t. d. Po każdej zaś śpiewce, wzywającej go do jedzenia, np. „oj wstań didu kaszu, albo mięso i t. p. jisty.“

dziad wstaje i skacze, a dziewczęta mu śpiewają: „Oj did did rozskakawsia i t. d.

Ostatnią robotę zadają dziadowi:

Oj wstań didu dlwki ciłowaty!

Dziad czempredziej wstaje i wszystkie dziewczki całuje, a te śpiewają:

Oj did did rozskakawsia

Oj did did rozeiłowawsia!

5. Czad o.

Dziewczęta ująwszy się za ręce, tworzą koło; oprócz tych chodzą dwie dziewcząt wewnątrz koła, a dwie po za kołem. Chodzące po za kołem pytając się śpiewają:

Hdeś tu mojè czado było?

Wewnątrz koła chodzące odpowiadają:

A my jehò ne widily.

Dziewczęta zaś tworzące koło, wtórują tak jednym, jak i drugim. Ten śpiew dyjalogowy trwa dłużej, tym sposobem:

Pyt. Może czado koni (korowy, wiwci husy, i t. p.) pasè.

Odp. Może totò szczastie buty.

Dalej jedno po drugich za kołem i w kole śpiewają:

A ja kowbàs nawarjù,

Swojè czado wykuplu.

— My kowbasy rozjimò,

Tobi czada ne damò.

Ja kapusty nawarjù,

Swojè czado zaberù.

— My kapustu psam damò,

Tobi czada ne damò.

Ja pirohiw nawarjù,

Swojè czado widberù.

— My pirohi rozjimò,

Tobi czada ne damò.

A ja kwasu nawarjù,

Swojè czado wykuplu.

— A my weś kwas psam damò,

Tobi czada ne damò.

Ja z kosturòm zajdù,

Swojè czado zajmù.

— A my kostùr spålymo,

Tobi czada ne damò.

A ja wizkòm pidjidu.

Swojè czado wýwezu.

— A my wozyk złòmymo,

Tobi czada ne damò.

A ja jabkom pidtoczù,

Swojè czado wytoczù,

— A my ty jabko zjimò,

Tobi czada ne damò.

A ja pasòk napekù,

Swojè czado wýkuplu.

— A my paski pojimò,

Tobi czada ne damò.

Na ostatku kończy się zabawa następującą śpiewką:

A szczo toje dytiã jist'?	A w czym toje dytiã chodyt'?
— W nedłejku kubasoju,	— W zòłoti, w sribri, atłasi,
W budnyj deń suchù rybojku.	I w okòwanim pojasi.
A szczo toje dytiã pje?	A szczo totd dytiã robyt?
— W nedłejku mid wynojko,	— W nedłejku husy pasè,
A w budnyj deń horyłojku.	A w budnyj deń kužel priadè.

6. Wpust do rajù.

Staje dwo'e dziewcząt i trzymając w ręku rozciągniętą chustkę, tym sposobem tworzą wrota do rajù, których są stróżami. Inne dziewczęta stają w rząd jedna za drugą, trzymając się jedna drugiej za odzież i usiłują przejść przez te wrota, przyczem straż i przechodzące dziewczęta śpiewają następujące słowa na przemiany:

Wpustite nas, wpustite nas, do ràjskoi zemli!
 — Ne wpùstymo, ne wpùstymo mosty połòmymo.
 Zapłàtymo, zapłàtymo dribnènkimy hriszmy!
 — A my tohd ne hòczemo; bo swoji mājemo.

Ta śpiewka powtarza się często, tylko z odmianą pieniędzy n. p. „zapłàtymo, zapłàtymo samymy rublamy, dukatamy, czerwńciamy“. Naostatek przepuszczają stróże przechodzących, podnosząc chustkę do góry, a jak nadchodzi dziewczka która im się spodobała, zatrzymują ją spuszczeniem chustki.

7. Hala.

Zostawiwszy jedną dziewczynę w środku, inne dziewczęta postają w około niej w niewielkiem oddaleniu. Te ostatnie grają w tej zabawie rolę parobka, tamta zaś jego kochanki lub żony.

Dziewczęta stojące w koło śpiewają:

Czomù Halu ne tańciujesz, Halu, Halu?

W środku odśpiewuje dziewczyna:

Bo ne maju czerewykiw kawaleru!

Dziewczęta w kole:

A ja tobi czerewyki sprawlu, sprawlu,

Dziewczyna w środku:

A ja sobi potańciuju,
 Szcze i waszeci pociłuju, kawaleru!

Tak samo powtarza się, gdy ofiarują jej koszulę, spodnicę i inne części letniego ubrania, słowem cały „litnyk.“ Poczem występuje ku tej dziewczynie jedna z otaczających, a tamte śpiewają:

Pijduż - bo ja z mista do mista,
Ta kupłu żeni czerwyczki z kramu;
Czekaj żeno, niaj prymiraju,
Cy wraz, cy harażd, cy ne korotenki.

Wtedy dziewczyna, która przyszła do Hali mierzy jej nogi patyczkiem. Potem niby z radości że tizewiczki jak najlepiej przydały się, przyciska ją do siebie i całuje, a dziewczęta śpiewają:

Żonoż moją, żonońko,
Ta mojęż ty serdońko!
Pijduż bo ja z mista do mista,
Ta naberu żeni soróczeczki z kramu,
Czekaj żeno, niaj prymiraju i t. d.

I tak do każdej rzeczy przyspiewują.

8. Dziewczęta ustawwszy się w koło, każda osobno, śpiewają:

Won chłopci, won, oj na hori lon,
Na dołyni zelenëc, za try hroszy mołodëc,
A za talår diwka, a za talår diwka!
Moi lubi łastiwoczki,
Prosyły was matysóczki,
Oj zyjdytsia wraz
I w dołoni trias!

Przy czem zchodzą się razem klaskając w dłonie, a potem rozchodzą się też klaskając i śpiewają po kolei:

Rozyjdytsia wraz
I w dołoni trias!

Następnie tak samo klaskając w dłonie, śpiewając po kolei:

Odwrnytsia wraz,
I w dołoni trias!

Polahajte wraz
I w dołoni trias!

Przyczem wszystkie jednocześnie odwracają się, kładną i t. p. aż do końca gry.

9. Kaczor.

Zostawiwszy jedną dziewczynę w środku, inne dziewczęta stają w koło niej, trzymając się za ręce i śpiewają:

Chodyt kaczor w horóchowim winku,
Wybyrąj sy kaczoryku szczo najkraszczu diwku.

W środku stojąca dziewczyna wybiera sobie którą z koła i okręciwszy się z nią kilka razy puszcza ją na miejsce. Wtenczas dziewczęta chodzą znowu w około niej i śpiewają jak wyżej. To się powtarza i przedłuża się do woli, a najczęściej dopóty, aż „kaczoryk“ z każdą dziewczyną nie przetańcuje.

10. Dziewczęta stoją jak wyżej i śpiewają:

Ta lubéseńkij hólube hólube,	Skoczkom boczkom perewernýs,
Ta sywéseńkij sokołe sokołe,	Hrebińczykom rozczesýs;
Oj tak zajku w skoki, boki;	Oj wzuý że sia w czerewyczki,
Oj tak zajku ta w dołóńki.	Szukáj sobi paniénoczki.

Dalej śpiewają:

Tymku mij rożewyj,	Ty neboże Tymku,
Hdeś buwów? — wo Lwowi!	Woźmý sobi Chymku;
Szczoz ty tam dawały?	Z kotrów choecz,
— Sto złotych czerwonych!	To pidskócz.

11. Dziewczęta ujawszy się za ręce, stają w koło jak wyżej a jedna w środku przedstawia parobka na ożenieniu, później żonatego, hultaja. Najprzód śpiewają:

Oj pidúz bo ja aż do Lubłyńa,
Po chołodoczku w liti, po stuđeńkoj rosi.
Aż do Lubłyńa diwku lubyty,
Po chołodoczku w liti, po stuđeńkoj rosi.

Poczem dziewczyna w środku stojąca wybiera sobie z pomiędzy innych dziewcząt teścia, świekre i innych krewnych, śpiewając:

Boh, — totò bude ta mij tèsťonko!
Boh, — totò bude mojã swèkrońka!
Boh, — totò bude mij ridnyj brãťonko!
Boh, — totò bude mojã sestrońka!
Boh, — totò bude mojã myłéńka!

Drugie dziewczęta również przyśpiewują każdy raz:

Po chołodoczku w liti, po stuđeńkoj rosi.

Potem wszystkie razem śpiewają:

Diwkum sy wlubýw,
Testiam sy najszów,
Po chołodoczku w liti, i t. d.

Nareszcie parobek ożeniwszy się, zaczyna wygadywać:

Oj ty bâteńku horyłki woźmý,
A ty mâtinko kołaczý peczý,
A ty brâteczyku pywa nawarý,
A ty sestronko chûstonki perý,
A ty myleńka zo mnojn chodý.

Dziewczęta odśpiewują:

Po chołodoczku w liti, i t. d.

Żonaty teraz zaczyna odgrażać starym i krewnym, kiwając kłademu pięścią:

Tobl bâteńku ot totò bude!
Tobl mâtinko ot totò bude, i t. d.
A ty myleńka chodý zo mnoju!

Dziewczęta dośpiewują:

Po cholodoczku w liti, i t. d.

W końcu pogroziwszy wszystkim krewnym, żonie swej każe iść za sobą, ale dziewczęta żonę jego po za siebie chowają. Mąż widząc, że za swoją zuchwałość żony z sobą gotów nie wziąć, zaczyna krewnych przepraszać.

Oj ty bâteńku, ta ne hniwajsia,
Ja wczera pjan buw, ta ne tiamywsia.
Oj ty mâtinko, ta ne hniwajsia, i t. d.

Dziewczęta dośpiewują:

Po chołodoczku w liti, po studeńkoj rosi.

Dalej, nie otrzymawszy żony, poczyną wszystkich dopytywać się:

Kto wydaw, kto słychaw
Mojû ženû na torzi?

Dziewczęta odśpiewują:

A my jeji wýdymo,
Tobl jeji ne damò.

Mąż:

A ja wam jajciâ dam,
Swojû ženû wýdurii!

Dziewczęta: A my jajcè izjimò!
 Tobì žený ne damò.

Dalej mąż dziewczętom obiecuje wszelkiego jadła święconego. Dziewczęta odśpiewują, że to i owo zjedzą, lecz żony mu nie dadzą. Na koniec mąż śpiewa:

Ja persteneć wam pidkoczù,
 Swojù ženù wýchwaczù.

Dziewczęta; My persteneć na pałeć,
 Tobì žený kawałeć!

Mąż pogniewawszy się, spostrzega swoją żonę za dziewczętami i rzuca się pomiędzy nich wybiegając za nią z koła. Dziewczęta wypuszczają go jednym otworem na zewnątrz koła, a inne tymczasem wpuszczają jego żonę do środka. Żartując sobie z niebacznego męża śpiewają:

Ja w horòdenku jak pàn, jak pàn,
 A za horòdenkom jak pès, jak pès.

W końcu rozchodzą się.

12. Dziewczęta ujawszy się za ręce, wyciągają się w jeden długi rząd; potem dwie pierwsze trochę się rozstąpiwszy podnoszą ręce do góry, a drugi koniec rzędu przechodzi po pod ich ręce śpiewając:

Oj wijtesia ohiroczki,	Oj po hori po dołyni,
Zakłm budut nasinoczki,	Szczo by buło wsij rodyni.
Szczob sia lude dywowały,	Oj wjut'sia ohiroczki, wjut,
Szczo sia krasno powiazały.	U diwezyny na pidwirju
	mig — ¹⁾ wyno piut.

Ta śpiewka powtarza się dopóty, aż po pod ręce dwóch pierwszych dziewcząt wszystkie inne nie przejdą. Potem ostatnie dwie odrywają się w parze, obchodzą na około dziewczęta stojące i stają na boku w parze. To samo robią za nimi dwie następne, i t. d. i ustawiają się rzędem para za parą.

W czasie tego śpiewają sobie:

Iwàncyku, podolàncyku,
 Popłyn, popłyn po dunàjczyku,
 Ta z kałynowoho łuhu
 Wýwedy paru druhu.

To jest niejako przygotowaniem do gry, zwanej Woritnyk.

¹⁾ Zamiast mid = med.

Ustawiwszy się parami, idą na około cerkwi w ten sposób, że wszystkie pary aż do ostatniej rozstępują się nieco podniósłszy ręce w górę. Ostatnia para, przeszedłszy wszystkim poprzednim po pod ręce, ustawia się na samym przodzie. Tak się wysuwają ostatnie pary jedna za drugą po pod ręce poprzednich i to nieczekając aż poprzedzająca stanie na przodzie, tylko tuż zdąża jedna za drugą.

Temi ewolucyjami zabawiają się tak długo jak się podoba, przyczem śpiewają:

Worotariū, worótnyku,
 Witwory mi worótońka.
 — Oj szczoż to my za pan jide?
 Oj szczoż to my za dar wezè?
 Krásneje dytiátenko,
 Zołotoje zerniátenko.

Po owym „wóritnyku“ ustawiają się dziewczęta parami obok siebie tak, że obie z jednej pary stają naprzeciw siebie i trzymają się silnie za ręce wyciągnięte ku sobie. Gdy tym sposobem stojąc para koło pary, utworzą niby most z wyciągniętych i połączonych rąk, wysadzają niewielką dziewczynkę, żeby im po rękach chodziła i śpiewają:

Chodyt żuk po ruczyni	Powedëm chłopciw do bołota;
A żuczycha po derewyni;	A w bołoti chłopci płacut,
Hraj żuczku hraj,	A w zółoti diwki skacut.
Tu tobi kraj.	Hraj żuczku, hraj neboże,
Oj dajte nam okołota,	Niaj ty Pan Boh dopomoże.

13. Kostriub.

Dziewczęta stają wszystkie razem w jednym miejscu, a jedna wystąpiwszy przed nie, odzywa się: „Pomaháj Bih wam“! Odpowiadają jej: „Daj Boże zdrowie!“ — Dalej zapytuje: „Hde wasz Kostriub?“ — „Pojichaw na jármarek.“ — „Czoho?“ — „Soroczku nabyraty.“ — „Komu, meni?“ — „Ni inszyj.“

Na to dziewczyna udaje bardzo zmartwioną, że nie mogła ująć sobie swego ulubionego, którego zowie Kostriubem, a który dla innej pojechał na jarmark, na „soroczku nabyraty.“

Dziewczęta przedstawiające niby jego rodzinę, tak jej przyśpiewują:

Hołowońko moja bidna,	Pryjid' pryjid' Kostirbońku,
Szczożbo ja i wczynyła,	Stanu z tobów do szlubońku,
Szczożbo ja i wczynyła,	W nedilu w nedileńku,
Kostiurbońka ne zlubyla.	Na tym sywym koncyczeńku.

Ona na ten śpiew nie zważa i niby później znowu spotyka się z jego rodziną, odzywa się powtórnie: „Pomaháj Bih wam“! i dopytuje jak wyżej. Dziewczęta odpowiadają jej, że pojechał „spidnyciu kupowaty“, lecz zawsze dla innej. Ona znów się smuci, a dziewczęta

przyspiewują jak wyżej. I tak powtarza się ta scena z wymienianiem po kolei innych części ubrania, które Kostriub dla innej pojechał kupować.

Później mówią, że pojechał w starosty do innej; a dalej że do ślubu z inną. Wtenczas ona z zazdrości pyta się: „A kotraż to jehò nareczena ženà?” Gdy jej wskażą którąś dziewczynę, ona udaje że jej rywalka jest w jej oczach brzydką i śpiewa:

Sławaż tobi światyj Boże,
Oj wże mene Kostriub woźme.

Lecz Kostriub jej nie wziął i po jakimś czasie ona spotkawszy się z jego rodziną, znów poprzednim sposobem pozdrawia i pyta o Kostriuba. Wtedy odpowiadają jej nakoniec, że on już umarł, a ona razem z innymi śpiewa:

Sława tobi światyj carin,
Wże mij Kostriub na cmyntariu!
Nożeńkamy prytoptała,
Ruczeńkamy prypleskała,
Łeży durniu tepër w jami,
Naklâw ty sia mojěj mami.

14. Zelman.

Zasiada zamężna kobieta, mając na kolanach nie wielką dziewczynkę, która leży na jej kolanach tak, że jej twarzy nie widać. Jedne dziewczęta zasiadają obok tej kobiety, a trzy inne stoją przed nią i śpiewają mieszanemi słowami polsko-ruskimi:

Pomagaj Bóg Zelman, pomagaj Bóg jego brat,
Pomagaj Bóg Zelmanowa rodzina.

Siedzące dziewczęta odśpiewują im:

Bodaj zdrów Zelman, bodaj zdrów jego brat,
Bodaj zdrów Zelmanowa rodzina!
Woco woco Zelman, woco woco jego brat?
Woco woco Zelmanowa rodzina?

trzy stojące: Wo panienkie Zelman, wo panienkie jego brat?
Wo panienkie Zelmanowa rodzina!

siedzące: Na jakij grónt Zelman, na jakij grónt jego brat?
Na jakij grónt Zelmanowa rodzina?

trzy stojące. Na chłopskij grónt Zelman, na chłopskij grónt jego brat,
Na chłopskij grónt Zelmanowa rodzina!

siedzące: A my panny ne mająmo
Na chłopskij grónt ne damò,
Idź precz Zelmanowa rodzina!
Buwaj zdorów Zelman,

Buwaj zdrow jego brat,
 Buwaj zdrow Zelmanowa rodzina.

Poczem odchodzą one, a dziewczęta siedzące zwracają je, śpiewając:

Wróć się, wróć się Zelman,
 Wróć się, wróć się jego brat,
 Wróć się, wróć się Zelmanowa rodzina!

Owe dziewczęta powracają i znowu powtarza się scena poprzednia, jednak z tą odmianą w śpiewanym dyalogu, że już teraz ją swatają na „szlacheckij“, to na „popiowski“, to „didiwski grónt“. Każdy raz odprawiają je, aż gdy nareszcie oznajmia „korołewskij grónt“, to oddają im dziewczynkę, śpiewając:

Tepër pannu my mająmo,
 Na korołewskij grónt damò,
 Wot panna, wot, Zelmanowa rodzina!

Owe trzy dziewczęta zabrawszy teraz małą dziewczynkę, udają się z nią w inną stronę i pytają: „A umiesz ty żaty? wiazaty?“ i t. d. dopytując się o wszelkie roboty wiejskie. Ona zaś odpowiada: — „Nimenè mamunia mojà toho ne wczyły!“ Wtenczas ją poszturkują, jako niezdarą i leniwą, a ona od nich ucieka napowrót do swej matki! Naostatek przychodzą po nią i tu docinają sobie nawzajem, śpiewając:

Przyjdź duszko przyjdź!	Przyjdź duszko przyjdź!
Przyjdź swaszko przyjdź!	Przyjdź swaszko przyjdź!
Złeś sy dońku nauczyła,	Twoja dońka ładaszczycia,
Dytynuś my zwoloczyła!	Twoja dońka nezdalycia!
Złeś sy syna nauczyła,	Pisały ji do owèc,
Dytynuś my zwoloczyła.	Pokołòł ji baranèc.

Na zakończenie tych Hatahiwek dziewczęta zasiadłszy na murawie, śpiewają następujące śpiewki:

1.

Oj wyjdu ja za woròtońka,
 Swojù hruszku posadźù.
 Oj wyjdu ja za woròtońka,
 Swojù hruszku pidiljù.
 Oj wyjdu ja za woròtońka,
 Mojà hruszka pryjałasia.

Dalej, powtarzając poprzedzające wiersze, za każdym razem zmieniają ostatni, śpiewając:

Moją hruszka užè pukła,
Moją hruszka užè zaćwiła.
Moją hruszka zelenuska,
Moją hruszka prystihluska,
Mojū hruszku potriasū!

2.

Kazaw pan horòd horodyty,	Kazaw pan horòd horodyty,
Ternièm oternyty,	Ternièm oternyty,
Szczoby ne wylėtiła	Szczoby ne wylėtiła
Kawalirska krasa!	Diwòčkaja krasa!
Kawalirska krasa	Diwòčkaja krasa
W mazi pomoczena,	W medi namoczena,
Na kałuzi prana,	Na stawi wyprana,
Na terniū suszena,	Na sznuri suszena,
Na ławi taczana,	W machlu machlowana,
Pid ławem schowana.	Do skryni schowana.

3.

Zakłýkała Olesėnka za hory, za horońki:
Wýkupy mia, mojā maty, z newoli z newoleńki.
— Szczoz za wykup, szczoz za wykup, moja ditynońko?
Sto zołotyħ, sto czerwonyħ, mojā matynońko.
— Ne wýkuplu, ne wýkuplu, mojā ditynońko.

To powtarza się dalej, tylko z wezwaniem ojca, brata i siostry, a kończy się tak:

Zakłýkała Olesėnka za hory, za horońki,
Wýkup-że mia mij myleńkij z newoly z newoleńki.
— Szczoz za wykup, szczoz za wykup mojā myleńkaja?
Sto zołotyħ, sto czerwonyħ, ach mij ty myleńkij!
— Oj wýkuplu, oj dostuplu, mojā myleńkaja.

4.

Czarnusko duszko,	— Za koho matynońko,
Wstawaj ranėnko,	Za koho lastywońko?
Myjsia, cheszysia,	Za mazaryna,
Za muž berysia.	Didczoho syna,
Chotiāt tia lude wziaty,	Tra rano wstaty
Schocze tia maty daty.	Mazy klykaty.
— Ne pidu matynońko,	
Ne pidu lastywońko.	

Następnie powtarzają się pierwsze 8 wierszy, po których dodają się po kolei strofki następujące:

Za kowalyna,
Didezoho syna;
Tra rano wstaty,
Mołot dawaty.

— Ne pidu matynońko,
— Ne pidu łastywońko.

Za szewcowyna,
Didezoho syna;
Tra rano wstaty,
Szyła hladaty.

— Ne pidu matyńko
— Ne pidu łastywońko.

Za bodnaryna (honzaryna
kmetowyna i t. p.),
Didezoho syna;
Tra rano wstaty,
Obruczýw (horečý, cipi w i t. d.
hladatý.)

— Ne pidu matynońko,
— Ne pidu łastywońko.

a na ostatku:

Za toho chłopa,
Szczó hroszej kopa,
Rano moż spaty,
Ne treba wstaty.

— Wže pidu matynońko,
— Wže pidu łastywońko.

Po tych zabawach i śpiewkach rozchodzą się do domów.



MATERYJAŁY ETNOGRAFICZNE

z miasteczka Żołyni

w powiecie Przemyskim

zebrał

Marceli Cisek.

1. Gospoda.

Pod tą nazwą zawiązało się dnia 9 maja 1778 roku towarzystwo, do którego należą tylko terminatorzy i czeladnicy szewscy starsi i młodszy. Celem tego towarzystwa jest nauczanie młodszych porządku i dobrego zachowania się, oraz utrzymywanie wszystkich członków w pracowitości i trzeźwości. Towarzystwo to składa się ze starszych, zwanych starszymi towarzyszami i z młodszych, zwanych młodszymi albo młodzieniaszkami. Z pomiędzy siebie wybierają oni na przewodniczącego najstarszego wiekiem i nazywają go panem starszym towarzyszem, powtórnego, podskarbiego i szynkarza.

Pan starszy towarzysz ma spełniać te obowiązki: przewodniczyć na posiedzeniach i zwoływać takowe, a na nich omawiać sprawy obchodzące członków czy to w domu, na drodze lub gdzieindziej; ma karać grzywną za przekroczenia, przyjmować skargi i na posiedzeniach w obec przeważnej większości członków sprawy załatwiać; ma uważać na to, aby członkowie mówili przed przechodniem, zdejmując czapkę lub kapelusz: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“; a przedewszystkiem ma przyświecać wszystkim członkom swoim przykładem. Zastępcą jego jest tak zwany Powtórni, który w razie choroby lub nieobecności jego ma spełniać powyższe obowiązki.

Podskarbi prowadzi rachunki, mając pod swoim zarządem skarboń z pieniędzmi, z których składa sprawozdanie w obecności wszystkich członków towarzystwa.

Szynkarz spełnia funkcje tak zwanego posłusznego.

Liczba członków jest nieograniczona.

Zgromadzenia swoje odbywają regularnie co cztery tygodnie, po południu od godziny pierwszej, w domu jednego z mieszczan, zwanego ztąd ojcem gospodnim.

Rozpoczęcie posiedzenia i przemówienia na tychże odbywają się zawsze według jednych i tychsamych słów i w tym samym porządku.

Obrządek gospody. Wszyscy na przybycie pana starszego towarzysza powstają, a pozapinawszy się na wszystkie guziki stoją prosto i cicho, patrząc na niego, który zaczyna mówić temi słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Wszyscy odpowiadają: Na wieki wieków. Amen.

Starszy towarzysz (przewodniczący) mówi: „Szynkarz! popraw stołu i ławki i rozkaż towarzyszom i młodzieniaszkom obścisć swoje miejsce jako temu zwyczaj co cztery niedziele złożyć się na rzund. I dalej panowie towarzyszowie za stół boski, towarzyski i młodzieniarski. — Młodszy towarzyszowie przed stół boski, towarzyski i młodzieniarski“.

Szynkarz. — „Oto panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie macie osiunąć swoje miejsce, jako temu zwyczaj co cztery niedziele złożyć się na rzund; panowie towarzyszowie za stół boski, towarzyski i młodzieniarski, a młodszy towarzyszowie przed stół boski, towarzyski i młodzieniarski“.

Gdy już szynkarz poprawi stół i ławy, mówi trzy razy: „Z waszum wolum panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie“.

— „Z boską, towarzyską i młodzieniarską“, — odpowiadają wszyscy i zasiadają: pierwsze miejsca starsi, a młodszy drugie; na środku zaś izby pozostaje ten tylko, co ma klucz od skrzynki, w której przechowują w kościele światło (świece).

Gdy już wszyscy zasiadają na należytych miejscach, powstaje Powtórni i mówi: „Z waszum wolum panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie.“ Potem to samo powtarza podskarbi, a po nim szynkarz i dalej wszyscy po porządku, jak siedzą, aż do ostatniego.

Starszy towarzysz. „Szynkarz! rozkaż podskarbiemu towarzyszowi stanąć przed stół boski, towarzyski i młodzieniarski“.

Szynkarz. — „Oto panie podskarbi towarzysz mąsz się wstać przed stół boski, towarzyski i młodzieniarski“.

Wychodzi podskarbi, bierze w rękę czapkę i przyszedłszy przed starszego towarzysza mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

St. towarzysz. „Na wieki wieków. Amen. — Witum wás towarzysz podskarbi; co słyhać nowego?“

Podskarbi. — „Chciałbym co słyszeć od starszego towarzysza“.

Starszy towarz. — „Macie panie podskarbi iść do ojca gospodniego prosić o skąrb boski, towarzyski i młodzieniarski, który był zebrany ze stołu boskiego, towarzyskiego i młodzieniarskiego, aby był wydany na stół boski, towarzyski i młodzieniarski“.

Podskarbi idzie zaraz do ojca gospodniego i mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Ojciec gospodni. „Na wieki wieków. Amen. Witajcie towarzyszu podskarbi! Co słyszeć nowego?“

Podskarbi. — „Więc proszą towarzyszowie i młodzieniaszkowie o skąrb boski, towarzyski i młodzieniarski, który był zebrany ze stołu boskiego, towarzyskiego i młodzieniarskiego, aby był wydany na stół boski towarzyski i młodzieniarski“.

Ojciec gospodni wyniósłszy z komory zamkniętą skarboneę, oddaje ją podskarbiemu i mówi: „Z waszum wolum panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie“.

Podskarbi położywszy tę skrzynkę na stole, mówi trzykrotnie: „Z waszum wolum panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie“.

Wszyscy odpowiadają także trzy razy: „z boską, towarzyską i młodzieniarską“.

St. towarzysz. — „Szynkarz! pożrój po towarzyszach i młodzieniaszkach, czyli się zeszli do tej sławnej położony gospody, czyli nie?“

Szynkarz. „Ci są, co robią po naszych sławnych majstrach; tych niema, którzy wyndrują z Krakowa do Lwowa, ze Lwowa do naszego sławnego miasteczka Lubomiérza“¹⁾.

St. towarzysz. „Czy wolno sprawy sprawować, na wyndrownych czeladników się nie oczekiwać, choćby nás było tylko dwa?“

Szynkarz. — „Rysowali we Lwowie lwa, nieczekali na jednego ani dwa; tak i wy panowie towarzyszowie swoje sprawy sprawujcie, na wyndrowych towarzyszków nie oczekujcie, według spraw boskich, towarzyskich i młodzieniarskich, choćby nás było tylko dwa.“

St. towarzysz. — „Szynkarz! czy wolno pisać dwie kole na pana gospodniego stole?“

Szynkarz. „Z boskiem pozwolénstwem, z towarzyskiem zdaniem — zdaje, wolno pisać dwie kole na pana gospodniego ojca stole“.

St. towarzysz wziąwszy krédę do ręki, mówi: „z waszum wolum panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie“. Pisce potem jedno kółko na stole, a w tem zaś pisze drugie mniejsze kółko. Powtórni mówiąc także: „z waszum wolum panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie“.

St. towarzysz. „Szynkárz! pózrój po towarzyszach i młodzieniaszkach, wiele pisać na wybranego pachółka?“

Szynkarz. (n. p.) „27 osób. Na moje kunto towarzyski mieszek“.

¹⁾ W roku 1778 miasteczko miało nazwę Lubomiérz, a wieś przytykająca do niego nazywała się Żołynia i ta nazwa wsi przeszła na miasteczko.

Starszy towarzysz, nakreśliwszy w kółku na stole 27 kresek, rachuje potem obecnych. Jeżeliby okazało się, że szynkarz zle policzył, to musi za to płacić karę, t. j. 10 centów od osoby. Gdy n. p. policzył 27, a potem okazało się że jest 25 osób, więc za te dwie osoby musi zapłacić kary 20 centów.

Podskarbi wydostawszy ze skarbony kręcony gruby harap rze-mykowy, przewiesza go przez skarbony. Harap ten zaraz bierze starszy towarzysz i mówi: „z waszum wolum panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie.“ Potem daje szynkarzowi, mówiąc: „powiedz i przeciw tego węgorza, aby się komu nie dostało ze dzwóna“.

Szynkarz wzięwszy lewą ręką za rękę, drugą przesuwając po rzemykach i mówi: „Zły nad złemi, dobry nad dobrymi; złych będziemy karać, dobrych szanować, według spraw boskich, towarzyskich i młodzieniarskich, i jestto sprawa opólna, choćby na mnie samego złego nie tać“.

St. towarzysz. — „Szynkarz! rozkaz towarzyszom i młodzieniaszkom zatrzymać się z mowami“.

Szynkarz. „Oto panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie macie się zatrzymać z mowami“.

St. towarzysz. „Słuchajcie panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie o czém się wum szynkarz kazał zatrzymać z mowami; skaz jeden na drugiego, który siedzi wedle boku mego, będziemy złych karać a dobrych szanować według spraw boskich, towarzyskich i młodzieniarskich. — Szynkarz! twoja sprawa najpiersza, czyli ci towarzysze byli do światła posłuszni, czyli jaki swywoli nie robili, krup w cząpkach nie nosili (t. j. czy się kłaniali starszym?), albo chleba białego nie jedli?“

Szynkarz. „Nie“.

Starszy towarzysz. „Szynkarz! rozkaz towarzyszom i młodzieniaszkom złożyć się na rzund“.

Szynkarz. — „Oto panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie, macie się złożyć na rzund“. — Wybiera potem od każdego z członków po 10 centów. W ten sposób uzbieraną kwotę pieniężną chowają do skarbony.

St. towarzysz wstaje i mówi: „Panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie już się sprawy skończyły; jestto cnota nad cnotami, trzymać język za zębami, a kto głosi gospodnie powieści, ten zażywa ciężki smutek i boleści, a najdalej za próg“.

Na tem kończy się cały obrządek gospody.

Warunki przyjęcia do gospody. Do gospody może być przyjęty tylko ten, który skończył 18 lat życia, wyterminował najmniej 4 lata i ma świadectwo uzdolnienia od swego majstra, którego „pryncypałem“ nazywają.

Gdy powyższe warunki posiada i świadectwo uzdolnienia odda starszemu towarzyszowi, następuje uroczyste przyjęcie w grono członków tego towarzystwa w obecności wszystkich.

Starszy towarzysz kładzie otrzymane wpisowe 5 cwancygierów na talerzu, a nowoprzybywający do gospody trzyma się go prawą ręką i powtarza te słowa, które starszy towarzysz wygłasza: „żebyś był posłuszny w gospodzie, majstrowi lub majstrowej oddał uszanowanie; nie wolno ci jeść czegokolwiek na mieście, ani krup w czapce nosić, na szynku nie wolno ci się upić, bo kara od pięć szóstek do ryńskiego“.

Siadając po wypowiedzeniu powyższej przysięgi, nowo przyjęty mówi: „z waszum wolum panowie towarzyszowie i młodzieniaszkowie“.

Potém imię i nazwisko jego wpisuje podskarbi do osobnej na ten cel przeznaczonej książeczki.

Przepisy których każdy członek musi przestrzegać.¹⁾

1. Na zebraniu nie wolno rozmawiać, cygarów palić, śmiać się, trzymać ręce w kieszeni lub w rękach laskę albo czapkę bez pozwolenia gospodniego ojca.

2. Zapięty na wszystkie guziki musi siedzieć na przeznaczonem miejscu i nóg jedną na drugą nie zakładać.

3. Wszyscy w około izby po starszeństwie mają siedzieć spokojnie, a ten starszy, który pierwiej został wpisany do gospody.

4. Jeżeli który został oskarżony, to musi stać na środku izby.

5. Przekroczenia członków karać kwotą pieniężną.

6. Wstęp do gospody czyli wpisowe należy zapłacić jeden zlr. a drugi dla członków na piwo.

7. Na drodze przed starszym zdjąć czapkę i pochwalić P. Boga słowami: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

8. W szynkach przesadywać nie wolno, bo za to kara.

9. Hałasów po ulicach w dzień lub w nocy wyprawiać nie wolno, lecz zachować się spokojnie i przyzwoicie.

10. Młodszym dawać odpowiednie wskazówki do zachowania się i rady.

11. W razie jakiej zaczepki ze strony obcych chłopców ma jeden drugiego bronić.

12. Pod wielką karą nie wolno palić cygarów pod dachami.

13. Do kościoła chodzić mają wszyscy co niedziela i być należycie ubrani.

14. Mają być wszyscy obecni na Mszy Sw. kwartalnej, podczas której ustawwszy się obok katafalku z jednej i z drugiej strony jeden za drugim, trzymać zapaloną świecę, klęczeć i modlić się za wszystkich zmarłych braci szewców.

15. Młodszy starszemu ma oddawać uszanowanie i wszędzie miejsca ustąpić.

¹⁾ Ustawy swoje mieli oni kiedyś spisane, które im zaginęły; a te które powyżej przytaczam, musi każdy mieć na pamięć.

16. Wyjazd swój musi oznajmić przełożonemu gospody.
17. Wędrujących czeladników szewskich wspierać kwotą pieniężną.
18. Choremu, lecz należącemu do gospody i niemającemu czem ratować swego zdrowia, udzielają ze swych funduszów dziennie 30 centów przez kilka dni.
19. Nieobecność na zebraniu w gospodzie powinien każdy usprawiedliwić; w razie przeciwnym musi karę zapłacić.
20. Każdy obowiązany jest przybyć zawsze do gospody na oznaczoną godzinę.

2. Jasełka.

Przedstawienia jasełek odbywają po domach, więc też wszystkie potrzebne przyrządy noszą od domu do domu. Wszedłszy do izby stawiają przy drzwiach dużą szopkę, w której figurki przedstawiają rodzinę Pana Jezusa i pastuszków; za tą szopką rozpościerają zasłonę, t. j. duże prześcirałło, po za którem się przebierają.

O S O B Y :

Józef, Maryja, Anioł. Pasterze: Bartosz, Stach, Szymek, Maciek, Walek, Herod, żyd, djabeł, śmierć, dwóch żołnierzy, chłopak.

SCENA PIERWSZA.

Józef i Maryja.

Z prawej strony zasłony wchodzi Maryja a z lewej Józef i tak mówią:

Maryja: Ach idźże ty Józefie do lado dómeczku, poszukaj szczyńście memu dzieciąteczku!

Józef: Ach pójde ja pójde szukać szczyńści! temu dzieciąteczku naszemu.

(Pokłoniwszy się sobie odchodzą).

SCENA DRUGA.

Wychodzą pasztuszki: Bartosz, Stach, Szymek, Maciek i Walek, jeden po drugim i każdy wchodząc woła następnego.

Potem usiadłszy wszyscy na ziemi około Bartosza i wydostawszy z kobiałki jego gorzałkę, piją kolejno, poczem na rozkaz Bartosza, kładą się spać.

Bartosz (wywijając harapem, woła): Spać! basamać!... Spać! basamać!

SCENA TRZECIA.

Ci sami i anioł.

Anioł (ubrany w bieli, ma przyprawione gęsie skrzydła) Gloria!
 Szymek (budzi się i woła:) Wstawajcie, bo gore, Stachu!
 Maciek! Walek!

Bartosz (obudzony bije ich harapem) Spać! basamać!

Anioł: Gloria! Gloria in excelsis Deo!

Pasterze wstają czemprowadzą i klękają.

Anioł:

Nie linkajcie się pastérze, nie jestto żadná trwoga,
 Jám jest poseł od samego Boga! (znika).

Pasterze do Bartosza:

Powiedźcie Bartoszu, wyście stary
 boście chodzili trzy lata z táblicą do fary,
 wy najłepi wiecie,
 chodźcie i num powieście.

Klękają potem przed szopką i tak się modlą wszyscy na głos,
 powtarzając za Bartoszem:

Mój cie tatuś żundął,
 a ja cie oglundął,
 a gdyś cie zobaczył
 do górą podskocnął.

Pasterze klęczący za Bartoszem wyjąwszy mu gorzałkę z kobielei,
 częstując się gorzałką, czego Bartosz nie spostrzega, potem pokło-
 niwszy się szopce, odchodzą.

SCENA CZWARTA.

Dwóch żołnierzy i chłopiec.

Żołnierz do chłopca: Dej wina i obrusa, i nakrywaj stoły
 zaraz.

Chłopiec: A jakże prosze pana, we winnicy przepala się
 błoto teraz, pan gádasz a gości masz w siéni.

Żołnierz. Och! jak mnie prędko napadli by ich biści wzini.
 (Wystawiwszy na środek stół tak mówi do chłopca:) Za niegrzeczność
 kładź się durniu!

Chłopiec kładzie się na tym stołku, a żołnierz uderzając go pa-
 laszem mówi:

Ráz, żeś do karczmy chodził; drugi ráz, żeś panny zwodził;
 a trzeci ráz kończyć musze.

Chłopiec. Holt! pan nie bij, bo wystraszysz ze mnie dusze.
 (Uderzywszy żołnierza w twarz, ucieka za zasłonę).

SCENA PIĄTA.

Herod i żydzi.

Herod. Jestem i królem i panem, wszystko mi hołduje,
pod mem berłem drży ziemia, moc potynge czuje,
zawołaj mi Moszka, niech prędko przychodzi,
niech czyta buble, gdzie się Jezus rodzi?

Żyd. Sa-sa-saroz jaśnie króle ja tam przydzie.

Herod. Po drugi raz mówie, zawołaj Moszka niech prędko przychodzi
i niech czyta buble, gdzie się Jezus rodzi.

Żyd. Sa-sa-saroz jaśnie króle, ja tam przydzie. (Przyszedszy
z dużą księgą i przewróciwszy kilka kartek, tak czyta głośno:)

Idzie, przydzie król żydowski na szwat przydzie, bardzo dobre
moszci króle. (Pokłoniwszy się królowi odchodzi).

Za zasłoną śpiewają.



Ko—zo—leś kró—lu wyciuń do szczę—du be—tle—imskie
a wiesz ty o tem twemu sy — no — wi gło—wa z karku

dzieci Nie po—trafis strącić Bo—ga, i rędy cie śmierć zwa—li
zle—ci,

sro—ga z trunu wy—so — kie—go.

SCENA SZÓSTA.

Herod, djabeł i śmierć.

Herod. Ach biada mnie królowi bardzo strapionemu, djable
przeklęty dej mi noża, przebij się.

Djabeł sycząc z radości, przyskakuje do króla z nożem i widłami
i po chwili ucieka za zasłonę.

Herod (po raz drugi woła:) Ach biada mnie królowi bardzo
strapionemu, djable przeklęty dej mi noża, przebij się.

Djabeł przebija nożem króla a śmierć mu kosą głowę ścina.

Śmierć. Jużem króla z tronu strąciła, teraz bede całym świa-
tem rzundziła, nawet autyfanty podziemne mocy mi ostaje.

Djabeł (pryskoczywszy do niej):
 Jasno-kościstá, cegoś tak wybielała?
 Czyś na piecu z babami ligała?
 Cego masz takie kulcyki jasno-kościstá?

Śmierć. Djable przeklenty, idź w ogień wieczny!

SCENA SIÓDMA.

Pastuch, śmierć i djabeł.

Pastuch wychodząc:

Nie boje sie śmiercicy ¹⁾,
 bo mum piwo w szklunicy,
 jak to piwo wypije
 to te sucho zabije,
 jak to piwo wypije
 to te sucho zabije.

Śmierć. Co ty seekás! a umis ty: „Święć się Imię Twoje?“
 mów! „Święć się Imię Twoje...“

Pastuch (składając ręce). Ciotusinko! já sie wás bardzo boje...

Śmierć. A poprawis sie? — A umis pácis?...

Pastuch. Poprawie sie z pieca na łeb. (schował się pod stół).

Djabeł. Jasnokościstá! cegoś tak wybielała?
 Cyś na piecu z babami ligała?

Śmierć. Djable przeklenty! idź w ogień wieczny! (znikła)

Pastuch. (wyskoczył z pod stołu i śpiewa: ¹⁾)

Nie boje sie czarcicy,
 Bo mum piwo w szklunicy.

Djabeł. Co ty śpiewáš?

Pastuch. Nie boje sie śmiercicy śpiewum.,

Djabeł rozgniewany przebija pastucha i zanosi go za zasłonę.

Na końcu zaśpiewają jedną zwrotkę kolędy: „Wśród nocnej ciszy
 głos się rozchodzi ²⁾ i proszą o zapłatę.

¹⁾ Melodyja na nutę „Hej tam w karczmie za stołem“. ²⁾ Melodyja ta sama. ³⁾ Nuta: ob. Kolberga Mazowsze T. III. str. 61.

Mała szopka.

OSOBY:

Chłop, żyd, dwóch żołnierzy (nosi szopkę).

Zaraz na samym wstępie śpiewają tę kolędę:

Hej w dzień narodzenia Syna jedyne¹⁾
 Ojca przedwiecznego Boga prawdziwego
 wesoło śpiewajmy,
 chwałę Bogu dajmy.
 Hej kolęda kolęda.

Chłop. Żydzie! żydzie! Mesyjasz się rodzi,
 winc go tobie, winc go tobie
 przywitać się godzi.

Żyd. A gdzie go jest, gdzie go jest?
 rádbym widzieć tego;
 bedziem witać, bedziem kłaniać,
 jeśli co godnego, laj, laj, laj, jeśli co godnego.

Chłop. Żydzie! żydzie! w Betlejem miasteczku,
 tam on leży, tam on leży,
 w żłobie na sianeczku.

Żyd. Nie pleć głupi, czyś się upił,
 idź do djablech chłopie,
 pun tak wielki, pun tak wielki,
 coby robił w szopie? laj, laj, laj, coby robił w szopie?

Chłop. Żydzie! żydzie! króle go witają,
 mirę, złoto, mirę złoto
 i kadzidło dają.

Żyd. Wiem ja o tem, wiem ja o tem,
 u mnie w kramie byli,
 troche mirem i kadzidłem
 u mnie zakupili, laj, laj, laj, u mnie zakupili.

Chłop. Żydzie! żydzie! otóż jawnie widzisz,
 a czemu się, a czemu się,
 pana Boga wstydzisz?

Żyd. Já starego Pana Boga,
 jak należy umiem,
 ale tege malińkiego,
 jeszcze nie rozumiem, laj, laj, laj, jeszcze nie rozumiem.

¹⁾ Nuta: ob. Kolberg. Lud. IX. str. 117.

Chłop. Żydzie! żydzie! wnet ja cie naucze,
jak cie z tyłu, jak cie z przodu,
tą pałkum wymłóce.

Żyd. Aj wuj gwałt! aj wuj gwałt,
albo to tu rozbój,
co wyrobiąsz, głupi chłopie?
pana Boga sie bój, laj, laj, laj, Pana Boga sie bój.

Podziękowanie za kolędę.

Chłop. Za koléndę dzińkujemy,
zdrowiá, szczyńściá, wum życzymy,
abyście tu długo żyli,
potem ze świntemi w niebie
wiecznie sie cieszyli. Amen.

3. Gregoły.

OSOBY:

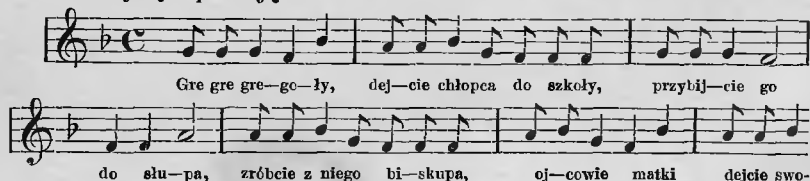
Biskup, ksiądz, Grzegorz.

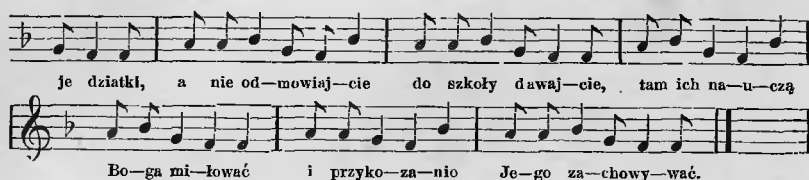
Biskup ubrany w papierową kapę i infułę, trzyma w prawej ręce długi kij, na którego szczycie jest przywiązany kawałek trzciny skręconej w kółko. Ubranie zaś księdza stanowi ornat z papieru. Grzegorz nie ma przepisanego ubrania, jego obowiązkiem jest prosić, i odbierać datek. W lewej ręce nosi duży kosz, w który składa otrzymane od gospodarzy jaja, chleb i t. p., w prawej zaś długą łaskę, na wierzchołku której umocowana jest tabliczka drewniana, na czarno pomalowana i na której są te litery kredą wypisane:

a a b
c d k
i ko

Tak ubrani chodzą po domach počąwszy od Nowego roku aż do 12 marca, t. j. do dnia, w którym przypada św. Grzegorza. Pierwotnie chodzili od 12 marca do 20, t. j. przez ośm dni, później weszło w zwyczaj chodzić od Nowego roku, aby więcej uzbierać pieniędzy i wiktuałów.

Wszyscy śpiewają:





Biskup (mówi prędko:)

A ja sobie żaczek,
wylązem na krzaczek,
a z krzaczka na wodę,
zbiułem sobie brode.
Szoł Pan Jezus z nieba,
dał mi krumeczke chleba,
a ja mu też za to
kwiateczków na lato;
wielgie mrozy były
kwiatki wymroziły.

Ksiądz (mówi powoli:)

Cnota skarbiastą
jest to kléjnot drogi;
ogień nie spáli,
woda nie zabierze,
jest na to wszelką przygoda.

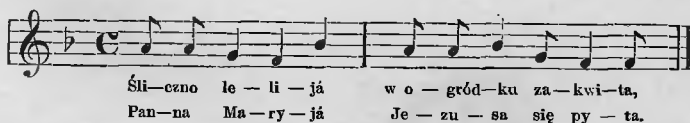
Grzegorz (mówi prędko:)

A ja sobie Grzegórz stary,
chodziłem z tablicą trzy lata do fary,
a pan profesor napisał mi takie abecadło,
aż słońce zasiadło:

a, a, b, c, d, k, i ko

Krzyżączka mały chléb piká,
a młynárka troche winkszy,
ino nie dopiká.

Śpiewają wszyscy:

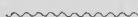


Biskup (mówi prędko:)

Jezu Chryste Panie,
prosze na śniadanie
do dómku mojego.
Będzie rybka z miodem
i kapłon pieczony,
Niechaj będzie Jezus Chrystus pochwalony.

Zakończenie.

Grzegórz. Szanowne państwo! powiadum wum racyjo:
mum na brzuchu wielgo turbacyjo;
powiedziálbym jeszcze,
ale mi sie jeść chce.



4. Wierzenia, zabobony, gusła, czary i t. p.

A. O człowieku.

a) Urodzenie, chrzest.

1. Rodzice chrzestni odmawiają przy chrzcie wyraźnie i głośno „Wierzę w Boga Ojca“ dlatego, aby to dziecko było mądre i dobrze się uczyło.

2. Jeżeli przy chrzcie matka chrzestna uchwyci dziecię za nóżki pierwszej lewą ręką, niż prawą, to dziecię będzie mańkutem.

3. Przynióśszy ochrzczone dziecko do domu, kumowie śpiewają pieśń nabożną, aby to dziecko było pobożne.

4. Jeżeli przy chrzcie dziewczyny, jej matka chrzestna stułę w rękach trzyma tak mocno, że mało księdzu z szyi nie spadnie, to tej ochrzczonej długie włosy wyrosną, jeżeli zaś słabo trzyma, to będą krótkie.

5. Jeżeli małe dziecko rośnie prędko i jest mądre, to „nab . . . w dołek“, t. j. wnet umrze.

6. Gdy rodzice chrzestni wioząc dziecko do chrztu wstąpią po drodze do karczmy lub szynku, to dziecię wyrośnie na pijaka.

7. Idąc od chrztu, daje chrzestny ojciec dziadom po 10 centów, aby jego „chrześniak“ był mądry.

b) Wychowanie dzieci.

8. Jeżeliby kto leżące na wznak dziecko przeskoczył lub przestąpił, a napowrót zaraz nie odskoczył, to dziecko nie będzie rosło.

9. Gdy dziecku pierwszy ząb wypadnie, to każą mu mówić: „myszko, myszko dej mi żelaznego, ja ci dum kościanego!“, — a wymówiwszy to, ma rzucić w tył przez głowę i nie szukać go.

10. Starsi, wyrwawszy sobie ząb, wtykają go w szparę drewnianego kościoła lub kapliczki, aby ich nigdy nie bolały zęby.

11. Dziecko kąpią w liściach leszczyny, aby było zwinne i zdrowe.

12. Nie należy siadać na kołysce, bo to dziecku „spanie odbierze“.

13. Jak dziecko ciągle płacze, to sobie „pępek wypłacze“.

14. W nocy nie wystawiają kołyski z dzieckiem na światło kieżyca, bo dostanie boleści wewnątrz, albo wyrosłszy będzie lunatykiem.

15. Dziecku nie należy dawać do rąk zwierciadła, bo przejrawszy się w niem, miałyby ciężką mowę.

16. Jeżeli dziecko wypadnie z kołyski lub spadnie ze stołu, to potem będzie jąkliwie.

17. Jeżeli dziecku wyrastają najpierw dolne zęby, to się wychowa; jeżeli zaś górne, to umrze.

18. Nie należy mówić przy dzieciach o zającach, bo się im sen psuje.

19. Jeżeli dziecko nie może spać, to pod poduszkę kładą mu makówkę święconą w dzień Matki Boskiej zielnej (15 sierpnia).

c) Małżeństwo, nowe gospodarstwo.

20. Gdy chleb wyjęty z pieca obmyją zimną wodą, to w tejże wodzie myją się potem dziewczęta, aby były rumiane i miały szczęście do wyjścia za mąż.

21. Która dziewczyna pierwsza ostatnie tak zwaną przylepkę, ze świeżego bochenka, ta wnet za mąż wyjdzie.

22. Dziewczyna, która powoli myje naczynie, nie prędko za mąż się wyda.

23. Jeżeli dziewczyna, zamiatając izbę, zostawi ją niedomiecioną, to ją kawaler wśród tańca opuści.

24. Gdy w piecu dwa chleby zrosną się razem, to małżeństwo żyje długo i dobrze im się powodzi.

25. Kto zjada przylepki ze świeżo upieczonego chleba, ten bywa szczęśliwym w miłości.

26. O chłopcu mającym rzadkie zęby mówią, że będzie dziewczęta kochał i zwodził.

27. Przenosząc się do nowego domu, należy ze starego wynieść ze sobą najpierw chleb i sól, aby się wszystko dobrze wiodło.

28. Do nowo wybudowanego domu zakładają we węgly ewangeliję dla obrony przeciw złym duchom i piorunom.

29. Kto nowy dom buduje; powinien po zaciągnięciu podwaliny, w budującym się zrębie wyprawić ucztę krewnym, sąsiadom i robotnikom tego domu, aby mu się powodziło w tym domu.

30. Deszcz w czasie takiej ucztę wróży, że wszystko w tym domu pójdzie dobrze „jak z wody“.

31. Jeżeli stawiając dom na tém samém miejscu, na którem stał stary budynek, przyczyni się okapu, to w tym domu umrze człowiek, albo zdechnie bydłę. Mówią powszechnie: „co w okapie to i skapie“.

d). Dnie doroczne i święta.

32. Co się komu zdarzy w wilię Bożego Narodzenia to się powtarzać będzie przez cały rok.

33. Jeżeliby przy wieczerzy w wilię B. N. który z domowników nie jadł wszystkich potraw, to umrze; dlatego też musi przynajmniej skosztować każdej potrawy.

34. Rano w dzień B. N. myją się ciepłą wodą, do której wrzucają kawałek razowego chleba i srebrny pieniądz, żeby byli wszyscy zdrowi jak chleb i mocni jak pieniądz.

35. Na św. Szczepana drzewa owocowe obwiązują słomianym powróstem, ażeby rodziły. Jestto niejako koledą dla drzew.

36. W dzień B. N. nie należy kłaść czapek ani kapeluszy na stole, bo krety wyrłyby ziemię.

37. Jeżeli rano we wilię B. N. pierwszym przyjdzie do kogo mężczyzna, to wróży szczęście, jeżeli zaś kobieta, to nieszczęście.

38. Jeżeli gospodyni w czasie wili B. N. zapomni podać domownikom jedną z potraw, to umrze ktoś w tym domu.

39. We wilię B. N. po wieczerzy dziewczęta chodzą pod okna cudzych domów około 11 godziny w nocy, i stukając w nie pytają się: pójść? . . . pójść? . . . , pójść. . . ?“ — Jeżeli dziewczynie odpowiedzą „idź“, to się ona wnet wyda; jeżeli zaś powiedzą „drzyj kloc“, to ona idzie do olszy, a obszedłszy ją trzy razy dokoła, pyta się za każdym razem: „Olszo! czy ja najgorszą, co się wydać nie może?“

40. Po wieczerzy na wilię B. N. rzucają słomę w szpary ścian i poza belki, a ile słomek się uczepi, to tyle kóp zboża w tym roku się urodzi.

41. Kto śpi przede mszą pasterską, ten przez cały rok będzie drzemał przy każdej robocie wieczornej.

42. Jeżeli która z dziewcząt usiedzie na tym stołku, na którym ksiądz siedział chodząc po koledzie, to się wyda w tym roku.

43. Krzyż na belku u powały wypalony gromnicą świeżo poświęconą chroni dom od piorunu.

44. W wielką sobotę podczas dzwonienia na „Gloria“ trzęsą drzewami owocowymi, aby obudziły się ze snu i rodziły.

45. Na Nowy rok rano dzieci chodzą gromadnie „na szczodra-ki“ po domach i za drzwiami w sieni krzyczą na całe gardło:

„Czynczere, czynczere, na zdrowie!
na tén tu nowy rok,
upiekliscie num szczodrák (małutki bochenek);
a jágeście nie upiekli szczodrąka,
dejeicie krumke chleba,
zapłaci wum św. Ján z nieba“.

e) *Życie codzienne.*

46. Po zachodzie słońca nie należy izby zamiatać, boby się szczęście z domu wymiotło.

47. Kto rano wstaje grzbietem do góry, ten przez cały dzień bywa zły.

48. O tym kto kichnie wybierając się w drogę, powiadają „że mu się dobra droga ściele.“

49. W butach nie należy wylazic na drzewo, boby uschło.

50. Wsadzając chleb do pieca, baby cmokują pociągając ustami, aby duży urósł.

51. Jeżeli zaś przytem ktoś się dziwi, mówiąc: „co to będzie za chleb!“, to chleb nie tylko że nie urośnie, ale się odsiedzi.

52. W poniedziałek nie należy rozpoczynać żadnej roboty nowej, bo się nie uda.

53. Dzieciom zabraniają zabawiać się chorągiewkami z chustek przywiązanych do kijów, bo wkrótce wyprowadziłyby jednego z domowników na cmentarz.

54. Wybierając się w podróż z towarem, należy za sobą drzwi zamykać, ażeby się sprzedaż udała.

55. Jeżeli kto ma wyraźny krzyż na dłoni, ten ma szczęście do kupna i sprzedaży. Jeżeli taki odstąpi od kupna jakiego towaru, to „po jego ręce“ kupi go inny za większą zapłatę.

56. Gdy kogo koniec języka zaboli, to go ktoś obmawia. — Wówczas bierze się chustkę, napluwa w jej róg i zawiązuje na to, ażeby obmawiającemu „pysk“ zawiązało i więcej nie wygadywał.

f) *Śmierć, pogrzeb.*

57. Umarłemu kładą po cencie na oczy, aby miał dobrze zamknięte i kogoś z tegoż domu nie „wypatrzył“.

58. Jeżeli w kościele na mszy żałobnej, przy zwłokach nieboszczyka, świeca na ołtarzu lub przy trumnie zgaśnie, albo słabo świeci, to ktoś z teje rodziny nie za długo umrze, albo będzie ciężko chorował.

59. Wisielca który powiesił się na strychu, należy wyrzucić „z ątyłkiem“, t j. przez otwór w dachu (dymnik), ażeby ludzi nie straszyl.

60. Wyniosłszy nieboszczyka z izby, natychmiast drzwi zamykają, ażeby za nim ktoś inny nie poszedł na tamten świat.

Po pogrzebie zaś czyszczą i każdą izbę i chleb świeży pieką, aby wszyscy byli zdrowi.

g) Po śmierci.

61. Gdy umrze dziecko nieochrzczone, to jego duszyczka chodzi po świecie i prosi ludzi o chrzest. Należy tedy wziąć śliny z ust, przeżegnać i mówić: „jeżeliś chłopiec, niech ci będzie Wojciech, a jeżeli dziewczyna, to niech ci będzie Maryna“.

62. Gdy samobójca chodzi po śmierci i straszy, to należy odkopać jego ciało, przewrócić grzbietem do góry, uciąć głowę i włożyć między nogi twarzą do ziemi.

h) Leki.¹⁾

63. Guzy na szyi żegnają tyłcem noża od kapusty, a potem zamawiają temi słowy: „na góry, na lasy, tam ci będzie dobrze mieszkać, tam ci wiatry nie dowieje, tam ci słońce nie dogrzeje, jak najłepi tam ci będzie wszystko krzepiej, tam ci będzie bardzo dobrze, wszystko szczerze“.

64. Łuszczkę na oku zamawia jedna kobieta, która swą tajemnicę nie wyjawia przed nikim, chyba wtedy, gdyby umierała i to tylko najstarszej córce. Po zamówieniu, każe zasypywać oko tłuczonym cukrem z gęsiego pióra.

65. Jęczmień na oku wycierają przepalonym ziarnkiem jęczmienia trzy razy, a potem to ziarno wrzucają w ogień, mówiąc: „nizdem ci nie zrobiuś złego, złaż z oka mego!“

66. Uroków dostać można od człowieka, który ma brzydkie spojrzenie. Zwykle objawiają się one srogim bólem głowy. Ażeby się przekonać, czy to są rzeczywiście uroki, bierze się trzy węgle, wrzuca do szklanki napełnionej wodą i mówi pacierz. Jeżeli węgle utoną, to znak, że są uroki, które zamawiają w ten sposób: „w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Jeden cie urzykł, trzech cie odrzykła: „Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch św.“ Te słowa wymawia trzy razy i za każdym razem spluwa; potem trzy razy obliże językiem czoło i wytrze obrąbkiem od koszuli.

67. Brodawki niszczą, smarując je często krwią z młodego gołębia.

68. Na ból brzucha, zwany „morzyskiem“, pije się wodę ze solą z „krężela“, a potem krężel przez głowę w tył rzucić, a morzysko ustanie.

69. Liszaje namazują rosą z okien przed wschodem słońca.

70. Na ból zębów, zjeść kawałek chleba nadgryzionego przez myszy, albo suszyć do św. Apolonii. Gdy ból nie ustępuje, stawiają pijawki pod dolną szczęką, podkurzają lulką, parzą obwarzankiem święconym w dzień św. Błażeja (3 lutego) lub kaszą hreczaną.

¹⁾ Jako niemające znaczenia etnograficznego, opuszczone są rozmaite leki domowe przejęte z książek.

71. Febra powstaje albo z wody, gdy się kto długo i często kąpie, albo od zjedzenia nadmiarę kwaśnego mleka lub niedojrzałych owoców. Febra ma 77 wierzchów, więc aby ją stracić trzeba użyć 77 lekarstw rozmaitych. Najskuteczniejsze z nich są: *a)* Zieloną żabkę trzymać w wodzie przez 9 dni pod przykryciem, a potem tę wodę pić; — *b)* wylać na chorego z nienacka wodę zimną, albo wrzucić go do wody; — *c)* pić wodę z glistami suszonymi na gorącej cegle pod nakryciem i t. p. — *d)* Kto dostał febry od kwaśnego mleka, musi pić dużo mleka kwaśnego z solą. — *e)* Jeżeli kto ma wielką febrę, to kładą mu na barki wór piasku, który musi dzwigać dopóty, dopóki się nie zmęczy. — *f)* Dają także pić serwatkę, albo ciepłą wodę z masłem tak długo, aż następują wymioty.

72. Na żółtaeczkę radzą chorym przezierać się w patynie, której ksiądz używa przy mszy św. Skuteczne jest także, gdy ktoś zaszedłszy z boku plunie w oczy choremu.

73. Kołtun zamawia jedna kobieta w sąsiedniej wiosce, do której w razie potrzeby uczęszczają. Zamówiwszy, leje ona zamawiane piwo na głowę i daje pić choremu, wskutek czego ma się zrobić kołcz, który po 12 tygodniach zdejmuje się, t. j. ostrzyga włosy. Włosy te zawiązuje się w szmatkę i chowa pod kapliczkę.

74. Parchy znikają, gdy się ukąpie w rzece w Wielki piątek o północy. Zdrowy jednak człowiek skąpawszy się potem w temsamem miejscu, nabawi się parchów.

75. Ukąszony przez żmiję powinien jak najprędzej biegnąć do wody; bo jeżeli żmija pierwój się do niej przyczółga, to ukąszony musi umrzeć, jeżeli zaś ten pierwój przybiegnie, to żmija zdechnie.

76. Gdy żmija ukąsi człowieka w nogę, to mu nogę tę wkładają do konwi napełnionej mlekiem słodkim i żabami, a gdy która z żab pęknie, to ją wyjmują i wpuszczają inną.

77. Ukąszony przez żmiję, powinien ją złapać, nadeptać jej głowę, rozerznąć brzuch, wyjąć z niej sadko i tym sadłem smarować ranę; albo też wrzucić ma żmiję żywą do naczynia napełnionego okowitą, i tą okowitą smarować miejsce ukąszone.

78. Rak powstaje od ukąszenia muchy która przedtem siedziała na zdechłym raku.

79. Tarzając się po ziemi po usłyszeniu pierwszego grzmotu na wiosnę, zapobiega się bolom brzucha.

80. Kto śpi nago, nad tym djabeł ma moc i może go udusić.

81. Kto dziury w odzieży zeszywa, nie zrzuciwszy jej z siebie, ten sobie rozum zaszyje.

82. Nie należy jeść w czapce lub leżąc, bo to grzech i można się udławić.

83. Śpiąc nie należy leżeć na lewym boku, bo wtedy człowiek ma serce przyłożone i djabeł ma moc nad nim, a stróż-anioł go odstępuje.

B. O przyrodzie.

a) Zwierzęta.

84. **Bydło.** Nie należy krowy bić miotłą, boby uschła.

85. W tym dniu, w którym się krowa ocieli, nie wypożyczają nikomu żadnej rzeczy z domu, boby ciele beczało.

86. Czarownice we wilię św. Wojciecha szmatkami używanymi do cedzenia mleka zbierają rosę po miedzy, na której krowy się pasą, a zbierając mówią: „biere jak bób po Kraków i Lwów“.

87. Zaczarowane mléko poznaje się po tém, że śmietana wybieka z maślnicy i nie zbija się w masło, albo też ciągnie się jak guma, i ma dużo małych oczek na wierchu.

88. Żli ludzie przez zazdrość, aby się drugiemu bydło nie wiodło, zakopują mu pod progim obory końskie kopyta, albo nogi z cieląt, psa lub kota zdechłego i t. p. Od tego bydło w tej oborze musi schnąć i zdychać.

89. Sprzedanej krowy nie trzeba żałować, boby ciągle ryczała a wskutek tego straciłaby mleko.

90. Również nie trzeba żałować krowy gdy ją rzną na mięso, bo przed śmiercią długoby się męczyła.

91. Twierdzą, że w wilię B. N. o północy bydło rozmawia.

92. Aby mieć dojne krowy, potrzeba w stajni umyślnie chować węża i dawać mu mleko na misce.

93. Kot gdy się myje, to będzie deszcz.

94. Kotowi ucinają kawałeczek ogona, żeby nie był paskudny, t. j. łakomy i szkodny.

95. Kto kota zabije, temu się źle potem powodzi.

96. **Nietoperz** czyli Gacek. Spiącym na polu ludziom wkręca się we włosy i ssie krew.

97. Pies gdy wyje i trzyma głowę do góry, to na pożar; jeżeli zaś w dół, to na wojnę.

98. **Swinie** kupioną, przed zapędzeniem jej do chlewa, należy oblać wodą, a będzie się dobrze pasła i rosła.

99. Wioząc **świnie** na jarmark kładzie się ją na wozie tyłem do koni, żeby nie zdechła.

100. **Zając** gdy komu drogę przebiegnie, nieszczęście zapowiada.

101. **Bocian.** Dziewczyna, która ujrzy dużo lecących bocianów, w krótkim czasie się wyda.

Bocian gnieźdzący się na chałupie szczęście jej przynosi, a za zburzenie lub zrabowanie gniazda mści się spaleniem chałupy.

102. **Gołębie** chowane w domu, chronią go od piorunów.

103. Ażeby kupione **gołębie** nie uciekły, to przed wpuszczeniem ich pod dach potrzeba wydrzeć im trzy pióra z pod skrzydeł i włożyć za łatę.

104. Dla zwabienia i zatrzymania cudzych gołębi należy ze swoich pierwsze gołąbki młode udusić, upiec i oświecić na Wielkanoc a kości z nich pozostałe wetknąć za latę.

105. Iaskółki na zimę kryją się pod wodę, i trzymając się nóżkami, tworzą długi łańcuch.

106. Opowiadają też, że ktoś z miejscowych, łowiąc ryby w zimie, miał taki sznur jaskółek z wody wyciągnąć.

107. Kukułka. Usłyszawszy na wiosnę pierwszy raz głos kukłki, należy w kieszeni brząknąć pieniędzmi, a będą się trzymały.

108. Kura. Kury iskają się i grzebią w piasku na deszcz albo na mróz.

109. Gdy deszcz pada a koguty pieją, to będzie odmiana.

110. Ażeby kury nie grzebały na grządkach posypują te grządki kurzemi odchodami; a także dają im jeść we wilię B. N. ziarno w kółku zrobionem z powrośla.

111. Pierwszem jajem zniesionem przez młodą kurkę dziewczęta pocierają sobie twarz, ażeby były ładne i na twarzy „okragłe“.

112. Kwokę na jajach sadzają w niedzielę po sumie a jaja, pod nią kładą do gniazda, wyjmując z czapki chłopskiej. Robią to zaś dlatego, aby się wylęgły same kokoszki.

113. Nie należy dawać chleba pisklętom, boby je wszy opadły.

114. Gdy kura pieje, to może kogo wypiąć, t. j. że ktoś z tego domu umrze. Taką kurę aby nie piała biorą i przemierzają nią przestrzeń od stołu do progu; jeżeli ogon przypadnie na próg, to ucinają jej ogon, a jeżeli głowa, to głowę.

115. Kto pierwsze zniesione jaje ukradnie od kury, ten się niczego nie dorobi, bo popełnił ciężki grzech.

116. W pierwszym roku pożycia małżeńskiego nie należy chować kur, boby one szczęście zagrzebały.

117. Skowronek. Nie należy mówić przy jedzeniu o młodych skowronkach, boby je wrony zjadły.

118. Skowronki całą zimę przesypiają pod skibą.

119. Sowa. Gdy w nocy krzyczy pod oknem to ktoś z tego domu umrze.

120. Wrona. Gdy w lecie zakracze nad człowiekiem, ten powinien trzy razy splunąć i powiedzieć; „ty k . . wo“; bo inaczej jakieś nieszczęście go spotka.

121. Biedronka zwana Bożą krówką. Dzieci złapawszy ją wołają:

„Krówko dej maści, to cie puszcze do przepaści“.

122. Chrząszcz. Gdy w maju pojawi się mnóstwo chrząszczy, to się proso urodzi.

123. Pluskwy powstają ze smrodu. Chcąc się ich pozbyć z domu potrzeba złapać kilka, zawiązać je w szmatę, włożyć do jakiego towaru i razem z nim sprzedać, a opadną one tego, kto je kupił.

124. Pluskwy giną także gdy ogórkiem potrząść to miejsce, gdzie się one znajdują.

125. **Pszczola.** Chcąc zrobić pszczoły złodziejami, większą część roja wraz z matką przepuszczają do ula przez nogawicę od spodni.

126. **Stonogi** z wodą dają pić krowom za lekarstwo, gdy moczyć nie mogą.

127. **Wesz.** Kogo się wszy trzymają, ten będzie bogatym.

128. Kto wyczesane wszy rachuje, tego one bardziej obsiedą.

129. **Ryby.** Gdy się pluskają, deszcz się zapowiada.

130. **Wąż.** Krowa, którą wąż ssie, daje obficie mleka.

131. **Żaba.** Nie godzi się przeszkadzać żabom, gdy skrzeczą wieczorem, bo one swe psalmy wyśpiewują.

132. Kto zabija węże i żaby, tego po jakimś czasie drzewo zabije.

133. Gdy głuchy usiedzie przy wodzie i słucha rechocenia żab, to mu się słuch naprawi.

134. Jeżeli kto bije ropuchę, a ona mu w oczy napluje, to oślepnie od tego.

b) Rośliny.

135. **Zboże.** Znalezienie żdźbła o dwóch kłosach szczęście wróży. Taki kłos suszą i utłukwszy w moździerz piją z wodą na febrę.

136. **Proso.** Jak jest w Wielki piątek mróz, to z worem proso do pieca włoż; jak będzie w Wielki piątek rosa, sięj wtedy jak najwięcej prosa.

137. **Żyto** gdy kwitnie, rozkładają pod nim płachty, kwiat spadły i zebrany suszą i starlszy na proszek dodają do tabaki.

138. Drzewa owocowe nie godzi się ścinać, póki samo nie uschnie; bo ścięte drzewo płacze, a płacz ten spada na tego, który je ściał i on musi wkrótce umrzeć.

139. Ażeby drzewa owocowe rodziły, pod ich korzeniami zakopują zdechłego koguta lub kurę.

140. Jeżeli drzewo owocowe nie rodzi, uwiązują mu kamień do 30 kilogr., potem mówią: „nie kcesz rodzić, to dźwigaj kamień“.

141. **Groch.** Zobaczywszy ziarnko grochu na ziemi należy je podjąć, ucałować i zabrać ze sobą, bo mają to być lzy Matki Boskiej, które chronią człowieka od wszelkiej złej przygody.

142. Kto jabłko nosi pod pachą przez 9 dni, a potem da zjeść dziewczynie, to się ona w nim zakocha, tak że chociażby go przedtem nie lubiła, to chętnie wyjdzie za niego.

143. Gałązki z wiśni zerwane w dzień św. Łucyi i włożone do szklanki z wodą, którą się codzień odmienia, zakwitają na wiliżę B. N.

Drzewa leśne.

144. Gdy gałęzie drzew leśnych łamią się pod ciężarem śniegu, to w tym roku umierać będą ludzie i to, jeżeli łamią się gałęzie młodych drzew, umierają młodzi; jeżeli zaś starych drzew, to starzy.

145. **Świerk.** Jeżeli w lesie na świerkach najwięcej szyszek na dolnych gałęziach, to pierwsza połowa zimy będzie bardzo ostra, a jak u wierzchołka, to druga połowa.

146. **Olsza.** Gałęzie z olszy wtykają w jęczmień, ażeby kruczki nie podgryzały korzeni.

147. **Małych dzieci** nie kąpią w liściach z drzew osikowych, bohy im się potem głowa trzęsła, „jak osika“.

148. **Leszczyna.** W liściach z leszczyny kąpią małe dzieci, aby były mocne i wkrótce chodziły.

149. Chcąc sprowadzić czarownicę, która mleko krowom zabiera lub psuje, potrzeba pójść do lasu o północy na św. Łucyję (13 grud.), ułamać dziewięć prętów z leszczyny; potem, ususzwszy je, zdjąć z nich korę i gotować ją po wili B. N. o północy przede mszą pasterską, paląc temż patykami. Na to czarownica przybiegnie natychmiast z wielkim płaczem i prośbą, aby jej dali tego ognia, bo ją okropnie pali. Nie należy jej dawać tego ognia, ani nawet wpuszczać do izby, chociażby przyrzekała, że mleka zabierać krowom nie będzie.

150. **Bez** kto wyrąbie, ten będzie miał gościec.

151. Jagody kaliny warzą i piją na kaszel.

152. **Biedrzyniec.** Ususzonego, namoczonego w winie, zagotowanego używają jako kropli do tabaki.

153. **Borówki** kto jada wtedy, kiedy już trześnie dojrzały, będzie się zapominał. Dlatego borówki nazywają w tym czasie zapominkami.

154. **Cebula.** W zwykły sposób, powszechnie używany, na wilię B. N. z 12stu płatów cebuli posypanych solą wróżą o pogodzie w każdym miesiącu przyszłego roku.

155. **Czosnek.** Ktoby, sadząc czosnek każdego roku, zaniechał posadzić go w jednym roku, ten umrze.

156. **Kapusty** nie należy ani ciąć, ani krajać w dzień św. Jądwi (15 paźdż.), bo byłaby gorzka.

157. **Oset.** Chcąc się pozbyć ostu czyto w ogrodzie, czy w polu, należy w wilię św. Jana (24 czerwca) wydrzeć osiet z korzeniami i napowrót wsadzić go w ziemię, tak, żeby korzenie były u góry, a wierzchołek w ziemi.

158. **Rozchodnik** zwany wroniem sadłem. Używają na „szołkowice“, t. j. chorobę połączoną z wielkim bólem na palcu u ręki lub u nogi, albo przykładają na tak zwane „dziwe mięso“.

159. **Ziemniaki.** Jeżeli w zimie pnie drzew otoczone są śniegiem tak, że pomiędzy pnem a śniegiem jest wolna przestrzeń, to będzie wielki urodzaj na ziemniaki; jeżeli zaś pień styka się ze śniegiem to ziemniaki nie urodzą.

160. Jeżeli przy sadzeniu ziemniaków zabraknie nasienników, to zasadzone źle urodzą; jeżeli zaś zbędzie jeszcze, to będzie wielki urodzaj.

161. **Ziemniaki** zrodzą i wtedy, gdy nasienniki się zrosną.

162. Jedząc pierwszy raz nowe ziemniaki, gospodarz domu lekko uderza każdego z domowników w czoło, aby wszystkie ziemniaki dorosły tak duże jak ludzkie głowy.

163. Deszcz w dzień Siedmiu Braci śpiących (10 lipca), zapowiada w tym roku nieurodzaj ziemniaków.

164. Gdy przy sadzeniu ziemniaków zapomną jeden zagon zasadzić, to umrze ktoś z tego domu.

Grzyby.

165. Grzyby powstały z chleba, a zasiał je św. Piotr. „Pan Jezus szło raz ze św. Piotrem bez las. Św. Pieter szło w tyle za Panem Jezusem, a że był bardzo głodny, wyjun se chleb z pod pąchy i jąd pokryjumu; a gdy Pan Jezus przemówił do niego, to św. Pieter wyjun z gęby chleb i rzucił na ziemię. A gdy ostatni miał kęssek w gębie, Pan Jezus zapytał sie go: „Pietrze, co robisz, grzyby siejesz po lesie?“ — A on odpowiedział: „Panie, nie“. — Pan Jezus powiedział mu wtedy: „Popatrz Pietrze, coś nasiął grzybów z chleba, przeto żeś chciał zjeść sam chleb potajemnie“.

166. Paproć. Obok powszechnie znanego podania o kwiecie paproci i chłopie, który szukając wołów po lesie, przypadkiem posiadał ów kwiat i utracił, opowiadają w Żołyni zdarzenie następujące:

Raz umówił sie organista z dzwonnikiem pójść po kwiat paproci; ale dwóch nie może iść, ino jeden; poszł sum dzwónnik. Organista dał mu książki do modlenia, wyznaczył modlitwy, świece i jedwabno chusteczke, ażeby ją podłożył pod paproć; bo jakby jedwabny chusteczki pod paproć nie podłożył, toby kwiatu nie przyniósł, gdyżby wpadł w ziemię, a tak sie zatrzyma na chusteczce. Dzwónnik zrobił tak, jak mu kazał organista, pościelił pod paproć chusteczke, zaświecił świece i odmawiał modlitwy. Jak dwunasta godzina nadeszła usłyszał muzyke; a potem dużo bogatych panów balowało sie, którzy go prosili na te ucztę do stołu, ale on nie mówił, ino sie modlił. Po dwunasty godzinie znikło wszystko, kwiat mu spadł na jedwabno chusteczke, który ze sobą zabrał. Tak sie bał okropnie wtedy, że o mało ze strachu nie umarł.

Na drugi dzień rano spotyká go organista i mówi mu: „pokaż, czy masz tyn kwiat?“ — „mum“ odpowiedział i dał mu do ręki; a że czas było dzwonić, powiedział mu: „weźcie go ze sobom do domu, a já tam, jak wydzwunie zaraz do was przyjde.“ Gdy wydzwonił przyszedł do organisty i mówi mu: „gdzieżeście schowali kwiat?“ — „Jaki kwiat?“ zapytał sie organista. — „Alem wum dał, przecieżeście po mnie wyszli“. — „Já dopiero wstał z łózka, mnieś nie dał, to pewno zły duch w postaci mnie wziun od was“, tak mu odpowiedział organista. Aby dzwonnikowi odebrać kwiat, przebrał sie djabeł za organiste.

167. Woda. Nie godzi się strzelać do studni, bo w niej wody zabraknie.

d) Meteorologija i astronomija.

168. Tęcza wypija wodę ze stawów, jezior i rzek; jeżeliby się wtedy kto kąpał, to go wypije.

169. Gdy dym z kominów wychodzi prosto w górę, to będzie pogoda; jeżeli się rozłazi, to deszcz.

170. Jeżeli głos dzwonów dobrze słyszeć można, to będzie wielki deszcz.

171. Jeżeli grzmi, kiedy jeszcze lody nie stopniały, to będą w tym roku wielkie gradobicia.

172. Zkąd wiatr wieje na św. Marcina (11 listopada), to z tejże strony będzie wiał przez całą zimę.

173. Jeżeli deszcz pada w Wielką środę, będzie dużo nabiątu.

174. Droga mleczna, zwana gościńcem św. Jakóba, gdy jest jasna, zapowiada dłuższą pogodę.

175. Gdy wiatr w kółko kurzem kręci, mówią: że to djabeł tańczy.

176. Gdy się ktoś powiesił, to wieher i burza się zrywa.

177. Na księżycu widzi się Kaina z pałą nad leżącym Ablem.

178. Gdy nad wschodzącym słońcem jest nisko chmura, będzie z pewnością deszcz przed południem; jeżeli zaś chmura „morągowata“ (czarna) jest wyżej, to będzie ulewny deszcz z gradem i wichrem po południu.

179. Zobaczywszy pożar należy mówić:

„Witum cie gościu,
w czerwonym płaszczu,
nie szérz sie széroko,
tylko wysoko“.

5. Rozmaite wierzenia.

1. Inklus.

Jestto pieniądź srebrny lub papierowy, w którym jest ukryty djabeł. Włożony do woreczka, zabiera także pieniądze jak sam, t. j. srebrny zabiera wszystkie srebrne i z niemi ucieka, a wszelkie inne pozostawia.

2. Gniotek.

W tym domu, w którym rodzą się same córki, siódma z nich staje się gniotkiem i gniece ludzi; a w razie gdyby w tym domu urodziła się ósma córka, natenczas ta uwalnia swoją siostrę od zostania gniotkiem.

Gniotek taki może wejść do wnętrza domu najmniejszą dziurką lub szparą tylko w noc jasną i pogodną. Przygnieciony przez gniotka nie jest w stanie poruszyć się zgoła ani słowa wymówić. Zazwyczaj taki gniotek gniecie małe dzieci, idące spać bez pacierza.

3. Látawiec.

Jeżeli dziecko nieochrzczone umarło, natenczas chodzi po świecie i woła do siedmiu lat chrztu; kto usłyszy tę prośbę, bo nie każdy ma przeznaczenie od Boga ochrzcić je, powinien zadość uczynić tej prośbie. Po siedmiu latach, gdy dziecko nie zostało ochrzczone, staje się látawcem i biją za nim pioruny.

4. Mamuna.

Jestto zły duch w postaci kobiety, który chodzi do kobiet przed wywodem i woła: „chodźcie-no kumo jak najpryndzy, bo mi wás trza!“ Kobietę tym sposobem złudzoną omamia i uprowadza ze sobą do lasów i gór i według opowiadań miejscowych niejedna przepląciła to zdrowiem lub nawet życiem.

5. Płamentnik (płanetnik).

Człowieka urodzonego pod „płanetą“ zabiera chmura ze sobą, a potem go napowrót w to samo miejsce spuszcza.

Opowiadają:

„Razu jednego szła chmura, wtedy wyszoł chłop z karczmy, co był pod takim płanetą urodzony, wzięł loske i wkryncił w ziemię.

Te chmure prowadził inny płamentnik, przyszedł do tego chłopu przy karczmie i prosił go: „na Boga cie żywego prosze, puść, bo chmura pynknie i wybije cało wieś gradem“. — Wtedy mu chłop odpowiedział: „prowadź na góry, na lasy i na wodę i tam wysyp“.

Chmury się zaraz rozdzieliły i poszły na góry, na lasy i tam grad prął“.

6. Toplec.

Zły duch siedzi w głębokich wodach i ludzi topi. Wyszedłszy z wody ukazuje się w postaci człowieka w ubraniu wiejskim. Poznać go po czarnej twarzy i dużych świecących oczach; ma zawsze prawą wąsę (połę) płóciennicy mokrą.



6. Gry i zabawy.

Oprócz najpospolitszych gier dziecinnych ludowych, jak, „Mru-czek, Świnki i Freblowskiej, Ojciec Mingeleusz“, oraz gier dorosłej młodzieży, przejętych z dworu i powszechnie znanych, jak „Cenzurowany, Pastor“ i rozmaite wyroki przy sądzeniu fantów, — są w Żołyni następujące gry dziecinne godne uwagi.

1. Ciuciubabka.

Znana powszechnie gra dzieci, różni się tylko następującym dy-jalogiem po zawiązaniu oczu. — „Skundeście babko?“ — „z Raniżo-wa“. — „Czego chcecie?“ — „boskiego słowa“. — „Jakiego wam zagrać?“ — „Klaskanego“, — „Łapcie se go!“

2. Gadulica.

Zasiadają wszystkie dzieci w rząd i składają ręce jak do modlitwy. Jedno z nich, mając ręce taksamo złożone, wpuszcza groch albo pierścionek jednemu do rąk, idąc do każdego, aby tym sposobem utrudnić znalezienie tegoż. Drugie dziecko mające odgadywać, stoi zdala i nie patrzy na rozdawanie; potem na dany znak „już“ przychodzi do dzieci i skazując na każde za porządkiem, mówi: „gadu-gadu-gadulica, jest tu moja pierściunica, radaby ją wiedziała, o pierściunie gadała, wy-wy-wywijaj, złoty pierściun oddawaj“, albo: „a ty Janie Fabijanie wygón kónia na organie, złota pyta bez kopyta, brync“. Na ostatnią zgłoskę musi ręce otworzyć i jeżeli ma pierścionek musi zgadywać.

3. Gąski i wilk.

Wybrawszy matkę dla gąsek i wilka, oznaczają na obszer-nem podwórzu gniazdo, potem rozpoczynają tak:

Idźcie gąski w pole!, woła matka. — „Boimy sie!“ odpowiadają gąski chórem. — Czego? — „wilka“. — A gdzie je? — „za płotem“. — Co robi? — „drze koty“. — Siła nadarł? — „trzy kopy“. — Co pije? — „pomyje“. — Co jé? — „suchy sér“. — Czém się przykry-wa? — „wilczem ogónem“. — Huzia go wilku!

Wybiegają wszystkie gąski z gniazda, wilk gąski łapie a złapane w swoim gnieździe usadza. Zabawa ta trwa dopóty dopóki wilk nie wyłapie wszystkich gąsek.

4. Jastrząb.

Na środku obszer-nego podwórza oznaczają w kształcie koła gniazdo gołębi, do którego nie wolno się zbliżać jastrzębiowi i w któ-rem chronią się przed nim i wypoczywają gdy są zmęczone. Wybór

jastrzębia odbywa się w ten sposób: Jeden z nich, ustawiwszy wszystkich w jeden szereg, skazując na każdego palcem, mówi: „Eltum peltum ceglicere, wezne konto, wezne grele, encybrach, wezne strach, na jastrząbka bryzg“; albo: „Inki pinki lodominki, enecklas puter was, ty jastrząbku furknij w las“; albo: „Jest tu taki między nami, co sie z... ziemniakami, sucho rzepa, suchy krzun, to sie z... pono ón“.

Na którego padnie ostatnie słowo, ten zostaje jastrzębiem i łapie gołębie gdy sie rozlecą z gniazda. Złapany zostaje jastrzębiem, a dawniejszy gołębiem.

7. Kukielica.

Dzieci wylażą na niskie ogrodzenia ogrodów i klaskając w ręce wołają: „Kicu, kicu, baranicu za trzy grosze kukielice, kic, kic, baranic za trzy grosze kukielic“, potem zeskakują wszyscy naraz na ziemię.

8. Liszki.

W tej zabawie może brać udział dziesięć osób. Służy do tej zabawy cztery połówki ziarna grochu, zwane liszkami. Zasiadłszy wokoło stołu, rzuca każda z osób te połówki na stół; jeżeli się wszystkie wywrócą na jedną stronę, zostaje się wtedy królem; jeżeli dwie połówki wywrócą się na jedną a drugie na przeciwną stronę, zostaje się pachółkiem; jeżeli wywrócą się trzy połówki płaską stroną do góry a jedna przeciwnie, to chłopem; jeżeli zaś jedna połówka płaską stroną a trzy pozostałe przeciwnie, złodziejem.

Król wymierza karę złodziejowi według swego upodobania, którą spełnia pachółek na jego dłoni pytą skręconą z chustki.

Wtedy pachółek pyta: Panie królu ile mu wyspać? — Dej mu, odpowiada król, pięć z pod ciemnej gwiazdy, t. j. bardzo mocno, albo n. p. z pod kamienia, t. j. mocno; albo woda brzegi rwie, t. j. mocniej; albo od pióra, t. j. lekko; kogucie, t. j. wiercieć pytą na ręce; cielece, t. j. pomalutku; kamyka małego, t. j. powoli; albo po cesarsku, t. j. silnie.

Zmiana króla, pachółka, chłopca i złodzieja co chwila się odbywa; jeżeli n. p. będący przed chwilą złodziejem, wyrzuci wszystkie połówki grochu na jedną stronę, zostaje królem, a dawny król jest strącony i musi rzucać „liszki“ i t. d. Jeżeliby się król dotknął liszek „zliszyłby się“, t. j. przestałby być królem. Jeżeli inna osoba zostanie pachółkiem, oddaje jej dawny pachółek pytę i wszystkie osoby za porządkiem rzucają liszki oprócz króla i pachółka. Zabawa ta trwa przez cały wieczór.

9. Metr.

Na obszernem miejscu dzielą się na dwa oddziały, wtykają w ziemię kij zwany „metr“, od którego 20 kroków muszą być oddaleni ci, którzy „pasą świnię“. Połowa jest przy metrze i każdy po kolei

podbija piłkę, którą gdy jeden z pasących świnię uchwyci, przybliża się do oznaczonego miejsca o 20 kroków oddalonego od metra, „skuwa“ tego (rzuca na tego), który tę piłkę podbił. Jeżeli go trafi piłką, natenczas podbija piłkę następujący. Gdy wszystkich „skuja“, wtedy ci, którzy podbijali piłkę, idą paść świnię, a ci, którzy byli na pastwisku, idą na ich miejsce.

12. Pietruszka.

Dzieci siadają na ziemi tak, że jedno drugie obejmuje rękami i nogami. Siedzący na samym końcu całego rzędu otrzymuje nazwę „korzenia“. Jedno z nich obchodzi do koła i mówi:

Przysłała mie pani po pietruszke! — „Dopiero sieją“, — odpowiada korzeń. Przysłała mie pani po marchew. — „Dopiero orzą“. — Przysłała mie pani po nici. — „Dopiero przędą“. — Przysłała mie pani po młéko. — „Dopiero bedziemy krowy doić“. — Przysłała mie pani po konopie. — „Dopiero rosna“. — Przysłała mie pani po kwiátki. — „Dopiero bedziemy zrywać“. — Przysłała mie pani po jabłka. — „Dopiero szczepy kwitna“. — Przysłała mie pani po śliwki. — „Jeszcze nie dojrzaly“. — Przysłała mie pani po wiśnie. — „Jeszcze nie przestaly“. — Przysłała mie pani po groch. — „Jeszcze niesadzony“. — Przysłała mie pani po len. — „Jeszcze go nie wydarli“. — Przysłała mie pani po pszenice. — „Jeszcześmy nie wyrzneli“. — Przysłała mie pani po igłę. — „Ucho sie urwało“. — Przysłała mie pani po pociosk. — „W piecu sie spolu“. — Przysłała mie pani po jagły. — „Jeszcze sie nie utlukły w stępie“. — Przysłała mie pani po sér. — „Dopiero mleko ogrzewają“. — Przysłała mie pani po kapustę. — „Dopierośmy rozsade wyrwali.“ — Przysłała mie pani po cebulę. — „Dopierośmy tiunke sadzili“. — Przysłała mie pani po buraki. — „Dopierośmy posadzili“. — Przysłała mie pani po ziemniaki. — „Dopiero ogrzebujemy“.

Poskrobawszy kijem wszystkich siedzących po nogach, przechyla ich na prawo i na lewo kilka razy; nareszcie wzięwszy pierwszego za ręce, usiłuje go wyrwać z rąk sąsiada, natenczas razem ciągną następnego i tak dalej aż do ostatniego.

13. Przerywany król.

Wybrawszy dwóch na króli, dzielą się na dwie połowy i ustawiają się rzędem naprzeciw siebie o 20 kroków. Królowie wysyłają naprzemian swoich żołnierzy, którzy, rozpędziwszy się, uderzają na szereg, aby go rozerwać. Jeżeli harcownik szeregu nie przerwie, to pozostaje w niewoli. Który z króli utraci w ten sposób wszystko wojsko, ten musi przechodzić trzy razy pod „żelazną bramę“, t. j. pomiędzy dwa szeregi obrócone do siebie twarzą, które trzymając się za ręce, tworzą niejako bramę. Pod nią przechodzi zwyciężony król, którego za trzecim razem przechodu uderzają rękami.

14. Ptasznik.

Wszystkie dzieci siadają; jedno z nich jest ptasznikiem, a drugie kupcem. Ptasznik nadaje innym nazwy ptaków: bocian, sojka, wróbel, indyk, kura t. d.; potem kupiec przychodzi i pyta się: Czy jest wrona? — „Nie ma“, — odpowiada ptasznik. A bocian jest? — „Jest“. — Proszę pana ile będzie kosztował ten pták? — „2 ryńskie“, — odpowiada ptasznik. To zadżo tyło! — No to półtora ryńskiego dum za niego. — „Zgoda! — ale se go pan złapie“.

Jeżeli kupiec złapie uciekającego ptaka, bierze go do siebie, a w razie przeciwnym powraca na swoje miejsce i otrzymuje nazwę innego ptaka.

15. Pukany.

Zabawa ta odbywa się przy stole, wokoło którego zasiadają grający i każdy z nich otrzymuje od przewodniczącego nazwę jakiegoś rzemieślnika: szewc, krawiec, stolarz, bednarz, i t. d. Wszyscy pukając równo w stół palcem wskazującym, patrzą pilnie na przewodzcę, który od czasu do czasu niespodzianie zrobi rękami ruch, właściwy robocie szewca, krawca, i t. p. Ruch ten ma powtórzyć grający nazwany szewcem, krawcem i t. p., w przeciwnym zaś razie musi opłacić się fantem. Gdy się nazbiera wiele fantów, następuje sądzenie ich.

17. Wilczek.

Dzieci ustawione za matką, którą sobie obierają na to, aby ich broniła, łapie wilk i stawia na oznaczonem miejscu. Nie łatwo to idzie wilkowi, gdyż każde trzyma się mocno jedno drugiego. Zaczynają w ten sposób:

„Dołeczek! dołeczek!“ — wołają wszystkie dzieci. Na co ten dołeczek? — pyta jedno z nich. „Na oginieczek“. — Na co ten oginieczek? — „Piwko warzy“. — Na co to piwko? — „Talérzyki myć“. — Na co te talérzyki? — „Na mięso krajać“. — Huzia go wilku!

Wilk biega to w tę to w owę stronę, aby pochwycić dziecko, a w czasie tej gonitwy wołają na niego: „Wileczku pończoszki z nieba ci lecą“ albo: „kasza ci z nieba leci“.

Gdy jedno dziecko zostanie przy matce, prosi ona wilka mówiąc: „Wileczku, nie bierz mi tego dziecka, bo mum tylko jedno“.

18. Złodziej.

Chłopcy jedni są złodziejami a drudzy w liczbie czterech składają urząd, do którego wchodzi sędzia, wójt, żandarm i pacholek.

Złapanych złodziei przyprowadza żandarm przed sędziego i wójta. Sędzia osądziwszy złodzieja, poleca potem wójtowi, aby karę, na którą złodziej został zasądzony, na nim wykonał. Na rozkaz wójta wymierza pacholek zasądzonemu tyle razów, na ile go skazano, albo zamyka go do aresztu (chlewka). Ukarany złodziej zostaje potem wójtem, a dawny wójt złodziejem.

19. Żaba.

W żabę bawią się dzieci zazwyczaj o zmierzchu. Wszystkie są żabami, oprócz jednego, które jest bocianem. Wszystkie żaby przykucnąwszy nad rowem, głosem naśladują żaby, krzycząc: reg-reg-reg.

Skoro zobaczą zbliżającego się do nich bociana, wskakują do rowu, nad którym kuczały i tym sposobem chronią się przed nim, który stara się wyłapać; gdy zaś bocian oddali się, wychodzą na brzeg rowu. Zabawa ta trwa dopóty dopóki nie zostaną wyłapane przez bocina wszystkie żaby.



DUMKI BIAŁORUSKIE

ze wsi Głębokiego

w powiecie Lidzkim gubernii Wileńskiej

w r. 1885 spisane

przez

Władysława Weryhę.



1.

Oj żanà muža nia zalubiła,
Nia zalubiła, daj zahubiła,
Pałażyła daj ũ kamory pad aknòm,
Daj nakryła tonkim bielym pałatnòm.
„Pryjèchali daj hości mał,
Pryjèchali dziawiaratka mał“.
„Ty, bratowa, ty labiòduszka nasza,
Da szto ũ ciabiè da za kroŭ na dwarè?“
„Wy, dziawiarjè, dziawiaratka mał,
Ja rèzała husi, kury na dwarè,
Dażydała ja haścièj darahich“.
„Ty, bratowa, ty labiòduszka nasza,
Da szto ũ ciabiè da hości byli?“
„A z wiaczora wiaczarnicy byli,
A s paŭnoczy rybałoŭcy byli,

Da zławili rybu szczuku ů ladů,
 Pałazyli da ů kamory pad aknòm,
 Da nakryli bielym tonkim pałatnòm“.
 „Ty bratowa, ty labiòduszka nasza,
 Hdzie padziela załatyja kluczy?“
 „Ja zhubiła załatyja kluczy
 Da ů harodzia, pszaniczanku pialuczý“.
 Ty bratowa, ty labiòduszka nasza,
 My pajedziam da słaůnych kawalòů,
 My darobim załatyja kluczy“.
 „Wy dziawiarjè, dziawiaratka mał,
 Da nia jedźcia da słaůnych kawalòů,
 Da pajedźcia wy na słaůny taržòk,
 Pakupicia wòstruju miecz,
 Da zrubicia hałòwuszku dałòj s plec“.

2.

Wieczar wiaczareja,
 Pan kanià siadłaja,
 Koń ciałka ůdychaja,
 Ů jahò pan pytaja:
 „Oj kosiu, moj kosiu,
 Czahò ciałka ůdychajasz,
 Oj czy ja tabiè ciałki,
 Czy siadłò załatoja,
 Czy siadłò załatoja,
 Czy lica maładoja?“
 „Oj ciałki mnie, ciałki
 Nacznyja pajazdy,
 Diewòckija zaloty,
 Ůsio bièdnyja siroty.

Pan ů noczy pajdziész,
 A mianiè pakiniasz,
 Prywizaůszy da płotu.
 Stajů ja hadzinu,
 Stajů ja druhaů,
 Až wiadůc mahò pana,
 Da hałòůka zrubana,
 Czornym szòłkam zwiazana
 I na śmieré janà prybrana.
 Otaž tabiè, Pania,
 Nacznyja pajazdy,
 Nacznyja pajazdy,
 Dziawòckija zaloty
 Za bièdnyja siroty“.

3.

U wiszniowym sadoczku
 Synòk palawaů,
 Noczku naczawaů,
 Dziwny son pryšniů,
 Matuli skazaů.
 Matula syna
 Toj son zhadala
 Synu skazała:
 „Oj synu, synu,
 U twaim dware
 Nawina stała:
 Žanà maładaja

Syna ůradziła,
 Sama nia żywa“.
 „Och słužki mał najwiarnièjszyja,
 Siadłajcia kanià najsiwièjszaha,
 Najsiwièjszaha, najskarèjszaha“.
 „Jedu ja cieras bor,
 Moj bor nia zialòn;
 Jedu ja cieras pola,
 Pola nia zwianić.
 Waszòů ja da sianièj,
 Ciešli ciałlujuc,
 Dla majòj žany

Damòk budujuć.
Waszòŭ ja da chaty,
Łoŭa zasłana,
Źanà prybrana,

Ŭ kancy hałòŭki
Šwiēcanki haràć;
Ŭ kancy nòžankaŭ
Dziètanki siadziàć“.

4.

Byłò ũ matki dziewiać synòŭ,
Da ũsie dziewiać ũ razbòj paszli.
Marysiu замуŭ oddali
Da za dalòkaja pola,
Da za wialikuju horu;
Zakazali bratŷ siastry,
Kab. ũ hości nia bywała.
Siasotrà bratòŭ nia słuhała,
Da ũ haścinku wŷjachala.
Aŭna jduć wajeŭniczki.
Wajeŭniczki, mał bratki,
Ŭziali kanià za cùgialku

Jàsianka za rùczanku;
Ŭziali szwakra da i zabili,
A synoczka ũtapili,
Z Marysiaju pajèchali.
Pryjèchali da karczomki,
Stali ũ wosiam piè, hulàć,
A dziawiaty ni pje, ni jeśè,
Z Marysiaju razmaŭlaja.
„Sztoŭ wy, bratki, da zrabili,
Ŭziali szwakra da zabili,
A synoczka ũtapili“.

5.

Kasia Jasia wypraŭlala,
Wypraŭlala, nauczala:
„Nia jedŭ, Jasiu, boram-dołam:
Dołam-boram razbòjniczki;
U roŭnym poli rabòtniczki.“
Jaś Kàsinki nia słuhaŭ,
I dołam boram pajechaŭ.
I napali razbòjniczki,
Da i Jàsinku zabili,
Złota-srybra ababrali.
„Szynkàraczka maładaja,
Daj nam miodu nia mièruczy,
Damò hroszy nia liczczy“.
Wosiam bratòŭ ũpiłasia,
Dziawiaty nia ũpiwaŭsia,

Szynkàraczki razpytaŭsia:
„Szynkàraczka maładaja,
Czy ty rodu wialikaha,
Maci-ajcà bahàtaha?“
„Małch bratòŭ ũsiech dziewiać,
A ja siasotrà dziasiàtaja;
Paszłà замуŭ za kraj-horu,
Za kraj-horu za kùpczyka;
Jon pajechaŭ tarhawàć,
Mianiè pakinuŭ szynkawàć“.
„Ŭstawajcia braccia majè,
Zabirajcia reczy swajè.
Och, sztoŭ my dòbraha zrabili,
Swahò szwakra zabili“.

6.

Zaszumiela ũ barŭ sòsanka,
Zabaleła Hanuli hałòŭka,
Zaŭadała zamòrskaha ziella.
„Och, chtoŭa mnie zièlaczka dastawić,
To ja da z tym da szlubu stanu“.
Adazwaŭsia kazàk maładzienki:
„Ŭ mahò brata try kanià na stajni,
Ja Hanuli zièlajka dastaŭlu.

Pierszym koniam pola piarajedu,
 Druhm koniam mora piarapływ,
 Treccim koniam ziělajka dastaŭlu".
 Och, staŭ kazák ziělajka kapáč,
 Stała jamŭ ziella prymaŭlác.
 „Kidáj, kazák, ziělajka kapáč,
 Jedź Hanuli wiasella hulác".
 Jedzia kazák, z koniam razmaŭlaja,
 Czy Hanula wiasella hulaja.
 Jak pryjechaŭ, i sieŭ na darozia:
 „Nia umieŭ ja maładzienki
 Prapaści ŭ darozia,
 Nia umieŭ ja nożki złamác,
 Niź Hanuli wiasella hulác".

7.

Oj ŭ poli wierba stałé,
 Pad wierbaj żaŭniér lażyć,
 Nad żaŭniéram konik stałé.
 Wybiŭ ziamlŭ pa kaleniaŭ,
 Wyjeŭ trawŭ iz kareniaŭ,
 Swahò pana zbudżajuczy,
 Ŭ swahò pana pytajuczy:
 „Ŭstaŭ, ŭstaŭ, moj panoczak,
 Da ŭžo na mnie szerśc paŭstała,
 Padamnoju czorna stała".
 „Stupáj, kosiu, daròhaju,
 Daròhaju szyròkaju,
 Prydziész, kosiu, da ŭ nowy dwor,
 Najdziész, kosiu, nowu bramę.
 Stukni, kosiu, ŭ waroty,
 Kab waroty razlacieli sia,

Da ũsie zamkl zazwianieli sia.
 Wydzia da ciabiè stara mać,
 Budzia ŭ ciabiè praŭdy pytác.
 Nia każy, kosiu, szta zabit lażu,
 Da skaży, kosiu, szta ażaniŭsia;
 Ŭziaŭ sabiè żonku, Warszawia-
 [naczku,
 Haspadŭniaczku da swahò domu".
 „Oj, koslu moj, hdzie ty padzièŭ
 Swahò pana, mahò syna?"
 „Ważmì, mać, piaskŭ żmieniu,
 Pasièj mać na kamieniu;
 Budziasz mać paliwác,
 Budziasz syna ũsio czakác;
 A jak najdziasz piaskŭ schodu,
 Tady prydziè syn s pachodu".

8.

Pajechaŭ syn Daniła
 Da na Ruś na wajnŭ;
 Pakidaja syn Daniła
 Kaciarynu żanŭ.
 Pryjechaŭ syn Daniła
 Da iz Rusi z wajnŭ;
 Pytájacca syn Daniła
 Kaciaryny żanŭ.
 Oj nia wyszła Kaciaryna,
 Wyszła jahò stara mać,
 Janà stała swamŭ synu
 Kaciarynu udawać.
 „Oj, czy żywa, czy zdarowa

Kaciaryna majà?"
 „Da i żywa i zdarowa,
 Da ũsiu wolu paniała;
 Twajè koni waranyja
 Pazajèdżywała,
 Twajè słuźki wièrniankija
 Pazahàniwała,
 Twajè sadŭ wiszniówyja
 Pawysŭszywała,
 Twajè sukni darahija
 Pazanòszywała
 Ŭziaŭ syn Daniła
 Ostru mieczu s plec,

Zniaŭ Kaciarynia
 Hałówanku s plec.
 Paszôŭ syn Daniła
 Da da nowaj stajni;
 Jahò koni waranyja
 Ŭsie charòszyja stajàc;
 Jahò słuŭki wièrniankija
 Ŭsio prybrànyja siadziàc.
 Paszôŭ syn Daniła
 Da ũ nòwuju piùnicu.
 Jahò miody sałòdkija
 Ŭsie calùsianki stajàc.
 Paszôŭ syn Daniła
 Da da nowaj światlicy.
 Jahò sukni darahija
 Ŭsie charòszyja wisiàc;
 Jahò ŭanà Kaciaryna

Ŭsio bièłaja laŭc.
 „Otaŭ tabiè, matùlanka,
 Try hrachi na tabiè:
 Pierszy hrech, matùlanka,
 Szta dzietki siratŭ;
 Druhi hrech, matùlanka,
 Maładŭ ŭdawicè;
 Trecci hrech, matùlanka,
 Kaciaryny niamà.
 Nia kapaŭszy stùdzianki,
 Ta nia piè wadŭ;
 Pastuchaŭszy rodnaj maci,
 Ta nia mieè ŭanŭ;
 Nia kapaŭszy stùdzianki,
 Ta nia piùby wadŭ;
 Kab nia sluchaŭ rodnaj maci.
 Ta nia biùby ŭanŭ“.

9.

„Dziakuj Bohu za dòbraha muŭa,
 Szta jon mianicè nia bje, nia karaja,
 Da szta jon mnie hulàc pazwalaja“.
 Oj s pad hajy konik wybiahaja,
 Na tym koniu małojezyk siadaja,
 Siadàjuczy na skrŭpaczco hraja,
 Strunà struniè ŭalu zadawaja.

Maci syna z cicha nauczaja:

„Czy ty, synku, nahajki nia majasz,
 Czamù, synku, ŭonki nia karajasz,
 Czamù ty joj mnoha pazwalajasz?“

I z wiaczora kamora zwianicła,
 A s paŭnoczy nahajka szumiela,
 Na świtaniu miłaja skanała,
 Jak dzieñ biely miłaja ubrana.

„Ŭstań, miła, karoŭki rykajuè,
 Puszczaj byczki, niachaj wysysajuè,
 Ŭstań, miła, twajè dzietki płaczuè“.

„Niachaj płaczuè, a choè paŭmirajuè,
 Niachaj znajuè, szta maci nia majuè“.

„Majà maci, majà daradnica

Daradzila jak ŭonku zabiè,

Daràdz ciapièr, czym jajè ubràc“.

„Ważmi, synku, kaszulku parkalowu,

Włazy, synku, spadniczku ruŭowu,

Włazy, synku, czapeczak tulowy“.

„Majà maci, majà daradnica

Daradzila jak ŭonku prybràc,

Daràdz ciapièr, łdzie jajè schawàc“.

„Wiazi, synku, ů wiszniowy sadoczak,
 Znajdziesz, synku, żółcianki piasoczak,
 Kapaj, synku, hlyboki dałoczak,
 Chawaj, synku, ů hłuboku mahiłu;
 Ważmiész, synku maładŭ dziaŭczynu“.
 „Majà maci, majà daradnica,
 Daradziła jak żonku schawač,
 Daradź ciapiër, skul druhuju ůziač“.
 „Ważmi, synku, siwuju kabyłu,
 Pajedź, synku, ů czużuju staronku,
 Ważmiész, synku, bahatuju żonku“.

10.

Paszli dzieuki ů maliny,
 Niadalecza a try mili.
 Brali, brali, nia nabrali,
 Krasnu pannu sabiè ůziali;
 Nia tak pannu, jak panienku,
 Da jak mianiè maładzienku.
 Nasza matka rana ůstaja,
 Synki swai pabudżaja.
 „Wstawajcia, synki mai,
 Dahanajcia siasitrŭ swajŭ;
 Dahanicia ů poŭ lasi,
 Nia rabicia tam hŭlasu;
 Dahanicia ů poŭ barŭ,

Nia rabicia tam razboju;
 Dahanicia ů poŭ daliny,
 Nia rabicia szlubawiny;
 Dahanicia ů poŭ siałà,
 Nia rabicia tam hŭlasu“.
 Dahanili ů poŭ barŭ,
 Nia rabili tam razboju;
 Dahanili ů poŭ daliny,
 Nia rabili szlubawiny.
 „Swiecić sŭlŭnce da nia jasna,
 Nasza siasitrà da niaszczasna;
 Swiecić miesiac nad wadoju,
 Nasza siasitrà ůdawoju“.

11.

Zaszumiela leszczŭnanka
 ů subotu paznienka.
 Pamiør pamiør kazàczanka
 ů niadzielu na ranku.
 „Zbirajciasia kazàczanki
 Ad ranku da ranku,
 Wykapajcia dla kazaka
 Hlybòkaju jamku.
 Pastaŭcia dla kazaka
 Swiatlicu na łauku,
 Da składjajcia na kazaka
 Szàłkowu saroczku,
 Da schawajcia kazàczanka
 ů wiszniowym sadoczku,
 Da zrabicia la kazaka
 Wyseku mahiłku,

Da pastaŭcia la kazaka
 Czirwonu kalinu.
 Kab ja była ziaziŭlkaju,
 Da ůmierałab lataci,
 Sierałab, pałab na mahiłku,
 Da kazałab: kuku,
 Padaj, padaj, moj synoczak,
 Choć pràwuju ruku“.
 „Rad byŭby, majà maci,
 Abiedwia padaci.
 Syrà ziamlà, żoŭty piasòk,
 Ja nia mahŭ ůstaci“.
 Lacièŭ piatŭch cieraż rakŭ
 Skazàŭ: kakareku!
 Oj nia ůbaczyć matka syna,
 Aż da swahò wieku.

12.

Och ũ łozia pry darozia
 Zaćwiłła kalina:
 Paradziła ũdówanka
 Žaŭnierskaha syna.
 Och radziła janà jahò,
 Doli jamù nia dała,
 Tolka dała biela lica
 I czyrwònyja browy.
 Razwiwajsia, zialony chmielu,
 Zaraz maròz budzia;
 Ŭbiarajsia, ũdowin synu,
 Zaraz pachòd budzia.
 „Ja maroza nia bajusia,
 Zaraz razawjusia.
 „Ja pachoda nia bajusia,
 Zaraz prybiarusia.“
 Oj pad hajam, hajam,
 Hajam zialanienkim
 Wyjaždźaja z Wilna miasta
 Rekrut maładzienki.
 Jak wýjachaũ za warota,
 Nizienka skłaniũsia:

„Wybaczajcia ũsia radzina,
 Moža z kim swaryũsia.
 Pakraplajcia daròžynku,
 Kab nia pyliłab;
 Razwažajcia maju matku,
 Kab nia tużyłab.“
 Pakraplali daròžynku,
 Janà ũsio pylić;
 Razwažali majũ matku,
 Janà ũsio tużyć,
 Pytãlasia matka ũ syna:
 „Kali z wojska pryjdzieš?“
 — „Jak ũ pakoju na padłodza
 Trawa wyrošnia.“
 Rasła trawa, rasła,
 Stała pasychać.
 Och czakała maci syna,
 Da stała plakać.
 Zlaciẽũ piatuch na warota,
 Skazaũ: „kakareku!
 Spadziewajsia maci syna
 Až da swahò wieku.“

13.

Paũkòũniczycha biełu paściẽł słała
 Paũkòũnika nażydała.
 Janà spaci kłała,
 Pa jutra rana ũstała,
 Ŭsie slychi wýsluchała.
 „Pamiòr, pamiòr nasz paũkòũnik
 Swajoju rãjskaju šmierciu,
 Pryzastãlisia dzieťki małyja
 Žana maładaja.“
 Ŭ ciomnam lesia siakũć, rubiać
 Suchuju jadlinku,
 Maładomu paũkòũniczku
 Na doł na mahiũku.
 Ŭ niadzielu ranusienka

Ŭsie zwany zwaniać,
 Paũkòũnika charoniać.
 Kanià wiadũć, siadłò wiazũć
 Koñ hałoũku kłonić,
 Maładaja paũkòũniczycha
 Biely ruczki łomić.
 „Poũna, poũna, koñ warony,
 Hałoũku kłanici,
 Poũna, poũna, paũkòũniczycha
 Bielych ruk łamaci.
 Oj jakža mnie pakinuć
 Bielych ruk łamaci:
 Pryzastãlisia dròbnyja dzieťki,
 Žanà maładaja.“

14.

Byliž ũ baćki, da try daczki,
 Dumaž maja dũmuszka,
 Paszli janý pa jãhady,
 Dumaž maja . . . i t. d.
 Pa jãhody pa czyrwònyja,

Pa hólajka pa zialònaja.
 Piersza siasotrà ta Halena
 A druhaja Mahdalenka,
 A trècciaja ta Marylka.
 Piersza siasotrà zatanuła,
 A druhaja zabłndziła,
 A trècciaja daròhaju paszlà,
 Daròhaju paszlà, żaŭniera naszlà.
 Każa żaŭnièr paściel biełu słać,
 Stała dzieŭka żałoŝnia płakać.
 „Czahò dzieŭka żałoŝnia płaczasz
 Czy òjczanka zamuż wydawaja,
 Czy bràciajka koski razplataja,
 Czy siasatronki ciabiè aspiawali?“
 „Ciomna noczka mianiè wydawaja,
 Bujny wieciar koski razplataja,
 Dròbnyja ptaszki mianiè aspiawali“.
 „Stań dzieŭka ũ poli na kamieniu,
 Skaży bratòŭ i siasotròŭ imienia“.
 „Piersza siasotrà to Halena,
 A druhaja Mahdalena,
 A trècciaja to Marylka,
 A bràciajka, Jasianka, na wajniè“.
 „Boh ŝciaròh szto z siasastroju spać nia loh“.

15.

Byŭ ũ matki adzin syn,
 Jon jajè nia sluchaŭ,
 Jon jajè nia sluchaŭ,
 Na wòjanku dajechaŭ.
 Matka syna wypraŭlała,
 Szczyrym sercam praklinała:
 „Jedż ty synku, nia wiarnisia,
 Kab cia wojska spatyknuła,
 Piersza kula nia minuła“.
 Jedzia pola i druhoja,
 Na trècciaja koń stupaja,
 Matka syna ũstraczaja.
 „Achwicèru maładzienki,

Czy nia widziaŭ syna mahò“.
 „Matkaż majà rodna,
 Czyż mianiè nia paznała,
 Achwicèruszka nazwała“.
 „Moj synòk milùsianki,
 Czy wièrniaszsia da dòmunki“.
 „Matka majà ròdnaja,
 Da dòmunki nia wiarnusia;
 Achwicèruszkaŭ bajusia.
 Za mnoju wojska jdzie,
 Jak bieły mak zacwiciè,
 I kulanki jak brad siaczè,
 Hałowanki jak płot kładziè.

16.

„Matula, matula,
 Hdzie paszlà Hanula?“
 „Hanula majà
 Paszlà da abory,
 Daici karowy“.

Jaška da abory,
 Hanula z abory.
 Pryszoŭ da matuli.
 „Hdzie paszlà Hanula?“
 — „Paszlà da krynicy,

Biela lica myci".
 Jaška da krynicy,
 Hanula z krynicy.
 Pryszòŭ da matuli.
 „Hdzie paszła Hanula?“
 — „Paszła da kamory

Pa ũsie swajè ũbory".
 Jaška da kamory.
 Hanulka ũ kamory
 Dwa listoczki pisza,
 Synoczka kałysza.

17.

Oj tam na zalesia
 Wasil siena kosić
 Da jahò matula
 Nawinu prynosić
 „Wasilu, Wasilu,
 Kidaj kasić siena, (bis)
 Da jdzi da dòmunki,
 Bo twajà Marula
 Synoczka ũradziła,
 Sama czuć szta żywa“.

Oj tam na zalesia
 Wasil sienia kosia,
 Da jahò Marula
 Synoczka prynosia.
 „Wasilu, Wasilu,

„Lulaj, lulaj, moj malenki spački,
 Oj ja ciabiè znaszòŭ ũ ahrodzia ũ maczku.
 Lulaj, lulaj, moj malenki blaznia,
 Jak cierz ciabiè, blaznia,
 Ŭsia fartuna plańnia.

Kidaj kasić sienia,
 Biarj swahò syna;
 Kali nia woźmiasz,
 Kinu na prakosia“.

„Marula, Marula,
 Biarj swahò syna,
 Niasi da dòmunki,
 A ja za taboju,
 Da try pary wałòŭ,
 Kali tahò mała
 Kònika ũranoha“.

Pryszòŭ da kamory
 Try pisarj pisza,
 Pryszòŭ da lŭžynki
 Dziacinu kałysza.

18.

Jszli czumaki czatyra hadj,
 Da i nia mieli pryhody jany.
 Zdzielałaś im pryhoda sierad hòrada :
 Maładomu czumakù balić haławà,
 Balić jamù dzień, balić i druhòj.
 Nichtò jahò nia spraszrywaja,
 Ŭ czom czumak balnòj.

„Wy czumaki, wy braccy mał,
 Wjkapajcia doł hlyboki
 Na hlazà mał“.

Paszli czumaki na dalinuszku,
 Wjkapali doł hlyboki za hadzinuszk.

Ach bŭjali wałj stòjaczj ũ jarmiè :

„Pamiòr, pamiòr nasz czumak ũ czužòj staraniè“.

I rzali koni stòjaczj ũ waziè :

„Pamiòr, pamiòr nasz czumak ũ wialikaj darozia“.

Skinuŭ czumak świtu,
 Skinuŭ i kaŭuch:
 „Prapadaj ŭ syrój ziamlè,
 Tut wyjdzia moj duch“.

19.

Ŭ pierszam pałkù koni zarżali,
 Da wot, wot koni zarżali,
 Ŭ druhim pałkù nawiny czuwàć,
 Da wot, wot nawiny czuwàć,
 Ŭ treccim pałkù szabelki zwianiać,
 Da wot, wot szabelki zwianiać.
 „Służyli my adnamù carù,
 Da nasili my adnuju barwu,
 Da lubili my adnuju pannu.
 Da jèchali my cieraz jajè dwor,
 Zwalitasia mnie szlăpuszka dałój;
 Da ja ŭ jahò sprăszywaŭ padàć,
 Da jon mnie szlăpuszku nia padăŭ,
 Da ja jamù hałôwuszku zniaŭ“.
 Brat brata lubiŭ, hałôwuszku zrubîŭ.
 Za jakuju pryczynu?
 Za charoszu dziaŭczynu.

20.

Oj rana, rana
 Słonce na zachodzia
 Pialè dziaŭczyna
 Biely lon ŭ ahrodzia.

Oj pola, pola,
 Da piarabiaraja,
 Da jajè z mora,
 Da jajè z mora
 Ptaszak pryłataja,
 Ptaszak pryłataja.

„Oj ptaszku, ptaszku,
 Ty rużowy kwiecia,
 Oj czy żyjè, żyjè, (bis)
 Moj bratkò na świecja?“ (bis)

Oj żyjè, żyjè,
 Płacza, lamantuja.
 Proś Boha, siasistrà, (bis)
 Da cia prymandruja. (bis)

„Nia mandrùj, bracia,
 Cieraz ajcoŭska pola,
 Bo choczuè zradzić (bis)
 Ciabiè żydowia.“ (bis)

„Nia reżciaż mianiè
 Nad hołaj ziamloju,
 Daj pałazyčia (bis)
 Na skryniu zialonu, (bis)
 Niachaj majà kroŭ (bis)
 Nia płyniè na ziamlù. (bis)

Oj nièkaha pasłàć
 Pa siasistrù radzonu,
 Joj darawaŭby (bis)
 Tu skryniu zialonu. (bis)
 Oj nièkaha pasłàć
 Pa ojca radnoha,
 Jamù darawaŭby (bis)
 Kanià waranoha. (bis)

21.

Oj zimà majà
 Maròzliwa byłà.
 Oj žanà majà

Zdradliwa byłà.
 Pawiałà ŭ karczomku,
 Da i napailà,

Pawiała ů sadoczak,
 Da i pawiešila.
 Ů jakim sadoczku?
 Ů wiszniówiankim.
 Na jakim kustoczku?
 Na jabłónawym.
 Samà maładà
 Hulàc da dwarà.
 Hulàła, hulàła,
 Nahulàła sia.
 „Boža moj, Boža,
 Szto ja zrobiła,
 Ja swajè dzietki
 Pasiaraciła.
 Cieraz hulaczku

To kumà majà.
 A ů kumy chłopiac
 To dusza majà.
 Daj mamù papù
 Pszanicy kapù.
 Pop pszanicu ůziaů,
 Nam szlubu nia daů.
 Bodaj na papà
 Trasca napàła,
 Jak majòj pszanicy
 Kapà prapała.
 Bodaj na papà,
 Na jahò dzieci,
 Jak na majù pszanicu,
 Miła hladzieci.

22.

Oj ů poli za dzwiarcami
 Staic łoża z kabialcami,
 Na toj łoży kazàk lażyè
 Parùblany, pasiaczony,
 Na strèlaczki pastralony.
 Prylacièła try ziaziulki,
 Da ůsie try siwiankija.
 Adnà sieła ů hałòů jahò;
 Druhaja sieła ů noh jahò,
 Trećcia sieła na sardejka,
 Matka sieła ů hałòů jahò,
 Siaserà sieła ů noh jahò,

Žanà ůpała na sardejka.
 Matka płacza wiek ad wieku,
 Siaserà płacza rok ad roku,
 Žanà płacza do abiedu.
 A pa obiedzia ů sadòk paszłà
 I wjanòk zwità, wjanòk zwità,
 I ů tanoczek paszłà.
 „Hoca, hoca, moj najmilszy,
 Ůziali djabli, budzia inszy
 Budzia inszy, budzia lepszy,
 Majòj duszè pryharniejszy.“

23.

Zakazali na wajenku
 Da ůsim panam
 I drobnym szlachtam:
 „Chto maja, wyjażdżajcia,
 Chto nia maja, dobywajcia.“
 Biedna ůdawà silnia płacza.
 „Kanià majn, syna niet.“
 „Pajèdż, matka, da tarzeczku,
 Spraů bòciki po szawiecku,
 A sukienku pa krawiecku,
 A szàpaczku pa sałdacku.“

Matka curku wypraůlala,
 Szczyrym sercam nauczała:
 „Nia jedż, curka, ůpiaròd wojska,
 Ani nazad nia astawiajsia“.
 Curka matki nia słuchała,
 Ů piaròd wojska pajèchala,
 Paůkòůniecisku ruczku dała,
 Piaršciònaczkì pakazała.
 „Kab ja wiedaů, szto ty panna,
 Ůziaůby ciabiè sam za siabiè.“

24.

Pajechaů Jasia na wajnù,
 Pakinnù ů domu swajù žanù.

„Da karmi. matka, miòdaczkam,
 Da pał, matka, saładoczkam.“

Nakarmiła matka atrùcicaju,
 Napàła matka czamiarýcaju.

Pryjechaů Jasia iz wajny,
 Nia naszòů ů domu swajòj žany.

„Da źdży, Jasiu, abiedu,
Da źdży, Jasiu, pałudnia,
Da źdży, Jasiu, wieczery,
Źa twajã Marysia ũ kaściela,
Da przybita da ścianý,

„Żałabnym suknòm nakryta.“
Da ũchapił Jasia wostry miecz,
Da chaciẽ matca haławũ ssiecz,
Da jahò słuhi padchapili,
Wostry mieczyk adabrali.

25.

Stajã majòr maładý
Nia żanaty, chałastý;
Z pad tahò majora
Wychadziła maładã ũdowã.
Pa sadoczku chadziła,
Da synoczki ũradziła,
I ũ kitajku spawiła,
I ũ bystry Dunaj puściła.

„Oj ty bystry Dunaj
Nia szumi, nia hulãj,
Malch dziaciẽj zabaŭlãj.
Oj ty cichi wiarabiẽj
Kałyszý malch dziaciẽj.
Oj ty żoŭty piasòk
Karml malch dziatòk.“

Pryszlã ũdawã wadũ brać,
Naczãũ karabiẽc pryplywãć.
A ũ tom karabẽc
Dwa charòszyja małajej.
Adzin siadziẽ ũ piẽradu,
Ŭsio haniaja wadũ
Druhi siadziẽ ũ zadũ
I czesza rosu kašũ.

„Oj ty, ũdowã, ũdowã,
Oj czy pojdziesz za mianiẽ?“
„Samã pajdũ za stãrszaha.“
A daczkũ dajũ za małòdszaha.“
Pajẽchali da wiancã.
Ni haworać ni słaũcã.
Stali ich wianczãć
I pròzwiszczã pytać.
„Na imienia Papowicz,
Na pròzwiszczã Karpowicz.
Na imienia Papoũna,
Na pròzwiszczã Karpoũna.“
„Badaj tyja papý prapali,
Sztã brata z siastroju wianczali.
Jeszcze mianiẽ, Boh ściaròh,
Sztã ja z siastroju spać nia loh.
Pajdziòm, siastrã, ũ pola
I razsiẽjamsia aboja;
Ty budziasz żoŭty cwiẽt,
A ja budu sini cwiẽt;
Buduẽ nas dzieũki rwać
I brata z siastroju spaminãć.“

26.

Wyszła dzieũka na hũlaczku,
Stała, padumała:
„Paszlãb bylab ũ osiaũ zamuż,
Kab ja posah miełab;
Kab ja miełab pasahu,
Karowu siwuju,
To bylab paszlã zamuż
Ŭ staranũ czużuju.“
„Jdzi, jdzi dziaũczynanka,
Budu ciabiẽ brać,
Ja nia budu ciabiẽ dziaũczã
Pasahu pytać.“
„Nia budziasz ty, nia budziasz ty,
Budzia twajã mać.

Szto dzieñ, szto hadzinu
Pasahu pytać.“
„A ũstañ, a ũstañ, niawieštuńka
Bodaj nia ũstała!
Wyżañ stada i hramadu,
Szto pasahu pryhnała.“
„Zwiażycia hałòwanku
Szalkowam płatoczkam,
A paszlũ ja da matuli
Siwym hałuboczka.
Laci, laci, siwy hałuboczak,
Ty wysza zwanicy,
Wydzi, wydzi, majã matka,
Jak jasna zaryca;

Laci, laci, siwy haluboczek,
 Nihdziè nia sadzisja
 Jak prylacièsz da matuli,
 Nizienka skłanisia“.

„Radab była, majò dzicià,
 Pakłòn ad cia ùziac,
 Syrà ziamlà, żoŭty piasòk,
 Nia malù ruk zniac“.

27.

Zyszòù miesiac ni zarà,
 Kliczuè wojta da dwarà:
 Buduè dumku dumaci,
 Kahò ũ rekruty oddaci.
 Wydumali dùmanku
 Na biednu siratù:
 Addàc tuju siratù,
 Ta miensz budzia kłapatù;
 Addàc tahò małajcà
 Szto ni matki, ni ajcà, (bis)
 Tolka adnà siastryca.
 Siasztrà toja paczula,
 Swajamù bratu szapnuła:
 „A ty, bracia, toja czuj,
 Dziš ũ doma nia naczùj“.
 Brat siastrycy nia sluchaŭ,
 Razabraŭsia, daj spaè loh,
 Razabraŭsia daj spaè loh;
 Astupili ũ ašmiòch.
 Bratka prendzaj na harù,

Pradràŭ nòwuju strachù
 Pradràŭ nowy strech,
 Dy ũwališsia ũ biely śnieh;
 Dy ũwališsia ũ biely śnieh,
 Dy paszòŭ ũ wialiki świet.
 Prendzaj koni siadłali,
 Ŭ czystam poli dahnali,
 Ŭ czystam poli dahnali,
 Ruczki, nożki zwiazali,
 Da pawozki sażali.
 „Wiazutè mianie ũ haradzièc,
 Ja prakrasny maładzièc;
 Wiadutè mianie da miarý,
 Cièszacca żaŭniarý.
 Ja da miarý jak daszòŭ,
 Tyj ũ służbu paszòŭ.
 Daj ahniù, tytuncù,
 Zakurýè trùbaczku;
 Budu trubku kurýè,
 Carsku służbu chwaliè.“

28.

Ŭ niadzielu raniusienka
 Doždzyk pakraplaja,
 Maładaja bandaruwna
 Wały pahaniaja.
 Hdzie ũziaŭsia pan kaniuszý
 Z swaimi słubami.
 „Pawiarnisia, bandaruwna,
 Z wałami da chaty“.
 Naniaŭ, naniaŭ pan kaniuszý
 Muzykanty hraci;
 To dla młodaj bandaruwny
 Pajści pahulaci.
 Maładaja bandaruwna
 Mielà adkazaci:
 „Ja nia maju takòj sukni
 Z kaniuszým hulaci“.
 Kupiŭ, kupiŭ pan kaniuszý
 Darahuju sukniu,

Pryślàŭ, pryślàŭ pan kaniuszý
 Cieraz wièrnuju służku.
 Maładaja bandaruwna
 Mielà adkazaci:
 „Ja nia maju takòj stużki
 Ŭ hetu sukniu kłàsci“.
 Kupiŭ, kupiŭ pan kaniuszý
 Darahuju stużku,
 Pryślàŭ, pryślàŭ pan kaniuszý
 Cieraz wièrnuju służku.
 Ŭciekała bandaruwna
 Ŭ zialony lesy,
 Dahaniałi bandaruwnu
 Aszmiànskija szlachty;
 Ŭciekała bandaruwna
 Ŭ zialònyja łubi,
 Papàłasia bandaruwna
 Kaniuszamu ũ ruki.

Jak daŕ pan kaniuszy
 Bandarownia ũ pleczy,
 Palilisia z bandarowny
 Czyrwõnyja reczy.
 Kazàŕ pan kaniuszy
 Try dni nia chawaci;
 Spasyłàŕ pan kaniuszy
 Pa ajcà i maci.

Jak pryszłà bandarowa
 Splasnuła rukami:
 „Adhulała majò dzicià
 Z tymi dwarakami“.
 A jak pryszòŕ sam bandàr,
 Tropnuŕ jon nahoju:
 „Załażyła majò dzicià
 Za ũsich haławoju“.

29.

Och ũ naszaj staronca
 Stała nawinà:
 Maładaja Marýsienka
 Syna radziłà.
 Paradziła janà jahò,
 Ŭziała, spawiła,
 A spawiŕszy, maładaja
 Ŭ Dunàj puściła.
 „Pływi, pływi moj synoczek,
 Ŭ zialony łuhl,
 Nia zadawaj majamŭ sercu
 Wialikaj tuhi“.
 Och tam byli rybałoucy
 Rybu ławici.
 Nia zławili szecnki ryby,
 Zławili dzicià.
 Och pryniaŕli toja dzicià
 Ŭ zialony dwor,
 Ŭdaryli ũ barabany,
 I ũ toj wialiki zwon.
 „Zbiràjciasia ũsie dziaŭczata

Na toj sudny dzień“.
 Ŭsie dziaŭczata jduć, pływuć,
 Ŭsie pa pary jduć,
 Da na swalch hałòwankach
 Wianoczki niasuć.
 Adnà biedna Marýsianka
 Na tyła jdzie,
 Na swajòj hałòwanca
 Wiankà nia niasie.
 Och ũziali Marýsianku
 Za bièłtyja ruczki,
 Ŭklinuli Marýsianku
 Ŭ Dunàj hlyboki.
 „Matùlanka radniùsianka
 Majasz doczki dwie:
 Nia spraułàj im takich sukniaŭ,
 Jak spraułàła mnie;
 Matùlanka radniùsianka
 Na wydañniu dwie:
 Nia dawàj im takòj woli,
 Jak dawàła mnie“.

30.

Oj na łuhl, na łuzoczku,
 Na zialonym murażoczku
 Oj tam Kasia wały pasiè,
 I pasuczy przydramàła,
 Stada wałòŭ paciaràła.
 Jsza Kasia hukàjuczy,

Stada wałòŭ szukàjuczy,
 I hukàła, i błukała.
 Prybłukała da szynoczku, (bis)
 Naczawała Kasia noczku.
 Tam sałdaty pjuć, hulajuć,
 Młodu Kasin namaŭlajuć.

Namuwili i akpili,
 Ŭ wazoczak pasadzili,
 Pasadzili ũ wazoczak,
 Pawiazli ũ haradoczak.

Oj ů Wżeſcia, Wżeſcia
 Na prakraſnam mieſcia
 Stała karczomka
 Aj wej harculanki
 Gut gut damulanki
 Stała karczomka.
 A ů toj karczomca
 Dwa ſałdaty piel;
 Aj wej harculanki
 Gut gut damulanki
 Dwa ſałdaty piel
 Dwa ſałdaty piel,
 Chaju namuwili
 Aj wej . . . etc.
 Chaju namuwili:
 „Chaja maładaja,
 Czy pajedziasz z nami?“
 Aj wej . . . etc.
 „Pryjedźcia, pryjedźcia
 Ů sabotu rana,
 Jak ajciēc z matkaj
 Da dā ſzkoły pajdūć
 A mnie kluczyć dadūć.
 Pryjedźcia, pryjedźcia
 Da ů try pawozki:
 Na pierszaj pawozca
 Skrynki da piarynki,
 Na druhōj pawozca

Paszō ů Jaſ ů pola harać.
 Ůsio pola paharāna,
 Czas wały puskāć.
 Pryszō ů Jaſ ů chatu,
 Stuknu ů akenca:
 „Adeczynisia, Marysianka,
 Majē miła serca“.
 Waszō ů Jaſ da chaty,
 Dziecki mały płaczuć.
 „Dziecki majē malēnkija,
 Hdzieża wasza mać?“
 „Paszlā nasza mać,
 Wieſ ſwiet wandrować;
 Wychōdziaczy janā skazała:
 Ja nia wasza mać“.
 Paszō ů Jaſ do ſwirna.

31.

Siarabrā i złota,
 Na trećciaj pawozca
 Sama Chaja ſiadzia“.
 A jak Chaja ſieła
 Piēsianku zapiela.
 „Braćcia i siastrowia,
 Bywajcia zdarowa;
 Ajciēc, radnā maci,
 Nia budu was znaci“.
 Och przywiazli Chaju
 Pry cichim Dunaju.
 „Czy Chaja wiarnisia,
 Czy jdzi tapisia“.
 „Och ja nia wiarnusia,
 Łuczſza utaplusia“.
 Przywiazali Chaju
 Da ſasny placzyna,
 Da mora oczyna,
 Zapalili sosnu
 Ad kamlā da wiercha.
 Sasienka pałyja,
 A Chaja hukaja:
 „A chto ů leſia czuja,
 Niachāj toj ratuja;
 A chto daczki maja,
 Niachāj nauczaja,
 Niachāj nauczaja,
 Hulāć nia puſzczaja“.

32.

Adeczyniana skrynia,
 Niamā sukniaŭ,
 Niamā broszaj,
 Niamā haspadyni.
 Paszō ů Jaſ da ſtajni,
 Adeczyniana ſtajnia,
 Niamā konia waranoha
 I chwurmana maładoha.
 Pryszō ů Jaſ da chaty
 I splasnū rukami:
 „Dziecki majē mlankija,
 Pahinu ja z wami.
 Žanā maładaja,
 Wiarnisia da domu:
 Majē dzieci
 Twajē dziecki,

Hadujmō aboja“.

33.

Jak my lubilisia,
 Zialõnyja duby chililisia;
 Jak my pierastali,
 Zialõnyja paŭsychali.
 Jak my lubilisia
 Czatyra niadzielki.
 Czatyra hadoczki,
 Zachwarëŭ kazaczanka
 Ŭ zialonaj dubrowia,
 Maładaja dziaŭczynia
 Ŭ nõwiankaj komora.
 Maładõj dziaŭczynia
 Pici jeści dości,
 Małady kazaczak
 Zimnaj wady prosić:

„Syraja ziamlica,
 Daj wady napicca
 Moża piarastanu
 Pa dzieŭca żurycca“.
 Na zaŭtra rana
 Da ũsie zwaný zwaniãć,
 Kazaka charoniać.
 Wydzi, matka, wydzi,
 Czy usie zwaný zwaniãć?
 Da ũża ũ paławinia,
 Budzia pa dziaŭczynia.
 Pachawaj nas, matka,
 Choć ũ adnõj mahila
 Poracz haławami,
 Budzia na tom swiecia

Razmówanka z nami.

34.

Zaszumiëła zialona dubroŭka,
 Zabaleëła Marysi hałoŭka;
 Zażydaëła zamòrskaha ziella
 Zamòrskaha ziella, druhoha wasella.
 Kažnë ajcũ pa ziëlajka jechać,
 Ajciëc kaža: ja ziella nie znaju.
 Kažnë bratkũ pa ziëlajka jechać,
 Bratkò kaža: ja kaniã nia maju.
 Jość ũ Jasi try kaniã na stajni:
 Adzin konik jak lebiadź bialenki,
 Druhi konik jak dziaciał rabienki,
 Trecci konik jak woran czarnienki.
 „Biełym kaniòm da mora dajedu,
 Rabým kaniòm mora piarajedu,
 Czornym kaniòm da ziella dajedu“.
 Staŭ Jäsianka ziëlajkaja kapãć,
 Stali Jasia slozki aszybãć,
 Staëła nad nim ziaziulka kawãć:
 „Kidaj, Jasia, ziëlajka kapãć,
 Da staŭ, Jasia, z miaczòm pry darozia:
 Budnë jechać Marýsiny swaty“.
 Ŭzaiũ Marysiu pad prawu ruczku,
 Wostry mieczyk ũ lëwuju ruczku.
 „Zahrãj, zahrãj Marysi muzyczka,
 Ja pawiadũ Marysiu ũ taniac“.

Zniaŭ Marŭsianki hałòwanku z pleczak.
 Pa Marysi ajcièc, maci płacza,
 Pa Jasianca czoran woran kracza.
 Pa Marysi ũsie zwanŭ zwaniàc,
 Pa Jàsianca na sto kanièj haniàc.
 Marysiu da dolu spuskajuc,
 A Jàsianka da turmŭ sadzajuc.
 „Ot tabiè, Marysia, ũ ziamnicy lażaci,
 Och byłò nas ũ dwóch nia kachaci“.

35.

Oj ũ poli kalina
 Z wietram hawaryła.
 Paradziła matka
 Żaŭnièrskaha syna.
 Choć janà radziła,
 Da doli nia dała,
 Tolki dała biela lica,
 Czòrniankija browy,
 Czòrniankija browy
 Z sinimi oczyma.
 „Siadàj, żaŭnièr, wiaczaraci,
 Bo smieré za placzym“.
 Jak sieŭ kazak jeści,
 Prysził z wojska wieszezy.

„Pakidàj, zaŭnier, da wiaczaraci,
 Czas na kanià sieści“.
 Żaŭnièr kanià siadłaja,
 Matka ruczki łamaja,
 Jaho ženà maładzienka
 Ziamnicu prabiwaja.
 „Oj nia daj, Boża, śmierci,
 Ŭ czużòm bakù ũmiaraci,
 Ba nièkamu dahladzièc
 Żaŭnierskaj śmierci“.
 Haròł prylataja,
 Śmierci dahladaja,
 Da biela lica da abiraja,
 Kości pakidaja.

36.

Ŭ naszaha pana
 Dwor nad wadoju,
 Sad nad rakoju,
 A ũ tom sadoczku
 Ptászaczki pieli.
 Oj pieli, pieli,
 Da palecieli,
 Mianiè maładŭ
 Tut parucili,
 Tut parucili,
 Zamuż addali,
 Zamuż addali
 Nia za lùbaha.
 Ja spaci jszła,
 Zòranka zyszła,

Druhaja zyszła,
 Ja pracchnùłasia
 Ad nialùbaha
 Adwiarnùłasia.
 Oj jszła, jszła,
 Ahlanùłasia,
 Smiartuchnu matuchu
 Spatyknùłasia.
 „Smiartuchna matuchna,
 A hdzie jdziesz?“
 „Jdu niaboża
 Pa nialùbaha„.
 „Smiertuchna matuchna,
 Nia biarŭ jahò
 Choć nialùbaha,

Da waźmi mianiè maładzienkaj,
 Bo ludzi skażuc, szto nia lubiła,
 Susiedzi skażuc, szto atruciła.

37.

Ach wy, koni adnajsija, (?)
 Nia pjuć wady dunajskaj,
 Da za Dunaj pahladajuć,
 Hdzie kazaki ũ karty hrajuć,
 Sabiè dzieŭku namaŭlajuć:

„Jedź ty, dzieŭka, jedź ty z nami.

Da i z nami ŭaŭniarami:

Da ũ nas žycia charošsaja,

Da ũ nas pola hraszawoja,

Da ũ nas reki miadawyjja,

Da ũ nas trawà szalkówaja,

Na padworju pierac rodzić,

Pa hŭlica sam Boh chodzić“.

Jedziam pola i druhoja,

Na trëcciaja koń stupaja.

„Staŭma, bracca, pasłuchajma,

Sztota ũ lesia zaszumiła,

Czy ziaziŭla zakawała,
 Czy saławiejka szczabiecza?“

Ni ziaziŭla to kakuja,

Ni saławiejka szczabiecza,

Płacza maci pa dzieciaci:

„Kahò budu rana pabudźaci?

Hadawała ja, piaściła

Czużym ludziam na paruho,

Czużoj maci na pasłuhu“.

Kab ty dzieŭka rozum miała,

Nia jëchałab ty za nami,

Bo ũ nas žycia to chudoja,

Ŭ nas pola kramianoja,

Ŭ nas reki krywawyjja,

Ŭ nas trawà razakowa ¹⁾

Na padworju paŭn rodzić,

Pa hŭlicy sam czort chodzić.

38.

Ciakła reczka kraj miasteczka,

A druhaja kraj Dunaja.

Żyła dzieŭka pramŭdraja,

Wiała koni da Dunaja.

Tyja koni sapuć, chrapuć,

I dunajskaj wady nia pjuć.

Tam kazaczynki jëchali,

A dziaŭczyna chusty prała.

„Kidaj dziaŭka chusty praci,

Da jedź z nami wajawaci.

Ŭ nas pola hraszawoja,

Ŭ nas hory chlabawyjja,

Da ũ nas reczki krywawyjja.

Ŭ nas reczki miadawyjja“.

Durna dzieŭka pasłuchała,

Da ũ strymiony ŭstupiła,

Z ŭaŭniarami pajëchała.

Jedzia pola i druhoja,

Na trëcciaja koń stupaja,

Dzieŭka kazakà pytaja:

„Hdzie ũ was pola hraszawoja,

Hdzie ũ was hory chlabawyjja,

Hdzie ũ was reczki miadawyjja?“

— „Da ũ nas pola żarstwianija, ²⁾

Da ũ nas h ry trupawyjja,

39.

Dziaŭczyna cicha

Narabiła licha,

Puściła ŭaŭniara

Da kamory cicha.

Ŭaŭniër tam prybyŭszy,

Pryczynu zrabiuŭszy,

Asiadłaŭ kònika,

Szto wierna kachała.

Na wajnu pajechał.

Dziaŭczynanka maładà

Ŭsiu noczku nia spała,

Ŭžoŭnia płakała,

Usio listy pisała

I na Wotyn słała

Da tahò ŭaŭniara,

¹⁾ razàk, roślina twarda, na gruntach jałowych rosnąca.

²⁾ żwirowate.

Žaŭniěr rana ũstaŭszy
 Listy praczytaŭszy.
 Źałoŝnia zapłakaŭ
 Dziaŭczynu ũspomniaŭszy.
 Paszõŭ jon da pana
 I da haspadara.
 „Puŝci mianiè, pania,
 Z Rusi na Ukrajinu:
 Mielà dzieŭka syna
 Prez majù pryczynu“.
 „Asiadłàj, Źaŭniernu,
 Kanià waranoha,
 Dam tabiè, Źaŭniernu,

Na pomoc druhoha“
 Źaŭniěr z wojska jedzia,
 Da jajè padjażdżaja,
 Jajè usia radzina
 Jahò spatykaja.
 „Bodàj cia, Źaŭniernu,
 Lichaja hadzina,
 Wyrakłasia mianiè
 Majà ũsia radzina,
 I ajcièc i maci,
 I radnyja braci;
 A z tahò żalu
 Muszu umiraci“.

40.

Oj na harè, na harè
 Czaban wały haniaja,
 Szary husi stralaja,
 Szary husi stralaja,
 Daj na chłopcaŭ marhaja.
 „Oj wy, chłopcy małajcý,
 Nakażycia toj dzieŭca,
 Szto ũ jedwabnaj sznuroŭca
 Szto ũ jedwabnaj sznuroŭca
 I ũ czornam kasiakù ¹⁾
 Da stajała ũ dalakti.
 Niachàj janà zamùż jdzie
 Niachàj janà mianiè nia źdze,
 Bo ja pisar maładý,
 A da toho bahaty“.
 Toja dzieŭka paczuła,
 Za rēcanku ũskaczyła,
 Nakapała karenia

Spad bièłaha kamienia;
 Naparyła ũ małacè
 Ustudzila ũ rucè
 Czastawała małajcý
 „Kipl koran pawoli
 Budzia czasu da woli“.
 Jeszcza koran nia ũkipièŭ,
 A ũžo pisar prylacièŭ.
 „Na sztoż ciabiè pryniasłò
 Czy koniczak, czy wiasłò?“
 „Prynios mianiè siwy koń
 Da dziaŭczyny ũ pakòj:
 Musiè umiejasz czarawac,
 A da tahò warażyć“.
 „Kab ja ũmiejab czarawac,
 Nia dażdàŭby panawac;
 Kab ja ũmiejab warażyć,
 Nia dażdàŭby panam żyć“.

41.

„Oj duma majà ũsio Źaŭnièrskaja,
 Myślinki majè kawalèrskija.
 Ni ajcièc żanłè, ni maci bajŭsia,
 Sam ja žaniusia, sam wiasialusia.
 Pajèchaŭża ja da žanicisia,
 Ŭziaŭ ja żonku, da z czuzòj ziamli“.
 Wyszła mac syna prymac.

¹⁾ kasiàk, chusteczka na głowie.

„Wiaziè synók sabiè. żónaczku,
 Dla mianiè staraj ũsio niawièstanka;
 Prymù ja syna zialonym winòm,
 A niewièstańku horkaj atrutaj“.
 Wydzi maci daj z nowaj kamory,
 Paściali maci biełu paścielku:
 Jedzia synoczak ũžo niażywy.
 Biaduja maci, hdzie jahò chawaci.
 „Schawaju syna ũ nowam kaściela,
 A niawièstanku choć pad kaściołam;
 Pasażù na syna zialony dubièc,
 Na niawièstanku biełu biarozu“.
 Rašli janý, rašli, daj schyllisia,
 Adżin da druhoha prytnllisia.
 Boh znaja, ludzi każnè,
 Szta wierna lubllisia.

43.

Żyli czumakì
 Czatyra hadý,
 Da i nia znali
 Pryhody janý.
 Och stała im
 Pryhòdunka
 Sierad horoda:
 Da adżin czumàk
 Jon chworthy lażyć.
 Nichtò jahò
 Nia spràszywaja,
 Szto jamù ballè.
 Prysòžù da niahò
 Jahò pan Atamàn,
 Ŭziaŭ jahò za rùczanki
 I sprasiŭ, szto ballè.
 „Och ty, Atamania,
 Moj miły pania,
 Piszý dzièniuszkù
 Na pałuszkù,¹⁾
 Adsylàj damòj
 Adsylàj damòj

Da ojca mahò.
 Oj Boh znaja
 Boh wièdaja,
 Czy budu ũ jahò“.
 Zaarali wały
 Stajaczy ũ jarmiè:
 Pamiòr, pamiòr nasz chworthy
 Ŭ czużòj staraniè.
 Skinuŭ czumàk switù
 Skinuŭ i żupàn
 „Wały majè paławyja,
 Ja nia waszy pan.
 Och wy czumakì,
 Wy braćcia mał,
 Wykapajcia doł hlyboki
 Na hlazà mał“.
 Paszli czumaki
 Na mahiłuszkù,
 Wykapali doł hlyboki
 Za adżnaczkù.
 Tahò czumakà prycharanili
 Ŭsie jahò tawaryszy,

Usie pasmutnieli.

¹⁾ „przypisz półgrosza do grosza“ — przysłowie.

Nieco z notatek etnograficznych

Mateusza Gralewskiego.

a) Z Krakowskiego.

1. Legenda o świętym Grzegorzu.

Za dawnych czasów, na jakimś dworze królewskim, zdarzyło się, że brat ze siostrą zgrzeszyli, bo dawniej nieraz ludzie bardzo grzeszyli, a i teraz nie brak zgorszenia. — Mieli oni ze sobą synka, ochrzcili go na Grzegorza. A że im wstyd był okrutny, tak z łupek zrobili skrzynkę, włożyli w nią dziecko i jeszcze włożyli przy dziecku papier, na którym było przepisane: że ten kto złapie tę skrzyneczkę z łupek, żeby wiedział że się nazywa Grzegórz, żeby chował to dziecko, żeby potem posyłał do szkół, a na to wszystko i na odziewek i na wyżywienie, żeby wydawał z pieniędzy, co z papierkiem przepisany były włożone. Jak to wszystko zrobili, puścili dziecko na morze, siostra się została u króla we dworze, a brat poszedł sobie w świat i już nie było o nim potem słyhu.

Dziecko w łupkach po morzu pływało i możeby zaginęło, ale jak zwykle że rybaki wyjeżdżają na ryby, tak jeden chycił¹⁾ łupkę, przeczytał paperek, wziął dziecko na łódkę i zawiózł do domu i chował je u siebie.

Jak dziecko podrosło, rybak posyłał je do szkoły razem ze swojemi dziećmi i różnicy między niemi żadnej nie czynił, ale dzieci to co

¹⁾ złapał.

innego; bo jak mały Grzegórz już wyrastał na chłopaka sporego i doskonale brał na rozum nauki, to mu zaczęli zazdrościć i przemawiać, że co on ma być taki przemądrzały, taki najduk¹⁾ i zaczęli go ciągle przezywać najduchem.

A on to brał sobie do serca i powiedział do rybaka i rybaczki: „mój tato i moja mamó — bo tak się zawsze odzywał do nich, — „na co moi bracia i dzieci w szkole nazywają mnie najduchem.“ Ale rybak i rybaczka powiedzieli mu: nie słuchaj co tam plotą, boć ty przecie takie nam dziecko jak każde nasze, nie uważaj na to.“ — On przestał uważać, ale znów jak jeszcze więcej wyrósł i więcej się nauczył od innych, tak znów go jeszcze więcej najduchem nazywali, a już go to tak markociło, że już sobie rady dać nie mógł.

Jak raz nikogo w domu nie było, zaczął przepatrywać wszystkie książki i papiery. Znalazł jeden papierek, ten sam co mu włożyli w łupki, jak go puszczali na morze i jak przeczytał, że to o nim tam było przepisane, — „ha“ — pomyślał sobie — „widać to dzieci prawdę mówily, nie mam ja tu co robić i nasłuchiwać się przezywań“.

Rybak i rybaczka jak wrócili, tak on im powiada, że chce iść w świat i szukać szkoły większej, boć w takiej szkole jeszcze nie ma doskonałości; a jak mu przeczyli, to on im powiedział, że wie wszystko bo przeczytał co tam na papierku napisane i żeby mu jeszcze trochę pieniędzy na drogę dali. Rybak się nie sprzeciwiał, dał mu resztę pieniędzy, a on poszedł w świat.

Szedł i szedł i trafił do kraju, gdzie się urodził; ale on o tem nie wiedział że się tam urodził. Przechodził kraj, aż dożrał²⁾ go król w jednym mieście. Pozorny³⁾ był chłopak, tak spodobał się królowi, że go wzięł na swój dwór. Jak przebywał u króla, podobał się tam jednej dworskiej pani, a ona jemu i on się z nią ożenił potem. — Ciekawy on był do czytania, przeczytywał wszystkie książki u niej, a raz dożrał, że miała ona kuferek z książkami, którego nie otwierała i nie chciała mu otworzyć nigdy, choć ją o to prosił. „E“, — mówiła, — co ci to tam po tem, ja nikomu tam nie dam zaglądać“. Korciło go to trocha, a potem mówi sobie: „że przecie mi ona żona, po co się ma tać przedemną“. I jak jej raz nie było i kuferek był otwarty, czy coś tam, przeczytywał książki i papiery, a w jednej książce było wszystko przepisane o nim. Bo ta pani wszystko a wszystko opisała, jak co się stało z nią i z dzieckiem. Dorozumiał się prawdy i okrutnie zesmutniał, i powiedział żonie że chce od niej odjechać i że musi odjechać; a żona nie chciała na to przystać. Potem żona mu powiada, raz i drugi: „czegoś ty taki sturbowany;“ a on się wykpiwa i powiada że to tak sobie. Ale ona znowu dzień po dniu się pytała, że czego smutny, że dawniej i śmiał się i gwizdał, a teraz taki zmarkocony. Tak on raz powiada: „wiesz co się zrobiło! ja przeglądałem książki w kufunku i przeczytałem coś tam popisała w jednej książce, żeś miała

¹⁾ Znajdek, ²⁾ ujrzał, ³⁾ przystojny.

dziecko i żeś go puściła na morze. Ze wszystkiego ja miarkuję, żeś ty mi matka. To też to wszystko pada mi na umysł i obłąd mi się robi i nic nie poradzi, tylko ja muszę iść gdzie na pustynię.“ Perswadowała mu ta matka, ale on nic a nic nie poruszył się i poszedł od niej i nic ani żdziebła z sobą nie wziął.

Doszedł do morza potem i jacyś rybaki przewieźli go na drugą stronę. Szukał tam sobie pustyni i znalazł jakiś zamek pusty i tam w nim został. Zamknął drzwi na klucz, a klucz rzucił w morze. Z lat kilkanaście tam żył i tylko modlił się na pokucie. Czy kto mu donosił jedzenia, czy już Bóg tak dał że bez jedzenia żył, dosyć że nie umierał z głodu, tylko wychudł bardzo, sterał się ¹⁾ i tak jak stare drzewo mchem obrósł.

Wtedy Ojciec św. umarł i ze Rzymu napisali, że na nowego Ojca świętego ma być nie kto inny, tylko Grzegorz; — bo w świecie słyhać było, jak się on uczył w naukach i jaki nabożny był. — Szukali go wszędzie, ale nie znaleźli. Przepisany był ze szkół i wszędzie jaką miał postać, a i po urzędach, tak jak i dziś przepisują, ale dostali odbierz ²⁾ że takiego niemogli poznać. — Dopiero jeden rybak złapał dużą rybę, a jak ją rozprótł, tak znalazł klucz w brzuchu. — Ogłosili znowu po urzędach o kluczu. Jakiś stary rybak po jakimś znaku czy numerze, poznał ten klucz i powiedział, że ten klucz jest od zamku starego nad morzem. Poszli tam ludzie z urzędem, otworzyli zamek, i chociaż Grzegorz wysechł na pokucie, ale go z postaci poznali i powiedzieli: „a wyjdź że człowieku ztąd, bo cię wszędzie szukają, żebyś był Ojcem świętym.“ Ale Grzegorz nie dał i nie dał się namówić, ani ludziom, ani Komisyi. — Dopiero potem wyprawiła się procesya z obrazami i z chorągiewami i dał się wyprowadzić Grzegorz i został Ojcem świętym.

Mój Boże, jak to Bóg go wyniósł za to, że odpokutował za swoich rodziców, że został świętym. —

Z Przylaska Rusieckiego. 3)

2. Podanie o wierzbie Kościuszkowskiej.

Jadąc od Krakowa do Kongresówki po drodze lubelskiej, poza Mogiłą na miedzy pleszowskiej, znajdujemy po prawej stronie drogi wierzbę karłowatą, zwaną wierzbą mogiłą. Dalej po lewej stronie w szczerem polu, bo jeszcze o staję drogi od Pleszowa, rośnie dotąd wierzba wspaniała, osłonięta u spodu darnią. Od tej wierzby gościniec niedawno zbudowany, zgina się nieco ku południowi a dopiero we wsi podaje się ku północy, aby nadal utrzymać prostą linią od Mogiły do cła, przez trasującego inżyniera wytkniętą.

¹⁾ wynędzniał, ²⁾ odpowiedź, ³⁾ Opowiedział Franciszek Matola — w r. 1876.

Sam skłon drogi od drzewa samotnego, zwraca uwagę podróżującego; dla tego też, gdy raz pierwszy tam przejeżdżał, mimowolnie musiałem zapytać o przyczynę tego zgięcia i usłyszałem taką opowieść:

„Przed laty wiele, kiedy się wojny o Polskę prowadziły, jednego dnia nazbierała się w skwarny dzień chmara wojska we wierzbinię gęstej, dla wypoczynku, a każdy szukał cienia dla schronienia przed upałem. Kościuszko też, co prowadził to wojsko, siadł sobie pod jedną i tam przy spoczynku posilał się strawą. — Wojsko sobie przeszło potem jak zwykle, a wierzbina sobie z roku na rok, rosła i rosła. Przyszły potem nowiny że Kościuszko umarł, a za nowinami i wierzby jako się nie trzymały; bydlęciu się niezdrowo robiło, kiedy liścia z którego drzewa chwytnęło, a koniec końców wierzby tak schły i schły, że z nich tylko jedna suchowata za miedzą graniczną pozostała, a druga ta bujna, pod którą spoczywał sam Kościuszko, i która żadnemu bydlęciu jak skubnęło liścia choroby nie przyczyniała, ale sama jeszcze zieleniejszym i gęściejszym liściem się pokrywała. — Starzy ludzie o tem wiedzieli i zakazywali aby tej wierzbie nie się nie stało, to też i teraz pilnują, aby jej nie trącać. Gdy przyszli inżynierowie do wytyczenia nowego gościńca, upominali się ludzie o wierzbę i Komisya przystała, żeby drogę z skosa poprowadzić.“ —

Ta opowieść, która swą treścią nadzwyczaj mnie zajęła, tem miłszą mi była, że pochodziła z ust dwóch wieśniaków dopełniających swoje w tym względzie wiadomości. Nie poprzestawałem jednak na nich, lecz pragnąłem dobrać się do gruntu uczucia, które się objawiło w poszanowaniu tej wierzby przez ludzi prostaczych, nadzwyczaj rzadko szanujących jakiekolwiek pamiątki, prócz religijnych, nie mogłem wszakże dotąd osiągnąć tego gruntu. Każdy z wieśniaków inne mieć musi pojęcie o przyczynie poszanowania tej wierzby: jedni zapewne przywiązują do niej bezpośrednią cześć dla Kościuszki, inni uważają go za pomazańca Bożego, inni w tej wierzbie widzą może jakieś zamówienie przez wodza, a inni znów lękają się jakich wrogich następstw nadprzyrodzonych w razie jej usunięcia; — dość że jakaś moc niewidoma strzeże i pielęgnuje to drzewo.

Od trzech lat mieszkający w Pleszowie Jan Dziwisz, dróżnik, miejsce to upiększył, urządziwszy pod drzewem darniową ławeczkę i rok rocznie ją odświeżając. —

Tenże Dziwisz wzmiankował mi, że ktoś się ze starych odzywał „że to nie Kościuszko lecz książe Poniatowski pod tą wierzbą siedział, ale że inni temu wiary dać nie chcą, bo każdy przecie nazywa, ją wierzbą Kościuszkowską“. —

Rok 1875ty był jednak dla tej wierzby nieprzyjazny, gdyż burza w lecie oderwała jeden konar przy pniu samym i okazała że pień drzewa już próchnieć poczyną. — Powzięto myśl, aby obok starej wierzby posadzić nowe, dla zachowania tradycji o obozowaniu w tem miejscu Kościuszki. —

3. Legenda o trzech krzyżach pod Wiśniczem.

Przy wjeździe do Wiśnicza, — oprócz sławnego zamku nad strumieniem i klasztoru po-karmelickiego na wzgórzu, — od strony Bochni zwracają uwagę przejeżdżającego dwa krzyże kamienne, z których jeden postawiony został o małą ćwierć mili od miasta, a o 20 sążni od drogi, a drugi podobny przy wjeździe do miasta, tuż przy drodze. Trzeci krzyż, którego nie widziałem, ma stać z innej strony miasta.

Podania o przyczynie zbudowania tych kamiennych, a zdobnych prostotą i czystością wykonania religijnych kolumn, są podobne do siebie, a to które mi przysłał przed kilku miesiącami¹⁾ p. Antoni Bieńkowski, nie różni się od podań, które słyszałem sam przed kilku laty.

„W dawnych czasach“, — mówi podanie, — „mieszkał w Wiśniczu, możny a bardzo ostry książę. Surowych i dzikich obyczajów ten pan, modląc się jakby z obowiązku tylko, myślał nad tem, aby wystawić taki zamek, w którymby mieściły się skryte więzienia. Dostał on trzech majstrów, podobno turków, których najprzód użył do budowy istniejącego klasztoru, a potem dopiero do postawienia zamku. Gdy projektowany zamek ze skrytymi wejściami i ciemnicami był już gotowy, wtedy książę aby przed kimkolwiek nie zdradzili tajemnicy, kazał ich do tych ciemnic wrzucić i tam zamknąć. Zamknięte ofiary modliły się gorąco, a cudowna ręka, wyprowadziła ich ztamtąd. Uwiadomiony książę o zniknięciu tych majstrów z więzienia, kazał ich na wszystkie strony ścigać; oni zaś przyprawiwszy sobie skrzydła, unieśli się nad ziemię. Książę to spostrzegłszy, kazał jak do czarodziejów strzelać do nich święconemi kulami, a gdzie który ugodzony został i upadł, tam mu wystawiono kamienny krzyż“.

Krzyże te jak pewno i legenda o nich, niedługo osiągną pół-trzecia wieku, gdyż napis czytelniejszy na jednym piedestale, oznacza r. 1646. Napis zaś sam najmniejszego związku nie ma z legendą, owszem znamionuje on intencją czysto religijną, bowiem napisy te znaczą się dzisiaj tak:

na jednej stronie: Reliquiae inclo: sae in hac effi: e crucifixi chri: seni (albo sefi) v. princes in M. . . . S. Valenti Mar. . . . S. Cipriani Mar. . . . S. Floriani Mar. . . . S. Perpetuae Ma. . . . Agnus Dei. . . .

z drugiej strony: Laudate Dominum omnes gentes.

z trzeciej strony: Per signum crucis Christe salva nos.

z czwartej strony: Ad majorem Dei B. . . . M. . . . V. . . . omnium SS. gloriam et honor. m.

Anno Domini 1646 die 5 Novemb. . . .

¹⁾ r. 1876.

b) Z Łęczyckiego.

4. Gadka o uczącym się złodzieju.

Jechał pan przez las. Patrzy, a na jednym pniu leży kawał séra; pomyślał sobie: po co ten sér tam leży? i kiedy kazał stanąć furmanowi, zobaczył, że się ktoś skrada do tego sera. Bo właśnie podchodził chłopak już duży do niego.

— Hej chłopcze! zawołał na niego.

Chłopiec zdjął czapkę i podszedł do pana.

— Czyj to ten ser? — powiada pan.

— A to mój ser, — odpowiedział mu chłopak.

— To na cóżes go na pniu położył? — powiedział pan.

— A bo proszę pana, uczę się kraść.

— A na co ci się to przyda? — powiada pan.

— Ha, proszę pana, złodziejstwo się zawsze przyda, a bez złodziejstwa kiepsko jest na świecie.

— I jakże się ty uczysz złodziejstwa? — powiedział pan.

— A tak, proszę pana, czaję się i podchodzę żeby tak ściągnął ser, żeby mnie nikt nie zobaczył, jak przechodzi kto po drodze, albo przejeżdża.

— Ho! pomyślał sobie pan: dureń ty jesteś, ale cię trzeba oduczyć od tego i powiada:

— A czyżes się dużo poduczył złodziejstwa?

— A proszę pana, powiedział chłopak, sporom się już poduczył.

— A czy podjąłbyś się kradzieży, cobym ci naznaczył, powiada pan.

— A czemu nie, proszę pana.

Pomyślał sobie pan i powiada:

— Słuchaj, jabym ci naznaczył porządną sprawę, ale wprzód musiałbyś cię wypróbować.

— A dobrze, powiedział chłopak, co pan każe to zrobić.

— To dobrze, — powiedział pan, — siadaj ze mną, przejdiesz przez trzy próby, a dopiero ci naznaczę co masz zrobić. Dam ci za to dobrą nagrodę, a jak nie zrobisz dobrze, to dostaniesz baty.

— Zgoda, proszę pana, powiedział chłopak. Siadł potem do powozu i pojechał z panem do jego wsi.

We dworze powiada mu pan:

— Najprzód musisz mi w nocy wyrwać pietruszkę z jednej lechy¹⁾, i dostaniesz za to, to i to; a jak nie wyrwiesz, to dostaniesz baty. Ale pamiętaj że mam okrutnie złe psy.

— Dobrze, powiada chłopak, ale na to trzy dni czasu mi trzeba.

¹⁾ zagonu.

Pan się na to zgodził, a on poszedł i miarkował jak sobie poradzić. Poradził sobie potem i poszedł do innych złodziei i umówił się z nimi, żeby poszli z nim kraść. Jak trzeciej nocy podeszli złodzieje, tak on ich postawił z drugiej strony od tego miejsca, gdzie była pietruszka i kazał im do siebie zwabić psów, żeby się z nimi ujadali. Złodzieje też tak zrobili, że co się jeden z nich pokaże, to psy na niego, a jak ten odszedł to drugi się pokazywał, i tak ciągle psów majaczyli. A chłopak przez ten czas wyrывał i wyrывał pietruszkę. A jak już kończył robotę swoją, przez ujadanie psów obudziła się we dworze klucznica i z dziewczkami wyszła żeby zobaczyć, czy cała jest pietruszka w ogrodzie. Popatrzała klucznica i zdało jej się, że coś się kręci koło pietruszki, tak dla śmiałości zaraz zawołała:

— Na tu na! przebierajka, na tu na!...

— Toć ja nie przebieram, ozwał się chłopak ze śmiechem, jeno od brzegu rwę.

Jak to usłyszała klucznica, bo ona zawołała na sukę najgorszą, co się przebierajką nazywała, a nie na niego, tak ze strachu z dziewczkami uciekła.

Przyszedł chłopak na drugi dzień. Pan mu musiał dać nagrodę i powiedział:

— Dobrześ się sprawił nie ma co mówić, ale teraz cięższa ci sprawa będzie na drugą próbę. Pójdiesz, powiada, do stajni i wykradniesz mi najlepszego ogiera od samej ściany.

— Dobrze, panie, ale na to trzeba mi będzie tydzień czasu. — Zgodził się pan i na to, a chłopak poszedł sobie i miarkował, jak tu ma sobie poradzić. Wywiadywał się przytem, jak tam pan kazał ogiera pilnować. A pan jak chłopak odszedł, nakazał zaraz żeby ogiera pilnowali w dzień i w nocy; żeby w dzień jeden furman siedział we drzwiach od stajni, a w nocy żeby trzech furmanów go pilnowało, a jeden z nich żeby siedział na ogierze.

Jak się o tem wszystkiem wywiadywał chłopak, przebrał się za babę, wziął sudek¹⁾ wódki pod pachę i przechodził pod stajnię wieczorem i udawał że się trzęsie od zimna.

— Brru-u-u, o jakież to zimno, brru-u-u!...

— A cóż to ta tak się trzęsiecie babulu, zawołał furman, co siedział na progu.

— Brru-u-u, zimno też zimno, mój chłopysiu, brru-u-u, przemówiła ta babka. Oj żebyś mnie też tu dał trochę spocząć.

— O już tego to nie, bo mamy zakaz żeby nikogo nie wpuszczać, bo tu ma przyjść złodziej.

— No, ale pod strzechą przysiąść bym tylko chciała, bo ledwo lęzę, takem się zmoczyła, powiedziała ta babka.

— A niech tam sobie babka przysiądzie, a coby nam to szkodziło, przecież nam ogiera nie ukradnie, powiedział drugi furman.

¹⁾ beczułkę,

To i babka usiadła sobie pod stajnią, blisko pode drzwiami, a jak się ugadała trochę z furmanami, tak potem odszpontowała sądek, zaczęła do niego zaglądać i trzęsąc się niby ze zimna, zaczęła niby popijać na ogrzanie. Patrzył na nią jeden furman i zaczęło mu się здаwać, że i jemu zimno i powiada:

— O, żebyś i ja miał wódkę, tobym się też napił.

— A jest tam w sądku jeszcze sporo wódki, to napij się trochę, powiedziała ta babka.

Za tym jednym napił się i drugi, napił się i trzeci furman, a potem i powtórzyli. Babka tymczasem udawała że śpi, a furmani wzięli się do sądka, do dna wszystką wódkę wypili i tak się wszyscy popili, że posnęli jak zarznięci.

Wstała babka tymczasem, potarmosiła dwóch co siedzieli na progu, czy się nie obudzą, ale się nie mogli obudzić. Poszła do trzeciego co siedział na ogierze, ale i ten spał, a choć go tarmosiła, to się nie mógł otrzeźwić. Tak też zaraz ściągnęła go z konia, a posadziła go na sznur co przedzielał ogiera od innych koni. Furman się przecknął trochę na sznurze, a zdawało mu się że siedzi na ogierze, bo się sznur pod nim ruszał i po pijanemu tylko wołał:

— Tpru, tpru, tpru! . . .

Wtedy już na pewno chłopak wyprowadził ogiera ze stajni, wsiadł na niego i popędził. Zostawił sądek od wódki i łachmany babskie.

Poszedł pan rano do stajni, patrzy, a tu furmani chrapią na progu, a trzeci siedzi na sznurze, a ogiera nie ma. Rozgniewał się pan na niego, zaczął krzyczeć, a on obudził się i wołał:

— Tpru, tpru, tpru.

Domyślił się pan wszystkiego. A nim furmani dobrze otrzeźwieli, już chłopak zjechał na ogierze przede dwór i dostał nagrodę.

— Ale to nic, powiedział pan, to ci się dwa razy sztuka udała, ale trzeci raz, to już pewno ci się nie uda. Słuchajno, jak mi ukradniesz pierścień z palca mojej żony, to już będziesz dobry złodziej i dostaniesz taką a taką nagrodę, a jak nie, to baty.

— Dobrze, powiedział chłopak, ale na to potrzebuję ze dwa tygodnie.

Zgodził się pan i na dwa tygodnie i nakazał żonie, żeby pilnowała swego pierścionka i żeby go nigdy nie zdejmowała, chyba żeby on jej kazał.

A chłopak sobie przemyśliwał, jak tu zrobić i zrobił potem ze słomy człowieka z głową, z rękoma i z nogami i jednego wieczora postawił go w oknie gdzie państwo oboje spali w pokoju. Miesiąc wtedy ładnie świecił, pan się obudził i patrzy, a tu człowiek stoi.

— O, pomyślał sobie, to ty ptaszku! . . . O jednego złodzieja będzie mniej.

Zdjął fuzję ze ściany i strzelił w okno, a człowiek się przewrócił.

— O, do licha, kiepsko, pomyślał sobie potem. Zabiłem człowieka, trzeba będzie przed sądami odpowiadać. Trzeba go pochować.

Zawołał ludzi z kuchni i poszedł z nimi żeby trupa pochować. Ale gdy ludzie drzwi ode dworu otworzyli i poszli trupa chować, chłopak wpadł do pokoju udał głos pana i do pani prędko powiedział: — Daj jeno pierścionek, żeby ta bestyja jeszcze z grobu nie wstała.

Pani zdjęła pierścionek, bo myślała że to pan do niej mówił i oddała chłopakowi. A on też wyszedł zaraz niby na pochówunek trupa.

A jak pan z ludźmi pochował słomianego człowieka i wrócił się do dworu, tak powiedział zaraz do pani:

— No, teraz już nie ściągnie ci pierścionka.

— Jakiego pierścionka? przecież ty go masz, powiada pani.

— Jak to ja mam, czyś ty oszalała? on znowu powiada. I oboje zaczęli się kłócić.

— Przecież kazałeś mi go sobie oddać jakieś szedł chować trupa, powiada pani.

— Kiedy, co?

I jeszcze bardziej zaczęli się kłócić, ale pan zrozumiał, że to chłopak tego figla splotał.

Na prawdę też, na drugi dzień, rano, przyniósł chłopak pierścionek, a pan mu musiał dać dużą nagrodę i przyznać że z niego dobry złodziej.

— No, powiedział, dokazałeś sztuki dużej i widzę żeś bardzo sprytny. Chodziło mi o to od początku, żebyś mi coś zrobił z naszym księdzem, ale tak żeby popamiętał. Tylko żebyś go nie bił, bo to grzech, jeno żebyś go inaczey poturbował, a jak już tego dokażesz, to ci dam miarkę złota, bo mi już ksiądz nadoskwierał; a jak nie dokonasz dobrze, to dostaniesz baty.

— Dobrze, powiedział chłopak, ale na to potrzebuję z miesiąc czasu.

Zgodził się pan na to i czekał cierpliwie, a chłopiec poszedł ze wsi i nie było go widać wcale, tak że pan myślał, że uciekł ze strachu.

A on tymczasem poszedł i nałapał kilka kóp raków i nakupił świeczek, kupił miech, przebrał się za anioła i w jedną noc ciemną o północy poszedł na cmentarz. Każdemu rakowi przypiął świeczkę i wszystkie popuszczał na cmentarz, a sam z miechem usiadł przed wielkimi drzwiami pod kościołem. Zajaśniała około kościoła wielka luna, zbudził się dziadek i poleciał do organisty, żeby mu powiedzieć o przygodzie. Organista poleciał do księdza, a ksiądz jak usłyszał, tak zaraz porwał się z łóżka i poleciał z organistą i z dziadkiem na cmentarz. Zobaczył rzeczywiście ksiądz chodzące światła, a anioł ze skrzydłami siedział pod wielkimi drzwiami i wołał:

— Kto chce iść do nieba, niech wlezie w miech!... Kto chce iść do nieba, niech wlezie w miech!...

— To ja chcę, — wołał kościelny dziadek i chciał wlażyć w miech.

— To ja chcę, — zawołał organista i odepchnął dziadka.

— To ja chcę, — zawołał ksiądz, i odepchnął organistę i gwałtem wlaź w miech.

Jak ksiądz wlaź w miech, tak ten anioł zawiązał go i zaczął go ciągnąć po cmentarzu.

— O dla Boga — krzyczał ksiądz z miecha, — nie ciągnij tak święty aniele.

— To nic, — wołał ten anioł, — to nic, będzie potem lżej....

— O dla Boga, — krzyczał potem ksiądz, — św. aniele nie ciągnij mnie po kamieniach, bo skóra mi się zedrze....

— To nic, — wołał znów ten anioł, — musisz jegomość znosić, bo przechodzimy przez czyściec.

I tak go ciągał po kamieniach i po cierniach na cmentarzu, dopóki świeczki się paliły przy łączących rakach. A jak pogasły, zostawił w miechu księdza na cmentarzu i uciekł.

Ciekawy organista co się z księdzem stało; podszedł potem po ciemku do cmentarza i usłyszał jak ksiądz z nieba wrzeszczał:

— Kto w Boga wierzy, odwiążcie mnie..., oj rety, rety!...

Ale sam organista pomyślał sobie teraz, że to może jakieś złe, bał się go odwiązać; poleciał do dworu i pobudził wszystkich. Przybieciał i pan z ludźmi na cmentarz na ratunek księdza, wypuścił go z miecha.

Ale że ksiądz był bardzo włóčeniem sturbowany, więc go musiała zanieść do plebanji i położyć na łóżku. Odleżał ksiądz z kilka niedziel, nabrał przyjaźni dla pana za usługę, ale pan musiał chłopakowi za tę sztukę wypłacić miarkę złota.

Bał się pan potem sam tego chłopaka, żeby mu kiedy czego nie zrobił, to też mu zabronił we wsi bywać i zapowiedział mu, że jakby się tam kiedy pokazał, toby go już kara nie minęła. — Toteż od tego czasu, noga jego tam nie powstała.

Inna wersja jednego z ustępów.

Zamiast ustępu o pierścionku, opowiadają inni ustęp o prześcieradle, (albo oba ustępy przytaczają) w ten sposób:

— Ale to nic, — powiedział pan, — to ci dwa razy sztuka się udała, ale trzeci raz, to już pewno nie. Słuchajno, jak ukradniesz z pode mnie i z pod mojej żony prześcieradło, na którym sypiamy, to już będziesz dobry złodziej i dostaniesz taką a taką nagrodę, a jak nie, to baty.

— Dobrze, — powiedział chłopak, — ale na to potrzebuję ze dwa tygodnie.

Zgodził się pan i na dwa tygodnie i nakazał żonie, żeby pilnowała łóżka, żeby czasem kto za dnia nie wyciągnął prześcieradła, bo o noc był pewny.

A tym czasem chłopak umiarkował, żeby prześcieradło w nocy wykraść i razu jednego o zmierzchu, jak były drzwi otwarte, a państwo krzatali się po całym dworze, wczułgał się na czworakach do sieni, a potem do pokoju pod łóżko, niby pies jaki i wciągnął ze sobą baryłkę

młodzi¹⁾. Leżał potem pod łóżkiem cichutko tak, że i pary z siebie nie wypuszczał, żeby go kto nie podsłuchał. A potem położyli się państwo oboje i jak już na dobre zasnęli i zaczęli spać, tak chłopak wylazł cichutko z pod łóżka i podlał młodzi między pana a panią i znów cichutko wlaź pod łóżko.

Obudził się najprzód pan i poczuł że coś mokrego jest na prześcieradle, bo mu koszulę nawet przemoczyło i wrzasnął na panią:

— Coś ty narobiła, toć żeś ty się . . . ła.

— O pfe, zawołała znów pani, toś ty się . . . ł, przecież mnie brzuch nie boli, a chyba ciebie boli.

I zaczęli się kłócić oboje, kto się z nich . . . ł. Ale koniec na tem, że uradzili, żeby czyste prześcieradło dostać ze szafy, a to wrzucić pod łóżko, żeby go zkądinąd złodziej nie zabrak.

Wstali też oboje. Pani posłała nowe prześcieradło, a mokre rzuciła pod łóżko, a potem zasnęli. Jak zasnęli, tak chłopak cichutko zwinął prześcieradło i znowu na czworakach podpełznął do drzwi, cichutko je otworzył i poszedł sobie.

Rano, jak się państwo obudzili, tak on powiedział do niej:

— Dostań jeno moja duszko mokre prześcieradło z pod łóżka i schowaj do szafy, żeby czasem złodziej się do niego nie podkraść.

Pani zajrzała pod łóżko, żeby dostać prześcieradło, a tam nic nie było.

— Tu nie ma żadnego prześcieradła, powiedziała, pewnoś go już gdzie schował.

— Jakto nie ma, wrzasnął pan, to chybaś ty go gdzie schowała.

I zaczęli się oboje kłócić, a tymczasem wszedł chłopak do pokoju, z prześcieradłem pod pachą. To i musiał mu pan dać nagrodę.

(Ze wsi Mazewa).

c) Z Galicyi zachodniej.

5. Podania z okolic Rakszawy.

a) Stypa. W Krzemienicach, o milę od Rakszawy, przysniła się nieboszczka żona gospodarzowi, aby za nią stypę wyprawił. On chodził sfrasowany, bo miał drugą żonę, ale gdy mu się ten nakaz nieboszczki powtórzył we śnie, więc powiedział o tem drugiej swojej żonie. Ta mu przez drwiny powiedziała: „Ma twój ojciec starą kobyłę, to ją zabij i wypraw stypę“. I od tego czasu, coś tak za nią ciągle rzucało kamieniami, aż ją w jednym miejscu zabiło i kamieniami przykryło.

b) Mogiła wisielców. Na Miodyni, w boreczku, (na wzgórzu za Rakszawą) powiesiło się dwóch wisielców i tam ich po-

¹⁾ drożdży.

chowano. Otóż przejezdny ktoś poszedł z potrzebą pod ich mogiłę. Zaraz mu coś z woza porwało półkoszki i drabinki, i dopóty mu ich nie oddało, aż póki nie poszedł i nie zebrał z pod mogiły swojego gnoju. I odtąd tam nikt nie chodzi z potrzebą.

c) Paproć. Jeden parobek w wigilią św. Jana, zgubił w gęstwinie parę cieląt. Bał się wrócić do domu, aby go gospodarz nie skarcił. Chodził i chodził po lesie, aż o północy wpadł mu w chodaki kwiat paproci. Zaraz wiedział, gdzie są cielęta i przypędził je i powiedział, że wszystko wie co się dzieje do koła. Ale gdy zdjął chodaki a z paprochami wytrzymał z nich i kwiat paproci, to odtąd znowu nie wiedział.

d) Dwa serca. Są tacy ludzie na świecie, co mają dwa serca. Człowiek taki choć umrze, to mu żyje drugie serce, wstaje więc z grobu i chodzi po świecie.

6. Znaki przedswatne.

Podług znanego przysłowia, co kraj to obyczaj. — U ludu na Mazowszu dziewczyna na wydaniu na ścianie domu, a przynajmniej około okien, zdobi swoją chałupkę białymi kółkami wapnem malowanemi, dając znać o sobie. Chłopcy zaś o sobie, podobnie jak wszędzie, żadnych znaków nie robią.

W ziemi Krakowskiej, Bocheńskiej, tudzież w wielu już innych miejscach, jedyną przyjętą oznaką chaty w której mieszka dorosła dziewczyna, bywają powszechnie wazoniki z kwiatami i czystsze szyby w oknach, a gdzieniegdzie ogródki z kwiatami przy domach. — Osobne zaś znaki, według dawnego zwyczaju, nęcące do swatania, coraz bardziej po kraju znikają.

Tem ciekawszym przeto i godniejszym uwagi jest następujący zwyczaj, dostrzeżony przemnie w niektórych wsiach ludu polskiego nad górną Wisłoką.

Tam przy chatach schludnych, w których mieszka lud bardzo uprzejmy, sterczą wysokie, wyższe czasem od chat, słupki, z powbijanemi w nie gwoździemi żelaznemi lub drewnianemi, na których pozawieszane bywają: szabla i pistolet, jako oznaki dorosłego molojca, gotowego do boju i do żeniaczki. Te szable i pistolety bywają z blachy i zwykle bardzo zardzewiałe.

Dziewczęta zaś bielą wapnem okna, lecz nie w kółka jak Mazowszanki, tylko całe ramy do koła okien. Nie poprzestają one jednak na tem, lecz na słupkach, wbitych przed chatą w ziemię, zawieszają na gwoździach sznurki i sznury zwinięte w pukle, mające snadź wy-

obrażać kądziel i przędzywo, którego na prawdę wystawiać nie można, bo wiatr silniejszy mógłby je roztargać łatwo.

A improwizowana taka kądziel symboliczna pozostaje aż do dni weselnych, w których pan młody powinien zręcznie wdrapać się na wierzchołek i zdjąć ze słupka, złożyć zgromadzonej drużynie weselnej.

O szablę zaś i pistolet przed domem pana młodego, idą potem w zawody młodzi druźbowie, a zwycięzca zawiesza je na swoje szczęście na słupku przed własnym domem.



NARODZINY i CHRZCINY

wesele i pogrzeb

u ludu ruskiego

we wsi Chodowicach, powiecie Stryjskim

opisał

Jan Kolessa.



1. Narodziny i chrzciny.

Gdy zbliża się czas porodu („złohy“), ciężarna kobieta nie powinna patrzeć na nic brzydkiego, chcąc żeby dziecko ładne było.

Również nie godzi się jej patrzeć na w Lipcu („Kywniu“) na konie ruszające głowami, bo i oczekiwane dziecko wciąż ruszałoby głową.

Nowo narodzone dziecko kładzie baba na „prypiczok“¹⁾ i bije głową o „prytułę“, żeby było tak twarde, jak prytuła²⁾.

Baba kąpie dziecko w ciepłej („litepli“) wodzie, której z izby nie wynosi w nocy „by spanie nie winesty z chaty“, lecz we dnie i wylewa ją między oknami pod ścianę, a koryto wsuwa pod „zapiczok“, żeby dziecko spało. Do pierwszej kąpieli rzuca zwykle ojciec parę groszy dla baby.

¹⁾ Części składowe pieca są: prypiczok, przestrzeń pieca przed czeluścią; pldpiczok, próżnia pod piecem; zapiczok czyli kùbaszok, zakątek po prawej stronie pieca; piecz, sam piec i prytuła, deska do zatykania czeluści; deski przymocowane do pieca po lewej stronie tegoż służą za łózko.

²⁾ Podobnie postępują z urodzonym w zimie cielęciem.

Następnie ułożywszy powinięte dziecko na piecu, przygotowuje baba pościel dla położnicy w dolnym końcu „zâpiczka“: ściele siano, które okrapia święconą wodą („ardancoŭ wodôŭ“), a obok kładzie ziele poświęcone na Makoweja (1 Sierpnia). Na żerdzi umocowanej w górze obok pościeli zawiesza prześcieradło, tworząc tym sposobem rodzaj parawanu, a na prześcieradle przyczepia od strony izby wstążkę z koralami, jeśli urodziła się dziewczyna, zaś wstążkę z kwiatkiem; jeśli chłopiec.

Nim jednak położy się matka na przygotowaną pościel, zawiązuje jej baba we fałd koszuli na piersiach ząbek czosnku, a obok niej kładzie nóż i klucze, ażeby miała przy sobie żelazo, bo te ma moc odpędzania nieczystej siły.

Pierwszą noc po położu musi ktoś z rodziny czuwać, świecić i strzedz nieochrzczonego jeszcze dziecka, aby nie przyszła czarownica i pochwyciwszy dziecko, nie podsunęła zamiast niego odmienca („wid-minu“). Tejże nocy nie powinna położnica obracać się do dziecka plecami, boby pożókło; a jeżeliby się zapomniała, to zapobiegając temu następstwu należy dziecko trzy razy skąpać w koralach.

Na drugi dzień schodzą się znajome kobiety, krewne i sąsiadki i to nie z próżnemi rękami („holirûcz“), lecz każda przynosi garniec zboża, żeby się dziecku „chléb“ rodził. Wchodząc do izby przemawiają: „Sława Jsusu Chrystu, daj Boże szczisływo, zdrowo, cy z synom, cy z doŭkôŭ, cy z pluhatorom cy z prjechoŭ“.

Potem każda kobieta z osobna przystępuje do „zâpiczka“, odslania prześcieradło i kładzie zboże w chustce koło położnicy, która nalewa wódki i podaje gościom, sama zaś nie pije. Każda z pijących przemawia: „daj Boże byste zdrowy buły, byste si potichieć doczekały“. Co która nie wypije, to wylewa ku powale.

Następnie chodzi baba po wsi i sprasza w kumy: „prosył czołowik tej żinka, byste buły łaskawy w kumy“. Ojciec zaś idzie do księdza i zawiadamia go, iż „daŭ Pambih haràzd“; przy tej sposobności zamawia często mszę („najmaje chwału bożu“).

Do powicia dziecka do chrztu używają osobnej pieluszczyki na główkę („naholôweczyka“) a osobnej pod pachy („pidrûcznyka“), jednej szerokiej pieluchy i powijacza.

Dziecko niesie do chrztu baba; przedtem jednak obciera je matka swoją koszulą, żeby się go uroki nie wzięły.

Na drogę dają babie kołaczyk, zwany „prowodator“, aby nie iść do cerkwi bez chleba, a przed wyjściem z izby kładą pod próg siekierę; inna zaś jaka kobieta okrapia babę z dzieckiem wodą święconą i pierwsza przystępuje przez progi i siekierę, a za nią dopiero baba.

W cerkwi kładą kumom na ręce krzyżmo („kryżmu“) t. j. kawałek płótna lub chustkę, a na tem dopiero dziecko.

Po chrzcie św. odnoszą dziecię matce, która każdemu z kumów nalewa wódki, a ci za to rzucają jej pieniądze do czarki.

Pieluchy od chrztu („wid myra“) pierą się w osobnem naczyniu.

Oddawszy ochrzczone dziecko, goście siadają do stołu. Potrawy podają im w następującym porządku: ser, masło i bigos (kawałki mięsa gotowane z burakami), kapustę, przed podaniem której wszyscy wstają, mówią ojczenasz, a gospodarz nalewa każdemu wódki; dalej jedzą barszcz, mięso z barszczu, rosół („juszku“) z krajanem ciastem, mięso z rosółu, a w końcu jaglaną kaszę na mleku gotowaną.

Po jedzeniu wstają, a ten co siedzi na „starszym“ końcu przemawia: „dikuju wam za chlib, za czest' i za wsio dobrò; daj Boże, byste syna (dońkù) zhoduwały, potichi si doczekały, abysmo tak jakjesmo si poschodyły do chrestù, bysmo pryjszły j na wisilè“.

Poczem siadają wszyscy „aby wsio dobro sidało“, jeszcze trochę zabawią, a niektórzy odchodzą; następnie schodzą się znowu i zaczynają „perepywały“:

Baba bierze talerz lub półmisek, kładzie nań „całuszkę“, t. j. pierwszy skrawek z chleba, a jak pierwsze dziecko to kołacz, — nalewa w kieliszek wódki i pije do najstarszego kuma. Tenże pije do położnicy, która teraz już jest jego kumą i winszuje: „Kumo-kumo! daj Boże zdrowle, byste wyskoczyły iz za toho wisa, jak serna z lisa, byste syna shoduwały, potichi si doczekały“. Poczem kładzie na talerzu pieniądze dla kumy, które baba odnosi położnicy. W ten sposób przepija baba do każdego kuma, i znosi matce pieniądze; mąż przytem daje zwyczajnie najwięcej.

Baba bierze znowu talerz i przepijając do najstarszego kuma, przemawia: „skięnte si babei na kapei“. Każdy daje jej po cencie, poczem siadają do przekąski składającej się z pierogów i kaszy, a jak post to z hołubców, t. j. kaszy jaglanej zawiniętej w liść kapusty, w końcu każdy jeszcze raz przepija do położnicy.

Gdy się kumy porozchodzą, posyła matka po południu do sąsiadów babę i sprasza do siebie kobiety. Każda przynosi w chustce trochę zboża, a pogościwszy odchodzi i dostaje do domu kawałek chleba. Następnie przychodzą i mężczyźni i zabawiają się niekiedy przez całą noc.

Tymczasem baba pilnuje starannie położnicy, która bez noża nie powinna wyjść za próg domu.

Na trzeci dzień przychodzi baba do położnicy zbierać pościel, siano i daje jej czyste prześcieradło.

We trzy tygodnie po położu, — dawniej bywało po 6 tygodniach, — przychodzi baba, aby przysposobić matkę do wyvodu. Ta ubiera się przyzwoicie, bierze dziecko, nóż, klucze, całuszkę chleba i główkę czosnku, a baba skrapia ją święconą wodą. W drodze do cerkwi nie wolno matce przykryć dziecku oczu, choćby i mróz był, żeby się uroki nie brały.

Przed progiem cerkwi z lewej strony drzwi kłeka matka, a gdy przyjdzie ksiądz, ona trzymając się „stuly“, idzie za nim przed mały ołtarz, gdzie odbywała się i ceremonia chrztu.

Przed wywodem nie wolno jest położnicy przejść poza obcą międę, granicę lub przełaz.

Po chrzcie dostaje baba za usługę, jeśli pierwsze dziecko, dwie miary płótna na zapaskę, dwie szóstki i bochenek chleba; przy drugim zaś dziecku od tejże samej matki płótna już nie dostaje.

2. Wesele.

Młody parobek w towarzystwie jednego lub dwóch w tym celu uproszonych poważniejszych gospodarzy wybiera się do domu upatrzonej dziewczyny („idě ů ženychiě, swālbyně²”), gdzie krótko wyłuszczywszy powody swego przybycia, starają się przedewszystkiem dowiedzieć, czy dziewczyna („widdanyci”) i jej rodzice zgadzają się na proponowany związek małżeński. Przy tych pierwszych odwiedzinach u narzeczonej młody i swatowie muszą koniecznie siadać.

W Chodowicach jest zwyczaj „itŷ ů ženychŷ” późną nocą. W której chacie jest dziewczka na wydaniu, a zobaczy tam kto późno w nocy światło, to znak, że „buŷŷ ženychŷ toi noczy”; jestto zdarzenie bardzo zaciekawiające młodzież wiejską i dające jej przedmiot do rozmaitych opowieści i wersyj na korzyść lub niekorzyść „widdanyci”.

W razie gdy rodzice nie mają nic przeciw związkowi, odpowiadają przybyłym, iż zawiadomią ich w swoim czasie („dadūt znaty”); odpowiedź bądź co bądź nader praktyczna, bo pozwala rodzicom dowolnie ostateczną decyzję odkładać i tymczasem pewniejszych zasięgnąć wiadomości o „ženychŷ”. Gdy to zawiadomienie nastąpi, parobek wybiera się powtórnie do domu dziewczyny, gdzie zostaje wraz ze swatami szczerze przyjęty i ugoszczony.

Jeżeli parobek zamierza zabrać po ślubie dziewczynę do swego domu, to zaraz na drugi dzień udają się jej rodzice do niego na oględziny („obzōryny”) i tam układają się o posag („wino”), który mają dać córce.

Następnie idą do „protokołu” do księdza, który na podstawie metryk i wywiadów ustnych stara się dociec, czy nie zachodzi między młodymi jakie pokrewieństwo, naznacza termin na egzamin z pacierza, i przyjmuje pieniądze na zapowiedzi.

Ślub odbywa się zwyczajnie w niedzielę, wesele rozpoczyna się dniem przedtem.

W sobotę chodzi p. młoda z drużką w zwyczajnem niedzielnem ubraniu po sąsiednich domach i sprasza starsze kobiety, jakoteż dziewczęta, aby przyszły pleść wianek. Wieczorem, gdy się pochodzą, zasiadają za stół i układają przygotowany barwinek w pęczki („czubkē”), śpiewając przytem:

1.

Moderato.



Błahosłowy błaćku [:¹⁾] winoczok j-uwywaty;
Oj a błaćko mowyt [:] nej hospod' błaosłowyt,
Oj tej bóżaja maty [:] winoczok j-uwywaty,
Z chryściéczocho byrwinozku [:] lubomu dytiétoczku.

Wtedy bierze ojciec jeden pęczek i maczając go w święconej wodzie, skrapia nim barwinek i rozpoczęty wianek. Następnie śpiewają powyższą piosnkę matce i wogóle wszystkim z obecnego rodzeństwa po kolei, zmieniając w niej tylko słowo „błaćku“ na „mătinko“, brzączyku, sestrzycko“ i t. d.; każda z wymienionych osób podchodzi do stołu i skrapia barwinek święconą wodą, podczas gdy plotące wianek śpiewają:

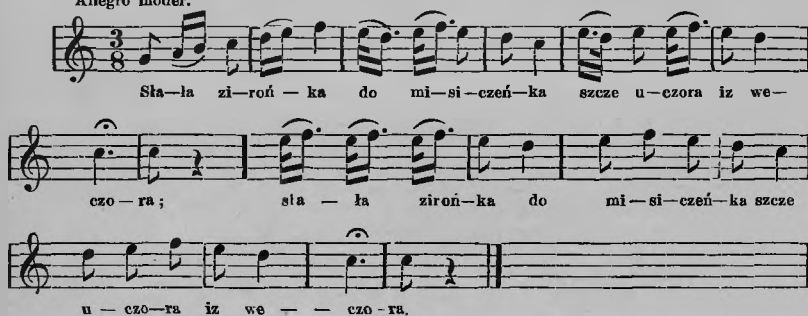
2.

Nuta Nr. 1.

Chtożto my j-uhadaje [:] chto winki j-uwywaje?
J-a s Krakowa witowa, [:] zi Lwowa burmajstrowa,
J-a z mista miszczanoczka [:] j-a z selã selanoczka.

3.

Allegro moder.



¹⁾ Akcenty nad słowami pieśni znaczymy tak, jak się one używają w mowie potocznej; lecz w pieśni one się zmieniają bardzo często, stosując się ściśle do rytmu melodii tejsze pieśni. Znak [:] wyraża powtórzenie tegoż wiersza lub półwiersza.

Słała zironka do misiczeńka szcze Źczora iz weczora:
 Hej jak ty zijdesz rancze wid mene, zaczekajże na mene.
 Słała mołodà do mołodoho szcze Źczora iz weczora:
 Jak ty si zbudysz borsze wid mene, powernyż ty do mene.
 Hej radże by ja, hej radże by ja do tebe powernuty,
 Bo ja by ti rad, bo ja by ti rad za żnoczku uzięty
 por. Łoziński 24 1).

4.

Nuta: 2)

Oj szumiła liszczyńka wid witrz bujnoho,
 Ta szcze bude Źna szumity wid hōłosu moho.

5.

Oj bude si ułyczeńka totà rozlyhaty,
 Jak mi budut czużi lude na stōronu braty.

6.

Nikomu si ne dywuju, łysz swomu bateńku,
 Szezo win mene za muž daję takù mołodętku.

7.

Hadaj maty-hadaj maty, abys uhađala,
 By ty mene z harazdoczku na bidu ne dała.

8.

Oj kuwała zazùłęka pry zelenim hajy,
 A ja Ź swoi mātinońkié roku dobuwaju.

9.

Zapłetit mi mamununiu chot' szcze raz Ź dribnyci,³⁾
 Ne budete zaplity, łyszë do pjytnyci
 Oj Ź pjytnyciu j-a Ź dribnyciu, a Ź sobotu siak-tak,
 J-a Ź nedilu po podwiru dribni śłozy kap-kap.

10.

Kosoż moją żoŹtęnkaja, — dribni poplitoczkié,
 Ottò jam ti wychowała koło mātinoćkié!
 Kosoż moją żoŹtęnkaja, — kosoż moją dribnà,
 To ti budë kundōsyty ⁴⁾ bidà nepotribna!

¹⁾ Łoziński. Ruśkoje wesilje. Przemyśl. 1835.

²⁾ Którakolwiek z melodyi kołomyjkowych, i to dotyczy wszystkich weselnych pieśni o rytmie kołomyjkowym.

³⁾ w drobne warkoczyki.

⁴⁾ ponieważ.

Jesli młoda jest sierotą, śpiewają:

11.

Rubaj synu jasenynu, budę dobre kłyni,
Berę synu syritońku, budę gospodynii.
Oj iz toi jasenyny bude dobre kłyni,
Tej tak z toi syritońké budę gospodynii.

12.

Oj syrotà mamuncuniu, syrotà, syrotà,
Skażu ja sy winòk plestý iz z samoho złota.
Oj cy z złota cy ne z złota, złotom pozłoczeno,
Ta na mojù hołdwońku budę założeno.

Kończąc plectenie pierwszego wianka śpiewają swachy:

13.

Moderato.

Le - ti - la za - zul - ka po - nad sad, pro - sy - la
mo - lo - dū na po - sad.

Łetila zazulka ponad sad,
Prosyła młodù na posad.
Szczoz tobi zazulko do toho,
Do moho posadu luboho?
Je ů mene mātinka do toho,
Do moho posadu luboho.

Łoziński 27.

14.

Moderato.

Oj roz - to - cze - ni ton - ki bi - le - ni po sinioch,
oj roz - to - czeni ton - ki bi - le - ni po sinioch.

Oj roztoczeni tonki biłeni po sinioch,
Oj po nych iszła tej mōłodeńka na posah,

Zwiduwała si, spytuwała si bâteńka:
 Oj cy czies meni, tej mij bâteńku, na posáh?
 Oj a iz ludzkiem przystuplinińkom dytiétko.
 Oj a iz bozym pozwolińnikom dytiétko.

Łozin, 32.

Gdy już wianek upleciony, przynosi p. młoda konewkę wody, kładzie na nią poduszkę i siada („siada na posád“), a przywołany brat zaczyna jej kosę rozplatać. Jestto scena nadzwyczaj rzewna, bo z rozpleceniem kosy p. młoda przestaje należeć do dziewic, a wstępuje w poczet kobiet i traci swoją swobodę dziewiczą („diwowanié“); nie dziw też, iż rzewnemi podczas tego aktu zalewa się łzami, nie dziw, iż przedtem dużo węzłów nawiązała we wstążce u kosy („w zâplitci“), aby jak najdłużej przewlec swe rozplatanie.

Tymczasem swachy śpiewają:

15.

Nuta Nr. 13

Oj brat sestryciu rozplitań, [:]
 Zołoti zâplichki sobi Źziań, [:]
 Mołodsi sestrycy Źdaruwań, [:]

Łozin. str. 10, 13.

I rzeczywiście jeśli jest w domu młodsza siostra, oddaje brat teje „zâplitkié“ p. młodej. Nie rozplata on jednak całej kosy, lecz rozwikławszy „zâplitku“ i rozwiąawszy jeden splot („ładinku“), ustępuje miejsca innym braciom lub siostram, z których każde rozplata po jednym splocie.

Wreszcie matka rozczesuje córce kosę już rozplecioną, a swachy przy tem śpiewają:

16.

Nuta Nr. 13.

Hrebincié mâtinko, hrebincié, [:]
 Czesaty kôsonku do wińcié. [:]

17.

Andante.

Do Du - na - ju stê - - żeń - ka; do Du - na -
 ju siê - - żeń - ka, tu - dâ Jeszła mo - lo - deń - ka.

Do Dunaju stężeńka [:]
 Tudà jszła młodeńka.
 Nad Dunajom stojała [:]
 Rusu kosu czesała. [:]
 Ů tychij Dunaj metała.
 Płynų koso z wodoju, [:]
 Ja zaraz za toboju.
 Ta nej bâteńko znaje [:]
 Za kohò mene dajè:
 Cy za dida staroho, [:]
 Cy chłopci młodoho.

Rus. Dń. str. 50 ¹⁾
 Gołęb. str. 96 ²⁾
 Nawr. str. 43 ³⁾

Następnie przewiązuje matka p. młodej ponad czołem wąską czerwoną wstążkę („polityczku“) i całuje ją w czoło i oba policzki, poczem ojciec i matka siadają na „oslin“ (niewielką ławeczkę) trzymając w rękach po jednym chlebie z założonemi na nie wiankami, p. młoda staje przed nimi, a starosta przemawia:

„Stało totò dytiétko pered wamy, jak pered Bohom; prosyt onò was, żebyste jehò błahosławyły i w szczisływu hodynu w sełò wyprowadyły“.

Wtedy kłania się p. młoda do ziemi, całuje rodziców w ręce i nogi, kłania się powtóre, a za trzecim razem zakładają jej, leżący dotychczas na chlebie, wianek na głowę i teraz kłania się ona już wszystkim obecnym.

Swachy śpiewają:

18.

Nuta Nr. 13.

Hrajte muzyki risno,
 Kłaniéje si dytié nysko;
 Winoczkom nòżeńky ůtyraje,
 Słozamy zëmleńku zływaje.

Nawr. 33.
 Łozin. 21, 28, 29.

Jeśli młoda jest sierotą, śpiewają:

19.

Zbudyły mătinku j-a z hrobu“. [:]
 Ŭdaryły lebedy na wodu, []

Nawr. str. 40.

¹⁾ Rusałka Dnistrowa — Buda 1838.

²⁾ Ł. Gołębiowski. — „Lud Polski“. Warsz. 1830.

³⁾ Dzieła Nawrockiego. W wydaniu Biblioteki Onyszkiewicza.

Nuta Nr. 3.

Znaty hálóńku po politńku szczo nyzenko litaje,
 Znaty mołodů szczo syrtońka, szczo mătinkie ne maje.
 Stiũ ne ũstelenyj, dwir ne ũmetenyj, rodyna ne sproszena.
 Oj pisłala ũna syũ sokółenka ũ krainu po rodynu;
 Syũ zazůlenku ũ syru zêmtenku po ridnu mătinońku.
 Syũ sokił letýt, krasno szczebecze: jide rodyna, jide!
 Zazulka letýt, žalibno kujè: nemà mătinkie nemà!
 Twojã matinka tej pered Bohom stojit,
 Na ũchrest rúcenkie deržýt, tej u Boha si prosyt:
 Hej spustýž mene mij mylj Bože dribnym doszczob na zemlu,
 Jasnym sońciom do chaty, ta nej ja si prydywju
 Tej swojemu dytiaty;
 Cy krasno onò ũbrane, na posáh posadżene?
 Cy je na nim winoczok, cy je u nim czysnoczok? ¹⁾
 Oj krasno onò ũbrane, na posáh posadżene,
 Oj je na nim winoczok, tej je u nim czysnoczok;
 Ubrane jak paniatko sydyt sy syrotiatko,
 Ubraty jehò lude, dobra dółenka bude.

Kolb. Pok. I 150 1).
 Rus. Dn. 48(3), 49(5).
 Nawr. 44.
 Łoz. 23, 32.

P. młoda, wychodzącą na wieś wraz z drużkami, wyprowadzając swachy pieśnią:

21.

Nuta Nr. 3.

Maty dóneczku [:] j-a ũ selò wiprawjéje:
 Idý dóneczko [:] ũ szczistywu hodýnoczku,
 Prosy dóneczko [:] nójmenczu dytýnoczku.

Przystrojona w zielony wianek, z pod którego rozsypuje się po rozczesanych włosach dużo różnokolorowych wstążek, odziana w ubranie świąteczne stosowne do pory roku, idzie teraz p. młoda w towarzystwie jednej lub dwu druzek do każdego domu i kłaniając się do ziemi, poważniejszych zaś całując w stopy, zaprasza na wesele temi słowami: „prosyły tato i mama i ja proszu, żebyście były łaskawi przyjty na wisilè“.

Swachy wracają tymczasem do izby p. młodej, plotą drugi wianek do ślubu i zanoszą go na chlebie do komory, gdzie rodzice p. młodej wódką je częstują. Plotą jeszcze długą girlandę z barwinku, którą zawieszają na ścianie popod obrazami, na znak, iż w domu odbywa

¹⁾ Czosnek we wieńcu ma p. młody lub p. młoda, jeśli które z nich nie ma ojca lub matki.

się wesele; zostają też wraz ze starostą na wieczerzy, poczem zabawiwszy się i nagadawszy do woli, rozchodzą się do domu.

Korowaja w Chodowicach nie pieką, chyba że p. młoda pochodzi ze wsi sąsiedniej. W takim razie jeszcze tego samego wieczora przysyła p. młody od siebie dwóch gospodarzy do p. młodej z zaproszeniem na „korowáj“; ta zaś posyła doń od siebie czterech lub pięciu posłów z podobnemże zaproszeniem. Ci posłowie, zwani „korowájnykié“, przynoszą zarazem p. młodemu koszulę ślubną¹⁾, a jego rodzinie kołacze i koguta. Wszystko to dzieje się w nocy.

W niedzielę przyjeżdża p. młody z drużbą, starostą i swachami do domu p. młodej i przywozi dla niej w podarunku „rantùch“ lub piękną dużą chustkę, a w niej zawinięte dwie bułki; te „pierwsze dary“²⁾ od p. młodego oddają p. młodej swachy, śpiewając:

22.

Nuta Nr. 13.

Oj tam na hori na szubi, [:]
 Tam si kupało dwa orły. [:]
 Oj jak si skupały, strisły si, [:]
 Oj jakże strisły si, howorjat: [:]
 Oj cy ne buń ty ů Tyrnaŭci, [:]
 ů Tyrnaŭci na jarmarci? [:]
 Cy ne kupyŭ ty pldbyczku, [:]
 Pldbity mołodi spidnyczku? [:]
 Oj a spidnyczka bude risneńka, [:]
 Ja mołoda bude pyszneńka. [:]

23.

Nuta Nr. 1.

Sijałysmo j-oraly [:] po hori po dołyni;
 Sijałysmo pszenyciu [:] po hori po dołyni.
 Po hori po dołyni [:] mołodoho rodyni.

24.

Nuta Nr. 1.

Mołodoho rodynońka [:] ůbyła nam doròzeńku
 Wid stoła do poroha [:] mołodoho rodynońka.

Teraz siadają wszyscy za stół; wkrótce jednak powstają dla aktu następującego.

¹⁾ PP. młodym zaszywają w koszulę mysze oczy, przeciw urokom.

²⁾ „Drugie dary“ składają się z dwóch chlebów, a te wręczają p. młodej swatowie.

P. młoda przewiązuje p. młodego rącznikiem przez ramię i daje mu chustkę do ręki, a drugim końcem przymocowuje ją sobie do pasa; staroście zaś, jakoteż družbie, przywiązuje rącznik do pasa; poczem swacy obchodzą stół w około, śpiewając:

25.

Moderato.

Oj byj ma—ty sukaczi z chaty, bosu kacz moło dýś
ne da—jě spa—ty. Oj zabýj do niu pere — pè—łoń—ku
su—ka — cze—wy nawe — czè — — roń—ku.

Gdy się zbierają do ślubu, goście weselni, a szczególnie dziewczęta śpiewają:

26.

Oj popid haj dzełeneńkij wykopana fosa,
Oj prybiłta diuczynońka do pàrubka bosa.
Oj prybiłta pid wikońci nòzeńkamý tup tup,
Wyjdy, wyjdy mij miłeńkij, bo ja uže tut-tut.
Wýnesy my czerewyczkié, nej ja si ubuju,
Ta ja s tobòũ mij myłeńkij do ślubu wandruju.

27.

Oj na stawũ na stawoczku dwi kaczkié ũ ridoczku,
Jaka sława mamuncuny szczo dońkã ũ winoczku.

Ojciec i matka siadają na ławce („oslin“) i trzymając chleb w rękę błogosławiają młodą parę, która stanąwszy przed nimi, trzy razy kłania im się do ziemi.

„Nej was hospod' błahosłowyť i ja was błahosłowlu“ przemawiają uroczystie ojciec i matka i całują dzieci w czoła. Poczem wszyscy powstają, a starosta przeżegnawszy drzwi, otwiera je i pp. młodzi wychodzą do ślubu.

Przed chatą jednak zatrzymują się, bo starosta częstuje wszystkich wódką z miodem, a matka wynosi w garściach pszenicy lub żyta i sypie pp. młodym do butów, „ab ý przyślubyły zbiżić“.

Swachy zaś przytem śpiewają:

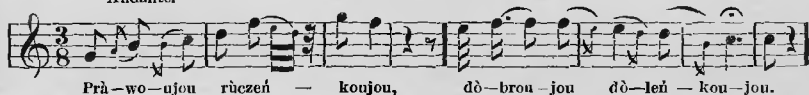
28.

Nuta Nr. 13.

Wodyci mătinko wodyci, [:]
Bo nas kropyty hodytsi, [:]

a potem

Andante.



Prà—wo—ujou rùceń — konjou, dò—brou—jou dò—leń — kou—jou.

Pràwoŭjou rùceńkoŭjoŭ,
Dòbroŭjoŭ dòleńkoŭjoŭ.

Na to wezwanie swach, matka okrapia cały orszak weselny wodą święconą.

Po drodze do cerkwi swachy śpiewają („łatkajut“):

29.

Nuta Nr. 3.

Oj wypraŭlała maty sŭnońka swajejo do ślùbońku. [:]
Oj cerez chatu, oj cerez chatu błoŭjoŭ rùceńkoŭjoŭ, [:]
Oj cerez siny, oj cerez siny poŭnoŭjoŭ poŭnèńkoŭjoŭ, [:]
Cerez podwirje, cerez podwirje dóbrouŭjoŭ dòleńkoŭjoŭ. [:]

30.

Nuta Nr. 3.

Jak mołodeńka jak Kasùneńka do ślùbońku stupala
Sami jeŭ si, sami jeŭ si dwèreńka roztwyraly,
Sami jeŭ si, sami jeŭ si świeczeczky zażeħaly,
Sami jeŭ si, sami jeŭ si taj knyhy rozkładały.

Jeśli p. młoda jest sierotą, to śpiewają:

31.

Moderato.



Świ — ty mi — si — ciu u — wu — ły — ciu,



świ — — ty mi si — ciu uwu — ły — ciu.

Świty misicju ũ wŭlyciu, [:]
A ty zirnyce ũ worotà, [:]
Bo jde do szlubu syrotà. [:]

Nawr. 44, 45.

32.

Nuta jak część druga Nr. 26.

Misieiu naròżeńku,
 Świty nam doròżeńku,
 Szczobỳ my ne zbludyły,
 Doriżkie ne zhubyły.

Jadąc do ślubu śpiewają:

33.

Nuta Nr. 13.

Oj łuhom - bèrehom wodà jde [:]
 Oj nesè na sobi pławyniu, [:]
 Oj a na pławyny knihyniu. [:]
 Oj wodo - wodo dillm si, [:]
 Oj dillm si wodo po praŭdi, [:]
 Szczobỳ nam ne buło po kryŭdi. [:]
 Oj nà tobi wodo pławyniu. [:]
 Meni mólodomu knihyniu. [:]

34.

Nuta Nr. 4.

Oj szumiła liszczynońka jak si rozwywała,
 Oj płakała diŭczynońka jak si widdawała.
 Oj ne szumy liszczynońko, tej ne rozwywaj si,
 Ne płacz, ne płacz diŭczynońko, tej ne widdawaj si.

Kolb. Pok. II Nr. 78.

35.

Zakuwała zazùtenka na chati na rozi,
 Zapłakała diŭczynońka ũ cerkwi na porozi.
 Zakuwała zazùtenka u lisi na dubi,
 Zapłakała diŭczynońka pry ślubi pry ślubi.
 Zaryczyła koròwońka za dworòm za dworòm,
 Zapłakała diŭczynońka za stolòm za stolòm.
 Ne kuj, ne kuj zazùtenko ũzes si nakuwała,
 Ne płacz, ne płacz diŭczynońko, ũzes si napłakała

Kolb. Lud ser. XVIII, Nr. 133, 178.

Jeżeli p. młoda chce mieć przewagę („maty werch“) nad przyszłym mężem, to przy ślubie powinna przyklęknąć na połe jego odzieży, lub gdy kładą palce na ewanielię, to swój troszkę wyżej nad mężowym położyć, a będzie z pewnością zawsze nim rządzić („ciłyj wik nym orůduwaty“.) W tymże celu stara się p. młoda przysiąść opończę mężowi, gdy siadają za stół.

Powróciwszy od śluuu zasiadają wszyscy do obiadu; pp. młodzi jednak nie do ust nie biorą. Po obiedzie przenoszą się do stodół i tam przy muzyce tańczą i hulają aż do wieczora; poczem p. młoda zbiera swe družki i inne dziewczęta i zasiada z niemi za stół.

Dziewczęta śpiewają:

36.

Nuta Nr. 14.

Oj a szczoż to nam po nowych sinioch pałaje? [:]
 Na mołodeńki z barwinku winoczok sijaje [:]
 Na niu si bâteńko zzyraje. [:]
 Ej ne zzyrąj si ty mij bâteńku na mene, [:]
 Ne schodyła ja takoho winka ja ů tebe. [:]
 Oj prywiz meni tej mołodeńkij zi Lwowa, [:]
 Ta kazăũ meni: schodŷ myłeńka zdorowa. [:]

37.

Nuta Nr. 13.

Rizanyj hostyneć do Lwowa,
 Sadzenyj wynohród doũkoła.
 J-a chtoż jehò sadyũ? — mołodà,
 Chtoż jehò pidŷwăũ? — mołodà,
 A chtoż jehò sterih? — mołodà,
 Taj stereżuczy zasnuła.
 Nadjichaũ mołodyj, — ne czuła.
 Tej pustŷũ kònyka ů wasylok,
 Sam sy lih spàtońkié ů byrwinok.
 Łamaũbym wynohród, — ne ůmiju,
 Budyũbym mołodũ, — ne śmiju.

Kolb. Pok. I. 192, 250, 262.

38.

Nuta Nr. 1.

Na horach śnihŷ ůpały, [:] na wodach ledy stały.
 Źuryła si łastowoczka [:] de zymu zymuwaty
 De zymu zymuwaty, [:] liteńko lituwaty.
 Ne żurŷ si łastowońko [:] ta je ů mene dwi świtłòńkié.
 Żymońku zymuwaty, [:] liteńko lituwaty.
 Źuryła si Kasùneńka, [:] żuryła si mołodeńka,
 De zymu zymuwaty. [:] żymońku zymuwaty,
 De liteńko lituwaty, [:] liteńko lituwaty.
 J-a ůczuũ totò Olèkseńko. [:] j-a ůczuũ totò mołodeńkij.
 Ne żury si Kasùneńko [:] bo je ů mene dwi świtłòńkié
 Żymońku zymuwaty, [:] liteńko lituwaty.

Tymczasem i reszta gości schodzi się do izby i jeżeli p. młoda jest sierotą, śpiewają:

39.

Nuta Nr. 1.

Znaty syritku, znaty, [:] — ne pryhortaje maty,
Łysz przypadajut lude, [:] — dobra dôleńka bude.

Dalej śpiewają przeważnie dziewczęta:

40.

Nuta Nr. 1.

Oj u łuzi kałyna [:] biłym éwitom zacwyła,
Piszły diwoczkié rwaty, [:] ne mohły dosiéhaty.
Jak mólodeńka pizślá, [:] ta-j s kòriniom prynesła,
Taj postáwyła na stiũ, [:] a samà siła za stiũ.
Cy budůž bo ja taká, [:] jak kałýnońka totá?
Buděsz dòněńko, buděsz, [:] ta jak pry myni buděsz.
Oj jak piděsz wid mene, [:] spade krasá j-a z tebe.
J-a z łyczka rumjěnoho, [:] j-a z stanũ chorószoho.

Nawr. Nr. 19.
Gołęb. str. 102.

41.

Oj skłádani śpiwanoczkié skłádani, skłádani.
Oj to ja was naskládała ta pry swoi mami.
Pry swoi jam naskládała, pry czuži ne budu,
Po czymże ja swoi litá spomynaty budu?
Śpiwanoczkié, hulanoczkié, de ja was podiju?
Ů Chodowyczoch spráũne połe, tam ja was posiju.
Oj jak meni bude harázd, ja was pozbyraju,
A jak meni biďá budě, ja was zanechaju

42.

Na szczo wy mi widdajete, moji ridni mamó?
Ta cy ja wam mólodeńka ne ůstawáła rano?
Na szczo wy mi widdajete, moji ridni tatu?
Chtoź wam budě, moji tatu, zamitaty chatu?
Na szczo wy mi widdajete moji ridni sestry?
Chtoź wam budě moji sestry porjědoczok westy?
Na szczo wy mi widdajete moji ridni brati?
Ta cy ja wam mólodeńka nadoiła ů chati?
Nadoiłas nadoiłas, ne chceszz robyty,
Nawisziłas koráłykiũ, łyszby ti lubyty.

43.

Ty sy hadaŭ mij bráčczyku, szczo ja ũ tebe darmo,
 A ja zajmŭ sywi woŭy, tobi łyszu jarmò.
 Ty sy hadaŭ mij bráčczyku, szczo ja ũ tebe nycz - nycz,
 A ja zajmŭ sywi woŭy, tobi łyszu bycz - bycz.
 Ty sy hadaŭ mij bráčczyku, szczo mi si ne zbudesz,
 Te szczy za mnoŭ mij bráčczyku ta plákaty budesz.

Po tych śpiewach następuje „perepoj“: starosta bierze kieliszek, stawia go na talerzu i przepija do p. młodej przy śpiewie swach:

44.

Nuta Nr. 1.

Oj mij lubyj stàrosto [:] perepyjże do mene
 Poŭnoju poŭnėńkoju [:] dòbroju dòłėńkoju.

Tę samą piosnkę śpiewają ojcu, matce, braciom, siostrom i t. p. tylko z odpowiednią zmianą pierwszego wiersza. Podczas gdy p. młoda przepija do każdej z wymienionych osób (rozumie się tylko dotykając ustami kieliszka), każda z nich kładzie dla niej na talerz pieniądze.

Po takim „perepoju“ śpiewają dalej:

45.

Nuta Nr. 1.

Cipa parubkàm cipa, [:] nej idŭt mołotyty.
 Nej idŭt mołotyty, [:] hròszykiŭ zarobyty.
 Hroszykiŭ zarobyty, [:] do mołodoi perepyty.

Parobey śpiewają na weselu tylko dla większej ochoty przy muzyce i tańcu, i to zazwyczaj krótkie kołomyjki jak np:

46.

Oj pidŭ ja na wesilė, choťby jak dałėko,
 Tam muzyka fajno hraje, tańciuwaty łėhko.

Podochocone zaś swachy, chcąc podrażnić starostę śpiewają:

47.

Nuta Nr. 1.

Nasz mołodyj stàrosta [:] ta chodyt sobi z prosta.
 Try rokŭ ne hoŭyŭ si, [:] a try dny ne ŭmywaŭ si;
 A swachiė żwawi buŭy, [:] ta ŭ połonku dujnuŭy,
 Ta stàrosta obmyŭy, [:] czerestòm pidhoŭyŭy.

48.

Nuta 13.

Pojichaŭ stàrosta na łowy,
 Twerdo si Bohu pomolyŭ:
 Dopomoży Boże kumŭ ŭbyty,
 Aby swàszeŭci szubu ŭszyty.
 By buła szŭboŭka tepteŭka,
 By buła swàszeŭka pyszneŭka.

P. młody, który zaraz po obiedzie udał się z częścią gości weselnych do swego domu, zabawia się tamże ze swymi družbami i towarzyszami („pobratymamy“) do późnej nocy, podobnie jak p. młoda u siebie. Dopiero około północy wybiera się p. młody ze swymi „bojarami“ po żonę do jej domu, gdzie jego przybycie oznajmiałą pieśniami:

49.

Oj szczoż to my zadudniło pid nowymy siŭmy?
 Pryjichały po dŭczynu woronymy kiŭmy.

50.

Nuta Nr. 13.

Brŭznuły klŭczyky po stołŭ
 Zarżały kònyky po dworŭ,
 J-a ŭżeż to mâtinko po mene.
 Dajêsz mi daleko wid sebe.
 Na dalêkoje Pidhirje,
 Na szyròkoje podwirje.
 Ja toho podwiri ne schodžu,
 Czużomu bâteŭku ne ŭhodžu.
 Win menè raneŭko ne zbudyt,
 Łysz wyjde na selò, spohudyt.
 J-a ŭ mene newistka sonŭywa,
 J-a ŭna do roboty linywa.

50. b

waryjant.

Rozpałyła si kałyna,
 Naprotiŭ sòninka stojala.
 Żjël że my sòninko na tehe,
 Pryhriłos prykreŭko na mene.
 Żjël że my bâteŭku na tebe,
 Dajêsz mi mołodŭ wid sebe.
 Na dalêkoje Pidhirje,
 Na sziròkoje podwiéri.
 Ja totò podwiéri ny schodžu,
 Ja czużi swykrusi ny ŭhodžu.

Ůna menè raneŋko ne zbudyť,
 Wyjde na wułyću, spohudyť:
 J-a ů mene newistka sonlywa,
 J-a do roboty linywa.

Podczas tych śpiewów stara się p. młoda jak najspieszniej schować; p. młody zaś, który właśnie teraz wstępuje do chaty, znajduje ją zwyczajnie dość prędko; jednak brat p. młodej nie pozwala mu do niej się dotknąć, zasiada z nią za stołem i stamtąd broni się przeciw usiłowaniom męża, aby ją z tamtąd wydostać. Ona tymczasem bierze do rąk jeden z owych chlebów, przysłanych jej przez p. młodego na „drugie dary“ i nadkąsiwszy go z trzech stron, rzuca odgryzionymi częstkami na p. młodego, któremu nie wolno jest wszakże uciekać obróciwszy się twarzą ku drzwiom, bo to byłoby złą wróżbą dla niego, lecz musi on się cofać wstecz.

Wreszcie płaci p. młody bratu parę szóstek, a ten pozwala siostrę zabrać.

Gdy p. młody jest wdowcem lub starszym człowiekiem, to nie sam szuka ukrytej p. młodej, lecz posyła družbę: W takim razie chowa się p. młoda gdzieś w stodole, lub szopie.

Teraz następuje bardzo czuła scena rozstania się córki z rodziną, a pieśni przytem śpiewane nadają już i tak poważnej sytuacji cechę nadzwyczaj rzewną.

Na wóz, którym p. młody przyjechał, ładują wyprawę p. młodej: pościel, skrzynię z odzieżą i bielizną i wszelkie ruchomości wyprawne.

Wszyscy obecni płaczą, a najbardziej sama p. młoda, która całuje i żegna się ze wszystkimi po kilka razy, starając się jak najdłużej odwlec chwilę rozstania.

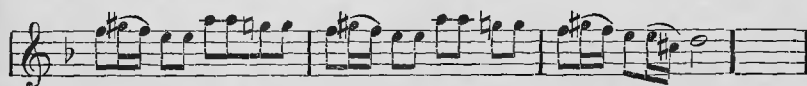
Tymczasem niezmordowane swachy i dziewczęta śpiewają bez wytchnienia:

51.

Moderato.



Hej siadaj, siadaj kocha—ni mo—je; Nic ty ne pomoże plaka—ni twojè.



Plaka—nity ne po—może, sztyry koni a dwa wozy do za—kładani—ni.

Hej siadaj siadaj kochani moję,	Oj daŋnoŋby ja s tobòu sidała,
Nic ty ne pomoże plākani twoje.	Szczem swomu bātenku ne diēkuwała:
Plākani ty ne pomoże,	Diēkuju ty mij bātenku,
Sztyry koni j-a dwa wozy	Chowāŋ-jes mi mołodeŋku,
Do zakładani.	Tepèr ne budèsz.

Oj siadaj siadaj i t. d.	Oj siadaj siadaj i t. d.
Oj daŭnôžby ja s tobôŭ siadała,	Oj daŭnôžby ja s tobôŭ siadała,
Szczem swoi mâtinci ne diékuwała:	Szczem swoi sestrycy ne diékuwała:
Diékuju ty mojâ matko,	Diékuju ty mojâ sestro,
Kochałas mi barzo hladko,	Kochałas mi barzo ostro,
Tepër ne budész.	Tepër ne budész.

Oj siadaj siadaj i t. d.
 Oj daŭnôžby ja s tobôŭ siadała
 Szczem swomu brâtenku ne diékuwała:
 Diékuju ty mij brâtenku,
 Kochaŭ jes mi mołodénku,
 Tepër ne budész.

Oj siadaj siadaj i t. d.
 Oj daŭnôžby ja s tobôŭ siadała,
 Szczem swoim lãwoczka ne diékuwała:
 Diékuju wam stoły j ławy,
 Bili ruky was pomywały,
 Ta ŭže ne budût.

Oj siadaj siadaj i t. d.
 Oj daŭnôžby ja s tobôŭ siadała,
 Szczem swomu zilu ne diékuwała:
 Diékuju ty mojê zili,
 Pidływałał szczo nedili,
 Tepër ne budût.

Żeg. P. pieśni I. polsk. str. 141 142.

52.

Nuta Nr. 13.

Złóžit si diŭczietâ na czypéc, [:]
 Bo ŭna wam daruje swij winéc. [:]

53.

Pokoczuj winoczok, z járôi ruty serdeczok,
 Pokoczuj ho po tysòwomu stolì,
 Swoi mâtinci na sławu:
 Wozmỳ mâtinko winoczok, z járôi ruty serdeczok,
 Oj nit dóneczko, ne ozmù, pro żjél welykij ne wydžu.

Dalej powtarza się ta sama zwrotka z odmianami odpowiedniami w trzech ostatnich wierszach, zwróconymi do ojca („witeci”), siostry („sestri”) brata i p. młodego („myłomu”), który kończy ostatnim wierszem:

Uziêŭ myłénkij winoczok z járôi ruty serdeczok.

54.

Wy porohy wy porohy buwajte zdrowy,
 Ŭže si po was nachodyły moji bili nohy,
 Ŭže si po was nachodyły, wodŷ nanosyły,
 Ŭže si swoi mătinoŋci dosyt' narobyły.

55.

Buděsz tohdŷ mamuncuniu meně spomynaty,
 Ta jak buděsz po wodoŋku păleczyky szczybaty.
 Buděsz meně spomynaty, buděsz howoryty,
 Nemăż moi dytŷnoczkiě, nikomu robyty.
 Nemăż moi dytŷnoczkiě, nemă moi doŋci,
 Nemă komu zamitaty po moi świtkoŋci.

56.

Nuta Nr. 13.

Sumuje bătěŋko sumuje, [:]
 Szczo jeho dytiětko j-a ű priez jde. [:]
 Chto jemŷ czobitkiě j-obitne? [:]
 Chto jehŷ koszulku wŷpere? [:]
 Chto jemŷ postiŷku postełyt?
 Chto jemŷ weczeru zhotowyt?

57.

Oj cy ja tobi tej ne kazała moja luba mătinko, [:]
 Ne kopăj hrjedkiě, ne sady rutkiě, nikomu pidływaty [:]
 Oj je u mene mojă sestryci, szczo budě pidływaty. [:]
 Pizno - pizneŋko pizno - pizneŋko dribnymy ślōzoŋkamy. [:]

58.

Nuta Nr. 3.

Oj mowyŷ že jes, z buka łystoczku, szczo ne budesz pădaty [:]
 Oj mowyŷ že jes, ty mij bătěŋku, szczo mi ne dasz wid chaty. [:]
 Oj tepěr dajěsz, ta sam ne znajesz, szczo za dŷleŋka bude. [:]
 Ŭsioho ty dajŷ, szczo doma maju, doli ty ne űhadaju. [:]
 Oj dajŷ ja ty sztyry woloŋkiě z szŷrŷkoi obory, [:]
 Oj dajŷ ja ty nowŷ skryŋŷŋku j-a z nowoi komory, [:]
 Ŭsioho ty dajŷ, szczo doma maju, doli ty ne űhadaju.

Nawr. 34.
 Łoz. 75.

58. b

waryjant

Dajŷ ja tobi wołŷ korowy z szŷrŷkoi obory, [:]
 Dajŷ ja tobi nowŷ skryŋŷŋku j-a z nowoi komory. [:]
 Dajŷ ja tobi bilu postiŷku j a z nowoi świtkoŋki, [:]
 Ŭsioho ty dajŷ, szczo ű doma maju, doli ty ne űhadaju. [:]

59.

Nuta Nr. 3.

Chodyt pàwońka po sinożaty, kryłońka rozpustyla, [:]
 Chodyt mołodà po pod'wiérenku, kòsońku rozczesala. [:]
 Oj ne żjél że my toho piérenka szczo jam ho rozpustyla [:]
 Oj ne żjél że my toi kòsońkié szczo jam ji rozczesala,
 Łyszè meni żjél swoi mātinkié, szczo jam ji ne słuchała. [:]

Łoz. 44.

Gdy już usiedzie p. młoda na wóz, śpiewają;

60.

Nuta Nr. 13.

Dobranicz bāteńku, dobranicz, [:]
 Ta ne dobranicz łysz na rik, [:]
 Ale dobranicz na ūsėj wik. [:]

Gdy wóz ruszy z miejsca, goście weselni śpiewają dalej, lecz przeważnie tylko w rytmie kołomyjkowym:

61.

Dała meni moja maty prýmitku na szyju,
 Ta ja swojū mamuncuniu stareńku łysziéju.

62.

Oj ūtòptana doróżeńka, posýpana makom,
 Ta cy harážd meni budè za tym jedynakòm?

63.

Oj ne żiéłuj paroboczku, szczo jes stratyŭ sotku,
 Wybraŭ jes sy diŭczynońku jak dulu sołodku.
 Oj ne żiéłuj diŭczynońko za namy, za namy,
 Wibrałas sy paruboczka s czòrnymy browamy.
 Oj ne żiéłuj diŭczynońko szczo ty ne diŭczyna,
 Wýbrałas sy paruboczka s czòrnymy oczyma.

Przyjechawszy do domu męża nie wchodzi doń p. młoda, lecz staje przede drzwiami, podczas gdy swachy śpiewają:

64.

Nuta Nr. 1.

Otworŷ maty chatu [:]
 Wezèm ty pełechatu.
 Do komory klŭcznyciu, [:]
 Do chaty chātusnyciu.

Łozin. 123, 124.

Matka p. młodego wychodzi okryta wywróconym kożuchem z wódką w rękę, całuje się z synową i daje jej kołacz, przyczem też składa jej swoje życzenia:

„Bys buła zdrowa jak woda,
Bys buła chorosza jak wesna,
Bys buła do rodu przyjemna,
Bys buła do gruntu szczisliwa.
Ne jednũm picz chliba speklã,
Nim ja si newistkẽ diždãla.
Ne jednũm niczenku ne spała,
Lysz tobim mũženka plekała.“

P. młody nie pozwala jednak żonie wejść do chaty, nim ta nie wyprzęgnie wołów lub koni z wozu którym przyjechała, przyczem powinna przerzucić przez dom „pryniz“¹⁾ od jarzma, lub uździenicy („obrutinkie“) z koni.

Po takim przywitaniu wprowadza ją družba do izby z zastawionymi oczami i sadza za stół, gdzie wraz z mężem zostają sownie ugoszczeni, przyczem jedzą oboje jedną łyżką, z jednego talerza i jednym się pierogiem dzielą.

Przedtem zaś na żart kładą przed p. młodą burak, kości i t. p. rzeczy nie do jedzenia, za co ona wcale nie powinna gniewać się, bo w ten sposób okaże, iż umie być rozsądną i spokojną.

Wprowadzając p. młodą do domu męża, zasłaniają jej oczy dlatego, aby przechodząc obok pieca nie popatrzyła nań wprzód niż na okno, skutkiem czego musiałby ktoś w domu umrzeć. Zdarza się bowiem, że nieżyczliwa i zła niewiasta wchodząc po raz pierwszy do domu, patrzy umyślnie w piec i przemawia:

Cy wełyka ũ pjecu jama?
Cy ũlizby si tato j mama?

Gdy jej zdejmą zasłonę z ocz, patrzy najprzód w okno, ażeby wesolo jej było w nowym domu.

Gdy p. młoda siedzi za stołem, sadzają jej na kolana małe dziecko, które ona powinna ucałować, ażeby się jej dzieci chowały.

Swachy biorą także udział w biesiadzie, a uraczywszy się dosyć, śpiewają:

65.

Newistko moją, żiédanko!
Ne rik jam ti żiédala,
Nim jam tebẽ distala.

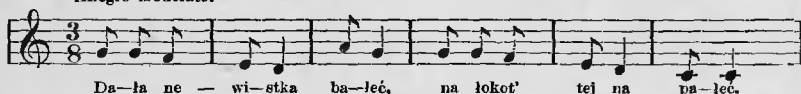
¹⁾ kołki od jarzma.

Ne jednũm picz chliba speklã,
 Nim jam ty syna zhoduwała.
 Ne jednũm picz chliba źziła,
 Zãkil jam newistku Źzdrila.
 Ne jednũm konoũku wodũ Źnesła,
 Zãkil jam newistku prywezła.
 Ne jednũm polywãnnyciu szmati prala,
 Zãkil jam si newistkiã diźdała.

Swachy, które podczas całego wesela muszą być z obowiązku w najlepszym humorze, nie tracą go nawet po północy. Wyłażą one na „zãpiczok“ i stamtąd starają się pochwyć chustkę, którą starosta w powietrzu przed nimi wywija. Chustka ta nazywa się „bałeć“; gdy ją pochwyć nakrywają się nią, zawijają się i klaskając w dłonie śpiewają:

66.

Allegro moderato.



Dała newistka bałeć
 Na łokot tej na pałeć.
 Oj dałaż wona dała,
 Bodaj zdrowa buła.
 Oj iz toho stãnoczku
 Źszyju sy kachtãnoczku.
 Szczo ji budũ Źhortaty,
 Źse budũ obzyraty:
 To my newistka dała,
 Bodaj zdrowa buła.
 Kilko Ź tim balecy nytòk,
 Tilko newistei diwòk.
 Kilko Ź tim balecy gudzkiũ (*v. rubciũ*)
 Tilko newistei synkiũ (*v. chłopciũ*)

67.

Nuta ta sama.

Pasła Nacuni kaczku
 Pry dzeleniũkim maczku.
 Kãczeczku zahubyla,
 Tej samã zabludyła.
 Pryblukała si Ź pole,
 Tam Wasylenko j-ore.
 Sũwymy wołònkamy,
 Z czòrnymy bròwońkamy.
 Zarodũ boże źyto

Kòłosno, kòłosnysto.
 Kòłosno, kòłosnysto,
 Stòjaczne, stojacznysto.
 J-abũ newistka źiela,
 By bohato naźiela.
 Oj szczo po piũ-kòpońké,
 To Źse piũ kòłòdońké.
 Oj szczo jednã kòpońka,
 Oj to usẽ kòłòdońka.

W poniedziałek rano wysła córka wóz i posłańców do swej rodziny z prośbą, by przyjechała „na propłj“. Sama zaś bierze się do zamykania izby; przyczem mąż, družba i wogóle pozostali goście weselni tyle wprzód ponanoszą i ponarzucają patyków, kłód, drzewa i t. p., że to zamykanie chaty przeciąga się bardzo długo. W końcu, nie mogąc sobie dać rady z tylu przeszkodami, płaci p. młoda parę centów komukolwiek z domowników i dopiero temu udaje się zamykanie ukończyć.

Z chwilą przyjazdu posłańców od córki do matki, śpiewają swachy:

68.

Nuta Nr. 3.

Oj a szczoż to my [:] za nowyna si stała,
Ta szczo dōneńka [:] po mātinku prysłała.
Oj prysłała ũna [:] czotyry koni pjatyj wiz,
Oj a szcze-j toho [:] perewiznyczka szczo prywiz.

Łoz. 141.

Do družyny jadącej „na propłj“ musi koniecznie należeć matka p. młodej, jeżeli żyje. „Propłjcy“ wiozą dla p. młodej resztę wyprawy: skrzynię z „przydany“ i t. p., a przyjechawszy przed wrota śpiewają:

69.

By mōłodeńka znała
Taj szczo mātinka jide,
Hatyłaby hatku aż do samoi chatkié,
Stelyłaby mosty z kałynōwoi trosty.

Łoz. 142.

Przed drzwiami domu śpiewają:

70.

Oj syplé si syplé
Jāraja pszenŕczyeńka,
Oj tysne si tysne
Mōłodoi rodŕnońka.

71.

Nuta Nr. 1.

Ne dajte nam stojaty [:]
Puskajteż nas do chaty.
Bo na nas metil meté [:]
I droben doszczyk idé.

72.

Nuta Nr. 1.

Oj nasz lubyj swatu [:]
Hej wŕhajże¹⁾ nam chatu.
Oj wŕhajże nam siny, [:]
Aby propłjcy siły.

¹⁾ wyprzātaj.

Z przybyciem „propòju“ oddala się drużyna młodego, niezaślęgo powraca jednak znowu.

73.

Nuta Nr. 1.

Ůže bojare pid sińmy, [:]
 J-a my tepèr zasiły.
 Ůstańte,- bojare, ůstańte [:]
 Čzešt' Bohu, chwału dajte.
 Ůže bojare z zarinka, [:]
 Na nych winoczkiè bérwinku.
 Ůže bojare na polu, [:]
 Na nych winoczkiè z kokolù.
 Ůže bojare na mosti, [:]
 Pid nymy koni bizfosti,
 Ůže bojare pid płoty, [:]
 Pid nymy koni jak koty.

Usiadłszy za stołem, „propijcy“ śpiewają:

74.

Nuta Nr. 13.

Hej wyjdý mólodà z komory,
 Pokażý łýceńko ródowy.
 Oj wyjduż bo ja albo nit,
 Ůže ů momu łýceńku èwit poblid.
 Oj pyłazbo ja mid wynò,
 Ůže si mojè łýceńko zminyło.
 Oj pyłazbo ja dwojakè,
 Ůže mojè łýceńko ne takè.

Na to wezwanie otwierają się drzwi od komory, a w nich pokazuje się p. młoda zawinięta w płachtę z grubego płótna („wereta“) i przywitawszy się z rodziną, wraca z nią razem do komory, gdzie się natychmiast odbywają jej oczepiny.

P. młody zasiada na stołku, trzymając na kolanach jarzmo, na którym usiada p. młoda. Wtedy swachy zdejmują z niej wianek a p. młody wkłada jej czepiec na głowę. Ona zrzuca ten czepiec raz i drugi, a za trzecim razem, gdy p. młody włoży do czepca pieniądze, pozwala się w końcu oczepić. Poczem swachy obwijają jej głowę „rańtuchem“ i ucinają warkocz, śpiewając:

75.

Nuta jak Nr. 4.

Oj zapłaczesz diůczynonko ů perszyj ponediwok,
 Jak ty zdojmut z hołdwońky chreszczatyj barwinok.
 Oj zapłaczesz diůczynonko j-a ů drubuj wiůtorok,
 Jak ty skaże twij myłènkij robý robít sorok.

Oj zapłaczesz dińczynońko j-a ũ tretu sèredu,
 Jak ty ũdaryt twij myleńki j-a ũ pysok z peredu.¹⁾
 Oj zapłaczesz dińczynońko j-a ũ czetwertyj czetwèr,
 Jak ty skaże twij myleńki: robŷ szelmo tepèr.
 Oj zapłaczesz dińczynońko j-a ũ pjétu pjétnyciu,
 Jak ty skaże twij myleńki: ũziéŭ jam nehîdnyciu.
 Oj zapłaczesz dińczynońko j-a ũ szestu subotu,
 Jak ty skaże twij myleńki: robŷ ũsiu robotu.²⁾
 Oj zapłaczesz dińczynońko j-a ũ semu nédiŭ,
 A deŷ ja si mołodèńka teperka podiju? ³⁾

Fr. Żin. new. 4)

Podczas wíeczerzy śpiewają:

76.

Nuta. Nr 1.

Stanu ja na byłynu, [:]
 Kryknu ja na rodynu:
 Moja luba rodyno, [:]
 Perepyjże do mene,
 Põŭnoju põŭnońkoju [:]
 Dõbroju dõleńkoju.

Jeśli p. młody jest wdowcem, to dziewczęta śpiewają:

77.

Ne hadałam ja na meŷy koni popasaty,
 Ne hadałam za udiŭciom dity huduwały.
 Ne dywŷ si dińczynońko na nowi budynkié.
 Neráz budész utikaty do witcié biz dymkié.⁴⁾
 Ne dywy si dińczynońko na nowuju chatu,
 Neráz budész utikaty: ne dajcie mi tatu!

„Propijcy“ żegnając młodą, śpiewają:

78.

Nuta Nr. 13.

Dobranicz mołodà, dobranicz,
 Oj ta dobranicz ne na niecz,
 Ałe dobranicz na ũsij wik.

79.

Nuta kołomyjek.

Oj diwoczkié panynoczkié cerez horŭ iszŷŷ,
 Ta dzeŷenyj berwinoczok na hołowi nesŷŷ.

¹⁾ waryjant: jak ty skaże twij myleńki honyty czeredŭ.

²⁾ war.: kinczyty robotu,

³⁾ war.: Jak ty skaże twij myleńki: daj soroczku biŭu.

⁴⁾ bez spodnicy.

80.

Menè mama widdawała, ta špiwała toji:
 „Ůže ne budè mij zitéńku dñeczké takoji“.
 A zitéńko powidaŷe: mamunciu, jakoji?
 Wesèloji, robítnoji, nigdy ne smutnoji.

81.

Kucharka si zamastyła, a stàrosta ůpyů si,
 A gospodar tomu wynen, szczo ne podywyů si.
 Kuchàrocčka prepýsznaja, kuchàrocčka biła,
 Kapustyciu pisnů dała, sołonyńu źziła.

Kolb. Por. II 257.

82.

Oj kupuwaů družba družci jabka, tej horiszkié,
 Prohajnuwaů konyczeńka, a sam pryjszòů piszkié.
 Oj muzyka fajno hraje, pàlcima dribocze,
 Baczu ty si muzyczeńko horlwoczke chceze.

83.

Nuta Nr. 1.

De si naszi swatŷ bawjut? [:]
 Po polu myszy jimajut.
 To ů poľù, tò ů keszeniu, [:]
 To swacham na weczeru.

84.

Nuta Nr. 1.

Oj ů nas drůžbońka z prosta [:]
 J-a na nim je korosta.
 Oj pjét' lit ne ůmywaů si [:]
 A szestyj ne czesaů si.
 J-a semyj ne chrestŷů si, [:]
 Do družky prytnŷů si.

85.

J-a nasz družba ne wełyczkij, piszòů popid chaty,
 Ta dała mu družka fustku horszkié widsuwaty.
 J-a ů nas družba ne wełyczkij, konewy po hrywu,
 J-a win sobl obihmaje družku czornobrywu.

86.

Oj do družkié pane brate, do družkié, do družkie,
 Ta na masni pyrlžeczkié na bili poduszkie.

87.

Oczka my si zamurhały, ciłi niez ne spały,
 Łyczka my si possidały, chłopei ciuluwały.

Tak zabawiają się przez całą noc; rano rozchodzą się do domów, a p. młoda przyjmuje gości przychodzących z podarunkami („prynósamy“). Mężczyźni przynoszą po kwarcie wódki, a kobiety po garncu zboża, i zostają za to przez nowożeńców ugłoszczeni.

Na tem kończy się wesele w domu p. młodego.

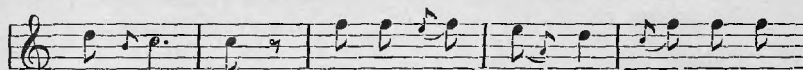
W domu zaś p. młodej po jej odjeździe schodzą się do jej matki kobiety z „prynósamy“, zostają tam na obiedzie, a po jedzeniu wstają z za stoła i śpiewają matce „na żiël“:

88.

Moderato.



Na za — hu — me — niu tam ko — ló — peń — ka
 Oj ho — diż to — bi syu — za — zù — leń — ko



sto — ja — ła, Na ko — ló — peń — ei syu — za — zù —
 ku — wa — ty, Wy — ku — wa — łas my lù — bo — je



leń — ka ku — wa — ła.
 dy — tià iz cha — ty.

Na zahumeniu tam kołòpeńka stojała,
 Na kołòpeńci syũ zazùleńka kuwała.
 Oj hodiż tobi syũ zazùleńko kuwaty,
 Wýkuwałaś my lùboje dytia iz chaty.

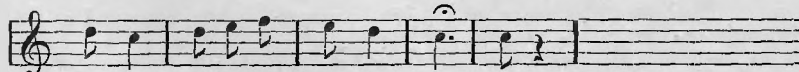
Allegro moderato.



A — ni świczecz — kié. ni o — hà — roczka, a — ni czym



za — svi — ty — ty; Ni — Ka su — neń — kié ne mo — lo —



do — ji nikiém si po — slu — ży — ty.

Ani świececzki, ni ohàrocza, ani czym zaśwityty;
Ni Kasuneńki, ni mołodoji, nikiem si posłużyty.

Andante.



1. Wyj—du do ko—mò — — roń — kié, nemà no—wo —
ji skry — noń — kié; zé — tiu mij, oj zé — tiu mij,
ot—tòs me nè zwo—ju — wàù!

Wyjdu do komòronkié,
Nemà nowoji skryńonkié;
Zétiu mij, oj zétiu mij,
Ottòs menè zwojuwàù!
Wyjdu ja do świtłonkié,
Nemà biłoi postiũkié;

Zétiu mij, oj zétiu mij,
Ottòs menè zwojuwàù!
Wyjdu ja na podwirenko,
Nema moi Kasuneńkié;
Zétiu mij, oj zétiu mij,
Ottòs menè zwojuwàù!

Moderato.



1. Buu ume—ne zé — teń — ko jak ne buu, buu ume—ne
zé — teń — ko jak ne buu

Buñ u mene zéteńko jak ne buñ,
Buñ u mene zéteńko jak ne buñ.
Łyszèñ my podwiri zgrasuwàù,

Łyszèñ my podwiri zgrasuwàù,
Łyszèñ my czeladku zbrakuwàù,
Łyszèñ my czeladku zbrakuwàù.

Moderato.



Nàjkrasze dy — tié — tko so — bi uziau, nàjkrasze
dy — tié — tko so—bi uziau.

¹⁾ Większą część melodyj należących do tej pieśni przytoczyłem już powyżej; na tem jednak miejscu uważałem za stosowne raczej powtórzyć je, niż za każdym wierszem odsyłać czytelnika do poprzednich stron. Na tem sędzę zyskała tylko całość tej pieśni.

Najkraszsze dytiétko sobi Źziaŭ,
 Najkraszsze dytiétko sobi Źziaŭ.

Pogrzeb. ¹⁾

Umierający, jeżeli jest przytomny, każe sobie zwyczajnie przywołać najdroższe osoby, z którymi się czule żegna. Zwyczaju tego przestrzega szczególnie parobek, kochanek lub dziewczka, uważając za swój święty obowiązek pożegnać się („sproszczyty się“); w przeciwnym bowiem razie nie miałyby umarły spokoju w grobie, a pozostający przy życiu kochanek szczęścia na ziemi.

Umarłego usadziwszy pośród izby na niskim stołeczku, myją i następnie odziewają stosownie do płci, stanu i wieku. Garnek z wodą, która służyła do mycia ciała i trzaski pozostałe przy robieniu trumny wyrzucają gdzieś w kąt („w zakùtié“) podwórza. Każdego umarłego ubierają w strój świąteczny, jakiego używał za życia, z tą tylko różnicą, że na nogi nie wkładają butów, lecz szyją mu z płótna rodzaj szkarpetek sięgających do kolan, a zwanych „kaŭŭwy“.

Umarłemu dziecku, parobkowi lub dziewczce dają na głowę pozłacany wianek z barwinku; oprócz tego dziewczce dają chustkę do rąk, parobkowi przywiązują ją do pasa, a na palec wkładają im pierścień z wosku. Gospodarzowi wdziewiają na głowę dużą czapkę, gospodyni zaś lub w ogóle mężatce zawiązują głowę raŭtuchem.

Tak ubranego nieboszczyka kładą na ławie pod oknem, nakrywają go płótnem wyszywanem kolorową bawełną („zàpołoczeŭ“), którem kobieta zaśnania w połogu swą pościel; potem składają mu ręce na krzyż na piersiach, na których także kładą krzyż przyniesiony z cerkwi.

Pod oknem, obok ławy na której leży nieboszczyk, stawiają stółek, na nim przewracają garnek do góry dnem, a na garnku stawiają lampę, która się pali nawet we dnie. Zamożniejsi najmują djaka, który przez całą noc czyta psalterz przy zwłokach zmarłego.

Na wieść o zmarłym schodzą się ludzie do tego domu, lecz wchodząc, nie wymawiają jak zwykle powitalnego „sława Jsusu Chrystù“; gdy zaś przez zapomnienie ktoś wymówi te słowa, to nikt mu nie odpowiada. Wchodzący milczkiem kłękają obok ławy i modlą się przez chwil parę, poczem biorą krzyż z piersi nieboszyka, całują go, i odchodzą lub też zostają na noc czuwać przy ciele z rodziną.

Gdy we wsi ktoś umrze, to każdy gospodarz w swym domu kładzie pod progiem siekiereę zwróconą ostrzem na pole, a ząbkami czosnku nasmarowuje krzyżyki na wszystkich czterech ścianach. Również w tym czasie, gdy jest nieboszczyk we wsi, nie wolno jest pić, ani myć się tą wodą, która w domu przez noc stała.

¹⁾ Pohrib, pòchoron.

Do trumny nieboszczykowi kładną pod głowę tę, koszulę w której on umarł i poduszkę napchaną wiórami, i ziele święcone „na Mako-weja“ (1 sierpnia). Kładąc zmarłego do trumny dają mu świeczkę woskową do prawej ręki, a do lewej pieniąż miedziany dla wykupienia się na tamtym świecie. Wynosząc ciało z domu, uderzają trumną po trzykroć o obydwa progi, t. j. między izbą a sienią i sienią a podwórzem. Po tem trąceniu zmarły przestaje słyszeć, podczas gdy do tej chwili wszystko słyszał i rozumiał, co się wokoło niego działo. W ślad za wyniesioną trumną posypują makiem, ażeby nieboszczyk wtedy tylko mógł przystąpić do domu, gdy wyzbiera wszystkie ziarenka maku.

Żona zmarłego lub, jeśli tej nie ma, któraś z najbliższych krewnych na głos oplakuje go przez całą drogę od domu aż do grobu, dobierając jak najczulszych słów na wyrażenie swych żalów i znaczenia, jakie dla niej miał zmarły. Wszystkie prawie płaczki chodowickie zawodzą mniej lub więcej na następującą nutę.

Moderato.

Mo — ją ty dy — tyn — ko so — lod — ka m, — ją!

kudź ty jdziesz wid mene ku — dą?! Ry — boczko, te — bi —

doczko, wer — uż ty si wez — ny!

Moją ty dytynko sołodka moja!
 Kudź ty jdziesz wid mene kudź?
 Ryboczko, łebidoczko, wernyż ty si werny!

Ponieważ jest wierzenie iż zaraz pierwszej nocy po pogrzebie przychodzi nieboszczyk do domu, przeto nikt z domowników nie śpi. W towarzystwie gości przepędzają oni noc całą przy wódce, smętnych rozpamiętywaniach i śpiewach, z których dwa zapisane przytaczamy:

Andante.

Każut lu — de szczo ja umrę, a ja chcę ży — ty,

kilko — ży — ty na sim świ — ti, treba u — my — ra — ty.

Każut lude szczo ja umrù, a ja chcżu żyty,
 Kilko żyty na sim świti, treba umyraty.
 Zistajè si sribło złoto dorohiji szaty,
 Trudnoż menì ich s soboju na tamtòj świt braty.
 A choćbym ich mih zabraty, tam toho nie treba,
 Sztyry doszkiè, sążeń zemli, spasènija z neba.
 Jak udarjat wo wsi dzwony o smertni hodyni,
 Pokłoniu sia Źsemu świtu, Źsi swoji rodyni.
 Jak upustiat hriszne tiło u hluboki doly,
 Zasypajut piskòm ocy, ne hlanut nikoły.
 Ź hrobi budùt żebra, bokiè, z hołowoju rukiè,
 Duszą pidè bezsmertelna na wieczniji mukiè.
 Pamjatajże czołowicze tak welyku stratu,
 Jak chto Bohu usłuhuje, tak berè zapłatù.

Moderato.



Ja dièkowy dam, — dam sýwoho konia,
 Szczobyè czvtàù psaŹtýronku z wèczera do dnia
 Oj choraż bo ja, oj choraż bo ja, oj tej budù Źmyraty,
 Idit menì, prywedit menì popà tej dièkà,
 Szczobyè spysàù chudòbyciu, tej za moho wika.
 Ja dièkowy dam, — dam sýwoho konia,
 Szczobyè czytàù psaŹtýronku zwèczera do dnia.
 Ja ksléndzowy dam, — dam ja sztyry woły,
 Szczobyè menè pochowały na starim cwyntariy.
 A ja bratim dam, — dam sywn korowu,
 Szczobyè menè prowadýły s świtłom do hrobu.
 A sestryczkam dam, — dam hrubi koralì,
 Szczobyè za mnòù papłàkały fajno na ławi.
 A ja Źnuczka dam, — dam bili fustoczkiè
 Szczobyè za mnòù szezèbetały, jak łastiwoczkiè.
 Pałamarewy dam, — dam nowù kożuszynu,
 Szczobyè menì widzwniowaù kòżdju hodynu.
 Ja hrabarim dam, — dam starù kożuszynu,
 Szczobyè menì wsypały welyku mohyłu,
 Ja susidam dam, — dam korèc pszenyci,
 Szczobyè menè spomynały ta pry pjatyci.

Por. Kolb. Pok. I. 105 i Pok. II. 346, 347.

Obok powyższych śpiewają też przy zmarłym i inne pieśni żałobnej treści, n. p. „o sierotce“.

Jestto powszechnem wierzeniem u ludu tutejszego, że nieboszczyk i z po za grobu nie opuszcza swej rodziny; przychodzi on w nocy pocichu, nawet przez zamknięte drzwi do domu, rozkrywa dzieci i kołysze je, a niekiedy wyrabia psoty w domu: porozrzuca naczynie lub potłucze i t. p.

Jeżeli w wilię B. Narodzenia pojawi się w domu mucha, jestto z pewnością dusza zmarłego, która przychodzi na wieczerzę, przyczem zwyczajnie gasi światło. Dlatego też na wilię i szczodry wieczór zostawiają dla niego przez noc „kutję“ na stole z wetkniętą w niej łyżką.

Moc szkodzenia i wogóle wyprawiania psot ma zmarły tylko przez jeden rok licząc od pogrzebu; to też w tym czasie lękają się go najwięcej i najczęściej się opowiada o pojawianiu się nieboszczyka na podwórzu, pod oknami lub nawet w izbie.

Gdy kto zobaczy zmarłego, powinien powiedzieć: „wsiako je dychani je chwałyty hospoda“, na co zwyczajnie odpowiada nieboszczyk: „i ja chwalu“. Następnie trzeba się zapytać: czego dusza jego potrzebuje? Na to odpowiada zmarły, że jeść chce, — jeżeli rodzina jego zaniedbuje ponieść chleb do cerkwi w ofierze za jego duszę, lub też inaczej odpowiada, jeśli mu kto co winien. Jeśli zaś wcale się nie odzywa, to należy marę tę w twarz uderzyć na odlew.



KILKA WIADOMOŚCI o ludzie polskim

ze wsi Wesolej w pow. Brzozowskim.

podał

Leon Magierowski.

1. Wieś i lud.

Na wschód od wsi Barycza, przy gościńcu wiodącym z Przemyśla do Węgier, leży w pow. brzozowskim wieś Wesola, wraz z gruntami na milę długa, a około pół mili szeroka.

Chałupy, z wyjątkiem kilku, stoją na dwu równoległych pagórkach ciągnących się najpierw z zachodu na wschód a następnie od północy ku południu; dołem między nimi przechodzi droga gminna, przy której stoi szkoła, nieco dalej kościół z organistówką i kilka chałup. Przez wieś przepływa potok, zwany Baryczką, wypływający ze wsi Baryczy.

Lud tutejszy nadaje sobie nazwę Weselan; okoliczni zaś mieszkańcy nazywają ich, oraz mieszkańców wsi sąsiednich, t. j. Golcowej i Przysietnicy „chabasiami.“

O początku tej wsi gospodarz 76 letni opowiadał mi tak: „Z początku było tutaj sześciu gospodarzy, których grunta ciągnęły się od skótnika do skótnika, — i mieli oni płacić rządowi 60 papierków rocznego podatku.

Dawni nie było tutaj kościoła jeno káplica, do której jakaś pani przyjechała, a że w té káplicy było wesoło, więc dla tego nazwała te wieś „Wesola.“

Ta pani przerobiła tutejszych ludzi na Polaków, bo oni byli Rusinami i pono należeli do parafii w Izdebkach. Późni gdy przybyło

ludzi, przybudowali dla pomieszczenia strzeche. Późni był kościół drewniany, dopierz pán Gwozdecki, ehtóry nie kciał nowego kościoła budować, do czego miał go zmusić rząd, oddał budowanie nowego kościoła Mendlowi Herzikowi ze Sanoka.¹⁾

Wschodnią i południową część wsi nazywają tu „dołem“, zachodnią zaś „górá.“ W zachodniej części przy drodze jest kilka drzew i krzaków i miejsce to nazywają „pasieką.“ Przyczyn tej nazwy podają kilka: jedni mówią że, szła raz kobieta i spotkała w tem miejscu chłopca nago leżącego na drodze, który zapytany: co tu robisz? miał odpowiedzieć; „konie pasę.“ — A gdzie są te konie? — „Nie będziesz ty ich widzieć.“ Skoczył do wody i zniknął.

Drudzy zaś opowiadają, że kiedyś w tem miejscu rzeczywiście była wielka pasieka; inni znowu że tam jest pochowany wisielak i utrzymuje się między tutejszymi ludźmi przekonanie jakoby tam miało straszyć.

W stronie zachodniej, przy końcu wsi jest kawałek pola ornego, który dziś należy do folwarku i zowie się „kulawicą“, z tej przyczyny że niegdyś stała tam chałupa, będąca własnością kulawego dziada.

Oprócz tego wiele tu jest nazw miejscowych tegoż rodzaju dla rozmaitych miejscowości; i tak: przy organistówee, która dawniej była szpitalem, jest studnia zwana „szpitalną“; na końcu wsi, na „dole“, jest góra stroma i niedostępna, porośła drzewami szpilkowemi, a że na niej wrony lubią przebywać, nazwano ją wronią górá. „Smyczkowaty dół“ nazwany dla tego, że na jego dnie rośnie roślina, smyczką zwana. „Batorówką“ zowią pole, które należało niegdyś do gospodarzy Batorych. „Kamieńcem“ nazywają górę stromą pokrytą drzewami szpilkowemi (dawniej był las), ponieważ w znacznej części złożona jest z kamieni.

Nakoniec niektóre pola pojedyncze, mają swoje nazwy osobliwsze np. „Plecarka, Baciuk, Smroki“, których znaczenie i pochodzenie jest niewiadome.

Istnieją tu także nazwy ogólne dla pewnych miejscowości, gdzie indziej podobno nie znane, lub rzadko w tem znaczeniu używane, a mianowicie: małe laski, czasem tylko kilka drzew, przeważnie szpilkowych nazywają „debrzami“ (debrami). „Bania“ zowią kawałek pola, którego obwód jest mniej lub więcej kulisty, a środkiem jest ono wyniosłe. „Płazina“ nazywają pastwiska nad potokami. „Skotnikiem“ zowią obszerne miejsce, porośłe mehem i krzakami jałowca i zarzucone kamieniami. A nawet ludzie tu sami sobie nawzajem nadają rozmaite przezwiska niby żartobliwe, często niezrozumiałe: Dziura, Zieleński, Kocur, Dziki, Haman, Styś, Siasiówka, Wypusła, Chapsa, Siarka, Siszka, Charap, Dyrkacz, Szpyrták.“

¹⁾ Kościół murowany stanął w 1838 roku.

Mieszkańcy tej wsi, w liczbie 1667 dusz (w r. 1886) są Polakami obrządku łacińskiego.

Pola swe, położone wyżej („na dziale”) orzą płytko, niżej zaś położone orzą głębiej, trzy do czterech razy, i zagony składają z czterech do sześciu skib. Zagon łączący wszystkie inne zowią „poprzeczakiem.” Pola swe ugorują do 2 lat, a podczas tego pasą bydło.

Na ugor przychodzi żyto, które sięją niekiedy po dwa razy w braku pola, a po niem jęczmień z koniczem; ten ostatni trzymają rok, lub też sadzą kartofle. Dalszy płodozmian jest następujący: pszenica, żyto i owies, który także w braku pola dwa razy sięją, po ostatnim następuje ugor albo sprawiają, sadzą ziemniaki lub sięją jęczmień i znowu w tem porządku jak wyżej. — Ostatecznie sięją orkisz na kartoflisku, ale bardzo rzadko.

Po zbiorach zasiewają dla bydła tak zwany podsiew, składający się z grochu, jęczmienia i tatarski lub owsa z koniczem.

Uprawiane tu gatunki zbóż są następujące: żyta: saskie, hiszpańskie i starodawne polskie; pszenica: wąsaczka i galka; jęczmień: płaskacz, czworograniasty (dawny), i ryś; owies: kanarek, bobek czarny, i polski prosty; orkisz: żółty i czarny, oba płaskie. — Ziemniaki: pośpiechy czarne, żółte, cisy, amerykańskie, burki i niekiedy charany.

Chałupy stawiają „im wyży w dzień, tem lepi”, raz dla tego, aby nie uszczuplać swych ogrodów położonych niżej, najbardziej zaś dla tego, że łatwiej im nawóz z obornika wywozić w pole.

Chałupy ich, zwrócone frontem na południe, mają rozkład taki: od frontu wchodzi się do sieni, która ma troje drzwi prócz wchodowych: jedno na przestrzal są w tylnej ścianie, drugie na prawo wiodą do izby, a trzecie na lewo do stajni.

Stajnia tworzy zachodni koniec chałupy, a na zewnątrz od niej pod „wypustą”, t. j. pod okapem dachu, do bocznej ściany przybudowany jest niższy chlew. W przeciwnym zaś, t. j. wschodnim końcu chałupy jest komora z wejściem osobnem od frontu i „wypustem” podobnym jak z tamtej strony.

Bogatsi mają dwie izby, pierwszą z piecem piekarskim i kuchnią angielską, a drugą z piecem do ogrzewania. Zwykle zaś, szczególnie u uboższych ludzi, jest tylko jedna izba kurna z piecem i nalepą¹⁾ w rogu.

Do zamykania drzwi używają zasuw i kołowrotek. Przy chałupie obok chlewa i stajni znajduje się „obornik.”

Izby oświetlają przeważnie szczypami, zresztą lampkami, które tu „żydkami” zowią. Naftę zowią „gaism.”

¹⁾ Budowa pieca z nalepą jest tu taka sama, jak ją opisał P. Maciej Moraczewski w swej książeczce p. t. „O budowie zagrod włościańskich.” Wydawnictwo Macierzy Polskiej Lwów. 1885 r.

2. Wesele.

Gdy sobie młodzieniec upodoba dziewczynę to jego rodzice, we czwartek zwykle, udają się do domu młodej w oświadczy. — W takich wyrazach to się odbywa, zależy to od rozmaitych stosunków wzajemnych i okoliczności, w każdym przypadku odmiennych.

Jeżeli rodzice młodej się zgodzą, to tegoż wieczora t. j. we czwartek, idzie do nich sam młodzian w towarzystwie swego przyjaciela, z flaszką gorzałki i herbacją (herbatą). Przyszedłszy tam, powtarza przemowę wypowiedzianą przez swych rodziców i następują zmówiny.

W sobotę przychodzi p. młody do domu narzeczonej i idą oboje wraz z rodzicami jej i jego, lub z opiekunami do kościoła. Po mszy św. idą do księdza na pacierze i jeżeli nie ma przeszkody, dają na „opowiedzi“, płacąc za nie 2 zlr. Tu jest zwyczaj, że przez trzy soboty poprzedzające zapowiedzi, chociażby młodzi umieli pacierz, chodzą na pacierze.

Po drugiej zapowiedzi „młódka“ chodzi ze starszą kobietą po wsi, prosić o błogosławieństwo, przyczem otrzymuje jakieś dary; to się nazywa „chodzić po wilku.“ Wchodząc do chałupy, pozdrawia słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, potem obejmuje za nogi każdego z obecnych, nie wyłączając dzieci i mówi: „Proszę o błogosławieństwo,“ każdy jej odpowiada; „Niech ci Bóg szczęści i błogosławi.“ Następnie cofa się do drzwi i stoi nie mówiąc. Wtenczas towarzysząca jej kobieta odzywa się: „Żeby też bya waszą łaską a obdarzyliście jakim podarunkiem panne młode.“ Gospodyni domu daje jej cokolwiek, najczęściej nieco przedziwa, a p. młoda chwytając ją znów za nogi mówi: „Bóg zapłać.“ Jeżeli w którym domu lub na drodze spotkają nieżonatego parobka, który, jak zwykle, unika ich i nie chce nic dać, wtenczas kobieta „kłopi się z nim“, mówiąc; „Co byś ta nie dał“ i zmusza go do ofiarowania nieco pieniędzy.

Chodząc „po wilku“, p. młoda prosi niektórych na wesele: „Ażebyście byli tacy dobrzy a nie gardzili a przyszli z kwilkę sie zabawić.“ Proszony odpowiada; „No, no, jeśli Bóg da zdrowie to jakoś będzie.“

P. młody znowu po drugiej zapowiedzi z ojcem lub przyjacielem szuka sobie swaszki, która ma być ze strony przyszłej żony; jeśli zaś nie ma takiej, lub jest ale bardzo biedna, to wówczas szuka krewnego ze swej strony. Towarzyszący mu ojciec lub przyjaciel prosi: „Przyśliśmy tu do was po jenteresie, a wy ta już wiecie jáki i mámy w was nádźbe (nadzieje) że nam tego nie odmówicie; pán młody by was też prosił, ażebyście mu posłużyli do wesela.“ Młody chwytając ją w tej chwili za nogi i mówi; „Nie odrzekajcie sie też nie odrzekajcie.“ Ona zwykle chociaż pójsć rada, jednak z początku wymawia się i na powtórnią prośbę dopiero się zgadza.

Uproszona swaszka musi przed ślubem sprawić tak zwane swaszczyny; na te więc p. młody daje jej ćwierć pszenicy, tyleż żyta, dwie kwarty masła, garniec sera i tyleż wódki. Czasem zaś daje zamiast tego wszystkiego pieniądze.

Zwykle jednak swaszka zamożna sprawia swaszczyzny kosztem własnym; natomiast całkiem biednej p. młody musi dać więcej niż wymieniono wyżej. Mąż swaszki jest družbą weselnym.

Ponieważ śluby odbywają się tu we środę¹⁾ więc w poprzedzający wtorek rano, p. młody ugościwszy muzykantów u siebie, udaje się z nimi w gościnę do swaszki i družby. Stamtąd zaś družba z p. młodym i muzykantami chodzą po tych domach, z których proszono gości na wesele. Tam płacą muzykantom po 10 lub 5 centów.

W tymże dniu swaszka wyprawia wieczorem swaszczyzny, na które schodzą się „swacia“ i przyjaciele zaproszeni przez nią i przez obojga pp. młodych. — Uczta rozpoczyna się gorzałką, herbatą lub piwem; do tego podają chleb, ser i masło. Gdy jedni piją i jedzą, drudzy tańczą i to trwa aż do dnia. P. młody zaś idzie spać przed północą, aby mógł być u spowiedzi w dzień ślubu. Dopiero rano swaszka podaje gościom potrawy, gdy zejdą się do niej družki.

We środę do dnia szwaszka i družki udają się z muzyką do „młódki“ ubierają ją do ślubu w tak zwany stroik.

Zanim wejdą do domu p. młodej, rodzice jej zamykają drzwi, a družki stojąc ze swatami na dworze śpiewają:

Puście nás tam puście,
Albo nám otwórzcie;
Bo nás słota bije,
Już wszyéko na nás gnije.

Ojciec p. młodej, albo dwóch innych, stoją w sieni i kłócą się z nimi mówiąc, że nie mogą puścić, bo ich nie znają. Swatowie na to okazują kawał papieru. Śpierają się tak przez chwile, w końcu otwierają się drzwi, przybyłych częstują gorzałką i w izbie rozpoczyna się gościna.

Potem następuje akt błogosławieństwa przedślubnego: starosta zwiąawszy młodym ręce, przemawia do wszystkich: „Odpuście im i darujcie.“ Na to odpowiadają obecni: „Odpuszczamy i darujemy.“ Potem swat obejmuje p. młodego rękami z tyłu, a starsza družka p. młodej; w tej postawie chodząc obie pary, proszą znowu każdego z osobna o odpuszczenie i darowanie.

Potem muzykańci poczynają grać melodyję pieśni kościelnej „Strasznego Majestatu Panie“, i z tą odprowadzają parę ślubną z ich orszakami do kościoła, a reszta zostaje w domu i goszczą się.

Przed samym ślubem p. młody składa 5 złr. na ręce księdza. Z tych po upływie tygodnia 2 złr. przypada księdzu, a 3 złr. zwraca się, jeżeli po ślubie nie zachodzili na hulankę do karczmy; w przeciwnym razie zatrzymuje się na kościół, jako kara kościelna.

Po powrocie orszaku weselnego z kościoła powtarza się ta sama scena, co przy pierwszym przyjęciu družek i swatów t. j. zamykanie

¹⁾ Do niedawna odbywały się one we czwartek.

drzwi i spór udany. Wszedłszy do izby, zasiadają u stołu i goszczą się gorzałką, i herbatą, potem swatowie i drużki idą tańczyć.

Gdy później nieco matka p. młodej z pomocą tak zwanej matki piekielnej²⁾ przygotowuje i podaje właściwy „obiąd“, to po obiedzie drużki śpiewają.

A Bóg zapłać panu ojeu,
Pani matce, kuchareczce za obiád.
Dáli nám tu osolono,
Nie omaszczono; niema sie czem pochować³⁾.

Tak śpiewają trzy razy, a potem dalej na „despet“ swatom“

Zjedli swátkowie zjedli,
Jeszcze se nie pojedli;
Okruszyny pozbieráli,
Do kieszeni pochowali.

Swatowie:

Zjádły drużenki zjádły,
Jeszcze se nie pojádły;
Okruszyny pozbierały,
Do kieszeni pochowały.

Następnie zabierają się wszyscy do tańca; stoją pod ścianami a środek izby jest próżny: występuje družba, przychodzi do muzyki i śpiewa:

A wyleciał ptásek na bukowy lásek,
Piórka na nim zadrzáły.
Było se uważać nadobną Kasiuniu,
Miałas ty czas nie máły.

Potem chodząc sam dokoła, przytupuje nogami i woła swaszki. „Pani swásiu tego wesela, prosze do siebie“! Ona się chowa i wychodzi dopiero po trzykrotnem wezwaniu; Gdy przyjdzie do družby, on się jej kłania czapką do ziemi, ona jemu nawzajem; poczem družba obszedłszy z nią dokoła dwa lub trzy razy woła starszego swata i oddaje mu swaszkę do tańca; ten przy odbiorze kłania się jej, znowu do ziemi, a družba przemawia do niego: „Prosze mi pani swasi nie sponiewierać.“ W ten sposób łączy družba wszystkie pary. — Gdy już wszystkich wyprowadzi, natenczas starszy swat staje przed muzykantami i śpiewa skocznie:

Siádła muszka na konopie,
Otrzepała kwiát, kwiát;
Czemużeś mi moja matko
Zawiązała świát, świát.

²⁾ Dlatego tak zwanej; że się piecze przy ogniu.

³⁾ pożywić.

albo:

Pomału mi grajcie bom sie ju zadyszał,
Bo sie moi tãneczniuce brzuszek rozkołysał.

Każdy swat musi za jeden „tãniec“ muzykantom zapłacić i wyprowadzać do tegoż, wszystkie pary.

Podczas tãnców śpiewają po kolei piosnki weselne najrozmaitszej treści:

1.

Tãncuj Jásiu tãncuj, a koniki kwiczą,
Przyjdzie tu po ciebie tatunio z palicą.

2.

Káska i Maryna to se przyjaciele,
Káska krowe doi, Maryna sie śmieje.

3.

Dziewczyno nadobna,
Do kogoś podobná?
Jasieńku do ciebie,
Przytul mie do siebie.

4.

O mój miły Wojtuś
Wszystkie panny opuść,
Jeno mnie nie opuść
Najmileńszy Wojtuś.

5.

Idzie Máciek z kãrczmy, niesie kij za pásem
Wyśpiewuje sobie i podskoczy císsem:
Hoj, chtóż nám káže piwa?
Hoj, chtóż nám co zaśpiewa?
Tromty romty dojna [:]
Nie má Máćka w kãrczmie, bo musi być chory;
Bo go już nie było ze cztery wieczory.
Hop chto sie z Máćkiem bije,
Ja kijem mu odwinie.
Tromty romty dojna [:]

6.

Já se hłópák od ulanów,
Potrzebuje muzyki;
Mám buciki woskowane
Ołowiane guziki.

7.

Moja pani siostro
Trzymajże sie ostro
Za sztery podkowy
Bo ide do gdowy.

8.

Żebyś była moja, kupiłbym ci butki,
Baranice i spodnice i kozusek krótki.

Oczepiny: Wieczorem podają znów jeśé i družki śpiewają te same pieśni co przy obiedzie. Gdy po skończonym obiedzie wszyscy jeszcze siedzą przy stole, swaszka idzie ze świekrą, w rękę trzymając

talerz albo miskę, nakryte chustką i prosi każdego: „Prosi też pani młoda o podarunek.“ Każdy rzuca po kilka szóstek lub reńskiego, a p. młoda dziękuje obejmując go za nogi i mówi: „Bóg zapłać.“

Następnie drużki i swaszka udają się z p. młodą do komory, a z niemi zwykle i p. młody. Tam p. młoda siada na dzieźce od chleba, a swaszka ją czepi w tak zwaną chomełkę, i czepiec, poczem drużki śpiewają:

Brzydkoście jo zaczepili,
Inoście jo spaskudzili,
Czepiec ji na bok wisi
Bo sie swaszka nad nio kisi (guzdrze)
Zaczepcie że jo lepi,
Bo ji czepiec z głowy leci.

Po śpiewie i oczepinach wprowadza swaszka p. młodą do izby, a muzykanci grają na „wiwat.“ Swaszka z p. młodą tańczy, a następnie oddaje ją p. młodemu; ta tańcząc z nim kuleje, a obecni wołają: „Widzisz! źleś se kupił, kaleka, bo kuleje.“ — Na to swaszka odzywa się: „Dej mi jo, może sie odmini.“ P. młoda przestaje kuleć a swaszka oddaje ją znowu młodemu. To się powtarza do trzech razy.

Przygotowawszy duży „korowal“ z 15-ma szyszkami, matka p. młodej daje go w komorze starszemu swatu, który go bierze na głowę. Drugi swat naśladowując tego, bierze na głowę stołek obrócony nogami do góry, którego nogi są okręcone słomą, przychodzą oba, stają u progu i pytają się siedzących u stołu starostę, drużbę i jednego który odbiera korowal, tak zwanego oddawcę: „Przyjmujecie nas tu z tym darem Bożym, czy nie przyjmujecie? Siedzący odpowiadają: „Przyjmujemy, przyjmujemy.“ Wtenczas wchodzi oba i potańczywszy trochę, uciekają; to się powtarza do trzech razy. Za trzecim razem wychodzi do nich starosta z flaszką gorzałki i daje im po dwa kieliszki, a muzykanci grają im na „wiwant.“ Swat mający stołek na głowie rzuca go, a drugi składa korowal na stole.

Teraz starosta z oddawcą krają go na kawałki i rozdając każdemu z obecnych po kawałku, przemawiają: „pan młody, i pani młoda proszo was na podarunek.“ Biorący zaś odpowiada: „Bóg zapłać pani młody, paniu młodemu, pani swąsi, paniu starości, paniu oddawcy i wszystkim wzajemnie za podarunek.“

W końcu „swacia“ śpiewają:

Zakukąła, kukuleńka na gruszcze,
A już nám tu kaduk po drużce.

Drużki odpowiadają:

Zakukąła kukuleńka na łącie,
A już nám tu kaduk po swącie.

Na tem się kończy obrzęd weselny.

Wesele w każdym razie, czy to ślub odbywa się we czwartek czy we środę, kończy się we czwartek często o północy.

W piątek chodzą „swacia“ po tych domach z których byli ludzie na weselu i zbierają kury, jaja i króliki na tak zwane „poprawiny“, które się odbywają w następną niedzielę z muzyką. Tam także piją wódkę, piwo i herbatę. Jeżeli w którym domu nie chce gospodyni nie dać, to jeden ze swatów porywa jej cokolwiek potrzebnego i zmusza ją tem do wykupna. Wyprawę młodej zowią „wianem.“ — Żonaci podstrzygają sobie wąsy a nieżonaci prawie wszyscy mają je ogolone.

3. O obrzędach pogrzebowych.

Umierającemu dają do ręki gromnicę, a gdy skona, to zaraz go ubierają. Chłopu dają na głowę czapkę, a kobiecie „długą chustkę ślubną“ t. j. długi kawałek płótna złożony na szerokość 3 do 4 palców. Zwykle chowają zmarłych boso, a tylko na wyraźne życzenie wdzwiewają mu buty.

W lecie w sieni, a w zimie w izbie, kładą umarłego na ławie, wyścielonej równą słomą, zwracając nogami do kościoła, następnie klękają wszyscy i modlą się.

Gdy przyniosą trumnę, która jest całkiem prosta, z krzyżem namalowanym na wieku, uścielą z niej zmarłemu tak zwany zagłówek; t. j. poduszkę zapechaną wiórami z zielem święconem d. 15. sierpnia. — Drugą garść wiórów sypią do fosy lub z kraju drogi, naprzeciw domu, aby każdy przechodzień widząc ten znak zmówił „wieczne odpoczywanie“ za nieboszczyka. Do trumny dają do rąk zmarłemu obrazek, lub książkę do nabożeństwa, albo różaniec, albo też wszystko troje.

Jeżeli nieboszczyk należał do bractwa różańcowego, to członkowie z jego „róży“ śpiewają przy nim różaniec.

Wyprowadzenie zwłok odbywa się zawsze z sieni. Stawiają tam trumnę z zabitem wiekiem na ławie lub na jakimkolwiek podwyższeniu, lecz nigdy na ziemi.

Gdy wyprowadzający ciało zmarłego zacznie czytać oracyję czyli „exortę“ nad umarłym zwykle z drukowanej kartki, to ktoś najbliższy z pozostałej rodziny, a jeżeli są dzieci, to najstarsze z nich, kładzie na trumnie 1 lub 2 kr. nowe.

Po skończonej „exorcie“, wyprowadzający zabiera te centy i jeżeli jest dziad pod ręką, to jemu oddaje, a jeżeli go nie ma, to składa w kościele na tacy leżącej przy katafalku.

Przed wyniesieniem z domu wyprowadzający kropi trumnę święconą wodą. — Podczas pochodu do kościoła za zmarłą kobietę śpiewają wszyscy:

Dusze w czyśćcu upalenia
Znoszo za swe przewinienia,
Łzy lejo bez pocieszenia,
Żebrząc Twego uzalenia

O Marya! itd.

Za chłopem zaś zmarłym śpiewają:

Jezu w ogroju mdlejący,
Krwawy pot wylewający,
Dusze w czyśćcu omdlewajo. O Jezu! itd.

Gdy podczas długiego pochodu odśpiewają całą jedną z tych pieśni, to potem aż do samego cmentarza śpiewają litaniję do Matki Boskiej lub P. Jezusa.

Na cmentarzu śpiewają nad grobem: „Witaj królowo nieba i Matko litości!“ i na ostatku „Anioł Pański.“

Po pogrzebie urządzają stypy w chałupie lub karczmie, zasadzające się na pijatyce.

Wyprowadzający za swoją czynność dostaje zwykle 40 cnt., a jeżeli stósownie do okoliczności umie coś dodać lub zmienić w drukowanej oracyi podchlebnie dla pozostałej rodziny, to dostanie ze „szóstczynę więcej.“

4. Rozmaite wierzenia i zwyczaje przesądne.

a). o pogodzie.

1. „Pogoda będzie gdy chmury pudo na Węgry.“
2. „Słonecznice bijo, będzie słota.“ Słonecznicami nazywają czerwone chmurki przy zachodzie słońca.
3. Największa burza jest wtenczas gdy się z dwu stron chmury zejdą, czyli jak to powiadają; „ręce se podadzą.“
4. Jakie są dni od 26 grudnia do Nowego roku, takie będą miesiące, w roku następnym od lutego do sierpnia włącznie. A mianowicie: jaki który z tych dni jest rano, taki będzie miesiąc odpowiadający temu dniowi, na początku; jakie południe taka będzie połowa miesiąca; jakie południe i wieczór, taki będzie koniec. Przytem chociażby dni poprzednie pokazywały słotę, to jeżeli marzec okaże się pogodny, to i lato będzie pogodne. Potrzeba wszakże baczyć przy tem na temperaturę i stan nieba.
5. Miesiące każdy liczą w tym razie od nowiu do nowiu.
6. Pierwsze trzy tygodnie adwentu wskazują jaka będzie wiosna lato i jesień.
7. Jaki jest ostatni dzień Października, taka będzie zima.
8. Jeżeli na nawrócenie św. Pawła (25 stycznia) spadnie śnieg, to powiadają że, zima się nawraca.

b). Zwyczaje około świąt B. Narodzenia.

1. Gdy organista przychodzi z opłatkiem, to dają bydłu choć cokolwiek jeść, aby „ze sobą nie zabrał.“ Znaczy to, że potem by bydło źle jadło.
2. W wilię Bożego Narodzenia przed wieczorzą („śniadaniem“) dziewczyna wymiółszy izbę, wynosi śmiecie na dwór i wyrzucając je

ślucha z której strony pies zaszeceka, to z tej strony maż się jej zdarzy.

3. Podczas wilii pod stołem kładą powrósł, któremi obwiązują drzewa w dzień św. Szczepana, aby dużo owocu rodziły. Kładą również siekierę i lemiesz („blachę”) aby mieli zdrowe nogi.

4. Przy wilii kładą pod miską opłatek we dwoje złożony i jeżeli przylepi się do miski, to wierzą iż to co się z tej miski jadło urodzi obficie w przyszłym roku.

5. Po wilii pastuch, lub dzieci gospodarza, które bydło pasą, zbierają prędko łyżki, wiążą je powrósłem i chowają pod siano nasćielone na stole, aby się im bydło nie rozbiegało.

6. Po wilii w niektórych chałupach idą do nierogacizny i pytają się: „Kucu kucu! bedo owoce?” ta zaś kwiczeniem ma odpowiadać, że będą; jeżeli zaś nie zakwicy, to nie będzie owoców.

7. W oborniku po środku zatykają jodełkę („jódkę”) która stoi do Trzech Króli; ma ona bronić stajni od wilków.

8. W dzień Bożego Narodzenia myją się w wodzie, do której wrzucają srebrne pieniądze, aby byli jak pieniądz zdrowi.

c) rozmaite zwyczaje w ciągu roku.

9. Cały tydzień po środzie popielcowej nie myją głów, mając sobie za grzech zmywać poświęcony popiół.

10. W wielki czwartek i sobotę gdy dzwonią na „Gloria“, trzęsą drzewami owocowymi, aby obficie rodziły.

11. Jeżeli w wielki piątek podleje się krzak róży mlekiem, to będzie kwitła biał, jeżeli zaś krwią kogucia, to czerwono.

12. Paznogie obcięte chowają za pazuchę, nie dbając o to czy się zetrą lub nie; bo o to chodzi, ażeby po śmierci nie szukać ich długo w dniu zmartwychwstania.

13. Wierzą powszechnie, że w pogodne noce otwiera się niebo.

14. Krakanie wrony nad głową mają za złą wróżbę.

15. W dniu pierwszego wyjazdu z plugiem, wyganiania poraz pierwszy bydła na pastwisko, w dniu, w którym się krowa ocieli i każdego dnia po zachodzie słońca nie sprzedają nabiału, ani z domu nic nie wydają, nawet jakmużny.

16. Wierzą tutaj, że światłość spostrzegana na powierzchni ziemi pochodzi od pieniędzy, które się przepalają w jej głębi.

17. Patrzyć na kogoś z pod ręki lub z sieni z poza słupa jest złe dla tego, na kogo się patrzy.

18. Jeżeli ktoś przejdzie drogę z pełnemi konewkami, to dobra wróżba, a jeżeli z próżnemi to zła.

19. Złe jest wracać się wychodząc z domu w jakimś celu, bo się zamysł nie powłedzie.

20. Nie należy łązić w obuwiu na drzewo owocowe, bo uschnie.

5. Pieśni godniejsze uwagi¹⁾.

1.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Stała sie nowina,
Pani pana zabiła,
W ogródku go schowała,
Lilią go zasiała.</p> <p>2. Rośnijże mi lilija,
Jeszcze wyży niżli ja,
Lilija sie zbujala,
Wyży okien dostała.</p> <p>3. Idźże pożręj w gęsty las!
Czy nie jedzie kto do nas?
Jado jado panowie,
Nieboszczyka bratowie.</p> <p>4. Po czymżeś ich poznała?
Po koniku siwiastym,
Po siodełku śrębniasłem,
.....</p> | <p>5. Przejechali przez wrota,
Pytali sie o brata.
Na wojnem go wysłała,
Zabić-em go kazała.</p> <p>6. Siadaj z nami bratowá,
Nieboszczyka katowá.
Jakże ja siadać z wami mám
Kiedy ja drobne dzieci mám.</p> <p>7. A my dzieci zabierzemy,
A ciebie zabijemy.
Przyjechali w gęsty las,
Upad pani śrębny pás.</p> <p>8. Nie bedziesz sie Ty chylała,
Boś go Ty nie sprawiała;
Sprawił Ci go bráćiszek,
Nieboszczyczek Fránciszek.</p> |
|--|---|

9. Przejechali przez Rzeszów,
Kupili pani orzechów.
Gryś pani orzechy
To dla Twoi poclechy.

(waryjant. powszechnie znanej
pieśni O K „Lud” Ser. I. N. 3).

2.

Poradze ja siwy brodzie, Namocze ja w zimné wodzie, I postawie w srodku izby, Bedzie mokla do zgnilizny.	I postawie w srodku sieni, Bedzie mokla do jesieni. I postawie na zapiecku, Bedzie mokla po miemiecku.
---	---

I wyniese do ogródka,
Bedzie bródka jak jagódka.

.....
.....

3.

A mój bracie tłusty,
Chowaj mie, chudego,
Bedziemy sie mościć
Jedén od drugiego.

¹⁾ Podane przez autora czternaście krótkich śpiewek i 8 zagadek (cebula, jajo, mróz, okno, rosa, skrzypce, słońce, sól) są przekreconem powtórzeniem powszechnie znanych i dla tego ich nie podajemy (Red).



O ŚWIECIE ROŚLINNYM
wyobrażenia, wierzenia i podania
ludu ruskiego
na Wołyniu

we wsi Jurkowszczyźnie pow. Zwiahelskim

zebrała

Zofija Rokossowska.



Wiadomości o tem jak lud po swojemu pojmuje świat roślinny i zwierzęcy w ogólności, a szczególnie o tem co on wie o roślinach i zwierzętach użytecznych mu lub szkodliwych, jak je odróżnia i nazywa, jakie im przypisuje własności pospolite, lekarskie i guślarskie, jak się z nimi obchodzi, do czego i w jaki sposób ich używa, stanowią przedmiot ze wszech miar najtrudniejszy do zbadania.

Jedni albowiem mało co wiedzą o tem wszystkiem, inni mają wiadomości nader bałamutne, a ci co wiedzą najwięcej, tają się z tem najczęściej jako ze spuścizną tajemniczą mądrości przodków, któraby według ich przeświadczenia całą wartość i moc swą straciła przez wyjawienie jej osobie obcej.

Wszelkie więc wiadomości tego rodzaju, zbierane zwykle ziarnko po ziarnku, mozolnie i powolnie ze źródeł najrozmaitszych, tem większą wartość mieć muszą dla etnologa. Znając też cenę tych rzeczy, przy moich studyjach ludowych starałam się od lat wielu zapisywać sobie

skrzętnie każdy szczegół dostrzeżony lub posłyszany o tym przedmiocie. Gdy zaś z tego, co się tym sposobem zebrało z samej Jurkowszczyzny, same wiadomości o roślinach utworzyły już pewną całość dość pokązną liczebnie, a przytem dość pełną i urozmaiconą co do treści; mniemam przeto że się one przydać już mogą jako przyczynek nowy i pożądaný do uzupełnienia materiałów o zielnictwie ludu ruskiego, ogłoszonych już dawniej przez A. Nowosielskiego¹⁾ Prof. A. S. Rogowicza, T. K. Wołkowa²⁾ i innych.

W tej myśli podaję w niniejszem opracowaniu wszelkie wiadomości ludu miejscowego o roślinach, a mianowicie: nazwy rozmaitych roślin, ich własności pospolite i lekarskie, wierzenia przesądne ludu o ich mocy tajemniczej i t. p.

Dla łatwiejszego użytkowania z podanych tu materiałów uporządkowałam je w sposób następujący: w pierwszym rozdziale wstępnym są wiadomości wszelkie o rozmaitych rodzajach roślin w ogólności, t. j. o drzewach owocowych, warzywach, zbożu, ziołach i grzybach. W drugim, najobszerniejszym dziale, który stanowi główną część niniejszej pracy, podaję wiadomości o każdej znanej roślinie.

Te zaś rośliny dla łatwiejszego orjentowania się uporządkowałam za wzorem Prof. Rogowicza alfabetycznie według nazw botanicznych łacińskich, które po największej części sama określiłam podług okazów żywych każdej rośliny; co do niektórych zaś, a mianowicie 27 gatunków (odznaczonych gwiazdkami przy nazwach łacińskich) nazwy ich oznaczone zostały w Komisji fizyograficznej Akademii Umiejętności podług zasuszonych okazów, które w tym celu zebrałam i przestałam.

Na ostatek, w dodatku do tego wymieniłam na końcu kilka roślin takich, które lud zna tylko z podania, lecz ich samych nie widział i wskazać nie może.

Przy tem wszystkiem, mając to za rzecz pożądaną dla przyszłych badaczy tego przedmiotu, ażeby wszelkiego rodzaju wiadomości odnoszące się do pewnej rośliny każdy mógł znaleźć zgromadzone w tem miejscu, nie wahałam się powtórzyć tutaj nieraz i takie szczegóły z zielnictwa ludowego, które już były raz podane przeze mnie przed paru laty w liczbie innych materiałów etnograficznych, opracowanych przez p. Prof. J. Kopernickiego.

I. O roślinach w ogólności.

a) Drzewa.

1. W którym dniu miesiąca zaszczipia się drzewko owocowe za tyle lat ono rodzić będzie; więc gdy duże drzewa nie rodzą, to przypisują właśnie późnemu szczepieniu.

¹⁾ „Lud Ukraiński.“ Wilno 1857 T. II. str. 143—150 i 168—171.

²⁾ „Zapiski Jugo-Zapodn. otdiela Imp. russkawo Geograficz. Obszczeswa. Kijew. 1874 T. I. str. 109—178.

2. Kraść drzewka owocowe, warzywa, kwiaty i t. p. nie uważa się za grzech, gdyż kradzione lepiej rosną.

3. Jeśli zima jest śnieżną, to drzewa owocowe obficie kwitnąć będą.

4. Dla zabezpieczenia drzew owocowych od mrozu przewiązuje je przewiosłami ze słomy w wilią Bożego Narodzenia.

5. Drzazgi z drzewa strzaskanego przez piorun służą do wypędzania szczurów.

6. Drzewa obalonego przez burzę nie używa się na budynek, chociażby było zdrowe.

b) Owoce i jagody.

1. Przed d. 6-go Sierpnia, t. j. przed „Spasem“ matka, której dziecko umarło, nie jada żadnych owoców, bo w tym dniu Matka Boska rozdając w niebie owoce dzieciom, temu z nich, którego matka jadła owoce przed Spasem, daje tylko połówkę.

2. Jeśli kartofle urodzą, to na drugi rok będzie dużo wiszeń i czereśni.

3. Gdy huby (grzyby) urodzą, to jagód będzie obfitość.

c) Warzywa.

1. Zasiewając grzędy, uważają aby na niebie były obłoczki, bo wówczas warzywo będzie dorodne; gdy zaś niebo jest czyste lub całe zachmurzone, to korzeń warzywa będzie cienki.

2. Jeśli marchew i pietruszka dobrze w grzędach przezimują, to pszenica urodzi.

d) Zboża.

1. Dożynając żyta lub pszenicy, zostawiają kępkę zboża niezżętego, wiążą z niego tak zwaną „brodę“ (Spásowa borodà), pochylają kłoski na dół, ubierają je w kwiatki, barwne gałganki, tańczą w okół, wykrzykują i tarzają się po ziemi, ażeby zapewnić tem urodzaj na rok przyszły.¹⁾

2. W dziewięciu gatunkach zboża kąpią dzieci suchotnicze, biorąc po trzy garście każdego zboża na 9 kąpiei, lub po garści na trzy kąpiele. Do tego używają się zboża następne: żyto, pszenica, owies, jęczmień, groch, proso, hreczka, soczewica i len.

3. Na chrzcinach chłopca „baba“ (akuszerka) rozdaje obecnym bukiety z kłosów zboża.

4. Od wili B. Narodzenia aż do Trzech Króli, stoi na „posadi“ snopek składający się z różnych rodzajów zboża. Oddają go potem koniom i bydłu i z niegoż ziarna trochę zostawiają dla drobiu;

¹⁾ Czyby to nie było zabytkiem dawnych ofiar opiekuńczemu bóstwu składanych? Jak wiadomo z mitologii germańskiej, rolnik zostawiał koniowi boga Wodana pęk zboża na polu, śpiewając: „Wodan weź paszę dla twego konia; teraz to cieni i oset, aby na przyszły rok dobre tu było zboże.“

jednym tylko owcom nie z niego nie dają, gdyż jeszcze bardziej beczają, naśladowując kolendników.

5. W dzień Nowego roku mali chłopacy z pełnemi rękawicami różnego zboża biegają po domach posypywać, i wpadłszy do izby wołają: „rodź Boże żyto, pszenyciu, wsiaku pasznyciu.“

6. W dzień zasiewu oziminy gospodarz przyjmuje u siebie sąsiadów lub krewnych, przyczem nieodmiennie muszą być podane pirogi; a kto z gości bierze pierwszy piróg z misy, przemawia: „szob rodyły kołoski, jak tyji perożki.“

7. Gospodarz, wyjeżdżając do pierwszego siewu, bierze ze sobą obrusek i chleb, które kładzie na swem polu, a pierwszą garść siewu rzuca ze zboża wykruszonego z kłosów poświęconego wianka.

8. Znalezione na drodze powróšlo żytnie lub pszenne używa się bardzo skutecznie do podkurzania osób chorych z przeziębienia, „gdy jest zły wiatr owiał.“

e) Zioła

Lud zna, uprawia lub zbiera dziko rosnące, mnóstwo ziół które przechowuje na rozmaity użytek. Sąto albo zwykłe zioła lekarskie, znane i po aptekach; albo z tajemniczych własności swoich i mocy znane niewielu osobom i używane przeciw urokom i do różnych czarów; są też inne, których używają do napojów miłosnych lub na truciznę; są nakoniec rośliny symboliczne, jak „marona“, dawana tylko umarłym, lub barwinek, i dawniej ruta, używane do wianka weselnego, jako symbol dziewictwa albo jak bylica która jest niezbędną do ustrojenia „Kn pajła.“ Po ogrodach swoich włościanki uprawiają przeważnie rośliny aromatyczne, jakoto: boże drzewko, rutę, mięte, szalwije, józefek, wrotycz, lubystek, maronę, wasyłki, i kanuper. Z kwiatów zaś hodują najpospoliciej: georginije, malwy, nasturcye, nagietki, czarnobrewki, turki, indycze nosy, tureckie proso, tuje, piwoniję, orliki, astrы i powój.

Zioła święcą trzy razy do roku: najprzód „na Spasa“ (Prze-mienienie Pańskie) 6-go Sierpnia, gdy mężczyźni niosą do cerkwi wianki ze zboża zrobione przy żniwie, wszelkie owoce i miód; kobiety zaś niosą zioła i kwiaty. Drugi raz na „Makoweja“ (11-go Sierpnia), a trzeci raz na „perszu Preczystu“, (Matkę B. Zielną) 15-go Sierpnia, gdy oprócz ziół, święcą także dojrzałe makówki, całe korzenie marchwi, pietruszki, konopie (żeńską roślinę), słoneczniki i t. p. Zioła te służą później do leków dla ludzi i bydła we wszelkich chorobach. Dają je pić lub używają do okadzania chorych, lecz przeważnie do kapieli, a także na poduszki do trumien.

Najlepszą porą do zbierania tych ziół, jest koniec Maja i Czerwiec aż do św. Jana Chrzciciela, lecz nie później.

Oprócz tych są jeszcze zioła znane tylko z podania i pieśni, jak: „trojzile“ zapewniające szczęście posiadaczowi, „lonok“ sprowadzający na 7 lat nieszczęście, „perekoty-pole.“ i t. p.

f) Grzyby.

Znane są ludowi grzyby dwojakiego rodzaju: 1°. grzyby cewinkowe (*Boletus*), po rusku *hrybŷy*, w rozmaitych gatunkach, zwanych: „hryb (prawdziwy) babka, maśluk, zajczy hrybòk, reszotnyk, krasnoholowei (rodzaj babki z czerwonymi główkami) i syniák.“ Wszystkie one z wyjątkiem ostatniego są jadalne.

2°. Huby blaszkowate (*Agaricus*), po rusku *hubjaki*. Z nich jedne są jadalne: „ryżki, peczeryci, syrojżki, openki, chraszczŷy, łysyci, tolstuchy, korowki, swynki, radówki, piddubeci, zełenyeci, łobki, plochi, wownianki, prybołótuchi, hruzdy,“ inne zaś szkodliwe: „muchomory, bielaki, horczaki, kowpaki, sternywki, wołynki.“

O grzybach i hubach powiadają tu rzeczy następujące:

1. Maśluków i rydzów nie należy zbierać przed żniwami, bo to jest pora niewłaściwa na to i mogą zaszkodzić.
2. Dużo grzybów zapowiada nieurodzaj na zboże.
3. Gdy jest dużo hub, to zima będzie ostra.
4. Gdy w lecie mgła osiada rankami, to będzie grzybów dużo.
5. Gdy się grzyby pokażą na nowiu, to krótko trwają, a gdy na starych dniach, to dłużej.

II. O roślinach w szczególności.

1. *Abies pectinata* D.C. Jodła — *Jałyna*.

Jodła, jako obraz pięknej, rosłej i wysmukłej postaci niewieściej, występuje częstokroć w pieśniach, szczególnie weselnych.

2. *Achillea Millefolium* L. Krwawnik — *Krowawnŷk*.

1. Napar z kwiatu dają pić przeciw kolce.
2. Całą roślinę warzą do kąpieli na uśmierzenie rżnięcia żołądka.
3. Liśćmi siekanymi i zmieszanymi z kwaśnem mlekiem karmią indyki.

3. *Acer platanoides* L. Klon — *Kłen*, *Kłenyńa*.

1. Świeżemi gałęzmi klonu zwykle umajają chaty na Zielone święta.

2. Klonowe jarzma są najlżejsze i najlepsze, o czym wspomina się nawet w czumackiej pieśni: „Kłenowyji jarma, ternowy zanozy, oj sam sobi poroblu,“

3. Sok z klonu na wiosnę spuszczaą do picia.

4. *Acer pseudoplatanus* L. Jawor — *Jawor*.

Jak jodła i brzoza w pieśniach służą do porównań z kobietą, tak dąb i jawor do symbolizowania siły i dorodności męskiej, np. w kolendzie: „To ne jawor stoit zełeneńki, to krasnyj nasz panŷcz mołodeńki.“

5. *Aconitum Napellus* L. Toja — *Tuja*.

Odwar dają pić na poronienie, nie zważając na niebezpieczne następstwo tego.

6. *Acorus calamus* L. Tatarak — *Łepechd*.

1. Liściem tataraku posypują chatę i podwórka na Zielone święta.
2. Miękie i kruche środki jadają surowe.
3. Odwar z korzenia suszonego piją na wzmocnienie żołądka, wzbudzenie potów.
4. Rozparzone ciepłe liście kładą przy bólu krzyżów.

7. *Aesculus Hippocastanum* L. Kasztan — *Kasztán*.

Korę z młodych gałązek gotują i piją od febry.

8. *Aethusa Cynapium* L. Blekot — *Blekót*.

Po wypiciu blekotu, człowiek durzeje, na ścianę się drapie, lecz nie umiera.

9. *Agrimonia Eupatoria* L. Rzepik posp: *Repiaszki*.

1. Odwar z rzepiku piją w cierpieniach wątroby.
2. Płóczęą tymże gardło, gdy migdałki nabrzękną.

10. *Agrostema Githago* L. Kąkol — *Kukil*.

1. Gdy piałą pszenicę, a okaże się w niej dużo kąkolu, to wyrzucają go na grunt sąsiedni za płot lub rów, a najlepiej na drogę, przemawiając: „Kukilu kukilu ne sedy na poli, Idy ty kukilu, nahulajs do woli.“

11. *Aira caespitosa* L. Kostrzewa — *Kosterewa*.

12. *Ajuga reptans* L. rus: *Hołowèszczeki*.

Dają czasem pić w gorączkach, lecz przeważnie dzieci kąpią.

13. *Allium Cepa* L. Cebula zwyczajna — *Cybula*.

1. W ugotowanych łupinach cebuli farbują jaja na żółto.
2. Pieczoną cebulę przykładają na czyraki.
3. Surową i pieczoną cebulę jedzą od kaszlu.
4. Nie wolno jest wymoczyć się na grzędzie sadząc cebulę, bo gorzką będzie.

5. Żdźbło cebuli zwie się „stepirje“. Wierzą że gdy zazdrośna dziewczyna chce swoją rywalkę nabawić choroby, to w takie żdźbło wsuwa małego żywego wężyka, i każe to połknąć nie gryząc, jako czary miłosne; wąż ten wyrasta wewnątrz, przypija się jej do serca, ssie, ciągnie i sprawia jej nie chorobę właściwą, lecz jakby silne uczucie tęsknoty, która śmierć może spowodować.

13. *Allium sativum* L. Czosnek ogrodowy — *Czosnyk*.

1. Matki dla stracenia pokarmu jadają dużo czosnku lub piją mleko ugotowane z czosnkiem albo też noszą kilka ząbków zawieszonych na szyi.

2. Po ukąszeniu przez psa wściekłego nacierają ranę czosnkiem i dają ukąszonemu jeść dużo czosnku.

14. *Alnus incana* DC. Olcha, olszyna — *Ilcha*.

Odwar z szyszek olchowych dają pić bydłu od rozwolnienia.

15. *Althaea rosea* Willd. Malwa czarna — *Roża*.

1. Najpospolitszy kwiat po ogródkach wiejskich.

2. Z listków kwiatowych ciemnej malwy robią farbę zieloną do jaj wielkanocnych.

16. *Amaranthus pendulus*. Indyczne nosy — *Kozaczki*.

17. *Amaranthus ruber*. Tureckie proso — *Kütiachi*, *Buraczki*.

Sieją po ogrodach dla święcenia z innymi ziołami.

18. *Anagallis arvensis* L. Mokrzyce — *Mokrèc*.

1. Napar z tego ziela piją przeciw żółtacze.

2. Utarte i rozparzone przykładają na strupy na głowie.

19. *Angelica Archangelica* L. Arcy-dzięgiel — *Dzingiel*.

1. Odwaru korzenia używają za lekarstwo w upartym kaszlu, po przeziębieniu i na wzmocnienie żołądka.

2. Korzeń dzięglu zadają bydłu dla zapobieżenia zarazie.

20. *Anthemis Cotula* L. Psi rumianek — *Romyn*.

21. *Antirrhinum Linaria*. Wyżlin — *Żabréj*.

1. Odwar z liścia i kwiatu piją dla pędzenia moczu.

2. Kwiat tej rośliny moczą w wodce, którą pić dają w żółtacze.

3. Świeży kwiat po chatach trzymają na wytopienie much.

22. *Apera Spica venti* P. B. Mietlica — *Metlycia*.

1. Twierdzą że w mokry rok pszenica zamienia się w mietlicę.

2. Robią z niej plecionki na kapelusze i miotełki.

23. *Aquilegia vulgaris* L. Orliki — *Panewyczki*.

24. *Arctium Lappa* L. Łopian — *Łepuch*.

1. Odwar korzenia dają pić w wysypkach skórnych, i myją nim głowę przy wypadaniu włosów.

2. Świeże liście przykładają na rany i na głowę gdy boli.

25. *Artemisia vulgaris* L. Bylica — *Biłnyk*, *Czornobyl*, *Byłyna*.

1. Powiadają, że biłnyk to niewieścia roślina, a czornobyl męska; dlatego, jak miemam, że pierwsza ma podobno białe listki pod spodem, druga ciemniejsze.

2. Bylicy używają do ubierania Kupajła.

3. Z niejże robią miotły, aby tępić robactwo po chatach.

4. I w pieśniach i w mowie potocznej „byłyna“ jest symbolem osamotnienia, opuszczenia:

Oj samà, ja sama, jak byłyna w poli;
Nemà komù poradyty, menì mólodoji.

26. *Artemisia Absinthium* L. Piołun — *Połyn*.

1. W wódce moczony używa się powszechnie od bólu żołądka.

2. Gdy pecheł dużo w chacie, wyścielają piołunem ziemię i pościel przekładają.

3. Utrzymują, że piołun najlepiej lubi rosnąć po cmentarzach.

4. Świącą dużo piołunu wraz z innymi ziołami.

27. *Artemisia Abrotanum* L. Bożedrzwko — *Božederewko*.

1. Używają do święcenia i obrazy niem stroją najpospoliciej.

2. Odwar z Bożegodrzwka piją od poderwania i używają go do kąpieli.

28. *Arundo Phragmites* L. Trzcina — *Oczereť*.

1. Korzeniem gotowanym okładają zwichnięcia.

2. Wierzą, że gdy na Sądny dzień djabeł porwie żyda z bożnicy, to neodmiennie zanosì go w oczereť, jako swoje ulubione siedlisko.

29. *Asarum europaeum* L. Kopytnik — *Kopyteń*.

1. Korzeń świeżego kopytnika ma być środkiem rozwalniającym lub wymiotnym i w tym celu go też i używają.

2. Odwar z suszonej tej rośliny dają pić w gorączkach i wodnej puchlinie.

30. *Asplenium Filix femina*. Bernh. Paproć — *Pàporoť*.

1. Powszechne jest mniemanie, że kwiat paproci szczęście przynosi i że zły duch go pilnuje.

2. Najłatwiej jest zbłąkać się wszedłszy pomiędzy paprocie, bo „bis manýt“.

3. Mówią, że w paproci siedzi najwięcej kleszczów i te najchętniej ludzi się czepiają.

31. *Aster chinensis* L. Astry — *Kapustelja* lub *Rublà*.

32. * *Aster Amellus*. Sierotki — *Osińczàk*.

Sadzą po ogrodach dla ozdoby.

33. *Atriplex hortensis* L. Lebioda — *Łoboda*.

Roślina ogrodowa o mięsistych liściach, której lud używa na barszcz zielony. Jest też i chwast, który lud nazywa „swyniacza łoboda”, bo świnie chętnie ją jedzą.

34. *Atropa Belladonna* L. Pokrzyk — *Wowcza wysznia*.

1. Nie lubią mówić o tej roślinie i powiadają, że „to pohane zile”.

2. Korzeń ugotowany przy rozmaitych zamawianiach i szeptach daje pić waryjatom i w konwulsjach, lecz bardziej dlatego, aby chory zmarł prędzej, niż dla jego uleczenia.

35. *Avena sativa*. Owies — *Owès*.

1. Owies powinien się znajdować nieodzownie w snopku wilijnym, tudzież między ziarnem, którem się posypuje w dzień N. Roku.

2. W razie ładnego wesela ubierają „wilcia” kitami owsa i śpiewają:

W poli owès rasen
A nasz ryd prekrasen;
Z naszoho rodu ne bude perewodu,
Pjem horyłku jak wodu.

3. Odwarem owsa myją głowę, aby włosy rosły.

4. Na chrzcinach chłopca robią bukiety z owsa i żyta

36. * *Berteroa incana*. *Babyn*.

Napar z tej rośliny piją przeciw białym upławom.

37. *Beta vulg.* L. Burak — *Buràk*.

1. Kto psa oparzy, ten barszczu dobrego z buraków nie ugotuje.

2. Na pleśniawkę wycierają dzieciom buzię i języczek kwaszonym burakiem.

3. Burakiem ugotowanym wraz z nacią myją głowę, ażeby włosy rosły.

4. Utarty burak, lub świeże liście jego kładą na czoło w bólu głowy.

5. Kwas burakowy dają za napój w gorączce.

38. *Betonica officinalis* L. Bukwica — *Bukwycia*.

1. Napar z liści bukwicy piją w bólu głowy.

2. Suche liście i kwiat jej, utarte na proszek, wążają w katarze.

3. Niekiedy używa się i korzeń jako środek rozwalniający.

39. *Betula alba* L. Brzoza — *Bereza*.

1. Młode mi liśćmi brzozy okładają miejsca zreumatyzmowane lub zwichnięte.

2. Z paczków brzozowych moczonych w wódce, przygotowują brzozówkę („berezywka“), którą zalewają skałczenia od siekiery.

3. Brzoza występuje nieraz w pieśniach jako poetyczne porównanie.

4. Brzoza jest uprzywilejowanym drzewem rusałek, które szczególniej lubią bujać się na jej długich gałęziach.

40. *Brassica oleracea* L. Kapusta — *Kapusta*, *Kapustycia*.

1. W śródpoście mieszają nasiona kapusty z ziemią, a na „tepłoho Ołeksieja“ (17 Marca st. s.) sieją w rozsadniku; gdy zaś wtedy jest za chłodno, to dopiero w Wielki Czwartek lub Piątek po zamieszeniu paski.

2. We Środę nie można ani siać, ani sadzić kapusty, bo meszka by ją zjadła.

3. Na „starych dniach“, t. j. po nowiu, posadzona kapusta wiązać się w główki nie będzie.

4. Sadząc kapustę, kobiety stawiają na grzędzie duży garnek, białą szmatą nakryty i kamykiem nałożony, aby kapusta była tak duża jak garnek, biała jak płótno i twarda jak kamień.

5. W dzień ścięcia Św. Jana (29 Sierpnia st. s.) główki kapusty nie zetną, bo by krew z niej pociekła.

6. Gdy kwaszą kapustę, to na dno beczki sypią jagły, ażeby się nie psuła.

7. Między kapustą zasiewają z rzadka konopie; zabezpiecza to od gąsienic.

8. Gdy meszka kapustę zjada, polewają wodą z tej beczki, w której była kwaśna kapusta.

9. Baby, t. j. mężatki, gdy idą w taniec, przymawiają zwykle do siebie: „Chodim nechaj i nasza kapusta zawiążecia lub zowjēcia“. (Nie mogłam się dopytać znacze ia tego).

41. *Brassica ol. var. napobrassica* L. Brukiew — *Brukwa*.

1. Sadzą po ogrodach, jedzą surową i gotowaną.

2. Sadzona na „starych dniach“ ma być twardą i łykowatą.

42. *Bromus secalinus* L. Stokłos — *Stokołós*.

Jest mniemanie u ludu, że zasiać pole samym stokłosem, lecz pod dobry rok, to urodzi piękne żyto; na dowód tego mają przysłowie: „Jak urodyt stokłosa, bude ehliba do polosa(?)“.

43. * *Prunella vulgaris*. Suchowerszki.

Używa się na kąpiel dla dzieci.

44. *Bryonia alba* L. Przestęp — *Perestüp*.

1. Odwar z korzenia dają pić przeciw konwulsyjom i wodnej puchlinie.

2. Masło smażone z korzeniem przestępu używa się do smarowania od bólu krzyżów.

3 Kopiać przestęp, kładzie się koniecznie w to miejsce kawałek chleba i pieniędzy.

4. Jeżeli wykopany korzeń okaże się prostym, to pomoże choremu, a jeśli na krzyż złożony, nie już nie pomoże.

5. Gdzie przestęp rośnie w ogrodzie, tam w gospodarstwie się wiede; niszczyć go więc nie można, bo się pogniewa i wnet chorobę na bydło sprowadzi.

45. *Calendula officinalis* L. Nagietek — *Nohitok*.

Sieją w ogrodach i święcą.

46. *Caltha palustris* L. Łotoć — *Łotoł*.

1. Liście świeże przykładają na ropnie i wrzody.

2. Bydło na paszę wypędzają na błota, bo od łotoci krowy dają więcej mleka i masło żółte.

47. *Cannabis sativa* L. Konopie — *Konopli*.

1. Roślinę żeńską zwa „matki“, a męską „płoskoń“.

2. U dobrej gospodyni, piękne konopie.

3. Święcą konopie w dzień „Makoweja, Spasa i perszoj Przczysty“, na to, aby niemi okadzać krowę po ocieleniu, i dodawać do pójła.

4. Najlepsze do święcenia są konopie samosiejki, t. j. wyrosłe gdzieś na bróździe, nad drogą.

5. Konopi używają do przystrajania gałęzi kupajłowej.

6. Gdy wiedźma chce zaszkodzić trzodzie wiejskiej, to świeżo uprzedzoną nitką konopną zasnuwa kołowrot, a które bydło tej nitki się dotknie to zachoruje.

7. W bólu zębów nad parą ugotowanej kaszki konopnej lub nasienia („simja“) trzymają otwarte usta, aby odurzale robaki z zębów powypadały.

48. * *Capsella Bursa pastoris*. *Hnydynk*.

Owce bardzo lubią tę roślinę.

49. *Cardus crispus* L. Oset — *Osòt, Bodiakì, Kulukì*.

1. W świątecznym tygodniu (od wili do Trzech Króli) lub zwykłego dnia, lecz po zachodzie słońca, gdy gospodyni na ogród śmiecie wyrzuci, tam oset wyrasta.

2. Młodym ostem świnię karmią.

50. *Carum Carvi* L. Kmin — *Kmin* lub *Tmin*.

1. Nasionka piją z wódką na kolki lub wzdęcie.

2. Dodaje się do chleba, sera i kwaśnej kapusty, dla nadania zapachu.

51. *Carex*. Trawa ostra — *Osokà*.

Robią z niej szczotki do bielenia izb, do szurowania stołów i t. p.

52. *Carthamus tinctorius* L. Krokus — *Krokis*.

1. Sieją pospolicie po ogródkach i święcą.
2. Pręciki kwiatów rozgotowane w mleku lub ntarte używają do kołaczy wielkanocnych („paski“), zamiast szafranu.
3. Używają ich też do farbowania jaj na pomarańczowo.

53. *Centaurea Cyanus* L. Bławatek — *Wołoszka*.

1. Kwiat dodają do tytoniu dla przyjemniejszego zapachu.
2. Używają do święcenia z innymi ziołami.
3. Dziewki stroją się w wianki z bławatu.

54. *Chelidonium majus* L. Jaskółcze ziele — *Hładysznyk*.

1. Odwar z korzenia i liści piją od żółtaczki i febry.
2. Sokiem świeżym smarują brodawki i liszaje.
3. Odwarem całej rośliny wyparzają naczynia do mleka, t. j. „hładyszki“, aby się zsiadało dużo śmietany; ztąd jej nazwa ludowa.
4. Dzieci dla zabawy, a dziewczęta dla wróżby, na tak zwane lusterko (t. j. na gęstą ślinę rozciągniętą nakształt błonki w obrączce ze słomki), puszczaają ostrożnie kropelkę soku z „hładysznyka“, i z figury, jaka się tworzy przez jego rozplynienie się w dziwacznych, niewyraźnych rysach, wyciągają rozmaite wnioski i wróżby.

55. * *Chimaphila umbellata*. „*Podwyhnyk żonoczy*“.

Odwar dają pić na poderwanie kobietom.

56. *Cichorium Intybus* L. Dzika cykoryja — *Petrowyj batyń*.57. * *Cirsium* sp.. Ostrożeń — *Chrobost*.

Na ogorzeliżnę gotują liście z drugą rośliną zwaną „czystéć“, wodą tą się umywają, płyn po zupełnem ostygnięciu staje się galaretowatym, mówią, że to skóra ogorzała zlaźła i dlatego woda zgęstniała.

58. * *Clematis recta*. *Zomyńs*.

Okładają tą rośliną miejsca stłuczone lub zwiehnięte.

59. *Cochlearia Armoracia* L. Chrzan — *Chryn*.

1. Wąchają korzeń w katarze.
2. Liście świeże przykładają od bólu głowy.
3. Chrzan z korzeniem i liśćmi ugotowany w wodzie lub serwatce, służy jako umywanie od ogorzeliżny i ostudy.
4. Liście kładą do beczki w której się kiszą ogórki.
5. Świeży korzeń utarty na tarle i z kwasem burakowym zmieszany jadają jako przyprawę do mięsa.

60. *Convallaria Polygonatum* L. Konwalia dwuboczna — *Odjadnyk*.

1. Odwar z korzenia dają pić od kaszlu i białych upławów.

2. Korzeń tejże mają za przeciwtruczną od „danja“, dlatego też zwą go „odjadnyk“.

61. *Convallaria majalis* L. Konwalia — *Rannyk*.

Świeże liście przykładają na rany.

62. *Convolvulus arvensis* L. Powoik — *Bereška*.

63. *Convolvulus tricolor* L. Powój kolorowy — *Powýj*.

Sieją po ogródkach pod chatami.

64. *Corylus Avellana* L. Leszczyna — *Orých*, *Oryszyna*, *Liszczyzna*.

1. Nazywają dwójako, co się i w pieśniach uwidocznia np.:

„Oj u lisi na orysi tetera zawisła“,

albo: „Zymowáu ja zymu w zelenój liszczyńi“.

2. Dzieci suchotnicze kąpią w młodych pędach leszczyny, lecz łamanych na odwrót, najmniej trzy razy, by zupełnie pomogło dziewięć.

3. Dziewczęta przechowują orzechy parzyste w swoich „skrynkach“ z przyodziewkiem na to, aby im go przybywało.

4. Dziurawy orzech napełniony rtęcią i woskiem zalepiony, noszą niekiedy w woreczku na szyi, jako środek niezawodny od bólu zębów.

5. Jeśli do Ś. Eljasza nie ma silnych błyskawic, to orzechy będą zdrowe i pełne, w przeciwnym razie poczernieją.

65. *Crataegus Oxyacantha* L. Głóg — *Hłyk*.

W gałązkach z kwiatem kąpią dzieci na wzmocnienie, lecz nie można ich łamać od strony północnej, bo nie pomogą.

66. *Cucumis sativus* L. Ogórek — *Huròk*.

1. Dwie są siejby ogórków: wczesne na „Juria“ i późne w wilię Zielonych świąt, „kłęczanuju sobotu“.

2. Jeśli ogórki kwitną obficie, a nie wiążą się, to mówią, że palą się („horàt“).

3. Przy sianiu uważają, aby na niebie były obłoczki, to wiązać się będą obficie.

4. Wybierają ogórki boso, bo nie będą pełne, jeżeli w butach chodzić między niemi. Dlatego to może gospodynie nigdy mężczyzn nie dopuszczają w grędy ogórkowe.

67. *Cucurbita Pepo* L. Dynia i Harbuz — *Harbuzò*.

1. Sadzą tu dwa gatunki harbuzów, oba jadalne: duże siwe i żółte nazywają się „dynie“ a niewielkie żółte i zielone „harbuzy“.

2. W największem użyciu są tu ziarnka z harbuzów („zérniatka“); częstują się niemi wzajemnie, a na wieczornice dziewczki przynoszą pełne pazuchy tych łakoci.

3. Zérniatkami wykupują też dziewczęta rzeczy pokradzione sobie przez chłopaków w wiliję N. Roku (na „Bohatyj wieczér“).

68. Curcuma Zerumbet. — Cytwar — *Hłystnyk*, *Cytwarowe nasinje*.

Nasionka z miodem zmieszane dają dzieciom przeciw glistom.

69. Cuscuta. Kaniańka. — *Prywytucha*.

1. Pasorzytna roślina między lnem i konieczyną.

2. Gdy gospodarz jedzie siał len, rzuca za wsią garść nasienia w burzany lub do rowu, mówiąc: „tam pohane rozwodysz“, żeby się tam tylko pasorzyt rozpleniał.

70. * *Cypripedium calceolus*. *Terłyecz*.

Korzeń tej rośliny kopią na nowiu, i uważając go za antidotum przeciw „danjã“ dają choremu przy tajemniczych zamawianiach. Dają go też niewiastom zamężnym w pewnych chorobach.

71. * *Cytisus Supinus*. — *Pidłyznyk*.

72. Dahlia. Georginija.

Najpospolitszy kwiat po ogródkach wiejskich.

73. *Daphne Mezereum* L. Wilcze łyko — *Wowcze łyko*.

1. Korę namoczoną w wodzie przykładają za uszami lub na karku od bólu głowy i oczu.

2. Jagód używają podobno jako trucizny.

74. *Datura Stramonium*. Bieleń — *Dendera*.

75. *Daucus Carota* L. Marchew ogrodowa — *Morkwa*.

Święcą na Matkę Boską Zielną (persza Preczysta). Odwar korenia święconej marchwi dają pić w żółtaczce.

76. *Delphinium Consolida* L. Sroczi — *Rusdnyji kwitoczeki*.

Może dlatego tak nazywają, że rośnie przeważnie w życie, ulubionem miejscu ruszłek.

77. *Digitalis ambigua* Murr. Dygitalis — *Natiahacz*.

Liśćmi rozparzonemi okładają miejsca wywichnięte lub złamane.

78. *Dipsacus fullonum*. Szczet, Drapacz — *Czortopoldech*.

1. Kapią w nim dzieci podlegające konwulsyjom. Dziecię wyzdrowieje odrazu lub umrze w kąpieli.

2. Trzy razy dają pić na nowiu tym, którzy podlegają melancholii i myślom samobójczym, dla odpędzenia tego złego ducha.

3. Lubo wierzą mocno w siłę leczniczą tego ziele, lecz tylko w ostateczności do niego się uciekają, gdyż w niem siedzi moc djabełska. i zły duch go też pilnuje.

4. Kopiąc tę roślinę, trzeba uważać na dwojakie jego korzenie: czarny sprowadza niechybną śmierć choremu, a bielszy może go uleczyć.

79. *Drosera rotundifolia* L. Rosiczka — *Rosyczka*.

1. Świecą ją wraz z innemi ziołami i z ciepłym pójtem dają krowom po ociehleniu.

2. Parę kropel z wyciśniętej rosiczki, wpuszczonych do podejrzaney wódki, da poznać, czy jest w niej trucizna „danje“.

80. *Equisetum arvense* Lin. Skrzyp polny — *Sdsonka*.

Nie cierpią tej rośliny dlatego, że nie ma ani kwiatu widocznego ani nasienia, nazywają ją też „pryczudływa“, dziwaczna.

81. * *Erysimum cheirantoides*. Horubka.

Nieznosne ziele, którego mnóstwo rośnie po polach.

82. *Ervum Lens* L. Soczewica — *Soczewycia*.

Sieją pospolicie na paszę dla bydła; lecz w nieurodzajny rok mąkę soczewiczną mieszają do chleba.

83. *Eryngium campestre* L. Mikołajek — *Mykołujki*.

Świecą tę roślinę i kąpią w niej dzieci wątłe.

84. *Erythraea Centaurium* L. Centuryja — *Zyrki, Czanturja*.

Odwar dają pić w tyfusie.

85. * *Eupatorium Cannabinum*. *Wowczki*.

Używa się do kąpieli dla dzieci.

86. *Evonymus europaeus* L. i *E. verrucosus* Scop.

Trzmielina zwyczaj. i brodawkowa — *Proskuryna*.

Odwarem z gałązek myją dzieciom głowy od wesz.

87. *Foeniculum officinale* All. Koper — *Okryp*.

1. Świecą na Makoweja i Spasa.

2. Jako przyprawę aromatyczną dodają do chleba i kwaśnej kapusty.

3. Nasiona moczą w wodce którą piją w parciu brzucha od gazów.

4. Łodygi z kwiatem i nasieniem kładą w tymże celu do beczek z ogórkami kiszconemi, a młode łodygi obrane jadają surowe.

88. *Fragaria vesca* L. Poziomka — *Czerwona jàhoda, Poziumka*.

1. Napar z liści poziomkowych piją od kaszlu.

2. Gdy się pierwszy raz obaczy dojrzałe jagody, to nie jeść ich, lecz natrzeć niemi ręce i przez całą dobę nie umywać, to przez cały rok będą miały moc leczenia róży, przez trzykrotne tylko pociągnięcie rękami chorego miejsca.

89. *Fraxinus excelsior* L. Jesion — *Jasen*, *Jasenyna*.

90. *Galium Aparine* L. Przytulija szorstka — *Lypczyca*.

91. * *Galium boreale*. *Odkaselnik*.

Używa się za lekarstwo w bólu piersi i kaszlu.

92. *Galium verum* L. Przytulija żółta — *Medownik*.

Gdy Bóg stworzywszy pszczoły, zapytał je z jakich ziół miód biorą, to one o wszystkich roślinach powiedziały, zataiwszy tylko tę jedną, dla siebie najulubieńszą. Bóg je za to ukarał i sprawił że pomimo silnego zapachu miodowego, korzyści z tego ziela nie mają.

W rzeczywistości jednak pszczoły biorą obficie pożytek z przytulii. Gdy to pokazywałam chłopu, ten mi odpowiedział: „ona tak się oszukuje, lecz gdy przyleci do ula to nie z tego nie ma, ani wosku ani miodu.“

93. *Genista tinctoria* L. Janowiec — *Dryk*.

1. Napar z kwiatu i listków piją przeciw wodnej puchlinie.

2. Kwiat sam używa się pospolicie do farbowania wełny na żółto.

3. Druga odmiana Janowca, koląca („koluczy dryk“) jest w powszechnem użyciu przeciw wściekliwości.

4. Musi też mieć to ziele jakieś znaczenie symboliczne w obchodzie Kupajła, bo w wielkiej ilości używają go dziewczęta do ubrania gałęzi kupajłowej, przyczem śpiewają:

„Chodim diwczata po dryk, po dryk; Szob naszoj widmi kolka pod bik.“

94. * *Geranium sanguineum*. *Różowe ziele*.

Znane tu są dwa gatunki tej rośliny: o liściach drobnych (*G. pratense*) i dużych (*G. sanguineum*), których używają jednakowo, t. j. rozparzone lub świeże przykładają do miejsca zajętego różą.

95. *Gentiana Pneumonantha* L. Goryczka — *Kuracza ślipotà*.

1. Goryczka ma leczyć kury od ślepoty i ztąd jej nazwa ludowa.

2. Okładają goryczką rany i miejsca zwichnięte.

3. Odwar z korzenia i kwiatu dają pić położnicom, tudzież dzieciom w konwulsjach.

96. *Geum urbanum* L. Kuklik — *Czystec*.

1. Odwarem z korzenia płoczą usta i gardło przy owrzodzeniach.

2. Odwaru zaś z liści zmieszanych z chrobostem używają na umywanie od ogorzeliżny i ostudy.

97. *Glechoma hederacea* L. Bluszcz ziemny. — *Kotki, Mudyki*.

Działwa wiejska jada narosłe wyrastające na liściach tej rośliny i dochodzące nieraz do wielkości dużego agrestu.

98. *Gnaphalium arenarium* L. Kocie łapki — *Neczuj witer*.

99. *Helianthus annuus* L. Słonecznik — *Sołniesznyk*.

1. Hodują tego dużo po ogrodach dla ziarenek, które jedzą.

2. Listki kwiatu moczą w wodce i dają pić od febry.

100. *Helianthus tuberosus* L. Bulwa — *Bulba*.

Miewają czasem po ogrodach, lecz jedzą tylko surową.

101. *Helleborus niger* L. Ciemierzycza czarna — *Czemerycia*.

1. Szkodne kury sąsiadek trują zbożem ugotowanem z ciemierzyczą.

2. Proszek z ciemierzycy wsypują do tabaki, komuś na psotę.

3. Piją niekiedy za lekarstwo przeciw wodnej puchlinie.

102. * *Hieracium Pilosella*. *Włosnyk*.

1. Gdzie tylko są zjadliwe gady, tam jest i ta roślina.

2. Od ukąszenia gadziny kładą na ranę utarte liście, a oprócz tego dorosłemu dają wypić dwie krople soku wyciśniętego z tej rośliny, dzieciom zaś małą kropelkę.

3. Po ukąszeniu pszczoły kładą też utarte listki tej rośliny, a miejsce ukąszone nie tak puchnie i mniej boli.

103. *Hordeum vulgare* L. Jęczmień — *Jaczmień*.

1. Odmianę jęczmienia gołego, który wyluskiwuje się jak pszenica, nazywają „hałak.“

2. Gdy się ma jęczmień na oku, to 9 ziarn jęczmienia rzuca się w ogień i ucieka, by trzasku palącego się ziarna nie słyszeć, wtedy i na oku jęczmień pęka i goi się.

3. Najważniejsze znaczenie mają krupy jęczmienne, wchodząc do tak zwanej „kuti“, która występuje nieodzownie na każdą z trzech wili: przed Bożem Narodzeniem, N. Rokiem i Trzema Królami.

4. Na pierwszą wilię tyle się kuti gotuje, aby na trzy dni następne starczyła; na wilię jedzą ją z sytą miodową, w tamte zaś dni ze słoną lub mlekiem.

5. Po wieczery garnek z pozostałą kutią stawiają na „posadi“ w rogu stołu, obok snopka, gdzie też i garnek z gotowaną suszeniną stawiają, aby kuti samej nie było smutno, ażeby nie czuła się „wdowycią.“

6. Na „bohate wieczor“ (w wilię N. R.) wszyscy w chacie, kładąc się spać, wkładają swe łyżki do misy z kutią, a czyja łyżka nazajutrz będzie przewróconą, ten najpierw umrze.

7. Przy wieczerzy kutię z miodem rzucają pod pułap, a czyja tam przylgnie, temu się pasieka wieść będzie.

8. Na wilię, pierwszą łyżkę kuti gospodarz kładzie na oknie i przemawia do mrozu: „Moroze, moroze, proszę tebe na wczoru, no ne pomoróż meni, ni telåt, ni łoszåt, ni jahniåt, ni harbüz, ohirkiw, pasoli i t. d.“ Kutia ta leży na oknie przez trzy dni świąteczne, to jest przez czas gdy jest konieczną przy obiedzie.

9. Na „bohatej wieczor“ wychodzi dziewczka z kaszą jęczmienną na podwórce i woła: „Wyszła z łemiszkoju, czyjå budu newistkoju? Do! hu!“ Zkąd się głos taki odezwie, w tę stronę za mąż pójdzie.

10. I na św. Andrzeja z kaszą jęczmienną dziewczka staje we wrotach i woła: „Sużeny, nawiżeny, chodź jisty kaszu!“ czasem ktoś jej odpowie „idź idź“ lub zły duch pokaże się w postaci przyszłego męża.

104. *Humulus Lupulus* L. Chmiel — *Chmil*.

1. Młodych pędów wiosennych na barszcz używają.

2. Z kwiatem chmielu gotują miody na prąniki.

105. *Hyoscyamus niger* L. Lulek — *Nimycia*.

1. Liście utarte ze smalcem lub ugotowane w mleku przykładają na tworzące się ropnie.

2. Nasieniem lulku nieraz dzieci się trują.

106. *Hypericum perforatum* L. Dzinrawiec — *Zile Swiatoho Jana*.

1. Świecą to ziele, napar z niego piją od kaszlu, gdy się krwią pluje i od bólu piersi.

2. Kwiatem usmażonym w maśle smarują obrzęknięcia powstałe z niewiadomej przyczyny.

107. *Hyssopus officinalis* L. Józefek — *Jusypok*.

Lubią go mieć po ogródkach, świecą i piją za lekarstwo od kaszlu.

108. *Inula Hellenium* L. *Omàn*.

1. Odwar z korzenia kopanego na wiosnę piją w piersiowych i żółdkowych cierpieniach.

2. Liście tarte do ran przykładają.

3. Liść omanu rozdarty naprzeciw groźnej chmury, rozrywa ją na części.

109. *Iris Germanica* L. Kosaciec niebieski — *Piwnyki*.

Korzenia w proszku zażywają przeciw zatrzymaniu moczu.

110. *Lactuca sativa* L. Sałata — *Sałata*.

Sięją u siebie najpospoliciej sałatę o liściach podługnych ciemnozielonych, nie tak kruchą jak głowiasta i ta się zwie „osotowa sałata.“

111. *Lamium album* L. Głucha pokrzywa — *Kadyło, hluchaja kropywa*.

1. Gdy dojna krowa zachoruje, to przez tę roślinę cedzą mleko aby je oczyścić z choroby.

2. Wierzą, że w tem miejscu gdzie kwitnie „kadyło“ gadów nie bywa.

112. * *Laserpitium latifolium*. *Starodub*.

Korzenie moczone w wódce lub gotowane piją na cierpienia żołądkowe.

113. *Ledum palustre* L. Bagno — *Bahnò*.

1. Napar z tej rośliny piją w bardzo silnym kaszlu i koklusz.

2. Przesypują bagnem w swych kufrach, aby mole nie psuły odzienia, a szczególnie kozuchów.

114. *Levisticum officinale* Koch. Lubystek — *Lubystok*.

1. Święcą w każde ze trzech świąt właściwych.

2. Dziewczęta dają pokryjomu pięć lubystek chłopcom, aby być przez nich kochanymi.

3. Matki kąpią swe dzieci w lubystku aby się później podobały ludziom, gdy dorosną; o czem nie raz słyszy się w pieśniach.

115. * *Lilium Martagon* L. *Maślanka*.

Roślina cebulkowa, podobna do czosnku, tylko łupinka na ząbkach jest mocno żółta. Cebulki dają dojnym krowom, aby mieć mleko tłuste.

116. *Linum usitatissimum* L. Len — *Lon*.

1. Gospodynie z pod obrusa przy wilii wyciągając siano, wróżą: jakiej długości zdarzy się żdźbło wyciągnąć, taki i len będzie.

2. Gdy żyto kwitnie i w rusałnym tygodniu nie można nic robić koło lnu, bo przedziwo nie uda się.

3. Rozparzonem nasieniem lnianem kataplazmują silne obrzęknięcia lub tworzące się ropnie.

4. Oleju lnianego używają na omastę potraw postnych i smarują nim rany i oparzenia.

117. *Lythrum Salicaria* L. Krwawnica — *Wodohlád*.

1. Warzą liście i kwiat i pić dają przeciw krwawej dysenterii.

2. Kąpią w temże dzieci chore na rżnięcie w żołądku.

118. *Lupinus mutabilis*. Łubin pachnący — *Kawa*.

Sieją po ogródkach i święcą.

119. *Lycopodium clavatum* L. Widłak — *Dereza*.

Nie godzi się do chaty przynosić widłaku, bo się małżeństwo pokłóci.

120. * *Lysimachia nummularia*. *Adâmowe rebrð*.

Na uparte ropnie głębokie, zwane „wołos“ przykładają tę roślinę świeżo utartą.

121. *Lysimachia vulgaris*. *Czorne v. franciowate ziele*.

Odwarem leczą syfilityczną chorobę, zwaną przez lud „francia.“

122. *Malva rotundifolia* L. Śláz drobny — *Kałâcznyk*.

Mocny odwar z korzenia piją od kaszlu i chrypki.

123. *Matricaria Chamomilla* L. Rumianek — *Rumianok pachuszczyj*.

Święcą z innemi ziołami i suszą w wielkim zapasie na lekarstwo, powszechnie używane w naparze przeciw cierpieniom żołądka u dorosłych i dzieci.

124. *Melilotus officinalis* L. Melot — *Borkùn*.

1. Biały melot zwą żeńskim („żonoczy“) i ten dają pić i używają do kąpiei kobietom chorym na białe upławy.

2. Żółty zaś melot zwany męskim, rozparzony kładą na silne nabrzmienia, lub na uśmierzanie bólu pod piersiami.

125. *Mentha piperita* L. Mięta pieprzowa — *Czôrnaja miata*.

1. Najulubieńsze ziele, po ogródkach niezbędne, święcą i suszą tego całe snopy na zapas.

2. Piją za herbatę dla wzmocnienia żołądka i dzieci w tem kąpią.

3. Jeśli korzeń mięty wyrzuci się niebacznie z ogrodu po za płot, to i reszta za nim powędruje i wszystka mięta się zwiedzie.

4. Do wianka ślubnego p. młodej mięta jest niezbędną obok ruty i barwinku.

5. Mają po ogrodach inny gatunek mięty o dużych kosmatych liściach który zowią „wołoska miata.“

126. * *Mentha* sp. *Szandra*.

Piją w macicznych cierpieniach.

127. *Menyanthes trifoliata* L. Bobownik — *Bobownýk*.

1. Odwar z liści piją na wzmocnienie żołądka, od glist i w wodnej puchlinie.

2. Z tychże liści mają otrzymywać farbę zieloną.

128. *Nicotiana rustica* L. Tytoń prosty — *Tiutîn, Bakùn*.

1. Każdy chłop uprawia go dla siebie.

2. Liśćmi suszonymi przekładają na lato kozuchy dla ochrony od molów.

3. Od bólu zębów tabaką nacierają dziąsła lub do dziurawego zęba tabakę napychają.

129. *Nigella sativa* L. Czarnuszka — *Czernuszka*.

Nasionka dodają do chleba dla zapachu i smaku.

130. *Nymphaea alba* L. Lilija wodna biała — *Wodiany łośpuch*, częściej *Makowki*.

1. Liście świeże kładą od bólu głowy.

2. Odwarem z łodyg liści i kwiatu myją głowy, ażeby mieć włosy długie, a jakiej długości łodygę uda się wyrwać, takie i włosy będą.

3. Używają także tej rośliny do leków od konwulsyj.

131. *Nymphaea lutea* L. Lilija żółta wodna — *Pyzdohryz*.

132. *Ocimum Basilicum* L. *Wasyłki*.

Aromatyczne to ziółko, sieją po ogrodach i święcą. Używa się ono często do wianka weselnego i wspomina w pieśniach.

133. *Orchis Morio* L. i *Orchis mascula* L. Storzcyk *Zemlaneje sercie*.

1. Znają tu trzy odmiany storczyka, wszystkie tak samo nazywają.

2. Najbardziej poszukiwany jest storczyk o bulwkach mających kształt rączki z palcami.

3. Odwar z bulwek piją w bólu serca, lub w cierpieniach które określają „młośno kola sercia“ lub „nudno kola sercia“.

134. *Origanum vulgare* L. Macierzanka — *Materynka*.

Święcą to ziele, kąpią w niem dzieci, i odwarem napawają krowy po ocieleniu.

135. *Panicum miliaceum* L. Proso — *Proso*.

1. Wyrabiają zeń jagły, zwane „pszonò“, które są najpospolitszą i ulubioną kaszą.

2. Ażeby wróble prosa nie spijały, należy w wilię N. Roku spalić jednego wróbla, utłuc go na proszek i domięszać do prosa, które się zasiewa na wiosnę.

3. Na silne krwotoki ma być skutecznem picie wody, którą jagły były oplókane.

136. *Papaver somniferum*. Mak ogrodowy — *Mak*.

1. Głównki dojrzałego maku święcą na Makowej.

2. W posuchę sypią mak święcony do studni.

3. W wilię św. Jana Chrzciciela w drzwiach obory wysypują mak święcony lub całą makówkę kładą na nieckach wraz ze świecą woskową, która paliła się w czasie święcenia paski, broni to od najścia wiedzmy.

4. W tenże dzień całą oborę określają kosą i obsypują makiem święconym.

5. Gdy dziecko nie sypia po nocach i krzyczy, to je poją mlekiem ugotowanym z makówką.

6. W bólu żołądka okładają rozparzonymi łupinami z makówek.

7. Gdy się mak zasiewa na Hamana, to meszka go nie zje.

8. Mak gra dużą rolę na drugi dzień po ślubie, przy „harnem” weselu; wówczas sama p. młoda piecze pirożki z makiem, pozlepiane parami, które p. młody roznosi jej rodzinie, zapraszając do siebie w gošcinę. Przy tem śpiewają na ładne wesele:

„Chot’ rodŷ czorny mak, chot’ ne rodŷ,
Aby nam rodyła kałŷna,
Aby nam buła weseła rodŷna.“

Na brzydkie zaš wesele śpiewają:

„Chot’ rodŷ kałŷnoŷko, chot’ ne rodŷ,
Aby nam rodŷw czorny mak,
Weselysia rodŷnoŷko chot’ i tak.“

9. Odmianę maku ogrodowego o doš duŷych makówkach, tylko dziurawych, lud zowie „widiuk.“

137. *Paris quadrifolia* L. Czworoliš — *Woronie oko*.

1. Wiedzą ŷe korzeŷ i jagody sš truczna.

2. Lišcie tarte z jagodami przykładają do ropni.

138. *Pastinaca sativa* L. Pasternak — *Pasternak*.

1. Jadają go ugotowany wtedy dopiero gdy dobrze przemarŷnie, bo przez to nabiera on słodyczy.

2. Rodzaj pasternaka dzikiego lud zwie tu „šwistunyk,” bo gdy w słup pŷjdzie to ma łodygę grubą i pustą jak dudka do šwistania.

139. *Petroselinum sativum* L. Pietruszka — *Petruszka*.

1. Ugotowany korzeŷ pietruszki piją przy zatrzymaniu moczu.

2. Całą roślinę šwięcą.

140. *Phaseolus vulgaris* L. Fasola — *Fasola*.

1. Na Boŷe Narodzenie muszš być koniecznie pirogi pieczone z fasolą i makiem.

2. Wierzš, ŷe ŷydzi dla tego jedzš fasolę, aby mieć duŷo dzieci.

141. *Physalis Alkekengi* L. ŷydowska wisznia — *Serdecznik*.

Jagody gotowane piją w zatrzymaniu moczu, takŷe od bólu serca.

142. *Pimpinella magna* L. Biedrzyniec — *Bedryneć*.

1. Odwar z korzeni piją w cierpieniach ŷołądka.

2. Okadzają tą rośliną siebie i bydło przeciw zarazie w epidemicznych chorobach.

143. *Pinus silvestris* L. Sosna — *Sosna*, *Sosnyna*.

Gałąź sosnowa służy do ubrania Kupajła.

144. *Pisum sativum* L. Groch zwyczajny — *Horðch*.

1. Gdy się groch sieje na nowiu, to strączków miewa mało i drobne, zasiany zaś na pełni bywa robaczkliwy; najlepiej więc zasiewać go w drugim tygodniu.

2. Szukają dla szczęścia strączków o dziewięciu ziarnach.

3. Dziewięć ziarenek wyłuskanych z jednego strąka, gdy się podrzuci komu pod nogi na jakim zgromadzeniu, to tyle razy będzie pier....

145. *Plantago major* L. Babka większa — *Podorożnyk*.

1. Odwar liścia dają pić w krwotokach.

2. Świeże liście przykładają powszechnie na rany, wrzody i czyraki.

3. Tak samo nazywają babkę średnią i tak samo używają.

146. *Polygonum tataricum*. Hreczka — *Hreczka*.

Gdy grunt jest niski, choć ziemia dobra, to hreczka źle rodzi i wydaje tylko puste ziarenka, które nazywają „rudia ki.”

147. *Polygonum Hydropiper*. Rdest ptasi — *Horciak*.

1. Utarty służy za synapizm, który kładą za uszami od bólu oczu.

2. Utartą roślinę wpychają bydłu do ran dla zniszczenia zapłodzonego robactwa.

148. *Polystichum Filix mas.* Roth. Paproć — *Panna-baba*.

1. Dlatego może jest tak zwaną, że ma korzeń splełany, jak warkocz kobiecy.

2. Odwar z korzenia piją na uporeczywe robaki.

3. Sypiają na liściach paproci, aby się pozbyć kołtuna.

149. *Populus tremula* L. Osika — *Osyka*, *Osyczyna*.

1. Dlatego tak drży, że Judasz się na niej obwiesił.

2. W mogiłę samobójcy wbijają kołek osikowy, aby po śmierci nie chodził.

3. Gdy krowy mleko tracą lub dają mleko ciągnące się, to znaczy że wiedźma ma do nich przystęp; wtedy gospodarz wtyka w różnych miejscach swego obejścia małe kołki osikowe, aby drogi wolnej dla wiedźmy nie było.

4. Znachor zasadza trzy drzewa osikowe do góry korzeniami w tem miejscu, gdzie była zakrętka na polu.

5. Kotków z osiki („bruńki, berki”) świeżo utartych używają do farbowania jaj na zielono, namoczywszy je wprzód w roztworze alunu.

150. *Potentilla (verna)* L. Pięciornik — *Piatopersnyk*, *Piatopalczyk*.

1. Korzeń moczą w wodce, którą piją od bólu żołądka.

2. Odwarem tegoż płoczą usta od bólu zębów.

151. *Primula officinalis* L. i *P. elatior*. Jacq. Kluczyki — *Zuzuli czerwyczki*.

1. Odwar z korzenia piją od zawrotów i bólu głowy.
2. Liśćmi świeżymi okładają głowę od bólu.
3. Napar z kwiatów tej rośliny ma sen sprowadzać.
4. Działwa wiejska zjada kwiatki kluczyków.

Pierwioskiem także nazywają tu pospolicie „śnieżycę,” (*Galanthus nivalis*) i równocześnie z nią, lecz dłużej i niebiesko kwitnące „przy-laszczki,” po rusku „karoliski.”

152. *Prunus Cerasus* L. Wiśnia — *Wysznia*.

1. W dzień św. Katarzyny (25 List.) dziewczęta wkładają gałązki wiśniowe do wody, a której gałązka na Boże Narodzenie zakwitnie, ta w zapusty zamąż pójdzie.

2. Ugotowaną korę wiśniową skrobaną na dół piją w braku peryjodu miesięcznego, skrobaną zaś do góry piją przy wielkich upłatach dla ich wstrzymania.

3. Żadne drzewo nie występuje w pieśniach tak często jak wiśnia, a szczególnie „wyszniowy sadoczok”, który też zwykle znajduje się przy każdej chacie.

153. *Prunus avium* Lin. Czeresznia — *Czereśnia*.

Rośnie dziko na Wołyniu, tak iż są całe laski czereśniowe, szczególnie w okolicy Równego.

154. *Prunus domestica* L. Śliwka — *Sływka*.

1. Na wilię Bożego Narodzenia obwiązują pnie śliwek słomą aby nie przemarzły i obficie rodziły.

2. Suszone śliwki gotowane jedzą w zatwardzeniu, a odwar dają pić w gorączkach.

155. *Prunus Padus* Lin. Czeremcha — *Czeremszyna*.

1. Odwarem z kory i młodych gałązek czeremchy myją parszywe prosięta i cielęta.

2. Jagody czeremchy jadają surowe.

156. *Prunus spinosa* L. Tarnina — *Tereń*.

1. Powiadają, że podczas gdy tarń kwitnie, muszą być chłody i wiatry.

2. Dojrzałe jagody tarniny jadają się pieczone.

3. Tarń jako drzewo twarde, ma być używana na różne narzędzia gospodarskie, jak na zęby do bron, zanozy do jarzm i t. p.

4. W pieśniach występuje często dla obrazowego wyrażenia przeszkód, trudów.

157. * *Pyrethrum Parthenium*. Marona — *Marona*.

1. Sieją po ogródkach i święcą.
2. Wyścielają trumny umarłym; a gdy konający ma ciężki zgon to kładą mu pod pachę dla ulżenia i przyspieszenia zgonu.
3. Wierzą, że gdy okruszyny z paski święconej posiać w miejscu bezpiecznym od podeptania, to tam wyrosnie marona.

158. * *Pyrola secunda*. „*Podwyhnyk czołowiczny*.”

Odwar dają pić mężczyznom od poderwania.

159. *Pyrus communis* L. Grusza — *Hrusza*.

1. Bywa szczepiona („sadowaja”) i dzika („polowaja”).
2. Gruszki ogrodowe zowią się „hruszki,” a dzikie ulęgałki „hnytyci.”
3. Święcą gruszki na Spasa, a kto ich przedtem nie jadł, powinien w tym dniu zjeść pierwszą święconą.
4. Suszenina, chociażby z polnych gruszek ugotowana, jest potrawą niezbędną na wilii i przez trzy dni świąteczne stoi wraz z kutią na „posadi” pod snopkiem.
5. Hubką z gruszy zdartą okadzają bydło i oborę od zarazy.
6. Próchnem z gruszy zasypują dzieciom miejsca odparzone.

160. *Pyrus Malus* L. Jabłoń — *Jablonia i Kisłycia (dzika)*.

1. Święcą dojrzałe jabłka na Spasa, a rodzice, którym dziecko umarło, przed tym dniem nie jędzą ani gruszek ani jabłek.
2. Kora dzikiej jabłoni ugotowana służy jako żółta farba do kraszaniek.

161. *Quercus* Lin. Dąb — *Dub, Dubyna*

1. Aby się pozbyć kurzej ślepoty („kûraca slipotâ”) trzeba po-malutku obejść trzy razy w koło głuchy dąb, t. j. taki, który się później rozwija i odmówiwszy zwykły pacierz powiedzieć: „Szob menë ta slipotâ todi napatâ, jak wseñki lyst zwydei oborwû.”
2. „Suchy dub” wchodzi do formuły zamawiania od bólu zębów ¹⁾).
3. Do wydrażenia w pniu dębowym, gdzie się woda deszczowa zebrała, wkładają jaja na dni kilka aby je ufarbować na brunatno.
4. W pieśniach i bajkach dąb występuje jako symbol dorodności i siły męskiej.

162. *Ranunculus (acris?)* L. Jaskier drobny — *Pryszczyrnyk, Kozelki*.

1. Jaskry te rosną wszędzie po wygonach i drogach. Inny zaś gatunek jaskru, pięknie kwitnący na błotach jak żółte różyczki, lud zowie „wołowy oczy.”

¹⁾ ob. I. Kopernickiego „Przyczynek do etnogr. ludu ruskiego na Wołyniu” str. 87.

2. Świeżo utarte listki jaskru sprawiają rany mocno jątrzące się, które goją potem liśćmi podbiału lub babki.

163. *Raphanus sativus* L. Rzodkiew — *Red'ka*.

1. Sieją przeważnie rzodkiew dużą, zimową lub tak zwaną kwartałówkę.

2. Rzodkiew utartą kładą w szmatce na czoło przy bólu głowy.

164. *Rhamnus cathartica* L. Kruszyna — *Kruszyna*.

1. Jagodami kruszyny farbują zielono wełnę na zapaski, wełnianki („litnyki“), i pasy.

2. Jagody działają rozwalniająco; odwar z nich dają niekiedy pić w wodnej puchlinie.

165. *Rhamnus Frangula* L. Szakłak — *Zostir*.

166. *Ribes rubrum* L. Porzeczka — *Oporyczki*.

Liście wkładają do beczki przy soleniu ogórków.

167. *Ribes nigrum* L. Czarne porzeczki — *Smoródyna*.

Rośnie dziko po wilgotnych zaroślach, jagody ich jadają.

168. *Ribes Grossularia* L. Agrest — *Jagroś*

169. *Rosa* L. Róża — *Roża*.

170. *Rosa canina* L. Róża dzika — *Szypszyna*.

1. Gotowanemi gałązkami poją karmną lochę, aby nie chciała mieć prosiąt.

2. Owoc jej jadają po oczyszczeniu z ziarenek.

171. *Rubus idaeus* L. Malina — *Małyna*.

1. Odwar z suszonych jagód maliny dają pić od kaszlu i dla wzbudzenia potów.

2. Występuje w pieśniach miłosnych, używana do porównań poetycznych.

172. *Rubus caesius* L. Jeżyna — *Ożyna*, *Czorny jàhody*.

173. *Rumex Acetosa* L. Szczaw — *Szczawèł*.

Listki surowe jadają i używają gotowane miasto barszczu.

174. *Ruta graveolens* L. Ruta — *Ruta*.

1. Napar z tej rośliny piją w bólu serca.

2. Świącą, tudzież do weselnego wianka wplatają.

3. O rucie słyszy się ustawicznie w pieśniach jako o symbolu dziewictwa.

175. *Sanguisorba officinalis*. Krwiściąg — *Krasnoholówki*.

Odwar z korzenia dają pić niekiedy przeciw krwawej bieguncce.

176. *Salix*. Wierzba — *Werbà*.

1. Świącą na Kwietnią Niedzielę i wróciwszy z cerkwi uderzają się nawzajem wymawiając powszechnie znane wyrazy życzenia. Tejże gałązki nie godzi się wszakże za obrazem zatykać, lecz palą ją zwykle lub w ogródku zasadzają.

2. Gdy pierwszy raz krowy na paszę wypędzają, gospodyni wygania je za wrota wierzbą święconą.

3. W czasie burzy palą wierzbę święconą w kominie ażeby dym z niej porozpędzał złowrogie chmury.

4. W czasie burzy najgorzej jest chować się pod wierzbę, bo i zły duch tam się kryje i Bóg pioruny nań zsyla.

5. Wierzbową głównią pszczoły podkurzają.

6. Z wierzby drą łyka na łapcie („postoły“).

7. Wierzbowymi drwami nie chętnie palą w piecu i mają przysłowie: „wərbówyi drowa, kozynij kożuch, to wyletyt z czołowika duch“, t. j. że zmarznie przy takim opale tak, jak i w kozim kożuchu.

177. *Salix repens* L. Wiklina — *Rokita*.

Koszyki z niej wyplatają i robią przewiązki do mioteł.

178. *Salix Caprea* L. Iwina — *Werbołozà*.179. *Salvia officinalis* L. Szałwija — *Szałwija*.

1. Sieją po ogródkach i święcą.

2. Napar z szalwii piją od upławów i robią z niego płókanie od bólu gardła.

3. Bywa często wspominaną w pieśniach weselnych.

180. *Sambucus racemosa* L. Bez koralowy — *Kałynka*.181. *Sambucus nigra*. Bez czarny — *Buzynà*.

1. Napar z kwiatu piją od kaszlu, kataru i zaziębienia.

2. Jagody z alunem dają farbę niebieską.

3. Korę skrobaną przykładają jako lekarstwo najskuteczniejsze od róży. Na bibułę mocno kredą natartą skrobie się korę bzu z młodych latorośli; odchodząc od krzewu rzuca się podeń kawałek chleba lub grudkę soli i trzeba wracać nie oglądając się, cokolwiek by się po za sobą słyszało. Miejsce zajęte różą obwija się tą bibułą i dopiero po upływie doby można tam zajrzeć i przekonać się, że róża z pewnością przygasa.

4. Wierzą powszechnie że po krzakach bzu djabeł przesiadywać lubi.

182. *Saponaria officinalis* L. Mydlnik — *Biłyi zyрки*.

Hodują po ogródkach dla korzenia, którego odwar piją czasem w uporczywej żółtaczce.

183. *Scabiosa arvensis* L. Swierzbica — *Czortowa borodà*.

Odwar liści i kwiatu dają pić od krosty (świerzby).

184. *Scabiosa succisa*. Czarcikęs — *Czortowa borodà inaksza*.

Wywarem z korzeni i trawy myją rany nad kopytami u koni.

185. *Scirpus lacustris* L. Sitowie — *Sytnyk*, częściej *Karabuza*.

Z dużego sitowia mięksiz przykładają na oparzenie, z drobnego zaś plotą koszyki, robią szczotki i wiechcie do szorowania i wtedy zowią go „chwoszcz“, tak jak i wiechcie z osoki.

186. *Scrophularia nodosa* L. Trędownik — *Borodiawnyk*.

1. Odwar z liści i korzenia dają pić w skrofulach („zolutucha“) i czasem w puchlinie.

2. Soku wyciśniętego i zmieszanego z masłem lub smalcem używają jako maści od krost i parchów.

3. Surowym korzeniem trędownika nacierają brodawki.

4. Nazywają tę roślinę dlatego „borodiawnyk“ że ma korzeń brodawkowaty.

187. *Secale cereale* L. żyto — *Żyto*.

Żyto ma u ludu największe znaczenie dla tego, że daje chleb, który tak dalece jest czczony za świętość, że gdy upadnie na ziemię to podnosząc go całują go, niejako na przeproszenie. Kłosa żyta i czyste ziarno mają też liczne i różnorodne zastosowania w obrzędach dorocznych i tak:

1. Święcą wianki na Spasa i pierwszy rzut zasiewu czyni się tem ziarnem święconem.

2. Snopki wiliżny nie może być bez żyta.

3. Gdy syn lub zięć idzie ze „zwarem“ do rodziców, to jest z uwiadomieniem że mu się dziecię urodziło, niesie butelkę wódki i kurę, a w zamian za to rodzice dają mu wódki, lecz pierwaj żyta do niej nasypują.

4. Gdy p. młody wyjeżdża z domu rodziców po żonę, to tańczą w około dzieży od chleba, a w chwili samego odjazdu matka obsypuje go żytem.

5. Gdy p. młody jedzie przez wieś, to znajomi gospodarze zagradzają mu drogę snopem żytnim, któremu p. młody, zlazłszy z wozu, trzykrotnie pokłonić się musi, a potem zabrać ze sobą, objechać zaś położonego snopa nie wolno.

6. Gdy pan młody wchodzi do chaty po poślubioną żonę, to ona z za stoła rzuca nań żytem.

7. Nieboszczyka gdy wyniosą z chaty, wnet sypią żyto w cztery kąty izby.

8. W czasie kwitnienia żyta nie można prac, prząść ani miedlić przedziwa, bo to jest święto rusałek, więc mścić się będą.

9. Gdy żyto kwitnie, chleb się wtedy nie udaje w piecu.

10. Zakrętki przez złych ludzi robią się tylko w życie i naj-szkodliwsze są w czasie jego kwitnienia.

11. Kawałek żytniego chleba kładą w to miejsce, z kąd się wy-kopało ziele „perestup.“

12. Dziecku zawiązują do koszulki chleb, sól i węgiel dla ubez-pieczania go od uroków.

13. W wilię św. Andrzeja dziewczki wróżą, wyciągając słomę ze strzechy, a która z nich znajdzie w niej ziarno żytnie ma dobrą wróżbę.

14. W tenże dzień dziewczęta nasypują żyta na ziemię w izbie i stawiają wodę, a z tego, czy puszczony kogut chwyci jedno lub drugie, wróżą sobie pijaka lub gospodarza za męża.

15. Na Jurja tarzają się po życie i tłuką garnki na posiewach żytnych, aby im urodziło.

16. Gdy po Trzech Królach pop chodzi święcić po chatach, to mają dla niego w pogotowiu swoje kropidełka z kłosów żytnich i te później dają krowom po ocieleniu się.

17. Żyto dla ludzi uprosiła u Boga Matka Boska.

18. Przy pomocy kłosów żytnych znachorki leczą „wołos“ przez zamawianie ¹⁾.

Wołyniu str. 86).

19. Dlaczego teraz tak małe są kłosy żytnie, o tem powiada znana legenda miejscowa ²⁾).

188. *Secale cornutum*. Rożki żytnie — *Riżki*.

Powszechnie znany i używany środek na poronienie; skutek bywa po zjedzeniu 9 rożków.

189. *Sedum acre* L. Rozchodnik pospolity — *Rozchidnyk*.

1. Dają przeciw czterodniowej febrze, którą leczy sprawiając wymioty, t. j. obrzydając chorobę („brydyt“ słabost“).

2. Utarty rozchodnik przykładają na uporeczywe wrzody i brodawki.

190. *Sedum Telephium* L. Rozchodnik płaskolistny — *Woronie sało, Mołocznyk*.

Liść mięsisty tego rozchodnika, który przykładają na rany i sparze-lizny, nazywa się „woronie sało“; korzeń zaś tegoż, który jest podobny do wymienia krowiego z dółkami, zowie się „mołocznyk.“ Ten korzeń usiekawszy, wystawiają przez noc całą na rosę, a nazajutrz rano dają go zjeść dojnym krowom, aby mleka było obficie.

191. *Solanum dulcamara* i *Solanum nigrum* L. Słodkogorz — *Paslbn*.

Dzieci pokryjomu jadają czarne jagody; czerwone zaś sprawiają nudności, lecz nie było przypadku otrucia się niemi.

¹⁾ Ob. „Przyczynek do Etnografii ludu ruskiego na Wołyniu str. 86.

²⁾ Ob. tamże str. 91.

(192)

192. *Solanum tuberosum* L. Kartofel — *Kartopla*, *Barabola*.

Oprócz tych dwóch nazw ruskich, dla kartofli w ogólności, słyszy się także moryganka (zapewne amerykanka), pośpizka, łysucha itp. oznaczające rozmaite gatunki kartofli.

193. * *Sonchus* sp. 2. Ostromlecz — *Mołoczaj*.

Z listków i łodygi po złamaniu obficie sączy się płyn mleczny. Świnie jedzą chciwie tę roślinę.

194. *Sorbus aucuparia* L. Jarzębina — *Riabyna*.

Kawałeczek świeżego drzewa jarzębiny przyłożony na bolący ząb, uśmierza ból natychmiast; lecz gdy ten ustanie, to już nigdy nie wolno krzywdy robić temu drzewu, t. j. łamać gałązek, obrywać kwiatu i owocu, bo ból jeszcze sroższy wkrótce powróci.

195. *Spiraea Filipendula*. *Tałaban*.

Wywar z korzenia piją w rozwołnieniach dla wzmocnienia żołądka.

196. * *Stratiotes aloides*. *Ryzak*.

Roślina wodna; napar jej piją w krwawej bieguncie, a głównie przeciw silnemu rżnięciu w żołądku.

197. *Symphytum officinale*. Żywokost — *Żywokist*.

Korzeniem usmażonym w maśle nacierają kości w bólu krzyżów.

198. *Synapis nigra* L. Gorczyca — *Horczycia*.

1. Nasieniem gorzycy przesypują główki kapusty przy kiszeniu jej z ogórkami.

2. Utłuczoną gorzycę, pomieszaną z ciastem wziętem z dzieży, kładą jako synapizm na karku lub za uszami od bólu głowy i oczu.

199. * *Tanacetum Balsamita*. *Kanuper*.

Roślina nadzwyczaj aromatyczna, uprawiana po wszystkich ogródkach. Listki kanupru wraz z miętą, stanowią perfumy elegantek wiejskich; gdy idą na tańce lub inne zgromadzenie towarzyskie nakładają sobie listków świeżych w zanadrze. Noszą też do święcenia wraz z innemi ziołami.

200. * *Tanacetum corymbosum*. *Prýworoteń lisowjýj*.

Używają go do święcenia.

201. *Tanacetum vulgare* L. Wrotycz — *Prýworoteń*.

1. Sadzą po ogródkach, święcą.

2. Napar z liści piją na osłabienie żołądka i w febrze. Nasionka i kwiat od robaków.

202. *Teucrium scordium* L. Ożanka — *Swyniaczu bulba*.

1. Nazwa ludowa tej rośliny pochodzi ztąd, że świnię bardzo lubią jej korzeń, który z wiosny i w jesieni jest kruchy, żółty i jakby nabrzmiął.

2. Napar z listków i kwiatu ożanki piją niekiedy na poty.

203. * *Thesium* sp? *Prostudnyk*.

Napar z tego ziółka piją w przeziębieniu i ztąd nazwa ludowa.

204. *Thymus vulgaris* L. Cząber — *Czebrynec*.

1. Ziele używane powszechnie do święcenia.

2. Napar z niego piją od odęcia i od bólu gardła i dzieci w nim kąpią.

205. * *Thlaspi arvense*. *Dzwynnyk*.

Rośnie po polach, używa się do kąpieli dla dzieci.

206. *Tilia*. Lipa — *Eypa*, *Eypyna*.

1. Kwiat lipowy za herbatę powszechnie używany na poty i od kaszlu.

2. Łub z lipy obdzierają na króbkę i do obijania wozów czumackich.

3. Gdy na listkach lipowych występuje klej słodki, „medowaja rosà“, to wróżą z tego rok miodny.

207. *Tormentilla erecta* L. Tormentyla — *Kûracza nohà*.

Odwar z korzenia, lub wódkę na nim nalaną piją od rozwolnienia i boleści żołądka.

208. *Trifolium agrarium* L. Żółta koniczynka — *Chmełyk*.

Kąpią w tem dzieci, aby miały okrągłe i rumiane liczka.

209. *Triticum repens* L. Perz — *Pyrej*.

Ostudzony wywar z korzeni dają pić w gorączkach.

210. *Triticum vulgare* L. Pszenica — *Pszenycja*.

1. Aby ptaki jej nie psuły, przy pierwszej siejbie pszenicy gospodarz przechodzi wzdłuż roli, trzymając ziarnka jej w ustach i nie mówiąc.

2. Obchodzi się też pole w około z bułką chleba upieczoną przez pierworodnego syna.

3. Obchodzi się też pole z palanicą lub pirogiem zapomnianym w piecu przez gospodynię, lecz to się już zostawia na polu w tem miejscu zkad się zaczęło obchodzić.

4. Gdy w czasie kwitnienia pszenicy deszcz pada i słońce świeci, to zawiędzie się w niej główńia „holownia“.

211. *Tropaeolum majus* L. Nasturecja — *Nasturcja*.

Sieją dla ozdoby po ogródkach, a dziewczęta nie tylko stroją się jej kwiatem, lecz go ze smakiem jadają.

212. *Urtica dioica* L. Pokrzywa zwyczajna — *Kropywa*.

1. Wyparzają nią naczynia do mleka i mleko cedzą przez nią.

2. Z młodziutkiej pokrzywy gotują barszcz na wiosnę, a w lecie świnie karmią siekaną pokrzywą.

213. *Urtica urens* L. Żegawka — *Dęgucha*.

Używają jej także, lubo rzadziej, do wyparzania naczyń.

214. *Ustilago Carbo* Tul. Głównia śnieć — *Hołownia*.

Jako chwast rośnie w pszenicy i w olbrzymich rozmiarach w kukurydzy. Zjawia się szczególnie wtedy gdy deszcz pada a słońce świeci w czasie kwitnienia pszenicy.

215. *Vaccinium Myrtillus* L. Czernica — *Czernycia*.

1. Jagody suszone i ugotowane piją od rozwolnienia.

2. Jagody z alunem dają farbę zieloną.

216. *Vaccinium oxycoccos* L. Żórawina — *Żurawłyna*.

Po lasach tutejszych nie rośnie, lecz w zimie dowożą jej jagody z Polesia.

217. *Valeriana officinalis* L. Waleryjan — rus? ¹⁾

1. Odwar z korzenia wykopanego na wiosnę przed kwitnieniem rośliny dają pić przeciw glistom.

2. Powiadają że koty wyszukują sobie tę roślinę i nią się leczą; rzeczywiście lubią one bardzo korzeń waleryjanu.

218. *Verbascum Thapsus* L. Dziewanna — *Korowiak*.

1. Tak samo nazywają i *V. nigrum*.

2. Napar z kwiatu piją w kaszlu, kłóciu i bólu piersi.

3. Masłem usmażonem z tym kwiatem nacierają pobrękle nogi i ręce, także do ran je przykładają.

4. Liści rozparzonych używają za kataplazm na wrzody.

5. Korzeń dają bydłu w suchotach.

6. Nasienia zmięśzonego w gąłkach chleba mają używać do odurzania ryb.

7. Cały krzew wetknięty w nory szczurów wypędza je z domu.

¹⁾ Lud zna tę roślinę i używa lecz nie wiem jak ją właściwie nazywa; niektóre kobiety mające styczność z dworem nazywały ją „waryantem“, lecz sądzą, że to jest przekręcenie nazwy „waleryanu“

219. *Veronica officinalis*. Przetacznik pospolity — *Suchidnyk*.

1. Znają tu około 12 gatunków Przetacznika, które tak samo nazywają, rozróżniając tylko: błotny, wodny, leśny, łąkowy i t. d.

2. Najskuteczniejszym jest łąkowy, używany od kaszlu, bólu piersi i suchot.

220. *Viburnum Opulus* L. Kalina — *Kałyna*.

1. Napar z kwiatu kaliny dają pić od kaszlu, a czasem smażą w tym samym celu jagody w miodzie.

2. Gdy gospodarz złamie kwiat kaliny, to będą późne mrozy na hreczkę.

3. Całe pęki kaliny zachowują na zimę, na zapas dla wesel i chrzcin; na weselu bowiem wraz z barwinkiem ubierają nią korowaj, a na chrzcinach robią z niej i z kłosów zboża bukiety.

4. Kalina występuje najczęściej w pieśniach wszelkich, a szczególnie weselnych.

221. *Vicia Faba* L. Bób — *Byb*.

Jedzą surowy i gotowany; lecz gdy się zaczynają żydowskie święta (zapewne kuczki) bobu jeść już nie można, bo jest robaczliwy.

222. *Vicia sativa* L. Wyka — *Grymputa*.

Sieją na paszę dla koni i owiec.

223. *Vinca minor* L. Barwinek — *Barwinok*.

1. W koniecznem użyciu jest na weselu; w zimie szczególnie z samego barwinku wiją wianek dla p. młodej, w lecie zaś inne zioła do niego dodają. Korowaj nim ubierają, a dawniej i różgę weselną („wilciã.“)

2. Odwarem z barwinku myją głowę dla zapuszczenia kołtuna.

3. W pieśniach, szczególnie weselnych, bywa bardzo często wspominany.

224. *Viola tricolor* L. Bratek dziki — *Bràtiki*.

Kwiat dają dzieciom pić, a całej rośliny używają do kąpieli dla nich.

225. *Viscum album* L. Jemiola — *Omełà*.

Listków jemioli używają do farbowania jaj wielkanocnych na zielono.

226. *Vitis vinifera* L. Winorośl — *Wynohràd*.

Znają tylko z dworń, gdzie bywa uprawiane i w pieśniach często wspominają.

227. *Zea Mais* L. Kukurydza — *Kukuruzà*, albo częściej *Kaczany*.

1. Jadają tylko w lecie; mąki z niej nigdy nie robią, a krupy rzadko.

2. Ażeby psy kukurydzy na pniu nie zjadały, potrzeba ją siać o południu, gdy ludzie i bydło przy orce stają na odpoczynek.

3. W odwarze trzech krzaków kukurydzy wyrrywanych na „odlew“ kąpią dzieci brzuchate i wątłe.

Oprócz tych znane tu są ludowi jeszcze dwie rośliny, których nazwy botanicznej nie znam, a okazów do zielnika nie zebrałam. Jest to tak zwana „Szowkowoja trawa“, odmiana trawy angielskiej-białoprażkowa, którą dla ozdoby mają po ogródkach i tak zwany, „żowty horoszok“ (podobno *Genista tinctoria*? po polsku drok?) używany za lekarstwo przeciw wściekliznie.

Rośliny podaniowe,
o których istnieniu wiedzą i mówią, lecz ich samych nie znają.

1. Trojzile.

Wierzą, że jest ta roślina i szczęście przynosi, lecz trudno ją posiąść, podobnie jak i kwiat paproci. W jednej pieśni śpiewają, że dziewczyna podała za warunek starającym się o nią rywalom, że za tego pójdzie, kto jej to ziele dostanie.

Oj kto men! trojzile dostane,
Toj zo mnoju na rusznykū stane i t. d.“

2. Lonók.

Rośnie jakoby po polach, a wyrwany, choć nieumyślnie, na lat 7 szczęście odbiera.

3. Perekotyt' pole.

Jakaś roślina polna, która nie rośnie na jednym miejscu, lecz przerzuca się z miejsca na miejsce.

4. Sporysz.

Roślina stepowa, której w tych stronach niema. Bywa w pieśni wspomnianą:

„Stelysia, stelysia zełenyj sporysze,
Jak lyst po vodi i t. d.“

Wykaz alfabetyczny roślin.

a) Nazwy polskie.

Agrest 168, — Arcydzięgiel 19, — Astry 31.
Babka 145, — Bagno 113, — Barwinek 223, — Bez 180
i 181, — Biedrzyniec 142, — Bieleń 74, — Blekot 8, — Bluszczyk 97, — Bławatek 53, — Bób 221, — Bobownik 127, —

Boże drzewko 27, — Bratek 224, — Brukiew 41, — Brzoza 39, —
Bukwica 38, — Bulwa 100, — Burak 37, — Bylica 25.

Cebula 13, — Centuryja 84, — Chmiel 104, — Chrzan 59, —
Ciemierzycza 101, — Cykoryja 56, — Cytwar 68, — Czarcikęs 184, —
Czarnuszką 129, — Cząber 204, — Czeremcha 155, — Czeresznia 153, —
Czernica 215, — Czosnek 13, — Czworoliść 137.

Dąb 161, — Dygitalis 77, — Dynia 67, — Dziewanna 218, —
Dziurawiec 106.

Fasola 140.

Georginija 72, — Głóg 65, — Głównia 214, Gorczyca 198, —
Goryczka 95, — Groch 144, — Grusza 159.

Harbuz 67, — Horubka 81, — Hreczka 146.

Indyche nosy 16, — Iwina 178.

Jabłoń 160, — Janowiec 93, — Jawor 4, — Jarzębina 194, —
Jaskier 162, — Jaskółcze ziele 54, Jęczmień 103, — Jemiola 225, —
Jesien 89, — Jeżyna 172, — Jodła 1, — Józefek 107.

Kalina 220, — Kanianka 69, — Kapusta 40, — Kartofel 192 —
Kasztan 7, — Kąkol 10, — Klon 3, — Kluczyki 151, — Kmin 50, —
Kocie łapki 98, — Koniczynka żółta 208, — Konopie 47, Konwa-
lija 60 i 61, — Koper 87, — Kopytnik 29, — Kosaciec 109, —
Kostrzewa 11, — Krokus 52, — Kruszyna 164, — Krwawnica 117, —
Krwawnik 2, — Krwiściąg 175, — Kuklik 96, — Kukurydza 227.

Lebioda 33, — Len 116, — Leszczyna 64, — Lilija 130
i 131, Lipa 206, Lubystek 114, — Lulek 105.

Łopian 24, — Łotóć 46, — Łubin 118.

Macierzanka 134; — Mak 136, Malina 171, — Malwa 15, —
Marchew 75, — Marona 157, — Melot 124, — Mietlica 22, —
Mięta 125, — Mikołajek 83, — Mokrzyce 18, — Mydlnik 182.

Nagietek 45, — Nasturcyja 211.

Ogórek 66, — Olcha 14, — Orliki 23, — Oset 49, — Osika 149, —
Ostromlecz 193: — Ostrożeń 57, — Owies 35, — Ożanka 202.

Paproć 30 i 148, — Pasternak 138, — Perz 209, — Pietrusz-
ka 139, — Pięciornik 150, — Piolun 26, — Pokrzyk 34, — Po-
krzywa 111 i 212, — Porzeczka 166 i 167, — Powoik 62, — Po-
wój 63, — Poziomka 88, — Proso 135, — Proso tureckie 17, —
Przestęp 44, — Przetacznik 219, — Przytulija 90 i 92, — Pszenica 210.

Rdest 147, — Rosiczka 79, — Rozchodnik 189 i 190, — Ró-
ża 169 i 170, — Rożki 188, — Rumianek 20 i 123, — Ruta 174, —
Rzepik 9, — Rzodkiew 163.

Salata 110, — Sierotki 32, — Sitowie 185, — Skrzyp 80, —
Śláz 122, — Śliwka 154, — Słodkogorz 191, — Słonecznik 99, —
Soczewica 82, — Sosna 143, — Sroczi 76, — Stokłos 42, — Stor-
czyk 133, — Świerzbica 183, — Szakłak 165, — Szałwija 179, —
Szczaw 173, — Szczęć 78.

Tarnina 156, — Tatarak 6, — Tuja 5, — Tormentyla 207, —
Trawa 51, — Trędownik 186, — Trzcina 28, — Trzmielina 86, —
Tytoń 128.

Waleryjan 217, — Widłak 119, — Wiklina 177, — Wilcze
łyko 73, — Winorośl 226, — Wiśnia 141 i 152, — Wrotycz 201, —
Wyka 222, — Wyzlin 21.

Żegawka 213, — Żórawina 216, — Żyto 187, — Żywokost 197.

b) Nazwy ruskie.

Adámowe rebrò 120.

Babyn 36, — Bahńò 113, — Bakùn 128, — Barabola 192, —
Barwinok 223, — Bedryneć 142, — Bereza 39, — Berezka 62, —
Biłnyk 25, — Biłyi zyrki 182, — Błekot 8, — Bobownýk 127, —
Bodiaki 49, — Borkùn 124, — Borodiawnyk 186, — Boże dèrewko 27, —
Brátiki 224, — Brukwa 41, — Bukwycia 38, — Bulba 100, —
B. swyniacza 202, — Buraczki 17, — Buràk 37, — Buzynà 181, —
Byb 221, — Byłyna 25.

Chmelyk 208, — Chmil 104, — Chrobost 57, — Chryn 59, —
Cybula 13, — Cytwarowe nasinje 68, — Czanturja 84, — Czebry-
neć 204, — Czemyrcia 101, — Czeremszyna 155, — Czeresznia 153, —
Czerewyczki zuzuli 151, — Czernuszka 129, — Czernycia 255, —
Czòrnaia miata 125, — Czarne zile 121, — Czornobyl 25, — Czor-
topołòch 78, — Czòrtowa borodà 183 i 184, — Czosnyk 13 *bis*.

Dendera 74, — Dereza 119, — Dryk 93, — Dub 161, —
Dzingiel 19, — Dzwynnyk 205, — Dżygucha 213.

Franciowate zile 121.

Grymputa 222.

Harbuzà 67, — Hładyszyk 54, — Hłyk 65, — Hłysnyk 68, —
Hnydynk 48, Hołoweszki 12, — Hołownia 214, — Horciak 147, —
Horczycia 198, — Horòch 144, Horubka 81, — Hreczka 146, —
Hrusza 159, — Huròk 66.

Iłcha 14.

Jàbłonia 160, — Jaczmìń 103, — Jagrost 168, — Jàhoda czer-
wona 88, — J. czorna 172, — Jàłyna 1, — Jasen 89, — Jawor 4, —
Jusypok 107.

Kaczany 227, — Kadyło 111, — Kałaczyk 122, — Kałyna 220, —
Kałynka 180, — Kanuper 199, — Kapusta 40, — Kapustelja 31, —
Karabuza 185, — Kasztàn 7, — Kawa 118, — Kislycia 160, —
Kitiachil 17, — Klen 3, — Kmin 50, — Konopli 47, — Kopyteń 29, —
Korowiak 218, — Kosterewa 11, — Kotki 97, — Kozaczki 16, —
Kozelki 162, — Krasnohołowki 175, — Krokis 52, — Kropywa 212, —
Kropywa hluchaja 111, — Krowawnyk 2, — Kruszyna 164, — Ku-
kil 10, — Kukuruza 227, — Kuluki 49, — Kùracza nobà 207, —
Kùracza ślipotà 95.

Liszczyzna 64, — Lon 116, — Lonòk (2), — Lubystok 114.

Łepecha 6, — Łepuch 24, — Łobodà 33, — Łomynys 58, —
Łopuch wodianýj 130, — Łotòt' 46, — Łypa 206, — Łypeczycia 90.

Mak 136, — Màkowki 130, — Małyna 171, — Marona 157, —
Maślanka 115, — Materynka 134, — Medownyk 92, — Metłycia 22, —
Miata czòrnaja 125, — Mokrèt 18, — Mołoczàj 193, — Mołocznyk 190, —
Morkwa 75, — Mudyki 97, — Mykołajki 83.

Nasturcija 211, Natiahàcz 77, — Neczùj - witer 98, — Nimy-
cia 105, — Nohitòk 45.

Oczèrèt 28, — Odkasznyk 91, — Okrýp 87, — Omàn 108, —
Omelà 225, — Oporyczki 166, — Orých, Oryszyna 64, — Osin-
czàk 32, — Osokà 51, — Osòt 49, — Osyka, Oszczyzna 149, —
Owès 35, — Ożyna 172.

Panewyczki 23, — Panna - baba 148, — Pàporot' 30, — Pa-
slòn 191, — Pasolà 140, — Pasternàk 138, — Perekotýt pole (3), —
Petrowyj batýh 56, — Petruszka 139, — Perestùp 44, — Piatopal-
czyk, Piatoperstnyk 150, — Pidlyznyk 71, — Piwnyki 109, — Po-
dorożnyk 145, — Podwyhnyk czołowiczy 158, — P. żonoczy 55, —
Połyń 26, — Powýj 63, — Poziumka 88, — Proskuryna 86, —
Proso 135, — Prostudnyk 203, — Pryszezyrnyk 162, — Pryworo-
teń 200 i 201, — Prywytucha 69, — Pszenycia 210, — Pyrèj 209, —
Pyzdohryz 131.

Rannyk 61, — Rèd'ka 163, — Repiaszki 9, — Riabyna 194, —
Riżki 188, — Rokita 177, — Romýn 20, — Rosyczka 79, — Roz-
chidnyk 189, — Roża 15 i 169, — Różowoje zile 94, — Rubli 31, —
Rumianok 123, — Rusàlnyji kwitoczki 76, — Ruta 174, — Ryzàk 196.

Sàlata 110, — Serdecznyk 141, — Sływka 154, — Smorò
dyna 167, — Soczewycia 82, Sòlnesznýk 99, — Sosnà, Sosnyina 143, —
Sòsonka 80, — Sporýsz (4), — Starodùb 112, — Stokolòs 42, —
Suchidnyk 219, — Suchowerszki 43, — Swyniacza bulba 202, —
Sytnyk 185, — Szalwija 179, — Szandra 126, — Szczawèl 173, —
Szypszyna 170. —

Talabàn 195, — Tereń 156, — Terlýcz 70, — Tiutin 128, —
Tmin 50, — Trojzile (1).

Wasyłki 132, — Werbołozà 178, — Wodohlàd 117, — Wo-
łosnyk 102, — Wołoszka 53, — Woronie oko 137, — Woronie sa-
ło 190, — Wowcza wysznia 34, — Wowcze lýko 73, — Wowczki 85, —
Wynohràd 226, — Wysznia 152.

Zemlanoje sercie 133, — Zile swiatoho Jana 106, — Zcstir 165, —
Zuzuli czerewyczki 151, — Zyrki 84, — Zyrki bilyji 182.

Żabrèj 21, — Żurawlyna 216, — Żyto 216, — Żywokist 197.



Baśni z Polesia ¹⁾

podał

Oskar Kolberg.

1. O księdzu, co jeść sługom nie dawał.

Buło u batka try syny, odyn duren a dwa rozumnych. Poszoł sobi odyn rozumnyj na służbu; i szoł ón i szoł sobi i zajszoł do popa. „Pryjmy mene batiuszka na służbu,“ każe wun do popa. A batiuszka otzywajet-sia do jeho: „ja woźmu tebe choc’ ty mni ne potribnyj. Ale jisty tobi ne budu dawaty. Tee (teje, to) szczo budesz robyty to tee budesz i jisty.“ ²⁾

Posłał jeho pip po sino. Prywiz wun sina, a jemu jisty ne dały.

Pojichał wun po drowa i priwiz drowa, i drow ne jił.

Pojichał znów po hnój; priwiz hnoju, i hnoju ne jił.

Tadi każe wun do popa, szczo ne zdużaje robyty, bo hołodnyj. Tak pip szkuru zder z joho, nabył, nabył i prohnał joho.³⁾

Pryszoł wun do domu i każe bat’kowi: „ja ne wysłużył, i pip mene nabył i prohnał.“

„A ja tobi kazał: ne idy synku na służbu.“

Teper każe serednyj: „ja pojdu i wybudu“. I poszoł wun i zajszoł znowu do toho samoho popa.

(Tu powtarzają się te same przygody co ze starszym bratem).

Prychodyt’ wun do bat’ka i każe: „ja służył, służył i ne wysłużył; pip mene nabył, nabył, szkuru zder i prohnał.“

¹⁾ Baśni niniejsze w części nadesłano nam z Polesia, w części zaś dyktowała je osoba z tamąd przybyła, w Krakowie. (Pochodzą z okolic Pińska i Lubieszowa, ze wsi: Borowa, Pohost). ²⁾ Obacz: *Lud III*, str. 165 nr. 27. 28. ³⁾ *Pokucie IV*. nr. 73.

Durnyj teper każe do baćka: „Baćko, ja teper pojdu służyty.“ I poszoł wun. Wun szoł, szoł i zajszoł do popa. „Pryjmy mene na służbu“ każe. A pip każe do joho: „Chocz’ ty mni ne potribnyj, ale ja prijmu tebe; a tee szczo budesz robyty to i teje budesz jisty; ale koły heto ty ne zrobysz, to ja tobi szkuru zderu i prohoniu tebe.“ A dureń każe do popa: „jak ja heto zrobliu, to ja i tobi heto samo zrobliu, szkuru zderu.“

Pojichał dureń po drowa, narubał drow i zawiz gospodarowi, prodał tyji drowa i najił-sia za tyji hroszy. Prijizzaje do popa. Pip pytajet-sia joho: „de twoji drowa?“ „Zjił.“

Pojichał znownj po sino.

(Takim samym sposobem zjadł niby: siano a następnie i gnój).

Tak wziął-sia za hołowu pip, szczo maje takoho chitroho paróbką.

Todi poszoł dureń do chłewa i zakołół dwa wepyryki popowy. I buła u popa babunia. Wziął toj dureń babuniu i wsadył do chłewa i przszoł do popa i każe do joho: „szo twoja babunia narobyła, wzięła i pokoloła twoji wepyryki.“ Pip każe do durnia: „tak woźmy jeji i utopy.“ Todi dureń wziął babuniu i wsadył w stożok sina.

Poszoł dureń do chłewa i porizał woły, szczo były u popa. I wziął babuniu, postawyl w chlewi i poszoł do popa i każe do joho: „szczo twoja babunia zrobiła! porizała twoji woły.“ Pip każe: „to woźmy jeji i utopy.“ Todi dureń wziął jeji i zamuczył.

Późnij prychodyt’ ta poria, szczo parobok wybuł rik. Pip zla-kał-sia i zaprahaje paru konój i utekaje: a dureń wziął babuniu i zanił na sereď dorohi i postawyl. Jide pip i perewernul i zabył babuniu. Dureń perebehaje na dorohu i kryczyt’: „szczo ty zrobił, babuniu zabył!“ Pip skoczył z woza s popadjeju i do babuni; a dureń sił na bryczku da-j pojiechał.

2. Pastuch i carówna.

Buł sobi diad’ko i hodował neboże siostrzan (siostrzeniec). Ide diad’ko do mista. „Szczó tobi kupyty neboże?“ Jak ty wjidysz ono w misto, to kupy to szczo napered pobaczysz, czy łetiacze, czy chodiacze, czy stojucze.“

Wjizzaje wun w misto, kit (kot) biżył. Diad’ko wziął złowył kota i chodyt’ po misti i pytajet-sia: czyj to kit? Lude każut’, szczo to ne muj, to ne muj, ne muj. Aż późnij każut’: „heto dykij, za joho ne budesz płatyty.“

Prijizzaje diad’ko i przywozyt’ kota. „Ja tobi neboże priwiz kota.“ Wziął chłopeć toho kota i poszoł w swit.

Szoł wun, szoł, aż zajszoł do jakejiś chatki. A w hetoj chatci, baba i czołowik; pytajut-sia joho: „chłopcze, a kudy ty idesz?“ „Buł ja u swoho diad’ka, a teper idu szukaty służby.“ „Idy tam dalej do cara i tam budesz zajecy pasty.“¹⁾

¹⁾ Obacz *Pokucie* nr. 18.

Prychodyt wun do cara. Car pytajet-sia: „czoho ty chcesz?“ „Ja sobi szukaju służby.“ Todi car kaže jomu: „to ja tebe woźmu za pastucha, budesz zajcy pasty. Ne odyn pas wže zajcy i szczo deń zajca brakowało.“

Tak pohnał toj chłopeć zajcy, — i prychodyt' do joho jakajaś žinka w fartusi, w spodnicy i ono z wetykimi uszami i kaže do chłop'ca: „woźmy zajca najmeńszoho i zjidž i počyzy, czy budut' wsi.“ Chłopeć zajca wziął, spik i zjił i łyczyt' — i wsi zajcy, ne brakuje żadnoho. Todi wziął pryhnał do cara. Car łyczyt' — i wsi zajcy.

Žene wun na druhyj deń tyji zajcy. I znou wziął najmeńszoho zajca, zpik i zjił. I znouj ne brakuje żadnoho. Pryhoniaje wun do cara; car łyczyt — wsi zajcy.

Až car kaže: „wsi pasły i zajciw brakowało, a ty pas i żadnoho ne brakuje. Teper ja tobi sztuku odnu zadam: jak ty tuju sztuku zrobysz, to ja tobi pół carstwa dam i swoju doczku zamuž oddam. Pereskoczysz czerez dom szczo na try piatra.“ — Tak ón wyjšoł i zažurył-sia; jak tut bude? Až podchodyt' do joho jakijś staryj czołowik s koniom starym i s torboju i kaže: „woźmy toho paskudnoho staroho konia, wliž na joho i skocz czerez hety try piatra, a potom znou na konia.“ Wun tak i zrobił. Jak wun skoczyt', tak odrazu pereskoczył i znou stał na konia.¹⁾

Tak car wziął-sia za hołowu i kaže do joho: „ja tobi ne dam połowyny mojoho carstwa any mojej doczki, bo ty pastuch.“ A doczka carowa kaže: „ja pojdu, ja ne chcuzu za nykoho bohatoho szczo přiichały, ale za pastucha szczo pereskoczył.“ Todi wzięły i zwenczały jich. Buło bohate wessillie.

U ieji buło dwi sestry. Tak kaže odna: „ja pojdu i druhuju poproszu na wessillie.“ A car kaže: „ne treba prosyty na wessillije, koły wuna za pastucha ide!“

Až druha sestra ide za muž. Tak znouj chce prosyty mołodych kniaziów na wessillije. Až car pryberajet-sia na wessillije.

A takij bidnyj zrobił-sia, szczo ne ma s czoho wessillija zrobiły. Posyła je wun odnu doczku do mołodych kniaziów, poprosy szczo szoś dały, bo ne ma czym hostej pryjmaly.

A mołodyji kniazi takie bohatye zrobiły-sia, szczo i prystupu ne ma do nich. Jak přiichała pastuchowa pod carskij dwir, tak nykto ne poznał jeji takich bohatych. Wsioho wsiakoho ponawożyły i wyjmajut' vse z bryki i pryszły do domu. Až tam wessillije, hulajut'. — A pryszoł tam i starec w chatu. — Až kažut' „podaryte joho.“ Wzięła caricha i dała jomu jisty w kociubnyku (koło pieca na prog), ale porcji ne dała. I teper ona w kociubnyku sama została. (Starzec ten ma wyobrażać Pana Boga).

¹⁾ Ob. *Lud XIV*, nr. 1. — *Pokucie IV*, nr. 20.

3. Córka i pasierbica.

Buł sobi did i baba i pożenyły-sia wuny. Buła u baby doczka i u dida doczka. Baba swoju welicze lubyla, a did swojij ne mił czasu lubyty.

Tak wny chodyły na wieczorki. Babyna doczka chytra buła. — Didowa naprade (naprzędzie) i babina naprade, a didowa bulsz. Lizut' wuny czerez płut', aż popadajut' ruczajki; aż babina pochapaje puczynki i prynosyt' do domu. „Ja bulsz naprała jak didowa,“ — kaže do baby. Aż baba kaže do dida: „bacz', jaka moja mudra a twoja durnaja.“ Aż did terpił, terpił i ne wyterpił.¹⁾

Wział swoju doczku na wiz i powiz w lis. Prywozyt' do lisa, aż tam stojit' chatka. A w hetoj chatce nikoho ne maje. „Idy doczko do hetoji chaty i nawary mni jisty, a ja budu tut w lisi rubaty.“ Priwizał wun do derewa polino i tee polino hupaje.

Aż doczka nawariła jisty, wyszła s chaty i kłyce: „Bat'ko, bat'ko, chody wieczeraty.“ A wołk odzywaet-sia: „idu, idu.“ Prychodyt' wołk do chaty i kaže: „peresady mene czerez poroh diwczyny.“ Wuna peresadyła joho czerez poroh. „Daj mni jisty“ wołk kaže. Wuna wzięła, nakłala jomu jisty. Aż myszka wyletaje i kaže do jeji; „daj mni diwczyny kaszki.“ A diwczyna pytaet-sia wołka: „czy daty ij kaszki?“ „Daj diwczyny po łbi myszci.“ Ale diwczyna dała myszci kaszki. — A myszka podiakowała i kaže: „ja budu tobi w welykoji vyhody.“

Wołk najił-sia i położył-sia na ławie. A mysz prybehaje do diwczyny i kaže: „woźmy polino i trisnij joho po hołowi.“ Wzięła diwczyna polino i trisnęła wołka po hołowi. Tak wołk rozsypał-sia i srybro i zołoto ostało-sia po wołku. Diwczyna wzięła wsioho wsiakoho, ubrała-sia i poszła do domu.

Pryszła do chaty, a baba kaže do dida: „jaka twoja doczka bohata; treba moju bude zawesty tam; moja rozumniejsza, to szcze bulsz bude mity.“

Tak wziął did i zawiz babinu doczku do lisa. I kaže do jeji jak wuny pryichały do lisa: „wary (warz) wieczeraty, a ja budu drowa rubaty.“ Diwczyna nawaryła i kłyce dida: „chody wieczeraty.“ Aż wołk kaže: „idu, idu“ i prichodyt' do chaty. „Peresady mene diwczyny. Wuna wzięła joho i kopnęła joho nohoju.“ „Dawaj jisty“ kryczyt'. Wuna jomu nalewaje jisty, aż myszka wyletaje „daj diwczyny mni kaszy.“ Wuna pytaet-sia wołka: czy daty jeji kaszy? „Trisnij jii po hołowi.“ Wuna wzięła polino i zabyła myszku. A wołk wziął tu diwczynu rozder i zjił, a koszty porozkładał po chati.

Prochodyt' deń, prochodyt' dwa, a diwczyny ne ma. Todi baba zaberaet-sia szukaty diwczyny. Baba prychodyt' do lisa i do chatki, a w chatci ono koszty leżał'. Baba pozberała koszty w koszył i nese

¹⁾ Obacz *Lud Ser.* XXI str. 190 nr. 10. — ²⁾ *Lud Ser.* I str. 297. nr 41, a.

do domu, a suczka beżył' za baboj i vse bresze: „dídowa po kocach izdyt', a babyna w koszeli breszczyt'.“

4. Córka i pasierbica (odmiana).

Buł sobi díd i baba. Buła u dida doczka i u baby doczka. U dida buła chorośza, a u baby ne chorośza. Tak baba swoju welme ne szkodowała (oszczędzała) i nyhde ne puskala, a tu didowu wsindy popychala.

U jich buła para wołów. Tak vse didowój kazały woły pasty, a baba swoju w mołoci kupaje szczob buła chorośza. A didowa žene woły i daje ij szcze maczócha robotu; szczob ona naprała bohato kudil i ssukała (z-sukała, natkała). Wuna žene woły i płacze. Aż wolik kaže: „czoho diwczyno płaczesz? chuchnij mni w liwe uszko.“ Diwczyna chuchnuła i sama spaty położyła-sia.¹⁾ Aż zaraz koło jéji ptuszezki (ptaszki) naczały spewaty i kudilki prasty i wsi poprały. Diwczyna obudyla-sia, wolik najłtsia i kudilki ptuszki wsi poprały. Tak wuna zaraz pohnała towar do domu.

Prihoniaje wuna towar, a maczócha daje ij jisty heto mołoko, szczo swoju doczku wykupała. Tak na druhyj deń znów rano maczicha kaže do jii: „pożenesz woły.“ Tak wuna prychodyt' do chłewa, a tut odyn zdoch a druhyj stoiť. Znów maczócha ij daje robotu i naprasty i osnowaty i wytkaty. Tak wuna žene wolika na paszu i płacze. Wolik pytajet-sia diwczyny: „czoho ty płaczesz?“ „Ja toho płaczu, szczo mni maczócha tulki roboty bohato zadała.“ — „Ne płacz diwczyno, chuchnij mni w liwe uszko.“ Diwczyna chuchnuła i sama spaty położyła-sia. — Ptuszezki koło ji naczały spewaty i prasty i snowaty i tkaty i vse porobyły. Jak diwczyna prebudyla-sia, koło jiji ptuszezki spewajut', wsiu robotu zrobyły i wolik najłt-sia. Žene wuna joho do domu. Prihoniaje joho i maczosi oddaje robotu, a maczócha kaže: „Szczó ty tak mało zrobyła.“

Na druhyj deń rano maczocha kaže: „wže teper moja doczka pożene.“ Žene diwczyna taja wolika i maczicha ij dała ono odnu kudilku prasty. Wuna žene i spewaje. Jak bryknuł wolik tak i poletił. Diwczyna szukaje joho i bihaje ciťyj deń i płacze i znahodyť joho w lisi i prihoniaje do domu a płacze. „Ne dať mni wolik nyszczó zrobyty; ciťyj deń za nim ja bihała.“ — Maty kaže: „treba joho zarizaty.“

Diwczyna didowa posłyszala, poszła do chłewa i kaže do wolika: „woliku, woliku, kažut' tebe zarizaty.“ „Diwczyno ne płacz, jak mene zarižut', ty moho mięsa ne jisz. Wozny moji kostoczki, pozberaj i zanesesz koło bramy i zakopajesz.“ Diwczyna posłuchała; joho mięsa ne jıla, ono koszty zberała i koło bramy zakopała. — Aż wyrostaie na tym misci chorośzaja jabłóń, a na tyji jabłoni chorośzyje jabłoka.²⁾ A król jide i baczyť chorośzee jabłoko, staje koło bramy

¹⁾ Pokucie, nr. 3, (str. 17). — nr. 20, (str. 110). — nr. 24, (str. 135).
²⁾ Pokucie, nr. 16. 21. — nr. 26, (str. 148).

i każe do swojoho lokaja: „idy i wliż na jabłoń i wyrwij jabłoko.“ Lokaj włożył i szczo chce wyrwaty, wuno wse w horu skacze i ne może wyrwaty.

Król posyła je do chaty, szczo może je kto takij, szczo by zorwał tee jabłoko. „Kto to jabłoko zorwe, toho ja za żinku woźmu.“

Baba swoju doczku wykupała w mołoci, ubrała i posłała na jabłoń. Diwczynna wse chce rwaty, a wuno wse w horu skacze.

Aż król każe: „może kto druhiy je takij, szczo może wyrwe.“ Aż did każe: „tut jeszcze je druha diwczynna.“ Aż wypuskajut' jeji brudnu, czornu diwczynu z chaty. A wuna skoczyła na jabłoń i wyrwała jabłoko. A król wziął i powiż jeji i żenił-sia z jeju.

5. Mądry dureń.

Buło u baćka try syny, dwóch rozumnych a odyn dureń. Posiłały wuny koło dorohi horoch. Kotorohoś dnia pojszoł baćko na pole, aż baczyt' szczo je szkoda.¹⁾

Posyła je wun na nocz' starszoho syna pyłnowaty. Poszoł wun pyłnowaty. Pyłnował, pyłnował, ale na druhyj deń znouw je szkoda.

Na druhuju nocz' ide druhyj syn pyłnowaty. Pyłnował, pyłnował, ale także ne upyłnował. Znowu je szkoda.

Na tretiu nocz' ide baćko sam pyłnowaty. Pyłnował, pyłnował, ale także ne upyłnował.

Na czetwertu poszoł dureń pyłnowaty. Weczerom ide do joho maty i kłyče joho weezeraty. A on wziął żerdynu i trysnuł jeji po hołowi i zabył.

Prybeżał baćko i kryczyt' do durnia: „aj szo ty zrobił.“ A dureń każe: „woźmy, załóży kobyłu do woza.“ Baćko załóżył i podjechał. Wuny wzięły babu i posadyły na wiz i pojichały. Prijizzajut' wuny do popa. Dureń ide do popa i każe: „batiuszka, wstawaj chuczij, maty umeraje, treba ii wyspowedaty.“ A pip każe: „ne chcuzu.“ Tak żdały wuny do rana. Pip wstaje i wychodyt' na dwir a wuny każut' do joho: „aj batiuszka, szo ty zrobił, maty umerła.“ Pip zlał-sia jak dowiadał-sia szczo wuna umerła i każe: „ne kryczy, ja tobi dam hroszy i darmo pochoroniu.“²⁾

Wuny wzięły hroszy i pojichały do druhowo popa. Prijechały wuny do cerkwi i postawiły babu po sereдынie i podperły kółkom. Ide pip i perewernuł babu, a wuny do joho: „aj batiuszka, szo ty zrobił, matu zabył.“ A pip do ich każe: „ja wam dam hroszy, ono id'te sobi.“ — Wuny wzięły i pojichały.

Jidut' wuny, jidut', i zajichały wuny do lisa i zastanowyły-sia koło welykoj sosny. Dureń i baćko wliży na sosnu i wtiały babu na dęrowo. Aż jidut' jakichs pany z churmanom i z lokajem, i podjechały wuny pod hetu sosnu i zastanowyły-sia pod dęrowom popasaty.³⁾

¹⁾ Ob. *Lud XIV* nr. 1. ²⁾ *Pokucie IV*, nr. 69. ³⁾ Ob. *Lud, III* str. 159 nr. 22.

Nastawily samowar i sidiat' i ijdiat'. A dureń kaže do swoho baťka: „baťko, ho, baťko, ja skynu na panyw szyszku.“ A baťko kaže: „ne kidaj.“ Dureń ne wyderżał i skynuł. Pan pytaet-sia lokaja: „Co tam upadło?“ a lokaj kaže: „szyszka, proszę pana.“ Znowu dureń kaže do baťka: „ja ne wyderżu skynu szyszku.“ A baťko kaže do joho: „cyt, derży, ne puskaj.“ Ale dureń ne wyderżał i pustyl. A pan pytajet-sia lokaja: „co tam upadło?“ A lokaj kaže: „szyszka proszę pana.“ Dureń znowu kaže do baťka: „baťko, ho, baťko, ja puszczu ne wyderżu.“ A baťko kaže: „cyt, derży, ne puskaj.“ Ale dureń ne wyderżał i pustyl babu. Baba spała z derewa i upała sereď nich. Pany welme zlakaly-sia i naczały utekaly. Pan posyłaє swoho lokaja pobaczyt: szo heto takeje. Lokaj poszoł; podhodyť wun do toho misca, a dureń złowyl joho i odrizał jomu jazyka. Lokaj pobeżał do panyw, a wuny jak pobaczyły joho, tak stały znowu utekaly i vse ostawily. A dureń sił do kocza, wziął s soboju baťka i pojechał do sebe. I było u joho s toj pori wsioho wsiakoho bohato.

6. O aniele i żmiju.

Buł sobi czołowik odyń i poszoł wun sobi w swit. I zajszoł wun do mista i kupył sobi kadyła (kadzidla) i pryszoł wun nazad do domu.

Aż pryhodyť do joho małeńkij w czerwonych počuszuszkach panycz i kaže do joho: „prodaj mni heto kadyło.“ — „Ne prodam, bo ne znaju szczo skazaty za heto. Ja pojdu spytaju-sia czołowika, szczo ore za horoju.“ Pryszoł wun tam i pytajet-sia joho: „kulki mni za heto skazaty?“ A toj czołowik kaže do joho: „heto do tebe prychodył anieł; ty jomu skaži: nechaj tobi dasť zdrowie, szczastie i dolu dobru.“¹⁾

Tak wun poszoł znowu do sebe. Tak prychodyť znowu do joho panycz w czerwonych počuszuszkach, a to był anieł bożij. Tak wun anieł kaže jomu: „prodaj mni heto kadyło.“ — „Prodam.“ — „A szczoż ty chcesz za heto?“ — „Daj mni zdrowie, daj mni szczastie i dolu dobru.“ — „Ja tobi zdrowie dam, ale szczastia i doli dobroj tobi szczo ne dam, a hroszi zapłaczu tobi.“ Dał jomu bohato hroszi. „Idy ty służyty do żmija. Jak budesz tam ity, to tam buduť rybu łowyty w ozeri. Tak ty kupy od nich rybu i wkinesz jeji nazad w ozero. A późnij znowu jak budesz tam ity, tak bude tam obława na wołky. Tak kupysz toho wołka szczo wuny złowiať, i nazad pustysz w lis. Jak budesz ity dalej, tak bude myszka bihty, tak ty iji ne byj a nechaj sobi beżyť. Tak idy w dorohu na służbu do żmija.“²⁾

Tak wun ide, ide, aż zajszoł do ozera. Aż tam rybaki łowiať rybu. „Prodajte mni rybaki ryby.“ — „My tobi ne prodamo, bo pan kazał szczo sto łóz dasť jak ne złowymo ryby.“ Wuny tiahnut', aż welyku ryby zatiahły. „Prodajte mni hetu rybu, ja wam welyki hroszi dam.“ Tak wziął wyniał wun sto rubliw a wuny oddały jomu tuju

¹⁾ Ob. *Pokucie*, nr. 5. ²⁾ *Pokucie* nr. 18.

rybu. Wun wziął jeju i nazad wkynął w ozero. Parobki każut': „jakij wun durnyj.“

Tak wun znouw poszoł. — Ide wun ide, aż tam w lisi oblawa na wołki. „Prodajte mni wołka.“ „Ne prodamo, bo pan kazał szczo powyhanijaje wun nas, jak ne złowymo.“ Wun dał im bohato hroszi a wuny jomu dały wołka. Wziął wun toho wołka, da-j pustył joho znouw w lis.

Ide wun, ide dalej, aż jakajaś myszka beżył', perebehaje dorohu i pytajet-sia joho: „kudy ty idesz?“ „Ja idu na służbu do zmija.“

Poszoł wun dalej. Tak wun ide, ide, i zajszoł do zmija i kaže do joho: „Pryszoł ja do was służyty.“ — A zmij kaže do joho: „jak ty wysłużyłsz try lita, to bude dobre i ja tobi zapłatiu.“ Na druhyj deń zmij kaže do joho: „Budesz kony pasty.“ Pohnał wun kony, a zmij tymczasom napustył na joho son. Tak wun jak zasnuł, tak kony wsi poszły w ozero i potopyły-sia. Jak wun probudył-sia, tak wsi kony ryba powytiahła. Aż wun wstał i pohnał.

Znów żene wun na druhyj deń kony, a zmij kaže do joho: „ty jak szcze wypasesz toj deń kony, to na swity zostanesz“ i son na joho napustył. Wun pohnał kony a sam zasnuł. Aż kony zabihły w lis; aż ich i ne widno a wołky zaczęły ich shonywały i zhonyły w odno misce. Tak prut' (prąg), hety kony, żenuł', aż pryperły ich domu. Zmij kaže do jich: „kony, na szczo wy pryszły, jaż wam kazała utekaty.“ A wuny każut': „jak nas zaczęły wołky perty, to my musyły do domu ity.“ Tak wuna wzięła-sia za hołowu i kaže do sebe: „szczo heto bude, koły wun na tretij deń zrobył' heto, szczo ja jomu zadam.“

Na tretij deń wuna wzięła szianok maku i rozsypała w pesok i kaže do toho czołowika: „woźmy i pozberaj mak, szczooby i odna ne ostała maczina i prynesesz mni nazad.“ Ide wun i płacze. Wże dwa dni przesłużył a tretij ne można, — wże zjist' mene zmij. Tak myszka wybehaje i pytajet-sia joho: „czoho ty płaczesz czołowicze?“ „Ja płaczu, bo wzięła zmiicha i szianok maku pomészała z peskom i kazała mni pozberaty mak.“ Aż myszka kaže: „kłady-sia spaty, my tobi pozberajem.“ Wun położył-sia spaty, a myszki wsi pozbehały-sia i pozberały toj mak. Aż wun probudył-sia, wziął toj mak i zanis. Zmiicha wzięła toj mak lyczty; — lyczty' wuna lyczty', aż odnej brakuje maczyny. Aż naperła wuna toho czołowika: „idy zaraz, szukaj mni toji maczyny.“

Myszka wsi myszy pozhaniała; aż wsi szukajut' hetoj maczyny. Aż u staroho mysza za zubom najszyły. Prinis wun hetu maczynu do zmiichy. Aż zmij kaže: „Proszuły ty dobre.“ Zapłatyła jomu wse i wun poszoł sobi. I mił szczastie i dolu.

ZWYCZAJE i OBRZĘDY WESELNE z POLESIA

podał

OSKAR KOLBERG.

Wesele. ¹⁾

I.

od Pińska, Lubieszewa (Mokre).

Oświadczyzny. Ojciec Młodego z jednym z swych sąsiadów, wzięwszy garniec wódki, bochenek chleba pod pachę i kieliszek w kieszeń, idą z oświadczynami czyli we swaty, najczęściej nie zapytawszy się wprzód nawet Młodego, do jakiej dziewczyny iść mają; więc idą do tej, do której ojciec Młodego sam iść chce. Gdy tedy swatowie wchodzią w dom rodziców dziewczyny, to ta domyśliwszy się iż są to swatowie, wychodzi w tej chwili z domu i idzie do sąsiadów, aby przy oświadczynach nie być obecną.

A wtedy swatowie kładą chleb na stół, stawiają wódkę i zapytują się gospodarzów czy im oddadzą córkę. Jeżeli oświadczyzny nie zostały przyjęte, wówczas zabrawszy chleb i wódkę idą do chaty drugiej dziewczyny. W przeciwnym zaś razie, jeśli ich swaty przyjęto, swatowie wyjmują kieliszek z kieszeni i proszą gospodarzów aby pili ich wódkę; ci zaś odpowiadają: ne budemo pyty bez doczki, więc przywołują córkę. Wtedy swatowie proszą ją aby piła; ta zaś odpowiada: jak ba't'ko z mater'ju pyty mu't', to i ja budu pyty. Poczem piją gospodarze, dziewczyna, a na ostatku swatowie wrzuciwszy

¹⁾ Opis ten Wesela, jak i dwa następne, porównać należy z nader szcze-gółowym opisem tego obrzędu nad rz. Prypecią, Piną i Cną, przez R. Zienkiewicza w dziełku: Piosenki gminne ludu pińskiego, Kowno 1851, — podanym.

w kieliszek parę złotych srebrnych, nalewają sobie wódki i takową wychylają; pieniądze zaś z kieliszka oddają dziewczynie i w taki to sposób nibyto dziewczynę dla siebie przekupują.

Zapojiny. W kilka dni po oświadczeniach, swatowie przynoszą znów kilka garncy wódki, rodzice dziewczyny postawią na stół sэр, masło, słoninę, miód i zaprosiwszy niektórych sąsiadów, piją wszyscy i jedzą, nazywając ten zwyczaj: zapojiny (zaręczyny). Kawaler czyli Młody na zaręczynach obecnym być nie powinien. W tydzień po zapojinach umawiają się o czas wesela.

Wesele. Zwykło się ono u nich zaczynać w Niedzielę. We Czwartek przed tem t. j. przed niedzielą weselną, swatowie wzięwszy pierogów upieczonych z jagodami i fasolą, przychodzą do Młodej, która za owe pierogi daje im po kawałku płótna nowego. W Sobotę przed weselem, rodzice Młodego spraszają sąsiadów z kilku domów do siebie a wtedyto u niego piją, jedzą i tańczą. Przytem korowaj upieczony tu z kilkunastu funtów mąki przennej, ubierają pieczonemi ptaszkami, wyrobionemi z ciasta, i natykają jadłowcem, na którym zawieszają wstążeczki i kwiaty, przyspiewując w te słowa:

1.

cf. nr. 26.

Korowaju raju,
ja tebe ubyraj,
w czerwonyi kwity,
szczob lubył-sia dity.

Potem wybierają jednego z gości, wesołego i dowcipnego, za družką, który położywszy korowaj na swą głowę, przytrzymując go rękoma obchodzi trzy razy w około stołu śpiewając:

2.

Sam Bih na peryd ide;
a za nim Preczystaja
knihi rozhortaje
i nas wsih pryhortaje.

Po tej ceremonii goście rozchodzą się.

Ślub. Nazajutrz rano t. j. w dzień ślubu, Młody przychodzi ze swym družką do Młodej. Wtedy Młoda daje mu dwie białe chustki: jedną z nich Młody zawiązuje sobie na szyję, a drugą zawiesza za pasem u prawego boku. Poczem družki rozczesują włosy Młodej i nakładają wianek zrobiony z różno kolorowych wstążek i kwiatów. Młodzi proszą rodziców i znajomych o błogosławieństwo; rodzice im błogosławia mówiąc: *blahosłowlajem was sezaściem, zdorowjem i dovhim wikom*, dając przytem dwa niewielkie bochenki chleba. Młodzi wzięwszy chleb pod pachy, idą do cerkwi i spowiadają się. Po mszy, starosta cerkiewny wynosi stolik, stawia go na środku cerkwi, a przy nim rozściela ręcznik wzięty od Młodych. Rodzice Młodego kładą pod ręcznik dwa grosze, jak również dwa i rodzice Młodej. Na tem to

ręczniku Młodzi stają do ślubu. Po ślubie, wyszedłszy z cerkwi drużki śpiewają:

3.

cf. nr. 88.

Diaknjmo popońkowy
jak naszomu batenkowy,
szczo naszymy ditki zwyńczew,
i nemniho hroszy wziew;
ono sztyry zołotyji
za naszymyji Mołodyji.

Śniadanie i objad. Przyszedłszy pod dom rodziców Młodej, drużki znów śpiewają:

4.

Wyjdy maty z kałaczem
a wże ja stoju z panyczem.
Wyjdy, wyjdy matyńka z świeczkami,
a wże twoju donieczku zwyńczały.

Wtedy matka wynosi miód i obwarzanki, czyli kałaczy; umoczywszy obwarzanek w miodzie daje Młodemu, ten ukąsi kawałeczek, matka powtórnie macza w miodzie i znów daje Młodemu, i tak do trzech razy. Poczem w taki sam sposób częstuje i córkę. Nareszcie wprowadzają Młodych w dom; rodzice przeżegnają ich w progu chlebem, a wtedy Młodzi całują ów chleb i obszedłszy stół w około trzy razy, siadają za stół w rogu izby koło dzieży od chleba. Miejsce to nazywają pokut' lub posażok. Podają wtedy śniadanie, składające się z wódki, chleba, sera, masła i słoniny; po śniadaniu drużki śpiewają:

5.

cf. nr. 65.

- | | |
|---|--|
| 1. Łetiet' hałojki, w try radojki,
zozula na peryd wede.
Wsi hałojki po łuhach siły
a zozula na kałyny.
Wsi hałojki zaśzczebetały
a zozula zakowała. | 2. Wsi družeczki za stył siły,
a Mołodaja na posażku.
Wsi družeczki zaspewały,
a Mołodaja zapłakała.
(Wymienia się imię Młodej). |
|---|--|

Poczem drużki przyszywają wianeczek Młodemu do czapki przyspiewując:

6. a.

- | | |
|--|--|
| 1. Pujdu ja do Kołków ¹⁾
kuplu hołku i szowku,
pryszyty wenoczka
z zełenoho barwinoczka. | 2. Ja w Nedilojku szyła,
może ja sohreszyła;
chotiła zarobyty,
szczob buło za szczo pyty. |
|--|--|

¹⁾ Kołki, miasteczko na Wołyniu.

6. b.

3. U poli krynicia,
koło krynicy przenecia.
Teper paniam družeczkom
polułaty hodyć-cia.

Po tym śpiewie wstają od stołu, zaczynają tańcować; naprzód tańczą rodzice Młodej wzięwszy pieróg pod pachę, a później družki. Młodzi nie tańczą. Obiad trwa parę godzin. Potrawami zwykłymi są: barszcz z mięsem, kasa jęczmienna lub jaglana, i bliny ze słoniną. Po obiedzie družki znów śpiewają:

7.

- | | |
|-----------------------------------|-------------------------|
| 1. Czoho swatówki sydyte, | 2. Z soboju ne woźmete, |
| czomu do domojku ne jдете, | Ponediloczka doźдете, |
| Tekla szcze nasza, ne wasza. | to prydyte, woźmete. |
| 3. A teper szcze nasza, ne wasza, | |
| z soboju ne woźmete. | |

Następnie družka po izbie chodząc śpiewa:

8.

cf. nr. 46.

- | | |
|-------------------------|------------------------|
| 1. Kondratka baťko | 2. Szczęś moho synońka |
| po dwory chodyť | dovho ne maje; |
| z Bohom howoryť | czy koni zabrano |
| syna wyhladaje. | czy ne zwyńczano? |
| 3. I kony ne brano, | |
| i joho zwyńczano | |
| ono jomu Tekli ne dano. | |

Wtedy Młody, swatowie i družka odchodzą do rodziców Młodego, a družki śpiewają:

9.

W ohorodey rutka,
ostań-sia Kondratku tutka;
budemo wynki (wianki) wyty
s-toboju howoryty.

Młody przyszedłszy do domu i porozmawiawszy nieco z domowymi, kładzie się spać.

U Młodej goście pozostali tańczą. Potem družki wiją dla swach wianeczki ze wstążek i papieru kolorowego.

Zawicie. Też samej nocy, t. j. z Niedzieli na Poniedziałek, Młody znów idzie do Młodej wraz z Ojcem i kilku kobietami krewnymi zwanymi: swachy, oraz trzema mężczyznami, z których jednego tytułują marszałkiem, drugiego starostą, trzeciego družkiem. Marszałek niesie pałkę, na końcu pałki nawinięta jest chustka, zawieszona są buty i wianek obwarzanków; a wszystko to przeznaczone dla Mło-

dej w darze od Młodego. Dochodząc do domu Młodej zatrzymują się w pewnej odległości; Młody ze swachami pozostaje na miejscu, a Ojciec, marszałek, starosta i družka idą do Młodej, domowi zaś Młodej, spostrzegłszy przybywających, chowają Młodą za piec. Gdy wejdą wtedy družki jej śpiewają:

10.

Ne zażyhaj družko łuczyny,
 (nie zapalaj družbo łuczywa)
 bo ne najdziesz dziewczyny;
 zaży družka świczku,
 pójdź po zapyczku.

Wtedy družka szuka Młodéj; znalazłszy, oddaje jej marszałek buty, obwarzanki i chustkę, ona wszystko to chowa do komory, poczem tańczują. A Młody i swachy tymczasem marzną nieraz na ulicy czekając, kiedy im wolno będzie wejść do domu; wesela bowiem odbywają się najczęściej w zimie. W izbie družko podchodzi do družek, aby kupić od nich wianki dla swach, więc targuje się o nie, a družki mu śpiewają:

11.

Skupyj družeczko, skupyj (skąpy),
 szczo wynoczkwów ne kupyť;
 szczo wynoczok to ośmaczok,
 a toj zelenyj szostaczok.

Družko daje im wreszcie kilka groszy za wianki, i wzięwszy takowe, idą dopiero marszałek, starosta, družko i Ojciec Młodego po stojącego na mrozie Młodego ze swachami. Družko oddaje wianeczki swachom, te przyszywają sobie je do namietek, poczem wchodzą do chaty do Młodej. Młoda siedzi za stołem na pierwszym miejscu, przy niej siedzi brat, jeżeli nie rodzony, to stryjeczny lub cioteczny. Wszedłszy do chaty, Młody zatrzymuje się przy progu, a družko podchodzi do brata Młodej, i prosi go, aby ustąpił swego miejsca Młodemu; ten zaś wzdraga się; więc družko płaci mu dając kilkanaście groszy; mimo to ustąpić brat niechce, dopóki družko nie szturchnie go i posmaga biczem, a wtedy brat schwyciwszy pieniądze ucieka, na jego zaś miejscu siada Młody, družki ustępują swoje miejsca swachom, a same natomiast siadają gdzie na uboczu zadane na družką, iż je spędził a swachy posadził na ich miejsca, więc śpiewają mu:

12.

Pohladaje družko skosa
 szczo povna piez prosa;
 choce(by) družki utekły
 szczob ne zastawyły tovkły.

Swachy śpiewają:

13.

Jaka to doroha
z zapyczka do poroha;
to družeczki utopły
szczo pomyji chleptały.

Drużki śpiewają:

14.

Najichały swachi z mista,
povny kiszeni tista;
na łychu im poszło
w kiszeniach tisto zyzszło.

W poniedziałek rano swachy znów śpiewają:

15.

Naszyj družeczka pjancia,
odsun' okońce
pohlań na sońce — czy rano.
Oj! se rano,
to pyjmo, hulajmo, barym-sia;
a jak ne rano,
to do domońku speszym sia.

Wyjazd. Po południu odwożą Młodych do rodziców Młodego. Młodą ubierają w namiotkę, a na wierzch czapkę nakładają; stawiają na wóz kufer i bednię (beczkę) z wyprawą Młodej; na tym samym wozie siadają i Młodzi. Przy wyjeździe Młodych swachy śpiewają:

16.

cf. nr. 89

Zahrybaj maty żar,
(zagrzeb matko żar, węgielki)
bude tobi doczki żal.
Wkidaj maty w piec drowa,
ostawaj-sia zdorowa.

Wioząc Młodych śpiewają:

17.

cf. nr. 63.

Zabuła maty, rohoży daty.
Ne tak zabuła, jak ne zrobiła,
bystraja ryczka ne zarodyła (trzciny).
Dała radnyszcze, nedoderyszcze,
i te z wora upało, koni polakało.

Przyjechawszy do domu rodziców, Młodzi zatrzymują się u progu na dworze. Wtedy matka Młodego wychodzi z miodem i obwarzankami, ubrana w kozuch wywrócony futrem na wierzch; i przyjmuje Młodych

w taki sam sposób, jak to uczyniła matka Młodej, spotykając ich po ślubie (t. j. częstując obwarzankami umoczonemi w miodzie).

Perezwiany. Trzeciego dnia wesela wieczorem, rodzice Młodej, jej siostry, bracia i jeszcze kto z krewnych, przychodzą odwiedzić Młodych; odwiedziny te mają nazwę perezwiany. Rodzice Młodej nazywają wtedy już rodziców Młodego swatami. Otóż przyszedłszy śpiewają:

18.

cf. nr. 78.

Ne lakaj-šia swatu
szczo perezwian bahato;
za sweju dytynoju
zo wsieju rodynoju.

Poczem znów tańczują, piją wódkę, jedzą kiełbasę, prosie pieczone, sér, masło, pierogi.

Czwartego dnia wesela, dzielą u Młodego korowaj. Drużko wziąwszy nóż, rozkrawa korowaj na części, a wszyscy śpiewają:

19.

cf. nr. 22. 82.

Drużko korowaja kraje,
połowynu rozkradaje,
za pazuchu, to w kieszeniu,
dla dity na wezeru chowaje.

Zjadłszy korowaj, jeszcze dla drużka mają przytyk śpiewając mu.

20.

Czy ne żal tobi pane družeczku
z urady zjeżdżaty.
Woźmy puhu,
idy do łuhu,
sobak zahaniaty.

Na tem kończy się obchód weselny. U bogatych wesele trwa cały tydzień. W ciągu wesela wódki wypijają kilkadziesiąt garncey. Muzyka weselna składa się ze skrzypcy i bębna.

Wesele.

II.

od Pińska (Duboje)

Gdy mieszą ciasto na korowaj:

21.

Pojichav mołodyj do mista,
prywiz perczyku (pieprzu) do tista.
Budemo ptaszeczki łepyty,
z perczeńku (pieprzu) oczki robyty.

22.

cf. nr. 82 b.

Korowajnicy pijane
wse tisto pokrały,
to za pazuchy, to w keszeny,
swoim gospodarom na weczeru.

23.

1. Hody korowaju stojaty u żytu,
chody nam służyty,
2. służy w nedilu, służy w poniedziałek;
a wo wtorek, ludej sorok,
treba delyty, z mirom Bożym pożyty.

Gdy korowaj w piecu:

24.

Nasza piez'ka (piec) na nożkach stojit',
w naszej piez'ce korowaj sedyt.
Deż tyje kowali chodiat',
szczo do nas ne prychodiat'.
Treba piezku roztynaty,
korowaja dostawaty.

25.

cf. nr. 1.

Korowajnycia maje
w piez zahladaje,
szczob korowaj ne zahoryv-sia
szczob mołodyj ne swaryv-sia.

Podczas ubierania korowaja:

26.

Korowaju, nasz raju,
ja tebe uberaju
w żovtyje (żółte) kwity (kwiaty)
szczob lubyły-sa dity.

27.

cf. nr. 79.

Kudy wy-te sestrycy chodyły
szczo z hruszownyczku (z gruszy) nałomyły?
Chodyły brateńku w wyszniów sad
i na hołowońku wsioj ćwit spav
i na naszoj hołowońce zaćwitav.

Gdy niosą korowaj do komory:

28.

Czyjiż to sestrycy pod korowajom skakały?
Mołodohe sestrycy pod korowajom skakały
z kwitamy z kosycamy
z czornymy oczycamy.

Idąc lub jadąc do ślubu:

29.

Łomite rożeńku
stelite dorożeńku
Mołoduj i mołodomu
do Bożoho domu.

Od ślubu, gdy wracają z cerkwi:

30.

Oj podmanuły popa
jak jacznoho (jęczmiennego) snopa.
On dumav szczo rublyszcze,
a jomu dały trojaczyszcze.

31.

cf. nr. 3.

Podiakujmy popońkowi,
I tomu diaczeńkowi,
szczu naszymy detki zweenczav
i ne mniżko hroszej wziav.

Gdy mają jechać po Młodą:

32.

1. Stojit' duboczok bujnyj, zelenyj,
nad Dunaj pochyłyv-sa.
Sedyt' mołodyj, u dorohu naradyv-sa,
joho bateńko ródnyj, na joho ne nahladyv-sa.
2. U prawomu boci — chustońka u ruci,
słozenki oteraje,
Swomu bateńku, swomu ródneńkomu
do nóh upadaje.

Jeżeli pan-młody jest sierotą:

33.

1. Zeloneńka dubrowońka, szczo peńków mnoho,
a zelenocho ny odnocho,
prypasenku zhodnocho.
2. Szczo u tebe Iwanko baťków mnogo
a ródnocho ny odnocho
ny poradeńku zhodnocho.

Gdy Młody jedzie po Młodą:

34.

1. Borowynuju, borowynuju, —
ktoż to jide weczerynoju?

2. Jide mołodyj pijanyj :
proczyny worota — ja twój kochanyj.
3. Ne proczyniu-sa, bat'ka boju-sa.
4. Pered toboju lystom stelu sa;
ne tak lystom jak biłym papercem,
ja pered toboju szczyrym sercem.

35.

cf. nr. 53. a-b.

1. Po szczo swachy pryjichały,
czy po horoch, czy po soczewycu
czy po diwku, po mołodycu?
2. Szcze horoch ne mołotionyj,
soczewyca u kopi stojit',
szcze mołodaja u kosi sedyt'.
- 3.—My horoch pomołotymo,
soczewycu my potopczemo,
a kosu rozpletemo.

Pod progiem u Młodej:

36.

1. Sław-sia barwynoczku, sław-sia,
po dworu rozstela-j-sia.
2. Po dworu barwynoczkom,
po chaty wesilleczkom.
3. U chatu soneńkom,
za stół sokoleńkom.

Gdy Młoda ma od rodziców odjeżdżać:

37 a.

1. Mołodaja (imię) na wóz siadaje,
do Boha ruczki znymaje:
Pozdorów Boże (imię, np. Jwasia) moho,
i mene koło joho.

Gdy już Młoda siedzi na wozie:

37 b.

1. Przstupy batenku, do woza błyżeńko,
pokłoni-u-sa tobi u nożeńki.
- 2.—Ne chocz-u ditiatko ja twoho pokłonu,
podaj ruczeńku, chody za mnoju.
- 3.—Radab' ja batenku i druhu daty,
ne musiu uże ja z woza wstaty.

38.

1. Batenku hołubeńku,
błohosławy mni dorożeńku.

2. Błogosławy dorożeńku
ja jidy u czużynońku.
3. Jaż ny-zkim ne znaju-sa,
z kim stanu, to toho pytaju-sa.
4. Czy z stareńkim, czy z małeńkim,
czy z swoim myleńkim.

39.

Skrzypek przygrywa:



Jadąc z panną - młodą:

40.

ob. nr. 48.

Wyższej, wyższej misiacyk nad nami,
budem jichaty sztyry myły borami,
a piatu żeliznymi mostami.

Bude dwór szumity
a kameń zwonyty.
Zaznajut' lude,
nam sława bude
Zaczuje testeńko (teść)
bude nam czesneńko.

41.

1. Czerez haj dorożeńka leżała,
i zuzuleńka kowała.
2. Kob-że mni kto zuzulu pojmay,
jab' jomu sto czerwonych razem dav.
3. To Iwanko ne zuzulka - kowała,
toż Tatianka różny piśni - śpewała.
4. U komory na pryboju - sedita,
czornym szołkom koszuln - szyła.

Gdy synowę przywożą:

42.

Newisto moja żadana, —
pokół tebe dożdała,
ne rok, ne dwa ja żdała.

Odpowiedź:

43.

Pod porohom werba; na werbi kwity,
wital mateńko swoji ridny dity,
sołódkimi međamy
hustymi chlibamy.

Żartując:

Odczyny mateńko worota
Bo wezut' czorta z bołota.

Wesele.

III.

od Lubieszewa (Borowa. Pohost.)

Na zapojinach śpiewają:

44.

1. Skoro ja z jahodok pryszła,
pjut, zapywajut,
ruczeńky prybywajut.
2. Ty-ż zuzulka neprawdywa,
ty-ż kowała i kazała,
szczó sem lit u baťka budu
i za muž ne pujdu.
3. Aż ony pjut, zapywajut,
pered batońkom szapońki znimajut.
Bateńku! pij međ, horyleńku,
oddaj swoju diweńku.

Gdy idą po Młodą i do ślubu:

45.

1. Wyrażav-sia (wyrządził, zapytywał się) kawaler
swoho rodnoho bateńka:
czy mnoho bojar braty?
 - 2.—Bery synońku sto wozowych
a piat-desiat konnych.
- A lubaja poradeńka, mój batońku, z toboju.

Jadąc do ślubu i od ślubu:

46.

- | | |
|---|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Mateńko da hołubeńko,
błohosłowy dorożeńku,
ja jdu do szlubeńku. | <ol style="list-style-type: none"> 2. Mateńka po dworu chodit
ruczeńki łomit,
z Bohom howoryt'. |
|---|--|

- ob. nr. 8.
- | | |
|--|--|
| <p>3 Czy ich koniky zabrano,
czy ich ne zwenczano?
Jak ne zwenczano,
to budem prosity,
a jak koniki zabrano,
to budem płatyty.</p> | <p>4. Czy nasze ditiatko zlużyły,
medom winom spojiły?
a kałaczymy zkormiły,
i w peryny włożyły.</p> |
|--|--|

47 a.

47 b.

- | | |
|--|---|
| <p>1. Da czy rada ty mateńka,
szczo ja ożeniv-sia.
2.—Rada buła, jak ty zarodiv-sia,
a teper radnijsza,
szczo ty ożenyv-sia.</p> | <p>3. Zwojow'av devok tanok
da wybrav sobi diwku,
w berwinku,
da u jeji wenoczok
z jasnych zoroczok,
da w łyczeczku sołnce hryje,
z poduszoczok witer wije.</p> |
|--|---|

Idąc po Młodą z bojarami:

48.

ob. nr. 40.

1. Nute, nu-te, — radn, radujte,
szczob' buło znaty,
kym koho zwaty.
2. De družeczky, marszałoczky,
de swachnoczky, spewaczeczky.
3. Da ne kładite zołota
na swoji żony,
da kujte podkowyy,
pod worony kony.
4. Da budem jichaty
kaminnym borom,
bude bór szumity,
a kameń zwinyty.
5. A wy lude ne' dywyjite,
take ditiako sobi z-hodujte.

49.

1. Da pryjichav do testeńka w worota,
upała jeho szapońka z zołota.
2. Da pryszov testeńko znymaty,
a ón stav testeńka prochaty:
3. Ne znymaj testeńku, nechaj leżyty,
poka diwońka prybeżyty.
4. Da prybihła diwońka z rynka,
da zniała szapońku,
da dała jemu w ruczeńku,
da powela jeho w swetłyceńku.

50.

1. Da maty syna nauczala:
ne pij synu starszoho perwszoho kubońka,
da złyj (zlěj) koniu na hrywnońku,
a sam sobi na czupryneńku.
2. Szczob' twoja hryweńka do hory szła,
a szczob' diwczyna do nas szła.

51.

1. A u hardoho teścia
stojit ziat' za worotamy,
da na joho metiuł mete
da-j nepohodońka i drubnyj doszczyk ide.
2. Kryj-sia zatin, kryj sia
kunami i bobrami
i sywymy sobolamy.
- 3.—Aż uże ja kryv-sia
da bobrem ne nauwiv-sia.

52.

- | | |
|---|--|
| 1. Da nē stujte bojare,
da topczyte murawku,
nóžkami, ostrožkami,
zołotymi podkówkami. | 2. Pusty swatu w chatu,
my tebe ne zhubymo,
wozmem' szczo zlubymo,
wypjem po kubeczku,
woźmem hołu beczku. |
|---|--|

Gdy bojary wyśpiewają:

53 a.

ob. nr. 35.

1. Nasz bub ne mołotiony,
soczewica u kopi stojit,
a diwońka u kosi stojit.

Swachy odpowiadają:

53 b.

2. My bób pomołotym,
soczewicu pobijemy,
a diwońku rozpletemy.

54.

cf. nr. 66.

Wstawajte żorenki,
da sadite misiaca
koło jasnoho sołnca;
de sołnce (Młoda) siaje,
tam misiac siade.

55.

- | | |
|---|--|
| 1. Ne stuj ziate za pleczyma,
ne morhaj oczyma,
da wykyn' ziatu bilca (rubla)
da zkupi brata z mijsca. | 3. My do swata ne trapyły,
i wsi hroszy potratyły,
to brata skupyły.
<i>A teper družko:</i> |
| 2. Umenczte nam hroszy,
bo nasz ziat' choroszy. | 4. Wykup ziatko družku z mijsca,
da wykyn' znowu bilca. |

Gdy Młody siądzie za stołem obok Młodej:

56 a.

1. Pryłetyv sokoł z wysuk, z wysoka,
pryjichav kawaler z daloka.
2. Pryłytyv sołowej da-j szczebecze
hnizdo wje,
czy wsim bojarom mijsca je.
3. Komu né-maje, każyte,
moho batynka, prosite.

56 b.

4. Zwyv-sia rojok — z jarych pszczołok,
daj Boże osad dobry, —
siły bojare — około stoła,
daj Boże pryjom dobry.

57.

1. Pryjdy, prystupy — nasza szwaneczka,
i k'nam prywytaj-sia,
a prywytajsia — nasza szwaneczka
i szczo nam postaraj-sia.
- 2.—Prynesu wam napyteczku,
da zmiłujcie-sia, ne hniwajcie-sia;
napywszy-sia napyteczku,
da czy pujdete hulaty.
- 3.—Swateńku da kochańczyku,
puskaj do tancyku,
nużeńki prołomaty,
a sukienki promachaty.
4. U nas nohy ne krywyji,
i sukionky ne czużyji.

58.

- | | |
|---|---|
| 1. Da w kałynowa stołca,
da napyjmo-sia winca. | 3. Tut-że wse dobry lude,
da i nam tut dobre bude. |
| 2. Tut néma czarodijka,
né lychoho czołowika. | 4. Tut dobre pewnyseńko,
pijem piwo, chmielu ne czuwały,
tut budem noczuwały. |

59.

1. Utoptana steżeńka
ot switlycy do skamnycy,
ktoż hety steżeńki utoptav?

2. Mołodaja diwońka
sołodok medok nosia,
swoji hości prosia.

Lud XVI nr. 228.

Swachy śpiewają:

60.

1. Mołodaja diwońka
kałynonko nałamała,
da w pucieczky nawiazała,
da pokłała na stoliku:

2. Bateńku da du sokoliku,
czy budu ja takaja
jak kalinońka taja?

3. Budesz doniu, budesz,
puki u mene budesz;
a jak u mene ne budesz,
to łyczeńka pozbudesz.

Mazowsze V nr. 83.

Tu zachwalają Młodą Młodemu:

61.

1. Howoryła diwońka
swojemu rodnemu batenku:
2. jak mene ne wydate,
ja sama od was pójdu
i z chaty diwkoju,
i z dwora kuniceju,
do swikra mołodyceju.

62.

1. Naszy myły marszałoczky,
beryte dryżky (drażgi) w ruczky.
2. Odbywajcie zamoczky,
beryte skrynoczky,
i wsi peryny,
i korowy z odryny.
3. Wyjdy maty w siny,
podywy-sia na wyszczeky,
czy leżat poduszczeky.
Wyszczeky podrany,
poduszczeky zabrany.

Przy wyjeździe Młodej od jej rodziców:

63 a.

1. Chodyt bobrońko po dworu
za nim kunońka z prośboju:
bobrońku czernesky,
woźmy mene z soboju.
2. Ty-ż mene bateńku
protiw noczi oddajesz,
ty-ż meni prowadniczka ne dajesz.
3.—U tebe je ditiatko prowadnyk,
da derży-sia mocno za rucznyk.

Oj stujcie wozy na dorozy,
zabuła maty, daty rohoży;
ne tak zabuła, jak ne zrobyła
bo bystra ryczka ne zarodyła.

Poszły swaty dzienkuwaty
za med i horyłku
i za choroszeju diwku.

Połynite haleńky
do mojej mateńky,
nakażyte powisteńku
szczo syn weze newisteńku,
u-w dom domowien,
a w pole robotnicu,
a w chatu ochwutnicu (ochotnicę)
a w komoru klucznyu.

1. Weze (on) korohow (choragiew) jak ohoń,
a na tej korohwi pisano:
 misiac z zoroju,
 jide kawalir z żonoju.
2. Kob'że nam na tu horu krutuju,
szczob' nam w domeńku stwiatuju.
3. W naszej domincy pjut, bulajut,
i ptaszeńky spywajut.

Lud, II nr. 121. — XVIII nr. 64. — XX nr. 152.

Wyjdy maty w sinońku,
podywy-sa na newistońkn,
da ne tak na newistońku
jak na jěj wenoczok,
szczo z jasnych zoroczok.

Tu następuje przywitanie :

1. Da stupyla newichna na poruh,
da machnuła rucznykom na perod,
da sypnuła zołotem i żytom,
i dobrym żytiem.
2. Da stojała jabłońka na dwory,
pnstyla holczeńka do zemli, —
pryhyły-sia mateńko ko mni,
czy myła ja dytynońka tobi?
3. Jak na tobi koszuleńka bileńka,
tak ty mni dytyneńka myleńka.

68 b.

4. Chmil tyczeńku łomyt,
son hołoweńku kłonyt,
u nowu komoreńku,
na tychu rozmoweńku.

Budzą wesele (t. j. weselników):

69 a.

1. Wstawajcie kniaziata,
pszenica ne żata;
wstanite, zożnijte,
a w kopy złożyte.

69 b.

2. Wstań czernyszeńko,
moje serdeńko,
wodycejn umyj-sia,
rucznykom utry-sia,
Bohu pomoły-sia.

69 c.

3. Podiakujmy mołodusi,
za tonkyji obrusy;
tonko prała,
zwunko tkala,
a biłeńko ubelyła.

Przy śniadaniu w komorze:

70.

1. Ryknęły woły w obory stoja, 2. Szco mołodyj zażywaje
aż beda da newola to starosty posyła.
Mołodoho śnidanie. Kurata, husiata,
i sywyji hołubiata.

71.

1. Nėwichna z łózka ide,
i dzień - dobry swikru daje.
2. Treba nam dumaty i hadaty,
jak teje skrywało z hołowy zniaty.
3. Uż-e-ż hetej mołodycy
dokuczyło w hetej temnicy.

Gdy dziżkę (dzieżę od chleba) na dwór wynoszą:

72.

Tupy, tupy, koło diżeczky,
choć hroszy ne wsi,
czeladyn do duszy;
choć hroszy potratyty,
zczeladyna potrafyty.

73.

Wyjdu ja na seło,
a w seli weseło,
oj kaju-sa ne pomału,
czemu dosy za muž ne szła.

Gdy Młoda po wodę bieży:

74.

1. Szczę ja tobi świrkorku zrobiła,
o kameń wedro rozbiła,
i złotu duszeczkę (deskę?) złomyła.
2. Złotniczka najmu,
duszeczkę zrobiła.
3. Choć ty po wodycu chodyła,
da pry sobi cnotu nosyła;
da nosyła prawdeńku w serdeńku,
a cnotu w wenoczku.

Swachy śpiewają:

75.

- | | |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Oj na reci da na Sytnicy
młyn mełe,
nahniwaw-sia mój bateńko
na mene. 2. Ne hniwaj-sia mój bateńko
na mene,
da przyjd' w hostynu
do mene,
choć na odyn wieczoreczok
i na medoczok. | <ol style="list-style-type: none"> 3. Tam newichna wodu brała
i w swoju storonu pohladała
czy ne jide mateńka,
czy ne weze hostyńczyka,
biłoho syrczyka (séra). |
|--|--|

76.

Bihła kuneńka sneżkom,
a my za jeju śledkom,
z useju rodynoju,
za swéju dytynoju.

77.

1. Ej czecho-ż ty batenku pozny-sia
de-ż neskaweńky bojisz-sia.
2. Da ne buj-sia, mój bateńku, ne bujsia,
w czerwony czobotki obuj-sia;
3. w czerwony czobotky, żovtyj pas,
prybud' choć na czas tut do nas.

78.

ob nr. 18.

1. Ne hniwaj-sia swatu,
szczō perezwn bahato;
my-ż diwku hodowały,
szczōb wsi u nas probowały.
2. Stenuły-sia siny,
jak perezwiane siły.

Do ubranej za niewiaścę Młodej, której namitkę włożono:

79.

1. De ty moje ditiatko chodyła,
szczo ty swoju hołowenku ubelyła?
2. Chodyła mameńko w wyszniowyj sad,
da na moju hołowenku weś ćwit pav (padł).
3. Choć ty moje ditiatko syrynoju palyła,
ale bo ty smaczne śnidanie zwaryła.
4. Jeszcze mni, mateńko, swikrucha ne wiryt,
i dosy po kwatyrey miryt.

80.

1. Da hulajće perezwiane, hulajće,
o swoich konykach — ne dbajće;
bo napasym koniky — na rosi,
na rannym owsi.
2. Da wozme ziat koniky
na szółkowy powody,
da powede do dunaju, do wody.
Hulajće perezwiane, do sere dy.

Teraz zabierają się do dzielenia korowaja:

81.

Zažuryv-sia korowaj
u komory stoja:
samy pjete, hulajete,
a o bo mni ne dbajete!

82 a.

82 b.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Družeczko korowaj kraje,
(zółotyj nożyk maje,
srybrnoju taryłeczku
i szółkowu chustynońku;
ne szkoda jeji daty
korowaja pokrajaty. | <ol style="list-style-type: none"> 2. Družeczko korowaj kraje
i na dětok (dzieci) szosich pohladaje.
Da vse o sobi dbaje,
to w rot, to w keszeniu,
swojim ditiám na weczery. |
|---|---|

83.

Bóh-że wam perezwiane pohodyv,
misiac dorużku pryswetyv,
a witior worota odczynyv.

84.

1. Da wze swacha, swasy pokoryła-sia,
kob' na doczku ne swaryła-sia.
2. Da prowodyła doczka ma'ru
za kalinowy mostońki:
id'te z Bohom hostońki.

85.

Da ne byj ziatiu doczky
po szyju, nohawyczky
z czerwonoji kitajczki,
kob' ne była susidka za matku,
a komora za chatku.

86.

cf. nr. 41.

- | | |
|---|---|
| 1. Zakowała zozulenka na kruczku,
wybaczaj matenکو za doczku. | 3. Ny my jej kotyły,
sama kotyła sia,
ny my jej prosyły,
sama prosyła-sia. |
| 2. Wypyły, wymachnuły
medianuju (miodową) boczku,
wykrutyły, wymanuły
u mat'ry doczku. | |

Do matki na odjezdnem:

87.

- | | |
|---|--|
| 1. Czy zrobłat tobi bez mene
dileczko wernenکو,
czy promowłat do tebe
słowenko szczyrenکو. | 2. Ne jisty mesz moja matenکو
jahodok,
bo upustyla zołoto
z ruczok. |
| 3. Da jisty me moja swiokrówna
jahódki,
bo uchwatyła zołotyj kubok
w ruczky. | |

88.

ob. nr. 3.

Podjakujmy popowy i diakowy,
szczo naszymy detky zwenczav,
i dobre ón wziav:
po cztery rubli i po cztery złoty
za oboje Molodyji.

Pożegnanie z matką:

89.

ob. nr. 16.

Kydaj maty w piecz drowa
i zostawaj-sia zdorowa.
Kydaj maty w piecz łuczynu,
i oddawaj doczei wsiu pryczynu.

90.

Zahrybaj maty żar,
bude tobi doczky żal.
Ohladysz-sia matenکو bez mene,
czy-ż lepsza bude newistonکا od mene.

Dodamy, iż pogrzeby odbywają się tu, jak zwykle u ludu ubo-
giego, nader skromnie. Trumna jest zbitą z czterech prostych desek,
najczęściej darem dworu będących. Drzewo na trumnę jednakże nie-
którzy zawczasu przygotowują. Więc gdy im na nią potrzeba drzewa,
przychodzą do Pana i proszą o derewo na wiecznu ehatu.

I w ogóle, gdy mają o coś prosić, to staroświeccy ludzie zwykle
od tych słów prośbę swą rozpoczynają: „Pryszov ja do Boha da-j
do pana, i proszu Was pokorne abyste.... i t. d.

O Polesiu, Pińszczyźnie i ich mieszkańcach poczęto szerzej nieco
rozpisywać się u nas dopiero po roku 1830. Dosyć dokładne podał
już w tym przedmiocie wiadomości *Tygodnik petersburski* z r. 1838,
zład przedrukowano je w *Przyjacielu ludu* (Leszno 1838, rok 5 nr.
16—19).

Następnie podał J. I. Kraszewski opisy kraju i ludu na Polesiu
w *Muzeum domowem* (Warszawa, 1839 tom 2 str. 137, 262) i w *Ty-
godniku literackim* poznańskim (1840 nr. 18 — 20), jak niemniej
w swych: Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy. A dotknął tego
przedmiotu i autor Pojaty Bernatowicz (*Lwowianin* z r. 1840, zeszyt
2 str. 27, 64, 83). Po nim wystąpił z opisem Polesia Józef Sniadecki
(*Biblioteka warszawska* z r. 1845, kwiecień), a dalej: Jacenty K.
(w *Dzienniku warsz.* z r. 1862 nr. 7—10 i 89). R. Zienkiewicz ogło-
sił: Pieśni gminne ludu pińskiego (Kowno, 1851) oraz wiadomość
o uroczyskach i zwyczajach tegoż ludu (*Bibliot. warsz.* 1852 gruzdień
i 1853 styczeń). (*Kronika warsz.* 1858 nr. 234—276) podaje o Po-
lesiu listy Adama Pługa do Felixa Pietkiewicza, A. Bądzikiewicz opi-
sał kraj i lud w *Tygodniku illustrow.* (Warsz. 1863 nr. 197) a Mściśław
Kamiński dał: Wspomnienie Pińszczyzny w Kalendarzu warsz. Jawor-
skiego na r. 1867.

Opisy wsi i chat podawane są w tych działach już to skąpiej
już szerzej, a bynajmniej nie wyczerpująco. Przedmioty nie zawsze
miejscową określone są nazwą. Więc mówiąc o podworzu i stajniach
w okolicy Pińska, nie powiedziano iż n. p. drabina zwyczajna ma tam
nazwę: stramyna, drabina zaś do zarzucania bydłu siana: rebryna.

Uwaga ta tyczy się także i ubioru ludu. I tak, wymieniając szcze-
góły ubrania kobiecego, nie zaznaczono, że spódnica letnia konopna
domowa nosi tu nazwę: andarak, spódnica zaś wełniana domowa:
litnyk.

Upowszechnionem jest podanie o bytności morza w tych oko-
licach. Bernatowicz powiada iż: „Niziny pińskie ulegają corocznym
niemał zalewom wiosennym swych wód. Prypeć (rzeka, której nazwa
ma pochodzić z zepsutego wyrazu Trypiać, danego tej rzecze, podług
mniemania krajowców, na oznaczenie piętnastu strumieni ją zasilają-
cych, — trzy razy pięć) rozlewa szeroko, a często w kraju między
Dawydowem a Turowem najwyższe groble i wzgórza ogromem swych
wód pokrywa, co przewiduje się zwykle z mnogości poprzednich
śniegów. Wówczas przezorni kmiecie dobytek i majątek ruchomy (chu-

dobę) przenoszą na łodzie (szuhaleje ¹⁾) lub bajdaki (prom z dwóch lub trzech szuhalej złożony z pomostem i poręczą) czekając spokojnie (z wiosłem i hakiem w rękę) na zanurzenie swej lepianki w głębienie roztopów, by później po ustąpieniu wód, odbudować ją na nowo. Ci, co się oddają żegludze, lub na małych płyną łódkach w czasie powodzi (przewoźnicy, rybacy, posłańcy i t. p.) wszystko z rzeczy ludzkich co spotkają na wodzie w nieobecności lub niepilnowane przez właściciela uważają za swą własność, za prawo wody. Ztąd rabunki dworów i chat opuszczonych. Mnóstwo tu uwija się żydów i cyganów i na jarmarku lub targu nieraz właściciel odkupić musi własną swoją rzecz której nie zdążył uratować, a kto inny ją sobie przywłaszczył.

Autor listu z nad brzegu litewskiego Polesia (*Gazeta codzienna*, Warsz. 1857 nr. 182) mówi: „Powiat Słonimski przytyka do błot poleskich sięgających aż po brzegi Prypeci i Dniestru. Bagna te pokryte zaroślami i dziką trawą, zupełnie nieużyteczne, mają gdzieś niegdzie miejsca wznioślejsze, tworzące jakby archipeląg wysepek pokrytych lasem sosnowym lub różnoliściowym. Wierzchnia warstwa piaszczysta tych ostrowków (nazwa wysepek i kęp miejscowa) zdaje się być napływowa. Zważając jak te bagna w wielu miejscach w oczach obcych pokoleń stopniowo osychają, podanie o istniejącem niegdyś morzu Poleskiem, zdaje się mieć pewne prawdopodobieństwo. Podanie również mówi o ukazujących się tu z zatopów, odłamach okrętowych rzeźbą ozdobionych, a jako fakt pewny możemy tu podać znalezioną raz wśród błot kotwicę okrętową. Między ostrowami jeden karabiszczek zwany.“

Jak wszędzie u nas, tak i na Polesiu, lud ma mnóstwo wierzeń, i przesądów, których dotąd trzyma się uporeczywie. Między innemi wierzą, iż:

Wilkołak jest to zwierzę: pół człeka, pół wilka. Gdy ludzie źle się obchodzą z końmi, psami lub bydłami, gdy ich głodem morzą lub nad siłę pędzą, padające z nędzy zwierzęta mają się zamieniać w wilkołaki, które potem napadają w nocy na swych ciemieżców i okrutnie ich dławią. (Wspomina o tem także Bernatowicz w „Lwówianinie“ z r. 1840).

¹⁾ Ł. Gołębiowski (*Gry i zabawy*, str. 303) mówi, iż szuhaleja czyli czuhaleja jest to rodzaj łodzi, wielkie czółno (zwykle atoli z jednego wyłobionego drzewa) mogące kilkanaście do 30 osób pomieścić, używane na Litwie i w Pińskiem. *Wiadomości brukowe* 1818 r. wydawane w Wilnie, w zabawnym sposobie wywodzą początek tego nazwania od Szacha Ali, który z czarnego morza na piński zalew dostał się z flotą. Jego to kotwicę wykopano za Stanisława Augusta. Pociętnie opisują, jak sprawnik ziemski lub assessor niższego sądu, nawykły, że jadąc łądem dzwonek ma u hołobli, ażeby mu wszyscy ustępowali z drogi, chcąc utrzymać powagę swoją, przenosi dzwonek i na szuhaleje, gdy płynie wodą: by słysząc go z daleka, wszelkie czółny przed nim zmykały. Paląc lulkę, trzyma za sznurek i sam dzwoni, albo kluczwójtowi każe.

Gdy kto spotka księdza lub popa, to minawszy go, dla ochronienia się od złego, splunie on dwa razy (albo też po dwakroć dotknie się swoich jąder). Gdyby splunął po raz trzeci, to już poszłoby to na korzyść księdza. Wierzą iż w pobliżu księdza uwijać się zawsze musi diabeł.

Nowy rok.

Chłopcy kołędują zwykle po wsi wieczorem i nocą w wigilię Nowego roku (szczodryj wieczor¹⁾). Nad ranem jeden z ich towarzysstwa przebrany zwykle za kozę, stroji po odśpiewaniu kołęd różne figle pod oknami domów²⁾.

Szczodrak.

1. Sołowejko przyletaje,
kwatyroczku odczyniaje:
2. Pan gospodar czy je w domu,
sydyt' końcy stoła
i kuticu kołupaje,
sytoju (miodem) polywaje.
3. Nałynuły hołubońki,
siły, pały w nowy siny.
4. Aż wyhodyt stara maty,
syna swoho pytały:
5. Hołubońki moji sywy,
czy baczyły(wy) syna moho
a Boha swoho?

91.

Borowa.

6. Odyn każe: ja ne baczycv,
druhyj każe: ja ne znaju,
tretyj każe: ja sam tam buv,
7. W misti na rynoczku,
tam twij synok w peryd chodyt',
w prawyj ruci szapku nosyt',
a w tyj szapcy tryjne zille.
8. Persze zille: jasion misiac,
druhje zille: jasne sonce,
tretje zille: jasna zyrka.
9. Jasny misiac: to batynko,
jasne sonce: to matońka,
jasna zyrka: to sestryca.

Kołęda.

92.

1. Chwałyła-sia beroza
swojimy holkamy,
pered dubkamy:

Oduwały mene
bujnyji witry,
drobnyji doszczy.

¹⁾ Obacz w czasopis.: *Biblioteka Warszawska* (grudzień 1852, styczeń 1853) opis uroczysk i zwyczajów ludu pińskiego przez R. Zienkiewicza.

²⁾ Spiewają wówczas, przy towarzyszeniu skrzypiec (ob. R. Zienkiewicza: *Pieśni*, p. 9):

1. Ho, ho, kozynka,
ho, ho, ho, siera,
ho, ho, ho, bieła.
2. Oj rozchodi-sa
rozweseli-sa.
po wsemu domu,
po wesołomu.
3. Oj pokłoni-sa
siemu gospodaru,
i żenie jeha,
i dietkom jeha i t. d.

- | | |
|---|---|
| 2. Chwałała-sia krasna panna
swojimy koskamy
pered żenyszkamy:
Oj ne wy-ż myni
kosu czesały.
3. Czesala mni maty moja
w noczy pry świcy,
a w deń pry soncy
sedia u okoncia.
4. Do cerkwy poszła,
panyw streczała; | szapki znymały
jeji pytały:
5. Czy ty popywna,
czy koroliwna,
bat'kowa doczka.
6. Ja-ż ne popywna,
ne koroliwna,
bat'kowa doczka,
jak jahidoczka, |
|---|---|

Kolęda.

93.

1. Radowały-sia i weselyły-sia.
 wsi Chrystyjane i Roźdestwo,
 U pana hospodara — na joho dwory
 seż jawor stojit'.
2. Pod tym jaworom — zołotyj prestil',
 a na tym prestoly świcza horyt'.
 S teji świcy iskorka upała,
 cerkowka stała.
3. W tej cerkowcy — try roży leżył'.
 a z teji roży — wyłenuv Syn Bożyj,
 da poletiv po pod nebesamy,
 da huknuv tryma hołosamy:
4. Wyte nebesa — roztworyte-sia,
 wyte Chrystyjane — pokłonyte-sia.

Odechodząc, w darze od gospodarzy dostają chleb, pierogi, kiełbasę i słoninę.

Wielkanoc.

Na Wielkanoc święcą jak wszędzie na Rusi paschę.

Na przewody, kobiety więcej zbliżone do dworu (np. w Borowej) przynoszą w darze jaja farbowane, zwane tu rałce. Więc mówią, iż: ta a ta (niewiasta) przyszła z rałcem¹⁾.

Zabawy z tańcami.

W karczmie (na wieczorynkach tanecznych) śpiewają.

94.

Mokre.

1. Kupyv bateńko czobotky
 a do nich choroszy szczotky.

¹⁾ Staruszka jedna upominała synową, ażeby zaraz po nabożeństwie w przewodnią niedzielę pospieszyła (chapaty-śa) z odniesieniem

2. Nakładaj doniu tylko w nedilu,
i stereży ich od wsiakoho pyłu.
3. Nedilońka — jak nadoszła,
do koreczomky ja poszła.
4. Nadiła czobotky — i fartuch bily,
i szukała: hde mój miły?
5. Muzykanty w skypky hrajut,
w czobotkach poŕkowky majut.
6. Tancujut — da hulajut,
dewczat' do tańca chwatajut.
7. Tańcowały i hulaly,
poky siły wystarczały.
8. Mój miłenkij schwatyv mene,
i ne pustyv wže od sebe.
9. I płatyv za kožen tanec,
bo muzykant da buv szwec (szewc).
10. A szewcy družby ne znajut,
kalitku sobi nabywajut.

95.

Pohost.

1. Jak ta ryczka protekaje,
tak ta młodość' utekaje.
2. Ne żałujmy hetoho žytia
da, i używajmy pytia.
3. Horyłoczky, medu j piwa,
to to hodyna szczastlywa.

96.

Mokre.

1. Muzyka swoju chatu oswetlyv
i skrypku swoju nastrojiv.
2. Teper nediła, zojdnt-sia na tanec,
i pryjde ne-odin mołodec.
3. A za nymy mołody dewczata,
ot i bude povna luděj chata.
4. Chłopczy do tańca pryhotowlajut-sa,
muzykantowy hroszy dobawlajut-sa.
5. Skrypka, skrypka jak zahrała,
ne odna-ż tam stała para.
6. Tańcowały y siak y tak,
a w końcu szoł tam y kozak.
7. Ot- tak w prysiudy kozaka,
z špewom ukrainskoho czumaka.

tęgo daru do dworu. Na co ta matce odrzekła: iż jej to nawet w głowie
nie powstało („mni i ne prynamne“) aby się z tē m o c i ą g a ć.

8. Prowodyv-sia dovho, chutko
do biłoho dnia tanec,
poka dewczata ne pokrasniły
jak welykodniowyj rałec ¹⁾).

97.

Borowa:

1. Porad' mni diwczynonko
jak rudnaja maty,
czy mni zaraz żenyty-sia,
czy oseni żdaty.
2. A ja tobi kozaczeńku
radiu i ne radiu,
ja bo choć z toboju sediu
na inczoho hladiu.
3. Siju ružu (różę) po morozy,
po snihowy schodyt,
wirneje kochanieczko
do lycha dowodyt (doprowadza).
4. Ja w deń smutna, w noczy ne splu,
wse dum(oń)ka o tobi,
a chyba-ż ja zaspokoju
te kochanie w hrobi.

98.

Borowa:

1. Łyst z derewa naczav opadaty,
pryszła dumka hde doczku za muž daty.
2. Najlipsz to w swoim, w swoim seli,
szczob tolko ne w dalnej, w dalnej storoni.
3. Tak maty baťkowy kazała,
i na klubok nitky motała.
4. Baťko także rozważaje
szczoz żunka joho prawdu maje.
5. Pryszła i doczka iz roboty
poczala w żornach mołoty.
6. I każe: czy buła tutka cyhanka
szczoz worożyť i dla naszeho panka.
7. Wona zawsze na dołoni whadaje
hde komu Bóh jakie szczastie daje.
8. Maty każe: nechaj by pryszła do nas,
poworożyła jakie życie bude dla was.
9. Da-j, ich ne treba klykaty,
ony chodiat z chaty do chaty.
10. Pryszły cyhany, po-worożyty,
a maty dała jim jisty i pyty.

¹⁾ rałec = jajko wielkanocne farbowane na czerwono.

11. Cyhanka na dołoń diwky pohladila,
i wodoju diwcy dołoń obmyła.
12. Dywila-sia dovho i szeptała,
a pósito, pósito tak skazała:
13. Dajće mni zwujczyk połotna,
i sała, masła i biłoho rubla.
14. Maty szczo mohła, dawala,
cyhanka jěji tak otkazała:
15. Wyjdziesz hetej oseni za susida mołodoho,
dla tebe sercem welmy luboho.
16. Oseń pereszła, ja za muž ne poszła,
cyhanka hostynca wzięła,
a ja diwkoju ostała.

99.

Borowa.

1. Na byłynu (bylicę) witior wije,
belynońka maje, (zieleni się, rośnie) —
jak wspomianu kto mni miłyj,
moje serce wiane.
2. Na belynu witior wije,
belynka traset-sia,
ojże serce, serce moje, —
rozstat'-sia pryjdet-sia.
3. Koły ne choc(esz) moja myła,
mni wernenko buty,
to daj mni takoje zile,
kob tebe zabuty.
4. Roste u mene take zile
koło perełazu,
jak dam tobi napyty-sia,
zabudiesz od razu.
5. A u mene roste zile
koło moho tynu (parkanu),
toż ja tebe, moja myła,
po wik ne pokynu.

100.

Mokre.

1. Oj zarży, zarży worony konik
pod krutu horu iduczy, —
nechaj zaczuje diwczynna moja
husteje żyto żnuczy.
2. A jak zaczuła — ciężko zotchnuła
i silnenko zapłakała,
bo zarżav konik hetoho kozaka,
szczo ja wirno kochała.
3. Czemu ne pryszov, czem' ne pryjchyv
jak ja lysty pisała.

Čy konika ne mav, czy dorožky ne znav
czy maty jeho ne puskala?

4. Ja konyka mav — dorożeńku znav,
mene bat'ko i maty puskala,
ono sestra ne dała.

Oj ne jid' bratko, oj ne jid' młody
ne bude tebe chtila,

ty budeš pyty — konika byty,
a óna tylko z tebe kpyty.

Mazowsze, III, nr. 298 — IV, nr. 87.

101.

Pohost.

1. Wasyl wyjichav konem sywym
z towarzyszem jomu myłym.
2. Susidka jeho dobre czuje,
szczo Wasyl deś w lisy noczuje;
oj noczuje w lisy pry dorozy.
3. Susidka i vse wyhladaje
czy Wasyl woroczaje.
4. Żal susidku wełyky wziav
szczo-j może Wasyl propav.
5. Wasyl-że peredo-mnoju zakłynav-sia
i wecerem prybuty mav-sia.
6. Czy jemu szczo lychoho zrobyło-sia,
czy jemu szczo w dorozy słuczyno-sia.
7. Może pojichav, szob' inszu diwku
na żunku szukaty,
a mene bidnuju chce pokidaty.
8. Deż jeho słoweńko,
szczo kazav zawsze wirneńko.
9. Diwka płacze, narekaje,
aż Wasyl nadjiżdżaje.
10. Prywozyt perścioneł zarucznyj
i peruh (pierog) biłyj mucznyj.
11. Diwka perestała narekaty,
a chwałała-ś rucznyky tkaty.
12. Rucznykamy w wesilii wsich treba daryty,
kob' ne skazały szczo choču ich skpyty.

102.

Mokre.

1. Pered zapuskamy swaty zachodyły-sia
i z chaty do chaty koczyły sia (toczyli się).
2. Kožen swoho ženycha zachwalaje
a i na diwku dobre uważaje.
3. Szczob waszu doczku do nas zapyty (zapić),
oddawajte nam, a budem jéji hodyty.
4. Mojemu-ż ženychowa hańby ne maje,
a wże o hospodary dobre dbaje.

5. Bat'ko z matreju dovho ne dorożyły,
bo za żenycha moho odaty chotily.
6. Diwey z poczatku ne chotiło-sia,
póšla na heto zhodyła-sia.
Jak wże zaruczyły-ś
tak i pożenyły-ś.

103.

Borowa.

1. Oj ty jichav, a ja spała
da-j ty kryknuv, a ja wstała.
2. Pryjdy-ż, pryjdy ty do mene,
prytulu-sia ja do tebe.
3. Zarucznyj perscionek nakładaje,
za szyju méne obnymaje.
4. I całuje i miłuje,
hostynczyka mni kupuje.
5. Budesz ty moja,
i chudoba twoja.

104.

Pohost.

- | | |
|---|---|
| 1. Oj ne szumy leszczynońko,
oj ne tuży diwczynońko. | 5. Choć ja za rók powernu-sia,
i z toboju ożeniu-sia. |
| 2. Jak od witrzu ne szumity,
jak po myłym ne tużyty! | 7. Ruk nieszczęstnyj i ne bude,
nabreszut-sa wsiaké lude. |
| 3. W dorohu(ty) wyjiżdżajesz,
mene bidnu pokydajesz. | 7. Nechaj breszut, tak im treba,
nahorodyt Bóh im z neba. |
| 4. Ja w dorozy zabawlu-sia
i w kochaniu ne zmeniu-sia. | 8. Kto breszyv, nabrav-sia łycha,
a my kochajmy-sia z tycha. |

105.

- | | |
|---|--|
| 1. Wstawaj miłyj, hody spaty,
pryszły Turky konia braty. | 3. Czy ty mene wirno lubysz
szczu tak mene rano budysz. |
| 2. Konia wozmut, drugij bude,
tebe zabjut, mni žal bude. | 4. A ja tebe wirno lublu,
za toboju proż świt pójdu. |

106.

Borowa.

1. Bura sehopyła-sia, witor szumyt,
fala po wodi bałwany kotyt.
2. Ide mój myleńki czovnom malenkym,
szczu-że bude iz mojim serdenkym?
3. Mołodec wesłom syłoju namahaje
i do berehu czoven prybywaje.
4. Pobaczyv wun mene zdala,
i kaže: ne straszna mni heta fala.
5. Obniav mene i pocelowav
i tak a tak mni rozkazav:
6. Jak mene fala ne utopiła (v. ne uchopyła)
tak i pryjde ta hodyna,

7. szczo nas do szlubu powezut,
i do chaty mojej odwezut.
8. Budem' z toboju pracowaty,
to i chlib budem' budem' maty.

Zielone świątki.

Kust.

W drugie święto, jedną z dziewcząt ubierają za kusta (ma to oznaczać korcz czyli krzak). Kładą jej na głowę wianek z brzeziny, a ją całą obwieszają ajerem lub innym zieleń. Tak w zieleń ubrana oprowadzana ona bywa przez inne dziewczęta i młodyce po wsi. Podchodząc do dworu i do każdej chaty śpiewają:

107.

Pohost.

1. Wyjdy pan(e) z pokoju,
i pani z Toboju.
2. Pozwol naszemu kustu staty
pered wamy pohulaty,
na szerokoji hranicy
i w twojój swetłyicy.
3. My chodyły pd haj zelenyj,
zberały cwit klonowyj.
Uberały kustok mołodeńkij,
szczob wyros bujneńkij.
4. Ubrały kusta w berwinok,
narobyły jemu kpynok:
Pozwolteż pany, kustu hulaty,
a sorokowku dajte kustu zapłaty.

108.

Borowa.

1. My chodyły pod haj zeleneńkij,
zwely Kusta z zelonocho klonu,
wykiń Pani choc po zołotomu.
2. Zwely Kusta wsiocho klonowoho,
wykiń Pani choc rubla całkowoho.
3. Zwely Kusta z zelonocho barwinku,
wykiń Pani choc nam na horyłku.

109.

Pohost.

1. Oj pójdu ja pod haj zeleneńkij
zastupyv mene kozak mołodeńkij.
2. Stav wun mene dorożki pytaty,
a ja ne znała, szczo jomu otkazaty.

3. Skazała-by ja jomu: idy czerez kałynowy mosty
da pryjdy do nas w hosty.
4. Skazała-by ja: idy z mostu w wodu,
da joho žal, szczo choroszyj na urodu.
5. Ne na tee mene maty rodyła,
szczob kozaczka po dorozcy wodyła.
6. Ałe mene maty uczyła,
szczob ja diło dobree robyła.

R: Zienkiewicz P: g. (wariant):

110.

Borowa.

1. Rozkołola-ś suchaja łuszczyna,
polubyła-sia z kozakom diwczyna,
2. Polubyła-sia odnu hodyny,
pochworyły (pochorowali się) odnu nidiły.
3. Diwczyna leżył u otca i u matki w komory,
kozak bidnyj na jałowom połyj.
4. Po diwczyny otec i maty płacze,
po kozakowy sywa worona kracze.
5. Po diwczyny wsi dzwony zazweniły,
po kozakowy wsi łuby zasumiły.

Lud Ser. I str. 145 nr. 11.

111.

Borowa.

1. Z za hory tychy witior wije,
wdowa przenicu sije.
2. Posijawszy, stała wołoczyty,
zawołoczywszy, stała boroznyty.
3. Poboroznywszy, stała Boha prosyty,
kob snyteju (śnieci) ne było, bo treba bude myty.
4. Jeszcze wdowa — do domu ne doszła,
a uże pszenica zoszła.
5. Jeszcze wdowa — na ławu ne siła,
wdowina pszenica pośpiła (dojrzała).
6. Jeszcze wodowa — ne rozuwała-sia (nie odpięła pasa),
a wże jej pszenica żała-sia.
7. Jeszcze wdowa — ne rozparazała-sia (nie odpięła pasa)
a uże jej pszenica zwiazała-sia.
8. Poszła wdowa — pszenicy hladity,
a tam i tytiurka (przepiórka) wyweła dity.

R. Zienkiewicz (wariant). — Pokucie II str. 197 nr. 362.

112.

1. Czerez mój dwór — tetiurka letiła,
ne sudyv mui Bóh — za koho ja chotiła.
2. Ja chotiła za żounira molodoho,
a wydały mene za dida staroho.

3. Ej ty didu — lichu matry twojój,
ne kładysz-sia, — na postęły mojej.
3. Moja postęł — perkalem zasłana,
a twoja soroczka — sem nedił ne prana.

R. Zienkiewicz P. g. (waryant).

113.

1. Ne rubaj sosny, — bo pochyłt-sia,
ne otdawaj doczky, — bo zażuryt-sia.
2. Sosnu zrubav, — pochyłyła-sia.
doczku otdav, — zażuryła-sia.
3. Oj maty (:) — poradnyca w chaty,
porad' że mené — jak mni robyty,
jak łychěj semii — uhodyty (uchodyty?).
4. Oj treba doniu — pužno lahaty,
pužno lahaty — rano wstawaty.
Chutko chodyty — dobre diło robyty,
szczob łychěj symii — dohodyty.
5. Uže ja maty — pužno lahała,
rano ja welme wstawala,
chutko chodyła — diło robyła,
a łychěj semii — ne uhodyła.

R. Zienkiewicz P. g. (waryant)

114.

1. Oj szły woły — z zelenej dubrowy,
i oweczky z pola, —
placze, placze — młoda diwczynyna,
kraj kozaka stoja.
2. Ne płacz, ne płacz — młoda diwczynyno,
taka twoja dola.
Polubiła toho kozaczeńka
po misiacu stoja.
3. Oj ja żyta — ne sijała,
ja-ż ne budu żaty, —
ja kozaka — ne prynymała,
chyba moja maty.
4. Jak my lubyły-sia, toż maty ne znała,
teper rozstajem-sia — jak czornaja chmara.
5. Jak my lubyły-sia, — a z półtora roku,
ne znały, ne znały, — worożeńki z boku.
6. A jak-że rozo-znały, — i rozszebetyły,
tak nam młodeńkym — rozłuku dały.

115.

1. Oj hoże, hoże, — prynesy jeho Boże!
koły ne jeho, — to towarzysza jeho.

2. Czy ón zasłab, — czy pokidaty maje,
czy zwodyty, — czy pomeraty dumaje.
3. Czerez worohy, — czerez bystry wody,
serce diwczyny — wże lubyty hody.

116.

Pohost.

1. Zelenyj duboczok — na jar pochylyv-sia,
mołodyj kozak — czohoś zažuryv-sia;
czy woły prystały — czy z dorohy zbyv-sia.
2. Woły ne prystały — z dorohy ne zbyv-sia,
poszov po koreczomky — horyłky napyv-sia,
iszov iz koreczomky — ua płut (płot) zchyliv-sia.
3. Wyjdu ja na horu krutuju,
pobaczu ja ryczku bystruju.
A na bystrej reci szczuka hraje,
da i ta szczuka paru maje.
4. Da pojdu ja w czyste pole,
w szyrokoje rozdole.
A w czystym polu, — w szirokim rozdolu
stajāt rybołowcy, — choroszy mołojcy.
5. Och! wy rybołowcy, — choroszy chłopcy,
zakidajte sitku — na bystruju ryczku,
da pojmite mni dolu.
6. Nie poniały doli, — da poniały szczuku,
da mni mołodomu — na wiki rozłuku.

117.

Borowa.

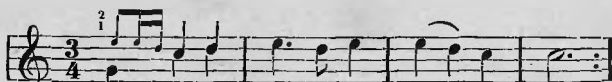
1. Oj połoła orłyca lebedu, (pełła lebiode)
posłała orłyka po wodu:
2. Idy orłyczok, na-bary-ś (zabaw się)
na czużyje orłycey ne dywy-ś.

¹⁾ *Pamiętnik fizyjoğraficzny* (Wasz. 1881 tom I) daje: Poszukiwania geologiczne, dokonane w ostatnich latach na Polesiu przez Choroszewskiego. Według nich: wierzchni pokład błot poleskich stanowi zwykle torf gąbczasty przesiąkły wodą, rozmaitej grubości, pod nim spotyka się rudy żelazne, później pokłady piasku a pod nim żwir i warstwy gliny i skał narzutowych. W połudn. zachod. Polesiu dno stanowi kreda lub margiel; część znaczną pokrywa glina mamutowa, zawierająca szczątki istot organicznych. Polesie widocznie w przedhistorycznej epoce pokryte było wodą; w miarę jej opadania potworzyły się tak zwane wyniosłości Mińskie, Prużańskie, Kobryńskie i inne. Do dziś dnia podanie o morzu na Polesiu przechowuje się u ludu. O wielkiem jeziorze na Polesiu wspomina już Herodot. Jezioro takie z biegiem czasu zmniejszało się i przeistoczyło się w rzeki Prypć i inne i w mniejsze jeziora. Wedle autora, podstawą tych błot nie jest bynajmniej granit, jak niektórzy sądzą, ale glina, a ku zachodowi kreda. W okolicy Mozyra jest pokład węgla kamiennego, a w okolicy Pińska znajdują kawałki bursztynu.

3. Poszov orlyk, zabaryv-si
na czużyje orlycy zadywyv-si.
4. Dohnała orlyka na mostu,
zarwała orlyka po chwostu.
5. O to tobi orlyku za teje,
szczu na tobi pirjeczka rabyje.

ob. *Mazowsze* III str. 218 nr. 264.

118. Od Pińska (znana i pod Ślukiem).



1. Sto — ja — la pan — na pod lasz — kom,
wo — la — la pa — ni — cza ho — kos — kom.

2. Oj id' paniezu ne haj-sia,
Panieza jegomość proždav-sia.
3. Tysowyji stały ponastaw-lau,
szołkowyi obrusy ponastelaui,
złotych kuboczkuw ponastawlau,
4. Zelonocho wyna ponalėwaje,
luboho hostia spodywaje.
5. Lubyji hosty wyno piut,
jak sołowyjki hnezdo wijut
wyszej derewa jalinu,
z czerwoneji kaliny.

Ś. Jan Chrzciciel.

Kupało.

W wigilię zatykaą tu święcone zioła po strzechach chat i przywiązują je do rogów krowom dla odpędzenia wiedźm (czarownic). Wieczorem zapalają nad wodami ognie i skaczą przez nie. R. Zienkiewicz podaje nucone wówczas nad Piną pieśni kupalne (Piosnki gminne 1851 str. 178), z których cytujemy dwie śpiewane pod Pińskiem:

119.

1. Ciaper kupała, — zawtra Iwan
kidav bis wiđźmu — czerez parkan.
2. Kupałnoje noczy
wydrav bis wiđźmie oczy.

Mazowsze III nr. 490.

120.

1. Iszli dewczatka meżeju,
da pili smołu dieżeju (smołę z dzieży).
Iszli chłopczyki hraniceju,
da pili međ szklaniceju.
2. Iszli chłopczyki borem,
da howoryli z Bohom.
Iszli diėwczatka lėsom,
da howoryli z biėsom.

Dożynki.

Przechodząc do dworu z wieńcem ze zboża śpiewają:

121.

Borowa. Pohost.

- | | |
|--|--|
| 1. Naszyj pan młodeńkij
pnd jím konik woroneńkij,
po postati ¹⁾ pójezdza je,
żencyky przyhaniaje:
2. Żnite żencyky, żnite
samey sebe ne puźnite.
3. Bodaj-że heta niwa
da-j do wiku rodyła,
jak wona nas potomyła,
płeczy i ruku nałomyła. | 4. Kotyt-sia wenok z pola,
prosyt-sia do pokoja.
Wyjdy Pané na ganoczok,
da wykup-że wenoczok.
5. Wse żyto dożały,
i w styrtysia skłały.
6. Staw-że horyłku, Pane, nam, —
diakujem za pryjom nam. |
|--|--|

122.

Mokre.

- | | |
|--|--|
| 1. Uże sonce nizienko,
uże weczyr blizienko.
2. Ne pójdu ja do domu,
ne zawadžu nikomu. | 3. Budu tutka probuwaty,
budu tutka noczywaty;
4. pod orychowym kustem (krza-
pod szyrokim lystom. [kiem] |
|--|--|

R. Zienkiewicz p. g.

Branka.

Przy poborze i odstawie rekrutów.

123.

Borowa.

1. U nediłenku rano po zori
 zajily muszeczki i komari.
2. Mene młodoho w soldaty pojmały
 i ruczki zwiazały, i nożeńki skowały,
 do Pyńska na pocztu odoślały.
3. Tudy wezły koniamy woronymi,
 a nazad nożeńkami biłymi.
4. Prodaj batenku rabeńku korowu,
 pokupy mni wsiu soldacku zbroju,
 do boku szablu, na hołowku szapoczku
 odośzły (odeślij) mene do samoho Lubeszewa;
 jak ja budu po Lebeszewu pochożaty,
 to jaż budu batenka spomynaty.

¹⁾ Postat' oznacza przestrzeń pola przez pracujących żniwiarzy zajęta.

5. Prodaj maty rabyji byczki,
pokupy pod póchod czerewyczki;
jak ja budu u pochodu pochożaty,
to jaż budu matenku spomynaty.
6. A ty brateńku prodaj worony kony,
pokupy mni pazuchy (?) pod podkowky;
jak ja budu podkówkamy kresaty,
to jaż budu swoho brateńka spomynaty.
7. A ty sestryca, podaj rabu husku,
pod dribnij śložki kupy mni chustku;
jak ja budu śložki oberaty
to jaż budu sestrycu spomynaty.
8. A ty myła, prodaj rabyje pernaty
budesz do mene dzienuszki (pieniądze) prysylaty;
jak ja budu za dzienieszki hulaty,
to jaż budu myleńku spomynaty.

~~~~~

Zdania i Przysłowia.

od Pińska.

1. Chytro, mudro, ne wetykim kosztom.
2. Hołod krađe i mutyt' (kłamie).
3. Hurko zjisty, — żal pokynuty.
4. Jak z Prokopom — tak bez Prokopa.
A z Prokopom — koby z popom.
5. Jak zyma moroziana, — a wesna tepieńka,
to j ozimyna i jaryna choroszeńka.
6. Jak nurci stadamy na ozero pryłetajut',
staryje lude pohody ne pamniatajut'.
7. Jak starszyj hospodar jest w chaty,
to o vse bude dobre dbaty — a druhyji budut ubolaty (zazdrościć mu).
8. Jak budeś dbaty o chodobu,
tak budeś maty i korowu.
9. Kob szczo roku Pan nowyj,
nechaj bude choć osowyj (z osiki).
10. Kob' do pańskoho rozumu chitrost muzycka (gdyby pan miał przebiegłość chłopską), to muzyk propav-by. Ale szczob do chitrosti muzyckej rozum pańskij, to uże zowsim dobre-by było muzykowi.
11. Koły-ś ne póp, — ne odėwaj-sia w ryzu (komżę).
12. Koły horyłku zażywajesz, — to j hroszy ne zberajesz.
13. Koły moje ne w ład, — to ja z swoim nazad.
14. Krutnieju, mutnieju swit perejdesz, — a nazad ne wernesz-sia.
15. Kruty, ne werty, — treba umerty.

16. Kto o chudobu ne dbaje, — hospodarka propadaje.
17. Kto sa ne chapaje (spiesz), — te i ne maje.
18. Lis lisom, — bis bisom.
19. Muzyk chytryj jak łysyca, a durnyj jak worona.
20. Nad serotoju — Boh z kałetoju (kaletą).
21. Na! tobi neboże (oto daję ci), — szczo mni ne-hoże.
22. Nema chatki bez zwadki.
23. Ne rody-sa krasnym, a szczasnym.
24. Ożeny-sia, ne żury-sia, dobre tobi bude.
25. Pan bohattyj, jomu dobre, — sobaka koszałtyj (kudłaty), jomu tepło.
26. Pokyń strelbu i udu (wędkę), — to ja u tebe budu. (Tak mówił chleb do myśliwego i do rybaka).
27. Prybud' szczastje, — i rozum prybude.
28. Sławna chata ne uhlami a pyrohami.
29. Sotworyv Bóh duszu, — ny w peń ny w hruszu.
30. Swoja sermiazka — ne ważka.
31. Warwara, — noczy urwała.

